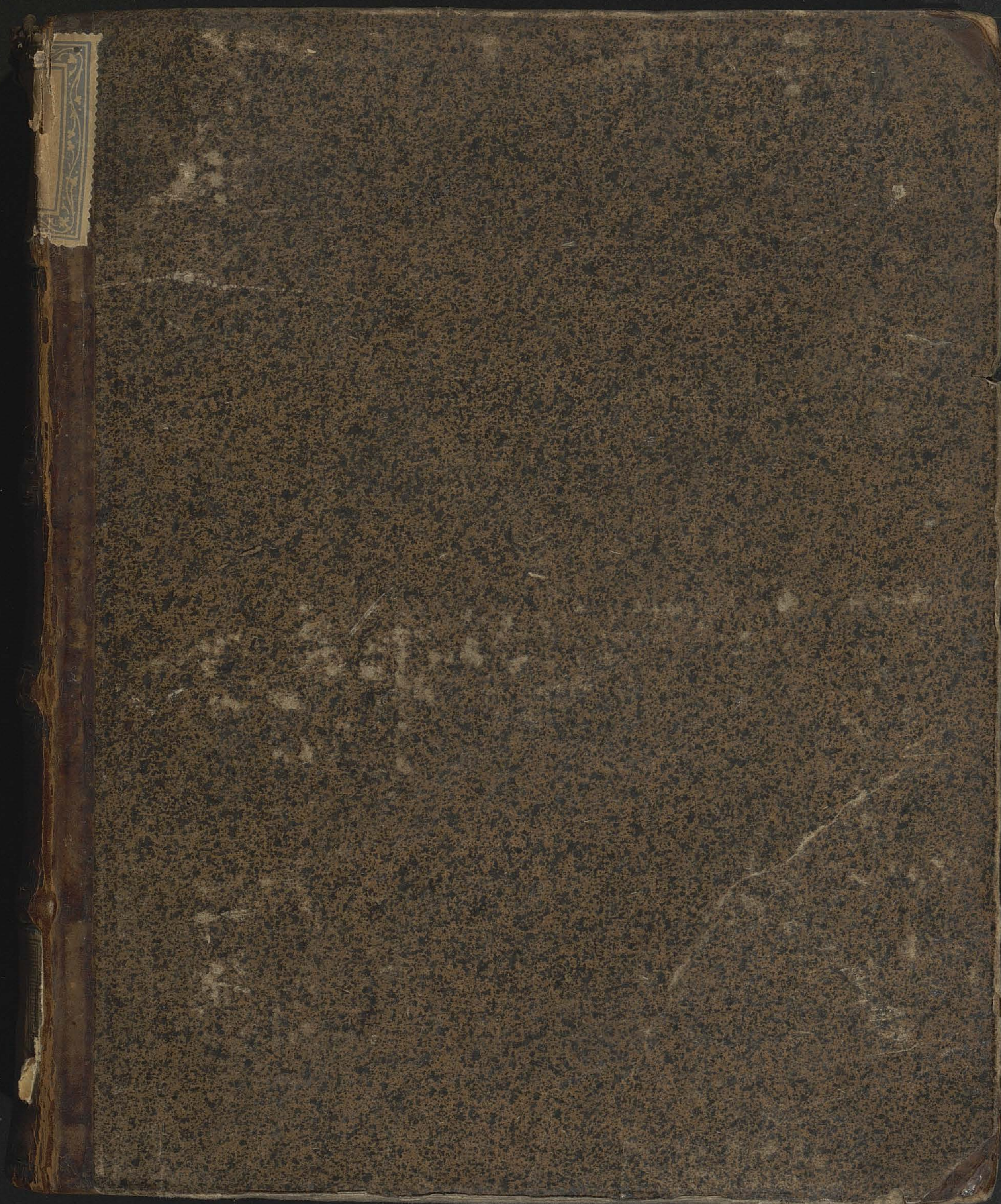
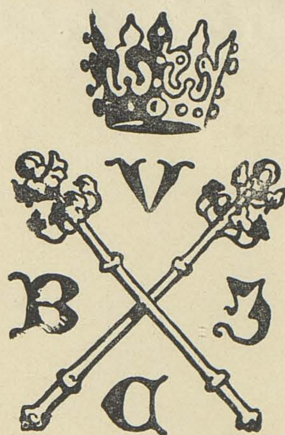
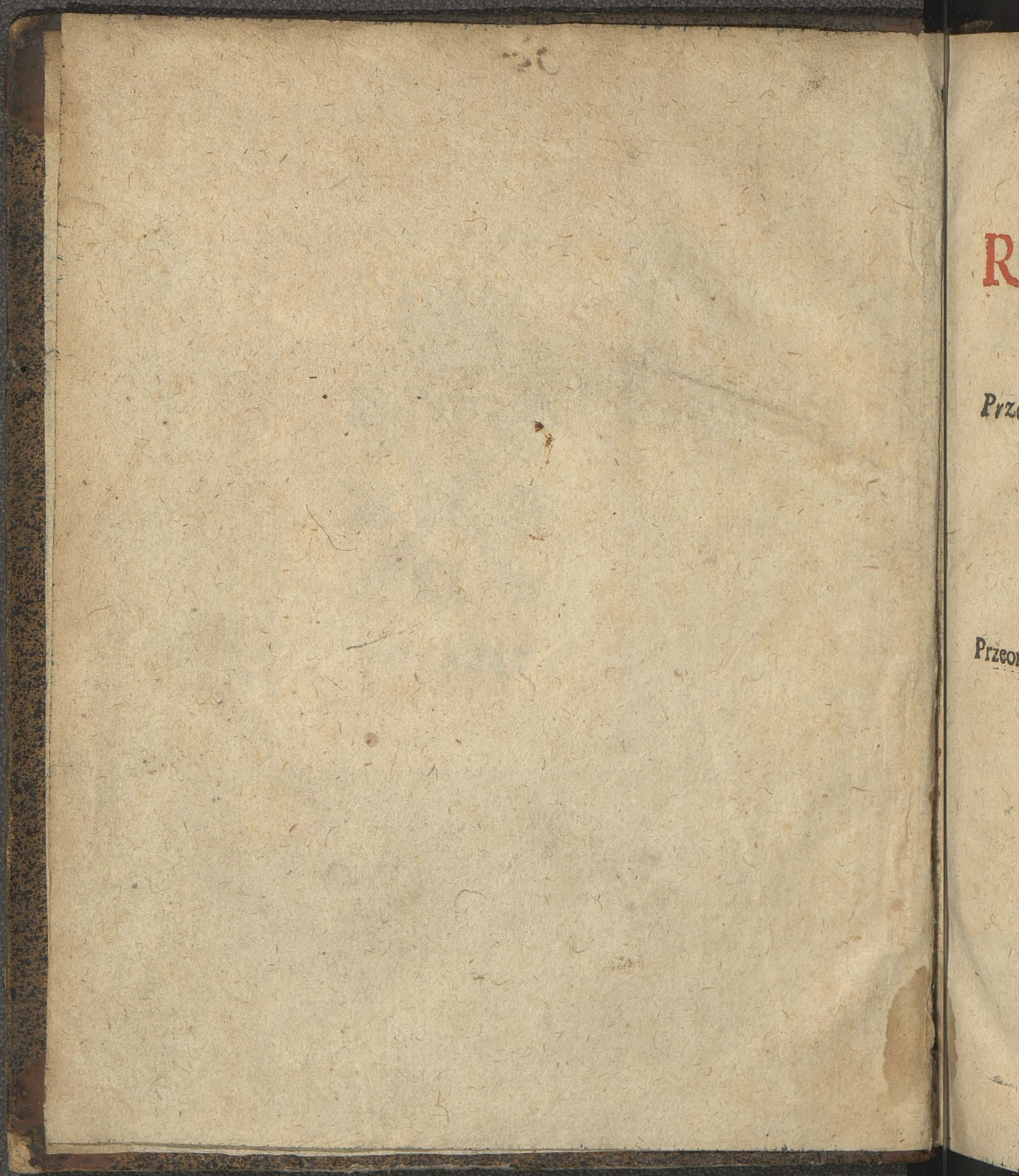



V
B
J
C



ZYCIE

PRZEDZIWNYCH CNOT y AKCYI PEŁNE

W. SŁUGI BOZEY

ROZY MARYI SERIO

Przeoryszy Klasztoru Fazańskiego, Zakonu Nayś: Panny MARYI *z Gory Karmelu, Dawney Obserwancyi, z Włoskiego języka, na Polski przetłumaczone,*

Y

WYDANE

przez

X. MARCINA RUBCZYNSKIEGO S. Th. M.
Przeora Konwentu Większego Lwowskiego, tegoż Zakonu,

Roku Pańskiego 174[illegible]



we Lwowie w Drukarni Brackiey SSS. TROYCY



DO POBOZNEGO CZYTELNIKA.

ZYwot W. Sługi Bożey Roży Maryi Serio, w tey Xiędze, do Pobożney uwagi w Czytaniu podaię Ci, łaskawy y pobożny Czytelniku; nie dla tego: ażebym Tę Sługę Bożą, bardźiey nad inne tobie przekładał y zalecał, więcey coś o niey, niż o innych Swiętych rozumieiac; bynaymniey. Wiem albowiem przestrogę Wielebnego Tomasza a Kempis libro 3. de Imit: Christi c. 58. mowiącego: Noli inquirere nec disputare de meritis Sanctorum, quis alio sit Sanctior aut quis maior sit in Regno Cælorum, talia enim velle scire, nullum fructum afferunt, sed magis Sanctis displicent. Ale dla tego iedynie, żebyś w tym czytaniu, nie tylko doskonały postępek w Cnotach tey Sługi Bożey uważył, ale oraz przezto samo zachęcił się do naśladowania oney.

Przykład tego masz u Swiętego Augustyna, Confess. libr. 8. c. 6 piszacego o dwoch Młodźianach Cesarskiego Dworu, ktorzy w Medyolanie z rekreacyi idac, trafunkiem wstąpili do iednego Sług Boskich domu, tam gdy ieden z nich, obaczywszy Xięgę zycia Swiętego Antoniego Pustelnika, onę zaczoł czytać, tak się zapalił wewnatrz pobożną chęcią naśladowania tego Swiętego, iż od tego momentu y natymże samym mieyscu, lepiey żyć zaczoł. Słowa są Swiętego Augustyna: Dum legit & volvit fluctus cordis sui

infremuit aliquãdo, decrevitque meliora, iamq; tuus ait amico suo: ego iam abrupi me ab illa spe nostra & Deo servire statui, & hoc & hac hora, & in hoc loco aggredior.

Znaydziesz w tey Xiędze Pobożny Czytelniku, nie iednę do dobrego pobudkę, gdy w tey Sługi Bożey życia historyi, przeczytasz rozmaitych cnot Swiętych czwiczenia, niebespieczeństwo wielkie dusz ludzckih, niepowściagnionemi uwikłanych namietnościami, szpetność obrzydliwa, y surową karę śmiertelnego grzechu, przytym nie odwdzięczona nigdy miłość kochaiacego nas Boga, hoyne iego łaski, snadne sposoby, do otrzymania zbawienia pokazane, y tyle innych rzeczy. z ktorych nie tylko oczywiście obaczysz stan duszy twoiey w ktorym się znayduiesz, ale y termin do ktorego powinieneś dażyć, y sposob ktory sobie zechcesz obebrać.

Z tey przyczyny iuż się więcey uskarżać nie będziesz, y wymawiać od dobrego, oziębłościa teraźnieyszych czasow, iakoby w tym wieku iuż niepodobna doyść do wysokiego doskonałości y światobliwości stopnia, iak za dawnych było czasow; w ktorym mniemaniu żeś się do tych czas wielce mylił, oczywiście to z czytania tey Xięgi poznasz. Taka albowiem rzecz ze dwoch przyczyn pochodżi, to iest od łaski Boga Wszechmogacego, oświecaiacey y pobudzaiacey nas do dobrego, y od woli naszey idacey za instynktem Boskim. Wszakże tenże sam Bog iest teraz, ktory był y przedtym, obficie nam swoiey łaski skarby udżielaiacy, według Apostoła ad Romanos cap. 10. Idem Dominus omnium, dives in omnes qui invocant illum. *Ktorego żaden czas tak iak ludżi*

odmie-

odmienić nie może iako mowi Swięty Ambrozy lib. de Noe & Arca: Neq; enim Deus cogitat ſicut homines ut aliqua ei nova ſuccedat ſententia, neq; iraſcitur quaſi mutabilis. *Zaczym y w tych dniach teraznieyſzego wieku, każdy przedziwne łaſk Boſkich pokaże ſkutki, gdy zechce to wykonać, do czego go BOG przez łaſkę woła.*

Iakoż dla tey okoliczności wielce potrzebna do Duchownego pożytku w tych dniach, życia tego hyſtorya, oſądzili wielcy Teologowie w Rzymie, Roku 1738, ktorzy naſamprzod Włoſkim ięzykiem wydane to Zycie przez Xiędza Iozefa Gentilego Soc. IESV approbowali; tak zaś pomyślny był tego ſkutek iż w ſamym Włoſkim Państwie. Włoſkim ięzykiem od Roku namienionego do teraźnieyſzego, ſiedm razy przedrukowane było, a oprocz tego w tak krotkim czaſie, ledwie nie wſzyſtkiemi Europeyſkiemi ięzykami: iako to Portugalſkim, Hiſzpanſkim, Francuſkim, Niemieckim, y teraz Polſkim.

Zyczę Ci pomyślnego dobra Pobożny Czytelniku, a hyſtorya życia, ktora ci do czytania daie, nie tak w pamięci iak w naśladowaniu zachoway.

LI-

LICENTIA ORDINIS.

Fr CASIMIRVS BARSZCZEWSKI *S. Sh. Mgr & Doctor, nec non Humilis Prior Provincialis, Provinciæ Russiæ & M. D. L. Ordinis Fratrum Beatissimæ V. MARIÆ, de Monte Carmeli, A. R. Observantiæ.*

Librum cui titulus: *Zycie Przedziwnych Cnot &c. W. Sługi Bożey ROZY MARYI SERIO.* ex Idiomate Italico, in vulgarem Polonicam lingvam translatum, per M. R. Patrem MARTINVM RVBCZYNSKI S. Th. M. & Doctorem, Priorem Conventus Maioris Leop. posse imprimi, authoritate nostra facultatem concedimus. Horum in fidem &c. Datum Leopoli in Conventu Nostro Maiori die 23. Septembris. Annò Dni 1744.

Fr. CASIMIRUS PROVINCIALIS
Russiæ Carmelitarum
mpp.

NOS Fr ALOYSIVS LAGHIVS
Sacræ Theologiæ Magister, & Doctor, humilis Prior Generalis, nec non Commissarius, ac Visitator Apostolicus, totius Ordinis Fratrum Beatissimæ, semperque Virginis DEI, Genitricis MARIÆ, de Monte Carmelo, Antiquæ Observantiæ Regularis.

AVctoritate nostra tenore præsentium licentiam concedimus, Reverendo Patri Magistro, MARTINO RVBCZYNSKI nostræ Provinciæ Russiæ Sacerdoti Professo, ac Conventus Majoris Leopoliensis moderno Priori, Typis mandandi in idiomate Polono, Vitam, Venerabilis servæ Dei, ROSÆ MARIÆ Serio, Monialis Ordinis Nostri, jam idiomate Italico alias impressam. Horum fide &c, Datum Romæ in Conventu Nostro S. MARIÆ Transpontinæ, Die 1ma Iunii 1744.

Fr. ALOYSIVS LAGHIVS
Generalis Carmelitarum.

Fr. ANDREAS BARSZCZEWSKI S. Th.
D. Socius & Secretarius Poloniæ.
mpp.

IMPRIMATVR

Datum in Palatio Obroſzy-nenſi, 1744. Die 1ma Xbris.

NICOLAVS IGNATIVS
WYZYCKI
Archi-Epiſcopus Metropolitanus Leopolienſis.





ZYCIE
WIELEBNEY SŁUGI BOZEY
ROZY MARYI SERIO
Od S. ANTONIEGO

Zakonu Karmelitańskiego Dawney Obserwancyi

ROZDZIAŁ I.

Iey urodzenie y znaki przyszłey świątobliwości.

I. URodźiła się w Roku 1674. Szostego dnia Sierpnia w dźień Swięta Przemienienia Pańskiego w Mieście Ostuni w Prowincyi Baru Wielebna Sługa Boża, Siostra Roża Marya od S. Antoniego, ktorey życie zaczyna się opisywać Jey Rodźice byli Antoni Serio z Miasta Campi, Dyecezyi Lecce, Medycyny Doktor y Franciszka Spennaty z przerzeczonego Miasta Ostuni, oboie rowni nietylko urodzeniem,

ale też Chrześciańskiemi cnotami; dla ktorych byli od BOGA ubogaceni licznym potomstwem.

2. Z Między siedmi corek, ktore wydała na świat Franciszka, druga była Roża Marya, ktora iako miała inne siostry przewyższyć świątobliwością życia, tak bardziey nad nie przyozdobiona była od BOGA łaskami nim ieszcze na świat wyszła. Bowiem ledwie co zaszła Matka szosty miesiąc tym ciężarem, zaraz słyszała po wiele kroć razy głośne bardzo ięczenia w swoim żywocie tego niemowlęcia. Czemu dziwuiąc się y uważaiąc niezwyczayną rzecz, tudziesz wielką melancholią, oznaymiła o tym z wielką boiaźnią Mężowi, powątpiewaiąc, ieżeliby nie poczęła iakiego monstrum; ale on oddalaiąc od niey wszelkie te boiazni, upewnił ią, żeby się nie lękała, y żeby się w tym zdała na Boską opiekę.

3. Trwała nieco iednak w boiaźni dla melancholii ktorey w niey coraz przybywało, ztąd; iż się słyszała przez ten ciężar bydź otoczoną nieukontentowaniem, słabością, y bolami niepraktykowanymi, wpodobnych okazyach; dla czego przeciw swemu zwyczaiowi, przyciśniona była siedźieć, podczas słuchania Mszy S. ale ile kroć razy Kapłan zaczynał Kanon, bywały tak głośne ięczenia, y rzucania się w żywocie, iż dla tego musiała uklęknąć; co gdy uczyniła, owe ięczenia y rzucania się ustawały; iednak gdy po Elewacyi chciała dla słabości wstać, słyszywała cięszkie ięczenia y rzucania się; tak dalece iż koniecznie musiała była klęczeć poty, aż poki Kapłan Krwie Pańskiey niepożył z Kielicha. Co zawsze bywało ile kolwiek słuchiwała Mszy Swiętey, o czym gdy iednego dnia mowiła z spowiednikiem, upewnił ią, aby się z tąd cieszyła, ponieważ te znaki były od Boskiey mądrości przeznaczone, iako od głębokich Jey sądow przed nami zataione, a oney samey wiadome.

4. Przybliżył się czas Rodzenia, Matce y była zdięta tak ciężkiemi słabościami y bolami, iakich nigdy nie cierpiała przedtym, pod czas rodzenia; tak dalece, iż sami Doktorowie mniemali iżby miało bydź nieżywe niemowle w żywocie; Ale na koniec iako się BOGU upodobało po dwudźiestu godźinach nieznośnych boleści, wyszło na świat śliczne niemowle, ktora zaraz poniesiona była do Chrztu Swiętego y było Jey dane Imie Romana, na pamiątkę Jey Babki ktora się zwała Romana Anglani.

5. Miało iuż niemowle Miesięcy trzy, kiedy BOG Wszechmogący chciał pokazać oczywistym znakiem, iż onę uprzedźił słodyczą swego Błogosławieństwa, y wybrał Ią iednę z między tych dusz na ktorey złożył swoie delicye. Trafiło się albowiem wtenczas, iż przyszły dwie pobożne Matrony odwiedźieć w swoim Domu Franciszkę, ktora trzymaiąc na ręku swoich urodzone niemowle, po krotkim przywitaniu (że się to dźiało w Piątek) prosiwszy ich siedźieć zaczeła z niemi pobożną rozmowę, o Męce Pańskiey. Na głos tego dyskursu, choć iesżcze niepodobne do poymowania niemowle, nie mogąc przez gwałt miłości Boskiey, ktora iuż zaczynała się wkorzeniać w iey sercu, scierpieć ścisłości pieluszek: impetem tak nie zwyczaynym, od ktorego aż izba zadrzała, wzruszyło się y ztargało na sobie zwyczayne powicia, á podniozszy w Niebo oczy z wyciągnionemi na krzyż rączkami, własnemi nogami prosto stanelo na łonie swoiey Matki, trwaiąc tak długo w tym niby zachwyceniu, aż poki nowych pieluszek y powicia nieprzyniesiono, ponieważ tam te tak były ztargane że więcey na powicie nie mogły się przydać. Jak rzecz ta zdźiwiła przytomnych, niepodobna tu wyrazić; zkąd wszyscy wielki dowod przyszłey świątobliwości brali tey dźieciny.

6. Nie mała rzecz do uwagi y to, co w pierwszych życia iey dniach trafiło się. Niemogąc albowiem iuż więcey Matka swemi piersiami dziecie karmić, dała ią mamce ktora mieszkała na przedmieściu daleko od Rodźicielskich oczow, á przeto mniey dbała około dźiecięcia. Między innemi tedy złemi około dźiecięcia usługami, iednego dnia bardzo rano dawszy dźiecięciu chleba kawałek w ręcę, zostawiła one za murami mieyskiemi przy drodze, sama od niey odszedszy; szedł tamtędy trafunkiem Ociec iey, według zwyczaiu odwiedźaiąc chorych, y obaczył zgraie psow szczekaiących na koło, y wśrod owego szczekania głos, dźiecięcia usłyszał, á przybliżywszy się uyrzy swoię corkę od psow otoczoną, ktorzy swym szczekaniem chciały wydrzeć iey chleb, zaraz tedy kazał zawołać niedbałą mamkę, y rozkazał iey odnieść dźiecię do domu. Że zaś bardzo była ieszcze niemowlęcego wieku, niemogąc sama się karmić, muśieli Rodźice oddać ią inney mamcę, ale podobney w nieusługach do pierwszey, zgoła u dźieśięciu była mamek, á od każdey z nich zle y z niewygodą chowana. Zkąd się poznaie, iż od tego czasu Niebo ią chciało nałożyć do cierpienia tych krzyżow na ktore wdalszym życiu ią naznaczyło,

7. Po zwyciężonych tych przeciwnościach, nastąpiło iey życia niebespieczeństwo; zachorowała na ospę, y iuż prawie do terminu życia przyszła, tak zeszpecona iż się zdawała iako iakie monstrum, oczy y powieki maiąc ospą zlané, tak dalece, że wszyscy mniemali, iż ieżeliby żyła, tedy by była bez wzroku. Naieła przeto Matka dla swoiey pomocy dwie Niewiasty aby wednie y w nocy iedna po drugiey dźiecięcia pilnowały, lecz te utesknione długą pracą, a bardźiey od szatana poduszczone, zmowiły się z sobą, aby ią przyszłey nocy zadusiły, y tym sposobem, dźiecie od bolu,

ſiebie od trudow, w pilnowaniu uwolniły. Dowiedźiała ſię niewiedźieć iakim ſpoſobem, o tym Franciſzka, y na oſtrożności ſię maiąc z miłości Macierzyńſkiey, a obawiaiąc ſię aby na to dźiecie nie przyſzło, pilnowała tego czaſu, y poſtrzegła, że iuż te okrutne ſłużebnice zabierały ſię do wykonania umowionego okrucieńſtwa, dopieroż wpadſzy do nich okrzyknie y wypędźi z domu. A widząc że na to ludzkiey pomocy nie znayduie, umyſliła udać ſię w tym do Krolowy Nieba. Nazaiutrz tedy bardzo rano poſzła na przedmieście do Kościoła Matkiey Boſkiey, ktoren ſię nazywa *Chieſa della Madonna delle Grazie:* y tam wyſłuchawſzy z Nabożeńſtwem Mſzy Swiętey, a ofiarowawſzy gorąco, chorą Corkę Matce Boſkiey, zmaczała tamże w święconey wodźie gałązkę drzewa Mirtowego, y nioſąc onę w ręku z żywą wiarą w ſercu, powrociwſzy ſię do domu, przyſtąpiła do łożeczka. y położyła na oczach dziecięciu gałązkę, mowiąc: *Romano otworz oczy, albowiem od Matki Boſkiey przynioſłam ci gałązkę Mirtową:* Rzecz cudowna! ſpadła iey z powiekow łuſka, y wnetże otworzyła oczy, y ozdrowiawſzy na wſzyſtkim ciele oczywiſtym cudem, zoſtała wolną od choroby.

8. Widząc tedy ſzatan że mu ſię nie udały iego zamyſły ieſzcze chciał inſzey zażyć ſztuki na iey zgubę. Jedna z ſług domowych noſiła po polach bliſkich, dla zażycia zdrowego powietrza, dźiecie maiące iuż lat trzy, a że iey trzeba było dla nieiakiey przyczyny zoſtawić dźiecie, y od niego na chwilę odeyść tak uczyniła: ledwie co oddaliła ſię, uyrzy dźiecie, że z podźiemnego lochu iednego wyſzło iakieś okropne ſtraſzydło, płomienie wybuchaiąc z paſzczeki, chcąc one pożrzeć. Krzyknie na to Romaná, y pocznie płakać y wołać; alić obaczy, wielkie mnoſtwo

oſob

osob w białe przybranych szaty, na ktorych pokazanie się znikneło strászydło, y wziowszy ią za rękę iedna z tych osob zaprowadźiła do drzwi swego Domu: gdźie ią owa służebnica znalazła.

ROZDZIAŁ II.

Iey cudowne powołanie, w cnotach cwiczenie podczas dźiecińſtwa, y łaski odebrane od Boga.

I. DOszła Romana do lat więcey czterech, od ktorego czasu zaczeła życie ostre, daleka od dźiecinnych igrzysk, a przywiązana do pobożności, tak dalece że wszystkim domowym była w podźiwieniu. Matka idąc za pobożnym dzicięcia umysłem brała ią każdego dnia z sobą na Mszą Swiętą; trafiło się tedy iż iednego czasu zostawiła ią w Domu, ktora widząc się bydź oddaloną od tey Duchowney pociechy, poczeła płakać: y tak smutna poszła do iedney domu swego iżdebki, gdźie był Obraz S. Antoniego Padewskiego tam od Obrazu tego usłyszy głos: *Przestań płakać, oto zaraz powroci się do Domu Matka, ktorey to powiedz aby cie Zakonnicą uczyniła.* Rozweselona tym głosem Romana gdy się powrociła Matka, rzekła do niey, iż Obraz S. Antoniego iey to mowił. Przestań płakać, zaraz powroći się do domu Matka, ktorey to powiedz aby cie uczyniła Xiędzem. Niewiedząc przez dziecinną prostotę rożnicy między Zakonnicą y Kapłanem, y od tego czasu nie przestała ustawicznie prosić Rodźicow aby ią uczynili Xiędzem.

2. Mniey to sobie ważyli Rodźice, ilekol wiek ich oto prosiła, mniemaiąc to za dziecinną prostotę: ale Ro-

mana

mana słysząc w sercu chęc do Zakonu, ponawiala z płaczem swoie prozby, aby mogła bydź Xiędzem, y na dowod stateczney swey proźby, na srodku głowy wystrzygła sobie włosy. Co widźąc iey Wuy Rodzony Jakob Spennaty, dla ukontentowania dźięcięcia strapionego, uważaiąc iey niewinną prostotę, w czarny swoy stary płaszczyk onę przyodźiał y kołnierzyk koło szyi przypiął trochę włosow iey ostrzygłszy mowiąc: *Otom cię iuż uczynił Xiędzem.* Te słowa tak rozweseliły Romanę, iż nie można było napotym z niey zdiąc owego stroiu, aż musieli Rodźice przyoblec ią w Zakonne sukienki koloru granatowego, tak iak chodzą Zakonnice Swiętego Mikołaia.

3. Pokazało się zaraz na Romanie, iż wziąwszy na siebie sukienkę Zakonną, przyoblekła się oraz y w inne zwyczaie: od tego albowiem czasu poczęła tym bardźiey oddalać się od ludźi, unikała nie tylko towarzystwa Rowienniczek, ale na wet y sioſtr własnych, wszystka iey zabawa, była około ołtarzyka, ktoren sobie w Murku iednym uczyniła, postawiwszy tam krzyż z drewna, á około niego obrazki, przedtym Ołtarzem czyniła długie Modlitwy, wednie, zrana, nim powstali, także y w nocy, iak inni posneli. Udała się potym na zupełną wzgardę swoiey osoby, nigdy się nie stroila, zawsze miała ostrzyżone na głowie włosy a lubo dla tych podobnych akcyi częstokroć bywała naśmiewana od rownych sobie dźieci, nigdy na to niedbała, ale tym bardźiey o swoią wzgardę starała się, iedynie zaś o to usiłowała, aby była mogła za pozwoleniem Rodźicow, odwiedźać Kościoły, y uczęszczać do Swiętych Sakramentow.

4. Zeby się była cwiczyła w pokorzę, sama sobie obebrała powinność służebniczą w domu. Codźień iak nayraniey wstawała, a odprawiwszy swoie modlitwy obmiatała iżby,

iżby, w kuchni myła naczynie, nosiła drewka, y inne wszy ſtkie służebnicze ſprawowała usługi.

5. Do pokory przyłączyła umartwienia, gdy to co iey bywało dano na śniadanie, zoſtawiwſzy ſobie troſzeczkę chleba, ktoren zawſze iadała poſypawſzy popiołem, rozdawała reſztę dźieciom ubogim. Gdy miała trzynaście lat, chodzywała często poſłana od Rodźicow w pole dla pilnowania niewiaſt zbieraiących oliwy, w tey usłudzę zamiaſt rozkazywania martwiąc ſama ſiebie, razem z niemi robiła. Częſtokroć zaś gdy widywała ktorą osłabiałą odpracy, tey kazała odpocząc mowiąc: *będę ia za ciebie robiła.* Wikt ktory iey z Domu przynoſzono, dawała go tym niewiaſtom, ktore były bardźiey słabſze, a ſama ſobie trochę tylko chleba zoſtawiała, y ten ieſzcze o ziemie ocierała, żeby w nim ſmaku żadnego nie było, a częſtokroć cały dźień przetrwała bez pokarmu aż do wieczora. Do tego częſtokroć przez umartwienie przychodźiła, iż z wieprzkiem ktory ſię w iey domu karmił, widźiana bywała iędząca zgotowane dla ſiebie ziołka. za co gdy była bita od Matki y ſtrofowana od domowych, nic innego za ſwoy wyſtępek nie mowiła, tylko to: że y te zwierzątko ieſt ſtworzenie Boſkie.

6. Pod ten czas zachorował bardzo iey Ociec, zkąd Romana wzieła okazyą y iakoby rozkaz od BOGA, cwiczyć ſię w miłości Chrześciańſkiey, ktorą winni ſynowie Rodźicom. Uſtawicznością ſtarała ſię około usług iego, pilnowała we dnie y w nocy, á im bardźiey choroba brała gorę, tym z większą pilnością usługowała choremu. Tak ſię była potym w zmocniła choroba, że iuż był od Medykow zdeſperowany w zdrowiu, ale BOG zachował w zdrowiu Oyca dla zasług Corki; ktoren to ſporządźił, iż wſtawſzy iednego dnia bardzo rano Romana, y poſzedſzy do kuchni dla wznie-

cenia

cenia ognia, obaczyła tamże wielki ogień, ktory ſwitne z ſiebie wydawał promienie, á wpośrodku niego wiele oſob: lubo na pierwſze ſpoyrzenie nie co zlękłą ſię, ośmielona iednak, ſpytała ktoby byli? odpowiedźiały, iż były duſze Czyſcowe, tam uklęknowſzy Romana poczęła ich porpſić, aby uproſiły od BOGA zdrowie iey Oycu, przyobiecały to duſze, y ſtało ſię tak, ponieważ dźiwnym ſpoſobem przyſzedł do zdrowia, oczym ona opowiedziała, zaraz ſwoim Rodźicom, á ci innym domowym, ktorzy pod przyſięgą zeznali to wproceſſie.

7. Ale ieżeli ten widok uweſelił Romanę, inny ią wielce zaſmucił. Jedney albowiem nocy pokazał iey BOG iednego Kapłana, ktory przeſzłey nocy był zabity między zboycami, ci oſtremi żelazami zdzierali mu koronę wygoloną zgłowy, rzneli palce, y zdzierali ſkorę z rąk, tam gdźie były Oleiem Swiętym namaſzczone, potym wrzucili go w kocieł oleiu wrzącego, á ztamtąd go wyciągnowſzy rzucili go w niezmierny ogień. Tak zaś ſtraſzliwe głoſy, wycia, y bluźnierſtwa, zgęby iego wychodźiły, iż ſługa Boża bez wiele dni, prawie była od ſiebie odeſzła, chodząc po domu iakby bez pamięci, nawet tego nieſłyſząc, gdy iey co nakazywano, dla ktorego zapomnienia, wiele krzywd od domowych ucierpiała.

ROZDZIAŁ III.

Pozwala Ociec aby ſzła do Klaſztoru; Przeſzkody ſzatańſkie, y krotka wiadomość o Konſerwatorium w Faſanie,

I. WIdząc Doktor Serio, że iuż czas był przyſzedł, rozporządzenia ſwoich dźieci, chciał zacząc od Magdaleny, nayſtarſzey ſwoiey Corki, ktora pra-

ra pragnela zostać Zakonnicą w Klasztorze S. Benedykta w Ostuniu, ale że sądy Boskie są daleko rozne od zamysłow ludzkich, dopuścił BOG iż Biskup był zawsze przeciwny tey woli Antoniego; ile bowiem na to zażywał sposobow, niemogł nigdy przyiść do tego, aby był zakończył z strony Zakonnego stanu Magdaleny, ztąd strapionym będąc niepomyslnością swoich zamysłom, nakłonił się iuź, aby do innego Klasztoru posłał swoią corkę.

2. Dnia iednego bardzo rano przededniem, nim ieszcze wstał z łożka, gdy bardźiey niż przed tym począł zamyślać o tey sprawie, pokazała mu się iedna Szlachetna Matrona, przyodźiana w szaty białe, z poważną twarzą, mowiąc do niego: *Podź do Fazanu bo y tam iest Klasztor.* Mniey uważał Antoni te widzenie, rozumieiąc że to było iakie omamienie, albo immaginacya na zmysłach z turbowanych, wiedząc bardzo dobrze, że w Fazanie nie było Klasztoru. Ale widząc że na zaiutrz y dnia trzeciego taż sama dała mu się widźieć Matrona, y powtarzała też same słowa, począł sam w sobie rozważać, iż to znać iest mieysce, do ktorego BOG naznaczył Magdalenę; dla tego wypytał się, ieżeliby w Fazanie był iaki Klasztor, y dowiedźiał się że tam było konserwatorium nie dawno zbudowane, oczym dowiedźiawszy się tam poiachał dla umowy z Przełożoną, y z innemi Zakonnicami, względem Zakonnego stanu Magdaleny. Zgodźiły się wszystkie iednostaynie na tę Pannę ale przy tym prosiły, żeby im pozwolił; ieszcze drugiey, to iest Romany, na ktorą on nie pozwalał widząc albowiem onę skromną, y pilnuiącą rzeczy domowych, naradźił się z swoią Małżonką, aby ią przy sobie w domu zachował w Habicie Zakonnym. Widząc iednak, że BOG przez usta sych Zakonnic, wyciągał iey od niego, odmienił umysł, y

deklaro-

deklarował ią z sobą przywieść; ile że Panienka żadney inney niepragnęła rzeczy tylko, w Klasztorze zostawać.

3. Po upewnionym tedy przyięciu dwoch swoich Corek, powrocił się Antoni do Ostuni, y oznaymił wszystkim tę rzecz. Nie można wyrazić z iak wielkim ukontentowaniem przyieły owe Panienki, te pożądane Rodzica około nich staranie, a osobliwie Romana, ktorey iedna godzina, zdawała się tysiącami, chcąc świat porzucić, a z iednoczyć się ściśle z Bogiem.

4. Ale kiedy Romana weseliła się zpożądaney nowiny swoich Zakonnych obłuczyn, ryczało piekło pzzeciwko niey, y szukało sposobow, dla odwleczenia y odmienienia tych rzeczy: Dniem przed wyiazdem, idąc Romana na gorną kondygnacyą domu, usłyszała że wpół schodow, niewidanym sposobem, ktoś z wielkim impetem ciągnął ią za nogę, y onę ztrącił z gory aż na doł. Przybiegli na ten łoskot domowi, y onę znaleźli leżącą na ziemi we krwi, ktora płyneła obficie z głowy, gdzie się pokazała wielka rana; oprocz tego wytrącony iey był palec wielki, z swego stawu u prawey ręki, do czego ieszcze przystąpiły y womity; rozumiał Ociec iako doskonały w medycynie, że przebiła albo złupała czaszkę w głowie: zaczym zaraz rozkazał, aby się zatrzymać z iutrzeyszym wyiazdem, ponieważ wiele czasu było potrzeba dla Romany wyiazdu, przez ten upadek: na co ona zaraz odpowiedziała: *nieodwlekaycie: ta sprawa iest szatana, ktoren przeszkadza do wyiazdu, ia bez watpienia iutro zdrowa będę y poiedziemy*: potwierdził skutek tę opowieść. al bowiem nazaiutrz rano pokazała się Romana zdrową y wolną, bez żadnego znaku rany; y z palcem zdrowym, tak dalece, że tegoż samego rana mogli byli się w drogę ruszać

z wielkim podźiwieniem tych, ktorzy słyszeli o tym przypadku.

5. Nie poprzestał iednak szatan prześladować ią nawet w drodze. Ledwie bowiem kilka mil ubiegli złomał się im poiazd z siedzeniem y z kołami, ktore z wielką pracą ledwie naprawili. Nie długo potym zażył szatan inszey sztuki, wywrociwszy z niemi karytę, tak dalece, iż wszyscy byli w oczywistym niebespieczeństwie życia: ale BOG ktoremu miłe było ich zbawienie, wybawił ich w tey drodze od wszystkich tych y innych niebespieczestw, ktore im w tey drodze przypadali, te się tu dla krotkości opuszczaią.

6. Kiedy Piekło sprzysięgło się na ich zgubę, Niebo im w ten czas służyło; w sam ten poranek iazdy tey y tegoż samego czasu, kiedy szatani przeszkadzali Magdalenie,y Romonie:będąc na modlitwie Siostra Marya,Cherubina od S. Jozefa, Przeorysza y Fundatorka wyżey wyrażonego Konserwatorium pokazał się iey S. Michał Archanioł, prowadzący dwie Panienki, mowiąc do niey te słowa, *te dwie Panny będą w krotce waszemi Zakonnicami,starszey dasz imie Siostra Michaëla, a drugiey Siostra Roża Marya, a ta Roża będźie pachniąca, y wyda odor na świat cały* co wyrzekszy zniknął. Zadźiwiła się sługa Boża, y uweseliła z tego widzenia, z wielkim pragnieniem oczekiwaiąc czasu tego, ktoregoby policzyła między swoie Corki, te dwie wybrane dusze. Przyszła wiadomość, że iuż przyiechał do Fazanu Doktor Antoni Serio z Magdaleną y Romaną, dla przyobleczenia ich w Habit Swięty tegoż zgromadzenia. W ten czas Przełożona poznała, że te dwie Panienki były to one,ktore Swięty Archanioł był iey pokazał zaczymich tak chciała przyiąc,iako osobliwy upominek przysłany iey z Nieba.

7. Nim iednak opowiedzą się obłoczyny tych dwoch

Siostr, słuszna rzecz dać Czytelnikowi wiadomość o fundacyi tego Konserwatorium; y iak dźiwnym sposobem BOG sporządźił te Swięte dźiło. Był w Mieście Fazanu, człek ieden imieniem Franciszek Paweł Semeraro, ten z Małżonką swoią Anielą Pistoia, miał cztery Corek, lubo ubogie w fortunę świecką, ale bogate w rzadko widźiane przymioty, to iest piękność, pobożność, nadewszystko zaś w cnoty Chrześciańskie. Te za dyrekcyą Xiędza *Don Santo Mignozza* Kapłana Pobożnego y Proboszcza wyżey namienionego Miasta, znaczny postępek uczyniły w drodze doskonałości. Między tymi osobliwie wydawała się Anna Marya, ktora iako starsza w leciech, tak doskonalsze w sobie pokazywała Niebieskie dary. Chcieli ią Rodźice wydać za mąż, ale BOG. ktory na inny stan one naznaczył, dopuścił szatanowi, aby w nią wszedł; niemożna wyraźić tego okrucieństwa, ktorym piekielny nieprzyiaciel dręczył owe niewinne ciało Przez sześć prawie lat trwała ta Posessya szatana; ktory na rożne zaklinania y exorcyzmy, niechciał bynaymniey ustąpić z mieysca, aż ledwie na koniec przyprowadzona przed Obraz Cudowney Matki Boskiey nazwaney *Madonna di PozzoFacete*, po odprawionych kilku Exorcyzmach od swego dawnego Dyrektora, przez iey przyczynę, y przez moc Exorcyzmow, wolną zupełnie została. Jak skoro tedy Anna Marya, uwolniona od Tyrannii szatańskiey została, tak zaraz z wielką gorącością Ducha ofiarowała się na usługi BOGU.

8. Przybył pod ten czas na wielkopostne kazania do Fazanu Oyciec Cherubin od Krzyża Karmelita Bosy, człek wielkich cnot, y świadom w rzeczach należących do rządzenia dusz ludźkich, temu opowiedźiał pomieniony Proboszcz

Don

Don Santo, o wielu rzeczach, względem Ducha Anny Maryi, ktorzy obydwa od BOGA natchnieni, postanowili przy oblec ią w habit, iak chodzą Tercyarki Karmelitańskie, a żeby w swym domu w Habicie Swiętym, daleka od prożności świata, mogła lepiey pilnować Nabożeństwa, y tak się stało: odmieniwszy z sukniami y imię nazywaiąc się na potym Siostra Marya Cherubina, od S. Jozefa. Tey Siostry Maryi Cherubiny od S. Jozefa, dobry przykład, pobudził inne trzy Siostry, do przyięcia tegoż habitu y podobnego życia, a iako węgiel ieden zapalony, zapala y drugie, tak życie przykładne tych Panien, zapalało serca innych Panienek do tegoż ich Towarzystwa. Wyprobował dobrze Don Santo, ich Duchowny Dyrektor powołanie: a widząc ie stateczne w swym przedsięwźięciu, zezwolił na to aby wszystkie przyieły ten Swięty Habit. Osim ich było, ktore się oblekły, po Siostrach Cherubiny, ktore iako miały za swego Oyca Duchownego, Xiędza Don Santi, tak podobnym sposobem uznawały, Maryą Cherubinę za Matkę y Mistrzynią. Jak zaś wielką łaskę miała od BOGA, do rządzenia duszami Cherubina, może się każdy domyślić, z doskonałego kierowania życiem Roży Maryi, czego żadna Przełożona nie potrafiłaby wykonać, gdyby nie była, osobliwym światłem od BOGA obiaśniona, zażywaiąc, z miłości ku niey y dla pożytku duszy od BOGA ulubioney, onych ostrości, ktore na pierwsze weyrzenie zdaią się bydź niedyskretne. Tak właśnie iak sobie postępował S. Filip Neryusz z W. Urszulą Benincasa dla pewności iey ducha.

9. Widząc rostropny Spowiednik, że przybywało co raz więcey Tercyarek, a mieszkanie ich każdey z osobna po domach, było przeszkodą do pozysku Duchownego, ktorego

żądały,

żądały, prosił BOGA o podanie iakiego sposobu, dla zgromadzenia onych w iedno mieysce. Nieopieszały Nieba, dla iego w tym satysfakcyi; zachorzawszy albowiem cięźko *Sig. D. Giuseppe d' Ittay Loyo* szlachcic Hiszpański, nakazał był spowiednik aby *M*arya Cherubina poszła była odwiedzieć Panie, Palmę, y Franciszkę siostry owego chorego, y pobożnym dyskursem dodała im serca, do znoszenia cierpliwie słabości swego Brata. Wykonała punktualnie rozkazy swego Oyca Cherubina, y gdy się zabawiała świątobliwym dyskursem z owemi Paniami, wleciała do tey stancyi biała gołębica, ktora kilka razy na koło ich obleciawszy, usiadła w kąciku, od ktorey głos wyszedł. *W tym waszym domu chcę miec swoie gniazdo* y zerwawszy się z tego mieysca, wyleciała, więcey się nie pokazuiąc: na ten głos cudowny, poczęły one Panie zamyślać, o darowaniu tego domu Maryi Cherubinie, y iey Towarzyszkom, dla fundowania tam Konserwatorium, y dla siebie samych złączenia z tym zgromadzeniem. Ale Brat ich przeciwny był temu. Lecz Bog. ktoremu był wielce przyiemny ten świątobliwy uczynek, dopuścił, że wkrotce pożegnał się z tym swiatem, przez co wolnemi Paniami, tego mieysca zostały iego Siostry. Zaczym Roku 1681. dnia 29. Pazdziernika, publicznie przez napisany instrument, uczynili zupełną donacyą nie tylko domu ale y wszystkich intrat, ktorekolwiek miec mogły, na Fundacyą nowego Konserwatorium, Siestrze Maryi Cherubinie, y iey towarzyszkom, tym sposobem wystawuiąc gniazdo dla onych czystych gołębic. Ale że się im to ieszcze mało zdawało; co dali, z swoich possessyi, dali ieszcze y siebie samych, lubo w podeszłym wieku, przyiąwszy na siebie Habit, y żyiąc w tymże zgromadzeniu, pierwsza z nich, to iest Palma, nazwana iest Siostra Marya Wiktoria od S. Piotra, druga

Fran-

Francifzka, Sioftra Marya Baptyfta, od Męki Pańfkiey. Rozgłofiła fię ta nowa fundacya, w pobliſzych miaftach, z ktorych za Boſkim powołaniem przybywały Panienki, na ftan Zakonny, pociągnione ſławą świątobliwego życia, ktore było w tym nowym zgromadzeniu, gdzie też y naſza była Romana, ktorey życie daley prowadźiemy.

ROZDZIAŁ IV.

Iey weyście do Konſerwatorium y Nowicyat.

I. WRacaiąc fię potym krotkim dyfkurfie do zaczętey życia hyftoryi: Dnia pierwfzego Pazdziernika Roku 1670. W Niedźielę w fam Feft Nayświętfzey Panny Rożańcowey, wefzła Romana do nowego Konferwatorium w Fazanie. Zyczyła ſobie Matka, oblec ią z pompą, według zwyczaiû Panien ktore wftępuią do Klafztoru, ale ona niechciała, bynaymniey pozwolić, na Macierzyńfkie w tym perfwazye, mowiąc: *Ze iużem ia dawno porzuciła pompy y prożności świątowe* Zaczym kontentuiąc ią Matka, zoftawiła onę w fukience dawney S. Mikołaia, w ktorey chodźiła od fwego Dźiecinftwa.

2. Zadna Oblubienica niepokazywała fię na świat, z tak wielkim ukontentowaniem y radością, z iaką Romana uchodźiła że świata. Wefzła w malęki Kościolek fwego Konferwatoryum, y tam poklęknowfzy, a czołem biiąc o ziemie, żywą ofiarę z fiebie famey uczyniła BOGU. Jak przyiemna była iey Oblubeńcowi ta ofiara, pokazał to dowodem, daiąc fię iey widźieć w ten czas, w poftaci dziecięcia malękiego, ktore widzenie napełniło dufzę, iey takim wefelem, taką miłością, że fię zdała bydź w Niebie. W tych Niebiefkich ſłodkościach, przyięła habit Zakonny, y było iey

dane

dane od Przełożoney Imię Roża, tak iak Archanioł S. *Michał* przedtym był oznaymił.

3. Co tylko była obleczona w habit, y wprowadzona do Klasztoru, pokazała się na widok wszystkim, nie Nowicyuszką świeżą, ale Zakonnicą doskonałą y iakoby w leciech dawną, skromną, pokorną, posłuszną, cichą, pomiarkowaną, y razem wesołą, ludzką, przyiemnią y iak była w podziwieniu przez swoie cnoty, tak podobnym sposobem, w miłości u wszystkich przez dobre przymioty.

4. Przyszły po obiedzie Rodzice pożegnac ią, ktorym ona do nog upadszy y poklęknowszy przed niemi, dziękowała za dobrą ich edukacyą, za cierpliwość, y affekt, ktory mieli przeciwko niey, á oraz przepraszała onychże za swoie defekta, prosząc ich o Swięte Błogosławieństwo. Pobudziły do serdecznego żalu wszystkich przytomnych te słowa, sama tylko ona nie wzruszonym umysłem w srod łez z wesołą stała zrenicą.

5. Prosiła w ten czas Matka Przełożoney; o modlitwy do BOGA za swoią Coreczką chorą, ktora przez skurczone żyły nie mogła stać o swoiey mocy, żeby albo do zdrowia przyszła, albo też według woli Boskiey, nieznaiąc winy, do chwały iego poszła. Zawołała Przełożona Roży Maryi, y rozkazała iey aby, się modliła na intencyą Matki; do ktorey ona obrociwszy się, rzecze: *Matko idź szczęśliwie a wkrotce BOG cię pocieszy* y tak się stało: bo ieszcze miesiąc był niewyszedł, a dziecie umarło.

6. Widząc tedy rostropna Przełożona, dobre początki swoiey Nowicyuszki, y nieznayduiąc w niey występkow, ktore by miała poprawić, ani też złych chuci, ktoreby miała uskromić, zaczeła ią cwiczyć w heroiczne akty cnot, do-

daiąc iey ſpoſobu do przyścia rychłego ku wyſokiey doſkonałości. Pierwſzego wieczora rozkazała iey ieść wieczerzą na oſobnym mieyſcu, gdźie też będąc y Przełożona, uważała iż niepiła wina, ktorego naturalnie pić niemogła; rozkazała iey tedy żeby piła, a ona nieuważaiąc na przeciwność natury: natychmiaſt piła. Lecz ſkoro pierwſzy raz trochę przełknęla, odmieniona na twarzy, á zawrot głowy cierpiąc, muſiała przeſtać. W ten czas Miſtrzyni Nowicyuſzek, informowana od Przełożoney, ſłowy ią przykremi zmartwiła, nazywaiąc ią niepowściągliwą piianicą, y rozkazała, żeby zaraz wſtawſzy, poſzła do Celi pokutować, za ſwoy wyſtępek. Dobra Nowicyuſzka, ſłowka nieodpowiedźiawſzy z ſpuſzczonemi oczyma, y znachyloną głową, wſtała od ſtołu, a przyſzedſzy do Celli, ofiarowała ſwemu Oblubieńcowi, prymicye ſwego życia Zakonnego.

7. Potey probie, poczęła ią Miſtrzyni w przykrzeyſzych rzeczach doświadczać, naznaczyła iey Celle, nayoſtatnieyſzą na gorze, y nayniewygodnieyſzą, w niey było iedno okienko malenkie na ulicę, ktore kazala zaſtonić, drzwi były dziurawe, przykrycia połowę zepſutego, tak dalece, że z iednego mieyſca razem wiatr y światło było, łożko ſzczuple y twarde, zgoła bardźiey rzecz podobna była do więźienia, niżeli do Zakonney Celi: weſzła tam naſza Nowicyuſzka, niby do Raiu ziemſkiego, nie otwieraiąc nigdy, ani okna, ani drzwi, modliła ſię, robiła naznaczone roboty, przy tym świetle, ktore iey przez zepſute przykrycie przychodźiło. Niewychodźiła, chyba kiedy poſtuſzeńſtwo ią wołało do choru, do rozmowy Duchowney, albo też do iakiey ſprawy całego zgromadzenia, czyniąc na owey puſtyni, wewnętrzne ſerca ſwego ukontentowanie, y miły ſpokoy ſwoiey duſzy.

8. Nie

8. Nie długo było tego spokoynego życia, albowiem Przełożona chcąc ią lepiey cwiczyc, odmieniła iey Celę, kazawszy iey stać, z drugą Nowicyuszką. Lecz ona umiała dla siebie zrobić pustynie, choc z drugą wkompaniy albowiem przedzieliwszy płotnem Celle, mieściła się w swym kąciku, wszystka zatopiona w BOGU. Jedney nocy upadł wielki śnieg, a że była Cela bez powały, poczęły krople śniegu w puł rostaionego padać na łożko; iey Towarzyska nie mogąc znieść tego niewczasu, poszła do inney Celli na spoczynek, ale nasza dobra Nowicyuszka, całą noc w tym śniegu przetrwała, nie śmieiąc się ruszyć z mieysca iey naznaczonego przez posłuszeństwo, lubo wszystka od zimna drzała.

9. Niedosyć ieszcze na tych doświadczeniach było; albowiem widząc Przełożona, iż iey Ociec łozko nowe, z pościelą dosyć wygodną przysłał, żeby ią była do niewczasow przyzwyczaiła, cicho ie wzięła, a zamiast tego postawiła iey łożeczko niewygodne, z kołdrą połataną, z ktorego tak była kontenta, iak gdyby tamtego nigdy od niey nieodbierano. Nad to żeby ią była bardziey upokorzyła, dawała iey habity stare y wytarte, y raz kazała iey kołdrę ufarbować kolorem Karmelitańskim, ktora przed tym była zielona, y z niey kazała iey habit zrobić, Ta suknia iże zawsze z siebie zielony kolor wydawała, była iey przyczyną aby się inne z niey ztąd naśmiewały: lecz ona tym się kontentuiąc, dziękowała Przełożoney, te wzgardy za osobliwszy od niey przyimuiąc upominek, y mawiała często iż ona była nayniegodnieysza, między wszystkiemi innemi Zakonnicami,

10. Lecz żeby tym lepiey ducha doświadczyły tey do-

brey Nowicyuſzki, Przełożona z Miſtrzynią, zmowiły ſię aby na oko wźiely iey wſzyſtkie ſprawy, iednak nie znayduiąc w niey wyſtępku godnego pokuty, poczeły przyznawać iey defekta te, ktore ſię w innych znaydowały, zaczym prywatnie one ſtrofowały y karały, naznaczaiąc iey Dyſcyplinę: na co ona milcząc, przyklęknowſzy upokorzyła ſię, y przepraſzała za popełnione ſwoie ułomnośći. Od prywatney kary y umartwienia, przyſzło do publiczney; kazano iey częſtokroć wpośrodku innych Nowicyuſzek klęczeć, y tam, zmyſlone na nię wkładano potwarzy, mowiąc iey na oſtatku: że y w Zakonie bydź niegodna była, ztąd iż żadnego w niey poſtępku w cnotach nie widźiano. Uboleważy nad taką wzgardą iey Sioſtry, ale ona w ſercu weſoła całowała Przełozoney nogi, y proſiła aby przebaczono iey ułomnościom, defektom, y niedoſkonałościom. Kazała częſtokroć publicznie Przełożona iey, w Refektarzu trzymać w uſtach knybel, na ſzyi powroż, z uwiązanym wielkim kamieniem, y na głowie cierniową koronę; naznaczaiąc iey tę pokutę, za nie powściągnienie w ięzyku, za lekkość w akcyach, y za rozerwanie w myſlach: gdźie ona boleſnym widokiem, będąc całemu zgromadźeniu, znoſiła te pośmiewiſka wielkim ſtatkiem, a całuiąc Przełożoney nogi, dźiękowała za iey miłość ku ſobie.

11. Do tego umartwienia ktore miała od Przełożoney, dla ſwey proby przydawała ieſzcze y ſwoie, nocy całe prawie na uſtawicznych przetrwała modlitwach, wiele razy na dźień dyſcyplinę czyniła, aż do krwie umyślnie, pod innym pretextem poſtarawſzy ſię o ſzpilki ſrebrne ktore powprawiała w dyſcyplinę. Sypała w potrawy popioł, y nic innego nie iadała tylko wielkopoſtne potrawy, á ie-

żeli kiedy przyciśniona posłuszeństwem iadła mięso, z wielkim gwałtem natury musiała wyrzucać. Do wody mieszała piołun tak dalece że iednego dnia Mistrzyni, gdy prosiła od Siostry Refektariuszki trochę wody, od tey wziowszy podany sobie kuflik Roży Maryi, trafunkiem gdy owę wodę wzięła w usta, taką poczuła gorzkość, że żadnym sposobem połknąc nie mogła. Te były pierwsze dowody, ktore z siebie dała Roza Marya cnot w Nowicyacie, ktora co raz to wyżey (iako się daley pokaże) w nich postępowała.

R O Z D Z I A Ł V.

Łaski y wizyty odebrane od BOGA pod czas swego Nowicyatu.

I. Kiedy nasza Nowicyuszka cwiczona od swoich Przełożonych w działach cnot Heroicznych, co raz to bardziey postępowała w drodze doskonałości, y Nieba tak że z swoiey strony chciały się iey przysłużyć łaskami, dla gruntownieyszego iey ubespieczenia. Ustawiczne ktore miała Nabożeństwo, sprowadziło do iey serca osobliwą z Bogiem społeczność. Nie umiała mowić o innych rzeczach, tylko o nim, nie mogła myslić, tylko o nim, á kiedy co robiła, wszystko w iego obecności czyniła, y na iego większą chwałę. Jakoż podobnym sposobem, y BOG wzaiemnie z nią postępował sobie. Opływało iey serce w morzu słodkości Duchownych, mysl iey była światłem obiaśniona Niebieskim, á dusza słodkim sposobem, przyciągniona do BOGA.

2. Zaczął tego czasu pozwalać iey BOG łaski zachwycenia, y było to pierwsze, ktore w niey postrzegła Siostra Marya Magdalena od S. Mikołaia, iey Mistrzyni; będąc bowiem nasza Nowicyuszka dla potrzeby Duchowney w

Celli

Celli swoiey Mistrzyni, ledwo poczeła mowić o BOGU, w punkcie umilknowszy, staneła iak wryta, maiąc oczy zamknięte y ręce na piersiach na krzyż złożone. Widząc to Mistrzyni dla doświadczenia tego na co się patrzała, wźieła żelaza ostrego od przączki, y nim mocno ią ukłuła w rękę, ale Nowicyuszka, niesłysząc tego bolu, stała niewzruszona, przez drugi następuiący kwadrans, w tym samym zachwyceniu. Powrociwszy do zmysłow, wstydem zapalona nic nie mowiąc; wyszła z Celli: zdumiała z tego widoku Mistrzyni, dźiękowała BOGU za te łaski, ktore użyczył iey Nowicyuszce.

3. Nie tylko BOG użyczał siebie samego Roży Maryi, przez wewnętrzne wizyty, ale nawet y powirzchownie, daiąc się iey widźieć oczyma cielesnemi. Robiła ona z innemi Nowicyuszkami, za roskazem Przełożoney na krosnach dla wspomożenia ubogiego Konserwatoryum, y lubo była sił słabych, y wleciech młodsza nad inne, iednak ona nayprędźey kończyła swoią robotę. Jak zaś BOGU podobała się ta gorącość roboty, pokazał to tym dowodem, iż się iey często dawał widźieć w postaci malękiego dźiecięcia, igraiącego się około iey roboty, ktorey ona wstydząc się łaski, oraz y boiąc się, á żeby tego inne nie postrzegły Siostry, wstawała z swego mieysca, y wychodźiła na kurytarsz, niby uciekaiąc; ale one dźiecię ią goniło, ona zaś zapomniawszy się, że była widźiana, obrociwszy się do dźiecięcia mawiała. *Idż odemnie, czego chcesz odemnie? ia niechcę żeby inne otym wiedziały*, a potym zamknąwszy się w Celli upokarzała się głęboko przed Bogiem. Innych czasow owe dźiecię, dawało się iey widźieć w nocy, w ten czas naybardźiey, kiedy zamiast spoczynku, długo na modlitwie trwała, ktorey ona wizyty

ſądząc ſię niegodną, oddalała ie od ſiebie, y prosiła aby poſzedł, do Przełożoney iako godney tych łaſk, mowiąc. *Podź do moiey Przełożoney, albowiem ona godna widźieć twoią piękność, a nie ia, ktora ieſtem mizerna grzeſznica.* Tak po wiele razy ſłyſzała ią mowiącą Sioſtra Agata *Fauzzi* ktora z nią razem w Celi ſtała.

4. Lecz ſzatan, ktoren zawſze ſzuka zamieſzania pokoiu w duſzach świątobliwych, zmyśliwſzy ſię bydź Aniołem, światła będąc ciemności Xiążęciem, chciał zwieść Rożę Maryą, pokazawſzy ſię iey w poſtaci także dźiecięcia podobnego, tak iak przed tym iey ſię dawał widźieć dźiecie JEZUS. Na pierwſze weyrzenie ſzatana, lubo w poſtaci dźiecięcia, dobra Nowicyuſzka poczeła w ſobie ſłyſzeć iakieś pomieſzanie wewnętrznę, y oddalenie ſerdecznego ſpokoiu. Trwała w tych ciemnościach dźień, y noc iednę: drugiego dnia dało ſię iey widźieć one prawdźiwe dźiecie, y cieſząc onę mowiło. *Tamte dźiecie ktoreś wczora widźiała był ſzatan,* Ona zaś pragnąc wiadomości, rozeznania między prawdą y kłamſtwem, prosiła o naukę, iakimby ſpoſobem mogła poznać łaſkę iego widzenia, a pokuſę ſzatańſkiego o mamienia; na co Pan łaſkawy, dał iey taką regułę rozeznania między Niebieſką wizytą, y omamieniem ſzatańſkim, *kiedy:* powiada, *będźieſz ſłyſzała we wnątrz wielkie pomieſzanie, boiaźń, y nieſpokoy, w ten czas będźie czart. Kiedy zaś będźieſz ſłyſzała, w ſercu twym doſkonały pokoy, w ten czas będę ia.* Przyiąwſzy naukę, od Niebieſkiego Miſtrza, poczeła z wielką łatwością poſtępować, w drodze rozſądku, między łaſkami Boſkiemi, á pokuſami ſzatańſkiemi.

5. Odebrała w tenże ſam czas, dobra Nowicyuſzka od BOGA inną ieſzcze łaſkę, á ta była na końcu Roku 1690

Pokaza-

Pokazało się w Mieście *Converſano* powietrże, w krotkim czaſie, iak ogień wiatrem rożżarzony, rozſżerzyło ſię po całey Prowincyi Baru, y iuż było weſzło do Fazanu, zaczym Sioſtra Marya Herubina, z powinności ſwoiey iako ſtaraiąca ſię Matka, y nieoſpała Przełożana, zgromadźiła wſzyſtkie ſwoie Corki, y maiąc do nich mowę, przełożyła im niebeſpieczeńſtwo, w ktorym ſię znaydowały, będąc otoczone powietrzem, przy tym oraz proſiła aby przez oſobliwe umartwienia, y gorące modlitwy, ſupplikowały do Oyca miłoſierdźia, o oddalenie tey kary od ich konſerwatoryum. Potym obrociwſzy ſię do Sioſtry Roży Maryi, (o ktorey modlitwach wiedźiała; iak były przyiemne BOGU) rozkazała w mocy Swiętego poſłuſzeńſtwa, aby ſię modliła dla otrzymania tey łaſki. Wyſzła zaraz z zgromadzenia poſłuſzna Nowicyuſzka, a wſzedſzy do Choru, padła na źiemię, przed Krucyfixem dyſcyplinuiąc ſię; y mowiąc te ſłowa. *Panie zachoway Konſerwatoryum całe, a tylko mnie karz bo ia winna wſzyſtkiego złego.* Przez godźin trzy trwała na gorącey modlitwie, y pokazało ſię, że była wyſłuchana od BOGA; albowiem na zaiutz rano, pokazały ſię na niey zwyczayne znaki powietrza: o czym dowiedźiawſzy ſię Przełożona, rozkazała aby była oddalona od zgromadzenia, y zamknięta w ſtancyi odległey, od naymnieyſzey ſpołeczności, przykazuiąc wſzyſtkim, aby ią żadna nie śmiáłá odwiedzać dla boiaźni zarazy. Zażywałá pod ten czas Rożá Marya, ná owym wygnaniu Niebieſkich delicyi, y ná tey puſzczy poſiláła ſię manną, ktorą BOG zgotował, dla duſz wybránych. Ale nie długo trwałá ta chorobá, álbowiem wyrzuciwſzy z uſt robaczka, koloru purpurowego, bez żadnego lekárſtwa doſkonale zdrową zoſtała, dla czego przez Mátkę Miſtrzynią,

ktora

ktora ią w on czas kiedyś nie kiedyś odwiedźała, dźiękowała Matce Przełożoney, iż iey pozwoliła była z Bogiem swoim poufale przestawać. Co się oczywiście zyściło, albowiem gdy całe Miasto Fazano było powietrzem zarażone, wszytko one zgromadzenie było zupełnie od tego wolne za skuteczną modlitwą Siostry Roży Maryi.

ROZDZIAŁ VI.

Probuia iey ducha Theologowie niektorzy, y Oycowie Duchowni, y zgadzaia się na to, iż w niey iest Duch Boski.

I. WIdźąc Przełożona niezwyczayne łaski zachwycenia, obiawienia, y porozumienia rzeczy wysokich do poięcia, ktoremi codźień bardźiey á bardźiey była ubogacona Roża Marya; a zdrugiey strony miarkuiąc, iakim by sposobem, iedna Panienka w leciech szesnastu, a w Zakonie dopiero sześć Miesięcy maiąc, mogła przyśc do tak wysokiego doskonałości stopnia; poczeła wątpić ieżeli w tym nie masz iakiego szatańskiego oszukania. Że zaś ieszcze trwało powietrze, á nie można było sprowadźić tego czasu ludźi uczonych, y wiadomych w Duchowney Theologii, dla wyprobowania ducha tey Nowiciuszki, y pokazania szatańskiey sprawy (ieżeliby się znaydowała) chciała wprzod sama ią sprobować.

2. Doświadczyła tego nie raz uważna Przełożona, że Roża Marya wielce była kochaiąca zamknienia w Celi, y schronienia się od oczu inszych, wyiąwszy albowiem te czasy, ktorych w zgromadzeniu powinna się była znaydować, przebywała zawsze w swoiey Celi. Chcąc tedy w tym ią doświadczyć Przełożona, ieżeliby to nie było dla iey wy-

myſłow, że chciała żyć według ſwego zdania, czyli też że kochała Zakonne zamknienie rozkazała, iey aby ſię wyprowadziła z Celi, łożko ſwoie y wſzyſtko cokolwiek mogła mieć, aby na kurytarzu poſpolitym przy kąciku poſtawiła, y tam we dnie, y w nocy na oku wſzyſtkich mieſzkała. Wypełniła z wielką ochotą Nowicyuſzka rozkaź Przełożoney, y poczeła żyć na owym publicznym mieyſcu, w takimże ducha ſpokoiu, iak y przed tym ſama będąc w Celli. Szeleſt chodzących, dyſzkuruiących, albo też iakie roboty na kurytarzu odprawuiących, niczym ią nie rozerwał, bo zawſze była utopiona w BOGU, nie patrzała kto co robił, albo kto przechodził. Przemieſzkała, na tym otwartym mieyſcu mieſięcy kilka, poty, aż Przełożona mogła przyzwać ludźi świadomych do ſprobowania iey ducha, ponieważ na ten czas ieſzcze temu przeſzkadzało powietrze.

3. Uſtało z Boſkiego upodobania powietrze, zaczym Marya Cherubina chcąc bydź upewniona w ſwoich powątpiewaniach, ſprowadźiła z Monopoli, Oyca Jana od Krucyfixa Przeora Oycow Karmelitow Boſych, człeka nauką świątobliwością życia, y rządzeniem duſz doświadczonego w całey Prowincyi Baru, y Xiędza Jana Marynotta Proboſzcza Fazanu, ktorzy przy obecności y pomocy W. X. Officyała, mieli probować ducha Roży Maryi. Ci tedy wſzyſcy, zaczeli ściſły examen niewinney duſzy, każdy z nich przywołuiąc ią, y rozkazuiąc dać iey rachunek ściſły z ſiebie ze wſzyſtkiego: doświadczali ią iak nayściſleyſzemi ſpoſobami, naznaczaiąc iey oſtre pokuty, zawſtydzaiąc ią łżącemi ſłowy, nie pozwalaiąc iey używania Swiętych Sakramentow; czaſem też ordynuiąc aby była te wykonała rzeczy, ktore były przeciw iey wrodzoney inklinacyi. Znayduiąc ią tedy ſtateczną, iednoſtayną, zgadzaiącą ſię we wſzyſtkim

ſtkim y rzetelną w mowie, pokorną, cierpliwą w wypełnieniu ſpraw, iako też rychłą w poſłuſzeńſtwie, zgodźili ſię na to wſzyſcy, iż Duch Roży Maryi, ieſt Duch Boſki, daleki od wſzelkiego omamienia y oſzukania ſzatańſkiego.

4. Uczynili o tym wſzyſtkim wiadomość Przełożoney, y upewnili ią, iż iey Nowicyuſzka była prawdźiwa ſługa Boża, w ktorey wielce ſię BOGU upodobało, nakazuiąc iey, aby częſto przed nią czyniła rachunek wewnętrznych ſpraw ſwoich, ćwicząc ią w tym, przez moc Swiętego poſłuſzeńſtwa, y aby ią zawſze trzymała upokorzoną, wzgardzoną, y iakby naypodleyſzą od innych. Teſtowa Examinatorow dodały większey śmiałości w tey ſprawie; ponieważ Marya Herubina rządząc tą duſzą, zawſze używała dla iey duchownego poſtępku ſpoſobow ściſtych, chcąc w dalſzy czas też ſame zachować regułę, poczeła ią bardźiey ze wzgardą martwić, dla większego iey duchownego pożytku.

5. Jednego dnia przyſzła naſza Nowicyuſzka z innemi do choru, dla odprawiania Kapłańſkich Pacierzy. Gdźie przytomna będąc Przełożona, kazała iey klęknąc na środ Choru, lżąc ią temi słowy: *Głupia iak oſieł, oziembła, gorſza od inne &c. &c.* potym przyſtąpiwſzy do niey dała iey mocno wgębę mowiąc: *idź precz ztąd; boś ty niegodna z temi Zakonnicami przychodźić tu na ſłuzbę Bożą.* Nie zmieniła ſię bynaymniey na twarzy ſtateczna Nowicyuſzka, ale z pokorą y milczeniem poſzła do Celli, ofiaruiąc BOGU te umartwienie, lecz ledwie tylko przyklękneła, zaraz wzięta była w zachwycenie, w ktorym przez wſzyſtek czas Kapłańſkich Pacierzy trwała; po odprawieniu tych poſzła do niey Przełożona, a widząc ią oddaloną od zmyſłow, przy-

kazała iey aby przyſzła do ſiebie, a gdy ſię iey ſpytała, za co poſzła z choru ona z uważnym pomiarkowaniem od powiedźiała. *Dźiękuię waſzey Wielebności, za miłość y ſtaranie te, ktore macie około duſzy moiey* z czego Przełożona uweſelona y potwierdzona zoſtała w dobrym porozumieniu, ktore miała o cnotach ſwoiey Nowicyuſzki.

6. Inſzy ieſzcze wźieła ſpoſob, dla iey umartwienia y lepſzey wiadomości iey ducha, a ten był: gdy Przełożona w niektorych potrzebach, iey zdania y ſentencyi wyciągała. Umarł był w powietrze Spowiednik tego Konſerwatoryum, zaczym Przełożona miarkuiąc komuby miała polecić rząd Duchowny ich duſz, zawołała Roży Maryi, iey przykazuiąc, aby powiedźiała kogo by ſobie mieli obrać za Spowiednika. Proſiła ona o pozwolenie trochę czaſu, dla porady z Bogiem, w tak wielkim intereſie: po kilku dniach na modlitwie y pokucie przepędzonych, powrociła ſię do Przełożoney mowiąc: iż była wola Boſka aby obrano za ſpowiednika Xiędza Stefana Pentaſuglia, człeka w leciech podeſzłego, y maiącegę boiaźń Bożą. Zmieſzała ſię na tę powieść Przełożona, ſłyſząc, iż ten Xiądź był proſtych obyczaiow, oſtry, melancholik, y pełen ſkrupułow, zaczym według ludźkiego miarkuiąc rozſądku, niezdało ſię iey, aby ten miał rządźić duſzami, Zakonnic boiazliwych, y dalekich od ſpołeczności ludźkiey. Obrociwſzy ſię iednak do niey, z gniewem, y z furyą rzecze. *Kto ci o tym mowił musiał bydź podobno ſzatan a nie BOG.* y porwawſzy dyſcyplinę, poczeła ią bić, łaiąc, y wypędzać od ſiebie, iako zwiedźioną od ſzatana: lecz ona całuiąc pokornie iey nogi, dźiękowała iey za tę miłość ku ſobie wyświadczoną. Zeby iednak dociekła była prawdy uczyniła

między Zakonnicami zgromadzenie, gdźie im przełożyła za Spowiednika wyżey namienionego Xiędza Stefana. Rzecz dźiwna! lubo wszystkie wiedźiały o iego przymiotach, wszystkie iednak, iednostaynemi głosy, okrzykneli go za swego Oyca Duchownego.

7. Przystaiąc tedy Przełożona w tey sprawie na woli Bożey, prosiła do siebie Xiędza Pentasuglia, y oznaymiła mu, o iego obebraniu na urząd Spowiednika, obowiązuiąc go aby szedł za wolą Boską, y polecaiąc w ręce iego duszę swoię, y dusze swych Corek, a naybardźiey duszę Roży Maryi, przez ktorą BOG obiawił swoią wolę. Podiął się na ten ciężar Kapłan pobożny, wypełniaiąc rozkazy Boskie y zaraz na początku swego urzędu, przyzwał przed siebie Rożą Maryą, aby mu sprawiedliwie o wszystkim tym oznaymiła, cokolwiek miała od BOGA sobie pozwolonego. Po prostu, y rzetelnie oznaymiła dobra Penitentka o tym wszystkim, cokolwiek BOG iey użyczał a między innemi łaskami oznaymiła y tę, iako Dźiecie Jezus tak publicznie iako też y prywatnie dawał się iey widźieć zawsze, w ktorym miała utopione serce swoie y myśli; zdźiwił się Spowiednik na taką powieść, a boiąc się w tym iakiego oszukania, wyiął Krucyfix z zanadrza, y oddał iey, mowiąc: iż ieżeliby kiedy obaczyła te dźiecie, aby mu go pokazała, y mowiła iż spowiednik to przykazał, ieżeliś ty iest Jezus, żebyś tę Figurę pocałował, y o tym powinna mu była uczynić wiadomość.

8. Odeszła po skończoney rozmowie Nowicyuszka z Krucyfixem, y ledwie co stanęła we drzwiach Celli, zabieżało iey Dźiecie, z wesołą y uśmiechaiącą się twarzą, mowiąc do niey: *Day mi do pocałowania Krucyfix waszego*

Xiędza

Xiędza Spowiednika, a ona przyłożyła mu go do uſt dla pocałowania; lecz dźiecie dla pokazania Spowiednikowi prawdźiwego dowodu; kto ono było, wyrwawſzy iey z ręku Krucyfix zniknęło; rozpłynęła ſię wſzyſtka na tychmiaſt we łzy y gorzkie żale Roża Marya, ſmutnym ięczeniem, płaczem, y żalem, napełniaiąc cały Klaſztor. Przybiegła na ten głos Przełożona, y dowiedźiawſzy ſię o wſzyſtkim co ſię ſtało, przyprowadźiła ią do ſpowiednika, ile że ieſzcze nie odſzedł był od kraty, ktory widząc w tym ſprawę Boſką, pokazawſzy oſtrość y gniew na ſobie, zgromił ią przykremi słowy, a kazawſzy iey odeyść rzekł; *Idź a ſtaray ſię koniecznie abyś mi oddała Krucyfix*, Odeſzła zewſtydem y płaczem ſtrapiona Roża Marya, przez trzy dni y nocy całe, uſtawicznie płacząc, y wzdychaiąc proſiła ſwego dźiecięcia, o oddanie Krucyfixa; aż dopiero czwartego dnia rano w świtanie, dało ſię iey widźieć Dźiecie, napełniaiąc ią wewnętrznym weſelem, a oddawſzy iey Krucyfix, rzecze: *Podź do Oyca Spowiednika y mow mu niech ſię nieboi bo ia ieſtem ten, ktory ieſtem.* Co wyrzekſzy zniknęło; Poſzła zaraz Roża Marya, oznaymić Przełożoney o oddanym Krucyfixie, ktora rozkazawſzy proſić do ſiebie Oyca Spowiednika, y oznaymiwſzy mu o tym co ſię ſtało oddała mu Krucyfix. Począł zaraz od tego czaſu Spowiednik, w wielkim poważeniu mieć doſkonałość ſwoiey Penitentki, chcąc iey z wielką pilnością ſłużyć zwłaſzcza że iuż zbliżał ſię czas, iey prywatnych wotow, ktore w konſerwytoryum nazywaią ſię ofiarowaniem abo oblacyą.

RO-

ROZDZIAŁ VII.

Do czasu zatrzymane iey ofiarowanie, Zaślubienie z Nayświętszym Dźiecięciem; czyni naostatek swoie Ofiarowanie; Akty cnot wypełnione, przed y po Ofiarowaniu.

I. DWie były przyczyny, dla ktorych chciała Przełożona, a żeby Roża Marya po skończonym czasie swego Nowiciatu zatrzymała się według zwyczaiu tego konserwatoryum, z swoim ofiarowaniem. Pierwsza dla lepszego upewnienia się, ieżeli te niezwyczayne sprawy, ktore się pokazywały w Nowicyuszce, były prawdźiwe od BOGA. Druga, iż ponieważ dla powietrza nie mogli Rodźice bydź przytomnemi temu Aktowi, niechciała bez nich tego czynić Przełożona, tym bardźiey zaś dla tego iż ponieważ na tym mieyscu nie było Klauzury, mogli każdego czasu ią Rodźice nazad odebrać do domu. Więc gdy bez cztery mieśiące widźiała dobra Nowiciuszka, zatrzymane swoie pragnienie, ktore miała ź złączenia się przez Swięte Sluby z Jezusem, sam Jezus w tym pocieszył ią.

2. W dźień SS. Trzech Krolow bardzo rano przed czasem, poszła Roża Marya do Choru, chcąc razem z SS. Krolami upominkować sama sobą Boskie Dźiecie, w ktorey gorącości pragnienia, obaczy Chor cały napełniony bardzo iasnym światłem, a w pośrzodku niego trzy osoby po Krolewsku ubrane z sceptrami y z koronami na głowach, a w koło tych niezliczone mnostwo Aniołow, ktorzy na rożnych instrumentach słodką czynili melodyą, na dwie części się dźieląc, przed bardzo wspaniałym Tronem, na ktorym siedźiała Matka Boska, trzymaiąc na ręku Nayświętsze Dźiecie, po iedney stronie Tronu stał Jan Swięty Ewangelista, a po drugiey S. Marya Magdelena de Pazzis. Na te

widzenie

widzenie Roża Marya upokorzaiąc się głęboko, padła twarzą na ziemię, ze wszystką gorącością serca, prosząc Matki Boskiey, aby dla niey otrzymała od swoiego Syna odpuszczenie iey win, y łaskę tę, żeby mogła bydź zaslubiona iemu przez ofiarowanie Zakonne. Przyieła Nayświętsza Pani tę prozbę, y obrociwszy się do Boskiego Dziecięcia rzecze- *Synu Nayukochańszy, oto iest sługa twoia Roża Marya, ktora się chcę tobie zaślubić.* Na to odpowie Jezus *Będzie zaślubiona; ale iey serce wprzod niech będzie pięknieysze iak iest.* Zaczym Matka Boska rozkazała Swiętemu Janowi Ewangeliście żeby wyioł z piersi Roży Maryi serce, co gdy uczynil Apostoł, padła iak martwa Roża Marya na ziemię, nie tracąc iednak zmysłow. Widziała w ten czas iż S. Ewangelista przyniosł iey serce Matce Boskiey, ktora go widząc do niey obrociwszy się rzecze: *Patrz Corko że twoie serce splamione niektoremi niedoskonałościami ktore lubo małeńkie iednak ja przykre oczom mego Syna.* Zaczym ścisneła go ręką prawą, y wycisnela z niego wiele kropel krwie czarney, po tym przyłożyła go do piersi Jezusowych mowiąc: *Odbierz Synu serce twey sługi, żeby mogła żyć iako prawdziwa twoia Oblubienica:* Co wyrzekłszy oddała go Janowi, a żeby ie na zad włożył do piersi Roży Maryi. Wypełnił S. Apostoł ten rozkaź, y ledwo co szczęsliwa Nowicyuszka uczuła w sobie wrocone serce, zdało się iey, że miała w swoich piersiach iakiś słodki ogień, ktorym od miłości gorzała. Zeszła zaraz tego czasu, z Tronu Swięta Marya Magdalena de Pazzys, y wziowszy ią za rękę, stawiła przed Matką Boską, ktora obrociwszy się do Syna rzecze: *Oto twoia Oblubienica*, a rozwinowszy białe szatę Matka Boska, włożyła na nię, mowiąc: *Corko przyodziwam cię tą białą szatą,*

a żebyś

a żebyś bez wszystek czas życia twego, zachowała się czysta, dla twego kochanka. Y zaraz S. Jan Ewangelista podał iey bardzo białą lilią, a S. Marya Magdalena Krzyż mowiąc do niey: *Kochay cierpienie, ponieważ nasz Oblubieniec Iezus chciał cierpieć dla nas, a wiedź o tym że ia iestem Marya Magdalena de Pazzis.* Po skończonych (że tak rzekę) tych ceremoniach slubnych, Dźiecie JEZUS wyieło z piersi swoich pierścień dyamentowy, w serce rżnięty, ktory iey na palcu ręki prawey położył, mowiąc: *Iużem, cię sobie zaślubił, y iużem ci dał zadatek moiey miłości: ten pierścień iest zastawa mego affektu, przypatruy się mu we wszystkich twoich utrapieniach, y pracach, a będźiesz miała od niego posiłek.* Co gdy wyrzekł, widzenie to znikneło. Wymowić nie można radości, y wesela nowey Oblubienicy, ktore na sercu miala, miarkuiąc, tak wysoki fawor, od swego ukochanego otrzymany Dźiecięcia; zaczym zapomniawszy o wszystkim, co miała była czynić, iuż więcey nie myslila o swoim publicznym ofiarowaniu, ktore prywatnie otrzymała według swego pragnienia.

3. Lecz Przełożona chcąc w swoim zgromadzeniu mieć Rożę Maryą, gdy iuż ustało powietrze, dała znać Rodźicom, aby przybyli, dla przytomnośći aktowi ofiarowania ich Corki. Przybyli oni, ale nie ztym umysłem z ktorym Przełożona ich zapraszała; maiąc albowiem wiadomość o wielkim ubostwie tego mieysca, gdźie częstokroć innych potraw nie iadano, tylko iedne iarzyny, a przytym słysząc o wielkiey niedyskrecyi, y o ciężkich przykrościach, ktoremi Przełożona Ducha swoiey Nowicyuszki probowała, tak postanowili między sobą, żeby ią nazad do siebie odebrali a po-

tym ią w innym oblekli Klaſztorze, aby łagodniey y nie w takich niewygodach; mogła BOGU ſłużyć.

4. Proſili tedy Matki Starſzey, y przełożywſzy przed nią ſwoię żale, proſili ſo wydanie Corki, ponieważ miłość Rodźicielſka nie pozwalała im patrzyć na zbytek oſtrey ſurowości, ktorey używała przeciwko ich Corce; rozumnemi racyami, y ze łzami prawie wymawiała ſię z tego Przełożona, perſwaduiąc Rodźicom, aby tego nieważyli ſię czynić, pod wielką utratą y ſzkodą Duſzy ich Corki, y dla oczywiſtego z tąd dyſchonoru nowego zgromadzenia, ktore dopiero zaczynało ſię pomnażać? Wiele mowy o tym miała, ale żadnym ſpoſobem nie można było, y w naymnieyſzym punkcie odwieść ich od tego. Za tym przywołano Nowicyuſzkę, y z wielką ſerca ſwego boleścią oddała ią Rodźicom; lecz ona widźąc ſię bydź w tak ciężkim raźie, boiąc ſię rzucać Klaſztoru, albo też uraźić Rodźicow, z wielką pokorą,y nie zmnieyſzą wſpaniałością umyſłu,rzekła:iż była kontenta z ſwego ſtanu, y że ninaczym iey nie zbywało we wſzyſtkim, tak dalece iż bardźiey wolałaby śmierć ſobie obrać, niżeli opuścić, choć na ieden moment Dom Boſki. Zdźiwili ſię na te ſłowa Rodźice, y odſtąpiwſzy ſwego przedſięwźięcia zezwolili, na pobożny umyſł chwalebney Nowicyuſzki nie broniąc iey czynienia wotow.

5. Zwyciężywſzy przez Rożę Maryą, nieużyte przedſiewźięcie Rodźicow Przełożona, wiele zażyła pracy na zwyciężenie Roży Maryi pokory, ſądząc ſię albowiem bydź niegodną w ſtanie Bogomyſlnych, to ieſt Choryſtek, chciała uczynić ofiarowanie na ſtan pracowity to ieſt Laiczek, O tę łaſkę proſiła Rodźicow, y wſzyſtkich Zakonnic, a dla otrzymania oney, z wielkim wylaniem łez u nog leżała Spo-

wiednika; y chociaż wiele przeciwko teyiey woli dawano, racyi, nie mogła nigdy na to pozwolić odpowiedaiąc: iż do żadney rzeczy była nieudolną, chyba do naypodleyszych usług w Klasztorze, gdyż do tego była przyzwyczaiona ieszcze od dźieciństwa, y do tego miała wszelką ochotę.

6. Na koniec żeby była poprzestała tego pokornego uporu, tak Oyciec Spowiednik, iako y Przełożona rozkazali iey w mocy Swiętego posłuszeństwa, aby uczyniła professyą na stan Bogomyslny. Pokorna y posłuszna Nowicyuszka, skłoniła głowę na ten rozkaż, y następuiącego dnia rano, przy obecności Rodźicow, tudźiesz zgromadzonego ludu, uczyniła swoie ofiarowanie, iaką zaś gorącością, y z iakim ukontentowaniem Ducha, może lepiey zmiarkować Czytelnik niżeli wyraźić pioro.

7. Jest wyrażono wprocessach, iż pod czas professyi widźiana była iey twarz iaśnieiąca nie zwyczainym rumieńcem, bez cały ten dźień ktorego ona chodźiła iakby zachwycona, y oddalona od zmysłow: tak dalece, iz gdy przyszli Rodźice pożegnać się z nią, ona aby się nierozerwała od swego Oblubieńca, wskazała do nich, iż tego dnia była umarła światu, y że iey Oyciec, był tyko sam BOG; a Matką Rodźielka Boska, y żeby bez ten czas pozwolili iey żyć w pokoiu. Ale Przełożona niechciała pozwolić aby Rodźice iey bez tego ukontentowania odiezdzali, zaczym, władzą swego roskazu, sprowadźiła ią do kraty, aby się pożegnała z niemi; zeszła, z pokorą, lecz pokrotkiey rozmowie żegnaiąc się z niemi rzekła: *Proście BOGA za mną* a powrociwszy się do Celi, kończyła ostatek dnia na zażywaniu pieszczot z ukochanym swoim Oblubieńcem JEZUSEM.

ROZDZIAŁ VIII.

Większa goracość Ducha po Professyi, dalsze potym zachwycenia, nowe doświadczenia od Przełożoney, y rożne widzenia szatanow.

I. CO tylko Roża Marya, z Bogiem y z Zakonem powtorne uczyniła zaślubiny, tak zaraz postanowiła z większą pilnością usiłować pomnożenie cnot Swiętych, y większą gorącość w dobrych uczynkach; zaczym iezeli przedtym szybkim krokiem postępowała w drodze przykazania Boskiego po odprawionym swoim ofiarowaniu nie iuż postępowała, ale w zawody biegła a bardźiey leciała.

2. Ona pierwsza do weyścia, a ostatnia do wychodzenia z Choru. W ręcznych pracach nad inne prędsza y pracownieysza; niebyło żadney rzeczy tak przykrey y trudney, ktorąby ona rozkazaną sobie do wypełnienia z ochotą y prędkością niewykonała, lub nad iey siły zwątlone ustawicznemi umartwieniami y słabością. Skromność, pokora, cichość, układność, oddalenie się od wszystkich rzeczy światowych, co dźień w niey bardźiey a bardźiey widźiały się bydz pomnażane: a lubo była w leciech młodszą nad inne Zakonnece, iednakże od wszystkich była w takim poważaniu iakby przewyższaiąca inne cnotami.

3. Potwierdźił w oczach Zakonnic iey przedźiwne postępki w drodze doskonałości BOG, ustawicznymi swymi wizytami. Postrzegła iedna Zakonnica iż ile razy Roża Marya chodźiła do Choru; zawsze klękała przy kropielnicy tam gdźie była Swięcona woda, y wiele razy taż sama Zakonnica słyszała na twarz swoię padaiące krople wody, nie widząc ktoby onę kropił; zaczym pragnąc wiedźieć, co by

to było

to było ſpyta ią przez poſtuſzeńſtwo oto: ktorey natychmiaſt z pokorą odpowiedźiałá: Iż ile razy przychodźiła do Choru, JEZUS onę kropił święconą wodą; a potym inne w Chorze Zakonnice.

4. Skoro tylko uſiadła przy ſtole; a uſłyſzała iaki text Piſma Swiętego, albo iaką rzecz pobożną, porywana była bez wſzyſtek ten czas w zachwycenie nic nie iedząc; a częſtokroć bywały tak wielkie te zachwycenia, iz Zakonnice ſerdecznym wzruſzeniem patrząc na nię oddaloną od źmyſłow a zatopioną w BOGU, przeſtawały iadać we łzy ſię rozpływaiąc; zaczym Przełożona przykazała iey, żeby iuż więcey z drugiemi do poſpolitego nieprzychodźila ſtołu, żeby niebyła przykra tą pobożną przeſzkodą, całemu zgromadzeniu.

5. Biegała po kurytarzach Klaſztornych, iakby oddalona od ſiebie y zawſze w zachwyceniu, a częſtokroć nie mogąc dać odporu na impet wielkiey miłości Boſkiey, padałá twarzą na ziemie, żeby ták przynáymniey dałá folgę ſwemu ſercu: Czaſem zaś oddaláła ſię na mieyſca odległe, y tam rozpływaiąc ſię we łzy ſerdeczne, wydawała wzdychania, z ſwych wnętrzności, ktore zdały ſię że, odbierały iey życie. W poſpolitych rekreacyach kto chciał ią widźieć zachwyconą, doſyć było zacząc mowę Duchowną.

6. Te częſte záchwycenia á oſobliwie ná mieyſcach públicznych iáko były okázyą wielkiego záwſtydzenia pokorney ſłudze Bożey, ták dla Przełozoney były pobudką żeby ią záwſze miálá umartwioną; záczym ilekolwiek ią widźiálá że záczynáłá oddaláć ſię odzmyſłow, tyle razy ią biiáłá, policzkowáłá, czáſem też ſłowy gromiłá przykremi,

wypędzałá

wypędzałá z Choru, z rekreácyi, z Refektarzá, iáko gorszącą inne, y niedáiącą spokoiu zgromádzeniowi, á oná pokorna y cierpliwá mawiáłá. *Zasłużyłam ia na większe policzki, bo iestem wielce niepostuszna.* Y całowáłá Przełożoney nogi. Jednego dniá ráno kázáłá iey Przełożona przyiść do Refektarzá, w obecności wszystkich Zakonnicz zawiązánemi oczymá, y z powrozem ná szyi u ktorego wielki kámień wisiał, żeby była wyznáłá swoię winę, iż ná tym miey scu czyniłá przeszkody Zakonnicom, y ostro ią zgromiwszy kázáłá wyiść z Refektárżá; lecz Siostra iey z ktorą stáłá widząc ią wielce słábą námieniłá Przełożoney, áby iey ieść pozwoliłá. Przykázáłá na ten czas Dyspensatorce, żeby iey zániosłá do Celi iedno iaie miękko zgotowáne, z rozkazem żeby go zaraz wypiłá; lecz czyli przez nieostrożność Dyspensatorki, cayli też záBoską dyspozycyą ktorá więcey chciáłá przymnożyć zasług słudzę swoiey, gdy otworzyłá owe iáie, ták wielki z niego wyszedł fetor, że przytomna Siostrá przez kompassyą niemogąc tego z cierpieć wyrwała iey z ręku, w ten czás, gdy chciála go wypić. O czym dowiedźiawszy się Przełożona wźięłá ztąd okazyą do nápomnieniá y zgromięniá iáko niepostuszną, y niepowściągliwą; á sługa Boża y słowá ná to nieodpowiádáiąc, przyiełá wszystko od Przełożoney.

7. Chciáłá ieszcze Przełożona cwiczyć ią w cnocie posłuszeństwa rozkazuiąc rzeczy przeciwne iey wrodzoney spokoyności, y zwykłemu oddaleniu się od innych; dla czego rozkazała żeby raz na dźień cały przebieżała Klasztor, a potym żeby ięy o wszystkim powiedźiała cokolwiekby upatrzyła zdrożnego w Zakonnym cwiczeniu. Wypełniła z wszelką ochotą cokolwiek iey Przełożona rozkazała, y co

dźień

dźień obchodźiła odkrywaiąc zawſze iaką taiemną ſzatana zaſadzkę y pokuſę.

8. Oznaymiła iednego dnia Przełożoney iż widźiała iednę Zakonnicę noſzącą na ſwoich barkach ſzatana, w poſtaci murzyna, ktoren z wielkim uſiłowaniem coś iey mowił do ucha, Przełożona tey zawołała Zakonnicy, dla wywiedzenia ſię rzeczy, ſpytawſzy ią uſłyſzała od niey, że była bardzo kuſzona wyiść na świat. Drugiego dnia oznaymiła o inney że ſzatan kład na głowę iey bardzo śmierdzące roże, ktorych fetoru niemogąc znieść ſługa Boża, uderzyła go Szkaplerzem y odpędźiła, iakoż Przełożona w ſamey rzeczy dowiedźiała ſię od teyże ſamey Zakonnicy, iż cierpiała na umyſle myſli y reprezentacye nieczyſte. Trzymała Przełożona zamkniętą w Celli iednę Zakonnicę na pokucie, za iakiś wyſtępek; rozkazała, tedy Roży Maryi żeby ią nawiedźiła y perſwadowała do cierpliwego znoſzenia tey mortyfikacyi, y żeby złożyła z ſiebie tę ktorą miała oziębłość. Poſzła ſługa Boża wypełnić rozkaz, ale ledwie co drzwi otworzyła do Celli owey Zakonnicy, z głoſnym krzykiem cofneła ſię wſtecz; widząc ſtraſznego węża, ktoren ſię obwinoł koło iey nogi, iednak, ośmielona, obrociwſzy ſię do węża rzecze: *Co tu maſz za ſprawę brzytka piekielna beſtyo?* Na co iey odpowie, iż tu był ściſle złączony z ową Zakonnicą, bo mu wielkie dawała ukontentowanie niezachowaniem ſwoiey Reguły, y niepoſłuſzeńſtwem rozkazowi ſwoiey Przełożoney. W ten czas ſługa Boża pokazawſzy na ſobie oſtrą y wielowładną poſtać rzecze: *Idź precz: albowiem ta Zakonnica, za pomocą Boſką będźie chodźiła w drodze poſłuſzeńſtwa.* Przeſtraſzona Zakonnica temi ſłowy, odmieniła

obyczaie

obyczaie y upokarzaiąc się przed Przełożoną żyła potym posłuszną, y zachowuiącą ustawy praw Swiętych Zakonnych.

ROZDZIAŁ IX.

Rożnemi sposobami dręczona od szatanow na ciele; y iey statek w ponoszeniu ich prześladowania.

I. WIdząc szatan swoie zamysły zniszczone y wyiawione przez światło nad przyrodzone, ktorym BOG oświecał swoię sługę, starał się o zemstę tego przez rożne udręczenia, ktore BOG mu pozwalał czynic, dla doświadczenia iey cierpliwości, y dla większego serca Zakonnicom do mężnego woiowania z nieprzyiacielem.

2. Uważały Zakonnice że Roża Marya, częstokroc z rana widziana była sina na twarzy, Podrapana y skrwawiona po rękach, y że chodziła właśnie iakby miała kości połamane; o znaymiły o tym Przełożoney; aby się dowiedziała o tym, co się iey przytrafiało w nocy, y prawdy do ciekła: że iey się pokazywali szatani wpostaci okropnych straszydeł, y że zaiadłą złością, iedni ią bili, drudzy trapili, inni policzkami y pięściami ią tłukli; a to osobliwie się przytrafiało kiedy się modliła za nawrocenie grzesznikow albo za wybawienie Dusz Czyscowych.

3. Czasem ią widywali smutną y melancholiczną, á gdy się pytano iey z kądby była tak smutną, y na twarzy zpomieszaną, zaraz odpowiedziała, że to pochodziło zwidzenia okropnych straszydeł w nocy iey się prezentuiących, y że tak iey mocno na zmysłach wnętrznych trwały, że się iey zdało iakby ie widziała około siebie, zkąd pochodziła wielka w niey boiaźń y głęboka melancholia; dla czego Przełożona użaliwszy się iey, przykazała z swoiey wyprowadzić sięCeli y

ſypiać w ſtancyi wielkiey, razem z innemi Zakonnicami, rozumieiąc, że ſzatan przy bytności innych, nieśmiałby ią więcey dręczyć.

4. Lecz złośiwy duch zamiaſt tego, żeby miał po przeſtać, więcey przydał złości, trapiąc rożnemi ſpoſobami nietylko Rożę Maryą, ale y iey Sioſtry, iako ſwoie głowne nieprzyiaciołki. Wiele razy ſłyſzane były okrutne razy, ktoremi ią ſzatani bili, á przeſtraſzone tym okrucieńſtwem Zakonnice drzały od ſtrachu. Częſtokroć w nocy podczas nay lepſzego ſnu budźił ie, przeraźliwym łoſkotem y trzaſkiem, iż dla wielkiego ſtrachu niemogły ſypiać. Bywało częſtokroc, iż gdy ſię nazbytkowali nad ſługą Bożą, czynili igrzyſka innym Zakonnicom, ſtołkami ſuwaiąc po źiemi ktore ſtały przy ich łozkach, to wyciągaiąc poduſzki z pod głow, to z dźieraiąc z ich łożek kołdry. Wpadli iedney nocy do tey iżby, w poſtaci wyuzdanych koni, y podeptawſzy nogami y kopytami Rożę Maryą, taki wrzaſk y rzenie uczynili, iż po całym ſłychać to było Klaſztorze.

5. Między temi wſzyſtkiemi igrzyſkami, oſobliwe było to, ktore uczynili Sioſtrze Maryi Magdalenie; wźiąwſzy albowiem łożko, na ktorym leżała, podnieſli ią z nim w gorę tak wyſoko, że czołem tykálá ſię ſuffitu; tak wielki ſtrach zdiął owę Zakonnicę boiącą ſię żeby ią byli na źiemię nieupuścili, że iuż muſiała głośno krzyczeć y ratunku wołać. W ten czas Roża Marya, ośmieliwſzy ſię, umocniona Duchem Bożym rozkazała ſzatanom żeby odnieſli Zakonnicę, z iey łożkiem na ſwoie mieyſce bez żadnego ſzwanku. Wypełnili natychmiaſt rożkaż piekielni ſługy, y zgrzytaiąc zębami ze złości taki uczynili wiatr, iż nim zapalili lampę ktora zgaſzona ſtała w kącie tey izby.

6. Dla tych y innych zbytecznych niewczasow, w cale Roża Marya straciła sen, y tak była wyschła, że każdy na nię patrzący musiał się iey użalić: dla czego Przełożona rozkazała iey w mocy Swiętego posłuszeństwa, żeby z wieczora zawczasu się kładła. Czyniła zadosyć woli swoiey Przełożoney, posłuszna Zakonnica; ale skoro tylko zawarła oczy, za raz szatani budźili ią, to w postaci niedźwiadkow, ktorzy ią kąsali, to myszy, ktore po iey łożku biegały, to iaszczurek y gadźin ktore się po niey wiły, tak dalece że z rana nie tylko na iey Celi, ale y na łożku widźiane były znaki tego co się w nocy dźiało. Innych czasow z wielkim impetem zrzucali ią z łożka na ziemię, y po Celi ią włoczyli; á czasem Zakonnice słyszały że sługa Boża mawiała do szatanow: *Kiedy tak chce moy Oblubieniec Iezus, dręczcie to ciało, żebyście mnie swego czasu niedręczyli na duszy.* W ten czas owi piekielni kaci rozgniewani z stateczności, bardźiey przeciwko niey złość wywierali.

7. Częstokroć bywało, iż żeby przeszkodźili iey do rannego wstania do Choru, dla nabożeństwa z innemi Zakonnicami, chowali iey suknie, wela y te wszystkie potrzeby, z ktoremi była powinna poyść do Choru; dla czego częstokroć poniewolnie musiała się zostać na łożku poty, aż poki nie znaleziono iey sukien, ktore z wielką pilnośćią szukaiąc znaydowano w iakiey dźiurze pod schodami, albo na śmieciach, albo też na naypodleyszych mieyscach Klasztoru. Tak szatani cwiczyli w cierpliwości sługę Bożą, ktora y żadnego znaku nie cierpliwości niedała po sobie, ztąd tylko cierpiąc smutek, iż dla niey inne Zakonnice musiały niewczás ponosić.

8. Wźieła ią na ostatek Przełożona z tamtąd y żeby lepiey

lepiey dociekła tego, co się działo, przyięła ią do swoiey Celi, gdźie nawet y tam pierwszey nocy, piekielni nieprzyiaciele, przyszli ią trapić, á zbiwszy ią kiymi, tak mocno pięściami oczy iey popodbiiali, iż bez wiele dni, były czarne y sinie. Spytała się iey Przełożona, za coby tak straśznie miała popodbiiane oczy? odpowiedźiała pokornie, dla tego iż ią nie mogli przyprowadźić do upadku ciekawośći do ktorey ią kusili.

9. Kazała była Przełożona zrobić kratę żelazną do Gośćinney izby, alić teyże nocy usłyszy, że z wielkim hałasem tę kratę ktoś wlokł po Klasztorze, ktorą potym z większym ieszcze hałasem przywlokł po dedrzwi Celi Przełożoney, a na ostatek zrzucił ią z schodow; Rozkazała Przełożona Roży Maryi aby poszła obaczyć co się stało: lecz ona odpowiedźiała: *Wielebna Matko nielękay się, albowiem szatan wielce iest złośliwy na to: iż Wielebność wasza kazała zrobić kratę ostrą śćisła bardzo, przy ktorey nie tak łatwo może swoy uczynić połow.* Jakoż się stało, bo rano znaleźiona była krata z iednym ułomanym prętem ktorego Przełożona niechciała dać reparować; ale tak ią kazała wstawić, áżeby Zakonnicę tę rzecz sobie przypominaiąc, unikały od kraty, iako od mieysca szkodzącego duszy, y iako od sieci szatańskich.

10. Jak długi czas trwało to okrućieństwo prześladowania szatanow, nie wyrażaią tego Processa; znayduie się to iednak, żę sługa Boża ie znośiła niezwyczaynym statkiem, bez naymnieyszego znaku niecierpliwośći, albo uprzykrzenia, ktore ona poczytała, za karę powinną iey grzechom, poddaiąc swoią wolą pod dyspozycyą Boskiey Opatrznośći, ktora wiele razy pozwala piekielnemu nieprzyiacielowi, zbytkować się nad ciałem dusz wybranych, żeby tym lepiey ich przysposobiła, do przyięcia na duszy owych przedźiwnych łask, ktore BOG im zgotował w nadgrodę pokornego znoszenia

ROZDZIAŁ X.

Wystawiony nowy Klasztor, wprowadzeniu do niego Zakonnice: za zachwycenia y niektore rzeczy pokazane ſłudze Bożey pod czas tego wprowadzenia.

I. POnieważ w Konſerwatoryum znaydowało ſię iuż Zakonnic trzydźieści, a mieyſce te dla ſwoiey ſzczupłości nie tylko tamowoło weyście innym, ktore ſłyſząc o ſławie świątobliwości tych Zakonnic, pragnęły bydź w tym Swiętym Zamknięciu, ale też wielce było niewygodne dla mieſzkaiących, tak dalece ze wiele ich traciło zdrowie á nie ktore muſiały ponoſić mękę dla uſtawicznego wyſtrzegania ſię cudzych oſob, zaczym dla opatrzenia iakiegożkolwiek, w tey ich potrzebie, muſiała Przełożona upraſzać Magiſtratu y Radnych Panow owego Miaſta, a żeby pozwolili mieyſca na wyſtawienie nowego Klaſztoru, w ktorym Zakonnice mogłyby tym lepiey ſwego, pilnować zbawienia, y żeby przez to była wygoda tym ktore chciały świat rzucać. Odebrał Magiſtrat tę ſupplikę; gdźie zgromadzona rada, zważywſzy rzecz dobrą dla tego mieyſca z tey fundacyi tudźież dobry przykład Zakonnego życia, y chwałę onychże cnot, ktora ſię była rozgłoſiła po całey Prowincyi Baru, zgodźili ſię na iedno aby, im darować te mieyſce gdźie dawnemi czaſy publicznym expenſem były iuż wywiedźione fundamenta na Kościoł y na Klaſztor, ktore potym były Zaniechane. Y nie tylko uradźili o pozwoleniu im meyſca na fabrykę, ale też y o ſpoſobie, ponieważ Zakonnice dla ich ubostwa bardzo długo muſiałyby czekać tey fabryki ſkończenia. Spoſob zaś był ten, to ieſt ſupplikować do Oyca Swiętego, a żeby Miaſto za iego pozwoleniem mogło bez ſiedm lat te prowenta applikować na fabrykę Klaſztoru ktore tam idą na poſagi Panien tamtego mieyſca. Pozwolił Ociec Swięty z wielką łaſkawością na to y w krotkim czaſie, na amtym zaczęto mieſzkać mieyſcu, ktore tak ſwego czaſu ob-

ſzerne ſtanęło, że dnia dźiśieyſzego między naywiękſzemi tego Krolestwa liczy ſię fabrykami, gdyż ſamych Zakonnic było więcey nad ośmdźieśiąt.

2. Po ſkończoney fabryce zbierały ſię Zakonnice przyść do niey, ale iako dźiełom ku chwale Boſkiey y zbawieniu duſz ordynowanym częſtokroć świat y czart przeſzkadza, tak ſię y tu natrafiło, ponieważ po otrzymaney publicznie donacyi tego Klaſztoru Zakonnicom, ſtała ſię wielka kontrowerſya około ich tam mieſzkania, dla czego wielkie ztąd powſtało zamieſzanie, nie tylko w konſerwatorium, ale w całym owym Mieście. Lecz tak ſię BOGU podobało, że wſzyſtkie te przeciwności ułatwiły ſię, y poſzły za ſtroną Zakonnic.

3. Po ſkończonych tych przeciwnościach naſtąpiły Domowe. Do tego czaſu żyły Zakonnice wtym konſerwatoryum, według praw Swiętey Tereſſy, ktorych konſtytucye zakazuią, żeby Zakonnic wiednym Klaſztorze nie było więcey nad dwadźieścia y iednę. Zaczym gdy te konſerwatorium obrocone było na Klaſztor trzeba było wiele nowych uiąć Zakonnic. Rzecz ta wiele pomieſzania, uczyniła w tym Swiętym zgromadzeniu, ponieważ bowiem wſzyſtkie były kontente z ſwego powołania, każda z nich bardźieyby wolała umrzeć, niżeli bydź oddaloną od Domu Bożego.

4. Wielce ſtrapiona była przez to Przełożona, iż widźiała ſwoie Zakonnice w wielkiey boiaźni, każdę z nich obawiaiącą ſię dla ſiebie tego niepomyſlnego przypadku, z drugiey ſtrony, w ſamychże Zakonnicach wielkie ztąd roſło nieukontentowanie, ieżeliby dla tego muſiały prawa y Habit Karmelitańſki rzucac. Widząc tedy Przełożona tak wielkie trudności, zawołała Roży Maryi, y iey nakazała żeby proſiła Oyca światłości, o oświecenie dla zgodzenia ſię na

to, coby było z większą chwałą Boską, y z pokoiem tego Swiętego zgromadzenia.

5. Wypełniła posłuszeństwo z wielką ochotą sługa Boża, z wielką usilnością, prosząc BOGA, naybardźiey pod czas Swiętey Kommunii; iakoż iednego dnia z rana po Kommunii była wźięta w zachwycenie, gdźie się iey pokazała Swięta Teressa mowiąc: *Corko niefrasuy się przeto, że muśicie żyć według innych konstytucyi: żebyście albowiem nieodmieniali sukienki naszey wielkiey Matki, y Krolowey Zakonu Karmelitańskiego, daię wam za Matkę Maryą Magdalenę de Pazzis, bo my dwie iesteśmy iedno.* To wyrzekłszy znikneła. Opowiedźiała sługá Boża Przełożoney o wszystkim wiernie, tak iak iey mowiłá Swięta Matka Teressa. Co ona doskonale uważaiąc zmiárkowała, iż była dyspozycya Boska, ponieważ niebyło innego sposobu lepszego dla utrzymania sukienki Zakonu Karmelitańskiego, y dla nieumnieyszenia Zakonnic, tudźież dla zachowania teyże samey gorącości ducha ták żyć według reguły nie tak ściśley tegoż Zakonu Karmelitańskiego, pod konstytucyami Swiętey Maryi Mágdaleny de Pazzis; ktorą rzecz gdy przełożyła Zákonnicom, wszystkie się ná to zgodźiły y napisały do Rzymu o potwierdzenie tego. Ociec Swięty na ten czas Innocenciusz Dwunasty łaskawie to pozwolił ale bez Klauzury.

6. Gdy się iuż ustanowiło Pomieszkánie y Reguła, naznaczone było przeyście z konserwatorium do Klasztoru na dźień trzeci Maia w Roku 1694. chciały Zakonnice to przeyście uczynić w nocy żeby niebyły widźiane; lecz Przełożeni ták Duchowni, iáko y swieccy chcieli żeby to było publicznie z Processyą. Zebrało się tedy Duchowieństwo y Magistrat do konserwatorium, zkąd dobrym porządkiem wycho

dząc

dząc, zaczeli Processyą ku Farskiemu Kościołowi. Szli zá nimi Zakonnice parami w płászczách biáłych, z welámi, máiąc ná głowach korony cierniówe, ktore prowadźiła Siostra Marya Herubina Przełożona, trzymaiąc w gorę podniesiony Krucyfix; zaniemi na ostatku szedł Magistrat z niezliczonym ludem, ktoren tam przybył dla widzenia tego pobożnego, y nigdy niewidźianego widoku. Przyszedszy tedy do przerzeczonego Kościoła, y uczyniwszy pokłon Boskiemu Sakramentowi, wprowadzonę były do Kaplicy Swiętego Karola, gdźie słuchały mądrego y wymownegu kazania, ktore miał ieden z Oycow Zakonu Karmelitańskiego, ku chwale ich Swiętego postanowienia, pobudzaiąc ie do doskonałego zachowania. Z tamtąd zaczętą kończąc Processyą, przyszli do nowego Klasztoru, tam gdy były wprowadzone, tak przez Xiędza Wikarego Generalnego tam tego mieysca, iako też y przez Magistrat, oddany iest im według zwyczaiow prawnych, Posses tego pomieszkania.

7. Wyraźić doskonale niemożna nabożeństwa, ktore sprawował w ludźiach, widok tych Panien, w Habicie pokutnym, iedni ie chwalili z skromności, inni z pokory, inni z świątobliwości, ktora się w nich wydawała. Lecz kiedy inni uważali dobre ułożenie tych Panien, serce Przełożoney było obrocone na Rożą Maryą, boiąc się żeby pod czas funkcyi tak wielce pobożney, niebyła porwana w zachwycenie według swego zwyczaiu; iakoż postrzeżono, że gdy wchodźiła do Kościoła iuż była oddalona od zmysłow, ale mocą posłuszeństwa powrociła się. Jednak co nieprzytrafiło się publicznie, przypadło w Klasztorze; ledwie bowiem przyszła do Choru, na oddanie BOGU winnego dźiękczynienia, tak zaraz wźięta była w zachwycenie, ktorey twarz wydawała

się

się goreiąca na kształt Serafina; zaczym przez posłuszeństwo powrocona do zmysłow, y od Przełożoney spytana otym co się z nią działo? odpowiedźiała: iż gdy wchodźiła do Kościoła Farskiego, widźiała Matkę Boską, ktora idące Zakonnice w bardzo piękne przybierała roże; a w zachwyceniu zaś ktore miała w Chorze widźiała wielką liczbę Panien w rożnych koronach, a te iey mowiły, iż wszystkie miały bydź Zakonnicami tegoż Klasztoru, á ona ich Przełożoną. Jakoż tak się spełniło o czym na swoim mieyscu się namieni.

ROZDZIAŁ XI.

Powątpiewanie powtorne o iey Duchu, z rozkazu Biskupa w Zakonnym zamknięta więzieniu, iey umartwienia, stateczność w cierpieniu, y inne akty cnot pod ten czas.

I. Kiedy sługa Boża spodźiewała się spokoynie w nowym Klasztorze zażywać pieszczot swoiego ducha, oto przeciwko niey powstało okrutne prześladowanie, wzniecone od iedney Zakonnicy, ktora że albo niechciała słyszeć o sławie świątobliwości ktorą u wszystkich miała, albo że zazdrościła iey bardzo nie zwyczaynego sposobu życia; więc y słowy, y innymi sposobami, ięła pokazywać niepewność iey cnot y spaw przedźiwnych, powiadaiąc, iż to było oszukanie y omamienie szatańskie.

2. Te Domowe sprzyczki poczęły powoli wydawać się za Klasztor, a gdy przyszły do uszu nowego Officiała, opaczne o słudze Bożey w nim uczyniły porozumienie; sądząc ią za wielce oszukaną y prostą, ktora za rzecz prawdźiwą poczytała sny, a za obiawienia, rożne reprezentacye na zmysłach swoiey niestateczney głowy. Niechciał iednak ogłaszać się z tym swoim wewnętrznym porozumieniem,

boiąc

boiąc się żeby go na potym niemiano za człeka censuruiącego, y zbyt śmiałego, ktoren się chciał sprzeciwić zdaniu tych, ktorzy uznali Ducha Roży Maryi, za Ducha Bożego, á nie za omamienie, albo szatańskie oszukanie.

3. Kiedy w tych wątpliwościach zostawał Officyał; przeieżdżał przez Fazano ieden Zakonnik, ktoren po rożnych miastach bywał Zakonnic Spowiednikiem, y wiele rzeczy słyszał o niezwyczayney świątobliwości sługi Bożey. Jednakowoż y on zawsze wątpił żeby to była prawda, á będąc na tym mieyscu życzył sobie prawdy wtym dociec. Dowiedźiawszy się tedy Official, o przybyciu y pragnieniu tego Zakonnika, iako Anioła z Nieba sobie przysłanego, ordynował go zaraz do Klasztoru, rozkazuiąc Przeoryszy, aby wszystkie Zakonnice przed nim się spowiadały y Roża Marya. Przyszła sługa Boża na spowiedź do tego Spowiednika, ktoren ze wszelkim pomiarkowaniem y uwagą chciał się dowiedźieć o nayskrytszych iey sumnienia rzeczach. Zadosyć uczyniła temu Roża Marya zupełnie na wszystkie pytania nowego Spowiednika, z prostotą daiąc rachunek z siebie samey we wszystkim, tak daleceże bez żadnego wątpienia upewnionym został o iey świątobliwośći, y nadowod tego zawoławszy Przełożoney, nakazał iey, aby wielce poważała owę Zakonnicę, w ktorey znaydował się prawdźiwy Duch Boży, y że mało to było, co mowiono o niey wzgledem tego, co on uznał na iey duszy. Na te słowa uspokoiło się serce Przełożoney, ktore do tych czas nie pewne było dla nowych wątpliwości o koło Ducha Roży Maryi.

4. Przez krotki czas trwał ten spokoy; ledwie co albowiem przyiachał ten Zakonnik do Monopoli; czyli za po-

duſzczeniem ſzatańſkim, czyli też zdopuſzczenia Boſkiego, dla wypolerowania lepiey ogniem uciſku ducha ſwoiey ſługi, napiſał liſt do Officiała, w ktorym go obligował, aby przed czaſem poprawił niektore defekta, ktore długo mogły trwać. w tym nowym Klaſztorze: ponieważ on tego doćiekł, iż Roża Marya była bardzo wielka czarownica; y ieżeliby iey iak nayprędzey z tamtego niewyrzucił mieyſca, nim ſtanie Klauzura zapewne by inne zaraźiła, Zaczym on tak przez powinność ſwoię Przełożeńſką, iako też żeby niepodał w niebeſpieczeńſtwo tyle duſz niewinnych, co prędzey zawinoł ſię około tak wielkiey rzeczy.

5. Ten liſt potwierdźił Officiała w przeciwnym rozumieniu o zachwyceniach y widzeniach Roży Maryi; zaczym wźiąwſzy go z ſobą pobiegł co prędzey do Klaſztoru, a dawſzy go Przełożoney do przeczytania, ſurowo przykazał abyią zamkneła wiak nayściſleyſzym mieyſcu Klaſztoru, zabraniaiąc pod wielkiemi karami, żeby żadna z Zakonnic z nią nieprzeſtawała; przytym co dźień dyſcyplinę nakazał, nie pozwalaiąc żadnego pokarmu tylko chleb y wodę, poty aż poki nieodebrałaby inſzey dyſpozycyi względem uwolnienia Klaſztoru od tey gorſzącey inne obłudnicy.

6. Może tu uważny Czytelnik zmiarkować zadźiwienie wielkie na umyſle Przełożoney, ſłyſząc oczywiſtą przeciwność ſzatańſką, przez Zakonnika; y żal ztąd że nieſłuſznie miała martwić Zakonnicę niewinną, z czego wielce będąc ſtrapiona po odeyściu Officiała, poczeła w tym intereſſie mowić z Matką Sioſtrą Angelą, Zakonnicą pobożną y rozſądną, ktora że przez nie mały czas była Subprzeoryſzą w konſerwatoryum, wiedźiała dobrze z gruntu o doſkonałościach ſługi Bożey. Czytaiąc ow liſt Sioſtra Angela zaraz ſię pomiarkowała: że

ła: że to była szatańska sprawa pod kolorem pilnego starania około niewinney, aprawdźiwey sługi Bożey, y zaraz go w kawałki drobne zdarszy, wrzuciła na ogień, perswaduiąc Przełożoney, żeby w tym punkcie zatrzymała się z wypełnieniem woli Officiała.

7. Nazaiutrz przyszedł Officiał do Klasztoru dla odebrania listu y dla wiadomości ieżeli iego rozkazom stało się zadosyć. Chciała uniknąc Przełożona pierwszego z nim widźiana się, na swoim mieyscu postawszy Siostrę Angelę, ktora z ową śmiałością (co na wet y wboiaźliwych Osobach pomyslne sprawuie rzeczy) oznaymiła, iż spaliła ten list, iako wymysł szatański ponieważ rzecz niesprawiedliwaby była karać niewinną, yże te mniemanie ktore miały Zakonnice o Roy Maryi, niebyło tylko fundowane na zachwyceniach y oddaleniach od zmysłow, ale też na pokorze, posłuszeństwie, y innych tyle cnotach, ktore się na niey wydawały, y dla tego żeby się niedźiwował że iego rozkazy niebyły wypełnione.

8. Gniewem zapalił się ną te słowa Officiała przykazawszy w mocy posłuszeństwa przed sobą stanąc Przełożoney y Roży Maryi; zgromił surowo Przełożoną, á Rożą Maryą rozkazał pod posłuszeństwem aby w oczach iego była wźiętą pod zamkniecie do więźienia z wypełnięniem punktualnym rozkazow dnia przeszłego danych. Słuchała klęcząc z pokorą sługa Boża tego niesprawiedliwego dekretu, y ust nieotworzywszy dla swoiey exkuzy, dała się wźiąść iak niewinny Baranek do naznaczonego więźienia. Wełzy rozpływały się Zakonnice widząc zwyciężoną niewinność á tryumfuiącą kalumnią. Sama tylko Roża Marya weselila się w sercu swoim, iż się widźiała godną zno-

śić dla miłości swego Oblubieńca te malenkie umartwienie.

9. Zamknięta tedy w więźieniu, była oddana pod straż teyże samey Zakonnicy, ktora wźnieciła była tę burzę, a żeby była doświadczyła iey Ducha, y żeby była karała zmyśloną na nią winę. Niemożna wymowić iakich, y iak wiele zbytkow odebrała, iak wiele krzywd, bicia, policzkow, y dysgustow od tèy swoiey niedyskretney strażnicy, rozumieiąc iż przez to tym większą BOGU czyniła usługę, im więcey było złości, ktore wyrządzała, oddanemu sobie więźniowi. Lecz sługa Boża oddawała za krzywdy dźiekczynienia, za bicia, pokorne iey nog całowanie. Do dyzgustow ktore ponosiła od swoiey strażnicy, przybywały te ktore ponosiła za rozkazem Przełożoney, albowiem Przełożona częstokroć posyłała umyślnie raz iednę, drugi raz drugą Zakonnicę, aby ią biły łaiały, y napominały, a ona upokorzaiąc się, odbierała w milczeniu te bicia, y napominanie á co większa całowała nogi tey, ktora ią biła prosząc aby za nią podźiękowała Przełożoney za tę staranie, ktore ona podięła dla iey duszy.

10. W środ tego umartwienia niepoprzestał BOG ią cieszyć: zachwycenia bywały prawie ustawiczne, a serce iey było napełnione Niebieskiemi delicyami. Z twarzy iey zawsze wesołey, każdy mogł bydź pewien o iey wewnętrznym spokoiu, á z ustawicznego milczenia, gdy się nigdy nieuskarzała na dyzgusta sobie zadane, pokazała się w niey głęboka przepaść cnoty, ktorą była ubogacona: zkąd iuż był pozwolił Officiał na iey wolność, iednakże chciał, żeby ieszcze była probowana.

11. Do tego powtornego doświadczenia razem umowili się Przełożona z Spowiednikiem. Przełożona wypę-

dzała

działa ią z Refektarża, z Choru, z pospolitey rekreacyi, iako niegodną społeczności tych Swiętych Panien Zakonnych. Jeżeli iaka niepomyslność przypadła na Klasztor te poczytywano iey niezakonnemu życiu y excessom, ieżeli się iaki pokazał defekt, o ktorym y niewiedziała, ten na nię wkładano. Zgoła Przełożona tyle wynaydowała sposobow y okazyi, żeby ią przyprowadziła do iakiey od powiedzi, wymowki, albo też nie cierpliwości. Do tego doświadczenia Przełożoney, przystąpiło ieszcze y tę ktore iey zadawał Spowiednik, ale daleko, cięższe ktore iey do żywego doieły. Czasem ią odrzucał od konfessyonału, niechcąc iey słuchać spowiedzi, czasem zakazywał Kommunii, á czasem pod czas samego przystępowania odrzucał. Naznaczał czasu ani mniey, ani więcey do modlitwy: wydzielał bardzo malenką miarę do napoiu, ile kiedy tak dla wewnętrznego ognia miłości Boskiey, iako też dla przyrodzoney gorącości, musiała często napoiem chłodzić się. Lecz ona zawsze stateczna, zawsze milcząca, zawsze pokorna, y cierpliwa znosiła wszystko: w niwczym nieprzestępuiąc rozkazow z uspokoieniem swoiego serca.

12. Pokazał się tego czasu ieszcze drugi uczynek heroiczney cnoty, ktoren uczyniła będąc w więzieniu; wiedząc albowiem iż obok tego więzienia była iedna uboga niewiasta, ktora miała kilkoro dzieci, a te ustawicznością słyszała płaczące, dla tego że niemiały co ieść, wzruszona miłosierdziem nad niemi, co dzień rzucała im z okienka po trosze chleba tego, ktoren iey dawano dla samego tylko utrzymania życia, przepędzaiąc dni całe bez Pokarmu, a tylko posilaiąc się czasem bardzo maliękim kawałkiem chleba, niemogąc cierpieć na swoim sercu niedostatku owych

dzieci,

dźieci, gdy tedy wyſzła z więźienia Roża Marya, owa niewiaſta zoſtała bez ſwoiey ordynaryi, ktora otym dała znac w ten czas, kiedy przymuſzona ſwoim uboſtwem poſzła ſię pytać do Klaſztoru, gdźieby ſię podźiała owa Zakonnica, ktora nie dawno na tym zoſtawała mieyſcu. Tak BOG obiawiał ſkryte cnoty ſwoiey ſługi dla znieſienia wſzelkiego powątpienia o iey świątobliwośći.

ROZDZIAŁ XII.

Na potwierdzenie iey świątobliwośći odbiera widomie Ducha Swiętego y inne rożne; cuda, ktore ſię wtenczas ſtały.

I. LUbo Przełożana w tyle doświadczeniach widźiała wiele y wielkich znakow, świątobliwośći Roży Maryi, iednakże wewnątrz w ſwoim ſercu, coś przeciwnego miarkowała, dla czego niemogła w cale bydź uſpokoiona względem iey Ducha: zaczym kazała iey dnia iednego czynic rachunek ſwego ſumnienia przed ſobą, gdźie uſłyſzała, co BOG z nią czynił; napomniawſzy tedy ią ſurowo rzekła: iż temu wſzyſtkiemu nigdy nie da wiary cokolwiek ona mowiła, chyba żeby BOG iakim znakiem oczywiſtym upewnił ią o tym, iż nią prawdźiwie rządźił Duch Boſki, a nie Duch Xiążęcia ciemnośći; żeby tedy to dostatecznie zważyła Przełożona, przykazała iey żeby prośiła BOGA, aby ią w tym punkcie oświecił.

2. Przyobiecała dobra Zakonnica wypelnić to, co Jey rozkazano, iakoz w Wigilią w Niebowstąpienia Pańskiego całą noc na chorze wkąciku na modlitwie przetrwała: nadedniem tedy usłyszały Zakonnice iz gorzko poczęła płakac, y zaraz dali znać Przełozoney, ktora ią do siebie przyzwawszy przykazała iey, aby oznaymiła otym wszystkim co się znią działo w nocy. Na co ona powolnie

powolnie

powolnie odpowiedziała, iz wten czas rozważała Taiemnicę w Niebo wstąpienia Pańskiego, y wielki żal Apostołow widzącyh oddalaiącego się od nich Boskiego Mistrza, y że podczas świtania na dedniem odeszła była od zmysłow, y widźiała bardzo iaśny obłok, na ktorym wstępował Zbawiciel, otoczony niezliczonym mnostwem Aniołow wdźięcznie spiewaiących, ktorego ona widząc, prosiła go, o Swięte iego błogosławieństwo, a on iey na to odpowiedźiał. *Corko podź do Przołożoney y mow iey aby ci rozkazała czynić rekollekcye; a po wypełnieniu onych, ia iey pokażę nad tobą znak żeby iuż więcey niewątpiła o twoim duchu.* Y że w ten czas ona poczęła gorzko płakać; przed Panem żaląc się, iż niechciała bydź uznaną za taką na tym świecie: Lecz on iey przykazał, aby szła do Przełożoney y wszystko wypełniła. Słysząc Przełożona takie rzeczy, żeby ią trzymała w pokorze, ostro zgromiła, y nakazała aby czyniła Rekollekcye w kuchni na usługach kuchennych.

3, Dosyc było to powiedźieć sługe Bożey pokorney, albowiem zaraz poszła do kuchni, y poczeła wszystkie naypodleysze czynic usługi, drwa nosić, ciągnąc wodę, ůmywać przystawki, chędożyć ścierki, y cokolwiek iey nakazywała gorąca pokora, co iey zbywało czasu od pracy tamże w kuchni na modlitwie go strawiła. Przyczyniała za pozwoleniem Przełożoney w tych dniach postow ostrych, częstszych, y dłuższych dyscyplin, włosienic y paskow żelaznych. Do tey pokuty przyłączyła publiczne umartwienia w Refektarzu, przychodząc tam albo z trupią głową, albo dyscypliną biczuiąc się, albo z wielkim drzewem na ramionach, każąc się za musztuk prowadźić iak bydlę, iakiey Panience, albo wyznaiąc swoie winy klęcząc u drzwi Refektarskich, y proszące Za-

konnic

konnic aby ią deptały, iako naypodleyſze śmiecic, Przepędzała potym nocy albo klęcząc, albo ſiedząc, ale zawſze na uſtawicznych modlitwach. Wyiąwſzy czas Pacierzy Kapłańſkich y Mſzy Swiętey bez te wſzyſtkie dni dźieśięc, trwała na uſługach kuchennych, a że Zakonnice obawiały śię żeby iey ſłaba komplexya miała wytrzymać takie prace y pokuty, prośiły Przałożoney aby iey trochę ulżyła tych oſtrości y ciężarow: lecz ona wſzyſtkim odpowiedźiała, iż była od BOGA nathniona, aby ią takim ſpoſobem ćwiczyła.

4. Skończyła na koniec te Swięte Rekollekcye, y rano w dźień zeſłania Ducha Swiętego, ktoren przypadał tego Roku 1694. w dźień trzydźieſty Maia z kuchni, w ktorey przez dni dźieśięc była poſzła do Choru z innemi Zakonnicami dla Swiętey Kommunii: y kiedy iuż miała przyimować Nayświętſzy Sakrament, blaſk, y łyſkawica po całym uderzyła Kościele z głośnym grzmotem, z ktorey wynikał bardzo iaſny płomień, y w oczach wſzyſtkich ſpoczął na głowie ſługi Bożey. Padła na tych miaſt na źiemię na tymże ſamym mieyſcu od impetu Boſkiego ognia w puł umarła y drząca. Widźiały Zannice iż welum na głowie iey paliło śię, zaczym trzy z nich przypadſzy chcieli one gaśić. Lecz BOG dla pokazania iż ten ogień był prawdźiwie rzetelny, dopuścił to iż iedna ſkierka padła na twarz iedney z tych Zakonnic miłośiernych, ktora przez wiele dni znak tego nośiła.

5. Spowiednik pełen zadźiwienia z tego co widźiał, nie dociekaiąc Taiemnicy, rozkazał aby była podnieśiona z tego mieyſca dla dokończenia zaczętey Kommunii innym Sioſtrom, iakoż tak śię ſtało. A za prowadźiwſzy ią za

rozka-

rozkazem Przełożoney do Celi, postrzegli, że rękami mocno cisnęła piersi swoie, właśnie iak gdyby z tey strony od serca cierpiała bol wielki. Gdy iey odsłonili z twarzy welum, obaczyli wszystkę twarz zlaną krwią, ktorey wiele płyneło z głowy, á gdy go z głowy zdięli, postrzegli że było upalone na piędź y iak z tey strony czoła, tak też y z tyłu było cztery dziurek okrągłych tak wielkich iak szeląg. Obaczyli oprocz tego że iak na czapetce uszytey z trzech płocienek ktorą pokrywała głowę, tak też y na zawiciu wiele było krwie, a oprocz tego na srodku wypalono tak wiele, iak może bydź iedna wielka hostya. Gdy ią záś rozbierali, obaczyli że na lewym boku iak koszula, tak sznurowanie, było krwią zbroczone y wypalone, tak iak iest figura y wielkość serca.

6. Z dumiały się na to widźenie owe trzy Zakonnice, ktore pilnowały sługi Bożey y dały znać Przełożoney o tym w Chorze ieszcze będącey, wnet przybieżała na oglądanie tego cuduPrzełożona, a natchniona łaską Niebieską, wźięła owe odźienia ogniem Ducha Swiętego poświęcone, ktore maiąc w ręku, powrociła się do Choru, gdźie zebrawszy wszystko zgromadzenie, długą y pobożną uczyniła mowę. wzbudzaiąc we wszystkich pragnienie do nabycia cnot Swiętych; ponieważ kto prawdźiwym sercem służy BOGU, BOG też nieskąpi mu łaski, a na potwierdzenie tego co mowiła, pokazała wszystkim chwalebne znaki, ktore Duch Swięty wyraźił na welum, y na innych szatach Rożу Maryi.

7. Te widzenie iako sprawiło wielką skruchę w sercach Zakonnic uznawaiących cnoty y dary niebieskie w słudze Bożey; tak wielkim było zawstydzeniem tych, ktore zda-

re zdały się opacznie trzymać o iey duchu, y censurowały iey sprawy.

8. Dawszy trochę coś odpoczynku Przełożona szczęśliwey owey Zakonnicy, znowu poszła ią odwiedźić, ktorą znalazszy goreiącą słodkim ogniem Swiętey miłości; według zwyczaiu przycisnęła ią posłuszeństwem, aby oznaymiła co się z nią stało. Łzy y wzdychánia ktore z siebie wydała na ten rozkaz, były dowodem niechętnego iey oznaymienia o darach Niebieskich; lecz Przyciśniona mocą posłuszeństwa rzekła: iż co tylko przyieła kommunią, usłyszała grzmot, y widźiała przychodzący ku sobie wielki ogień, w pośrodku ktorego była śliczna gołębica, maiąca, nożki, y usta na kształt żelaza rozpalonego y iasnego, ktora w leciawszy przez to okienko gdźie się kommunikuią, usiadła na iey głowie: y że w ten czas z wielką boleścią słyszała, iż iey czaszkę na głowie, swoiemi ognistemi nożkami przeięła, y że ná środ głowy pyszczkiem iey, słyszała ranę sobie zadaną, ktora potym przeszedszy z tey strony ku sercu, y tam także iey zadała ranę, a niemogąc utrzymać się na mieyscu dla ciężkiego bolu, padła drząc na ziemię, widząc się goreiącą tak wielkim upałem, że się iey zdawało iż nawet iakby w kościach iey gorzał ogień. Słyszącto Przełożona, żeby ią miała w pokorze z surową twarzą, rzecze do niey: *Twoie grzechy godne tego y ieszcze większego karania, ktore na cie spuściło Niebo.* A odsłoniwszy piersi, sama obaczyła rany, iak na sercu, tak na głowie, ktore żywą krew z siebie toczyły, dźiękuiąc samá w sobie Dawcy wszystkiego dobra, iż ią naznaczył Matką Corki od niego wielce ukochaney.

9. Lubo po otrzymaney łasce zostáła Roża Marya

umo-

umocniona wDuchu,przeciwnym sposobem osłabła była na ciele, Ustáwiczná albowiem krew ktora płyneła z ran głowy, y sercá,osłábiłá ią ná siłách. Chiałá Przełożona balsamami, y máściámi zagoić te rany,ale im bárdziey przykłádáłá ie, tym bárdźiey iątrzyła;zaczym odważyłá się przez posłuszeństwo podać temu sposob; y przyzwawszy do siebie posłuszney Zakonnicy rozkazałá áby prosiła swego Oblubieńcá o zagoienie tych ran, ponieważ ona ná to żadnego nieznaydowáłá sposobu.

10. Poszłá nátychmiast do Choru ná uczynienie zádosyć rozkazom Przełożoney, y ledwie co zaczęłá modlitwę, byłá oddalona od zmysłow, gdźie się iey pokazała Swięta Marya Magdalena de Pazzis, ktora kłádąc pálce na iey głowę rzekłá: *Podobało się BOGU wysłuchać twoie prożby dla samych tylko ran w głowie, ktore tylko powinny będą otwierać się w każdy piątek marcowy, w wielki Piątek, y ná siedmi boleści Mátki Bożey.* Co wyrzekłszy znikneła, á oná znayduiąc się bydź zdrową, oznaymiłá Przełożoney, cokolwiek Swięta Mátká do niey mowiłá; y wypełniła się ta obietnica, iako obaczemy w dalszym trakcie tey historyi.

ROZDZIAŁ XIII.

Odbiera urząd Fortyańſki; y cnoty w ktorych się pod ten czas cwiczyła.

I. WIdząc uzdrowioną cudownym sposobem Rożę Maryą na ranach ktore iey zadał Duch Swięty w głowie, Przełożona, chciałá ią náznáczyć ná táki urząd, ná ktorym miáłáby rozrywkę od ustawicznego zátopienia się y zámyslenia w rzeczach Niebieskich, tudźież od ustawicznego oddalenia się od zmysłow, obawiaiąc się tego iż by niemogła żyć długo,gdyby zaczęte życie tym prowadźiła spo-

łá ſpoſobem, zwłaſzcza gdy po odebraniu Ducha Swiętego, widźiana byłá co raz ſłabſzą ná ſiłách, dla wielkich upałow ktore ſłyſzała tak w ſercu, iako też y we wnętrznościach, ktore aż muſiała odchładzać przykładáiąc płáty zmaczane w wodźie, y bardzo częſto zakrapiać ſię napoiem wody. Za czym naznáczyłá ią na urząd do koła u Forty; a żeby przez częſte wołánie, odpowiadanie y chodzenie, powierzchowną miałá rozrywkę od wewnętrznych dochownych zabaw.

2. Przyięła bez żadney wymowki urząd z poſłuſzeńſtwa iey naznaczony, á iako Marta y Magdalena były Sioſtry, y obydwie ſłużyły razem Zbawicielowi, tak ona czyniła ná tym urzędźie, wpracách z Martą, w Bogomyſlności, z Magdaleną, będąc prętką we wſzyſtkich uſługach Klaſztornych, y nie oddalaiąc ſię y na punkt ieden od przytomności ſwego Paná. Milczenie, cierpliwość, y ſkromność były trzy Towarzyſzki nierozłączone, ktore iey aſſyſtowały w tym urzędźie. Z wielką ſkromnością ſłucháłá rozkazow, a z prętkością ie wykonywáłá. Znikim niedyſzkurowáłá, chyba że o rzeczach potrzebnych, y należących do iey urzędu. A ieżeli kto z nią chciał prowádźić dyſkurs, albo nieodpowiádáłá, albo go pięknym obyczaiem zbywáła. Gdy kto z ciekawych iey ſię pytał o Imieniu, albo o Rodźicach, takiemu z pokorą odpowiádałá: *Ia ſię zowię Sioſtra grzeſznica, corka ziemi.* Temi y podobnemi słowy unikła ſtráty czaſu, żeby go mogłá obrocić na modlitwę przy ſwoich zabawach.

3. Na początku ſwego urzędu zmiarkowała, że Forta zawſze byłá pełna ubogich proſzących o pożywienie, á że miała ſerce pełne miłości, niemaiąc ſpoſobu dla ich potrzeby, czuła wielką żałość gdy ich bez iałmużny odprawiała. Lecz miłość ſama wynálázła ſpoſob: proſiła albowiem Przełożoney

łożoney o pozwolenie żeby mogła swoie iedzenie dawać ubogim, sama kontentuiąc się kawałkiem chleba, y odrobiną iarzyny, że iednak y to niewystarczało dla wielkiey liczby ubogich, miłość podała iey inszy sposób, to iest bydź ubogą dla ubogich. Czekała sługa Boża ażby wszystkie Zakonnice weszły do Refektarza, sama dopiero trzymaiąc Szkaplerz w ręku, z laską y z koszykiem na kształ Pielgrzymki chodziła około stołow prosząc iałmużny. Wzruszone tym, przy stole siedzące Zakonnice,udzielały iey z swego wiktu,za co ona zpokornym dziękczynieniem, iednym ręce, drugim nogi całowała, za odebraną iałmużnę; a potym wesoła uklęknąwszy na środ Refektarza całowała ziemię, y pokłoniwszy się wszystkim bieżała z pociechą do swoich w Forcie ubogich. Ten zwyczay proszenia iałmużny zwyczaiem pielgrzymskim odnawiała, potym co Rok w dzień Swiętego Alexego z Nabożeństwa ku temu Swiętemu, ktory podobnym sposobem żył pielgrzymem w swoim Domu.

4. Jak się BOGU podobały te miłosierne uczynki sługi Bożey ku ubogim chciał to pokazać cudem. Była w Roku 1700. wielka posucha, zaczym w Miesiącu Sierpniu wyschły wody we wszystkich tamtego mieysca studniach. Rzucili się wszyscy ubodzy do Roży Maryi dla wody ze studni Klasztorney, ktorym ona obficie dawała ciągnąc ie swoiemi rękami. Tak wielki był konkurs ludu o wodę, iż Przełożona zwątpiła, żeby przez to wystarczyła woda na potrzeby Klasztorne, zaczym przykazała iey aby iuż więcey wody dla ludzi niewynosiła. Usłuchała z ochotą rozkazu Przełożoney, lecz dnia następuiącego samaż Przełożona postrzegła swoy błąd, widząc że iuż wody niestało w Klasztorze,zaczym przyzwawszy do siebie sługi Bożey, przykazała iey aby

znowu

znowu wody użyczała wſzyſtkim tym, ktorzy iey żądali, y wnet że woda przywrociła ſię do ſtudni, á chociaż wiele iey wyciągano, nigdy iey nieubywało, y owſzem chociaż była y rurami ciągniona zawſze iednoſtaynie była pod iednym znakiem bez umnieyſzenia, poty trwaiąc, aż poki wody z Nieba nieſpadły dla ludzkiey potrzeby na ziemię.

5. Nietylko ten urząd Fortyanki był iey powodem do uczynkow miłoſiernych względem ubogich, ale też iey był obſzernym polem do zbierania wielkiego żniwa, z innymi w umartwieniach. Bywała ſługa Boża według ſwego zwyczaiu często, raz po raz oddalona od zmyſłow, zaczym chociaż pukano do koła, nieſłyſzała, chyba że aż oczucona głośnym ſtukaniem, odpowiadała, wſzyſtka pomieſzana; dla czego ludzie ci ktorzy przychodzili w potrzebach, rozumieiąc że żart z nich czyniła, łzyli ią przykremi słowy; ktore ona znoſiła cierpliwie, y słowa na to nieodpowiedaiąc. Dowiedziała ſię Przełożona o tey niewinney (że tak rzekę) nie uſłudze Roży Maryi, a iako zawſze chciała ią miec umartwioną, tak wpodobnych przypadkach niezaniedbała ią słowy przykremi gromić, bić, policzkować, nawet y przyobecności świeckich Oſob.

6. Wſpomina o niey w Proceſſach Xiądz Franciſzek Paweł Ferrara, ktoren potym był iey ſpowiednikiem, iż będąc on Prokuratorem tego Klaſztoru, przyſzedł był dla rozmowienia ſię z Przełożoną w ſwoich intereſſach, a gdy zapukał wkoło, ona będąc oddalona od zmyſłow, nieodpowiedziała mu zaraz, po krotkim czaſie znowu głośniey począł kołatać: bliſko tam będąc Przełożona, przybiegła na ten głos, y znalazla ſługę Bożą, że ſię wymawiała przed Xiędzem Ferraro, proſząc o wybaczenie za ſwoię opieſzałość:

W ten

W ten czaś Przełożona przy obecności tegoż Kapłana po częła ią łaiać słowy przykremi, nazywaiąc ią niesposobną, głupią, głuchą, a po onych słowach dobywszy dyscypliny u derzyła ią kilka razy bez litości; na co ona pokornym gło sem mowiła. *Odpuść mi Wielebna Matko tę winę, a iuż na potym będę pilnieysza.* Widząc to Kapłan zdziwił się nad skromnością tey dobrey Zakonnicy, ale oraz zgorszył się z ostrości surowey Przełożoney, zaczym gdy odeszła sługa Boża, powiedział Przeoryszy, iż nie bardzo się zbudował z iey takiego z Zakonnicami postępowania. Zaczym ieżeli by na drugi raz miała to czynić z ową Zakonnicą, tedyby więcey niepostał ani u Forty, ani w Klasztorze, niemogąc znieść na sobie tego, aby patrzał na tę zbyteczną surowość ktorey nad niewinną dokazywała Zakonnicą, na co Przełożona odpowiedziała, iż się niepowinien był zgorszyć z tego, ponieważ wszystkie te ktore w oczach iego zdały się przykrości, były to proby, dla doświadczenia oney w mortyfikacyach, y w stanku. dla tego iż ona była Zakonnica nie zwyczaynego ducha, ile że za radą Oycow Duchownych, musiała poniewolnie tak ostro sobie z nią postępować. Przystał na to ow Kapłan y nie ochybną pewność ztąd wziął o świątobliwości Roży Maryi. Odchodząc tedy Przełożona od tegoż Kapłana, przykazała iey aby na potym była pilnieysza u Forty, y prędzey dawała odpowiedź, żeby nie było na potym, tym podobnych hałasow: co punktualnie wypełniła bez wszystek ten czas swego urzędu u Forty: iako o tym opiewa świadectwo tegoż Kapłana.

ROZDZIAŁ XIV.

Widzenia ktore miała o piekle, y o nie ktorych Duszach potępionych.

I. AZeby sługa Boża zawsze bardziey a bardziey zapalała się do pokuty, y z większą pilnością postępowałá w trudney drodze doskonałości Zakonney, chciał iey BOG pokazać iak surowo karze te dusze, ktore zapomniawszy o swoiey powinności, idą na zgubę dla występkow, y własnego w sobie się zakochania.

2. Dnia Zadusznego w nocy, gdy była na modlitwie usłyszały z nią mieszkaiące Zakonnice, że oddalona od zmysłow mowiła słowa, ktore niemogli zrozumiec. O znaymiły o tym Przełożoney, ktora natychmiast do niey przyszła, y znalazła ią gorzko płaczącą, á gdy spytała o przyczynę tych łez: ona pełna strachu odpowiedziała: iż Zbawiciel pokazawszy iey wprzod wiele dusz ktore z Czyśca wychodziły do Nieba, pokazał też iey był na ostatek dwie dusze potępione, otoczone ogniem tak strasżne iż się zdawały iakby sami szatani. Ktore ona widząc od strachu ledwie żywa zostawała, iednak ośmieliwszy się, spytała ie, coby były, na co iey odpowiedziały, iż były dusze dwoch Zakonnikow: Ona zaś do nich: *Iakim sposobem poszliście na potępienie, kiedy was BOG powołał do Zakonu?* Odpowiedział ieden, iż początek iego potępienia, była prożna chwała, albowiem on będąc wielkim Theologiem na świecie, sobie przyznawał tę chwałę, ktorą miał z nauki; dla czego opuszczony od Boga przez swoię pychę poszedł na potępienie. Drugi odpowiedział, iż był potępiony dla swoiey obłudy y nieszczyrości, żyiąc tylko powierzchownie, a niesłuchaiąc Przełożonych, to słysząc Przełożona żeby ią trzymała wporze, zgromiła

ią słowy

ią słowy iako nierozumną, y wypędźiła od siebie, á potym przywoławszy do siebie Zakonnic miałá do nich długą Exhortę zalecaiąc im pokorę y doskonałe posłuszeństwo.

3. Jednego czasu około czwartey godźiny w nocy Zakonnice ktore z nią w Celi mieszkały, słyszały ią głośno bardza mowiącą właśnie gdyby była od kogo zdaleka pytana: gdźie po krotkim czasie ięłá mowic: *Niech będzie po tysiąc razy błogosławiony moy Oblubieniec Iezus, ty go bluźnisz, a iago zawsze wielbię,* Ktore ostatnie słowa pokilkakroć razy powtarzała. A na koniec poczęła rzewliwie płakać, y tak noc całą przebyła. Na zaiutrz rano tez Zakonnice oznaymiły Przełożoney, o tym co w nocy słyszały, o czym mocą posłuszeństwa rozkazała Przełożona, aby iey powiedźiała. Na co z pokorą rzekła, iż BOG tey nocy zaprowadźił ią był na iedno mieysce, gdźie iey pokazał głęboką studnią, nad ktorą stał czart w postaci smoka, przeraźliwym głosem bluźniąc BOGA, y że w tey studni widźiała wielkie y okrutne katownie, między ktoremi były koła ostremi nabite brzytwami, y żelazami, o czym iey BOG dał znać, iż te męki były zgotowane dla tych Zakonnych Osob, ktore dla znikomych rzeczy, idą ná potępienie, na co ona rzewliwie poczela płakać, żałuiąc ich nieszczęśliwości.

4. Inne ieszcze strasźliwsze od tego miała widźenie, w wieczor w Chorze po odprawionych Kapłańskich pacierzach; gdy bowiem inne Zakonnice wyszły z Choru, ona porwana byłá w zachwycenie, w ktorym bez długi czas trwała, ile że żadna z Zakonnic nie postrzegłá tego, iż Roży Maryi nie było ani na wieczerzy, ani na rekreacyi, oprocz Przełożoney, ktora według zwyczaiu chodźiła po silentium z Swięconą wodą, błogosławiąc Cele Zakonnic; gdy tedy nie

I zasta-

zaſtała w ſwoiey Celi Rożę Maryą, domyſliła ſię gdźieby była. Zaczym poſzła do Choru, y znalazła ią w kącie z twarzą nachyloną ku źiemi tak zbladłą y ſmutną, iż bez żalu niemożna było na nią patrzać. Powrocona do zmyſłow przez poſłuſzeńſtwo, poczęła głośno wołać. *O nieſzczęśliwośći! o męki ſtraśliwe! o Zakonnice; dla czego nie ſtaracie ſię o poſtępek w Zakonnośći? podobno że niewiecie o mękach, ktore ſą dla was zgotowane.* Mowiła zaś te ſłowa z tak wielką śiłą; iż ſię zdało że od żwawośći ſerce ſię w niey rozpuc miało. W ten czas Przełożona żeby ią była upokorzyła, ſłowy ią poczeła gromić y dyſcypliną, á włożywſzy na ſzyię iey powroz, do wſzyſtkich w koło kazała iey chodźić zakonnic, przepraſzaiąc ieza popełniony wyſtępek. Potym zaś odprowadźiwſzy ią na bok, kazałá o wſzyſtkim uczynić ſobie wiadomość. Mowiła tedy, iż po ſkończonych Kapłańſkich Pacierzach była oddaloną od zmyſłow, y że ią wźiął za rękę Anioł, y poprowadźił nad piekło, gdźie iey rożne tło maczył męki, według rożności oſob; potym pokazał iey wiele duſz ktore nie tylko poſpolite z innemi ponośiły męki, ale oprocz tego zgłow onych wielka liczba wychodźiła rożnego ſtraſznego robaſtwa, Na te tak ſtraſzne widzenie, ſpytała ſię Anioła, za co by tym duſzom przydana byłá owa oſobliwa kara? na co on iey odpowiedźiał, iż te Duſze były Zakonnikow, y Zakonnic, ktore niechciały bydź pod poſłuſzeńſtwem, ale tylko to czyniły, co ſię ich podobało umyſłowi, dla tego oſobliwym ſpoſobem cierpiały mękę w głowie dla ktorey przyczyny, ona poczęłá byłá wołać, żałuiąc ſlepoty tak wielu duſz idących na potępienie dla nie uwagi mąk ktore im ſą zgotowane w piekle.

ROZDZIAŁ XV.

Z rozkazu Iezuſowego ſługa Boża ponoſi za grzeſznikow okrutne Męki przez lat ſiedm.

I. OBaczywszy Roża Marya, wiele razy okrutne męki ktoremi Boſka ſprawiedliwość karze w piekle grzeſznikow, iako ſię powiedźiało w przeſzłym Rozdziele, dał ſię iey pokazać Chryſtus Jezus mowiąc do niey: iź dla tego iey pokazał mieyſce te, na ktorym karano nieſzczęſliwych potępieńcow, aby ona modliła ſię za tych, ktorzy ſą w grzechu śmiertelnym. Zaczym przykazał iey, aby proſiła Przełożoney o pozwolenie trzy razy każdego dnia czynić dyſcyplinę. Pierwſzą za tych ktorzy ſą zatwárdźiali w grzechu, aby przyſzli do poznania ſwego ſtanu: drugą za tych ktorzy maią w krotce grzech popełnić, aby ſię od niego oddalili; trzecią na zawdźięczenie BOGU, iż ona była od tego wolna. Opowiedźiałá poſłuſzna Roża Marya Przełożoney, cokolwiek iey BOG rozkazał, lecz ona nie tylko iey niepozwoliła trzy razy na dźień czynić dyſcyplinę, ale nawet ſprzeciwiaiąc ſię iey woli, zakazała y te czynić, ktorą była powinna czynić, według zwyczaiu Reguły.

2. Po dwoch dniach pokazał ſię iey znowu Pan w zachwyceniu, gdy byłá w Chorze przy obecności innych Zakonnic, y mowił do niey, za coby za doſyć nie uczyniła rozkazom iego? na co ona odpowiedźiałá. *Tak każe poſłuſzeńſtwo: ale ty o dobro moie pozwol mi cierpieć męki; ktoreby ſię tobie podobały dla zbawienia tych duſz.* Słowa te były ſłyſzane od wſzyſtkich Zakonnic ktore były w Chorze, a Pan pochwalił iey poſłuſzeńſtwo, y przyiął iey ofiarę, pozwalaiąc za one duſze cierpieć przez lat ſiedm trochę mąk piekielnych. Zdumiała ſię od ſtrachu Przełożona ſłyſząc ſobie o-

znaymioną wolą Boską, y wypędziła ią od siebie, nie na to iey nie odpowiedziawszy, chcąc się przypatrzyć temu, co BOG o niey dysponował.

3. Po krotkim czasie tak wielkie ią zdięły boleści, słabości, y gorączki, iż nikt na nią niemogł bez płaczu patrzać. Ręce y nogi do kupy się skurczyły zostaiąc właśnie iak pień bez mocy do ruszenia się. Zaniesły ią do Infirmaryi, gdzie niemożna było położyć ią na łozku, ale musiano ią w iednym kącie zostawic na krzesełku, ponieważ żadnym sposobem w niwczym niemogła sobie dać rady, ktora rzecz wielką była przykrością dla wszystkich. Roznemi sposobami starano się o iey zdrowie, lecz wszystkie lekarstwa bardziey iey przyczyniały mąk, zamiast pomocy. Dla wyprostowania rąk pokrzywionych rozkazano przywiiać skorkę świeżą zdiętą z barana, co wnet uczyniono, ale przez zapomnienie tych co iey pilnowały, żeby tym więcey przyczyniło się mąk słudze Bożey, dopuścił Bog, iż gdy przez kilka dni tak były obwiązane ręce; że się nikt niedomyślił odwinąc, Zalęgło się potym z teyże skorki robactwo, ktore we dnie y w nocy gryzło iey ciało, lecz ona milcząc nie przełamaną cierpliwością znosiła te okrucieństwo. Postrzegła to nierychło Infirmaryuszka z fetoru, ktoren ztamtąd wychodził, a odwinąwszy ręce znalazła ie wszystkie zranione, od iedzącego robactwa nie bez wielkiego podziwienia y żalu.

4. Niezaniedbali y czarci swego w tym iey piekle dręczenia, albowiem słyszane były zdaleka nawet bicia, gdy ią okrutnie bili, a częstokroć tak ią katowali, iż Zakonnice rozumieli że ią znaydą umarłą, na co ona mawiała: iż ci okrutni kaci więcey ią nad to nie męczyli, iak im pozwolił iey Oblubieniec. Te iey zdanie się na wolą Boską tak

przy-

przykre było szatanom, iż nią wielekroć razy uderzali o ziemię, a czasem rzucali po Kurytarzach z ostawuiąc ią w poł umarłą w iakim kącie Klasztoru.

5. Usiłowali raz koniecznie iey odebrać życie wywlokszy ią z Celi na schody, gdźie ią podnioższy, z impetem wielkim rzucili aż na doł, ktora nie mogąc się ani rękami, ani nogami ratowáć, po wszystkich biiąc się leciałá schodach; przypadły na ten hałas Zakonnice, y znalaższy ią wszystką z siniałą, y wpuł złomaną maiącą kość w nodze, odniesli do Infirmaryi, y z niewymowną boleścią położyli ią na łożku. Wszystkie nad nią Zakonnice płakały, rozumieiąc ią bydź umarłą, ktora nigdy przez cáłe swoie życie do zdrowia przyść nie mogła. W tym posłałá Przełożona do Ostuni prosząc Doktora Serio iey Oycá, á żeby przez swoię doskonałość mogł wynaleść iaki sposob do uleczenia swoiey Corki. Przybył Ociec, y widząc ią w tak nieszczęśliwym przypadku, innego dla niey nie wynalazł lekarstwa, tylko ią płakać iuż iak umarłą. Na co wspaniałego umysłu cierpiąca rzecze Zakonnicá: *Oycze nie płacz, bo te nie męki są, ále pieszczoty ktore użycza mi moy Oblubieniec.* Zaczym widząc ią Ociec bez nadźiei życia, poblogosławił onę, niespodźiewaiąc się iuż więcey iey widzieć. Odprowadźiwszy Przełożona smutnego Oyca, powrociłá się do chorey, y znalaższy ią wszystką zbolałą, zdięta żalem nad nią, a przytym wewnętrzny maiąc instynkt rozkazałá iey przez posłuszeństwo, aby prosiłá swego Oblubieńca o uzdrowienie nogi wiednym dniu. Usłuchałá boleiąca Zakonnica, y wczas nie naznaczonym od Przełożoney, zrosła się iey kość, y rana, przy dawnych tylko zostaiąc się słabościach. Zdźiwiły się

tak

tak Zakonnice, iako y Doktorowie na to uważaiąc wielką wiarę w słudze Bożey, y moc posłuszeństwa.

6. Po przepędzonych przez dwie lecie tych okrutnych boleściách, pokazał się iey Pan mowiąc: Iż bez lat pięc nie miałaby iadać ani mięsa, ani nabiáłu. Z wielką ochotą przyięła ten ostry post, y od tego czasu nie iadła tylko co dwadźieścia y cztery godźin trochę chleba, y trochę iarzyny. Rozumiała Przełożona iż dla wielkich boleści y słabego żołątka straciła była appetyt, zaczym z wielką miłością kazała iey gotować rosoły, y potrawy delikatne, mocą posłuszeństwa przykazuiąc aby iadała. Czyniła zadosyć tym rozkazom, lecz iak skóro tylko iadła te potrawy, musiałá ie nazad przez womit wyrzucać z wielką boleścią, y wylaniem krwi znacznym ztąd pochodzącym.

7. Tego czasu nastąpił inszy Spowiednik, to iest Xiądź Leonard Alba. Pierwsza iego rzecz byłá doświadczyć iak nayściśleyszym sposobem Ducha Roży Maryi. Dowiedźiał się iż ona nie mogła iadać ani mięsa, ani nabiału, y kazał iey przy sobie to ieść, ona wnet żeto uczyniła. Lecz potym według zwyczaiu womitem z wylaniem krwie musiała wyrzucić. Jeszcze inaczey sobie postąpił, y kazał iey ieść bulon, lecz y w ten czas toż samo było, a iednego czasu womituiąc więcey iak na dwa funty z niey krwi wyszło, z czego obawiali się, tak Spowiednik, iako y Doktor, aby była w tym nie umarła, z tym wszystkim iednak nie tu koniec iey utrapienia.

8. Doktor Serio iey Ociec chciał ieszcze tego doświadczać. Porobił konfekciki z mięsa zaiączego, z kwiczołow y innych ptasząt, tym y owym sposobem chcąc posilić iey żołądek lecz, tak wielkie były boleści y womioty z tego iż

rozumiał

rozumiał że miała w tym umrzeć. Zaczym poklęknąwszy z płaczem żałował za to przed Bogiem, y przepraszał Rożę Maryą, a obrociwszy się do Spowiednika, prosił go aby się więcey niechciał sprzeciwiać Boskiey woli y przyczyniaiąc boleści tey chorey.

9. Ale że Spowiednik niechciał podobno przystać na proźby Oyca, chciał BOG upewnić go cudem. Nakazała była Przełożona, w kuchni aby dla Roży Maryi upieczono udźiec kozlęcia probuiąc ią, ieżeli przynaymniey, tym mogłaby się posilić. Poszła Infirmaryuszka po zgotowane dla niey iedzenie, á widząc zamiast zwyczayney iarzyny przygotowane mięso, niechciała go nieść, wiedząc bardzo dobrze co przez to cierpiała. Lecz Przełożona stoiąc w swoim przedsięwźięciu kazała, aby była koniecznie zaniesła. Usłuchała Infirmaryuszka, y nie bez wielkiego zadźiwienia widźiała że chora smaczno iadła. Po skończonym iedzeniu, y po odprawionych zwyczaynych po obiedźie modlitwach, mowiła do Infirmaryuszki; aby podźiękowała od niey Przełożoney, za tę smaczną rybę, ktorą iey była przysłała, ile żę miała była do niey appetyt, a nie śmiała o to uprasząć, niechcąc bydź przykrą Przełożoney. Spoyzrała Infirmaryuszka na przystawkę, y obaczyła tam kości y ogon rybi. Zaczym pełna zadumienia poniesła ie Przełożoney, ktora poznawała, zawsze co raz bardźiey cudownego BOGA w sprawach sługi swoiey.

10. Poprzestały potym od onego cudu przymuszać iey do iedźenia mięsa, ale nieprzestała Przełożona trzymać ią w pokorze, dla czego często gęsto chodźiła ią odwiedzać, a zamiast użalenia się nad nią, łaiała ią iakby sama była winna tey swoiey chorobie, iż się nie umiała szanować, nie

uwa-

ważnie czyniąc pokuty. Mawiła iey iż była niepotrzebnym ciężarem temu ubogiemu Klasztorowi, y że ona w ten czas sobie odpoczywała, a inne za nią musiały pracować, nadgradzaiąc w robotach za nią; a sługa Boża w sercu swym upokorzona, słuchała z pokorną cierpliwością cokolwiek iey Przełożona mowiła; a potym dziękowała za iey miłość y prosiła z pokorą, aby iey w tym darowała winę.

11. Do tych słow przyłożyła ieszcze Przełożona ieden rozkaz Roży Maryi, ktoren z iey był cięzką męką nad inne. Wstąpiła była do tego Klasztoru bardziey przez wymysł, iak przez prawdziwe powołanie iedna Panna wielkiego urodzenia, ktora żadnym sposobem niechciała żyć według Reguły, y owszem gardziła temi wszystkiemi, ktokolwiek ią w tym napominał, a naybardziey Przełożonę ktora (iako się było wyżey powiedziało) niższey kondycyi od niey była urodzona, dla tego niechciała iey się poddać. Zaczym słowy przykremi iey odpowiedała, niechąc bydź posłuszną, Temi swoiemi złymi postępkami bardzo alterowała Przełożoną, y całe mieszała zgromadzenie. Przełożąna tedy chcąc ią w tym nauczyć przykazała Roży Maryi, aby w ten czas gdy przyidą do niey szatani dla iey udręczenia, posłała ich, do Celi owey Zakonnicy; aby od nich odebrała godną karę swoich wymysłow. Rzecz niepodobna wyrazić, iak na sercu była pomieszana Roża Marya z tego rozkazania: z iedney strony miała użalenie nad niezakonną Panną, z drugiey strony niechciała przestąpić rozkazu posłuszeństwa. Gdy w tych przeciwnościach passuie się, oto szatani przychodzą dla iey dręczenia; iednak pamiętaiąc na posłuszeństwo, rzecze im aby tym czasem poszli do owey Zakonnicy: lecz oni niechcieli; odpowiadaiąc, iż do niey,

a nie

a nie do innych Zakonnic przyszli. Matka Boska osądziła tę sprawę, albowiem pokazawszy się słudze Bożey, rozkazała szatanom, aby tam poszli, gdźie ich wysyłała Roża Marya, ponieważ taka iest wola iey Syna, aby owa Zakonnica dla swoiey poprawy była karana. Wypełnili szatani rozkaż Matki Boskiey, ktorzy tak bili, o ziemię rzucali, y szarpali owę Zakonnicę niepossuszną, iż na zaiutrz rano widźiana była wszystka z siniała, skołatana, że każdy bez użalenia nie mogł się na nię patrzyć; tak zaś była boiaźnią zdięta od widzenia owych strafzydeł, iz zpłaczem y zpokorą padłszy u nog Przełożoney prosiła oney, y całego zgromadzenia aby iey darowali przeszłe występki, od ktorego czasu żyła potym iako prawdźiwa Zakonnica, maiąc od BOGA sobie pozwoloną poprawę, nie tylko przez modlitwy Przełożoney; ale też przez posłuszeństwo pokorney y cierpliwey Roży Maryi.

ROZDZIAŁ XVI.

O niektorych łaskach ktorymi BOG wzmacniał sługę swoię, pod czas tych okrutnych boleści.

I. MIewała we zwyczaiu Roża Marya przez rożne pokuty y umartwienia gotować się do wszystkich Swiąt Zbawiciela, Matki Boskiey, y innych swoich Swiętych Patronow, naybardźiey iednak przygotowywała się zawsze, do Swięta Narodzenia Pańskiego, nie tylko dla tego żeby się akkommodowała zwyczaiowi Kościoła Swiętego, ale też żeby była podźiękowała za nie zwyczayne łaski ktore odbierała od Nayświętszego Dźiecięcia. Będąc w ten czas otoczoną boleściami, niemogła inszym sposobem nadgrodźić swego zwyczaynego nabożeństwa, tylko cierpliwym znoszeniem boleści tych, ktore iey hoyną ręką uży-

czał codźiennie Oblubieniec. Zaczym świątobliwie zazdrościła swym Siostrom, ktore schodźiły do Choru dla odprawienia Nowenny, y przygotowania serc swoich na odebranie rodzącego się Dźiecięcia, sama smutną będąc, przymuszona albo siedźieć na swoim krzesełku, albo mizernie skurczona leżec na łożeczku, nadgradzała pragnieniem swoię słabość, y łączyła swoie wzdychanie do onych, ktore święci Oycowie z otchłaśi do Nieba posyłali, wzywaiąc na Swiat Zbawiciela.

2. Nastąpiła potych serdecznych pragnieniach pożąda na noc Narodzenia Zbawicielowego. Zyczyła sobie ona tego, żeby mogła była bydź przyniesiona do choru dla Pacierzy Kapłańskich, Mszy Swiętey, y dla Swiętey Ceremonii z inemi Zakonnicami, y oddania pokłonu Boskiemu nie mowięciu; Lecz Przełożona żałuiąc iey słabości, chciała aby została na łożku, zostawuiąc przy niey dwie Zakonnice tak że chore ktore iuż przychodźiły do zdrowia. Ledwie zaczęły w Chorze Jutrznią, obaczyły owe Zakonnice Rożę Maryą w głębokiey bogomyślności zanurzoną, a pod czas samey pułnocy, uważały iey twarz wesołą y wdźięczną, y iakby bez żadnego będącą bolu, wznosiła ręce ku Niebu, słodkie łzy wylewaiąc z oczu, a wśrod tego gorącego wzdychania często powtarzała: *Moie dobro y wkimżeś się zakochał? godnam dla moich wielkich grzechow żebym cię bez całą wieczność niewidźiała, a teraz niemowlęciem widzę cię na môich ręku.* A gdy to mowiła widźiały; iż była podniesiona bardzo wysoko w gorę z swego łożka; zaczym zawołały drugiey Zakonnicy, aby też y ona oglądała te dźiwy, potym oznaymiły Przełożoney; ktora wnetże z Choru poszła do stancyi chorey, y widźąc ią na

powie-

powietrzu podniesioną, przykazała aby się nadoł spuściła, a ona zwolna bardzo spuściła się na łożko; powtarzaiąc często owe słowa: *Moie dobro twoia piękność wźięłami serce, wszystkie te męki ktore ci się podobaią spuść na mnie, bylem cię tylko nieutraciła bez cała wieczność.* Dała iey troche odpocząc Przełożona, aby choć ztroche ochłodła od tych serdecznych upałow, a wyprawiwszy one Zakonnice, rozkazała, aby iey o wszystkim oznaymiła. Płakała pokorna Zakonnica, słysząc ten rozkaż, ale przyciśniona posłuszeństwem, powiedźiała, iż gdy weszły do Choru Zakonnice, weszły do iey stancyi, y stanęły przy iey łożku Matka Boska z Swiętym Jozefem, a gdy przyszła pułnoc, obaczyła iż narodzonemu niemowlęciu Marya z Jozefem Swiętym oddawali pokłon, a potym położywszy go na iey łożeczku, zniknęły. Zaraz potym przybył Swięty Archanioł Michał z niezliczonym mnostwem Aniołow, ktorzy oddawszy pokłon temuż niemowlęciu, spiewali mu Niebieską melodyą iego chwały. Potym Swięty Archanioł z wielką uczciwością wźiąwszy Swięte Dźiecię, złożył go na iey ręku, y w ten czas łaskawy Pan dał iey wiele rzeczy poznać o swoim Boskim Wcieleniu, pokazawszy się zaś potym w bardzo iasnym obłoku Matka: Boska, odebrała nazad na swoie ręce Nayświętsze Niemowlę, y błogosławiąc ią zniknęła, właśnie w ten sam czas gdy się słyszała bydź wołaną. Uważała zadumieniem Przełożona, iako dobroć Boska według miary boleści, użycza do sercdusz wybranych swoie Niebieskie pociechy.

3. Jako tedy czuyna Przełożona często raz po raz nawiedzała ią, tak szukała sposobow, aby była niespodźianie znaydowała ią w ten czas, gdy żadney Zakonnicy u niey niebyło, a to dla iey dalszych spraw uważania. Jednego

dnia znalazła ią maiącą oczy w Niebo podniesione, y właśnie w ten czas, gdy wchodźiła do Celi słyszała że mowiła *Co się to znaczy, niech wie otym.* Natychmiast przykazała iey, aby oznaymiła co widźiała, y zkim gadała, na co ona z Swiętą prostotą rzekła: iż widźiała Jezusa y Maryą, y bardzo śliczną gołębicę, ktora się przelatywała, raz na łono Jezusa, drugi raz na łono Maryi, ktorą onę głaskały y z nią się cieszyły, y chcąc na otym wiedźiec, coby się znaczyła ta, gołębica, prosiła oto Jezusa aby iey wytłumaczył, o czym od niego miała wiadomość iż się znaczyły w tey gołębicy dusze czystego y szczerego serca, w ktorych on y Matka iego znayduią swoie ukontentowanie, y zawsze przy sobie ie maią.

4. Była iednego dnia Roża Marya otoczona nad zwyczay okrutnemi boleściami y melancholią niezwyczayną. Ktora ią wielce na sercu trapiła. Tegoż czasu Zbawiciel maiąc nad nią ulitowanie, pokazał się iey razem z Swiętą Katarzyną Seneńską, z Swiętym Janem od Krzyża, y z Swiętym Archaniołem Michałem, ktory iey z wesołą rzekł twarzą. *Patrz na te sługi moie co oni dla mnie cierpieli, zaczym nie ty iesteś sama iedna, co cierpisz dla mnie.* A zostawiwszy tych dwoch Swiętych na iey pociechę, ktorzy iey opowiadali o swoich trudach, wewnętrznych umartwieniach, prześladowaniach od czarta, y od świata sam zniknął, á ona została bez kilka godźin na rozmowie o swoich utrapieniach z pomienionemi Swiętemi. Na ostatek Swięty Michał Archanioł dla większey iey pociechy, upewnił ią o swoiey straży y opiece we wszystkich iey przeciwnościach, ktoreby mogła mieć w dalszyn czasie swego życia. Od tey wizyty tak wielce sługa Boża była rozweselona wewnątrz, iż nawet na twarzy znáczne było to iey ukontentowanie. Jakoż

gdy

gdy wnetże potym przyszła Przełożona, a obaczyła ią nád zwyczay wesołą, spytała o przyczynę. tey wesołości, á ona opowiedźiała o tey słodkiey rozmowie, ktorą miała z Swiętemi, y opewności opieki nad sobą Swiętego Michała. Słysząc to Przełożona, miałá wewnątrz natchnienie, aby otym oznaymiła Zakonnicom, zachęcaiąc onę do dobrowolnego cierpienia dla BOGA. Więc zebrawszy całe zgromadzenie, opowiedźiała im przerzeczone widzenie.

5. Chciał ieszcze BOG dla większey iey pociechy y dla zachęcenia w cierpieniu swoich przeciwności pokazać chwałę iedney młodey Zakonnicy. Ktora niedawno umarła wtymże Klasztorze. Byłá ta Siostra Rozalia Zacharia. Ktora ledwie co tylko przyięła Habit Zakonny, tak zaraz wpadła była w niemoc, w ktorey przez lat cztery ustawicznie leżała, umarła na ostatek; a po osmiu dniach pokazała się Roży Maryi w szacie białey, przybrana w lilie, w tak wielkiey iasności iż od światła niemogła na nię patrzać ktorą obaczywszy spytała. *Iakim sposobem w tak krotkim czasie zasłużyłaś sobie na tak wielką chwałę?* A Rozalia rzekła *Dla tego Siostro iż nie wszykim poddałam się na Baską wolą.* Te słowa tak ią wzruszyły, iż pragnela zawsze cierpieć, maiąc na pamięci onę chwałę, ktorą BOG nadgradza cierpiącym dla siebie.

6. Tego czasu przybliżało się święto zesłania Ducha Swiętego, a Roża Marya gotowałá się na swoim ubożuchnym łożeczku, iako w maleykim wieczerniku w Towarzystwie Swiętych Apostołow; y Matki Boskiey do przyścia Ducha Swiętego, przypominaiąc sobie łaskę odebraną z Nieba w tenżesam dźień Swięty. Zyczyła sobie tego, aby tym ogniem Boskim znowu iey serce gorzało, ale przytym pragnela aby otym nikt inny tylko ona sama wiedźiałá, strzegąc się wszelkiego

powierzchownego znaku. Przyszedł tedy dźień Zesłania Ducha Swiętego, a boiąc się iakiey niezwyczayney łaski, prosiła Przełożoney, aby ią tego dnia uwolniła od Swiętey Kommunii: Lecz Przełożona ktora się domyślała przyczyny tego, ostro ią zgromiłá. Przykazuiąc dwom Zakonnicom, ktore ią nosić zwykły wpodobnych okazyach, aby według zwyczaiu zaniesły ią do Choru dla wysłuchania Mszy Swiętey y przyięcia Swiętey Kommunii, á żeby ią tym bardźiey upokorzyła, rozkazała iey aby szła do Kommunii niewedług starszeństwa iako iest zwyczay, ale iako od wszystkich naymłodsza, y iako niedoskonała aby szła do Kommunii, nawet aż po służebnych Pannach. Gdy tedy Zakonnice przyimowały Swiętą Kommunią była wźięta w zachwycenie, y słyszana była że powtarzała: *Accende lumen sensibus, infunde amorem cordibus* Tak wielki impet był miłości Boskiey, iż się zdawało że iey serce z mieysca się swego ruszyło. W środ tey gorącości Ducha wźięła Swiętą Kommunią: lecz co tylko ią przyięła głośno krzyknęła; y z tak wielkim impetem padłá ná źiemie, iż wszystkie te Zakonnice, ktore około niey stały, niemogły ią z trzymać. Przełożona ktora dobrze wiedźiałá tego przyczynę, kazałá wyść ná stronę Zakonnicom, á zeby iey pozwoliłá zażywać tego słodkiego ognia, ktory łagodnie pali. á nie niszczy. Całe trzy godźiny w tym oddaleniu byłá, y trwałaby byłá dłużey, gdyby Przełożona przez posłuszeństwo nieprzykazáłá iey przywrocić się do zmysłow. Powrocona tedy do zmysłow, tak byłá ná siłach osłábiáłá, iż zdałá się iakby w ten czas miałá umrzeć. Zaniesiona potym do swoiey Celi, á po krotkim odpoczynku kazałá iey Przełożona áby o wszystkim co się z nią działo wiernie opowiedźiała: Mowiła tedy iż widźiałá Niebieskie-

go Oblubienica ná Tronie wspaniałym, y z tak poważną, twarzą iż się iey zdało że na iego spoyrzenie miała się wpopioł rozsypać, y że z rany iego boku, wychodziło zrodło wody przezroczystey, y wpadało w konchę szczyrozłotą, gdźie pływała czysta gołębica, ktora zlęciawszy z wody, chciała usieść na wielu sercach tam przytomnych, lecz gdy usiadała, wychodźiła od nich czarna Gołębicá, ktora odpędzałá białą: co ona widząc. Prosiła swego Oblubieńca, aby iey wytłumaczył tę Taiemnicę. Na co on z nieskończoney dobroci odpowiedźiał, iż iego Boska miłość wniść chciała do tych serc, ktore znayduiąc zabawne inną miłością, wypędzona zostáła, chcąc w niść do iey serca y w ten czas owa Gołębica usiadlá na iey sercu, a widźenie zniknęło. W wieczor tego dnia kazałá Przełożona Sługę Bożą rozebrać, y obaczyłá, iż iey koszula spalona była z tey strony od serca y rana otwarta, y poniekąd krwią napełniona. Ta koszulá chowa się wtym Klasztorze, z innymi popalonymi wtych dniach od ognia Ducha Swiętego. Jako potym obaczemy na swoim mieyscu.

ROZDZIAŁ XVII.

Kończy czas swych boleści, y odbiera swoie dawne zdrowie.

I. ODwielu lat Roża Marya, iako się rzekłą straciła byłá władzą w rękach, y nogach, osłabiałą będąc na wszystkich siłach, nie mogła chyba tylko albo siedźieć na iednym krzeselku; albo też leżeć skurczoną na swoim łożeczku. Zaczym upodobało się na koniec BOGU przywrocić iey dawne zdrowie. Lecz tak chciał aby ta łaska była od niey zasłużona przez zwycięstwo okrutnych pokus, ktore mogło piekło naywiększe przeciwko niey wyrzeć.

2. W wieczor tedy Swięta, Swiętey Katarzyny Seneńskiey osobliwey Patronki Rożу Maryi, gdy była ná łożku uważaiąc chwałę zasłużoną od tey Swiętey przez zwycięstwo nieprzyiacioł narodu ludzkiego, usłyszała straszny grzmot w swoiey Celi, ktory po całym się dał słyszeć Klasztorze, w łaśnie o drugiey godźinie w noc. Potym grzmocie nástąpiło mnostwo czartow, w tak strasznych postaciach, iż nigdy przedtym ani tak wiele, ani tak strasznych niewidźiała. Chcieli ią wielu sposobami ustraszyć, ále widząc ią stateczną w modlitwie, że się bynaymniey ich nieobawiala postrachow, odmienili sposob, y zruciwszy straszną postać, pokazywali się w osobach swywolnych młodźianow, y białychgłow. Ktorzy razem z nieprzystoynymi igrzyskami przeciwnemi iey Anielskiey czystości, (ktorey ona zawsze pilnie strzegła) tańcowali przed nią, wzywaiąc ią do swoiey kompanii. Tak wielką ztąd na swoim sercu ponosilá obrzydliwość y strach, iż dla tego musiálá z łożká swego spaść, w ktorym upadku widząc się bydź zdrową y mocną w rękach, wźięła dyscyplinę, y poczęłá się nią mocno bić, mowiąc do swego Oblubieńca: iż bardźieyby wolálá cierpieć owe dawne męki, niżeli patrzać na te nieprzystoyne widowiska. Bez pięc godźin to trwało, a ona ustawicznie swoią statecznością trwałá na dyscyplinie y modlitwie. Na koniec owi duchy nieczyste drzeć poczęły od strachu mowiąc: *O to idzie, o to idźie.* Obaczyła w ten czas, iż na iey pomoc przychdźiła Matka Boska z swoim Boskim Synem w assystencyi z Swiętą Teressą, Katarzyną Seneńską, y z Swiętym Dawidem Krolem wygrawaiącym na złotey arfie, oraz y z mnostwem Aniolow spiewaiących pienie na chwałę iey tryumfu y zwycięstwa zprzysięgłych nieprzyiacioł. Wy-

mowić

mowić doskonale niepodobna iak wiele wźieła wewnętrzne go posiłku Roża Marya z tego Niebieskiego widoku, á więcey ieszcze ztąd przyczyniło się iey ukontentowania, gdy od Matki Boskiey upewnioną została, iż wielce była przyiemna iey synowi ta chwalebna utarczka, y że od tego czasu na potym iuż więcey niemieli tego mieć pozwolenia szatani, aby ią podobnym sposobem mogli kiedy kusić, á wnad grodę za iey statek przyodźiała ią śliczną suknią, ktorą z łona swego Syna wźieła, upewniaiąc ią; iż na potym zawsze w teyże samey czystości, miała się znaydować, przed Boskim O bliczem. Obrociwszy się zaś do czartow, rozkazuiącym głosem wypędźiła ich, wyraźnie im przykazuiąc, aby na potym nie ważyli się onę trapić takiemi ich sprosnemi widzeniami. Nazaiutrz następuiącego dnia, według zwyczaiu poszły Siostry Infirmaryuszki one odwiedźić, y znalaszy ią na ziemi leżącą, położyły ią na swoim łożeczku, za ktorych oznaymieniem odwiedźiła też ią także Przełożona, y spytała co się z nią dźiało w nocy. Sługa Boża opowiedźiała, o miłosierdźiu od BOGA dla niey uczynionym, y o iego pomocy w iey utrapieniu, tudźiesz o łaskach odebranych od Matki Bo skiey, od ktorego czasu na potym iuż miała wolną władzą w rękach, y iuż więcey inney nie zażywała sukni, tylko oney, ktorą iey darował Oblubieniec nader piękną, iako to sama poufale wyznała przed swoią Siostrą.

3. Niemniey cudowne było w iednym momencie odebranie władzy w nogach. Nowenna byłá do Narodzenia Pańskiego, ktorego czasu według swego zwyczaiu Zakonnice czynią przygotowanie w sercach przez częste Kommunie do Narodzenia Boskiego Niemowlęcia. Nakazała Przeorysza Roży Maryi, żeby się dała przynieść do Cho-

ru, dla przyięcia Nayświętszego Sakramentu, ten rozkaz iako dla niey był miły, ile że dla ziednoczenia się tym bardźiey z swoim Oblubieńcem, tak z drugiey strony, wielce iey był przykry dla fatygi Siostr tych, ktore były naznaczone, do noszenia oney wpodobnych okazyach. Jednego tedy poranku po przyięciu Swiętey Kommunii, gdy ią chciały Zakonnice według swego zwyczaiu odnieść do Celi, nie bez wielkiego zadumienia obaczyły ią, że o swoiey *mocy wstała na nogi y kilka krokow stąpiła. Jęła potym tak prętko chodźić że Siostry nie mogly nadążyć za nią, od ktorey godźiny na wszystkie funkcye Zakonne chodźiła.

4. A lubo sługa Boża odebrala doskonałą władzą w rękach y nogach, iednak tak była osłabła z przeszłey choroby, iż niemogła dopomagać innym Siostrom w pracy Klasztorney: osobliwie zaś tak wielki bol miała, w głowie, iż niemogła iey podnieść; ktorey doskonałe uzdrowienie dla siebie zachowało Nayświętsze Dźiecię Jezus.

5. Gdy tedy przyszła noc Narodzenia Pańskiego, pozwoliła iey Przełożona pość z drugiemi Zakonnicami do Choru, á maiąc użalenie nad iey słabością, przykazała aby nieodprawiała pacierzy Kapłańskich, ale tylko aby siedźiała wkąciku, y żeby dla głowy miała folgę, kazała iey przy nieść poduszeczkę, na ktorey by ią skłoniła.

6. Gdy Siostry śpiewały w Chorze, ona affektem serdecznym dopomagała ich pieniom, á na końcu gdy Przełożona zaczęłá *Te DEUM Laudamus*, tak wysoko była podniesiona w gorę sługa Boża w zachwyceniu, ze wszystkie Zakonnice widźiały, iż się tykała suffitu chorowego, maiąc po duszeczkę pod głową, właśnie iakby byłá na źiemi, á nie na powietrzu: y tak trwała bez ten wszystek czas, aż pok

nieskoń-

nieſkończono Kapłańſkich Pacierzy, po ktorych ſkończeniu przykazała Przełożona, aby na doł z ſtąpiła. Więc powro cona do zmyſłow, y ſpytana coby widźiała, z pokorą odpowiedźiała, iż widźiała wielką Taiemnicę Narodzenia ſłowa Boſkiego.

7. Od tego zachwycenia tak doſkonale umocniona była ſługa Boża, nie tylko w Duchu, ale nawet y na ciele iż daleka od wſzelkiey ſłabości, pokazała ſię tak mocną wſiłach, iak gdyby nigdy przedtym niechorowała, powrociła ſię do dawnych prac, robiąc z innemi na śiłach mocnemi wſzyſtkie y naytrudnieyſze Klaſztorne roboty, chcąc nadgrodźić ow czas, ktorego przez niemoc była do pracy nieſpoſobna.

ROZDZIAŁ XVIII.

Została Infirmaryuſzką: cnoty w ktorych ćwiczyła ſię na tym urzędźie.

I. ROzdawaiąc Przełożona Urzędy Domowe Zakonnicom, á widząc iuż zdrową doſkonale *Rożę* Maryą, naznaczyła iey urząd ſłużenia chorym, daiąc iey przez to okazyą do cnot, ktore ſą właſnie tego urzędu, to ieſt miłość, umartwienie y y gorliwość.

2. Przyięła przez poſłuſzeńſtwo ten urząd, iako właśnie ſobie podany ſpoſob z Nieba, dla oddania miłości tey, ktorą odbierała od dobrych Zakonnic pod czas ſwoiey długiey choroby. Zaczęła tedy z wielką gorącością y niewypowiedźianym ſtaraniem ſłuſzyc wſzyſtkim chorym: była za wſze prętka w każdey ich potrzebie, pilnuiąc one wednie y w nocy. Zamiatała Cele, chędożyła naczynia pościłała, łozka, gotowała iedzenia, zgoła wſzyſtkie czyniłá potrzebne uſługi. Jeżeli Doktor ordynował iakie lekarſtwo, o-

na zaraz z wielką prętkością wysyłała do apteki, nakazuiąc słu żącym, aby się iak nayprędzey powracały, tak dalece że iedna godźina zdawała się, iey tysiącem w oczekiwaniu pomocy dla chorey, żeby zas tym prędzey powracały się zlekarstwami służące, sama ich u Forty czekała.

3. BOG Wszechmogący żeby zadosyć uczynił gorliwości tey dobrey Infirmariuszki, y żeby pozwolił rozszerzyć się wgorącey miłości ku iey Siostrom, sprawił to, iż się zagęściła w tym mieście z wielką szkodą ludzi, febra, maligna, ktora potym weszła była y do Klasztoru. Ze czterdziestu Zakonnic ktore się znaydowały w tym Klasztorze, pięć tylko zostało się zdrowych, y te tak były słabe, iż niemogły wydołać pracom Klasztornym. Cały tedy Konwent polegał na Infirmariusce, ktora z wielką od BOGA sobie daną swego serca miłością, była ku wszystkim, trzy razy na dzień, y trzy razy w nocy odwiedzała chorych, czyniąc im wszystkie te posługi, ktorych potrzebowały: Pragnęła od wszystkich wiedźieć iakieyby sobie życzyły potrawy, y schodząc do kuchni własnemi według ich upodobania rękami, czyniła ie, nosiła drwa, myła przystawki; y inne od prawiała posługi Klasztorne, tak dalece, iż rzecz ta była dźiwna, iakim sposobem ona iedna słabey komplexyi będąc, mogła zadosyć uczynić potrzebom całego zgromadzenia, nie opuszczaiąc przytym nayimnieyszey powinności Zakoney, w odprawu niu Pacierzy Kapłańskich, słuchanie Mszy Swiętey, y zwykłey medytacyi.

4. W tym życia sposobie bardzo mało iedząc, ábez żadnego prawie odpoczynku (nie bez osobliwey BOGA łaski) nasza Infirmariuszka przepędźiła cały czas owey zarazy. Gdy zaś iuż po większey części Zakonnice przyszły

do

do zdrowia z wielką pilnością służyła tym, ktore w chorobach były zastarzałe, á zwłászcza obrzydliwych, wyciągaiących ustawiczney okolo nich pilności Infirmariuszki. Służyła Siostrze Maryi Serafinie *Blasyi*, ktora paralizem zarażona była, y niemogła przyiść do zdrowia, we dnie y w nocy na iey usługach będąc: á że chora ta byłá znacznie otyła, Roża zaś Marya sił słabych, iednego dnia podnoszące ią z łożka, padła pod chorą, w tym punkcie miłość dodała iey sił y mocy, iż mogła bez cudzego ratunku, znowu ią położyć na łożku z zadźiwieniem chorey, y tych wszystkich ktore o tym słyszały. Dla wrzodu ktory miała we wnętrznościach Siostra Marya Lucya *Maii* wyrzucałá z siebie przez ustá krew y materyą wielce smrodliwą, dla czego byłá od wszystkich opuszczona, iż nie mogły z nieść onego fetoru. Nasza Infirmariuszká nie tylko iey sama służyłá z miłością pod czas swego urzędu, ale nawet y potym, bynaymniey się niebrzydząc zawsze była przy niey w każdey iey potrzebie: więc gdy iednego dnia mowiono iey, aby się do niey nie przybliżała dla fetoru, ona wzdychaiąc odpowiedźiała: *O iak daleko bardźiey śmierdzą przed Bogiem moie grzechy.*

5. Uzdrowiłá przytym zastarzały wrzod w garle Siostry Maryi Joanny *Triscizzi*, ktora nietylko z siebie wydawała wielki fetor, ale nawet czyniła wielką obrzydliwość patrzącym na nię. Z tym wszystkim tey nie tylko sługa Boża z niezwyciężonym sercem służyła, ale nawet ią y uzdrowiłá, chociasz Cyrulik po przerznięciu owego mieysca bynaymniey ią nieopatrował.

6. Jak BOGU podobałá się ta miłość wielka dobrey Infirmariuszki, chciał to pokazać cudem. Cierpiała Siostra

Nicolaa

Nicolaa *Baldaſſen* z wilgoci nowego Klaſztoru nie zwyczayne nabrzmienie pod garłem, a ile ſpoſobow naydowali Medycy y Cyrulicy dla zznieſienia owego, nie mogli w tym otrzymać ſkutku, na oſtatek opuſzczoną od Doktorow będąc, dżiewiątego mieſiąca przepukł ſię iey wrzod z wielką boleścią chorey Zakonnicy. Rok cały otwarta była rana, y lubo przykładano niezliczone lekarſtwa, balſamy y plaſtry, nie było podobieńſtwa do zagoienia, á co większa rana ta na wylot przeſzła ciała, a dżień w dżień rozſzerzaiąc ſię oczywiſte niebeſpieczeńſtwo życia czyniła chorey, Wzruſzona politowaniem Przełożona nad ową chorą, zawołała do ſiebie Roży Maryi rozkazuiąc iey pod Swiętym poſłuſzeńſtwem, aby ſię koniecznie ſtarała o iey zdrowie. Poſzła z tą wiarą, ktorą w iey ſercu Imię poſłuſzeńſtwa wznieciło, á odwinąwſzy ranę, wyciſnełá rękami trochę z niey zgniłey ropy mowiąc: *Bądż weſoła oto iużeś zdrowa.* Jakoż tego czaſu widżieli, iż ſię rana zaczęła goić w tym punkcie, z wielką pociechą chorey, y z zadumianiem Zakonnic.

7, Jeżeli ten cud był nadgrodą iey poſłuſzeńſtwa, naſtępuiący był nadgrodą iey heroicznego umartwienia. Wſpomina ſama o ſobie w Proceſſach Sioſtra Marya Baptiſta *Baldaſſen*, iż maiąc lat 25. zachorowała była na oſpę ktora tak wielka była, y tak nie dobra, iż ią medycy w kuracyi odſtąpili. Zaczym opatrzona Swiętemi Sakramentami, czekała godżiny śmierci, mowili zaś inni, iż ieżeli by iakim ſpoſobem przyſzla do zdrowia, tedyby zapewne ciemną zoſtała, ponieważ iuż przez wiele dni nic nie widżiała. Poczekałá tym czaſem Roża Marya żeby ſię były wſzyſtkie Zakonnice rozeſzły, á gdy ſię iuż tylko ſama zo-

ſtała,

ſtała, mowiła do chorey, że ią chciała ochłodźić, wźiąwſzy tedy ią za ręce iuż prawie zgniłe, poczęła własnym ięzykiem ie lizac: Zbraniała ſię chora, tego, niepozwalaiąc ſłudze Bożey umartwienia tak przeciwnego ludźkiey na turze; lecz ona ſtateczna w zwyciężeniu ſiebie ſamey, lizała nie tylko ręce, ale nawet twarz oczy, y gdźiekolwiek nay więcey było na chorey zgniliżny. Potym żeby dopełniła zaczętego miłości uczynku, włożyła w iey uſta palce, ile że naywiękſzą boleść miała wgarle nie mogąc nic przełknąc. Cieſzyła ią tedy odchodząc od niey, aby iuż była beſpieczną, al bowiem w krotce miała przyść do zdrowia. Tak ſię ſtało ledwie co bowiem tylko wyſzła od niey ſługa Boża, Ona chora wyrzuciwſzy wiele z ſiebie materyi ſmrodliwey, uczuła folgę w oczach y w kilku dniach doſkonale ozdrowiała, wyznaiąc; iż odebrała życie z miłości dobrey Infirmaryuſzki.

8. Nad wſzyſtkie inne naybardźiey wydała ſię heroiczna cnota Roży Maryi w uſługę, ktorą bez ſześć lat uſtawicznie, y poſkończonym nawet urządźie Infirmaryuſzki czyniła, około Sioſtry *Donati Petruzzi*. Ta Zakonnica dla zbyteczney gorącości krwie, y dla pomieſzania zmyſłow cierpiała ſzaleńſtwo, y częſtokroć w tak wielką wpadała złość, iż nikt nie mogł do niey przyſtąpić. Nieznaydowała Przełożona komuby ią zleciła, ponieważ wſzyſtkie Zakonnice ſię wymawiały, boiąc ſię iey bicia y złości: aż na oſtatek poleciła ią Roży Maryi, ktora niewymawiaiąc ſię, y owſzem wielce kontenta będąc w duchu, wźięła ią na ſwoie ſtaranie, miarkuiąc ztąd wielką dla ſiebie przyſługę. Wźięła ią tedy w ſwoię opiekę zawſze ią trzymała z wielką miłością, y lubo innego za to nie miała odwdzięczenia

tylko

tylko ſame krzywdy, łaiania, y bicia, żałuiąc iednak iey choroby, gdy ią naybardźiey widźiała w złości będącą, w ten czas z naywiękſzym affektem iey czyniła uſługi. Zaczym BOG Naywyżſzy w nadgrodę iey doſkonałey miłości przywrocił rozeznanie ſzaloney Sioſtrze, wiele iey łaſk przydaiąc.

9. Nie tu ieſzcze termin miłości naſzey dobrey Infirmaryuſzki, ktora tym bardźiey ſię ſzerzyła, pragnąc na ſobie te ponoſić choroby ktore inne ponoſiły Sioſtry, byle tylko BOG im pozwolił zdrowia; iakoż dla ukontentowania gorliwey ſługi Bozey miłości, chciał ią BOG wtym wyſłuchać, iako ſię to pokazało w nieznośney chorobie Sioſtry Maryi Herubiny *Semeraro* Przełożoney Klaſztoru, ktora ciężko choruiąc na boleść boku, iuż była od Doktorow opuſzczona. Wyraźić nie można żalu ktory ponoſiła na ſercu dobra Infirmaryuſzka, ktora widząc iż lekarſtwa niepomagały chorey, y że niemały upadek przez iey śmierć miałby ponoſić ten nowy Klaſztor: proſiła BOGA, aby ná nię dopuścił tę chorobę, ktorą cierpiálá Przełożona. Wyſłuchał BOG iey prozby, albowiem tegoż ſamego momentu, ktorego przyſzła do zdrowia Przełożona, záchorowałá ná tęż ſamę boleść i Infirmaryuſzka, ktore po dwoch dniach uſtały.

10. A lubo tak wielka była miłość y umartwienie Roży Maryi w uſłudze chorych, co do rzeczy należących do ciała, niemnieyſza była gorliwość w uſługach należących do Duſzy. Jak tylko Doktorowie z tracili nadźieie zdrowia w chorey, ona czymprędźey ſtarała ſię aby chora przyiełá Swięte Sakramenta y gotowała ſię na ten ſtraſzny punkt, na ktorym polega wieczność. Tak wielką zaś miáłá łáſkę w ſłowách, gdy chorę przyprowadźiłá do

potrzebnych aktow tego przygotowania, iż nie tylko chora odbierała, ztąd pomoc, ale nawet y przytomni skruchę.

11. Kiedy zaś postrzegła że chora uwodźiła się skrupułami, albo pokusą szatańską wątpiąc o swoim zbawieniu, ona łagodnym sposobem zaczynała dyskurs o Boskim miłosierdźiu, y tak skuteczne były iey słowa, iż chorą rozweseláły w Duchu, y przywodźiły ią do czynienia aktow wewnętrznych, miłości BOGA, ufności w Boskim miłosierdźiu, y dobroci.

12. Trafiło się iednego czasu, iż Zakonnice pilnuiące umieraiącą Siostrę Maryą Xaweryą *Pentasuglia*, postrzegali, iż bardzo była trapiona od szatana y wielce smutna na twarzy. Pobiegli oznaymić to słudze Bożey, ktora wnetże przybyła dla iey ratunku, á gdy w chodźiłá do Celi, przytomne Zakonnice widźiały, iż w ten czas wychodźił ztamtąd wielki y strászliwy kot czarny; na pierwsze tedy słowa, ktore usłyszała chora od Roży Maryi rozweseliła się na twarzy, y ucieszona z iey przytomności, aż do samego zgonu, wpokoiu zasnęła:

13. Podobna rzecz się trafiła przy śmierci Siostry Anieli *Cito.* Bez wiele nocy sługa Boża pilnowała tey chorey. Zaczym Przełożona, maiąc politowanie nad iey usługą y niewczasem, przykazałá iey aby poszła spać. Zposłuszeństwa uczyniła tak Roża Marya. Lecz ledwo co położyła się na łożku wnet że się porwała mowiąc: do tam przytomnych Siostr, iż nie iest teraz czas do spania, ponieważ czart w tey ostatniey godźinie szuka ostatnich sposobow chcąc złapać w sidła tę duszę. Powrociła się tedy do chorey, á przyklęknąwszy u iey łożká, poty na modlitwie trwała, aż poki chora nie oddała ducha BOGU.

14. Zeby zaś chore Siostry większy dla siebie miały spokoy; starała się dobra Infirmaryuszka o wszystkie te dla nich ukontentowania, ktorych zbolała natura dla swego posiłku w ostatnich pragnęła potrzebach; w ktorych okolicznościach, przytym nie zaniedbywała sposobu dla uweselenia ich duszy. Bliską będąc śmierci Siostra Maryanna Desiati zapragnęła skosztować gruszki cukrowey; sługa Boża podnioższy w Niebo oczy rzecze: *Panie niedopuszczay tego, aby ta chora miała umrzeć, bez tego dla siebie ukontentowania.* A że niebyło takiego owocu w Klasztorze posłała wnecże do iedney Pani znaiomey prosząc o to, od ktorey skoro tylko odebrała, wnetże pobiegła do chorey mowiąc: *O to Maryanno masz gruszkę ktorey pragnełaś, skosztuy że iey bo tę ostatnią w tym życiu pożywasz; ile że wnet poydziesz zażywać owocow Rayskich.* Co powiedziawszy podała iey gruszkę, za ktorą ona dziękuiąc na odwdzięczenie iey miłości, całowała ią w rękę: lecz co tylko skosztowała gruszki, obrociwszy się na drugą stronę w pokoiu oddała ducha w ręce BOGU.

15. Tenże sam sposob, ktoren zachowała czyniąc zbawienne reflexye przy usługach chorych, używała tegoż także podaiąc lekarstwa onym; á osobliwie gdy postrzegła że chora nie mogąc przezwyciężyć natury z wielką trudnością y przez siłę brała lekarstwa, do takiey mawiała. *Otoż uważay; iż ieżeli wielkiey pracy zażyłaś w przyięciu lekarstwa, większey pracy daleko masz zażyć w staraniu o koło twego zbawienia.* Tak nasza Infirmaryuszká cały czas swego urzędu przepędziła, nietylko staraiąc się o zdrowie ciała, ale przy tym y o zbawienie Dusz Siostr chorych.

ROZDZIAŁ XIX.

Widzenie Dusz w Czyśću będacych, y iey skuteczna modlitwa dla wybawienia onych.

I. GOrącość ta Ducha, z ktorą Roża Marya służyła Siostrom w ich boleściach ciała, daleko bardziey szerzyła się ku Duszom Czyścowym dla wybawienia onych z mąk okrutnych, od ktorych same przez się wybawiono bydź niemogą. Zaczym przez ustawiczne modlitwy, ostre pokuty y częste dyscypliny, starała się zadosyć uczynić za nie Boskiey sprawiedliwości. Jak BOGU przypodobała się ta gorliwość sługi Bożey o znaymił to przez częste posyłania do niey nie ktorych Dusz proszących iey o pomoc, ktore po tym wybawione dawały się iey widzieć że w iasności y w chwale wychodziły do Nieba iako się tu pokaże.

2. Podczas powietrza umarł był Spowiednik, wyżey wyrażonego Konserwatoryum, ktora rzecz wielce zasmuciła Zakonnice, iż w tak potrzebnym czasie niemiały swoiey Duchowney wygody. Nocy następuiącey po swoiey śmierci, pokazał się był Roży Maryi, y rzekł iey: aby poszła do Przełożoney, y za iey rozkazem modliła się za iego Duszę będącą w Czyścu. Usłuchała dobra Zakonnica, á Przełożona nakazała nie tylko iey, ale y całemu zgromadzeniu odprawiać co dzień iednę część Rożańca poty, aż pokiby nie była iaka wiadomość o Duszy zmarłego Spowiednika, Jednego dnia idąc Przełożona po pod Cele Roży Maryi, zdało się iey iż słyszała ią mowiącą Rożaniec; otworzyła Cele prętko, y znalazła ią zachwyconą y oddaloną od zmysłow z wielką pokorą mowiącą Rożaniec: za trzymała się słuchaiąc aż puki nieskończyła, á przywoławszy ią do siebie, przyka

zała iey oznaymić fobie, co by widźiała w tym zachwyceniu, ná co pełna zawftydzenia rzekła; iż BOG co dźień przypominał iey pofłufzeńftwa wypełnienie względem modlitwy za dufze Oyca Spowiednika, y że iey oznaymił, iż w dźień Bożego Ciałá miał bydź wybawiony z Czyfca. W ten czas Przełożona żeby ią była upokorzyła, przy kremi zgromiła ią fłowy za to, iż niewyfzła przeciwko niey widząc ią w chodzącą do Celi; á ona poklęknąwfzy przed nią, y niewymawiaiąc fię profiła o przebaczenie y całowała iey nogi. Naftąpił potym dźień naznaczony wybawienia dufzy, ktorego czafu gdy całe zgromadzenie modliło fię, flyfzana była fługa Boża iż głośno odpowiadałá te fłowa: *Ad fum Domine*: w tym zachwyconą zoftała. Po fkończoney modlitwie fpytała iey Przełożona ktoby ią wołał, na co ona z wielkim fwym wftydem odpowiedźiała; iż ią BOG wołał dla widźenia Dufzy Oyca Spowiednika, ktora w ten czas fzła do Nieba. Upokarzała ią według zwyczaiu Przełożona oftrymi fłowy, iż uczyniła przefzkodę fwoim głofem wfzyftkim Zakonnicom pod czas modlitwy.

3. Nocy iedney w Swięto Narodzenia Pańfkiego kiedy fługa Boża była w Chorze z innemi Zakonnicami fpiewaiąc Jutrznią: podczas *Te Deum Laudamus* zaczęcia, była wźięta w zachwycenie, w ktorym przez kilka godźin trwała, á przywołana przez pofłufzeńftwo, gdy chciała Przełożona dowiedźieć fię od niey, co fię z nią w ten czas dźiało, w zbraniałá fię wyiawiać łaśk fobie pozwolonych z Nieba, lecz przymufzona rozkazem, powiedźiała, iż BOG dla iey zawftydzienia pokazał iey w fzopce Betleemfkiey Dźicię Jezufa, Maryą: z Jozefem, y trzech Pafterzow oddawaiących pokłon Bofkiemu Niemowlęciu, y że wkąciku tey fzopy

była

była ieszcze iedna osoba, ktora także oddawała pokłon Narodzonemu Dźiecięciu, á gdy się chciałá dowiedźieć ktoby to był ta osoba, powiedźiała, iż była dusza iey Stryia. Za ktorą ona wiele czyniła modlitw, y że BOG za to tey nocy pozwolił iey do wieczney przeyść chwały. Powiedźiała oprocz tego, iz pod czas iego skonania, było wielkie niebespieczeństwo w zbawieniu iego duszy, ale Matka Boska w ten czas była przy nim, iż wielce był nabożny do iey Niepokalanego Poczęcia.

4. Lecz ieżeli to widzenie wielce w zmacniało sługę Bożą, te ktore następuie nie małą iey czyniło boiaźń. W ten czas gdy ona z innemi Zakonnicami mieszkala w iedney stancyi, iedney nocy około szostey godźiny pod czas samego snu słyszaná byłá, iż z płaczem mowiła: *Przez miłość Boska niestrasz mnie: powiedź mi ktoś iest, y tak wiele lat iesteś w Czyscu.* Co wyrzekszy ięła rzewliwie płakać. Nazaiutrz rano przed czasem dały znać Zakonnice Przełożoney o tym, ktora widząc ią prawdźiwie w boiaźni, y odstrachu drzącą, pytałá się o przyczynę tego przestrachu, á ona wnetże powiedźiałá, iż tey nocy pokazałá się iey umbra straszliwa, ktora tak bardzo się iey w zmysły w biłá, iż zdawało się iey, że iey stała przed oczyma, á gdy się iey spytała, ktoby był: odpowiedziała, iż była dusza Fundatora tego Klasztoru, ktora miała przez lat sto pokutować za swo ie winy w Czyscu, y dla tego prosiłá iey o ratunek. Co słysząc Przełożona wnetże iey nakazała, aby wszystkie swoie sprawy na wybawienie obrociła tey duszy, y ieżeliby BOGU podobało się obiawić o uwolnieniu iey, aby o tym oznaymiła. W krotce potym iednego ranku po Kommunii byłá porwana w zachwycenie, á patrząiąc w Niebo oczyma

pełnemi

pełnemi łez słodkich mowiłá: *Dziękuy BOGU. a tylko się modl za mnie.* Powrociwszy się do zmysłow pamiętaiąc na rozkaz Przełożoney oznaymiła iey, iż tego poranku poszła do Nieba dusza Fundatora: pokazawszy się iey z dźiękczynieniem za ratunek, ktorey mowiła aby BOGU dźiękowała y modliła się za nią.

5. Dźiwnieysza rzecz byłá ktora się natrafiłá iey w nocy w Wigilią Swiętego Bartłomieia. Słyszały Zakonnice właśnie iakby kogoś pytała przy sobie obecnego, oznaymiły to Przełożoney, od ktorey spytana z kimby tey nocy gadała, powiedźiała iż tey godźiny umarł był w Miasteczku *Cisternino* niedáleko będącym od Fasano Opat Jakob Costa, ktoren się iey pokazał wszystek w ogniu: Ona go widząc spytała się ktoby był? na co odpowiedźiał kto był á żeby zaś nielękáłá się żebył otoczony ogniem będąc wCzyscu, uczynił ná sobie z nak Krzyża Swiętego dla tey prawdy, przy tym prosił ią áby napisała do Piotra Costi swego Oycá. żeby nie tylko kazał odprawić dwa tysiące Mszy Swiętych, ná ktore on zostawił pieniądze, ale oprocz tego ieszcze dźiesięc od trzech Kapłanow ktorych wymienił. Słysząc to Przełożona dała znać o tym Oycu, ták dla świadectwa prawdy, iako dla ratunku pragnącey duszy.

6. Jednak Roża Marya nieprzestała modlić się za duszę onego Kapłaná. Zaczym gdy w Wigilią Swiętego Macieia była w Chorze z innemi Zakonnicami ná modlitwie, porwaná była w zachwycenie maiąc oczy podniesione w Niebo, á ręce na Krzyż złożone na piersiach, y mowiłá: *Idź, idź, do chwały.* Powrocona przez posłuszeństwo do zmysłow, y maiąc rozkaż o znaymienia o tym co się z nią dźiało; powiedźiałá iż widźiała duszę Opatá Jakoba Costi

ktora

ktora iuż była uwolniona z Czyſca, to iey ieſzcze powiadaiąc, iż dla więkſzey w tym pewności Oyca iego, teyże ſamey nocy miała ſię urodźić Corka iego Bratu, ktora miała mieć znak biały ná prawym oku, y że ſwego czaſu miała bydź Zakonnicą tego Klaſztoru. Uſłyſzawſzy to Przełożona napiſała do Ciſternino dla wiadomości, ieżeli ſię to ſprawdźiło, co by było obiawiono ſłudze Bożey, y odebrała reſpons, iż to wſzyſtko ſprawdźiło ſię co do naymieyſzego punkciku, iakoż potym ſwego czaſu ſprawdźiły ſię także y obłoczyny Zakonne tey, Panienki; ktora była nazwana Sioſtra JoannaMarya, ktora w krotce potym umarła dobrą Zakonnicą.

6. Namieniliśmy wyżey o przykrościach ktore ſługá Boża ponoſiła z rozkazania Wikárego Generalnego Xiędza Piotra Piſtoia dla mniey dyſkretney iego gorliwości. Ten dobry Kapłan po wielu lat ciężkiey choroby ktorą z wielką cierpliwością ponoſił, y z zbudowaniem tych Ktorzy go odwiedźali, na oſtatek umarł. Przeſzło iuż było lat dwie po śmierci iego, kiedy odpoczątku Kwietnia poczełá Roża Marya widźieć chodzącą za ſobą umbrę, ktora po wielu exorcyzmach niechciała oznaymić ktoby była, ále tylko odpowiadała te ſłowá: *Modlcie ſię za mnie.* Aż na koniec w mieſiącu Wrześniu powrociwſzy ſię iednego porárunku do Cele po Swiętey Kommunii, dla dłużſzey zabawy z ſwoim oblubieńcem, poſtrzegła iż za nią weſzła taż umbra do Cele, ktora przedtym tego nieczyniła. Zaczym ona wźiąwſzy wodę święconą przykazałá iey mocą Boſką, aby oznaymiłá ktoby byłá. Ná co odpowiedźiáłá iż była duſza Xiędza Wikarego Piſtoia, dopiero ſługa Boża rzecze: *A iakim ſpoſobem po znieſionych na tym świecie z wielką cierpliwością tyle boleściach ieſzcze ieſteś zatrzymany w Czyſcu?* Ná co odpowiedźiáłá Duſzá: *Z wielką chęcią cierpiałbym te boleści aż do ſądnego dnia, niżeli te męki ktore pomiekąt cierpię dla tych*

przykrości ktoremci czynił powapiewaiąc o twoim duchu. Zá *czym chce BOG tego abym ia był wolen od tych mąk przez twoie modlitwy.* Słyſząc dobra Zabonnicá w tym wolą Boſką, tym bardźiey z większą gorącością iełá ſię modlić zá tę duſzę ktorą po tym w dźień oſmy Grudniá, to ieſt w Swięto Niepokalanego Matki Boſkiey poczęcia porwáńa w zachwycenie po Kommunii widźiałá idącą do Niebá, iáko potym ſamá wyznała pytana oto od Spowiednika.

8. Widząc tedy iey Spowiednik iak wielkiego iey modlitwy były ſkutku dla wybawienia duſz z Czyſcá, y iak wielce były BOGU przyiemne, zwłaſzcza gdy dla iey większego w tym cwiczenia dawał iey widźieć tak w mękach będące iako też y w chwale; gdy nad chodźił dźień Zaduſzny przywołał ią przed ſiebie, przy obecności wſzyſtkich Zakonnic y wyraźnie przykazał, aby przez całą onę oktawę czyniła oſobliwe modlitwy za nie, aby przyczyni łá umartwienia y pokuty, á po ſkończoney oktawie miáłá mu wiernie o wſzyſtkim powiedźieć, co by w ten czas byłá uczyniłá. Przyięła ſługa Boża z wielkim ſerca ſwego weſelem ten rozkaż, y widźiana była od wſzyſtkich Zakonnic, iż przez tę oktáwę chodźiłá nád zwyczay umartwioną y upokorzoną y że kiedy wychodźiłá albo z Celi, álbo z Choru chodźiłá zawſze iakby oddalona od ſiebie. Trafiło ſię iednego dnia tey oktawy, iż Spowiednik kazał ią przywołać do Kommunii. Zákonnicá ktora z rozkazu ſzłá ią wołać, znalázłá ią klęczącą na środ Celi z rękami złożonemi ná pierſiach z oczyma podnieſionemi w Niebo, oddaloną od zmyſłow y wſtawſzy z ziemi właśnie iakby byłá w środ gminu wielkiego ludu poczęłá mowić: *Umykaycie ſię z mieyſca, bo mnie woła moy Ociec do Kommunii.* A idąc tak właśnie, iak gdy ludźi ieſt wielkie mnoſtwo patrząc to na tę, to na owę ſtronę

mowiła: *Niepokazuycie mi tak wielkiego światła, bo nie widzę gdźie mam iść.* Y takim sposobem zeszła do okienka, tam gdźie przyimuią Kommunią ktorą tam od Spowiednika w netże przyieła. Lecz co tylko Swiętą Kommunią przyieła, na tychmiast znowu była wźięta w zachwycenie, w ktorym mowiła: *Iakim sposobem w tak krotkim czasie stałyście się czyste y piękne?* y trochę odpocząwszy znowu mowiła: *Idźcie idźcie do chwały dźiękować BOGU, ktoren was uwolnił od tych mąk, tylko was oto proszę abyście się za mną modlili.* Potym poklęknąwszy y wiele łez wylawszy za rozkazaniem powrociła się do Celi. Po skończoney oktawie przywołana od Spowiednika do kraty, dla oznaymienia wiele dusz BOGU się upodobało uwolnić, w tych dniach przez modlitwy iey, iako iey przed tym był przykazał. Płakała ná to pytanie sługa Boża: lecz żeby była nieprzestąpiła posłuszeństwa z pokorną prostotą rzekła: iż BOG raczył uwolnić za iey modlitwami każdego dnia oktawy, po trzydźieści y trzy dusz; oprocz tych ktore były uwolnione modlitwami innych Siostr; gdźie między temi duszami wybawionemi, oznaymił iey BOG y tę, iedney Zakonnicy tego Klasztoru, ktora że bez wiele lat cierpiała szaleństwo, umárła była bez Sákramentow, zkąd powątpiewano o iey zbawieniu. Usłyszawszy to Spowiednik, w sercu swym dźiękował BOGU za zbawienie ich Siostry.

9. Jak przykra była czartu ta miłość sługi Bożey, ku duszom Czyscowym; pokazało się to oczywiście w następuiącym przypadku. Przykazał był Officiał aby się modliła za duszę iedney Zakonnicy iemu znaiomey, ktora była umarłá w Klasztorze Miásta Baru. Sługa Boża posłuszna rozkazom Przełożonego, z wielkim usiłowaniem starała się

opomoc tey duſzy. Jedney nocy wielkie uczuła natchnienie modlić ſię za nię, ktorego czaſu z nienacka obaczyła otworzone drzwi ſwoiey Celi, y w chodzącego Murzyna niezmierney wielkości, maiącego nogi podobne do Baywołu, ktoren przyſtąpiwſzy do niey głoſem ſtraſzliwym, y twarzą rzecze: *Iakim ſpoſobem ty niegodna grzeſznico śmieſz proſić za tę Duſzę, ponieważ za miaſt ratunku mąk tey przyczyniaſz?* Ale ona nawykła na te poſtrachy, nic ſię nieboiąc odpowiedźiała: *Czego ty chceſz brzydka beſtyo? idź precz odemnie iam ieſt niegodną grzeſznicą ale moc poſłuſzeńſtwa, ktora mi ieſt dana od Przełożonego ona czyni pomoc tey duſzy.* Rozgniewany na te ſłowa ſzatan począł ią bić mocno, lecz widząc ią ſtateczną na modlitwie, odſzedł od niey. po krotkim czaſie pokazał ſię iey drugi ſzatan ſzpetnieyſzy od pierwſzego, ktoren nie iuż ſtrachem, ale delikatnym ſpoſobem chciał ią odwieść od modlitwy: miał na ręku wielki kłębek, ktory zaczynał ſię od nici cienkiey, á potym powoli niezmierney długości kończył ſię powrozem, widząc ſługa Boża ten kłębek chciała wiedźieć taiemnicę iego, y śmiało iako umocniona łaſką Boſką, nieboiąc ſię ſzatana przyzwała go do ſiebie mowiąc: coby znaczyła ta taiemnica, aby mogła onę wiedźieć, ieżeliby ſię tak podobało iey Oblubieńcowi; á ſzatan odpowiedźiał: *Wiedź o tym: iż iako początek tego kłębka ieſt maleńki y ſubtelny, tak właśnie ieſt y obraza Naywyżſzego Sędziego, ktora potym wdalſzych przeſtępſtwach ſtaie ſię obrazą wielką, a ia ſię z tego cieſzę, że duſze przez to wpadaią w moie ręce.* W ten czas ſługa Boża poſtrzegłſzy ſię iż ſzatan to mowił dla przeſzkody iey w modlitwie, właśnie iakby ona duſza była w iego ręku, przez popełnienie wielkich grzechow, dla tego że zaniedbała maleńkie; wypędźiwſzy od ſiebie pokuſę, przy-

czyniła więcey modlitwy dla wybawienia oney, iakoż tak ſię ſtało albowiem nie długo potym piękna gołębica poczęła latać wokoło iey Celi, ktora potym odmieniła ſię w iaſny promień światła, y głośno na nię zawołała. *Roża Marya nieznaſz mnie?* a ona odpowiedaiąc: iż *nie* uſłyſzała; *Wiedź o tym iż ia ieſtem Duſza owey Zakonnicy, ktora ci zalecił Officiał Dziękuię ci za twoie modlitwy, o to teraz idę do Nieba:* To wyrzekłſzy światło zniknęło. Zaczym gdy ſługa Boża dźięki oddawała BOGU za chwałę tey duſzy, obaczyła iż wſzedł do iey Celi czarny y ſproſny kot, ktoren wybuchaiąc płomienie z oczu przeraźliwym wrzaſkiem groźił iey zdrapaniem, ale ona wſtawſzy poczęła go bić Szkaplerzem wypędzaiąc go z Celi, za co on ze złości przeciwko niey (niebyło iednak woli Boſkiey, aby iey ſzkodźił na ciele) rozdarł dźiwnym iakimſi ſpoſobem od wierzchu, aż do ſamego ſpodu on Szkaplerz, ktoren na pamiątkę tego podźiś dźień konſerwuie ſię w tym Klaſztorze iako zwycięzki łup z piekła.

10. Nie tu ſtanęła miłość Wielebney Roży Maryi ku duſzom Czyſcowym, to ieſt na ſamych, pokutach y ratunkach, ale daley ieſzcze ſzła, tak dalece iż przyſzła do tego, że rzeczywiście cierpiała męki Czyſcowe dla wybawienia z nich duſzy ſwego Spowiednika. Ten był D. Leonardo Alba, o ktorym przed tym namieniło ſię. Co tylko umarł ten dobry Kapłan, obiawił BOG ſłudze ſwoiey, iż był w Czyſcu. Wyraźić tu nie można z iak wielką gorącością ſtarała ſię o ratunek tey duſzy, aby iak nayprędzey mogła była bydź uwolniona od mąk tych, a zażywać chwały niebieſkiey, zdięta tedy wdźięcznością ku temu, ktoren przez wiele lat z wielką pilnością rządźił iey duſzą; iedney nocy podługiey dyſcyplinie uczynioney „dla ratunku ſwego

Duchownego Oyca, miała wewnętrzne natchnienie, aby dłużey przeciągneła zaczętą dyſcyplinę. Lecz niechcąc przeſzkadzać pobliżſzym Siostrom, zeſzła na doł do Celi bliſkiey Choru, w ktorey przyimowano Swiętą Kommunią, á przeto ią nazwano wieczernikiem. Co tylko przyſzła na to mieyſce, uſłyſzy głos do niey mowiący, iż ieżeliby chciała przez pięć godźin cierpieć męki Czyſcowe, byłáby uwolniona od nich oná duſza. Zezwoliła wnetże odważna Roża Marya na cierpienie tych mąk, y natychmiaſt poczuła że ią iakaś niewidoma ręka z tak wielkim impetem rzuciła o źiemię, iż głos tego upadnienia ſłyſzany był po całym Klaſztorze. Przybiegły na ten hałas Zakonnice, y znalezli ſługę Bożą leżącą na źiemi w boleściach, maiącą oczy w ſłup obrocone, z ktorey ze wſzyſtkich ſtron tak wiele potu wychodźiło, iż nie tylko nim zlane były ſuknie, ale nawet y poſadzka, Z dźiwiły ſię wſzyſtkie, á boiąc ſię żeby nieſkonała w tych boleściach. poſłały po Oyca Spowiednika, ktoren także zadumiały tym widźeniem, przykazał iey aby oznaymiłá coby cierpiałá, á ona niechcąc przeſtąpić poſłuſzeńſtwa, płaczliwym głoſem y przez ſiłę, nic innego nie odpowiedźiałá, tylko ſłowa te: *Dolores inferni circumdederunt me.* Uſiłowały Zakonnice po wielekroć razy ruſzyć ią z onego mieyſca, ale żadnym ſpoſobem nie było można. Po piąciu godźinach obaczyła Duſzę, owego Kapłana idącą do Nieba, á nabrawſzy ſił z tego widzenia, wſtała z poſadzki, na ktorey przez wiele dni wyrażone były znaki iey ciała. Odprowadzona potym na bok, od Spowiednika, y od Matki Przełożoney mocą Swiętego poſłuſzeńſtwa przyciśniona byłá, oznaymić o tym co ſię iey przytrafiło, od ktorey uſłyſzeli o dźiwnym przypadku, zkąd nie mniey chwa

lili dobroć BOGA wyświadczoną tey duszy, iako też dźiwili się miłości y odwadzę heroicznych cnot, tudźież wdźięczności sługi Bożey ku swoiemu Spowiednikowi.

ROZDZIAŁ XX.

Staie Klauzura w Klasztorze: cudowny przypadek sługi Bożey pod czas tey okazyi; śmierć Siostry Maryi Herubiny, y krotka wiadomość o iey cnotach.

I. Już lat kilka przeszło było iak się Zakonnice z konserwatoryum do nowego przeniosły Klasztoru, gdźie lubo żyły w wielkiey ściśłości y doskonałey Zakonności, iednakże ieszcze nie mogły otrzymać od Oyca Swiętego pozwolenia, w ktorymby była ogloszona Klauzura, gdźie by mogły Zakonnice odbierać poświęcone welum, y czynić Solenne Processye. Przyczyną tego przedłużenia były nie ktore kontrowersye wzniecone od niespokoynych ludźi tego Miasta, ktorzy tym sposobem, iak była pierwsza fundacya pretendowali mieć pod dyspozycyą Magistratu wszystkie dochody Klasztorne z tey racyi, iż ta Fabryka (iako się wyżey rzekło,) po większey części była wystawiona publicznym Miasta expensem, á przeto usilnie w Rzymie starali się o to, aby mieyscu temu nie pozwolona była Klauzura. Dawali ieszcże y te racye, iż gdyby mieysce to było obrocone na Klauzurę, dobra należące do tego Klasztoru byłyby wolne od wszystkich ciężarow y podatkow, ktore podźiś dźień płaciły, iako dobra nowey fundacyi nie bez wielkiey krzywdy Miasta. Te y tym podobne przeciwności przy wielkich y mocnych instancyach nieczynili na dźiei pomyślnego dla Klasztoru reskryptu.

2. Widząc tedy Zakonnice, iż żadne sposoby ludzkie w tym interessie niepomagały, prosiły Przełożoney, aby za

iey rozkazem Roża Marya mogła przez modlitwy otrzymać to od BOGA. Rozkazáłá tak Przełożona, á ſługa Boża upewniła ią, iż w krotce od BOGA miec miała dla zgromadzenia pomyſlną pociechę. Przeſzło iuż było Niedźiel kilka po tym rozkazaniu, lecz niewidać ieſzcze było tego reſponſu z Rzymu, dla tego Przełożona nakazała Matce Agnieſzce na ten czas Subprzeoryſzy aby ſługę Bożą cſtrymi ſłowy ſkarała iako zwiedzioną od ſzatana, kłamliwą, zwodzącą inne. Słuchała z pokorną twarzą y weſołą razem te przykre ſłowa, á przyklęknąwſzy całowałá nogi Subprzeoryſzy, mowiąc: iż iey grżechy przeſzkadzały do otrzymania tey łaſki: nieprzeſtała iednak że łzami y wzdychaniem proſić Boſkiey dobroci o otrzymanie tey łaſki, dla pociechy ſtrapionych Sioſtr. Jednego wieczora potym pokazała ſię iey Matka Boſka, y upewniła ią że w kilku dniach przyidźie z Rzymu pomyſlny dekret. Oznaymiła wnetże Przełożoney o tym co iey Matka Boſka była przepowiedźiała, á ſkutek to ſamo potwierdźił, albowiem przeciwko tym wſzyſtkim przeciwnościom y inſtancyom przyſzedł rozkaż od Swięty Kongregacyi, do Jw. y nay Przew. Pana Fra. Gio. Cala Wikarego Generalnego, y Agenta Kawalera Maltańſkiego, á żeby zupełną wiadomość y informacyą do Rzymu przeſłał, o tym Klaſztorze, względem dobra iego. Dowiedźiał ſię o wſzyſtkim pobożny Kawaler dla uczynienia doſkonałey informacyi, á miarkuiąc iż ſprawiedliwość była po ſtronie Zakonnic, mniey uważaiąc na przeciwne głoſy onych Mieſzczan, poſłał informacyą za ſtroną Zakonnic. Po Zakonczonych przez tę informacyą wſzyſtkich trudnościach, Ociec Swięty Innocenciuſz XII. przez ſwoie Diploma de die 20. Februarii 1698. Zeſłał Kommiſſarza Monſeniora Melazzi

lazzi Biſkupa Oſtuńſkiego, á żeby zważywſzy rzecz tę podaną od Zakonnic, obaczywſzy że tam mogą przebywać aby tam poſtanowił Klauzurę y prawdźiwy Klaſztor pod Regułą Dawney Obſerwancyi, Zakonu Karmelitańſkiego, według Konſtytucyi Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzis, pod obligacyą taką, aby wſzyſtkie odprawiały Nowiciat, ktore były iuż lat dźieſięć w Zakonie takim ſpoſobem, aby probowały przez mieſięcy ſześć, ktore zaś ieſzcze niemiały lat dźieſięc aby Rok cały były w Nowicyacie.

3. Wyraźić niemożna iak wielką radość z tey nowiny miało ono zgromadzenie, gdy widźiały, iż im przyſzedł był czas pożądany złączyć ſię ściſle z Bogiem przez Solenne Profeſſye. Jedna tylko rzecz ſmuciła Przełozoną y inne ſtarſze Zakonnice wśrod tych radości; á ta była; iż Prokurator tego Klaſztoru Franciſzek Paweł Ferrara im powiedźiał, że za expens uczyniony w tey ſprawie, trzeba było wypłacić ſto dukatow, ktorych w ten czas nie było w Klaſztorze, y tak rychło nie można ich było doſtac, zaczym trzeba było koniecznie odłożyć exekucyą owego Dekretu poty, aż pokiby ſię niepoſtarano o przerzeczoną ſummę. Wielce niekontentowała ta odwłoka Zakonnice, á naybardźiey Przełożoną, ktora podniożſzy oczy w Niebo, á maiąc wewnętrzne natchnienie przywołać Roży Maryi przy obecności tegoż Prokuratora, y rozkazać iey przez Swięte poſłuſzeńſtwo, aby proſiła BOGA o Opatrzność iego w potrzebie ſta Dukatow dla uczynienia Klaûzury, tak uczyniła: á zawoławſzy przed ſiebie ſługę Bożą, to iey przykazała; na co ona odpowiedźiała: *Wypełnię poſłuſzeńſtwo.* Y zaraz poſzła do wieczernika, na czynienie modlitwy. W krotce potym wyſłała Przełożona Sioſtrę Klarę Muſca iednę że

ſtarſzych

ſtarſzych dla doświadczenia co by też ſługa Boża czyniła y żeby iey nakazała wrocić ſię nazad do niey. Znalazła ią ta Zakonnica zachwyconą, z tym wſzyſtkim na rozkaż iey przyſzła, á gdy iey Przełożona ſpytała, nic nieodpowiedźiała, tylko ramionami wzruſzyła. Zgromiła ią Przełożona iako nie nabożną, y nieumieiącą ſię modlić, y kazała iey znowu powrocić ſię nazad dla czynienia modlitwy. Poſzła z pokorą przed Nayświętſzy Sakrament modlić ſię, ale znowu powtornie przywołana y ſpytana nic nieodpowiedźiała. Tym bardźiey Przełożona pokazała po ſobie oſtrość, y wźiąwſzy dyſcyplinę ięła ią bić mowiąc: *Tak to ſię modlą? BOG Wſzechmogący ieſt dobrotliwy, użycza łaſk, kto go z pokorą proſi; podź a wypełniey poſłuſzeńſtwo.* Pocałowała ſługa Boża z uſzanowaniem ziemię, a y ſłowka niemowiąc, powrociła ſię na modlitwę. Tym czaſem Prokurator począł rożne ſpoſoby podawać dla doſtania pieniędzy, żeby ſobie ktorego chcieli ſpoſobu na to użyli. Więc gdy o tym była mowa, przyſzła ſługa Boża płacząc do Przełożoney, y oddała iey ſzkatułkę ze ſtarey ſkrzyni, ktora była w wieczerniku, gdźie modlitwę czyniła, pełną monety. Widząc to Przełożona dla doświadczenia prawdy y dla upokorzenia oney rzekła do niey: *Tyś to miała pieniądze tè ſchowane:* á ona. *Bynaymniey Wielebna Matko alem ie znalała w ſtarey ſkrzyni, ktora ieſt w wieczerniku.* Zawołała zaraz Przełożona Prokuratorki y innych Zakonnic, á rozkazawſzy wyiść na ſtronę Roży Maryi, poczęli pilnie wywiadywać ſię ieżeliby kiedy w tamtey ſkrzyni niebyło ſchowanych pieniędzy y zgodźiły ſię wſzyſtkie na to, iż tamtèy ſkrzyni nigdy na podobne potrzeby nie zażywano, á przeto rzecz ta powinna ſię poczytać cudowi Opatrzności Boſkiey. Zaczym oddano

Proku-

Prokuratorowi szkatułkę z temi pieniądzami. Ktoren ie z pilnością przerachował, y było sto Dukatow, ani mniey ani więcey. Rzecz ta wielce go zadziwiła, za co oddał BOGU dźięki, iż oczywistym cudem raczył pocieszyć sługi swoie, iako tamże zeznał to w Processach.

4. Po oddaniu winnego długu, przybył z Ostuni Monsignor Benedykt Melazzi iako Kommissarz Papieski, á uczyniwszy wizytę tamtego mieysca, dekretem swoim dnia 12. Kwietnia 1698. Roku, publicznie ogłosił w tym Klasztorze Klauzurę pod tytułem Swiętego Jozefa, potwierdzaiąc Matkę Maryą Herubinę za Przełożoną y Mistrzynią, y żeby też także y ona z innemi, od tego dnia zaczynała Nowicyat swoy, według Reguły, Konstytucyi y zwyczaiow, iak żyią we Florencyi w Klasztorze Swiętych Aniołow, á iak się teraz nazywa Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzis.

5. Z niezwyczayną Ducha gorącością, każda z Zakonnic zaczęła swoy Nowicyat, lecz nad wszystkie inne Matka Marya Herubina, ktora iako Mistrzyni, razem y Nowicyuszka, nie tak słowy nauczała iak przykładem, pierwszą będąc zawsze do wykonania tego, co miała rozkazywać innym. Y tak wielkie ztąd miała wesele, widząc iuż w Klasztorze Klauzurę, y swoie Corki prawdźiwemi Zakonnicami, iż słyszana była często powtarzaiąca z Swiętym staruszkiem Symeonem te słowa: *Panie dopiero iestem ukontentowana y niedbam o śmierć.* Wysłuchało Niebo te iey pragnienie, iako o tym oznaymiło Roży Maryi w iednym widzeniu. Widźiała iednego wieczora

przed ſpaniem że po pod iey Cele przechodźiła liczna Proceſſya Bractwa w kapach żałobnych, z Krzyżem idących; tak właſnie iak zwykli chodźić na pogrzeb umarłego. Sługa Boża pragnąc wiedźieć tę taiemnicę, oſtatniego za tą Proceſſyą idącego, iako naygodnieyſzego. ſpytała: ktoren iey odpowiedźiał: *Podź za mną a obaczyſz*, z ochotą poſzła za Proceſſyą, ktora przyſzedłſzy na to mieyſce gdźie grob był Zakonnic powoli nikneła: Oſtatni z idących w Proceſſyi obrociwſzy ſię do Rozy Maryi rzekł: Myśmy tu przyſzli na pogrzeb Matki Herubiny waſzey Przełożoney, co wyrzekłſzy, y on także zniknoł. Nazaiutrz rano Matka Herubina wielką mieć bolèść poczeła w lewym uchu, o czym dowiedźiawſzy ſię Roża Marya, oznaymiła przed Spowiednikiem co ſprzeſzłey nocy była widźiała, y zaraz proſiła go, aby był poſzedł wyſłuchać Spowiedźi Matki Przeoryſzy. Uczynił tak Spowiednik iak ſługa Boża żądała, y co tylko dał Matce Przeoryſzy rozgrzeſzenie, wnetże na nię apoplexya przypadła, ktora iey wſzyſtkie zmyſły odebrała, y iuż więcey nieprzyſzła do ſiebie, chociaż na to roznych zażywano ſpoſobow: á na zaiutrz, to ieſt 15. dnia Lipca, w Wigilią Matki Boſkiey Szkaplerzney, o godźinie 22. oddała Ducha Bogu, właśnie iakby ſama Matka Boſka chciała ią mieć w Niebie na ſwoiey Profeſſyi, o ktorą z tak wielką pracą, łzami, y przeciwnościami ſtarała ſię na ziemi.

6. Niech ztąd niema przykrośći Czytelnik że krotką tu mieć będźie wiadomość, o cnotach tey ſługi Bożey, gdy ſię namieniła iey śmierć tu; á przed tym początek żyćia, naybardźiey dla tey przyczyny iż czytaiąc iey dyrek-

cyą

cyą ktorą probowała Ducha Roży, Maryi sądźiłby ią za Zakonnicę prostą, nieostropną, y nad to ostrą, ktora według tych relacyi iak są o niey, była od BOGA udarowana przedźiwną słodkością, wysoką rostropnością, przy tym umartwieniem swoich passyi. Lecz iako są rożne drogi Boskie, tak rożne też są y kierowania tych dusz, ktore niemi rządzą. Zaczym ta rostropna Przełożona, widząc swoię Corkę nie ordynaryinym, ale osobliwym sposobem postępuiącą w drodze doskonałości, powinna była trzymać ią oddaloną od wszelkiego oszukania, y od wyniosłości, y rządźić nią osobliwym sposobem nie tak iak inne, a przeto czasem się pokazać y ostrą, chociaż w iey sercu prawdźiwa była miłość dla niey.

7. Nie tylko się pokazała w niey rostropność przy tey okazyi, ale nawet w rządach w Fundacyi konserwatoryum, w ktorym aż do śmierci była Przełożoną rządząc Zakonnicami ze wszelką onych satysfakcyą, ktorych prozbami y płaczem zawsze przymuszona bywała do wźięcia nazad tegoż urzędu, ilekolwiek go składać zamyślałá, z właszcza gdy oprocz tego, dla pragnienia Zakonnic, y rozkaz Przełożonych Kościelnych przystępował. Ta iey znaczna rostropność ktorą miała w rządzeniu, rozgłośiła się po bliższych Miastach. Zaczym wiele Panienek pragnących żyć pod iey władzą, przyiezdzało do Fasano, iedne dla Zakonnego życia, drugie dla iey porady. Monsignor Cavalieri Biskup Monopolitański miał w swoiey Dyecezyi Klasztor Zakonnic tak rozwiozłych, że oczywiście niechciały bydź podległe Przełożoney, każda sobie według sw ego zdania żyiąc. Rozsądny Fra-

łat; szukał sposobow iak nayłagodnieyszych dla wstrzymania onych; lecz one zawsze uporne w swoim nałogu niesłuchały ani napominania Spowiednikow, ani rozkazow Biskupich. Widząc tedy iż wszystkie iego łagodne sposoby skutku nieotrzymały, nim przyszedł do ściśłego sposobu ieszcze tak sprobował. Sprowadził z Fasanu Siostrę Maryą Herubinę, o ktorey wiele rzeczy słyszał, względem rządzenia Kłasztoru, y ten Klasztor obyczaiami złemi zepsuty oddał pod iey władzą. Co tylko poczeła swemi słodkiemi y przyiemnemi sposobami, roznemi y skutecznemi słowy informować ono zgromadzenie, w krotkim czasie, bo w dziesięciu dniach, bez ktoren czas tylko tam była, całe owo zgromadzenie we wszystkim się odmieniło. Powrociła się nazad, zaleciwszy im miłość, posłuszeństwo y pokoy, y poczęły znowu owe Zakonnice zazywać słodyczy Zakonnego życia, żałuiąc za przeszłe defekta, zaczeły żyć przykładnie, iak ich po dziś dzień wtym Klasztorze z zbudowaniem swoim ludzie widzą.

8. Znaydowała się w niey ieszcze wyboryczna miłość ku Zakonnicom będącym pod iey władzą. Matka tak niekochała swoie dzieci, iak ona Zakonnice. Cieszyła smutne, odwiedzała chore, z niewymowną przychylnością opatrywała we wszystkich potrzebach, wypytywała się czegoby ktora potrzebowała, nauczała o rzeczach Boskich, dodawała śmiałości boiazliwym, słabym pomocy. Miłość ta ku Zakonnicom, ktorych była Przełożoną, lubo łagodna była, iednak zawsze mocna, dla ktorey niezaniedbywała kary w defektach Zakonności, na wzor Samaryta-

rytana dla uzdrowienia ran, do oliwy miłości, przydaiąc wina umartwienia, y zbawiennego napominania.

9. A iak była łagodną dla drugich, tak przeciwnym sposobem ostrą dla siebie, ona ubogá w odźieży, umartwiona w zmysłach, y tak skąpa w iedzeniu, że oprocz pospolitych postow, miała we zwyczaiu pościć tylko o chlebie, y o wodźie we wszystkie Wigilie Matki Boskiey, swoich Swiętych Patronow, y w Piątki Marcowe. Ostatni Rok swego życia, na ustawicznym przepędźiła poście nie iedząc z rana, tylko trochę zgotowaney iarzyny, á od wieczora iednę tylko sałatę, nic niepiła tylko wodę. Oprocz tego trapiła swoie ciało ostremi dyscyplinami, y żelaznemi paskami. Wiele razy ią słyszeli aż do krwie biiącą się żelazną dyscypliną po puł godźiny, a że ieszcze się to iey zdało iakby była zbytecznie na siebie łaskawa, przez posłuszeństwo iedney przykazała Siestrze Laiczce aby ią iak naymocniey biła, ktora ią dziwnie biła, maiąc skrupuł y ręką nieruszyć dla nieprzestąpienia przykazanego posłuszeństwa.

10. Była oprocz tego głownym nieprzyiacielem proznowania, zabawiaiąc się zawsze pracami, interessami, modlitwą ustawiczna w Chorze, y kochaiąca osobność. Z pokory służyła wszystkim; a lubo była Przełożoną, przepraszałá iednak wszystkich y przychodźiła do Refektarza, albo też chodzywała po kurytarzach dźwigaiąc na ramionach krzyż, maiąc na głowie cierniową Koronę, y ogłaszała swoie winy, prosząc o modlitwy Siostr za sobą do BOGA, sądząc się naywiększą grzesznicą na świecie. Przez tę pokorę chętnie znosiła obmowiska,

przy-

przykrości, y przeciwności, ktore na nię wywierali Mieszczanie Fasańscy pod czas nowey Fundacyi Klasztoru, ponieważ we wszytkich tych zamieszaniach nigdy niebyła widziana smutną, albo niecierpliwą. Sądząc się godną większych ieszcze przeciwności za swoie występki, á w ten czas tylko maiąc nieukontentowanie, gdy widziała przeszkodę w chwale Boskiey.

11. Dla tych y innych cnot, ktore dla krotkości się tu opuszczaią była od BOGA ubogacona darem wysokiey bogomyślności, w ktorey wiele razy podniesiona była w zachwycenia, iako świadczą wszystkie te Zakonnice. W tych zachwyceniach miała rożne widzenia, między ktoremi ono sławne było Swiętego Michała Archanioła, iako się wyżey powiedziało: y te Swiętey Matki Teressy, ktora dodaiąc iey pomocy dla zniesienia wesoło prześladowania, y trudow w dokończeniu fundacyi nowego Klasztoru, pokazała iey chwałę, ktorey zażywali w Niebie ci co cierpieli wiele dla fundacyi ich Zakonow y wystawienia ich Klasztorow. Była ubogacona, oprocz tego darem Proroctwa, przepowiadaiąc o wielu rzeczach ktore potym co do naymnieszego punktu spełniły się. Jednemu Klerykowi choruiącemu na szaleństwo, ktorego iey modlitwom zalecano przepowiedziała, że nietylko miał bydź uzdrowionym, ale nawet postąpić na godność Kapłaństwa, y że swego czasu miał bydź Spowiednikiem tamtego Klasztoru, co się tak stało, á ten był Wiele. Franciszek Paweł Ferrara ostatni Spowiednik W. Roży Maryi. Wielu chorym przepowiedziała zdrowie, y wielu zdrowym bliską śmierć; potym przepowiedziała

nawet

nawet y samey sobie, oznaymuiąc przed całym zgromadzeniem od czterech lat przedtym nim nastąpiła, okoliczności w ktorych miała nastąpić, maiąc albowiem Duchowną rozmowę z Zakonnicami, Miesiąca Listopada w Roku 1694. na ostatku im powiedźiała: *Corki wiedźćie o tym, iż w tym Klasztorze będźie Klauzura, ale mnie nieprzyidźie do tego, żebym miała uczynić Professyę.* Co tak w cale się stało, ponieważ Klauzura iako się wyżey rzekło: stanela dwunastego Kwietnia Roku 1698. á ona umarłá piętnastego Lipca, tegoż Roku pod czas swoie go Nowicyatu. Powiadaią ieszcze y o wielu cudach, kto re sługa Boża czyniłá za żywota, lecz naywiększy między temi, moim zdaniem iest Fundacya tego Klasztoru, w ktorey oczywiście, dopomagała iey ręka Boska, dla tak wielkiego dźieła swoiey chwały, zaczętego od iedney, Panienki podłego urodzenia, bez żadnych excessow y bez żadney ludzkiey pomocy, maiąc przeciwnych dla siebie wszystkich, y opuszczoną będąc od wszystkich, á postaremu to, co naturalnym sposobem było nie podobna bez ludzkiey pomocy, bez Panow świeckich protekcyi; za pomocą samego BOGA cudownie stało się.

12. Jak skoro umarła ta sługa Boża, cały Klasztor napełnił się żalem, á Zakonnice niemogły się wstrzymać od łez, widząc dla siebie straconą tak dobrą Matkę, ktora przez tyle lát z tak wielkim staraniem y miłością, nie tylko o doczesne ich dbała dobra, ale nawet y o duszny m pożytku: iey ciało zmarłe tak było piękne y wolne, że się zdało bardźiey podobne śpiącemu, niż umarłemu. Co tylko rozgłosiła się nowina o iey śmierci po Mieście, wielkie mnostwo ludu zeszło się do Klasztoru na

ru na

ru na iey pogrzeb, nawet y ci ktorzy przedtym ią prześladowali, odmieniwszy umyśl zły, nieprzestali chwalić iey cnoty, y ogłaszać świątobliwość. Po skończonych Ceremoniach Kościelnych, złożone było ciało w pospolity grob Zakonny, w ten właśnie sam dźień, w ktoren odprawuie się Fest Matki Boskiey Szkaplerzney, tak albowiem chciało Niebo, aby cały Zakon odprawiał Akt żałobny tey Zakonnicy, Fundatorki y Przełożoney Klasztoru, żyiącego pod Regułą. tegoż samego Zakonu.

ROZDZIAŁ XXI.

Pokazuie się Dusza Siostry Maryi Herubiny sludze Bożey; obieranie nowey Przełożoney, y inne doświadczenia Ducha sługi Bożey; Professye Panien Zakonnych.

I. OSierociałe Zakonnice po śmierci Siostry Maryi Herubiny swoiey Przełożoney y Mistrzyni razem, umyśliły czynić Elekcyą inney, ktoraby mogła nie tylko rządźić ich Duchem, ale też mieć staranie o potrzebach Klasztornych, iako czyniła zmarła Przeoryrsza. Ze zaś w całym tym zgromadzeniu młode w wieku znaydowały się Zakonnice, z ktorych każda nayśtarsza, ledwie do trzydźiestu lat dochodźiłá, nie mogł umiarkować Officyał ktoreyby Zakonnicy miał zdać ten urząd, od ktorego dyspozycyi zgoda, dobry początek y gospodarstwo tego Klasztoru miało porządek. Zebrał tedy wszystkie Zakonnice, y zgromadźił ie przed sobą u kraty, przykazuiąc im, aby przez ośm dni prosiły BOGA o oznaymienie y oświecenie, ktoraby z nich miała bydź wybrana na urząd Przełożeństwa, nad wszystkie zaś

inne

inne przykazał to Roży Maryi, spodźiewaiąc się, iż Bog tym sposobem oznaymiłby swoię wolą.

2. Wypełniły punktualnie rozkaz Przełożonego á kiedy ośmego dnia były wszystkie w Chorze na modlitwie, obaczyły Rożą Maryę oddaloną od zmysłow. W tym zachwyceniu pokazála się iey dusza Siostry Maryi Herubiny mowiąc do niey: iż byłá wola Boska, aby na iaki czas obrana była Przełożoną Matka Agnieszka Musco, po ktorey miała bydź inna, w ktoreyby się BOGU wielce podobało. Według umowy przyszedł Officyał ośmego dnia do Klasztoru, á przywoławszy sługi Bożey, spytał się, ieżeli iuż BOG raczył oznaymić swoię wolą? ona opowiedźiała to oczym dopiero namieniło się: zaraz w ten czas uczynił zgromadzenie wszystkich Zakonnic, podaiąc im za Przełożoną y Mistrzynią Matkę Agnieszkę Musco, ktora na ten czas była Subprzeoryszą. Pozwoliły na nię wszystkie, lecz ona się z tego wymawiała, sądząc się nie udolną w rządzeniu tyle dusz y całego Klasztoru, dla czego poklęknąwszy przed Officyałem, usilnie prosiła o naznaczenie inney Zakonnicy sposobnieyszey do tego urzędu. Lecz on przywiodł ią do przyięcia tego urzędu, upewniaiąc iż ta Elekcya byłá według woli Boskiey, dla czego y posłuszeństwem przykazał iey przyiąc ten urząd. Usłuchala pokorna Zakonnica z wielką pociechą całego zgromadzenia, ktore w niey widźiały przeszłą swoię Przełożoną.

3. Dwoma Miesiącami przed śmiercią Siostry Maryi Herubiny, umarł był także Spowiednik tego Klasztoru; zaczym nowy Spowiednik widząc cudowne sprawy Boskie

w Roży Maryi, dla tym większey pewności iey Ducha chciał z początku swego urzędu uczynić w tym doświadczenie. Zwyczayna albowiem iest ta Dusz Swiętych sprawa; iż gdy idą pod władzą nowych Spowiednikow nowemi sposobami bywaią doświadczane. Postrzegł był Przezorny Spowiednik, iż Roża Marya cierpiała wielkie pragnienie, dla ktorego ochłody częstogęsto musiała się zakrapiać wodą, aże on niewiedźiał, iż to pragnienie pochodźiło od ognia Ducha S., rozumieiąc że mało miała wstrzemiezliwości, w pragnieniu nie martwiąc się od napoiu, przykazał iey aby ná potym niepiiała ná cały dźień tylko dwie szklanki wody. Usłucháła bez żadney odpowiedźi, rożkazu Spowiednika, á gdy iuż kilka dni przetrwałá w tey męce, widząc ią Przełożona nad zwyczay zapaloną ná twarzy, y że chodźiłá po Klasztorze iak spragniona łani, rożumiałá że co nowego się iey natrafiło, dowiedźiawszy się tedy otym co się z nią działo, oznaymiłá Spowiednikowi, ktoren zbudowany z iey prętkiego posłuszeństwá, y że w sobie tailá łaski Boskie, odmienił swoy rozkaz, daiąc iey pozwolenie pić ileby chciałá, y ileby potrzebowała,

4. Przy tey okazyi dowiedźiał się Spowiednik od Przełożoney, iż sługa Boża nie mogła iadać mięsa, ani nabiałow, y że dla wiele krwie ktore z siebie przez usta wyrzucálá, byłá tak wyniszczona, iż się zdawała iakby nic na sobie nie miała ciała. Dla doświadczenia tego przykazał iey aby prosiłá BOGA o utrzymanie tey krwie. Modliła się sługa Boża, á po kilku dniach modlitwy, pokazał się iey Oblubieniec wskazuiąc do niey, aby mowila Spowiedni-
kowi,

kowi, aby wźiął welum ispalone ogniem Niebieskim, ktorym aby Przełożona dotkneła się iey rany na sercu, od czego miała była ta krew ustać. Opowiedźiała sługa Boża Spowiednikowi rozkaz Boski, ktoren niewiedząc o łaskach tych ktore odebrała z Nieba, y ozstąpieniu oczywistym na nię Ducha Swiętego, rozumiał iż to BOG Wszechmogący mowił o następuiącey Professyi, ktorą miała uczynić z innemi Zakonnicami, ponieważ iuż kończył się czas ich Nowicyatu, zaczym bez żadnego wypytania się o tym odszedł, czekaiąc z pilnością skutku przyszłego, od przyięcia nowego welum przy Professyi.

5. Przyszedł tedy czas pożądany Solennych Professyi, do ktorych się przysposobiły te nowe Oblubienice Boskie osobliwym przygotowaniem. Wyraźić tu zadosyć niemożna Nabożeństwa, łez y wewnętrzney pociechy z ktorą przyimowały poświęcone welum z rąk swoiey Przełożoney, y czyniły Solenne Professye. Wszystkie te iednak przewyższała Roża Marya, ktora widźiana była oddalona od zmysłow przez wszystek czas tey Swiętey Ceremonii. Po odprawioney tey Funkcyi, gdy się wszystkie rozeszły do swoich Cel, Przełożona przykazała słudze Bożey, aby iey oznaymiła to, co iey BOG użyczył w tym zachwyceniu, ktora zgłęboką pokorą powiedźiała, iż BOG iey raczył pokazać tego czasu, ktorego Officyał kładł na Zakonnice wela, iż Matka Boska na welum każdey głowy, kładła wieniec bardzo pięknych kwiatow, ktore wieńce na iednych zostawiała, á od drugich po krotkim czasie odbierała; co ona widząc prosiła o oznaymienie tey taiemnicy, y usłyszała, iż te Zakonnice na ktorych

zostawiała, korony miały postąpić wdalszych doskonałościach, á inne, od ktorych odbierałá, luboby były dobremi Zakonnicami, przez oziębłość nieprzyszłyby były do tego.

6. Miarkował Spowiednik, iż sługa Boża nawet po odebraniu nowego poświęconego welum, tęż samę cierpiała niemoc w wyrzucaniu z siebie krwi, zaczym powątpiwał oiakim oszukaniu, dla czego spytawszy się za coby y po odebraniu święconego welum krew iey ieszcze nieustałá? dowiedźiał się od niey z pokorą y z zawstydzeniem odpowiadaiącey: iż nie to welum było naznaczone do otrzymania łaski, ale to ktore było spalone ogniem Niebieskim. Dopiero Spowiednik chciał się od Przełożoney o wszystkim dowiedźieć; gdźie dźiwuiąc się Boskiey dobroci nad sługą swoią, prosił iey aby mu przyniosła welum dla widzenia onegoż, tudźież dla doświadczenia, ieżeli przez iego dotknienie, byłáby uzdrowiona. Przyniesła mu tedy Przełożona welum, gdźie przy iego obecności chciał aby słudze Bożey było przyłożone do serca. Rzecz cudowna potym dotknieniu ustała krew, y na potym iuż więcey niecierpiałá womitow tak bolesnych, iż dla nich obawiały się Zakonnice, aby byłá kiedy nieumarłá, zaczym tak dla tych cudow opowiedźianych przez Zakonnice, iako też y dla oczywistego doświadczenia, upewnionym został Spowiednik, iż iego Penitentką Duch Boski rządźił.

ROZDZIAŁ XXII.

W dźień Zesłania Ducha Swiętego odbiera cierniowa koronę y inne łaski Niebieskie wtenże sam dźień następuiących lat.

I. **J**Uż po dwakroć razy sługa Boża w dźień zesłania Ducha Swiętego (iako się wyżey namieniło) odebrała była łáskę Duchá Nayświętszego. Gdy tedy następowáło też sámę Swięto; przygotowałá się dobra Zakonnica, osobliwemi pokutami y umartwieniem, do obchodzenia tego Festu, większą pilnością zawsze swoie przyozdobiaiąc serce, aby tym bardźiey było sposobnieysze, do odebrania słodkich znamion Boskiey miłości. Zeszłá z innemi Zakonnicami, z rana w ten Swięty dźień dla Kommunii, gdźie po przyięciu Ciałá Pańskiego, postrzegły Zakonnice że oboma rękámi mocno sobie ściskałá głowę, właśnie iakby byłá przeięta ostremi iakiemi, kolcami; ktora boleść tak byłá wielka, iż wszystká drzałá y ná rożne strony skłániałá głowę, y iakby nie mogąc więcey z cierpieć tych boleści wyszłá z wieczerniká, y poszłá sámá do Choru, tam z wzdychaniem y ze łzami chcąc uspokoić wewnętrzny swego serca ogień. Chciwe tey Swiętey ciekawości Zakonnice, chcąc wiedzieć skutek tych słodkich Swiętey miłości bolow, odprawiwszy dźiękczynienie po Swiętey Kommunii, poszły za nią do Choru, y obaczyły sługę Bożą zachwyconą ktora podnosząc się z ziemie w gorę, mowiłá: *Ciernia gwoździe, dyscypliny spadnicie na mnie:* y że w ten czas z iey czołá y skroni tak wielka moc krwi płynełá, iż nią welum wszystkie zbroczone było. Przestraszone tym krwawym widokiem, poszły do Przełożo-

łożoney oznaymić iey co się stało, ktora wnetże tam przybiegłá, y widźałá to. Po krotkim czasie powrocona do zmysłow y od prowadzona do Celi, spytana byłá od Przełożoney o tym co się z nią dźiało: ktorey odpowiedźiáłá: iż BOG z swoiey łáski udarował ią koroną ciern iową, ktora w swoim przeniknieniu dała iey kosztować tych boleści, y mąk ktore poniosł JEZUS, będąc nią ukoronowany, y że Duch Swięty ogniem Niebieskim rzetelnie y widomie iey serce palił. Odeszła ią Przełożona pozwalaiąc zażywać samey tego owocu bolesnego y oraz słodkiego k Boskiey miłości. Dźień cały przetrwałá sama iedna w tey bogomyślności, nic dla swego posiłku niebiorąc oprocz owego chleba Niebieskiego. Następuiącey nocy przed spaniem, rozbieraiąc ią Siostra znalazła na iey chustach znak wypalony, z tey strony od serca, iako ona o tym iuż byłá o powiedźiałá Przełożoney.

2. Następuiącego Roku, wtenże sam Fest Zesłania Ducha Swiętego, uważały Zakonnice, ieżeliby także co nie przypadło słudze Bożey: gdy tedy wchodźiły do wieczernika, słyszany był od nie ktorych Zakonnic głos na powietrzu: *Beati mundo corde quoniam ipsi Deum videbunt.* Y co tylko ten głos był usłyszány, tak tegoż momentu Roża Marya poczełá upadać na źiemie, á przyciskaiąc ręką piersi mocno z tey strony od serca mowiła: iż iuż nie mogła znosić tak wielkich upałow miłości Boskiey. W ten czas Przełożona zwyczaynym rozkazem nakazałá iey odeyść do Celi, á pragnąca wiedźieć iaką łaską Niebieską, byłá obdarzona tego roku, kazała iey się rozebrać

y wźiąc nowe ſuknie dla ſiebie zgotowane. Uſłuchała z prętkością, á widząc Przełożona iey gorſet y chuſty nie tylko ſpalone, ale że na środ ſerca był ogniem wyrażony znak krzyża, chciała ſię od niey dowiedźieć oſobliwie o tym znaku, ná co z pokorą odpowiedźiałá iż powtore gołębica przyleciawſzy, uſiadła na iey ſercu, na ktorego ranie wypiętnowała znak krzyża ſwoiemi uſty. Miarkowała z zadumieniem Przełożona wielkie łaſki Boſkie pozwolone ſwey Zakonnicy, á widząc ią od miłości uſtaiącą, pozwoliła czaſu do zażywania iey Ducha Pocieſzyciela, ktora bez cały dźień nic by naymnièy nieruſzaiąc ſię, trwałá oddalona od zmyſłow, bez żadnego poſiłku; oprocz tylko owey Niebieſkiey manny, ktorey Błogosławieni w Niebie zażywaią.

3. Lecz że ſługá Boża, zawſze poſtępowała w Heroicznych cnotach, podobnym ſpoſobem Duch S. pomnażał ſwych łaſk co raz to więcey, na iey duſzy pod czas ſwego Feſtu. Naſtępuiącego Roku ktorego piąty raz odebrała Niebieſką łaſkę, trochę poczekawſzy po Kommuniy porwała ſię z mieyſca mowiąc: *Aſſata ſum Domine* y iakby uciekaiąc od ognia wybuchaiącego na nie, w ten czas właśnie zachwycona poczeła biegać mowiąc: *Spuść Panie, ſpuść na wſzyſtkie te duſze ogień miłości.* Chciały ią Zakonnice dogonić, ale ona tak rychło biegłá iż oney bynaymniey nie mogły nadążyć. Przyſzedłſzy tedy na oſtatnie piątro, Klaſztoru, zkąd ſię zaczynaią cztery kurytarze, na pierwſzym rogu zatrzymała ſię, á patrząc w koło ſiebie, właśnie gdyby miała przechodzic przez iakie niebeſpieczne mieyſce, mowilá: *Paſſerò dentro queſto fuoco*

ma con Te mio bene. Przeidę przez środek tego ognia, ale z tobą moie dobro. Y zawinowſzy około ſiebie ſukníe, żeby tym uſilniey bieżałá, ſkoczyłá na drugi Kurytarz, gdźie na rogu ſtanowſzy, á podnioſſzy w Niebio oczy, rzekłá: *Eduxiſti me Domine per ignem & aquam.* Wyprowadźiłeś mię Panie przez ogień y wodę. potym rzuciwſzy ſię na źiemie, właſnie gdy kto pływa, przez ten cały Kurytarz przeſuneła ſie. Podnioſła ſię aż na trzecim Kurytarzu, na ktory zdumiałą twarzą, y oczyma pełnemi zadumienia rzekła: *Oleum effuſum nomen tuum, Oleum charitas eſt, & qui manet in charitate, in Xto manet; Oley wylany Imie twoie, oley miłościa ieſt, a kto mieſzka w miłości, w Chryſtuſie mieſzka,* a poſtępuiąc z wolna, z miłością mowiłá: *Sorelle, ſpandete l' oglio della carità verſo del voſtro proſſimo, ſpandete l' Oglio delle belle virtù, ſpandete l' oglio dell' amore, amate, amate, chiamate, chiamate, vedete il voſtro Spoſo impazzito per amore, amore, amore, e perchè non l' amate? o amore! voi volete amore, ma le creature non tutte amano, Si attaccano al fango delle coſe tranſitorie. Sioſtry wylewaycie oley miłości ku waſzemu bliźniemu, wylewaycie oley pięknych cnot. Wylewaycie oley miłości, kochaycie, kochaycie wołaycie wołaycie. Patrzcie na waſzego Oblubieńca zbytkuiącego od miłości; miłości, miłości, dla czego iey nie kochacie. O! miłości ty chceſz kochać, ale ſtworzenia nie wſzyſtkie cię kochaią, lgną do błotá rzeczy przemiiaiacych.* Co wyrzekłſzy, trochę w milczeniu przetrwała, á potym rzekła: *O! amore paſſiamo avanti, o! miłości podźmy daley.* Przyſzedſzy do Czwartego kurytarza, odmieniła poważną na twarzy poſtać w weſołą, patrząc to na tę to na ową

ſtronę,rzekłá: *Paſſaremo per queſto latte, latte, puritas*: *przeydźiemy przez te mleko mleko czyſtość*. Y rzuciwſzy ſię znowu właśnie gdyby w rzekę mlekiem płynącą, iedną ręką pływałá, á drugą obmywała ciało, y właśnie iakby od tego obmycia czuła ochłodę, wołała: *O Fiume di purità. Och! Fiume, di refrigerio o fiume di contenti venite anime a riſtorarvi a rinfreſcarvi. Ma ſe ſiete tutte pure, tutte limpide, non volendò il mio ſpoſo ſordezza e ſozzura: venite venite.* O Rzeko czyſtości, o Rzeko ochłody; o! Rzeko ukontentowania! przychodzcie duſze do ochłody, ale ieżeli ieſteście czyſte y piękne, Niechce bowiem moy Oblubieniec ſzpetności y brzydkości, przychodzcie przychodzcie. Y wſtawſzy z weſołością ſzła ku ſwoiey Celi, gdźie niespodźianie zaſmucona, na twarzy, ſtaneła iak wryta, z zadumiéniem mowiąc: *A wy kto ieſteście pełni plugaſtwa y śmrodu; co tu macie, za ſprawę tak ſzpetni?* y właśnie iak gdyby ſłyſzała dla ſiebie odpowiedź rzekłá: *Si mio ſpoſo l' intendo; che ſi contentano ſtar le anime, coſi deformi col peccato e non camminare per la via delle voſtre leggi, e commandamenti. Tak moy Oblubieńcze, iuż rozumiem, że kontentuią ſię duſze bydź tak ſzpetnemi z grzechem, a niechodźic drogą twoich praw y przykazań.* Y zdięta gorliwością nawrocenia grzeſznikow, wyiąwſzy z zapaſa dyſcyplinę, poczęła oſtro ſię biczować, tak dalece że zdumiałe Zakonnice nad tak okrutnym biczowaniem, przywołały ią do zmyſłow przez poſłuſzeńſtwo. Potym odprowadzona do Celi, wſzyſtek dźień przepędźiła na wzdychaniach, opłakiwaiąc nieſzczęſliwość grzeſznikow, że dla

ich grzechow ſą godni przyimowáć do ſwych ſerc Duchá Swiętego.

4. Obawiáłá ſię ſługa Boża, á żeby w dźień Zeſłania Ducha Swiętego, Roku następuiącego, znowu Duch S. niechciał iey pozwolić iakiego innego nadzwyczaynego zachwycenia. Záczym życząc ſobie tego, á żeby te łaſki ktore obfićie Niebo na nią zlewało, były innym zataione, umyśliłá, zostać ſię w Celi, y nieprzyimować Swiętey Kommunii, á niżeli bydź od wſzyſtkich widźianą. Z rana tedy w dźień Zesłania Ducha Swiętego gdy ſię zebrały do wieczernika wſzyſtkie Zakonnice do przyięcia Swiętey Kommunii, postrzegła Przełożona że niedostawało Rożey Maryi, á miarkuiąc przyczynę posłała po nię. Przybyłá wnetże na rozkaz posłuſzeństwa; á co tylko przyięła Kommunią, wſzyſtka iey twarź poczełá goreć ogniem, y tak wielką z ſiebie wydawałá gorącość, iż muſiała wyniść z wieczerniká, dla ochłodzenia ſię, co tylko weſzła na Kurytarz wpadſzy w zachwycenie, poczeła ſzybko biegać, gdźie oddychaiąc wołała: *Veni auſter, & viſita hortum meum*, á potym poſt ąpiwſzy trochę mowiłá: *In aſtu temperies in fletu ſolatium*, á oddychaiąc właśnie iakby była palona, rzuciła ſię na ziemie, potym z źiemi ſię podniozſzy, wołała mowiąc. *Ahi; fuoco ſoave date, datene adaltri, ſradicate, gli affetti terreni e l' amor proprio, ed entrate voi ſolo fuoco ſoaviſſimo.* Ach ogniu słodki, użycz ſię y drugim wykorzeń miłość ziemſką, miłość własną á wnidź ty ſam ogniu naymilſzy. A podnioſzy oczy y ręce w Niebo z wielką pilnością, właśnie gdy kto słucha kogo mowiącego, odpowiadaiąc, rzekłá: *Si non manca per*

voi, ò vero: zkąd bardzo ſzybko bieżąc wołała: *Mi ſento bruciare Ach mi ſernto bruciarè* Słyſzę że goreię: ach! ſłyſzę że goreię. A nie mogąc więcey wytrwać tych Swietych upałow, upadła na źiemię iak martwa, tak dalece, iż Zakonnice ktore w tym zachwyceniu za nią chodźiły, rozumiały że iuż ſkonała, ponieważ nie miała żadnego znaku na ſobie życia tylko wielką gorącość z tey ſtrony od ſerca, na ktorym mieyſcu ciała, żadną żywą miarą nie mogli Zakonnice wſtrzymać ręki. W poł godźiny po tych ſerdecznych ſłabościach, mocą poſłuſzeńſtwa, poczeła oddychać, á przerywaiąc ſłowa mowiła; *Renovabitur ut Aquila.* Y tak zemdlałą y bez żadnych ſił będącą, odprowadźiły ią do ſwoiey Celi á zoſtawiwſzy ią tam ſamą, ſłuchali pod drzwiami, y ſłyſzeli że zachwycona te ſłowa mowiła; *Tak chcę moie dobro ſama bydź z tobą.* Trwała w tym zachwyceniu od rana aż do godźiny oſmnaſtey, po ktorym czaſie powrociła ſię do zmyſłow, od ktorego czaſu aż do końca tego ſamego dnia, bardzo częſto odwilżała twarz y pierſi, y bardzo wiele piła, dla uśmierzenia gorącości Boſkiego ognia ktoren pałał w iey ſercu.

5. Podobne do wyżey wyrażonego zachwycenia, było te w ktore była wźięta 1714 Roku, w ktorym widźiana była od Zakonnic, właśnie gdyby gorzała, y mowiła z tak wielką gorącością y impetem iż zdało ſię że ſię miało w niey ſerce wzruſzyć, powtarzała częſto *Flecte intellectum rigidum perverſa volontà dell vomo, Flecte quod eſt rigidum, diſtruggi, accalora, tuſei fiamma; e tu ſei fuoco vièni, infiamma la volontà, dell' vòmo, colla forza del Divino amore.* Nakłoń rozum przeciwny przewrotna wolno

ści ludzka. Nakłoń co ieſt przeciwnego, zagrzey, ty ieſteś płomieniem y ty ieſteś ogniem, przydź zapal wolą ludzką mocą miłości Boſkiey. Y innemi słowy przedźiwnemi oczy wiście to pokazywała, iak wielki był pożar, ktoren gorzał w iey ſercu, a że wiele bardzo widźiana była cierpieć za rozkazem Przełożoney poſzła do Celi, gdźie mogła ſpokoinie ochłodnąc od gorącości tego ognia.

6. Rzecz tu godna do uwagi, że bez lat ſiedm, uſtawicznie ſługa Boża odbierała Ducha Swiętego pod figurą ognia; á lubo pierwſzego Roku widomie, innych lat przez ſkutek tylko widomie. ponieważ zawſze iey białe chuſty, y gorſety znaydowały ſię wypalonę maiąc figurę ſerca, z ktorych ſześć po dźiś dźień konſerwuią ſię w Klaſztorze, y pokazuią ſię iako chwalebne znaki Boſkiey miłości, iedne z tych darowała była Matka Przeoryſza na ten czas Agnieſzka Muſco, ale iey więcey ani ona, ani ten komu była dana mogła widźieć. Nad to uważały Zakonnice. iż w tych okazyach, ſerce iey z tak wielką ſkakało ſiłą, iż ſię zdało, iakby ſię z pierſi iey wydźierało, y w ten czas tak gorący z uſt wydawała oddech iakby zgorącego pieca, á ciało iey tak było gorące, iż nikt na nim nie mogł wſtrzymać ręki, ktoren znak, był oczywiſty ognia Ducha Swiętego, w iey ſercu rozżarzonego, á przeto może ſię nazwać cudem wielkim, iż dla tak wielkiego ognia, nie zoſtała zpaloną albo umarłą.

RO-

ROZDZIAŁ XXIII.

Matka Boſka oczyſzcza ſerce ſługi Bożey, obrana Prokuratorką; pilność iey na tym urzędzie, y cnoty w ktorych ſię pod ten czas cwiczyła.

I. NAdchodźił czas Męśopuſtow; ktorego w nayściśleyſzych Klaſztorach pozwalać ſię zwykły od dyſkretnych Przełożonych, dla Zakonnic uczciwe rozrywki, á żeby rozweſeliwſzy trochę Ducha, mogły w poście zaczętą Zakonność z większą gorącością prowadźić. W ten właśnie czas, uczuła Roża Marya wewnętrzne w ſobie nadchnienie, prośić Przełożoney o pozwolenie, aby w te dni mogła była czynić Rekolekcye, żeby pod czas innych rozrywki, ona w ſwoiey Celi na Bogomyślności trwała. Oznaymiła tedy Przełożoney ſwoie pragnienie, ktora na to zezwoliła, wiedząc dobrze o tym iż była wielce kochaiąca milczenie oſobność, y Bogomyślnośc: Po odprawionych rekollekcyach przywołała iey Przełożona aby oznaymiła o wſzyſtkim, co by czyniła w tych dniach. Na co z pokorą odpowiedźiała; iż w pokucię y ze łzami modliła ſię za grzeſznikow, y że oprocz tego, ściſły ſumnienia czyniła rachunek, na ktorym lubo nie poznawała wielkiey iakiey winy, iednakże ſłyſzała na ſwoim ſercu nie ktore rzeczy, ktore ſię BOGU nie podobały. Przełożona to ſłyſząc nakazała iey, aby proſiła ſwego Oblubieńca o użyczenie potrzebnego światła, dla poznania ſwoich defektow, y o łaſkę poprawy. Wykonała punktualnie mądrą poradę ſwoiey Przełożoney; y gdy iednego dnia bardźiey nad zwyczay proſiła o takie światło, ktorymby mogła upa-

upatrzyć naytaynieyſze ſkrytości ſwego ſercá, uſłyſzy głos wewnętrzny mowiący do ſiebie, *lepiey go oczyść*, poczeła wnetże miarkować ſama po ſobie, y naymnieyſzą uważać ſprawę, ale choć naybardźiey uważała, nie poſtrzegła na ſobie y cienia winy; przeto płakała, martwiła ſię proſiła Sioſtr aby ſię za nią modliły, ponieważ ona (iako o ſobie mawiała) ſądźiła ſię bydź Zakonnicą pełną ciemności, á lubo ſię uſtawicznością modliła, innego iednak w ſercu ſwym nie ſłyſzała głoſu, tylko ten; *ieſzcże lepiey go oczyść* na oſtatek wſzyſtka we łzy rozpłyniona, padła u nog Matki Boſkiey, proſząc ią, aby iey dała poznać ſwoie grzechy. Użaliła ſię, nad nią Matka litości, á pokazawſzy ſię iey, rzekła: *Corko nie ſmuć ſię, wnet cię pocieſzę*; á włożywſzy rękę w iey pierſi, zdało ſię iey, iak by wyrwała z niey ſerce, ktorę pokazała iey przygniłe, iednak potym oczyſzczone od łaſkawości Pani, ſtalo ſię iaſne y piękne; á gdy go znowu nazad w pierſi kładła. rzekła; iż ta zgnilizna nic innego nie była tylko zbyteczne pragnienie oſobności, rozumieiąc, iż przez te oddalenie ſię od innych miała ſię podobać ſwemu Oblubieńcowi, ktoren ią chciał mieć na widoku wśrod rożnych okazyi, dla tego żeby też miała umartwione w ſobie ſwoie zmyſły, y wſzyſtkie ſiły ſwoie w nim zatopione. Co wyrzekłſzy widzenie znikneło.

2. Zrozumiała na ten czas ſługa Boża, iako nayczyſtſzym oczom Oblubieńca Niebieſkiego, ſą przykre y naymnieyſze nawet niedoſkonałości, w ſercu ſwych Oblubienic, dla czego będąc ona w ten czas przez Swięte poſłuſzeńſtwo naznaczona Prokuratorką, należało iey po-

rzuc-

rzucić swoią miłę osobność dla usług zgromadzenia, y dla innych powierzchownych potrzeb Klasztornych, co iey było trochę z wewnętrznym nieukontentowaniem, Zaczym iey Oblubieniec niechcąc ią widźieć przylgnioną do osobności, nauczył ią przez Matkę Boską wprzeszłym widzeniu, aby była oddalona od wszystkich rzeczy, y na wet od tych ktore się iey zdały za Nayświętsze nauczona tedy od Matki Boskiey, iako miała zabawiać się w rzeczach powierzchownych, bez rozproszenia wewnętrznych, y mieć sprawę z stworzeniem, bez utraty społeczności Boskiey, z wielką gorącością iela swoy urząd odprawiać. Ale że dla tego Przełożona naznaczyła ią na ten urząd, aby iey dała rozrywkę, z tey przyczyny niechciała iey pozwolić Siostry drugiey do pomocy; zaczym sama była popowinna ponosić ciężaru tego urzędu. Lecz ona znala zła dla siebie Swięty sposob, ktorym mogła była uczynić zadosyć urzędowi temu, w staraniu rzeczy doczesnych; bez uszczerbku czasu w rzeczach duszných, dla czego wstaiąc rano kilko godźinami przed czasem, pod czas milczenia nocnego modliła się; czyniła dyscypliny y inne swoie odprawowała Nabożeństwa, tak że interessa dźienne niezabierały iuż iey więcey czasu do modlitwy.

3. Co tylko otworzono izbę gościnną, iuż tam pilna Prokuratorka znaydowała się do czynienia wszystkich dyspozycyi potrzebnych Klasztorowi, y była to rzecz dźiwna widźieć, iako iedna Zakonnica zwykła do osobności, y do milczenia, mogła bez trudności y niecierpliwości wszystkiemu temu zadosyć uczynić; uspokaiáć interessa, słuchać męszczyzn, niewiast, y wszystkich przychodzących do kraty dla rozmowy z nią, w interessach Kla-

sztor-

ſztornych, á to z taką należytością razem y ſkromnością, iż odchodźili od niey nie tylko kontenci z rezolucyi Zakonney, ale też y zbudowani z iey pokorney ſkromności. W wieczor zaś zamknowſzy ſię w Celi rachowała expens y perceptę dnia całego, z taką pilnością y uwagą; iz lepieyby nieuczynił naydoſkonalſzy Rochmiſtrz; y dla tego co dźień przyczyniało ſię co raz więcey intrat Klaſztorowi, za dobrym porządkiem, pilney Prokuratorki.

4. Nie mnieyſza w niey była oſtrożność w uniknieniu pod czas powierzchownych zabaw, w naymnieyſzey rzeczy niepodobaiącey ſię BOGU, tak dalece iż to wyznawáła Przełożona, że bez pięć lat iey namienionego urzędu, żaden w gościnney izbie niepoſtał defekt, ani mowa ktoraby ſię nazwać mógła prozną. ani też ludźie nie potrzebni. Rozgniewany przeto ſzatan iednego dnia rano, gdy ſchodźiła do kraty dla zwyczáynych intereſſow zaſzedł iey drogę, biiąc głośno w bęben, y mowiąc: iż miał przeciwko niey podnieść woynę, ktoreyby bynaymniey ſię nieſpodźiewała; mniey dbała ſługa Boża ná przegrożki piekielnego nieprzyiaciela; lecz po niedługim czaſie ſkutkiem tego doznała; albowiem nadſpodźiewanie wſzyſtko Miaſto przeciwko Klaſztorowi ſię obruſzyło; dla tego iż Klaſztor zabrał plac bliſki ogrodu, dla rozſzerzenia Klauzury, ktoren plac należał do Miaſta, dla czego rozgniewani Mieſzczanie wiele krzywd wyrządzali Zakonnicom, Do tey zawźiętości Mieſzczan, przyſtąpił ieſzcze gniew Agenta Generalnego Kawalerow Maltańſkich, do ktorych to Miaſto należy: ten przyſzedłſzy do Klaſztoru, przywołał do ſiebie Przełożoney, y Prokura-
torki;

torki; ktore przykremi złaiawszy słowy, na ostatek im pogroźił, iż miał zgruntu wysadźić mury Klasztoru, y zniszczyć zgromadzenie te niewiast niespokoynych y swarliwych, lecz sługa Boża bynaymniey nie lękaiąca się tych pogrożek, z nieustraszoną skromnością rzekła, *kiedy Waszmość masz to na myśli, nasz Oblubieniec nam dopomoże* iakoż oczywiście pokazała się w tym pomoc Boska; albowiem w krotkich dniach Agent Generalny śmiertelnie zachorował, y iuż bliskim uznaiąc się skonania, na sobie uznał tę karę spuszczoną z Nieba, za krzywdy od niego uczynione Zakonnicom. Zaczym nim miał z tego świata zyiść, posłał do nich z publicznym przeproszeniem, y prosząc ie za sobą o modlitwy. Smierć nagła y niespodźiana tego Ministra, wielką sprawiła boiaźń w nieprzyiaciołach Klasztornych, ktorzy boiąc się aby y na nich taż niepadła kara Boska, odstąpili prawa y niesłusznych pretensyi, zostawuiąc Klasztor w spokoyney possessyi swoiey Klauzury.

5. Poki trwało to prześladowanie, Klasztoru przyczyniało się dobrey Prokuratorce więcey pracy, lubo bowiem był Prokurator świecki, ktoren miał staranie o dobrach powierzchownych Klasztoru, iednak obawiaiąc się zawźiętości Magistratu, y Agenta Generalnego, podźiękował za swoy urząd. Zaczym wszystek ciężar interessow Klasztornych polegał na niey. Ona tedy z tą odwagą ktorą miała z ufności w swoim Oblubieńcu, nie zatrwożyła się bynaymniey, á gdźie nie mogła bydź przytomna sama sobą, nadgradźała to myslą; przywoływała często do rachunkow dłużnikow, odbierała od poddanych intra-

ty, dowiádowałá śię od Pasterzow o przymnożeniu bydłá? od Młynarzow o pożytku że młynow zgoła rzecz podźiwienia godna, iż bez wszystek ten czas ktorego bez żadney sobie pozwoloney pomocy, zawiadowałá intratą Klasztorną, nie było mankamętu żadnego, y owszem wszystko szło dobrym porządkiem, przy pomocy Niebieskiey.

6. Otrzymał na ostatek swoy spokoy Klasztor gdy Mieszczanie żałowali tego, że śię naprzykrzali Klasztorowi; powrocił śię nazad do swego urzędu Prokurator, á naśza Prokuratorka więcey sposobnośći miała do służenia swym domowym, cwicząc śię w tych cnotach, ktore przystały do iey urzędu. Z niewymowną słodkośćią służyłá Zakonnym Przełożonym, przed czasem zabiegaiąc ich potrzebom aby śię nie trudźiły; á gdy widźiałá bardzo pracuiące, onym pomagałá, właśnie iakby była iedna znaypodleyszych sług domowych; wiele razy zdybywały ią Zakonnice niosącą na swoich ramionach wory ze zbożem albo z mąką, albo inne rzeczy ktore przywożono do Klasztoru, á że byłá słaba, nadgradzałá mocą swego duchá, czyniąc te prace dla zapłáty wiecznego odpoczynku, y mawiaiąc często do swego ciałá: *Moy ośiełku, miey cierpliwość, pomożmi służyć, tym Oblubienicom Pańskim, bo też y ty przezto będźiesz miał zasługę.* Przełożona widząc ią upadaiącą pod ciężarami zbytecznemi y nad iey siłę, użaliwszy śię iey, nakazałá aby sobie brałá do pomocy służące, lecz ona z pokorą y z pragnieniem cierpienia prośiłá żeby iey nieprzeszkadzałá zasłudze, ponieważ miałá dla swoiey pomocy swego Aniołá stroża, ktorą kontentuiąc Przełożona, pozwalałá tey pracy.

ROZDZIAŁ XXIV.

O niektorych zachwyceniach cudownych ktore miała sługa Boża pod ten czas gdy była Prokuratorka.

1. JAk się BOGU podobało to, że sługa Boża dla wypełnienia rozkazow Swiętego posłuszeństwa, daleká byłá od swoiey osobności y rozerwana zabawami swego urzędu; chciał to pokazać przez nadźwyczayne łaski ktoremi ią pod ten czas ubogacił. Widywano ią zawsze zabawną powierzchownemi trudami y pracami ale oraz miarkowano, iż wewnątrz zanurzona była w zabawie doskonalszey, częste oczow podniesienia ku Niebu, odmiany na twarzy, wzdychania, były oczywistym znakiem iey sercá z Bogiem konwersuiącego, lubo się z ludźmi zabawiałá. Jakoż iednego razu Przełożona w wieczor miarkuiąc iż było pozno, á ona ieszcze siedźiałá nad rachunkiem swoich regestrow, poszłá do niey, y z wielkim zadumieniem znalazła ią iż ręką pisałá, á oczy miałá w lepione w Niebo: spytałá iey za co by tak nie zwyczaynym sposobem pisałá, na co odpowiedźiałá: iż bez wszystek ten dźień, iey Oblubieniec Jezus ią wzywał do zabawy z sobą, przed ktorym się wymawiałá że wtenczas iego nie mogłá wypełnic rozkazow, dla interessow Klasztornych ale aż potym chyba przyiełáby iego łáski, y że on z wielkiey swey dobroci w ten czas się był powrocił, przypominaiąc iey obietnice. Zdumiałá się Przełożona na dobroć Boskiego Oblubieńcá ku swoiey słudze, lecz obawiaiąc się tego aby iey zbyteczne nie sypiania nie szkodźiły na zdrowiu, przykazała iey aby spać poszła, y tak uczyniła.

2. Dźiwnieyſze było inne zachwycenie, w ktorym ią znalazłá táż Przełożona. Przykazałá iey byłá, aby u- ſzyła Habit nowy iedney Zakonnicy, ktoren owa wnet- że ſkraiałá, y poſzła go ſzyć do ſwoiey Celi wkrotce potym dla nie iakiey potrzeby do niey poſzłá Przełożona, y zna- lazłá ią, że twarz y oczy miałá w Niebo podnieſione, y że w ten czas tak ſzybko ſzyła, iż okiem nie można było doſtrzedź ręki, ciekawa Przełożona dla doświadczenia czyli prawdźi wie z pilnością ſwoią czyniłá robotę, czyli też była od zmy- ſłow oddalona, zamknęła okienicą okno, á widząc że y w pociemku takimże ſpoſobem ſzyła dla lepſzey w tym pewności, wźiowſzy chuſtkę, zawiązałá iey oczy, ktora y tak iednakowo ſzyła. Upewniona tedy Przeło- żona o prawdźie, otworzywſzy okno, zoſtawiłá ią w tym zachwyceniu, pozwalaiąc iey zabawiać ſię z Bogiem, w tey pracy, W krotkim czaſie potym przez poſłuſzeń- ſtwo powrocona do zmyſłow, y ſpytana o czymby my- ſlałá pod czas tey ſwoiey roboty, z pokorą wyznała iż my- ſliłá o męce Pańſkiey, y że w ten czas rachowałá ściegi ktoremi ſzyłá Habit. Ná co Przełożona odpowie: *ieżeli to ieſt prawda? powiedz mi wiele ściegow było?* á ona: *Iak miarkuię ſześć tyſięcy ſześcſet ſześdźieſiąt y ſześć ile by- ło plag, ktore ponoſił Iezus Chryſtus biczowany u kolumny, kto- remu ia ofiarowała moią pracę.* Chciała prawdy w tym do- cieć Przełożona, kazawſzy rachować ściegi, y wyrachowano tyle ściegow ile ſługa Boża powiedźiałá,

3. Przyſzedł iednego dnia Prokurator Klaſztorny, dla czynienia rachunkow z ſługą Bożą, á poſtrzekłſzy ią ſtoiącą za zaſłoną u kraty robiącą pączochy (zawſze al-

bowiem

bowiem miała we zwyczaiu mieć w ręku iaką robotę: gdy iey trzeba było na iakim mieyſcu czekać; dla ochrony odprożnowania) zawołał na nią, á widząc iż nieodpowiedałá, y owſzem tym bardźiey poſpieſzałá z robotą, rozumiał że z niego czyniłá ſobie rozrywkę, zaczym poczoł głośno kołatać w koło,oney wołaiąc:przybiegła dla odpowiedźi Przełożona, y zaraż poſtrzegła że ſługa Boża ſtała za zaſłoną w zachwyceniu; á ſłyſząc od Prokuratora co ſię z nim dźiało, odſłoniła z iedney ſtrony zaſłonę, á otworzywſzy okieńko u kraty, pokazałá mu iey pracą doſkonałą w oddaleniu od zmyſłow. Na ten widok Prokurator tak wielką w ſobie uczuł ſkruchę, na ſercu y nabożeńſtwo, iż nie mogąc ſię wſtrzymać od łez, poczoł rzewliwie płákać. W ten czas Przełożona przywoławſzy ią do zmyſłow, zgromiłá ią ſłowy, mowiąc: iż była bez pamięci,y niedbałą w ſwoim urzędźie, na co ona zpokorą całowałá iey nogi przy obecności Prokuratora, ktoren zbudowany iey pokorą, y z zadumieniem uwazaiąc w niey łáſki Niebieſkie, miał ią w wielkiey powadze, iuż nie iak dobrą Zakonnicę, ale iak Anioła ná źiemi.

4. Nie tylko moc pociągaiąca miłości Boſkiey oddalałá ią przez zachwycenia od zmyſłow, ale nawet y ciało za ſłodkiemi duſzy idące znakámi nie raz widźiane było podnieſione ná wiele pięd́źi wielkich od źiemi. Trzeba było iednego dnia, Przełożoney z nią ſię rozmowić w niektorych potrzebach goſpodarſtwá, przeto poſzłá do niey do Celi, ale ią tam nie zaſtawſzy, zeſzłá do kraty, y tam iey także gdy nie znalazła, po wſzyſtkich ią ſzukáłá budynkach, pytała ſię rożnych Zakonnic: ale żadna

dna o niey powieści nieumiałá uczynić. Poczełá powątpiwać pilna Przełożona, o iakim nieszczęściu, ieżeliby śię iey nie przytrafiło, y wnetże rozesłáłá na koło wszystkie Zakonnice, szukáć po wszystkich kątach Klasztoru, gdźie lubo z wielką pilnością szukano, bynaymniey nie znaleziono. Aż na ostatek Siostra Anna Carmelia *Triſciuzzi*, poszłá do wieczerniká, gdźie po wszystkich spoyrzawszy kontach, podniosła oczy w gorę y obaczy wiszącą ná powietrzu sługę Bożą właśnie iákby nadźieśięć piędźi wysoko od posadzki. Zdumiáłá na ten widok, przywołáłá Przełożoney, ktora przyszedłszy, według zwyczáiu przykazałá iey powrocić śię do zmysłow. Na ktoren głos właśnie iakoby z twardego obudzona snu, powoli śię spuśćiłá ná doł, á wstydźąc śię tego, że byłá widźiana, iełá płakać y wymawiać śię iakby do tego czasu spałá.

5. Cudownieysze ieszcze było w oczach Zakonnić sługi Bożey od źiemi podnieśienie, gdy weszłá byłá do szpiklerzá, przez okienko wysokie od źiemie ná śiedm piędźi. Rzecz tak śię stałá: przyszedł był Ociec Spowiednik dla Duchowney rozmowy z sługą Bożą, ktorą zawoláwszy, widząc iż nie odpowiedałá, posłał iey szukáć lecz lub ią wszędźie upatrowano, nigdźie iednak nie znaleźiono, szukáno ią tedy od rana aż do Nieszporow, á widząc iż całe zgromadzenie oney szukáiąc nie znalázło, wprowadźiłá zá Klauzurę tegoż Oycá Spowiedniká, aby też y on razem z innemi Zakonnicámi oney szukał, y żeby był powagą swoią uśmierzył, ten hałas, ktoren śię wszczoł w Siostrach że straty Roży Maryi. Wszedł

tedy

tedy Spowiednik y mocą posłuszeństwa, przykazał słudze Bożey, áby się odezwałá, gdźiebykolwiek byłá, po ktorym przykazaniu chodząc w koło, á przyszedłszy do iedney ściany Klasztorney z innemi Zakonnicámi usłyszał iey głos że stárego szpiklerzá mowiąc: *Matko nasza ia się znayduię tu we środku, ale nie wiem ktorędy mam wyść.* Zdumiał się słysząc to Spowiednik, widząc wrota stare zámurowane, á że ieszcze nowych nie otworzono drzwi, y tylko ná środku tego muru było maleńkie okieneczko, w ktorym nie mogłá się zmieścić żadna osobá, dla czego dla wyprowadzenia oney, z tamtego mieysca, trzebá było łámáć mur iakoż tak uczyniono przez ktoren wszedłszy Przełozona że Spowiednikiem znalezli ią, w iednym kącie tego szpiklerza klęczącą á rozkazawszy iey oznaymić iakimby sposobem tam weszłá: oná pełna wstydu odpowiedźiáłá; iż niewiedźiáłá tylko to iż iey Oblubieniec ią do siebie woład, á oná szłá do niego. W ten czas Spowiednik słowy poważnemi ią zgromił, y przykazał, aby ná potym wszelkim sposobem stárała się od źiemi nie podnosić. gdy się słyszáłá bydź wołaną. Jakoż posłuszna Zakonnicá ná rozkaż swego Spowiednika widywáná byłá potym pokilkákroć razy, opieraiąca się impetom ducha ktoren chciał w gorę podnosić iey Ciáło, lubo nie zawsze tego mogłá dokazać, ponieważ moc Boska przechodźiłá iey siły.

6. Tak się natrafiło nocy iedney pod czas Bożego Narodzenia, ktorego czasu po Jutrźni, poszły Zakonnice według zwyczaiu na sale, gdźie wystáwiono maleńkie Dźieciątko Paná Jezusa w koło ktorego zwyczai iest tey nocy czynić pobożny taniec, y z świątobliwą weso-

łością

łością obchodźić Narodziny Boskiego niemowlęciá. Następowáłá koley na sługę Bożą do tego tańcu, lecz wźiętá w záchwycenie stanełá nie wzruszona właśnie iákoby statua. Siostrá Márya Baptistá Baldassarro siedząca wedle niey obaczyłá w tym punkcie, iż wyniknoł promień świętny z Dźieciątká ktoren bił na twarz Roży Maryi, maiący blask tak właśnie gdy słońce pokázuie się we zwierciedle; tak zaś wielkie było świátło, iż nie tylko oświecáło wszystkę iey osobę, ale nawet y inne Zakonnice blisko niey będące. Widząc Przełożona że niewstawałá do tańcu, przykazáłá iey aby swą koley odpráwiłá, á wźiąwszy ią za ręce, zwiedłá ná nogi, lecz co tylko odstąpiłá ią Przełożona; poczełá nie iuż tańcować, ale latać, ponieważ ziemi niedotykaiąc się w około krążyłá Swiętego Dźiecięcia właśnie iak motyl koło swice, zawsze oświecona wyżey namienionym światłem. Zkończywszy taniec padła zemdlona na ręce Przełożoney, ktora odprowadziwszy ią do Celi, chciałá wiedźieć od niey coby się było w ten czas z nią dźiało, á oná rzetelnie wyznałá, iż Matká Boska raczyłá na iey ręce złożyć Nayświętsze niemowlę, ktora widząc się bydź w tak wielkim szczęściu, nie uznawała żadney w sobie siły, y że nad iey wolą, słyszáłá się bydź porusz<del></del>oną mocą iey rozkazu, y Swiętego posłuszeństwa, á że iuż więcey nie mogłá znieść słodyczy Boskiey miłości, ktora łagodnie iey serce ściskneła, upadłá zemdlona ná iey ręce.

7. Kończyłá czas swego urzędu, Przełożeństwá Matká Agnieszka Musco, ktora dnia iednego rano poszła do forty, dla iakiegoś interessu (w ten sam czas gdy Prokuratorka

ratorka

ratorká powinna dyſpozycye czynić wſzyſtkim ſługom Klaſztornym) á ſłyſząc iż ci mocno pukali do Forty, á Prokuratorka do nich nie wychodźiłá, wſtąpiła mimo idąc do wieczernika, gdźie ſłyſzała wielki łoſkot od dyſcypliny á podniożſzy w gorę oczy, obaczyła ſługę Bożą podnieſioną na powietrzu na ośm piędzi wyſoko od ziemi, ktora okrutnie ſię biczuiąc ſtraſzliwym głoſem wołała: *Ach przeklęta pycho* y te ſłowa po kilka kroć razy powtarzałá. Przywołałą dla oglądania tego widoku, wiele innych Zakonnic przy ktorych obecności rozkazawſzy iey zſtąpić na doł, ſpytała ſię za co by tak okrutną czyniła dyſcyplinę, á ona z pokorą y ſzczerością odpowiedźiała iż iey Oblubieniec raczył iey oznaymic, iako do tego Klaſztoru, poczyna wchodźić grzech pychy, iakoż tak ſię pokazało: gdy nie ktore Zakonnice dawnieyſze zmawiały ſię między ſobą niechcąc potwierdzeć Matki Agnieſzki pragnąc aby ktora z nich mogłá bydź Przełożoną. Lecz widząc iak o BOGU ich ta dumna niepodobała ſię chciwość żałuiąc za ten wyſtępek potwierdźili na tymże ſamym urzędzie przerzeczoną Matkę, uznaiąc w tym wolą Boſką, iako to oznaymiono było iego ſługźie.

ROZDZIAŁ XXV.

Obrana Miſtrzynia Nowicyuſzek, iey roſtropność w rządzeniu y ćwiczeniu onych.

I. PO potwierdzeniu Przełożoney naſtąpiłá Elekcya innych urzędow, Klaſztornych. Naſza Sioſtra Roża Marya obrana była Miſtrzynią Nowicyuſzek, á lubo ieſzcze nieſkończyła wieku ſwego lat 25. uważaiąc iednak w niey rzadkie doſkonałości, y przykła-

dy, ktore dawała temu zgromadzeniu, we wſzyſtkim rodzaiu cnot, chciały Zakonnice aby koniecznie przyieła ten naznaczony urząd, chociaż ona ze łzami wypraſzała ſię z tego mowiąc: iż nie byłá zdolna do wykonania urzędu tak gorliwego, od ktorego zawiſły początki życia Zakonnego. Pokazało ſię to ſkutkiem na początku iey zaczęcia urzędu, iak dobra ta była Elekcya, Miarkowały Zakonnice iż pod iey rządem Panienki świeckie ktore niedawno były oddane do Klaſztoru, w krotkim czaſie przyſpoſobiały ſię do zwyczaiow Zakonnych, tak dalece iż we wſzyſtkich poſtępkach znaydowały ſię bydź iakby dawne Zakonnice. Swiadczy W, X. Don Santi Triſciuzzi Manſionarz tego Miaſta, iż oddawſzy do Klaſztoru dwie ſwoie Sieſtrzenice, ktore na świecie nie miały cwiczenia żadnego, potym ie widźiał w Klaſztorze pod dyſpozycyą Roży Maryi dźień w dźień poſtępuiące w cnotach, y w wiadomości wielu rzeczy, tak dalece iż z ich dyſkurſow miarkował mądrość bardźiey nad ludzką á wpoſtępkach powagę bardźiey niż doyrzałego wieku.

2. Co dźień prawie z rana dobra Miſtrzyni zgromadzała ſwoie Nowicyuſzki, y nauczała ich fundamentow y pierwſzych początkow, wiary naſzey, á kończąc tę naukę rozkazywałá mowić wſzyſtkim trzy razy Credo albo wierzę w BOGA, dla wyznania tey wiary, ktorey ſłuchały taiemnic. W tey naucenie zażywała inney inſtrukcyi tylko tey ktorą zoſtawił, W. Kardynał Belarmin, o naucce Chrześciańſkiey, ktora zawſze u niey leżałá na ſtoliku, y ktorą ona z wielką pilnością czytywała, odbieraiąc od Boga wiele światłá, dla wytłumaczenia iaſnego prawdy, y

dla

dla wyrażenia wpamięciach swoich Nowicyuszek. Po odprawioney nauce w rzeczach wiary, zaczynałá naukę reguły.

3. Po przeczytanym iakim punkcie,nakazowała zachowanie onego, daiąc im sposob, do wykonania. Przytym pokazowalá cwiczenie w cnotach Chrześciańskich, y Zakonnych, nauczaiąc ich sposobu, aby miały na pamięci dla częstego używania. Jeden tylko się tu namienia, ktoren może bydź przykładem innych, ktore tu dla krotkości opuszczaią się. Dla utwierdzenia w cnocie nadźiei á oraz dla zachęcenia Zakonney Klauzury, nauczyła ich tey modlitewki, ktorą polecáły się ranom Chrystusowym *Moia Klauzura niech będźie rana nogi lewey, od ktorey mam nadzieię odpuszczenia moich grzechow: Moia Klauzura niech będźie rana nogi prawey, od ktorey mam nadzieię mocy nie wpaść w grzech; moia Klauzura niech będzie rana Ręki lewey, od ktorey mam nadzieię bydź wolna od piekła, Moia Klauzura niech będzie Rana ręki prawey od ktorey mam nadzieię wieczney chwały w Niebie. Moia Klauzura niech będzie rana w Boku Swiętym gdzie składam wszystkie moie chęci, spodziewaiac się goracey miłości ku iego Boskiemu Máiestatowi, abym się z nim cieszyła na wieki w Niebie*, Napominałá ich przytym często, o wzaiemney miłości powtarzaiąc owe słowa swoie ustawicznie. *Corki kochaycie w BOGU iedna druga, uciekaycie od naymnieyszey okazyi grzechowey, żebyście naymnieyszego nie ukontentowania nie dali Iezusowi.*

4. Te nauki ktore dawała dobra Mistrzyni, bardźiey sarcem niżeli usty tak były wyrażone na duszach

onych niewinnych Panienek, iż zawſze ie miały obecne na pamięci, dla wykonania ilekolwiek zdarzyłaby ſię okazya, mowy inſzey nie bywało tylko o rzeczach Duchwnych w ktorych zawſze im przypominałá te nauki, mowiąc: *Zoſtaliśmy Zakonnicami, y porzuciliśmy świat dla Boſkiey ſłużby, a przez cnoty mamy otrzymać chwałe wieczną, a wiedzcie o tym że dyſkurſa niepotrzebne na nic ſię nie zdadzą, poniewaz wa ſię BOGU oddać rachunek z każdey minuty czaſu ſtraconego.* Proznowanie głownym było nieprzyiacielem tych dobrych Nowicyuſzek, ile że pilna Miſtrzyni często im mawiała; áby ſię od niego chroniły, mowiąc: *Corki nic trżeba czaſu tracić, albowiem krotki ieſt, ale kochaycie BOGA, ktory godzień ieſt wielkiey miłości.* A żeby ie byłá przyzwyczaiła do uniknienia proznowania, zawſze ie trzymała zabawne, albo w pracach ręcznych, albo w cwiczeniach Duchownych. Nad to żeby nie traciły czaſu nawet pod czas rekreacyi zwyczaynych, często rozkazywała ſpiewać iaką pioſneczkę Duchwną, á żeby przy weſołości ciała, nie mieli rozerwania w duchu. Jak Bogu przyiemna byłá ta tych Nowiczuſzek rekreacya, á przeciwnym ſpoſbeem iak mu ſię to nie podoba, gdy Zakonnice weſelą ſię według zwyczaiu Corek światowych, pokazał to w iednym widzeniu ſłudze Bożey.

5. Byłá iednego wieczora pod czas rekreacyi z ſwoiemi Nowicyuſzkami, y z wielkim ſercá ſwego weſelem obaczyłá w pośrzodku nich Jezuſa, ktory w Towarzyſtwie SS. Aniołow Strożow cieſzył ſię z ich pobożnego dyſkurſu. Naſtępowałá w ten czas koley do ſpiewania na dwie Nowicyuſzki, ktore kilku dniami przedtym

wſtąpiły doZakonu,zaczym nieumieiąc innych pioſnek tylko te,ktore ſię ſpiewaią na publicznychTheatrach,á potym ſię powtarzaią w konwerſacyach świeckich, poczeły ie ſpiewać,lecz co tylko zaczeły te pioſnki,na tych miaſt wyſzedł z tego mieyſca Jezus, a Aniołowie znikneli pokazuiąc na ſobie nieukontentowanie iż ſłyſzeli w Zakonney rekreacyi rzeczy świeckie. Widząc to dobra Miſtrzyni, wnetże kazała przeſtać zaczęte pieśni, poważnemi ſłowy przekładaiąc im iako ich Oblubieńcowi y Aniołom, Strożom, nieprzyiemne były z uſt Zakonnych dyſkurſa, y pieśni nie prowadzące do ich końca, ktoren inſzy nie ieſt tylko ten, á żeby w poſpolitey rekreacyi ktora więc czaſem bydź powinna, ſerca Zakonne bardźiey ſię zapalały, do miłości Boſkiey y do miłości wzaiemney, iak zwyczaynie łuk natężony, ſpuſzczaią zćięciwy, żeby z większym impetem ſwego czaſu ciſkał ſtrzały.

6. Lecz że poſtępek w cnotach bardźiey ſię poymuię przykładem, nizli ſłowy; przeto ſługa Boża zawſze była pierwſza, do wykonania tego, czego po ſwoich wyciągalá Nowicyuſzkach. Jey pokora, ſkromność uwaga wſprawach były powodem y pobudką doſkonałości pokory y uwagi Nowicyuſzek, ieżeli kiedy w czym wykrocźyły, wynalazłá ieden nowy y ſkuteczny ſpoſob, do poprawy onych, á ten był, iż ſama czyniła tę pokutę, ktorąby, powinna była czynić Nowicyuſzká. Dowiedźiała ſię raz, iż iedna Nowicyuſzka, ſłowy przykremi przymowiła ſię zdrugą, przywołała iey do ſiebie y rzekła: *Ta mortyfikacya ktora ci ſię należy, powinna bydz odemnie uczyniona,dla tegoiżem cię w tym nie umiała nauczyć.* Co wyrzekſzy

wźie-

wzieła w ůsta swoie knybel, y znim poszła do Refektarza, ktory dłużeyby nosiłá gdyby Przełożona nie rozkazałá iey przestać. Innych czasow przykazywała Nowicyuszkom, aby ią biły w gębę dla tego, iż ie nieumiała nauczyć zachowania milczenia, á gdy widźiała że wykraczano przeciwko straży oczow, upadała do nog Przełożoney z zawiązanemi oczyma, y gorzko płacząc wyznawała swoię winę, iż się nieumiała martwic w ciekawości, przydaiąc y to iż gdyby ona w tym byłá umartwiona y iey Nowicyuszki w tymby nie wykraczały. Postrzegła przezorna Mistrzyni, iż iedna z Nowicyuszek, z niecierpliwością przyimowałá napominania, za swoie niedoskonałości, zaczym żeby ią była nauczyła, poddać się pod wolą Przełożonych, w przyimowaniu ich napomnienia poszłá do Refektarza maiąc na szyi powroz, y ręce w tył związane, na kształt obwinionego, á klęknowszy na środ Refektarza, obrociła się do Nowicyuszek swoich y prosiłá ich aby iey wymawiali ieyże defekta. Zdumiałe, Nowicyuszki z tak pokornego y pokutnego iey widoku, zamiast otworzenia ust, ieły płákać, á poprawiwszy się w swoich defektach, nie tylko z chęcią przyimowały napomnienia, ale same dobrowolnie szły uskarzać się z swoich występkow; żeby były karane y napominane. Zeby była ich nauczyłá gotować się do Sakramentalney spowiedźi zwykłá byłá, w wieczor przedtym, poklęknowszy, przed Siostrami prosić ich, aby iey oznaymili, ieyże grzechy: mowiąc: *Corki ia iutro mam stanac przed Trybunałem BOGA, powinnam oskarzyć się z grzechow moich, a że nieumiałam dobrze rozirzasnac sumnienia moiego, przypomniycie mi, ułomności, defe-*

defekta y niedoſkonałośći, ktore widzieliście żem popełniła tego tygodnia. A żeby zaś im wbiła w pamięc rzeczy wieczne, nakazała dwom Nowicyuſzkom, aby iedna rano, druga w wieczor, przychodziły do iey Celi, á otworzywſzy drzwi pierwſza żeby mowiłá: *Matko Miſtrzyni pamiętay że maſz umrzeć, a we wſzyſtkich ſprawach twoich BOG cię widźi.* Druga od wieczora: *Matko Miſtrzyni pamiętay że iuż ſię ſkończył dzień ieden twego życia, a BOG cię z niego będzie ſadził.* Temi y tym podobnemi ſpoſobami chciała w prowadźić w duſzę tych młodych Zakonnic dobre zwyczaie cnot, y nie omyliłá ſię na tym, albowiem y po ſkończonym Nowicyacie zachowały tegoż ducha, ktorego wźięły były pod iey cwiczeniem, iako po dźiś dźień ſię wydaie.

7. Naywiękſze źaś w tym miała ſtaranie naſza dobra Miſtrzyni aby była nauczyła ſwoich Nowicyuſzek doſkonałego poſłuſzeńſtwa; wyciągała tego po nich, aby nie tylko zprętkością były poſłuſzne poddaiąc wolą na wſzelki rozkaź Przełożoney, y każdego maiącego władzę do rozkazywania, ale nawet aby nakłaniały rozum, do więcey ſebie ważenia rozkazow Przełożoney, niżeli ſwego zdania, oſlep prawie wykonywaiąc, wſzelkie rozkazywania. Zeby ich była do tego nakłoniła, odmieniła ich prace rozkazuiąc iedney robic zaczętą robotę od drugiey, albo też w nalepſzy czas roboty, przykazywała im przeſtać a inną zaczynać. Uważała ciekawie każdey umyſł, y ſkłonność do czego miały, zaczym a żeby zwyciężyły ſwoie chęci nieznakomicie rozkazywała im zawſze czynić rzeczy przeciwne.

8. Jak

7. Jak się podobały BOGU te sposoby, posłuszeństwa, y iak się pięknie wydała potym na iey Nowicyuszkach ta cnota, łacno poznać z następuiących przykładow Skończyła była niedawno przed tym Nowicyat Siostra Marya Benedykta, pod władzą sługi Bożey, ieyże rodzona Siostra, tey ona nie iuż Mistrzyni, ale Przełożoną będąc przywołałá do siebie, mowiąc: iż ponieważ w Klasztorze, nie znaydowała się Siostra żadna, ktoraby umiała dobrze pisać; y notować wszystkie interessa Klasztorne, aby się nauczyła pisać. Urażona niby temi słowy Siostra, że dla iey perswazyi ieszcze będąc w domu, Rodźice ią nie applikowali do tego, odpowie: *Wielebność wasza niepozwalała mi tego nauczyć się będac u Rodźicow w domu, iuż teraż nie czas, do tego się ia widząc bydź niesposobna* sługa Boża cierpliwie znosząc te odpowiedź, wstała z mieysca a wziowszy piuro y papir ze stolika, rzekła: *Bynaymniey to nie wadźi ze przezemnie nie nauczyłaś się pisać w domu, ponieważ na ten czas pisanie, wieleby ci uczyniło było szkody na duszy teraż zaś ze tego iest potrzeba dla Klasztoru, chcę abyś się nauczyła*, á oddawszy iey pioro y papier przydała to: *Podź do Celi swoiey, a to pioro włoż w ranę B. ku Krucyfixu, ktoren masz, y mow tak: Matka nasza chce abyś mię nauczył pisać* Poszła posłuszna Siostra, wykonać rozkaz Przełożoney, ktoren wypełniwszy, gdy się powrociła, oddała iey do rąk Przełożona kałamarz, przykazuiąc aby pisała, od ktorego czasu żadnego nie maiąc Mistrza, oprocz iednego Mistrza Krucyfixa, bez żadney nauki tylko przez same posłuszeństwo, pisałá y notowała wszystkie rachunki, y Reiestra Klasztorne, y ten co pisał te dźieie, wiele iey

ręką pisanych do siebie odbierał listow, y czytał wiele annotacyi pisanych, iey cudownym charakterem. Podobna rzecz przytrafiła się Siestrze Nikolai Baldassaro, także y ta pisać nieumiała, nigdy przez życie swoie piora nię maiąc w ręku, przywołała ią do siebie sługa Boża á oddawszy iey na papierze wypisane te słowa: *Ia Siostra Marya Baldassaro od Swiętego Karola, poddaię się pod moc posłuszeństwa*, rzekła: *O to iest wizerunek pisania, ucz się pisać interessa Klasztorne*, á że w sobie do tego nie iaki wstręt czuła; dobra Przełożona, uczyniwszy znak Krzyża Swiętego na palcach wielkim y małym prawey ręki, rzekła: *Idź pisz interessa Klasztorne* usłuchała wnetże posłuszna Zakonnica, á przepisawszy Exemplarz, nie miała napotym trudności żadnych w pisaniu rzeczy Klasztornych. Dziwnieysza rzecz była rozkazanie Siestrze Maryi Michaeli, ktorey rzekła; *Nasz ten Kościoł potrzebuie dobrego Ornatu y Antepedyum do Ołtarza, zaczym przykazuie wam; abyście wyhaftowali Ornat, y Antepedyum do Ołtarza* na co gdy odpowiedziała: iż tey roboty w cale nie umiała, sługa Boża rzekła: *bynaymniey to nie masz nic do tego* á uczyniwszy iey znak Krzyża Swiętego na ręku, przykazała, aby zaraz haftowała. Usłuchała wnetże Zakonnica, a bez żadney nauki procz iednego posłuszeństwa, rzecz doskonałą wyszyła, iako podziś dzień widziec w Kościele tego Klasztoru. Temi y innemi cudy, chciał BOG potwierdzić wysoką rostropność sługi swoiey w rządzeniu dusz, y oznaymić do iak wysokiego stopnia doskonałego posłuszeństwa, doprowadziła była swoie Nowicyuszki, ktore miała pod swoim cwiczeniem.

ROZDZIAŁ XXVI.

Oznaymuie BOG słudze swoiey skrytości serc iey Nowicyuszek.

I. LUbo dla wielu cnot w ktorych sługa Boża cwiczyła swoie Nowicyuszki, odbierała od nich wielką stymę świątobliwości, iednakowoż nie od wszystkich zarowno, miała ku sobie poufałość, aby się iey miały szczerze zwierzyć skrytości swych serc, prosić o radę w trudnościach y pokusach. Zeby tedy BOG Wszechmogący, zniosł te przeszkodę do tak wysokiey doskonałości, do ktorey dobra Mistrzyni prowadźiła swoie Nowicyuszki, użyczył iey osobliwego światła, ktorym widźiała nayskrytsze taynośći serc onych, á żeby przezto gdy ich wewnętrzne wiadome były sprawy, niedały się zwyciężyć boiaznią albo wstydem dla zataienia iakiey rzeczy na sumnieniu. Nieprzerachowana iest liczba przykładow, ktoremi oczywiście się pokazuie, iako BOG sługę swoię tą łaską udarował; nie ktore z nich tu wybierzemy; godnieysze uwagi.

2. Postrzegła razu iednego nasza Mistrzyni Nowicyuszkę idącą po dormitarzu, ktorey z zadumieniem przypatruiąc się rzekła: *Corko patrzay iż nie iest rzecz dobra, żebyś miała do skutku przyprowadzić to co masz na myśli*, słysząc to Nowicyuszka, padła do nog iey, y długo płacząc wyznała, iż myślała Zakon opuścić á powrocić się na świat, y że w ten czas właśnie myśliła, iakimby sposobem pisać do Rodźicow, nie mogąc daley wyciérpiec Zakonnego życia; na co dobra Mistrzyni pokropiła ią święconą wodą; od ktorego czasu Nowicyuszka u-

słysza-

słyszała w sobie nowe siły do zaczętey usługi Boskiey, prowadząc życie Zakonne aż do śmierci.

3. Jnna Nowicyuszka mniey była kontenta z obranego sobie stanu, dla czego wielce sama w sobie się trapiła, cierpiąc tę pokusę, y niechcąc iey oznaymić innym. Przyczyniło się iey ieszcze więcey nieukontentowania, ztąd gdy się dowiedziała, że iey Siostra chciała zostać w tymże Klasztorze Zakonnicą, boiąc się żeby też y ona nieprzyszła na też same wewnętrzne niesmaki, ktore ona kosztowała, czekała sposobnego czasu dla odradzenia iey tego stanu, y oznaymienia swoich wewnętrznych dyzgustow, a żeby przez to mogła się była powrocić do Rodzicielskiego domu. Więc gdy ta smutna Nowicyuszka sama w sobie rozważała te rzeczy, stawiła się przed nią sługa Boża, y letko po ramionach ią biiąc, rzekła: *Czego ty chcesz od twoiey Siostry zdai to na mnie.* Słowa tę y te letkie uderzenie rozproszyły wszystkie umbry, życie Zakonne iuz iey więcey nie było przykre, y smutne, ale miłe y słodkie, tak dalece iż z wielkim swoim ukontentowaniem, widziała Zakonnicą swoią Siostrę, ktore potym obedwie w doskonałości postępowały znacznie.

4. Wielki cierpiała niepokoy iedna Zakonnica, dla niektorych myśli ktore się na iey wiły pamięci, y trapiły iey serce. Wstydziła się z iedney strony powiedzieć o tym Mistrzyni, podczas oznaymienia wewnętrzych swych spraw, z drugiey zaś strony obawiała się nieszczerze postępować z swoią Matką. Zaczym gdy sama w sobie tak się trapiła, zobaczywszy ią sługa Boża, rzecze: *Corko te myśli ktore masz w głowie, powiedz przed Spowiednikiem, a niepotrzeba, żebyś mi o nich namieniała.* Zawstydziła

dźiła śię ztąd y oraz zadźiwiła Nowicyuſzka, á widząc iż BOG iey ſerce oznaymił ſłudze Bożey, dla więkſzego cwiczenia w cnocie, y dla nauki innych publicznie przed wſzyſtkiemi wyznała.

5. Dziwnieyſza rzecz natrafiła śię inney Zakonnicy: Ta przyſzła była iednego razu do ſługi Bożey, dla rozmowy z nią przed Spowiedzią, w nie ktorych ſkrupułach, chcąc śię dowiedźieć iakimby ſpoſobem mogła o tym że Spowiednikiem mowić, ſłuchała cierpliwie Miſtrzyni, á potym patrząc na nią rzekła: *Mow te przed Spowiednikiem, żeś iadła bez licencyi, a nie te rzeczy małękie o ktorych czyniſz ſkrupuły.* Zedrzała na te odpowiedź Zakonnica, widząc śię bydź wyiawioną w rzeczach, ktore tylko ſamemu Bogu były wiadome, chcąc one mieć zakryte przed oczami Miſtrzyni. Zaczym żałuiąc za ſwoią nieſzczerość, z pokorą prośiła o odpuſzczenie y na potym ſzczerze poſtępowała.

6. Nie czekała częſtokroć ſługa Boża ſpoſobności czaſu do widzenia śię z ſwoiemi Nowicyuſzkami, albo żeby one do iey Celi przychodziły, dla oznaymienia wewnętrznych ſwoich przeciwności, ale y owſzem bywało to że ſama chodźiła do nich albo też ich na oſobne wołała mieyſca, dla dania im porady, w ich Duchownych potrzebach. Ponośiła iedna z nich nie ktore trudności y powątpiewania, ktore iey ſprawiały wielki niepokoy wewnętrzny Chciała poyść do ſługi Bożey dla wzięcia od niey porady ale obawiaiąc śię żeby iey śię przez to nie uprzykrzyła, zatrzymała śię z tym. Gdy tak ſama z ſobą rozważała, wnetże przypadła do iey Celi Miſtrzyni, ktora bez ża-

dnych ceremonii iey rzekła: *Corko moia powiedźmi, w czym masz trudność bo ia dla tegom tu przyszła do ciebie.* Upadła do nog iey Nowicyiuszka, y pełna zadumienia oznaymiła swoie trudności, w ktorych gdy ią ułatwiła rostropna Mistrzyni, zupełnie uspokoiona została, dźiękuiąc BOGU za to, iż iey dał taką Mistrzynie, ktora tak oczywiście poznawała wewnętrzne iey sprawy, y z tak wielką miłością starała się o iey wewnętrzny spokoy.

7. Jeszcze bardźiey rzecz pożyteczeysza dla Nowicyuszki, y dla Klasztoru natrafiła się ta. Wstąpiła była do Klasztoru iedna Panienka, wysokiey pobożności, y rzadkich talentow, ktora tym wzgardźiwszy, co iey świat mogł obiecować wielkiego, z iey osobliwszych przymiotow; z Heroiczną gorliwością przyieła życie Zakonne; lecz iako chęci gorące, częstokroć bywaią niestatecznościom podległe, tak się stało y z tą Panienką, albowiem powoli słabieiąc, w zaczętey gorącości, zletka uczuła w sercu swym niezwyczayną teskność, ktorą lubo przez siłe cierpiała, niepokazywała iednak iey po sobie. Szatan nabieraiąc ztąd większych sił, nie zaniedbał tym bardźiey w niey pomnażać zaczętey melancholii, przekładaiąc iey iako ona sama tylko była w Klasztorze, nie maiąc iuż ani Siostr, ani Rodźicow, iako mogła wybornie żyć sobie na świecie, y służyć BOGU, z przykładem drugich, iako w tym zamknięciu naypięknieyszy wiek życia swego traciła, z przykrością dla siebie, á bez pożytku dla innych; pozorne te zdawały się racye, ktoremi szatan zwodził owę Panienkę, aby była opuściła Zakon, á wrociła się na świat. Gdy tedy dnia iednego bardźiey iak innych cza-

sow

sow zamyśliwszy się nad owemi szatańskiemi poduszczeniami sama iedna siedząc w Celi, opłakiwała swoy niby nieszczęśliwy stan; weszła do niey odwiedzaiąc ią Mistrzyni, á patrząc pilnie na iey twarz, z użaleniem nad nią rzecze: *Ty iesteś ta, ktoraś straciła pierwsza gorącość ducha, a do tego ieszcze chcesz wyiść na świat; odrzuć od siebie precz ten niedobry zamysł.* Słysząc Panienka te słowa y widząc skryte myśli swoie wyiawione, wyznała z pokorą błąd, prosząc BOGA y swoiey Mistrzyni o odpuszczenie; á zaczynaiąc powtore przerwaną gorącość ducha, była potym wielce znakomitą przez doskonałość, owego Klasztoru Zakonnicą.

8. Podobna rzecz lub w odmiennych okolicznościach, stała się z drugą Zakonnicą. Ta wielce była nagabana od czarta, wrocić się na świat dla tey iedynie przyczyny, iż w tym Klasztorze sama była daleka od Siostr y Rodźicow, oznaymił BOG słudze swoiey, tey Nowicyuszki pokuse, gdy była w Chorze śpiewaiąc z innemi Zakonnicami Kapłańskie Pacierze. Po skończoney, tey S. funkcyi, przywołałá miłosierna Mistrzyni onę Nowicyuszkę, á poszedszy z nią do Celi bliskiey Choru, klęknełá przed nią biiąc się mocno dyscypliną bez troie *Salve Regina* ktore kazała mowić owey Nowicyuszce; skończywszy dyscyplinę obrociła się do niey, y rzekła: *Corko wiedź o tym iż w Zakonie znalazłaś, Oyca, Matkę, Siostry; bądź wesoła* á więcey do niey nie mowiąc, oddała ią iedney wesołey Zakonnicy, aby ią wźieła z sobą na rekreacye, y onę rozweseliła iaką uciechą. Zadźiwiła się Nowicyuszka na tak kochaiącą Mistrzynią, y oraz zważy-

ła wielką dobroci Boſkiey ſprawę, ktorą dobra Miſtrzyni poznawała iey wewnętrzne pokuſy, od ktorego czaſu poſtanowiła ſtrzedz ſię ſzatańſkich ſideł, y daleko bydź od ciała y krwie, dla zjednoczenia ſię z ſwoim Niebieſkim Oblubieńcem.

9. Między Nowicyuſzkami ktore miała Roża Marya pod czas ſwego urzędu, była ieyże Sioſtra młodſza w Zakonie, Sioſtra Marya Benedykta. Ta dnia iednego będąc w Celi, wielkie wewnątrz uczułá pryeciwności, ktore ią niepomału trapiły, prezentuiąc iey życie Zakonne, iakoby ſtan pełen ciernia y utrapienia. Sługa Boża w tenże ſam czas dla ſwoich boleści(ponieważ to ſię działo w Piątek) muſiała także bydź w Celi. Zaczym przywoławſzy do ſiebie ſwoiey ſtarſzey Sioſtry proſiłá iey aby z ſobą przyprowadźiłá Nowicyuſzkę. Gdy tedy przyſtąpiła do iey łożka, uczyniłá iey znak Krzyża Swiętego na czele, mowiąc: *Corko razem y Sioſtro, nie lękay ſię tego że ci ſzatan teraz pokazuie Zakon iak morże burzliwe, albowiem twoy Oblubieniec Iezus, iak będzieſz po Profeſſyi, uczyni to, iż ci ſię będzie zdawał ogrodem roſkoſznym.* Jakoż tak tego w ſamey rzeczy doznałá będąc zupełnie z ſwego ſtanu kontenta.

9. Nie tylko BOG oznaymywał tey dobrey Miſtrzyni wewnętrzną duſz Nowicyuſzek dyſpozycye, ale też oprocz tego pokazywał przyſzłe przypadki na ciało. Pięć Mieſięcy dopiro miała w Zakonie, iedna Panienka, z przednieyſzych Familii z Miaſta Martyna dobrey komplexyi y zdrowia, gdy tedy iednego dnia zabawiała ſię z Zakonnicami drugiemi, przyſzła na to mieyſce ſługa

ga Boża, á obaczywszy te Nowicyuszkę rzekła: *Corko podź się położ na łożko boś chora.* Zdźiwiła się na ten rozkaz Panienka, niesłysząc naymnieyszey na swoim zdro wiu odmiány, iednakowoż przez posłuszeństwo poszłá do Celi, y położyłá się na łożku, lecz skoro tylko dotkneła się łużka, natychmiast poczuła małęki bol w głowie, nazaiutrz rano poszła ią odwiedźić Mistrzyni, y widząc ią trochę słabą, nakazáła dwom Zakonnicom, aby ią odprowadźiły do Infirmaryi, tam obrociwszy się do Nowicyuszki, rzekła: *Pożegnay się z Cela,* słysząc to Nowicyuszka, ieła płakać mowiąc: *Wielebna Matko y więc że ia dla tak małękiey choroby mam umierać?* Odpowiedźiała Mistrzyni: *Tak chce twoy Oblubieniec.* Rzecz te skutek pokazał, albowiem piątego dnia tey choroby opatrzona Sakramentami przy obecności swoiey Mistrzyni, poszła owa dobra Nowicyuszká, iako pobożnie mniemamy, zażywać wesela z swoim Niebieskim Oblubieńcem.

10. Piekniey szym ieszcze sposobem przepowiedźiała przyszłą śmierć iedney Panience w dźień iey weyścia do Zakonu. Była ona przyięta do Klasztoru z wielką wszystkich radością dla iey dobrych przymiotow, osobliwie iednak nad inne w ten dźień wesołá byłá, Siostra Klara, do ktorey sługa Boża obrociwszy się, cicho rzekłá: *Za co tak bardzo iesteś wesoła, przy weyściu tey Panienki, ktora w krotce ma ztad odeyść.* Niezrozumiała na ten czas tych słow, lecz w krotkim czasie zmiarkowała. albowiem nie długo potym poszła z tego świata w młodym bardzo wieku, zamieniaiąc śmiercią w smutek wesołość dla swego przyięcia. Temi y tym podobnemi znakami,

kami, ſprawował BOG w ſercach Nowicyuſzek ducha Zakonnego, ktorego dobra Miſtrzyni ſtarała ſię w nich utrzymać, aby rzetelnie y nic nie taiąc wewnętrzne ſwoie iey oznaymiły ſprawy, dla większego w drodze daſkonałości poſtępku.

ROZDZIAŁ XXVII.

Cierpi mękę Chryſtuſowa, y odbiera blizny Ran niewidome.

I. JAko ſługa Boża miewała we zwyczaiu przepędzać dni Zapuſtne w większych niżeli innych dni Bogomyſlnościach, w dłuższych modlitwach y pokutach dla uśmierzenia gniewu rozgniewanego BOGA grzechami, ktore pod ten czas z większą śmiałością popełniaią ludźie światowi; tak w poście zwykła była oſtrzeyſzemi umartwieniami, naſladować, Zbawiciela na puſzczy będącego, żeby potym w wielki tydźien, mogła zażywać owocow iego boleſney męki. Zaczym Roku 1700 ſłyſząc ſię bydź wielce do tego nakłonioną Swiętego cwiczenia, natychmiaſt od Przełożoney proſiła o pozwolenie żeby była pod czas tego poſtu ſwemu Oblubieńcowi ſłużyła, ktoren ią wewnętrznym głoſem wzywał do większych pod ten czas oſtrości. Pozwoliła Przełożona natchniona od BOGA na iey pragnienie, nie naznaczaiąc ſpoſobu ani miary umartwieniu. Zaczym ona idąc za rządem ſamego tylko ſwego ducha nad miarę wyſzła. Pędźiła dni całe bez żadnego poſiłku innego, tylko o iedney wodźie. Sen iey był bardzo krotki na proſtey deſzczce, ktora bardziey dodawała męki, niżeli czyniła ſpoczynek, ſtrapionym członkom. Oſtre dyſcypliny,

ny, głębokie iey poczyniły rany, w ramionach; á żelazny oſtry paſek tak iey był zdarł ciało, iż gdyby była Przełożona niepoſtrzegła y niekazała iey zdiąc z ſiebie, zapewne do ſamychby kości był przeſzedł. W tym roku wielki był upadł śnieg, ktoren dni kilka leżał, tam ona wielekroć razy widźiana była ze chodźiła, gdźie nurzaiąc ſię od zimna prawie obumarłą ſtawała. Zeby zaś przyczyniała ſobie boleści do boleści, powkładała ſkrycie malękie w trzewiki kamyczki, żeby za każdym krokiem, ſłyſzała nową boleść. Tym ſpoſobem niezwyczaynego umartwienia, ſpoſobił BOG ſwoię ſługę, do odebrania wielkiego ſwego daru; to ieſt uczeſtnictwa rzeczywiſtego iego męki, y do wyrażenia niewidomego iego ran ktore potym od wſzyſtkich były widźiane, iako ſię na ſwoim mieyſcu wyraźi.

2. Gdy przyſzła Kwietnia Niedźiela, ſzła w Proceſſyi ſługa Boża z palmą, uſtawicznie płacząc; y powrociwſzy ſię do Choru z innemi Zakonnicami, także płakała. Na początku zaś Solenney Mſzy Swiętey, gdy Kapłan ſpiewaiący Paſſyą owe ſłowa zaczoł *Pater ſi poſſibile eſt tranſeat a me Calix iſte.* Oycze ieżeli można niech odemnie odeydźie kielich ten; padła iakby umarła na ziemie z wielkim przytomnych Zakonnic płaczem. Przyſzłá po dwoch godźinach do ſiebie, á przyciśniona mocą poſłuſzeńſtwa od Przełożoney, powiedźiała iż widźiała te wielką taiemnicę, ktorą w ten dzień chwalebnie Kościoł Boży obchodźi; á poſzedſzy do Celi, w tymże ſamym zachwyceniu trwała aż do wieczora, nieſkoſzto wawſzy nawet y kropelki wody. W wielki Czwartek

posiliła się Sakramentalnym Chlebem razem z Zakonnym zgromadzeniem: lecz cotylko przyieła Swiętą Kommünią, natychmiaſt wźięta była w zachwycenie: gdźie w krotce ięła rzewliwie płakać, y tak w tym płaczu trwała bez ten wſzyſtek czas, poki odprawiała się Ceremonia umywania nog; ktorego czaſu ięła głośno wołać: *O okrucieńſtwo! o ſerce kamienne! iakoś twarde!* á że dla nieznośnego bolu zdawało się iakby w niey wzruſzyło się z mieyſca ſerce, żeby ią była w tych boleściach nie widźiała Przełożona, wziowſzy ią za rękę zaprowadziła do Celi, y ſpytała o przyczynę iey żalu y płaczu: odpowiedźiała ſługa Boża, iż widziała ſwego Oblubieńca ü nog Judaſzowych, z płaczem ie obmywaiącego, á że nie mogła więcey z cierpieć tego widoku, ſłyſzała się niby obumarłą. Wzruſzyła się wewnętrznym żalem na tę powieść Przełożona, á zoſtawiwſzy ią w Celi, dała iey czas uśmierzenia żalow.

3. Gdy zadzwoniono na Jutrznią poſzła ią wołać Przełożona, y przyprowadźiła z ſobą do Choru dla ſpiewania z innemi Zakonnicami; lecz gdy zaczęto ſpiewać *Miſerere* poczeła się mienic, twarz iey zſiniała, oczy zacmione, drzenie tak wielkie ią wzięło że wſzyſtkie w niey wzruſzyło członki; tak dalece iż nie mogła żadnym ſpoſobem uſiedźieć w ławce, ani trzymać brewiarza. Poſtrzekſzy to Przełożona, przypadła z ſwego mieyſcá do ſługi Bożey, y widząc ią otoczoną boleściami, zdieła z niey płaſzcz, y wziowſzy ią za rękę, z pomocą innych Zakonnic zaprowadziła do Celi, gdzie w tym zachwyce-

niu y boleściach zostawiła ią pod strażą, sama zaś powrociła się z drugiemi, na dokończenie zaczętych Pacierzy.

4. Leżała tak aż do siodmey godziny w noc, ktorego czasu znienacka oczucona, od impetu miłości chcąc iść za swoim Oblubieńcem idącym na gorę Kalwaryę, wyszła w tymże zachwyceniu będąc z Celi, y mocno biiąc się, w koło chodziła po Kurytarzach, kolanami suwaiąc się po ziemi, y wołaiąc: *Ach Zakonnice czy możecie tak leżeć! niewidzicież iż wasz Oblubieniec idzie za was na śmierć!* Na ten głos pobudziły się wszystkie Zakonnice, y przybiegły patrzać na ten bolesny widok, tak albowiem wiele krwie z iey głowey płynęło, iż musiano ią zaprowadzić do Celi, y odmienić wszystek ubior głowy ktoren podźiś dźień konserwuie się w tymże Klasztorze, na ktoren żaden bez serdecznego żalu nie może patrzyć.

5. W tych boleściach krwią zbroczona, y wszystka drząc, resztę nocy przepędziła, y godźin kilka następuiącego poranku dnia wielkopiątkowego. Gdy zeszły Zakonnice do Choru dla przytomnośi Swiętym Ceremonium, zostawiła Przełożona sługę Bożą w swo iey Celi ze dwoma Zakonnicami, ktore w krotce obaczyły, iż porwana w zachwycenie wstała z łożka y pobiegła ku Refektarzowi gdzie przyszedszy, wzieła krzyż ciężki ktoren tam był dla zwyczaiu umartwienia ktore się odprawuie pod czas stołu, ten wziąwszy na ramiona kolanami po ziemi czołgaiąc się, poczeła iść tym sposobem przez Kurytarz dolny, y kilka krokow uczyniwszy padła pod tym ciężarem. Dały znać Przełożoney, będącey

dącey na ten czas w Chorze, pod czas adoracyi Krzyża Swiętego o tym one Zakonnice, ktora wnetże przybiegſzy, nie mogła bez łez patrzac ſię na tę swoię Zakonnicę zlaną krwią, y przyciśnioną ciężarem owego krzyża, pod ktorym padła. Chciała ią dzwignąć, ale nie mogła, y lubo iey co mowiła, nic innego nie odpowiedźiała: tylko te ſłowa: *Participatio humanitatis.* Podniożſzy ſię potym kończyłá zaczętą drogę po kurytarzu, czołgaiąc ſię kolanami po ziemi, á przyſzedſzy na ſchody, ktoremi idą na drugi kurytarz, ſzła niemi z wielką pracą podobnym ſpoſobem; lecz gdy ſtaneła na drugim kurytarzu, upadła powtore z tak wielkim impetem, iź rozumiano że ſię w niey wſzyſtkie zgruchotały kości. Podniożſzy ſię zaś znowu, tymże ſamym ſpoſobem poſzła na trzeci Kurytarz na ktorego środku trzeci raz upadła powtarzaiąc zawſze do Przełożoney chcącey ią podnieść, y ulżyć owego ciężaru namienione ſłowa: *Participatio humanitatis* przetrwawſzy trochę czaſu na ziemi pod krzyżem, porwała ſię zachwycona, y zoſtawiwſzy na ziemi krzyż, pobiegła do ściany kurytarza na krzyż ręce rościągnowſzy, á kładąc nogę iednę na drugą z niewymowną boleścią ſtała wyciągniona, na ziemi tylko palcami opiraiąc ſię. Przełożona użaliwſzy ſię nad iey boleściami chciała ią ruſzyć z tego mieyſca, lecz ile ſił mogła mieć tak ona iako inne Zakonnice przy niey będące, żadnym ſpoſobem nie mogły ią od muru ruſzyć, tak dalece iż ſię zdało iakby była, mocno przykowaną. Na oſtatek poſłała po Spowiednika, aby też y on był świadkiem tych boleści, ktore ponoſiła ta dobra Zakonnica, y żeby mocą ſwoiey powagi z tego ią

mogł

mogł miéyfca wzrufzyć. Nie mogł Spowiednik beź wylánia łez na ten żałofny patrzać widok, á widząc ią prawie konaiącą przykazał iey aby powiedziała co cierpiała, na co ona nic innego nie odpowiedźiała tylko one słowa powtorzone przed Przełożoną. *Participatio humanitatis.* Przez trzy godziny prawie w tey mierze ftała, po wtarzaiąc co raz iedne po drugim słowa, ktore Chryftus konaiąc mowił na Krzyżu: Na oftatek wielkie uczyniłá weftchnienie głofem obumieraiącym mowiąc: *In manus tuas Domine commendo fpiritum meum.* A zamkno wfzy oczy y fpuściwfzy nifko bardzo głowę; wfzyftka zbladła, y ftaneła właśnie iak umarła. Na ten widok wfzyftkie przytomne Zakonnice we łzy fię prawie rozpłyneły, á wziąwfzy ią na ręce zanieśli na fwoie łożko na ktorym oddalona od zmysłow tak trwała aż do rana naftępuiącego dnia wielkiey Soboty.

6. Gdy zaczęto dzwonic we dzwony iak fpiewano *Gloria in Excelfis* powrociłá fię do właſnych zmysłow, y iak by zmartwychwftała z Zbawicielem pokazalá fię infza, iak przedtym byłá. Po mfzy pofzedł Spowiednik odwiedźieć ią ktorą z wielkim zadumieniem znalazł, lub na fiłách ofłabiałą z twarzą wefołą y pełną radości. Spytał fię iey o tym co fię było z nią dnia przefzłego dźiało, na co ona z wielką pokorą y z wylaniem łez rzekła: iż BOG Wfzechmogący uczynił ią uczeftniczką fwoiey Nay świętfzey męki, z ktorym razem byłá ukrzyżowana, y że na znak tey łáfki zoftawił w niey wyrazone, na rękach nogach, y boku rany, ktorych flyfzała uftawiczny bol bez żadnego powierzchownego znaku. Chciałá ieſzcze Prze

łożo-

łożona dowiedźieć się od niey coby była za przyczyna tak wielkiego wylania krwie z głowy, nad ktore do tych czas większego nie było, na co zpokorą wyznała iż to ztąd po chodźiło, że widźiała w duchu (oprocz innych katowni ktore tey nocy cierpiał bolejący iey Oblubieniec) ieszcze y te gdy okrutni kaci wkładali cierniową koronę, onemu na głowę: ktorego widoku bolesnego nie mogąc znieść á bardźiey sama się uznaiąc winną do tey męki, iey Oblubieniec w tym ią kontentuiąc, zdiowszy z swoiey głowy koronę włożył ią na iey głowę, ktora przekłuta przenikaiącemi kolcami wielką moc krwi z siebie wylewała. Słysząc to Przełożona y Spowiednik, á widząc ią osłabiałą na siłach kazali się iey posilić ponieważ bez dni trzy całe żadnym się niepośilała pokarmem, oprocz chleba boleści cierpiącego BOGA.

ROZDZIAŁ XXVIII

O tym co się działo z sługą Bożą po wyrażonych Swiętych bliznach.

I. POnieważ sługa Boża ustawicznie cierpiała boleści w ręku nogach, y sercu, maiąc na nich wyrażone Swięte rany oprocz tego upatrzyły Zakonnice, iż każdego piątku nie tylko się iey przyczyniało boleści, ale oprocz tego od godźiny osminastey aż do godźiny dwudziestey pierwszey, zawsze bywáłá zachwycona, z mieysca się nieruszaiąc y do żadney domowey nie sposobna usługi, oznaymiły o tym Spowiednikowi, ktoren dla doświadczenia prawdy, przyszedł do kraty w tę godźinę, w ktorą ona zwykłá cierpieć te bolesne zachwycenie, á przywoławszy Przełożoney do siebie, rozkazał

iey,

iey, aby od niego poſzła do Celi ſługi Bożey, y rzekła: *Roża Marya Xiądz Spowiednik potrzebuie cię do kraty*, wypełniła rozkaz Przełożona, á ſługa Boża tak iak była zachwycona, odpowiedźiała: iż chciałáby tak uczynic ale ſię z mieyſcá nie mogła ruſzyć. Powtore Spowiednik toż przykazał, y wnetże ſługa Boża umocniona mocą poſłuſzeńſtwa Swiętego, czołgaiąc ſię kolanami po ziemi, prowadzona od Przełożoney y od drugiey Zakonnicy, ſtawiłá ſię tym ſpoſobem Spowiednikowi. Zeby ſię byłá powrociła do zmysłow, począł Spowiednik oſtremi ią gromić słowy, y rożnych ſpoſobow zażywał, aby byłá ſtanełá na nogi, lecz żadnym ſpoſobem nie mogłá ſię ruſzyć, aż poki nie przeſzłá dźiewiąta godźina.

2. Chciał ieſzcze Spowiednik innego zażyć ſpoſobu: przykazał Przełożoney, aby naſtępuiącego piątku przykazała Roży Maryi, pod czas obiadu ſtać na środ Refektarża, y trzymać krzyż na ramionach, rozumiei ąc iż gdy będźie na tym mieyſcu przy obecnośći wſzyſtkich Zakonnic, przez wſtyd publiczny umartwienia, y dla tego aby nie były wiadome innym w niey łaſki Niebieſkie mogłaby bydź wolną od ſwego zachwycenia. Uſłuchałá pokorna Zakonnica, rozkazow Przełożoney y przez znaczny czas ſtałá przy zmysłach, lecz gdy przyſzłá ta godźina, obaczyły wſzyſtkie Zakonnice, że odeſzłá byłá od ſiebie, po ſkończonym ſtole y po odprawionym zwyczaynym dziękczynieniu czekały aby też y ona wſtałá, á widząc ią niewzruſzoną właśnie iakby ſtatuę chciały ią z mieyſca ruſzyć, lecz ile ſił miały żadnym ſpoſobem nie można było iey podnieść, właśnie gdyby

była przykuta do posadzki, zaczym musiały ią na tymże mieyscu zostawić, gdźie potym po skończoney godźinie dźiewiątey, podniesła się na nogi, powracaiąc się do zmysłow y do swoich zabaw, właśnie iakby przed tym nic nie cierpiała.

3. Jeszcze inszym sposobem chciał Spowiednik przeszkodźić iey, do tego zachwycenia, rozkazuiąc aby w godźinę tę ktorey zachwycona bywała, znaydowała się zawsze zabawną iaką robotą, albo sama, albo z drugą. Wykonała punktualnie rozkaz swego Spowiednika, lecz nic nie pomogły te zabawy, albowiem y wśrod nich gdy przyszła godźina konania Zbawicielowego, ona także zdawała się konaiącą. Jednego znacznieyszego zachwycenia oprocz innych, pod czas iey zabaw świadkiem był oczywistym tenże sam Spowiednik. Była ona pod ten czas Mistrzynią Nowicyuszek, á że w dźień Swiętego Mikołaia, szostego dnia Grudnia wstąpiła była do Zakonu iedna Nowicyuszka, nazaiutrz w Piątek żeby według rozkazu znaydowała się zabawną, zaprowadźiła z sobą tę Panieńkę do Choru, áby ią była tam nauczyła reguły y zwyczaiow Klasztornych, gdy tedy z nią poczęła o tym rozmawiać, nadeszła godźina zwyczaynego zachwycenia y wnetże na krzyż ręce rozciągnowszy kilká piędźi wysoko od ziemi podniesła się na powietrze; przestraszona tym widokiem Nowicyuszká, ktorego nigdy nie widźiała, poczęła krzyczeć y wołać ratunku. Przypadła na ten głos Przeoryszа, á kazawszy odeyść Nowicyuszce, przywołała Spowiednika, á żeby przez kratę churową mogł obaczyć sługę Bożą zachwyconą. Patrzał na nię Spo-

wiednik przez czas nie mały, áprzykazawfzy aby śię ná doł ſpuściłá, tak w zachwyceniu uczyniłá, lecz w tymże ſamym zachwyceniu trwała poty, aż poki godźina dźiewiąta nieminełá.

4. Widźąc tedy Spowiednik y Przeoryſza, iż nie pomagały ich wynaleźione ſpoſoby do przeſzkodzenia iey w zachwyceniach, ktore były wiadome całemu Klaſztorowi tak względem, dnia iáko y godźiny, zgodźili śię na iedno przykazuiąc iey, áby prośiła ſwego Oblubieńcá o zamianę tych widomych boleśći, y zachwycenia ná umartwienia wewnętrzne iey tylko á nie innym wiadome. Uczyniłá z wielką chęcią poſłuſzna Zakonnicá, co Przełożona z Spowiednikiem przykazáli; náſtępuiącego piątku poſzłá do Przełożoney mowiąc: iż podobáło śię iey Oblubieńcowi aby w ten dźień cierpiáłá wewnętrzne boleśći; z tym wſzyſtkim áby w ten dźień doſkonale zachowáłá poſt żadnego pokármu nie zażywáiąc. Radźiłá śię Przeoryſza że Spowiednikiem, w tym co iey ſługá Boża opowiedźiałá: co wſzyſtko Spowiednik potwierdźił, iednak z tym dokładem, áby po iakim czaśie przymuſzáłá ią do pośiłku gdy ią obaczy od wewnętrznych oſłábiałą boleśći. Słuchałá ſługá Boża rozkazow Spowiedniká, lecz táką cierpiałá boleść w braniu pokarmu, że śię zdawáło iż za każdym przełknieniem, iakby śię dawiłá, ktoren potym z tak wielkim impetem wyrzucałá z śiebie, iż za każdym razem wiele bardzo z niey krwie z pokarmem wychodźiło. Przez wiele mieśięcy trwało te boleſne doświadczenie, aż ná koniec iak śię BOGU podobało, oświecony Spowiedniká,

wiednik, pozwolił iey záchowaé wolą swego Oblubieńca.

5. W tych wewnętrznych boleściach y w tym ostrym poście obchodźiłá wszystkie piątki bez cáły rok słu gá Boża, kosztuiąc boleści cierpiącego Pana. Lecz w piątki Marcowe oprocz wyżey namienionych niezwyczaynych boleści, otwierały się iey rany w głowie, z wielkim wylaniem krwie, przez co prawie zdawałá się niby konaiącą. Tak świadczy w Processach W. M Siostra Marya Benedykta, teraz Przełożona tego Klasztoru á przedtym Nowicyuszka sługi Bożey: *Gdy przyszedł wielki post, widziałem sługę Bożą, wielce strapioną, a w wieczor Czwartku Marcowego pożegnała się zemną y z innemi Nowicyuszkami mowiąc: ieżeli iutro będziecie mieli iaką, potrzebę, podźcie do Matki Przeoryszy, albowiem ia będę zabawna, lecz proście BOGA zamną. W Piątek rano zeszlismy do Swiętey Kommuniy, a ia nie widząc sługi Bożey moiey Mistrzyni, poczełam rzewnie płakać, iż mi się zdało iakbym była sierota bez Matki, Przełożona ktora wiedziała o moiey wrodzoney miłości ku słudze Bożey, trzymała mnie u siebie bez wszystek ten dźień, y obiecała mi dać ia widzieć w wieczor, gdy ia miała odprowadzić do swoiey Celi; iakoż gdy poszło zgromadzenie do Choru, Matka Przełożona zataiła mnie w iedney Celi, w poł tylko drzwi otworzywszy gdzie w krotce obaczyłam iż przeszła Przełożona trzymaiąc ręce wsparte na słudze Bożey, ktora tak była omdlała, y iż z trudnością mogła postąpić krokiem, maiąc oczy wybladłe, twarz z krwawioną. W wieczor potym przed spaniem, Matka Przełożona przyniesła mi iey wszystek ubior z głowy, ktoren iey zdieła pokazuiąc*

mi go wszystek z krwawiony, mowiac abym się nie smuciła, albowiem nazaiurz moia Mistrzyni z rana miała bydź u mnie według zwyczaiu. W sobotę rano po pierwszey Mszy Swię tey, sługa Boża poszła do Nowicyatu, lecz ia nie mogłam patrzać na nię bez wylania łez, przypominaiac sobie, iako dnia przeszłego onę widziałam; a ona widząc mię płaczaca rzekła, zdaie mi się że na wspak rzeczy czynisz, wczoray była męka Pańska, a ty płaczesz w sobotę. Temi y innemi słowy chciała mnie rozweselić; takim sposobem zawsze ia widziała we wszystkie dni Marcowe y w piatki po białey Niedźieli.

6. Mowi daley przerzeczona Zákonnicá, iż ią widywała także pod czas innych piątkow (nim ieszcze miałá przykazánie od Spowiednika) cierpiącą konanie Páńskie od godziny ośmnastey aż do dwudziestey pierwszey á osobliwie w pierszy piątek Stycznia 1707. Roku, po kilku dniach swego wstąpienia do Klasztoru. Dla czego Matka Agnieszka Musco na ten czas Przełożona, chciała aby też y ona widźiała byłá tę łaskę, ktorey w ten dzień użyczał BOG iey Siestrze y oraz Mistrzyni. Zaczym zaprowadźiwszy ią do Celi gdźie był konfessyonał, á odchyliwszy żasłonę odedrzwi, pokazałá iey sługę Bożą, leżącą na ziemi głową wspartą ná murze, z rękami wyciągnionemi ná krzyż maiąc ręce wszystkie pokurczone, twarz wybladłą, y w tak wielkich boleściach że od głowy aż do nog wszystka drzała. Ná ten widok żałosny, prawie zemdlała, lecz Przełożona otrzeźwiła ią mowiąc: iż ią w wieczor robaczy iak gdyby nic nigdy cierpiała.

piała. Jakoż tak się stało, ponieważ tegoż samego wieczora, według zwyczaiu assystowała Nowicyuszkom.

7. Nie tylko BOG z swoiey łáski pod czas dni piątkowych pozwalał iey kosztować kielichá swego skonania, lecz oprocz tego wiele kroć razy dawał iey kosztować wszczegulności iakiego bolu swoiey męki. W piątek Marcowy Roku 1705. w ten czas gdy cierpiałá zwykłe boleści, y płynienie krwie z głowy, pokazał się iey Zbawiciel, trzymaiąc cięźki krzyż ná ramionach wszystek smutny y bolesny, á patrząc ná nię miłosiernemi oczyma, rzecze: *Patrz Corko iak teraz cięższy iest ten krzyż od owego ktoren mi był dany za grzechy ludzkie, ponieważ więcey przybyło pychy, wyniosłości, y innych obrzydliwych grzechow, ach przydź! y pomoż mi dzwigać tego ciężaru.* Ná ktoren ratunek z wielką prętkością ofiaruiąc się usłyszała tak wielki ciężar na swoich ramionach, iż ią przycisnoł do ziemi, gdźie stáłá aż do dwudźiestey pierwszey godźiny. A gdy w wieczor ią rozbierano, znaleziono wielką ranę na prawym ramieniu, ktora się ciągneła aż wpuł ręki, uczynioną od owego ciężaru, iako o tym wyznawała przed Officyałem mocą posłuszeństwa przyciśniona. Wyznała przy tym iż iednego Marcowego piątku, będąc w Celi, y ofiaruiąc swemu Oblubieńcowi te boleści, ktore cierpiała, za dusze zostaiące w grechu śmiertelnym, obaczyła wchodzącego do swoiey Celi strasznego Murzyna, ktoren ostro ią słowy złaiawszy, za to iż w kącie swoiey Celi stala, iako trup gdy inne pracą Klasztorną zabawiały się a ona mu odpowiedźiawszy, iż czyniłá wolą swego Oblubieńca,

on

on pełen gniewu, tak ią mocno pchnął, iż padłá ná ziemię, y w ten czas miała światło osobliwsze, przez ktore poznała, iż tak potrącano dobrego Jezusa, gdy go prowadzono ná Kalwaryą. Postrzegszy raz Zakonnice iż sługa Boża iednego czasu miała ręce sczerniałe, y pulsy niżey biiące, właśnie gdyby byłá ściśle powrozami związana, oznaymiły o tym przed Xiędzem Jozefem di Amato Kaznodźieią sławnym po Neapolim, y po całym Krolestwie, ktory ná ten czas miewał Kazania w tym Klasztorze. Ten tedy sługa Boży powiedźiał im, iż to znać BOG tego dnia, dał iey kosztować boleści ktore cierpiał w ręku pod czas swego złapania w Ogroycu.

8. Inszych czasow częstokroć BOG onę cieszył wśrod iey boleści swoią obecnością y zmacniaiąc ią swoią łaską. Jednego Roku gdy przypadł piątek Marcowy, pod czas zapust rozumiały Zakonnice, iżby się nie miały odnawiać rany, z powtornym wylaniem krwie iak cierpiała pod czas postu, lecz się omylili ponieważ krew bardźiey płynęłá niż przed tym, á tylko to postrzegli, iż w wieczor wyszłá z swoiey Celi nie smutna, ani omdlała, iak się pokazywała innych piątkow, ale wesoła y kontenta. Oznaymiły o tym Spowiednikowi, aby się był dowiedźiał przyczyny tey niezwyczayney iey wesołości. Przywołał ią tedy Spowiednik, na ktorego pytanie powiedźiałá, iż gdy cierpiałá swoie boleści, uważaiąc cierpiącego Pana, on się iey pokazał, nie tak smutny iak o nim rozmyśláłá ná ten czas, ále wesoły y radosny, á gdy się iey spytał zacoby tak byłá smutna, ona mu odpowiedźiała;

iż dla tego iż o tobie cierpiacym rozmyślam. Rżekł iey Pan aby się weseliłá albowiem on w ten dźień chciał wiele duſz pozyſkać, y pokazał iey ſwoie ręce pełne złotey monety, á złożywſzy tę monetę, położył ſwoią nayświętſzą rękę na iey głowie, od ktorego dotknięcia tak wielką uczułá pociechę, iż wſzyſtkie wniey zniſzczały boleści, y ten poſiłek w niey trwał aż do pierwſzego dnia poſtu, zdaiąc ſię iey, iakby go zawſze miała przed oczyma weſołego, iako go widźiałá oney godźiny.

9. Natrafiło ſię przy tym w tym że roku, iż pierwſzy piątek Kwietnia przypadał czwartego piątku w poſt á że ſię iuż były ſkończyły piątki Marcowe, ktorych ſługa Boża cierpiałá one przykre boleści, y miewałá otwarte rany, tak rozumiały Zakonnice y Spowiednik, że w te dni miałá bydź wolną od ſwoich boleści, y razem z zgromadzeniem znaydować ſię przy przyięciu Swiętey Kommunii, lecz nie tak ſię ſtało albowiem nocy czwartkowey, na padły na nię nieſpodźiane boleści, tak wielkie, iż muſiałá zoſtać w Celi, bardźiey martwa, niżeli żywa. Záczym gdy w środ tych mąk naſladowała ſwego Oblubieńca cierpiącego, uſłyſzałá iż zadzwoniono na Zakonnice do Swiętey Kommunii. Wzniecilo ſię natychmiaſt wielkie pragnienie w iey ſercu do poſiłku owego Niebieſkiego chleba, á że iey przeſzkadzała do tego ſłábość w ktorey ſię znaydywałá, przypiſałá to ſwoim defektom y wyſtępkom, dla ktorych nie mogła zażywać tak wielkiego dobra. Gdy tedy przez akty głębokiey pokory, ugaſzałá gorącość ſwego pragnienia, obaczy w ſwoiey Celi wielką iaſność, á w pośrodku niey Ma

tkę Boſką z nayſłodſzym Synem ſwoim y z Swiętym Janem Ewangeliſtą, á ſpytana od Jezuſa dla czogoby była tak ſmutna, odpowiedźiała: *iż moie grzechy nie pozwalaią mi, pokarmu Sakramentalnogo* na co odpowie Pan: *Otoż ia przyſzedłem tu ażebym naſycił, twoie pragnienie.* á przykazawſzy Swiętemu Janowi, aby z iego Nayświętſzego boku wyioł iedne partykułę, y oddał mu onę do rąk; natychmiaſt tak wielka ſiła powrociłá ſię do ſługi Bożey, że mogłá klęcząc z rąk ſwego Oblubieńca Niebieſkiego przyiąc Swiętą Kommunią, Tym czaſem ſkończyły Zakonnice ſwoie funkcye, á te do ktorych należało mieć ſtaranie o Roży Maryi, poſzły ſię dowiedźieć do iey Celi, iak by ſię miałá, y uſłyſzałá że czyniły akty pokłonu, dźiekczynienia, pokory, ſkruchy, y inne tym podobne, ktore była zwykła, czynić w zachwyceniach po przyięciu Swiętey Kommunii. Dały o tym znać Spowiednikowi, ktoren naſtępuiącego dnia przywoławſzy iey do ſiebie, aby mu oznaymiła, iak przebyła przeſzły piątek? Opowiedźiała mu o wſzyſtkim iáko ſię wyżey namieniło. Tak BOG poſiłał ſwoię ſługę w onych dniach iey boleści.

R O Z D Z I A Ł XXIX.

Obrana przeciwko woli ſwoiey Przełożoną: y cnoty w ktorych ſię ćwiczyła pod czas tey Elekcyi.

I. KOńczyłá powtornym razem urząd Przełożeńſtwa Matka Agnieſzká Muſco. Zaczym aby Zakonnice do obierania drugiey przyſtępowały, zebrała ie wſzyſtkie razem, y złożywſy z ſiebie urząd, zalecała á żeby proſiły BOGA o światło, dla obebrania dobrey Przełożoney, ktora aby nie tylko ſię ſtarała o pożytek

tak Duchowny ônych duſz ale też y o potrzebach Klaſztoru. Niezaniedbały za tym rozkażem Zakonnice, w tych dniach przed Elekcyą tak przez publiczne iako też y przez prywatne modlitwy y umartwienia wołać do Nieba o światło partykularne dla obebrania tey ktorą im BOG náznaczył za Przełożoną. Niektore znowu chciały potwierdźić za licencyą Rzymſką Matkę Agnieſzkę, lecz ona wymawiałá ſię z tego potwierdzenia, podaiąc im na ſwoie mieyſce dwie z dawnieyſzych Zakonnic, doświadczonych iuż ná nie ktorych urzędach odpierwſzey fundacyi w konſerwatoryum. Te lubo były bardzo dobrych talentow y obyczaiow z tym wſzyſtkim od zgromadzenia po więkſzey części nie były przyięte. Záczym nie wiedźiały czegoby ſię miały trzymać, przeto proſiły Spowiednika o poradę, ktoren dla pewności w tym woli Boſkiey, przykazał Roży Maryi, aby proſiłá ſwego Oblubieńcá o podanie Zakonnic do obebrania takiey Przełożoney, ktoraby była według iego Boſkiego upodobania Wypełniła ona rozkaz Spowiednika, y w iednym ſwoim zachwyceniu obiawił iey BOG, iż Zakonnice miały obrać Przeoryſzę taką, ktoraby ſię mu wielce podobała. Oznaymiła o tym Spowiednikowi, ktoren toż ſamo przepowiedźiał Zakonnicom, aby z wielką uwagą miarkowali, o ktorey z Zakonnic by było to obiawienie, ponieważ BOG nie wyiawił o tym ſtudze ſwoiey. Trzydźieſtego tedy dnia Sierpnia w dźień Swiętey Roży de Lima przyięły Swiętą Kommunią na te intencye wſzyſtkie te Zakonnice, ktore należały do Elekcyi, nie bez oſobliwey w tym ſprawy Boſkiey, gdźie po odprawionym dźięk-

czynieniu, iedna od drugiey wypytywałá ſię, kogoby też BOG podał do iey ſerca za Przeoryſzę, wſzyſtkie iednoſtaynie zgodźiły ſię na ſługę Bożą dać wotum Rożę Maryą.

2. Wyrazić nie podobna ſłowy, iak wſzyſtkie Zakonnice były kontente z iednoſtayney na tę oſobę ugody Zaczym dla wykonania tey dobrey chęci, przywołali Spowiednika, ktoren na ten czas był ná mieyſcu Officyałá, á zebrawſzy ſię razem ná Kapitułę przez wota ſekretne obrały za Przełożonę Sioſtrę Rożę Maryą. Nie bez wielkiego był na to zadumienia Spowiednik, wiedząc dobrze iż ta Elekcya miała paść ná oſobę ktora miała wielkie ztąd BOGU dać ukontentowanie, á iako on rządźił duſzami całego tego zgromadzenia, tak wiedźiał dobrze, iak BOGU byłá przyiemna duſza Sioſtry Roży Maryi, á za tym iakby ſię wielce podobały iey rządy. Po ogłoſzoney Elekcyi iak wielka radość wſzczeła ſię w zgromadzeniu, tak przeciwnym ſpoſobem żal y ſmutek w nowey Przełożoney, dla czego upadſzy do nog Spowiednika, że łzami y z pokorą, proſiłá, aby on y Zakonnice obrały ſobie inną w leciech doyzrzałą, bardziey doſkonalſzą w duchu, y lepiey wyprobowaną od niey, ktoraby miałá rządzić zgromadzeniem, z większym pożytkiem onegoż, á że ona nie urodźiłá ſię do rządow ale poſłuſzeńſtwa, y że od pierwſzego dnia weyścia iey do Zakonu, aż do tego ſamego czaſu nie umiała ſobą rządźić, zaczym nieſpoſobna była, aby była rządźiłá innemi. Nad to mowiła ieſzcze y to, iż dla wielu ſwoich chorob y ſłabości, często muſiała z Celi nie wychodźić, przez co wielka by była

krzy-

krzywda dla zgromadzenia, dla ktorego zawſze ſpowinnaby bydź obecna; Te y inne przyczyny dawała z wielką uſilnością, proſząc o obebranie inney Przełożoney. Słuchały wſzyſtkie z uwagą y uznawaniem, cokolwiek po kornie ſługa Boża mowiła, lecz Wikary widząc nieodmienne Zakonnice w publikowanym ſwoim poſtanowieniu, wyraźnie przykazał w mocy Swietego poſłuſzeńſtwa, áby przyieła ten urząd, ponieważ w tym wolabyła Boſka, y iego iako na ten czas Spowiednika y Przełożonego, á że zawſze chciala żyć pod poſłuſzeńſtwem, naznaczył za Przełożoną dla niey Sioſtrę Annę Carmelio Triſciuzzi, do ktorey powinna byłá należeć, we wſzyſtkim tym cokolwiekby było potrzeba rządzeniu iey oſoby. Nakłoniła z pokorą głowę na rozkaz Wikarego, y przyieła przeciwko właſney ſwoiey woli Przełożeńſtwo, chcąc bydź poſłuſzną, nie tylko w przyięciu urzędu, ale nawet w użnaniu Przełożoney nad ſobą owey Zakonnicy.

3. Po przyięciu przez poſłuſzeńſtwo urzędu odłożyła Poſſes onego na dźień oſmy Wrzeſnia, ktorego przypada Swięto Narodzenia Matki Boſkiey, chcąc ſię przygotowac do tego urzędu zwiękſzą uwagą, y zacząc go pod władzą Tey ktora się rodziła na Swiat, y rządziła Bogiem y Człowiekiem. Roku tedy 1704 osmego dnia Września, Roku ſwego dwudzieſtego oſmego y coś trochę więcey nad mieſiąc, zaczeła ſługa Boża Sioſtra Roża Marya rządy tego Klaſztoru, y ſprawowała go aż do oſtatniey ſwoiey choroby. W ten dźień ſwego poſſeſſu przed innemi ſprawami od aktu wielkiego pokory zaczeła, albowiem w Refektarzu zamiaſt odebrania pier-

wſzego mieyſca, ůklękneła przy drzwiach Refektarſkich y tam klęczała bez cały ſtoł, uważaiąc z pokorą y nabożeńſtwem, oſtrożność ſwego urzędu, á po odprawionym obiedźie padła na ziemie, aby ią deptali iako śmiecie Klaſztorne, ktore w tym ią kontentuiąc muſiały wypełnić iey pragnienie. Jak ſię BOGU podobał ten akt pokory, na początku iey Przełożeńſtwa, pokazało ſię to przez niektore cuda na ten czas uczynione. Jak tylko odebrała poſſes Klaſztoru, na ſam przod odwiedźiła Zakonnice chorę. Pięć na ten czas było Zakonnic chorych, z ktorych iedne po pięć lat drugie ſześć y ſiedm nigdy z łożek nie wſtawały, nieuleczone, tak dalece że rąk podnieść nie mogły do uſt dla wzięcia pokarmu. Te widząc iż Przełożona opuściwſzy inne ſprawy, przyſzła ie była odwiedźić, pełne weſeła y nadziei proſiły ią o modlitwy do BOGA, aby choć cokolwiek mogły przyść do zdrowia, y podnieść ſię ponieważ wielce przykre były całemu zgromadzeniu, na to im odpowiedźiałá: *Mieycie ufność że was BOG wyſłucha*. Ná zaiutrz rano po Swiętey Kommunii, y po odprawioney potym długiey modlitwie powrociła ſię do chorych, a ſłyſząc w ſercu ſwoim wielką ufność, nie zwyczaynym głoſem rzekła do chorych: *Rozkazuię wam w Imię waſzego Oblubieńca, abyście z łożek wſtały y chodziły*. A iako Paralityk wſtał z ſwego łożka na rozkáz Zbawiciela, y właſnemi nogami powrocił ſię do ſwego domu, tak te Zakonnice na rozkaz ſwoiey Przełożoney wſtały z ſwych łożek, na ktorych od tylu lat leżały, y poczeły chodźić nie tylko po Celi, ale

y po

y po Klaſztorze, ſprawuiąc urzędy Klaſztorne, więcey nie przykrząc ſię, ale pomagaiąc ſwoim Sioſtrom.

4. Rzecz dźiwnieyſza ſtała ſię iey Sieſtrze ſtarſzey to ieſt Sieſtrze Maryi Michaeli. Ta byłá zachorowała na okrutne boleśći w boku, uſtawicznie mdleiąc, y od zmyſłu odchodząc, tak dalece że iuż od Doktorow opuſzczona była: Zaczym przyiąwſzy Swięty Wiatyk, iuż miała była bracoſtatnie pomazanie. Smierć prętka tey młodey Zakonnicy y do wſzyſtkiego ſpoſobney wielce (ktora ſię mogła nazywać rękąprawąPrzełożoney, ponieważ w wielu rzeczach potrzebnych ſłużyłá zgromadzeniu) nieznośny ſprawowała żal, nie tylko Przełożoney, ale y wſzyſtkim Zakonnicom. W wieczor tedy nim ieſzcze Spowiednik położył na nie Oley Swięty, z wiarą tą, ktorą częſtokroć wlewa BOG na ſerca ſwych ſług, gdy chce czynić cuda ſwoiey wſzechmocnoſci, przyſzła nowa Przełożona do łożka konaiącey, y poważnym głoſem rzekła *Rozkazuięci abyś iutro wſtała, y ſprawowała mi wſzyſtkie potrzeby, ktoreby ſię natrafiły, ponieważ iutro mam iść do Kommunii.* Rzecz dźiwna, na zaiutrz rano wſzyſtkie Zakonnice z zadumieniem widźiały Sioſtrę Maryą Michaelę chodzącą po Klaſztorze, y ſprawuiącą nakazane ſobie potrzeby właśnie w ten czas ſam gdy Matka Przeoryſza była w Chorze gotuiąc ſię do S. Kommunii. Tak wielkiemi cudami pobłogoſławił Bog początkom iey Przełożeńſtwa, y Zakonnice tym bardźiey potwierdzone zoſtały, w tym iż obebranie Przełożoney było z woli Boſkiey, ile że według zwyczaiow ludzkiego mniemania, mniey chwalebna zdawała ſię ta Elekcya, zwłaſzcza gdy Roża Marya była w leciech młoda, w ſiłach ſłaba, y bardźio nabożeńſtwa pilnuiąca.

ROZDZIAŁ XXX.

O Rostropności Miłości y gorliwości ktoremi rządziła Klasztorem bez wszystek czas swego Przełożeństwa.

I. ODebrawszy urząd Klasztoru rządzenia, zadosyc się tu wymowić nie może, z iak wielką rostropnością miłością y gorliwością rządźiła dobra Przełozona Zakonnicami. Naybardźiey to uważała aby się pokazała wszystim rowną, niechcąc przyimować osobliwego iakiego uszanowania dla siebie, anitež iedney bardźiey niż drugiey miłość swoię świadczyć, y lubo miała w Klasztorze swoich dwie Siostr nigdy iednak w niey nie postrzeżono osobliwey iakiey ku nim przychylności. Rownośćią, ktorą miała ku wszystkim, sporządźiła tow sercach Zakonnic, że ią miały iakby za swoię Panią; albowiem widząc że ie kochała, tak iakby Corki, owe wzaiem uznawały ią za Matkę, nie innym nazywaiąc ią tytułem, tylko Matka nasza. Jak wielce zaś kochały y szanowały Zakonnice te swoię dobrą Matkę, może się poznać z tego, co świadczy w Processach X. Don Santi Trisciuzzi. Mowi on iż będąc Spowiednikiem tego Klasztoru Roku 1720. był proszony od Matki Roży Maryi, aby Zakonnicom perswadował obrać inną Przeorysze, na końcu iednego Tryennium iey urzędu. Zadosyć temu czyniąc zebrał wszystkie Zakonnice do Forty, lecz co tylko im powiedźiał aby obierały nową Przełożonę natychmiast wszystkie iednostaynym głosem poczeły wołać: *Bynaymniey to bydź nie może, my chcemy ią za Przełożoną mieć y Matkę naszę aż poki żyć będźie.* Y tak były wszystkie na te Spowiednika słowa wzruszone, iż nierychło się uspokoiły. Rowność taka wszystkim inny ieszcze dobry skutek w zgromadzeniu u-

czyniła

czyniła, to ieſt iż z chęcią przeſtrogi, napominania y u martwienia, przyimowały ktore im dawała za iaki defekt albo niewypełnienie Reguły, będąc pewne o tym, iż nigdy nienaznaczyła umartwienia z impetu albo z złey chęci ku ktorey, ale z ſprawiedliwości y przez zachowanie praw Zakonnych, Zeby zaś tym bardźiey ie do tego wprawiła, nim naznaczyła iakie publiczne umartwienie przywołała do ſiebie przeſtępną Zakonnicę, y czytała iey Regułę w czym przeſtąpiła, z miłą twarzą mowiąc do niey: *Corko nie ia cię karzę ale ſprawiedliwość y Reguła.* y pokazała to z tak wielką ſłodkością, y przyiemnością, iż nie tylko Zakonnice z chęcią przyimowały kary, ale y poprawiały ſię w wyſtępkach, y dźiękowały za gorliwość ktorą miała ku ich Zakonnemu poſtępkowi; á gdy poſtrzegła że ktora z Zakonnic ſmutną była po uczynioney pokucie, ſzła do niey, y tam w oſobności do niey mawiała: *Corko padobno trochę ſmuciſz ſię z tego umartwienia, ktoreś czyniła? Wiedz o tym że to wſzyſtko ſtało ſię dla twego pożytku, y dla więkſzego poſtępku w cnotach, y ieżeli ci ſię podobna rzecz na drugi raz na trafi, zawſze toż ſamo miey na pamięci.* Temi y tym podobnemi przyiemnemi y ſłodkiemi ſpoſobami czyniła folgę, dyſkretna Przełożona od ciężaru pokuty, y uſilnie Zakonne uſtawy zachowała,

2. Oprocz tego wielce wſzyſtkie poważała, chwaląc onych talenta, ſpoſobności, y cnoty, á przytym pokrywaiąc miłości płaſzczykiem onych, nie tylko tayne, ale nawet wiadome defekta, przypiſuiąc albo nie oſtrożności, albo onych pokorze. Jeżeli dawnieyſze Zakonnice o-

ſkarzały

ſkarzały przed nią ktorą z młodſzych, ſłuchała ich przez żadnego ku ktorey ſtronie przywiązania, á potym odpowiadała: *Wątpie bardzo żeby ta Zakonnica miała popełnić defekt iaki, a ieżeli ſię ktoren iey natrafił, to podobno dla tego, aby ią miano zagrzeſznicę, y żeby przez to unikała chwały na tym świecie.* Z tym wſzyſtkim nie zaniedbywała potaiemnego napominania takiey, zadoſyć czyniąc ſwemu urzędowi. Te dobre poważenie ktore miała o wſzyſtkich ſprawowało w nich zachowanie praw Zakonnych; albowiem żeby nie utraciły tego ktore u Przełożoney miały dobrego rozumienia o ſobie, ſtarały ſię bydź dobremi przez poſtępki dobre, punktualnie zachowuiąc to wſzyſtko, cokolwiek przykazywała S. Reguła. Gdy tedy wſzyſtkie Zakonnice pewne były o rownym ku wſzyſtkim Przełożoney umyſle, ſnadno iey było właſnie iak z dziećmi poſtępować ſobie, ile że we wſzyſtkich ſprawach ſwoich rządziły ſię iey wolą. Wſzyſtkie godźiny we dnie tak miała pomiarkowane, iż żadnego momentu nie dopuściła zgromadzeniowi bydź bez zabawy, napominaiąc ie, aby unikały prozności ſwoiemi zwyczaynemi ſłowy: *Corki kiedy czas ieſt modlić ſię, w ten czas ſię modlić, kiedy czas do ſpania w ten czas ſpać kiedy czas do rekreacyi w ten czas ſię weſelić.* Ta Reguła tak ſię w biła w pamięć, tym dobrym Zakonnicom; iż z niewypowiedźianą punktualnością każda z nich widźiana była ſwoię ſprawuiąca zabawy. Przez te domowe zabawy ſporządźiłá to iż dalekie były od rozmowy u Forty, albowiem niechcąc trawić czaſu, wielkie pokazowały nieukontentowanie w ten czas, gdy do kraty były wołane; á ieżeli albo dla potrze-

by

by albo dla Rodźicow przymuſzone były zyiść, ſtarały ſię iak nayprędźey powrocić, bardzo mało mowiąc; y nie nakłaniaiąc ucha na nowiny y dyſkurſa o rzeczach świeckich, maiąc każda przed oczyma to, iż u Forty była na proznowaiu w ten czas, gdy inne Sioſtry pracowały na uſłudze Klaſztorney. Zaczym ludźie świeccy widząc że ſię z niemi u Forty bawić długo nie mogły, iako ſobie życzyli, odchodźili od nich zoſtawuiąc ie w ſwoim pokoiu.

3. Dla cwiczenia zaś Duchownego y dla większego zapalenia ku doſkonałości, zwykła była w każdą Niedźielę, y wewſzyſtkie pryncypalnieyſze Swięta czynić do nich mowę, albo ich zachęcaiąc do cnoty albo odwodząc od wyſtępkow, defektow, y niedoſkonałości. tak zaś wielką miała od BOGA daną ſobie wiadomość rzeczy, przyiemność w ſłuchaniu, gorliwość, y naukę; iż Zakonnice nie tylko ią ſłuchały z pożytkiem, ale nawet z ſwym upodobaniem, dźiwuiąc ſię wſzyſtkie, iako iedna Panienka bez żadnych nauk, mogła tak wyſoko y doſkonale mowić, o naygłębſzych taiemnicach naſzey wiary, y pokazować z tak wielką łatwością naytrudnieyſże drogi do doſkonałości Zakonney. Wiele razy BOG przez oſobliwe światło dał iey poznawać nie ktore ułomności, w ktore wpadały Zakonnice, á żeby albo publicznie w Exhortach albo prywatnie ie napominała. Była iednego wieczora u ſtołu pod czas Zakonney wieczerzy, á ſłuchaiąc że czytano onę ſentencyą S. Matki Tereſſy, ktora mowi: *Ze ieſt ieſzcze piekło y dla Zakonnic boſych*, iakby piorunem uderzona, porwała ſię z ſwego mieyſcá trwaiąc w zachwyceniu bez cały

czas ſtołu z twarzą ſtraſzną y pomieſzaną, á przez poſłuſzeńſtwo przyſzedſzy do ſiebie, miała rozkaz, aby poſzłá do ſwoiey ſtancyi. Poſzłá tedy, ale ták ſmutna, że całą tę noc nic innego nie czyniłá, tylko płakałá, y wzdychałá. Spowiednik będąc wiadomy o wſzyſtkim, przywołał iey na zaiutrz rano, aby uczyniła ſprawę przed nim, ná co z pokorą odpowiedźiałá: iż w ten czas widźiałá ſzatana, pośrod Refektarza weſelącego ſię, y ſkaczącego, dla tego, iż było piekło y dla Zakonnic Boſſych, y ze w ten czas, BOG dał iey poznać, iak wiele ſpoſobow, y chytrości, czart wynayduie, aby wprowadźił do piekłá Zakonnice, y nayściſłey ſze, ktora rzecz, tak wielki w niey ſprawiła ſtrach, iż tę noc bez żadnego ſnu, y odpoczynku przepędźiłá. Natychmiaſt Spowiednik przykazał iey, aby zwołała całe zgromadzenie, y wytłumaczyłá im tę ſentencyą, odkrywaiąc zdrady piekielnego nieprzyiaciela, tym świátłem, ktore iey BOG uczynił, aby ſię nauczyły oſtrożności, y żeby nie wpadły w iego ſidła, co ona wykonałá, z tak wielką wymową, y łatwością do poięcia. że we wſzyſtkich ſprawiłá zadźiwienie, boiaźń, y oſtrożność, na potym w ich ſprawach.

4. Trafunkiem iedna Zakonnica, ſpaliłá nie ktore rzeczy Klaſztorne, á że nikt tego nie poſtrzegł, to co nie dogorzało w ſtudnie wrzúciła. Tym czaſem, ſzukano wſzędźie tych rzeczy, ale iako ta, ktorey ſię ten przypadek natrafił, na ten czas była ſama; y nie chciała nikomu o tym oznaymić, tak z tey przyczyny, wielkie w zgromadzeniu wſzczeły ſię poſądzenia; przewiedźiała oſtrożna Przełożona, iż rzecz ta, mogłaby wzniecić nie dobre

ſkutki,

ſkutki, y zamieſzać pokoy, y iedność tę w ktorey do tych czas zoſtawał ten Klaſztor; zaczym, oznaymiwſzy to Spowiednikowi, proſiła go, aby mogł iakim ſpoſobem dowiedźieć ſię o przeſtępney Zakonnicy, y przykazać iey oznaymienie ſwoiey winy, aby przeto, w ſercach Zakonnic, nie powſtało iakie przeciwne porozumienie, ſtarał ſię roſtropny Spowiednik, tak w publicznych. iako y w prywatnych rozmowach, dowiedźieć ſię o tym, lecz Zakonnica ta zawſze była w ſwoim uporna milczeniu, niechcąc wyiawić co ſię ſtało. Widząc tedy Przełożona, iż przez ludzkie ſpoſoby, nie można było tego docieć, udała ſię do Oyca Niebieſkiego światła, aby on raczył obiawić, ten zataiony wyſtępek; iednego tedy wieczora, gdy ſama iedna, była na modlitwie w Chorze, obiawił iey BOG tę przeſtępną Zakonnicę, y okoliczności trafunku. Zaczym obrociwſzy ſię do iedney Sioſtry Laiczki, ktora na ten czas przyſzła byłá do Choru, dla uczynienia adoracyi BOGU rzekła: *Podcie a przywołaycie mi tey Sioſtry, aby zaraz przyſzła do mnie.* Przyſzła w punkcie Zakonnica, chcąc wiedźieć, czego po niey wyciągała Przełożona, lecz co tylko ią obaczyłá, natychmiaſt te wyrzekłá ſłowa: *Corko, iuż wiele dni, iakoś tę ſzkodę uczyniła Klaſztorowi, ſpaliwſzy te rzeczy, a ieſzcześ za to nie uczyniła winy? Proſzę cie przez miłość Boſką, abyś ſię dała winną, y na potym była ſzczera.* Stanęła zdumiała Zakonnica, widząc wiadomą Przełożonę, o tym przypadku, o ktorym, ſam tylko BOG wiedźiał. Więc boiaźnią zdięta, y żałuiąc za ſwoy upor proſiła BOGA, y iey, o odpuſzczenie, ſupplikuiąc, aby iey pozwoliłá, publicznie przy wſzyſtkich, wyiawić ſwoię

winę, y zwyciężyć ten wſtyd, ktoren bez tyle czáſu, trzy
mał iey zawiązane uſta; pozwoliłá na to Przełożona,
chwaląc ią z tey prętkości; zaczym Zakonnica ze łzami
wyiawiła przed całym zgromadzeniem ſwoy wyſtępek, y
obiecała na potym bydź pokornieyſzą y oſtrożnieyſzą,
zwierzaiąc ſię ſwoich nayſkrytſzych ułomności, przed tym
ktory ieſt na mieyſcu Boſkim.

5. Jako ten przypadek, znioſł z umyſłow Zakonnic, naymnieyſzą umbrę przeciwnego rozumienia, ktore mogła miec iedna o drugiey; tak ſprawił w ſercach ich wielką powagę, ſwoiey Matki, gdy ią widźieli rządzącą ſię nie ludzką, ale Boſką mądrością. To zaś światło wyſokie, ktore ſię w iey ſprawach wydawało, ſprawowało w nich, inny ieſzcze dobry ſkutek, to ieſt: wielką poufałość ku niey, w ſzczerym wyznaniu ſwoich wewnętrznych ſpraw y w odbieraniu z wielkim poſzanowaniem iey rad y dowodow. Widząc tedy uważna Przełożona, że ſzczerze z nią ſobie poſtępowały iey dobre Corki, y gorące pragnienie ich duchownego poſtępku, pozwalała im, aby beſpiecznie mogły do iey przychodźić Celi dla rozmowy w rzeczach duchownych, z wielką ochotą przyimuiąc ie, tak we dnie, iako y w nocy, y w każdą nawet godźinę. Jak nieznośna czartu była ta wzaiemność Przełożoney z Zakonnicami, łacno to poznać z naſtępuiącego przypadku. Byłá w Klaſztorze iedna Zakonnica wielce ſkrupulatka, ktora ſwoiemi powątpiewaniami bardzo częſto przykrzyła ſię Przełożoney. Zaczym czart wziąwſzy poſtać, tey Zakonnicy, w ſame pierwoſpy zapukał do Celi á obudźiwſzy ią powiedźiał: iż miała ſię z nią rozmowić

w nie-

w niektorych swoich skrupułach, ktore ią wielce trapiły, z wielką ochotą wstała do słuchania Przełożona, á ona przyklęknąwszy przed nią, poczęła powiadać wielce subtelne trudności o Nayświętszym Sakramencie, o nie śmiertelności duszy, y o innych trudnych materyach na szey wiary. Starała się pilnie Przełożona, aby ią w tym ułatwiła, y przekonała, ale widząc iż według swego zwy czaiu, nie przestawała na iey słowach, y owszem, iakby ią na swoie fałszywe miała przewieść mniemanie, wypędźiła ią od siebie, mowiąc: *Idź precz odemnie, bo ia statecznie wierzę, cokolwiek wierzy Kościoł Swięty Katolicki.* Natychmiast zmyślona Zakonnica, á prawdźiwy czárt, widząc, że się nie stało według iego chęci, porwała się z mieysca, á zdrapawszy na sobie szaty, ognisty z siebie wyrzuciła płomień, ktorego fetor, w Celi bez dni kilka trwał. Lubo tedy szatan był zawsze przeciwny Przełożoney, ona iednak żadney nie opuszczała okazyi, y sposobności, w ktoreyby iakiey nauki dobrey, do serc swych Zakonnic niepodawała. Wybierały iednego dnia nieĭktore z nich słomę, na potrzebę roboty, ktorędy ona prze chodząc przybliżała się, do nich, y rzekła: *Iako wy wybieracie w przod większe a potym mnieysze zdziebła, tak potrzeba y duszę czyścić, w przod z większych a potym z mnieyszych grzechow:* y dawszy im tę dobrą naukę, poszła daley, zostawuiąc ie nauczone, y pocieszone. Jednego czasu gdy się znaydowała w ogrodźie na rekreacyi, postrzegła że Zakonnice zabawiały się z ukontentowaniem patrząc na nie ktore ptaszki, po powietrzu lataiące; y po tym przypadaiące ku źiemi, dla swego pożywienia, ktore

iák

iak tylko pożywiły się, znowu w gorę podlatywały. Zdało się pilney Przełożoney, iż ta była dobra sposobność dania Zakonnicom nauki, aby z Bogiem miały serca zjednoczone y w środ rekreacyi; zaczym obrociwszy się do nich, rzekła: *Corki: dobry Chrześcianin, ma bydź iak dobry ptaszek, ktoren tylko bierze pokarm na ziemi a sam wnetże wylatuie do gory na powietrze; powinien tedy dobry Chrześcianin mieć ciało na ziemi, a myśl podniesioną ku BOGU.* Przyszła dnia iednego, do niey, iedna z Zakonnic pytaiąc się coby miała czynić, zeby się BOGU podobała, y żeby była dobrą Zakonnicą? na co iey odpowiedziała: *Mieć BOGA zawsze przed oczyma, y tak właśnie rozumieć iakbyś stała przed Bogiem; a przytym zachować Regułę; taka iest dora Zakonnica.* Te dobre nauki, ktore częstokroć Zakonnicom dawała, wkorzeniały się w sercach ich; tak dalece, iż wszystkie razem z usilnością starały się o postępek w cnotach Kwitneła w nich gorąca miłość, doskonała iedność, pilne y punktualne zachowanie praw tak iż lubo się znaydowało 70. Zakonnic, żadney iednak nie widywano, û forty, nie słyszane były szemrania, nie postała ani we wnątrz, ani za Klasztorem partykularna przyiaźń, ale wszystkie pilnie na usłudze Boskiey, z swoim duchownym pożytkiem, żyły pod dyspozycyą tey S. Przełożoney na ziemi, w takim spokoiu y wesołości, iak żyią Aniołowie w Niebie.

RO-

ROZDZIAŁ XXXI.

O rzadkich przykładach cnot, danych Zakonnicom, pod czas swego Przełożeństwa.

I. Lubo rostropney, gorliwey y przyiemney dyspozycyi W. Matki, może się przypisać kwiat pobożności, wynikaiącey z owego pobożnego zgromadzenia; z tym wszystkim, po większey części, nie zwyczayny postępek onych w drodze doskonałości, powinien się poczytać, rzadkim y przedziwnym przykładem, ktore z siebie Zakonnicom wydawała, ta dobra Przełożona, we wszystkim Rodzaiu cnot, ktoremi niby iakiemi ostrogami, wzbudzała Zakonnice do iey naśladowania, ile gdy widziały w niey praktykowane; ktore tak w prywatnych iako y w publicznych dyskursach, onym opowiadała. Ustawiczne prawie, iednę po drugiey cierpiała choroby, z tym wszystkim zawsze naypierwsza widziana była do Choru, czyniąc gwałt samey sobie, á żeby była y na ieden raz nie uchybiła powinności zgromadzenia; ieżeli zaś przez słabość, nie mogła była chodzić, wspierała się na iedney Zakonnicy, albo też na krzesle noszono ią, żeby była y w środ swoich boleści, nie opuściła powinności, á lubo w Refektarzu nie iadła, z tym wszystkim bywała dla przytomności z zgromadzeniem, y dla miarkowania Zakonnych usług. Nigdy nie widziana była proznuiącą, ale wszystek czas, ktoren iey zbywał, od zabaw Zakonnych, albo też od prywatnych interessow, obracała go na inne prace, szyiąc, albo też robiąc koronki. Bywała także na pospolitych rekreacyach, tak rannych iako też y wieczornych, zwyciężaiąc swoią chęc, ktorą miała,

aby

aby sama iedna znaydowała się w Celi, chcąc przez to wszystkie Zakonnice mieć na tym akcie zgromadzone. Dwa razy na dźień obchodźiła wszystkie officyny, y Klasztor, nakazuiąc milczenie y zachowywanie ustaw Zakonnych, nauczaiąc przy tym, z wielką układnością, powagą, y skromnością, iak sobie ma Zakonnica postępować, wyszedłszy z swoiey Celi. Tak punktualnie zachowała swoią Regułę, y Konstytucye, iż nigdy nie widźiano żeby ie miała przestąpić y w naymnieyszey rzeczy.

2. Nie tylko przez te zwyczayne przykłady Zakonnego życia pobudzała Zakonnice do cnot, ale za każdą okazią wypełniała ie uczynkiem. Ile razy miała iaką mowę do Zakonnic, kończyła ią przepraszaiąc onę, á poklęknowszy prosiła aby ią policzkowały, y deptały iako po nayniegodnieyszym y naypodleyszym w świecie stworzeniu. Ile razy w prywatnych dyskursach słyszała o iakim przypadku, ktorenby się albo w odległych, albo też w pobliższych natrafił kraiach, obrociwszy się do Zakonnic mowiła, iż przyczyna tego nieszczęścia, nie inna była, tylko iey obrzydliwe grzechy, y mawiała to, tak dowodnie, iż zapewne tak o sobie á nie inacey twierdźiła, y mniemała. Częstokroć wychodźiła na Kurytarze, posypana popiołem, y biczuiąc się dyscypliną, na kształt publiczney penitentki, á postrzegszy ktorąkolwiek z Zakonnic prosiła iey o odpuszczenie swoich win ktore iakoby były okazyą tyle nieszęścia. Chodźywała nawet y do Nowicyuszek, á poklęknąwszy przed niemi, mawiała:

mawiała: *Naymilsze moie Corki, wy nie wiecie, iaka wasza Przeorysza, boście nie dawno przyszły do Zakonu, ia iestem nayniegodnieysza Zakonnica, ktora może bydz w tym Klasztorze: przestąpiłam moię Regułę, iestem ziemia nie pożyteczna ktora rodzę zawsze ciernie y głogi dla moiego Iezusa* W pospolitych rekreacyach lubo Przełożona, zawsze na ostatnim siadała mieyscu, á gdy iey mowiono: za coby nie siadała; na swoim mieyscu, ktore iey przynależało, y przez lata Zakonne, y przez urząd, odpowiadałá: *Ia nie iestem godna tam się znaydować gdzie siedzą sługi Boże, y Oblubienice Chrystusa Iezusa.* Te podłe o sobie rozumienie, upokorzało ią, do czynienia y wypełnienia, naypodleyszych usług domowych, myła przystawki, chędożyła kuchnią; zamiatała kurytarze, nosiłá drwa, wodę, w worach mąkę zboża, właśnie, nie iakby była Przełożoną, ale iakby naypodleyszą między służebnicami Klasztornemi, ták dalece, iż gdy widźiała te prace iedna z Zakonnic, ktora miała o niey staranie, iż nie tylko iey szkodźiły zdrowiu, ale oprocz tego były przeciwko iey godności, zgromiła ią za to; ktorey oná iakby żartuiąc, odpowiedźiała: *Gdybyś wiedźiała, iak iest mocny moy tèn osiełek, nigdy byś się oto nie urażała.*

3. Jako nauczyłá Zakonnic, cierpliwego znoszenia przeciwności między sobą, ták dla pokazania im tey cnoty, cierpliwie znosiła, każdą przeciwność, y afront sobie zadany, nie tylko od Zakonnic, ale nawet y od świeckich. Wstąpiła byłá do Zakonu iedna Panna, ktorą ona gdy zobaczyła, rzekłá: *Ta będźie dla mnie naymilsza, y nayprzyiemnieysza.* Zdźiwiły się Zakonnice na

tą mowę, wiedząc dobrze, iż się wystrzegała naymnieyszey prywatney przyiazni, w krotce iednak zmiarkowały się o tym, albowiem ta Panna ledwie co tylko skończyła Nowicyat, tak wielką wźięłá nienawiść y wstręd ku Przełożoney, iż nie mogłá iey nigdy cierpieć, á poduszczona od szatana, wiele iey affrontow wyrządzałá, naśmiewała się z iey dyskursow, y częstokroć uszczypliwemi doymowała słowy: lecz ona z wszelką przychylnością ku niey, za przykrości dobrocią, za urazy affektem nadgradzała. nauczaiąc przez to sposobu do spokoynego życia między niemi, każde dla siebie z przyiaźnią uważaiąc, chocby też ktora była iey przeciwna. Doszedł rąk Spowiednika list ieden, bez podpisu, w ktorym wiele było wyrażonych krzywd, przeciwko słudze Bożey, y iey rządzeniu. Dał Spowiednik do przeczytania iey ten list na ktoren ona zadnego po sobie nie pokazała dygustu, tylko ten, iż nie wiedziała ktoby to był pisał, aby się mogła modlić za nim do BOGA, na dziękczynienie za iego miłość, iż iey defekta oznaymił, y powiedźia wszy to publicznie przed Zakonnym zgromadzeniem, prosiłá ich wszystkich, áby się modliły za tego swego dobrodźieia. Odebrała ieszcze od iednego Zakonnika list w ktorym iey wymawiał, iż byłá pyszną hypokrytą y oszukaną; zaczym perswadował iey, aby była złożyła urząd Przełożeństwa, y bardźiey zabawiała się Celą, niżeliby więcey miała Zakon y ludźi zwodźić; dała ona do przeczytania ten list Spowiednikowi y Zakonnicom, prosząc ich, aby iey pozwoliły wypełnić radę tę, ktorą iey dawał sługa Boży; chociay od niey nie był nigdy znany, ktore-

mu

mu ona odpisała z pokorą, y dźiękczynieniem, polecaiąc się od tego czasu iego Swiętym modlitwom, lecz Zakonnik tym bardźiey rozgniewany, iey pokorną odpowiedzią, drugi raz ieszcze ostrzeyszy do niey napisał list, tak dalece iż się z tego Spowiednik zgorszył, y przykazał aby mu więcey nieodpiwsywała.

4. Lecz osobliwym sposobem, bardźiey nad inne cnoty, w niey się wydawała miłość ku chorym y ubogim. Nigdy tak Matka o zdrowie swych dzieci niestarała się iak ta o Zakonnicach chorych. Dwa razy na dźień, chodźiła po Celach wizytuiąc ie, y opatruiąc ich potrzeby, chodźiła potym do kuchni, dla widzenia co im gotowano, według ordynacyi Doktorow, tych zaś dni, w ktorych przystępowałá do S. Kommunii, albo iakie osobliwe czyniła nabożeństwa; albo też gdy dla swoiey słabości nie mogła była wizytować Celę, wysyłała na mieysce swoie, Siostrę *Maryę* Benedyktę, swoię młodszą Siostrę, ktora iak tylko powracała się do niey, na sam przod iey te mawiała słowa: *Corko, iak się maią Zakonnice. Ieżeliś im we wszystkim usłużyła, czyli czego nie potrzebuią?* Gdy iey namieniła o iakiey słabey, ieżeli Zakonnicá leżałá na łożku, starała się, aby ią sama odwiedźiłá, ieżeli zaś nie; kazała ią do siebie przyprowadźić, y z niewypowiedźianą miłością, pytała się o słabość, y prosiła, aby iey oznaymiła swoie potrzeby, y kazawszy iey do Celi swoiey odeyść napominała aby miałá dobre staranie, o konserwacyi zdrowia, dla większey usługi Boskiey. Przez dni dwadźieścia dwa służyła Matce Maryi Agnieszce Mosco, ktora w ciężkim letargu będąc, od zmysłow była odeszła, zaczym

z uſilnym ſwoim ſtaraniem, y miłością, naſługiwała, ile mogła, w potrzebach chorey, tak dalece, iż iednego dnia widząc ią ſłabą nad zwyczay, y na krok ieden iey nie odſtąpiła, ſiedząc u niey w głowach, y co raz wodą zakrapiaiąc zeſchłę uſta, od gorącości choroby; z tak zaś wielką miłością y nabożeńſtwem czyniła ten akt miłoſierny iż widziane były gęſte łzy wypadaiące z iey oczu: á gdy ią pytano za coby tak płakała, odpowiedźiała: iż przyczyna iey płaczu była ta: że widząc uſta oſchłe tey chorey, uważała oſchłe y pełne gorzkości uſta Jezuſowe, ktore nie miały dla ſiebie żadney ochłody. Uzdrowiła iedney Sieſtrze konwirſzce oko, od niemałego czaſu prawie iuż zgniłe, ktore dla brzydkości ſwoiey, nie mogło bydź od Zakonnic opatrywane y uleczone, á gdy ſię iey pytały Zakonnice, ieżeliby nie miała w tym iakiey obrzydliwości? odpowiedźiała: *Ieżeli tym rzeczom, ktore ſię zdaią naſzey naturze nieznośne, nie będźiem czynili rzeczy przeciwnych, nie maſz ſpoſobu dla uleczenia.* W Apulii pod czas lata, gdźie nieznośne bywaią gorąca, dla utemperowania onych częſtokrć tam ludźie znacznego potrzebuią ochłodzenia. Dla czego iednego roku gdy zbyteczne gorąca panowały, zmiarkowała dobra Przełożona, iż Zakonnice w wielkim muſiały ſtać gorącu, á naybardźiey pod czas nocy, ile że według praw Zakonnych, żadna z Celi wyniść nie może, zaczym z wielkim uprzykrzeniem muſiały ponoſić owe upały. Nie mogła tego z cierpieć na ſercu ſwoim dobra Matka, żeby w oczach iey, taką ponoſiły przykrość iey Corki, z drugiey zaś ſtrony Zakonnego prawa zachowanie niepozwalało dyſpenſować Reguły;
zaczym

zaczym długo myślała o sposobie ich zdrowia, lecz miłość podała iey dobry sposob, do pogodzenia oboyga tych trudności, bierała często wodę zimną, y z drugą Zakonnicą, chodziła w nocy po kurytarzach, pod czas samych naygorętszych czasow, á znalazszy iaką Zakonnicę osłabiałą dla gorąca, otwierala iey Cele podaiąc oney dla ochłody wodę, á przy tym wzmacniaiąc dobrą iaką nauką, na przykład: mowiąc: *Otoż uważay iak wiele przykrości cierpisz, dla trochę tego ciepła, z tym wszystkim iednak iesteś w swoiey Celi, chłodząc się na łożku, coż dopiero, iak wielkie ponoszą upały, owe dusze Czyscowe? Więc staray się oto a żebyś ie mogła ochłodzić przez iaki akt cnoty.*

5, Ten ogien iey miłości, nie tylko w Zakonnych gorzał murach, lecz daley ieszcze wydawał się za Klauzurę. Miała serce, tak miłosierne ku ubogim, iż wielkie ponosiła z tąd utrapienie, gdy ich nie mogła czym opatrzyć. Będąc iednego dnia u Forty, usłyszała iż Furtyanka, odprawiła iednego ubogiego, mowiąc: iż nie miałá mu co dać; Miłosierna Przełożona, widząc nie z ukontentowaniem odchodzącego ubogiego, przywołała go, á przyklęknowszy u nog Furtyanki, rzekła do niey: *Corko day mu tę porcyą chleba, ktorą dziś na obiad Zakon dla mnie daie, a ia tak obeydę się y bez chleba.* Dała iedney ubogiey Panience, ktora nie miała na czym sypiać, swoię kołdrę, prześcieradło, y dwie poduszek, nie zostawuiąc nic dla siebie, aby była ią wspomogła; Dała z siebie właśne nawet chusty, dla przyodziania iednego ubogiego nagiego; a gdy iey mowiła iedna z Zakonnic, iakimby tak mogła bydź sposobem, odpowiedziała: *Mogę tak chodzić y bez koszuli,*

pod Habitem. Podobnym ſpoſobem, zoſtała ſię bez chuſtki, dawſzy ią iedeny ubogiey niewieście, maiącey nie odźiane dźiecie. Przyſzłá raz do Forty, iedna uboga Wychrzcianka, maiąc przy ſobie Corkę bardzo odartą, y proſząc dla miłośći Boſkiey, o trochę płotna ſtareg o,dla iey przyodźiania; miłoſierna Przełożona, zdiąwſzy z ſiebie zatyczkę Zakonną, oddała iey, na odźieżę dźiecięcia. Widząc tedy Zakonnice, ſwoie Przełożoną, częſto ogołoconą raz z iedney, drugi raz z drugiey, odźieży dla przykrycia ubogich, chcąc poſkromić iey zbyteczną miłość, poſzły do tey Zakonnicy, ktora od Przełożonych miała władzą, iey rozkazywać, y ktorey ona z wſzelką ochotą ſłuchała aby iey przykazałá na potym, wſtrzymać ſię od takich iałmużn, ktoreby przeſzkadzały iey potrzebom. Tym rozkazem, utamowałá trochę, ſwego zbytecznego miłoſierdźia ku ubogim.

6. Nie tylko iey miłość wydawała ſię, dla wſpomożenia w potrzebach ſtworzeniom rozumnym, ale iako uważałá, iż y nie rozumne ſą ſtworzeniem Boſkim, tak y tymże ſamym, ſtarała ſię zapobiegać; w ich potrzebach. Poſtrzegłá iż ptaſzki ktore po ogrodźie latały, w lecie pić chcąc nie miały napoiu, że zaś nie było w tym ogrodźie fontanny gdźieby pić mog ły y chłodźić ſię; przykazałá wnetże Sieſtrze Michaeli, ſwoiey Sieſtrze rodzoney, aby poſtawiła ná oknie ſwoim naczynie z wodą, gdźieby mogły owe niewinne zwierzątka napawać, ſię: á gdy iednego rana, zapomniałá tego uczynić drugi raz ſię w tym poſtrzegła, maiąc użalenie nad onemi ptaſzęty, iż nie zna-

znalazły swoiey w tym wygody. Miałá u siebie Siostra Magdalena Semeraro gniazdo z ptaszkámi, ktore trzymála w klatce, dla swoiey rozrywki; ile razy sługá Boża tamtędy chodźiłá, karmiła ie; gdy tedy iuż podrosły tak że mogły latać zmiłowawszy się nad niemi uważaiąc ich ścisłość mowiłá: *Stworzenia Boskie idzcie na pola chwalić go*; y wnetże ieden za drugim z wesołością powylatywały. Taż sámá Siostrá Mágdálená Semeraro, miáłá pod swo ią strażą szpiklerz á że byłá pilnuiąca swego urzędu, często tám chodzywáłá opatrywáć zboże sobie powierzone; iednego czasu postrzegłá iż pod czas śniegow wielkich wielka liczbá ptaszkow, zlatywała się do szpiklerza, nie bez szkody Klasztornego zboża; zaczym dla uniknienia tey krzywdy od głodnych ptasząt, wypędzałá ie z tamtego mieysca, zastáłá ią Przełożona wypedzaiącą iednego razu owe ptactwo, ktorych użaliwszy się głodu, rzekłá: *Za co wypędzasz te ubogie ptaszyny, ktore pod czas tak wielkich śniegow nie maią się czym pożywić.* Przyklęknowszy Zakonnica, odpowiedźiałá: *Wielebna Matko, iest nas wiele Zakonnic a co dzień, te ptactwo wiele nam z iada zbòża*; na to Przełożona: *Przykazuię ci, żebyś każdego dnia, pod czas takich czasow czyniła dobrze tym ubogim ptaszkom, aby dla siebie znaydowały zboże na ziemi przy szpiklerzu.*

7. Lecz iako iey miłość była hoyna ku wszystkim tak przeciwnym sposobem byłá skąpa ku sobie; mogłá iako Przełożona, rozkazac sobie służyć ktorey, lecz ona zawsze służyłá wszystkim, á ieżeli, prosiła ktorey Zakonnicy o usługę, tedy o to prosiłá dla miłości Boskiey y dźiękowała z wszelką pokorą za wyświadczone dobrodźieystwo.

ftwo. Raż maiąc chory pelec profilá Zakonnicy, aby iey przyfzyła krai Skaplerzá;ale poty klęczałá, áż poki Za konnicá, nie fkończyłá fwoiey roboty, á potym na znak wdźięczności pokornie iey dźiękowałá, ile że ten miałá zawfze zwyczay czynić, za naymnieyfzą fobie wyświadczoną ufługę. Dała rzadki przykład w cnocie uboftwa, lubo bowiem byłá Przełozoną, we wfzyftkim iednak nad inne miałá nie doftatek, iako obaczemy to na fwoim mieyfcu, lubo tegoż famego czafu ftarala fię o wielką wygodę dla Zakonnic: Z tych niepoślednich Zakonnych cnot przykładow ktore dałá z fiebie Swięta Przełożona o wemu zgromadzeniu tak fię fercá zapalały Zakonnic, świątobliwą gorliwością ducha, iż przez fiłę ubiegały fię ią nafladować w iey poftępkach; Wydawała fię albowiem w tym Swiętym zgromadzeniu miłość, pokora, fpokoy, dofkonołe oddalenie fię od świata, y ścifła iedność z Bogiem: tak dalece; iż Klafztor ten, dla świątobliwey y dofkonałey dyrekcyi ftugi Bożey, ftał fię nayznakomitfzym, y w Zakonności naypilnieyfzym, między innemi wfzyftkiemi Klafztorami, nie tylko w tych dwoch Prowin cyach, Baru y Lecce, nie daleko od ktorych był fundowany, ale nawet y w całym Kroleftwie Neapolitańfkim.

ROZDZIAŁ XXXII.

O przymnożeniu dobra Klafztornego, pod czas Rządzenia ftugi Bożey.

1. NIe z mnieyfzą ufilnością dobra Przełożona ftarała fię ftowy y przykładami, o utwierdzenie Zakonnego życia, y pożytku duchownego, w fwoim Klafztorze; iakim ftaraniem dbała o przymnożenie dabra

dobra doczesnego wiedząc dobrze, o tym iż duſza wſzyſtkiemi ſiłámi ſpoſobić ſię nie może do rzeczy Duchownych, kiedy będźie rozerwana myſlą, o rzeczach należących do ciała, poſtanowiłá tedy zá fundament dobrey Ekonomii, życie iednakowe dla wſzyſtkich, tak doſkonále, punktualne, iż żadna z Zakonnic nie mogłá żadney rzeczy mieć przy ſobie, nawet z ręcznych robot, ale wſzyſtko należało do zgromadzenia, á ieżeliby ktora z Zakonnic czego potrzebowałá, miała proſić Przełożoney, ktora z wielką miłością pozwalałaby na iey potrzeby. A iezeliby od Rodźicow przyſłano darowiznę Zakonnicom, powinny były odnoſić ie do Przełożoney, á ta do zgromadzenia, udzielaiąc z tego wſzyſtkim, albo też konſerwuiąc według potrzeby.

2. Oddaliwſzy ná ſtronę wſzelką okazyą do własności, łácno było Przełożoney, ná kłonic ſercá owych dobrych Zakonnic do Swiętego ubostwa, ktore kontentowały ſię tą odrobiną, co im użyczało zgromadzenie według zwyczaiu Klaſztornego, nie potrzebuiąc rzeczy iakich partykularnych albo zbytecznych, ile że ich ufundowała ná tey nauce, Ewangeliczney doſkonałości, iz Zakonnica powinna bydź oddalona od naymnieyſzego affektu ziemſkiego, ale wſzyſtka iey chęc powinna znaydować ſię w BOGU, od ktorego wſzyſtkie dobro pochodźi. Te oddalenie ſię od rzeczy, prywatnych ſprawiło wielki pożytek poſpolitego dobra, albowiem gdy intrata nie wychodźiłá tylko ná rzeczy potrzebne, do Zakonnego życia, w krotkim czaſie poczoł ſię Klaſztor mieć lepiey ſkupować place, y pomnażać prowenta. Do tego ſława

o dobrym rządzeniu ſługi Bożey, y świątobliwe życie tego Klaſztoru, wielce pomogły przymnożeniu intraty; zwłaſzcza gdy ze wſzyſtkich ſtron, przybywały do Klaſztoru, Panny poſażne, ktore wzgardźiwſzy ziemſkim Oblubieńcem, przychodźiły zaſlubiać ſię Niebieſkiemu, y onych poſagami, y drogiemi prezentami, przyczyniały dobra, tak dalece; że w ośmnaſtym roku Przełożeńſtwa ſługi Bożey, z ubogiego iak go zaſtała Klaſztoru, ſtał ſię potym wielce doſtatecznym, tamtey Prowincyi, gdźie ſiedmdźieſiąt Zakonnic, nie tylko wygodnie żyło, ale y z przyczynkiem intraty; iako w proceſſach twierdźi, Wielebny X. Don Santi Triſciuzzi ktoren przez wiele lat był od Przełożonych naznaczony Rewizorem tamtego Klaſztoru Regeſtrow.

3. Nie tylko ſługa Boża przez ſwoią dobrą Ekonomią przyczyniała Klaſztorowi intraty, ale nawet rozſzerzyła fabrykę; widźiała iż było ściſłe mieyſce dla tyle Panienek, ktore tam przybywały, częścią do Zakonu, częścią y dla edukacyi; dla czego trzeba było wiele ich nieprzyimować, dla ściſłości mieyſca. Pragnienie zbawienia duſz y dobrego cwiczenia Panien, dodało ſpoſobu do zznieſienia tey trudności ktorą iey czyniły zabraniaiąc nowey zaczęcia fabryki. Obawiała ſię wprowadzać w długi Klaſztor, ile że za umnieyſzeniem intraty domowey, nie mogłyby Zakonnice mieć dla ſiebie tey pomierney wygody, ktorey Zakonne życie wyciąga. Ufundowana tedy na opatrzności Boſkiey, zwyciężyła ſwoię boiaźń, y zaczeła fabrykę. Nie prożna była iey ta ufność, albowiem w krotkim czaſie, bez żadnych długow, y bez uſzczerbku w

nay

naymnieyſzym punkcie zwyczayney Zakonney wygody, ſkończyłá fabrykę, ktorey ſam BOG cudownie dopomagał na potwierdzenie dobrego iey umyſłu. Naymuiąc robotnikow, y czyniąc z niemi kontrakt, obowiązałá ſię była, aby im dwa razy na dźień iedzenie Klaſztor dawał; iednego tedy poranku zapomniałá Sioſtra Szafarka zgotować im zwyczaynego iedzenia; żeby tedy ich według czaſu naznaczonego była nakarmiła, z Zakonnego obiadu udźieliłá im iedźenie, gdy tedy naſtąpiła godźina Zakonnego ſtołu, miarkuiąc taż ſama Szafarka iż wiele nie doſtawało porcyi Zakonnych mięſa dla Zakonnic, pobiegła do Przełożoney, á poklęknowſzy u nog iey, opowiedźiała ſwoię winę ktorą popełniła, y że Zakonnice miały bydź tego dnia bez wiktu, ponieważ dla krotkości czaſu nie podobna było temu zabiedź. Pełna ufności w Bogu Przełożona, odpowiedźiałá: *Nie turbuyſię Corko, trzeba mieć nadzieię w BOGU*. A poſzedſzy ſama do kuchni, właſnemi rękami poczęła wydawać ſztukę mięſa, ktore wydawſzy Zakonnicom na ten czas trzydźieſtu, one doſkonale nakarmiłá, właśnie gdyby żadney ſzkody w kuchni nie było; ile gdy ſam BOG, w rękach ſługi ſwoiey rozmnożył poſiłek dla owego zgromadzenia.

4. Wiele innych cudownego rozmnożenia przykładow, znayduie ſię w Proceſſach, z ktorych kilka ſię tu tylko namieni, dla pokazania, iak Boſkiey Opatrzności podobało ſię, fundowanie tego Klaſztoru; ponieważ czego ludzkie niedokazały ſiły, nadgradzały Boſkiey opatrzności cuda. Jednego czaſu Sioſtra Weſtyarka ſługa Bożey oznaymiła iż trzeba było ſiedm Habitow nowych, dla

Zakonnic: á że pomierzawszy kilka razy w Sartoryi naHabity sukno, tylko na trzy Zakonnice wystarczało, zaczym trzeba było starać się o więcey. W. Matka odpowiedźiałá ná to: *Mało masz wiary, zmowmy iedne tylko Zdrowaś Marya, a potym podzmy kraiać habity, a obaczysz iż BOG nas opatrzy.* Poszły tedy do Sartoryi: á sługa Boża wziawszy w swoie ręce sokno, y nożyce, poczęła kraiać ktorey dopomagała Siostra Westyarka; w kraianiu tedy, tyle przyczyniło się sukna, iż z dziewięciu miar, (ktore Włoskim ięskiem nazywaią się *Le Canne*) z ktorych ledwie byłoby trzy habity, naliczyło się 21, tyle właśnie iak trzeba było na siedm Habitow, z czego ona Zakonnica zdumiała się, widząc oczywiście, cudowne przymnożenie. Cudownieysze iednak inne było rozmnożenie ktore się namieni. Miała we zwyczaiu dobra Przełożona napoczątku wielkiego postu, oddawać Dyspensatorce pod miarą nie ktore legominy, iako to groch, bob, szocewicę, y fasolę, ktore zwyczaynie wystarczały dla zgromadzenia przez ten czas. Roku 1705, pod czas nieurodzaiu tych legumin, zawoławszy do siebie dyspensatorki, oddała iey pod bardzo małą miarą te leguminy, mowiąc do niey: *Siostro miey ufność wposłuszeństwie, a te leguminy powinny wystarczyć przez wiele czasu dla zgromadzenia.* A uczyniwszy znak Krzyża Swiętego nad niemi, odeszła. Tak się stało, iż te legominy nie tylko wystarczyły na post, ale na cały Rok dla całego zgromadzenia Zakonnic, ktorych było 40. Podobna rzecz stała się z winem w Rokn 1709. Ktorego nieurodzay był w winnicach á Klasztor na ten czas był bez pieniędzy, nie mogąc sobie

bie zawczaſu nakupić onego; iedna ſię tylko beczka zoſtała w piwnicy, y ta iuż nachylona. Zakonnice przyſzły proſić dobrey Przełożoney, aby to wino mogło im po ty wyſtarczyć, pokiby nie zebrał Klaſztor pieniędzy, na kupienie inney beczki. Uczyniłá oná modlitwę gorącą ktorey BOG wyſłuchał, albowiem beczka iuż do gory podnieſiona, y prawie na ſchyłku, tak obficie wina z ſiebie dawałá, iż przez Mieſiąc cały, dla ſześcdźieſiąt Zakonnic wyſtarczyło; poty, aż poki pieniądze nie przyſzły dla kupienia innego wina, za ktorych przyściem wnet że wyſchła beczka. Roku 1703 w Apulii nie zwyczayna panowała ſuchość, ktorego czaſu wſzyſtkie Klaſztorne ſtudnie wyſchły, dla czego nie bez wielkiego expenſu, trzeba było ſprowadzać z daleka wodę, nie tylko dla napoiu, y potrzeby kuchenney, ale nawet y dla prania chuſt, co z wielką było niewygodą dla Zakonnic; iednego tedy dnia, obaczyła ſługa Boża Konwierzkę chodzącą około iedney ſtudni z malenkim naczyniem dła naciągnienia wody, żeby chuſty prała lecz daremna iey była praca; zaczym użaliwſzy ſię iey, y podniozſyy oczy w Niebo, z ufnością rzecze: *Sioſtro miey wiarę w BOGU ktoren ci da wody* y przykazała iey, aby wzieła wielkie naczynie y żeby go wpuściła w ſtudnię, co gdy uczyniła, wyciągneła pełne wody, od ktorey godźiny, zawſze trwała w tey ſtudni woda, z wielką wygodą dla zgromadzenia; á inne wſzyſtkie w cale ſuche były. Toż ſamo ſtało ſię Roku 1709. Nieſtało także wody, w ogrodzie, tak iż drzewa iuż poczeły uſychać; pobiegła Sioſtra ogrodniczka do W. Matki, proſząc ią, aby pobłogoſławiła,

ſtudnię,

ſtudnię, dla potrzeby ogrodu ſobie powierzonego, ktorą ona pobłogoſławiła, przykazuiąc iey, aby zawſze mowiłá iedne Zdrowaś Marya ku chwale Matki Boſkiey, ile razy miała wodą podlewać kwiaty, y ſzczepy, wypełniała ona Przełożoney rozkaz, y lubo wiele wyciągałá wody, nigdy ſtudnia nie byłá prożna, z zadźiwieniem wſzyſtkich Zakonnic.

5, Lecz oſobliwſzy cud Bieſkiey Opatrzności, wſpomagaiącey ſługę Bożą w partykularnych potrzebach Klaſztoru, zda ſię bydź ten, ktoren ſię ſtał Roku 1707. Trzeba było dla uſługi Klaſztoru przyiąc iednę Konwirzkę: na ktoren ſtan, ſługa Boża wzielá iednę ubogą Panienkę, ſierotę bez Oyca y Matki, w ktorey wſzyſtkie przymioty znaydowały ſię należące do takiego ſtanu; byłá albowiem obyczaiow dobrych, ſił mocnych, czerſtwego zdrowia w leciech młoda, ale tak uboga, iż ledwie miała odźienie na ſobie; wzruſzona miłoſierdźiem dobra Przełożona nad nią przyiela ią do Klaſztoru. Widząc Zakonnice przyiętą Sioſtrę, bez poſagu, wſkazały do Przełożoney, przez dawnieyſze w Zakonie; iż uboſtwo Klaſztoru nie pozwalało przyimować ná ſtan pracowity bez poſagu, a do tego iż nie mogla ſama Przełożona bez pozwolenia zgromadzenia, taką przyimować, y nowe zwyczaie przedtym nie praktykowane wprowadzać, lubo bowiem w tey Panience znaydowały ſię dobre obyczaie, z tym wſzyſtkim że nie miałá zwyczaynego poſagu, nie powinna byłá bydz do Zakonu przyięta. Mowiły tedy do ſługi Bożey Zakonnice, żeby ſię albo o poſag dla niey ſtárała, albo też onę z Klaſztoru wypuściłá. Słuchałá z wielkim żalem miłoſierna

Prze-

Przełożona kwerele Zakonnic, á lubo z iedney ſtrony żałowała ſzkody Klaſztorney, iednak z drugiey miłość ku owey ſierocie nie dopuſzczala oddalac ią od Zakonu. Do Opatrzności tedy Boſkiey uczyniłá rekurs, y przez dni dwa całe zamknięta w Celi, modlitwami y łzami proſiła pomocy dla tey Panienki. Na koniec łaſkawy Pan wyſłuchał ią, poſyłaiąc z Nieba monety tyle, ile potrzeba było ná poſag tey ſierocie. Gdy tedy Zakonnice były na zwyczayney rekreacyi, wyſzłá z ſwoiey Celi a ſtanowſzy w pośrodku nich, y z ukontentowania płacząc, rzecze: *Sioſtry moie podziękuycie BOGU, że obmyślił dla ubogiey ſieroty ktoraśmy przyieli na ſtan pracowity, w potrzebie tey poſag.* A wyiąwſzy z zanadrza ſrebrną zawiązáną monetę, podała ią Subprzeoryſzy ktora rozwiązawſzy, znalazla 60 ſzkudow właśnie tyle, ile poſtanowiono ná poſag Sioſtr Konwirſzek. Zdumiały ſię na rzecz tę Zakonnice, á maiąc zadoſyć, przyiely z weſołością owę ſierotę za Sioſtrę, poczytaiąc ią ſobie za oſobliwſzy dar przyſłany im z Nieba.

6. Doznała oprocz tego ta dobra Zakonnica łaſkawą dla ſiebie Boſką Opatrzność nie tylko w rzeczach potrzebnych Klaſztorowi ale nawet w rzeczach tych, ktore tylko ſłużyły dla rozrywki y uciechy Zakonnic. Miała we zwyczaiu, dla wzniecenia duchowney uciechy w Zakonnicach, pod czas rekreacyi y dla wſpolney miłości w onychże ſpiewać iaką poſneczkę duchowną y częſtokroć według rożności czaſu przynoſić nowych iakich owocow z drzewa. A że wiele było Zakonnic á zwyczaynie pierwſzych owocow bywa nie wiele, cudownym ſpoſo-

bem

bem BOG one przymnażał aby zarowno wszystkie były ukontentowane. Na początku tedy Maiu, w Roku 1705 gdy Zakonnice były na rekreacyi weszła Przełożona ná salę niosąc trochę wiszeń, ktorychby niestáło ledwie dla pięci albo sześci Zakonnic, á podnioższy w Niebo oczy poczeła rozdawać, daiąc każdey dobrą przygarść, y nie tylko temi wiszniami obdźieliła wszystkie Zakonnice, ktorych było 40 ale oprocz tego, gdy się ieszcze pełny koszyk został, odesłała go do Nowicyuszek, aby też y one podobnym sposobem, kosztowały pierwszych owocow, y chwaliły dawcę wszystkiego dobra. W Miesiącu zaś Pazdzierniku, gdy wszystkie Zakonnice znaydowały się na Galeryi, pod czas rekreacyi poszła także do nich dobra Przełożona kazawszy tam przynieść koszyk winnych iagod wybránych, ktore postáwiłá w środ galeryi, á obrociwszy się do Zakonnic rzekła: *Każda niech sobie bierze po iednym gronie winnym*, poszły wszystkie, ale że Zakonnic było wiele á iagod mało wszystkim się nie dostało. Zaczym w wieczor następuiący, powtore sługa Boża przyniosła tenże sam koszyk, á gdy iedna z Zakonnic ktorey przeszłego wieczora nie dostało się kosztować iagod, chciała wprzod przed innemi wziąc swoie grono; rzekła do niey Przełożona, *Tego wieczora chcę dla każdey z was dać porcyą iagod*. Y poczeła wkoło rozdawać udzielaiąc każdey wielką porcyą iagod, tak daleceiż dźiwowały się temu Zakonnice dawnieysze, z między ktorych iedna rzekła: *W. Matko zdaie mi się że te iagody w tym koszyku przymnożyły się*; na co ona odpowiedziała: *Corko to są cuda Boskie*. Lecz cudownieysza rzecz natrą-

natrafiłá fię, Roku 1713 w Miefiącu Lipcu w Refektarzu pofłał był Spowiednik słudze Bożey z fwego ogrodu tylko fig dwie ktore na ten czas pierwfze były, ona zamiaſt tego żeby fama ie była iadła, według fwoiey zwyczayney miłości ku Zakonnicom, chciała ie wfzyſtkim do fkofztowania podać; zaczym rozdźieliwfzy każdą figę na cztery części, y przeżegnawfzy ie Krzyżem Swiętym, poczeła każdey rozdawać po cząſtce iedney; gdy tedy naturalnym fpofobem tylkoby te cząſtki wyſtarczyły były dla o śmiu Zakonnic, dla całego zgromadzenia wyſtarczyły w ktorym na ten czas było 50 Zakonnic. Jednego dnia ſtała sługa Boża w oknie patrząc na ogrod, y obaczyłá iż dwa roie pfzczoł z pniow owego ogrodu precz leciały, żałowała utraty onych, ile gdy miodem opatrywały ich Klafztor, zaczym obrociwfzy fię do nich, poważnym głofem y maiąc mocną wiarę rzecze: *Robaczki ſtworzone od BOGA dla uſługi ludzkiey, nie odchodźcie ztąd, a żebyście czyniły miod dla tych moich Zakonnic,* Ktore pofłufzne na rozkaz, wnetże poleciały wzad, y ufiadły na drzewie, czekaiąc aż pokiby kto nie przyfzedł, zebrać ie, y włożyć do ich ulow.

7. Lecz fzatan zazdrofny, fzczęfliwemu powodzeniu owego Klafzteru Oblubienic Chryſtufowych, wzrufzył Magiſtrat owego Miaſta przeciwko Zakonnicom, aby dobra tey fundacyi podlegały ciężarom y powinnościom w cłach y mytach, tak iak podlegaią dobra świeckie. Dała odpor temu mądra Przełożona, y mądremi á oczywiſtemi racyami, z tego fię wymawiałá. Lecz zawzięty Magiſtrat w fwoim intereffowanym umyfle, nie mogąc zafzkodźić Zakonnicom, obrocił fię na poddanych Za-

konnych, przyciſkaiąc onych gwałtem y więzieniem do nieſłuſznych podatkow. Słyſząc tę krzywdę od Magiſtratu, á bynaymniey ſię nie fraſuiąc, wſkazałá do Klaſztornego Prokuratora; áby napiſał liſt, do iednego ſwe go pobożnego korreſpondenta, ktoren przemieſzkiwał w Madrydźie, á żeby u Dworu Krolewſkiego oznaymił o krzywdach tych; ktore ponoſił ubogi Klaſztor od Magiſtratu tamtego, á tym czaſem ona z ſwoiemi Zakonnicami proſiła Paná BOGA o pomoc w tey ſprawie. Stało ſię że w reſponſie na ten liſt przyſzło od Dworu Diplo ma Krolewſkie, w ktorym wyrażono było á żeby Zakonnice Klaſztoru Swiętego Jozefa, Miaſta Faſanu wolne były od naymnieyſzych podatkow. Doſzedł ten rozkaz Kro lewſki rąk Wice-Krola Neapolitańſkiego na ten czas Marcheſe di San Stefano, ktoren punktualnie rozkazał go wykonać z zawſtydzeniem wſzyſtkich przeciwnych a kla ſztor zoſtał wolen od wſzelkich ciężarow za modlitwą y dobrym rządzeniem pobożney Przełożoney.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O niektorych widzeniach ktore ſługa Boża miała dla ſwoiey nauki y dla ſwoich Zakonnic.

I. GDy ta czuyna Przełożona z wſzelką pilnoſcią ſtarała ſię o pożytek ſwego Klaſztoru, chciał Bog udźielić iey niektore widzenia, ktore nietylkoby ſłużyły iey pożytkowi, ale żeby też oraz były y du ſzom iey powierzonym nauką, dla czego gdy powinna byłá według obligacyi ſwoiego urzędu mieć częſte przemowy do ſwoich Zakonnic, żeby mogłá przez światło udźielone ſobie z obiawienia brać pobudkę albo dla zachęcenia do cnot, albo dla odciągnienia od niedoſkonałości, albo

też dla wyiawienia ſidel y oſzukania ſzatańſkiego. W dźień tedy Swięta Trzech Krolow, Roku 1704. po Kommuniy wźięta byłá w zachwycenie; gdźie gdy wielkie iakieś rzeczy widźiała poczeła mowić: *Gora, mleko*, a trochę poczekawſzy: *Balſam, Oley;* a że w ten czas naſtępowała renowacya wotow, á ona w ten czas powinna była przed tą ſolenną funkcyą mieć mowę do Zakonnic za rozkazaniem oderwana była od tego zachwycenia. Powrociwſzy ſię do zmyſłow, mowę zaczeła do Zakonnic, pokazuiąc Zakon na kſztałt wyſokiey gory otoczoney w koło mocnym murem, przy ktorey Gorze wydawał ſię wdźięczney pagorek przybrany w drzewa zielone, pełne kwiecia y owocow: Na środku tego pagorka wytryſkały cztery fontanny, iedna z wina, druga z mleka, trzecia z oliwy, czwarta z balſamu, gdźie iedna pięknie przybrana Panienka maiąc na głowie drogą koronę w prawey ręce cyrkiel, á w lewey trąbę, przechodziła ſię trąbiąc około owych przedźiwnych fontann, y weſołego pola. Tego dyſkurſu zaczętego, tak tłumaczyłá część: wyſoka gora znaczy Boſką miłość, pagorek Zakon. Drzewa z kwiatami y owocami Zakonnice z ich dobremi uczynkami Panienka ktora tam przechodźiła ſię Swięte poſłuſzeńſtwo fontanna z wina gorącość ducha, fontanna z mleka Panieńſtwo, ktore zawſze powinno ſię konſerwować w Zakonnicach. Fontanna z oliwy miłość ku bliźniemu, fontanna z balſamu, umartwienie właſnych paſſyi. Dla czego z niewymowną gorliwością ducha ieła mowić do Zakonnic, zalecaiąc im cwiczenie tych cnot; do ktorych ſtan Zakonny y obowiązek Swiętych wotow ich obligował;

po ktorey mowie, tak ona, iako też y inne Zakonnice czyniły renowacye wotow nabożnie y z płaczem, żapalone iey słowy wiedząc dobrze o tym, iż w tey mowie miały sobie daną naukę Ducha Swiętego w zachwyceniu wyrażoną ile że z wielką gorliwością Ducha im to przepowiadałá.

2. W drugim zachwyceniu chciał iey BOG pokazać niebespieczeństwo, w ktorym się nayduią dusze, ktore zaczynaią żyć dobrze, á potym wrociwszy się ' ' wnego grzechu, zostawaią opuszczone w swoich ciemnościach, y cieniu śmierci, á przeciwnym sposobem szczęśliwy stan tych, ktore albo nigdy nie grzeszą, albo gdy upadną staraią się o powstanie, á żeby ona ktora za osobliwszą BOGA łaską do tych czas daleka była od grzechu, dziękowała swemu Oblubieńcowi, á trwaiąc w swo iey niewinności, przestrzegłá inne do chronienia się upadku, y do poprawy upominaiąc ieżeliby w czym wykroczyły. Była ná ten czas w Chorze z innymi Zakonnicami, gdźie z nienacka porwana w zachwycenie, maiąc oczy wlepione w Niebo, y twarz bardzo wesołą, wnetże z wolna poczełá się mieszać. y na twarzy mienić, raz smutną, drugi raz wesołą, trwaiąc tak przez godźinę. Powrociwszy się do zmysłow przez posłuszeństwo spytána coby się było z nią dźiałò, odpowiedźiałá z pokorą, y oczy ma spuszczonemi do ziemi, iż iey Oblubieniec pokazał iey schody czyli drabinę, ktora od ziemi dosiągała wysokości Niebieskiey, po ktorey wstępowało wiele dusz, nie ktore z nich iakoby mocne y wspaniałe, bez żadney fatygi szły do gory; nie ktore tylko do połowy dochodźiły,

á inne

á inne ledwie co tylko kilka ſchodow przeſtąpiły, ſpadały náziemię, tam leżąc bez żadnego powſtania. Gdy Zakonnice uſłyſzały to widzenie, znowu ſię iey pytały, ieżeli iey Pan raczył wytłumaczyć taiemnicę, na co gdy odpowiedźiałá, iż iey oznaymił, poczęła daley mowić. Te duſze ktore aż do Nieba wſtępowały ſą te ktore ſłużą BOGU od początku aż do końca, drugie ktore tylko do połowy dochodźiły, ſą te, ktore zaczynaią ſłużyć BOGU ale popełniaiąc grzechy, zatrzymuią ſię. Lecz potym pokutuiąc z poprawą życia, poſtępuią daley w miłości Boſkiey aż do końca ich żywota. Oſtatnie zaś, ktore kilka tylko przeſzedſzy ſtopniow, wnetże na ziemię padły bez powſtánia, ſą te, ktore zaczynaią ſłużyć BOGU, á potym wpadſzy w grzech utracaią siły, y niepamiętaiąc na poprawę, żyią y umieraią w gniewie Boſkim. Widźenie to przepowiedźiane, iak było dla Zakonnic wielką pobudką do nie uſtawania w zaczętey doſkonałości drodze, tak było wielką boiaźnią dla oziębłych, ktore nie maiąc śmiałości w poſtępowaniu do wyſokiey świątobliwości ſtopnia, w pierwſzym kroku zmordowane zoſtaiąc, á upadaiąc wich dawne niedoſkonałości, leżą wbłocie grzechowym nie myſląc nigdy o powſtaniu, y prowadząc nieſzczęſliwie Zakonne życie, ktore wątpliwą ſię śmiercią kończy.

3. Poſtrzegły raz Zakonnice, iż ich Przełożona wielce była ſmutna y ſtrapiona nad zwyczay, á niewiedząc o przyczynie tego, dały znać Spowiednikowi o tym á żeby on maiąc Oycowſkie o koło niey ſtaranie, ią pocieſzył. Kazał ią przed ſię przywołać Spowiednik, y poznał ſłuſzny iey ſmutek; ponieważ wiednym obiawieniu

dał

dał iey poznać BOG, iak wiele złego ma dla siebie, z nie Zakonnego swych Oblubienic życia Widzenie takie było. Była ona na modlitwie, gdźie z nienacka obaczyła się bydź postawioną w iednym bardzo wielkim Klasztorze Zakonnic, w pośrodku ktorego obaczyła strasznego czarta w postaci Olbrzyma, ktoren trzymaiąc rozwinioną czarną chorągiew prowadźił za sobą wielkie mnostwo szatanow, niby żołnierzow tumultem za sobą idących: tam tedy zobaczyła, iż dawszy kommendę iednemu Kapitanowi, iedni z nich poszli czynić zasadzki we drzwiach Cel Zakonnych, inni we drzwiach Churowych inni obozem staneli na tym mieyscu ktore iest dla rekreacyi, á inni u Forty. ci szatani ktorzy byli naznaczeni do Celi, tysiącznymi sposobami starali się. aby im Zakonnice drzwi otworźyły, nie ktore tedy z wielką chęcią im otwierały; y dyszkurowały sobie z nimi, nie ktore zaś niepozwalały. na ich prozby, á inne mocny im dawały odpor, y zabraniały im w chodźić do Choru. Ktore Zakonnice po Klasztorze chodźiły, biegali za niemi szatani, szepcąc im wiele rzeczy do ucha, ktore zaś schodźiły do Forty, przyimowali ich z wielkiemi ceremoniami, y assystowali, z wielką uciechą. Widząc sługa Boża taką obrzydliwość Swiątnicy Boskiey, wielce się zdziwiła y pomieszała, á ztąd naybardźiey że iey BOG na ten czas niewyiawił iey taiemnicy. Zaczym wielce smutna będąc, nie mogła się uspokoić, uważaiąc tryumf, y zwycięstwo szatana, ktore miał z Oblubienic Chrystusowych Lecz BOG maiąc politowanie nad nią, pocieszył ią swoią przytomnością, y sam przez się swoimi usty wytłu-

tłumaczył iey to, co była widźiała w taiemnicy. Rzekł tedy do niey: *Widźiałaś Corko na coteraz przyszły klasztory? zamiast moiego Domu się stały domami szatańskiemi: Zakonnice daią się zwyciężać swoim nieprzyiaciołom, bardziey słuchaią ich głosu, iak mego: ia ich wołam przez Regułę, przez oddalenie się od świata, przez czytanie Xiąg Swiętych, przez posłuszeństwo, a ony niechcą nakłaniać ucha. Widźiałaś te Zakonnice, ktore gdy siedźiały same w Celi na pierwsze zawołanie szatańskie otwierały im drzwi. Takie są te ktore przebywaią w Celi ciałem, a myślą biegaią po świecie, myśląc o świecie, albo censuruiąc rozkazy Przełożonych, albo sprawy Siostr, ktorym się zda ciężkim bydź łagodne iarzmo Zakonności; inne idą do Choru, tyko dla oka, ktorych szatani zabawiaią prożnymi y znikomemi rzeczami. Mało zaś iest tych, ktoreś widziała daiące odpor, y nie pozwalaiące wstępu szatanowi. Otoż patrzay Corko iak mi zle służą Zakonnice ty tedy bądź czuyna, y napomniy twoie Zakonnice. aby na to pamiętały.* Usłuchała ona rozkazow swego Oblubieńca, á następuiącey Niedźieli dała zgromadzeniu naukę o pokusach, namieniaiąc niektore punkta tego widzenia: bolało to wielce szatana, iż iego zasadzki oczywiście wyiawione były, czego się mszcząc. począł ią wielce trapic: iedney nocy pokazał się iey tak szpetny, iż przed Spowiednikiem wyznała, że nigdy go tak szpetnego przed tym nie widywała, y tak się go była zlękła, iż głośno krzycząc a wzywaiąc na pomoc Matki Boskiey wszystka zmieszana została, przybiegły do niey dwie Siostry, Ktore się Znalazły wszystkie drzące lecz wkrotce poczeła

się

ſię uspokaiać, albowiem z ſtąpiwſzy do niey Matka Boſka okryła ią płaſzczem ſwoim mowiąc: aby ſię niebała; á ieżeliby na potym miał kiedy ſzatan na nie naſtępować, aby natychmiaſt mowiła te ſłowa: *Quis ut DEUS?* kto iako BOG? á bawiąc ſię z nią, aż do ſamego ranka zoſtawiła ią pełną weſołości.

4. Drugie widzenie miała ſługa Boża w podobney materyi o pokuſach, y o niebeſpieczeńſtwie w ktorym zoſtaią te duſze, ktore nie odpędźaią ich rychło od ſiebie. Będąc albowiem iednego poranku na modlitwie, widźiała ſię bydź przenieſioną na iedno obſzerne pole, gdźie przechodźiła ſię niezmierna liczba ludźi. Pokazał ſię w pośrodku nich drapieżny lew, z ktorego paſzczeki wychodźiła bardzo cienka nic, ten krążąc w koło nich, iednym plątał nogi, innym ręce, innym ſzyie, ktorzy ludźie ſłyſząc ſię bydź związanymi, wſzelkiey ſiły zażywali dla ſtargania tych więżow. Widząc Lew ſię bydź zwyciężonym, znowu zaczynał tymi niciami w koło krążyć, á te oſoby znowu targać. Lecz lew nieuſtaiąc w ſwoim przedſięwzięciu, ile razy widźiał ſtargane ſwoie ſidła, tyle razy znowu ie odnawiał, aż ná koniec tak ie w koło obwinoł y poplątał, iż wiele onych oſob tak było ſplątanych, że iak ſtatuy iakie były, bez, żadnego zmyſłu, y znaku życia, w nie ktorych iednak zoſtawało coś trochę władzy, albo w iedney ręce, albo wiedney nodze, albo w głowie, ale bardzo ich mało zoſtało, ktoreby miały wolną władzą, y były rozwiązane. Smuciła ſię ſługa Boża widząc owe ſtworzenia tak powiązane, y prośiła Pana, aby iey oznaymił tę taiemnicę; ktorą iey

BOG światłem wewnętrznym oznaymił, w ten ſpoſob. To obſzerne pole znaczy wielki świat, mnoſtwo ludźi, tych wſzyſtkich ktorzy na nim mieſzkaią, Lew znaczy czarta, ktoren krąży kuſząc: Ci zaś ludźie ktorzy zoſtali ſię bez żadney władzy, ſą ludźie małego ſerca, ktorzy coś trochę dawſzy na krotki czas odpor pokuſom, na koniec tak ſię daią zwyciężyć grzechom, iż w nich będąc zaſtarzali, wſzelką tracą nadźieię do ſprzeciwienia ſię, y umieraią wtymże ſamym grzechu. Ci w ktorych coś trochę zoſtało władzy, ſą powtornie grzeſzący, ktorzy upadaią y powſtaią, y potym znowu upadaią, y ci także ſą w wielkim niebeſpieczeńſtwie, takieyże nieſzczęſliwości y potępienia z pierwſzymi. Tych trochę co mieli wolną władze ſą ci, ktorzy lubo kuſzeni, umieią iednak unikać okazyi, y dać odpor zaſadzkom lwa piekielnego: Zrozumiawſzy ſługa Boża tę prawdę, z wſzelką gorącością ducha poczęła ſię modlić za grzeſznikami, á żeby im BOG dodał mocy do ſtargania tych więżow, ktoremi ſą przywiązani do grzechu, y do niebeſpieczeńſtwa bliſkiego ich wiecznego potępienia czyniąc na to wiele dyſcyplin y oſtrości.

5. Jeſzcze ſtraſliwſze widzenie miała ſługa Boża Roku 1716 w dźień Swiętego Jozefa, ktorego dnia ten Swięty dał iey naukę o pyſze, wynioſłości, y miłości własney, á żeby ona widząc ſzpetność tych grzechow, ſtarała ſię o oddalenie onych od mieyſca tego ktore było Imieniem iego poświęcone. Co tylko przyieła Swiętą Kommunią, pokazał ſię iey Swięty Patryarcha, ktoren kazał iey iść z ſobą, za ktorym gdy ſzła, przyprowadźił ią na ieden brzeg obſzerny, gdźie było wielce burzliwe mo-

rze, gdy tedy ona patrzała się na morze, obaczyła wśrod szu-
mieiącey fali u noszące się straszne monstrum podobne do
żaby, bezgłowy, bez nog, ktore idąc za impetem wody, na
brzeg wypłyneło. Gdy tedy te monstrum oparło się na pia-
sku, pokazało nogi, y wydało z siebie trzy głowy, y na ksztalt
rozgniewanego wołu głośno poczeło ryczeć, to wyciągaiąc
to chowaiąc na przemiany owe swoie głowy. Na to widze-
nie y na ten głos wielce sługa Boża poczeła się lękać, á ztąd
naybardźiey, gdy patrząc w koło siebie nie widźiała więcey
swego Swiętego Protektora, á monstrum ktore przeciwko
niey, stało pełne iadu, postempowało strasznym krokiem
przeciwko niey chcąc ią iadem zarazić. Znayduiąc
się w tak ciężkim razie, niewiedźiałá co miała czynić:
słabość ktorą miała z przestrachu, zabraniała iey ucieczki
á przytym boiaźń sama trudność iey czyniłá w daniu od-
poru. Gdy tedy w tych trudnościach zostaie, zobaczy
prętko bieżącego pieska, ktoren głośnym szczekaniem
chciał walczyć przeciwko onemu straszydłu, z ktorym
niechcąc się to straszydło potykać, poczeło uciekać, á ucie-
kaiąc wypuściło z siebie iad, ktorym było napełnione, y
tak ścieńczało, że się stało iak naysubtelnieyszy wąż,
ktoren na ostatek obrociwszy się w smrodliwy wapor,
roższedł się po powietrzu. Poskończonym tym widźe-
niu powrociła się sługa Boża do zmysłow, á że niepoy-
mowała tey taiemnicy, prosiłá Swiętego o oznaymie-
nie oney, ktoren wnetże pokazawszy się iey, y ciesząc ią
dał iey poznać wten sposob. Morze burzliwe iest ten
świat, á monstrum ono straszne, ktore idźie za impetem
fali, iest dusza przewrotna, trzy głowy ktore z siebie wy-
daie, są pycha, wyniosłość, y miłość własná, z ktorych ka-

ździemu zosobna grzechowi chce zadosyć ůczynić; leczże nie zawsze pomyślnie iey przypada, ryczy iak woł, wyrzuca swoi iad, á widząc iż wniwecz idą iey nadźieie wiiąc się na kształt węża po ziemi, na koniec widźi wszystkie swoie zniszczone wspaniałości, honory y delicye obrocone w smrodliwe powietrze prożności y plugastwa. Odważny piesek od ktorego szczekania ucieka monstrum, iest dusza sprawiedliwa, ktora prawdźiwych cnot dźiełámi, y gorącością słow nie tylko dalekie, ma od siebie pychę, wyniosłość, y miłość własną, ale stara się ieszcze oddalać one od swoich bliźnich. Wytłumaczywszy Swięty to widzenie powiedźiał iey, aby o tym ůczyniłá naukę, swoim Siostrom, dla unikania tych grzechow, á wypełnienia cnot onym przeciwnych, á żeby w tym domu, ktorego on był Patronem nigdy niepostała pycha, wyniosłość, y miłość własna, ktore są trzy grzechy psuiące iedność y miłość braterską ruynuiące, y niszczące Zakony. Następuiącey Niedźieli zgromadźiwszy Zakonnice, miałá do nich mowę o przerzeczonych grzechach lecz wiele zá to ůcierpiała, albowiem teyże samey nocy, tak ią był ciężko szatan zbił, iż bez wiele dni miała znaki na sobie, á przybiegłszy Zakonnice ktore słyszały głos bicia, znalazły ią właśnie iakby bliską konania.

6. Widzenie ktore następuie miałá sługa Boża w iednym zachwyceniu w Wigilią Bożego Narodzenia w ktorym trwała od pierwszey godźiny w noc, aż do dźiesiątey, gdźie Siostry słyszały, iż pod czas tego zachwycenia częstokroć mawiała; zaczasem tylko te słowa: *Ogrod*, poczekawszy *Zamek*, daley troche *lampy zapalone*, potym

morze znowu *owoce*, ieſzcze potym *ludzie*: częſtokroć pokazywałá ſię niby w zadumieniu właśnie gdyby widźiała rzeczy przedźiwne, á częſtokroć widziana byłá z wielką pilnością ſłuchaiąca, właśnie gdyby iey kto o rzeczach bardzo wielkich mowił: widząc tedy Zakonnice iż niepowracałá ſię do zmysłow, przykazały iey powrocić ſię do ſiebie, y odprowadźili ią na łożko do Celi, á widząc iż w tym zachwyceniu zawſze mowiłá niewyraznie, y ziakiemſiś pomieſzaniem nie mogły zmiarkować iakieby miałá widzenie, y coby znaczyło. Jakoż podobało ſię tak BOGU, iż wkilku dniach potym zupełnie ſię dowiedźiały, ponieważ ſam BOG oznaymił iey o tym, iż iego wola była, aby tó oznaymiła Zakonnicom pod czas mowy Duchowney, niby o inney oſobie. Mowiła tedy iż iedna ſługa Boża widźiała w zachwyceniu wielkie bardzo zwierściadłó z wybornego y przezroczyſtego krzyſztału, w ktorym ſię zapatrzywſzy obaczyła, w nim zamek wymurowany twardemi marmurami w kwadrat, ſtoiący na trzech mocnych kolumnach, z ktorych na każdey odmienna była litera, na pierwſzey byłá litera T. na drugiey litera A. na trzeciey litera V. Obywatele tego zamku byli piękne go weyzrzenia, y twarzy weſołey y miłey, wſzyſcy za rowno robiąc. Z tak wielką żaś weſołością y ukontentowaniem, iż nic innego od nich niebyło ſłychać, tylko weſołe pienia y głoſy. Gdy ſługa Boża tym ſię rzeczom przypatrowałá, obaczyła, iż w wiednym momencie ow zamek obrocił ſię w płomień, ktoren pówoli do kupy ſię ſchodząc, uczynił figurę ognıſtego ięzyká, potym ow ognıſty ięzyk obrocił ſię w miecz oboſieczny, miecz obrocił ſię w gwiazdę, ta w ſłońce, á ſłońce w obłok dzdzy-

ſty. Jeſzcze tu nie koniec tych dźiwow, albowiem zawołana od ſwego Oblubieńca, aby ieſzcze przypatrywała ſię w zwierściedle, obaczyła iż ow zamek obrocił ſię w morze nie ſłoney, ale ſłodkiey wody, po niedługim czaſie owa woda obrociła ſię w krew, y znowu w wodę krzyſztałową, ale tak gorzką, iż gdy ią ſługa Boża ſkoſztowała, napełniła gorzkością iey ſerce. Gdy trwała w tey gorzkości obaczyła iż morze przemieniło ſię w obſzerny y piękny ogrod, w drzewa obciążone ſłodkiemi owocami, á iako koſztowałá gorzkości owey wody, tak też woni owych kwiatow, y ſłodyczy ſkoſztowała fruktow. Zawołana znowu patrzac ſię we zwierściadło, obaczyła otwarty iakoby w perſpektywe zamek, á widząc go wſzyſtek wewnątrz, obaczyłá tam wiele kü rycarzow, między ktoremi był ieden naywiękſzy y naywſpanialſzy od innych, w pośrodkü ktorego wiſiał świtny y pięknie przybrany w lampy, lichtarz, á pod nim ſtał ſtolik z przedniego bardzo marmuru, okrągłey figury, na ktorym leżała Xięga otwarta, piſana złotemi charakterami. Po ſkończonym tym widzeniu wźioł Pan za rękę ſwoię ſługę, y prowadźił ią drogą ściſłą, y oſtrą, na końcu ktorey był zamek zruynowany, wymurowany z czarnych kamieni y ſzpetnych, bardzo ſmutny y ciemny bez drzwi, y ozdoby, pełen błota y brzytkości. Na to widzenie ſługa Boża wielce ſię zmieſzała; lecz iey Oblubieniec pocieſzył ią wytłumaczeniem onych taiemnic dwoch Zamkow. Mowił iey tedy: Pierwſzy zamek ieſt wyobrażeniem duſz ſprawiedliwych, ktore ſą dobrze ugruntowane na trzech cnotach, wyrażonych trzema kolumnami, pierwſza naznaczona literą T. znaczy *Timo-*

rem Sanctum, boiaźń Swiętą, ktora ieſt fundamentem wſzyſtkiego budowania Duchownego. Druga kolumna naznaczona literą A. znaczy *Amorem*, miłość, ktora zawſze złączona ieſt zboiaznią, á że boiazń y miłość niepowinny ſię odłączać od pokory; żeby tym lepiey duſza była ugruntowana; dla tego trzecia kolumna naznaczona ieſt literą U. *Umilta* to ieſt pokora; marmury z ktorych ieſt wyſtawiony ow zamek, ieſt moc dźił świątobliwych, á że te duſze wſzyſtkie ſprawy ſwoie czynią z miłością, czynią także weſoło,á ziednoczone z Swiętą miłością, przemienia ią ſię potym w płomień dla gorącości, ktorą ſię zapalaią, y chciałyby ſwoim gorącym pragnieniem wſzyſtek ogarnąć świat, y ſwemi słowy wſzyſtkie przeniknąć ſerca, pragnąc mieć ogniſty ięzyk, ktorenby mogł bydź oboſiecznym mieczem, dla oddźielenia ich od grzechow, y od miłości rzeczy ziemſkich. Przemieniaią ſię potym w gwiazdę, dla oświecenia ſwemi dobremi przykładami, tych ktorzy żyią w ciemney nocy tego świata; á potym w słońce, dla rozpalenia lodowatych ſerc y oświecenia ſwoim światłem umyſły przycmione miłośnikow świata. Obracaią ſię na oſtatek w obłok dzdzyſty, aby opłakiwały grzechy ludu Chrześciańſkiego, y pobudzały ſwemi łzami BOGA do miłoſierdźia, á zatwardźiałych grzeſznikow do pokuty. Zamek odmieniony w morze wody słodkiey, znaczy słodyczy Duchowne,ktorych zażywaią duſze ſprawiedliwe wśrzod nieſtateczności świata tego. Że zaś potym ta woda odmienia ſię w krew, to pochodźi zoſtrości pokuty ktore czynią w śrzod słodyczy ducha. Woda potym gorzka ktoreyieś ſkoſztowała (mowi Pan do ſwo-

ſwoiey ſługi *)* ſą wewnętrzne oſchłości, choroby, prześladowania, y inne gorzkości, ktoremi ſię probuią te duſze, á żeby zawſze tym bardźiey ſię polerowały, y roſły w miłości wśrodku utrapienia. Kwiaty y owoce, ktoreś koſztowała ſą odor dobrych przykładow, ktore ſwoią wonnością pociągaią innych do naśladowania, á owoce ſą ich heroiczne ſprawy, ktoremi wielce ſą przyiemne ſwemu Oblubieńcowi. Wewnętrzne widzenie zamku rozdźielonego na rożne kurytarze, ſą rożne drogi, ktore prowadzą do doſkonałości; a że droga przez cierpliwość nayobſzernieyſza, dla tego wiſi nad nią lichtarz zapalony, ktoren znaczy moią oſobliwą przytomność y aſſyſtencyą tym duſzom, ktore czyſtego ſercá ſtateczne, nakſztałt owego marmurowego ſtoliká, prowadzą bieg ſwoiego życia według Swiętey Ewangeliey prawa figurowanego przez tę Xięgę napiſaną złotemi literami. Drugi zaś zamek z ruynowany y pełen obrzydliwości y plugaſtwa, ieſt duſza grzeſznika. Rzekła na ten czas ſługa Boża: *Ach Panie wywroćmy go zgruntu na ziemie*; co gdy wymowiłá Przełożona, ſkończyła dyſkurs, y porwaná ieſt wzachwycenie nie mogąc więcey mowić; zaczym powrocona do zmyſłow mocą poſłuſzeńſtwa, zaprowadzona ieſt do Celi, á Zakonnice wielce ucieſzone zoſtały z nauki odebraney przez oznaymienie owego przedźiwnego widzenia od innych niezrozumianego, w nocy Bożego Narodzenia. Takim ſpoſobem BOG dawał nauki tey dobrey Przyłożoney, aby ią uczynił inſtrumentem ſkutecznym do otrzymania doſkonałości ducha w ſwoich Zakonnicach.

RO-

ROZDZIAŁ XXXIV

Składa z siebie urząd Przełożeństwa, lecz znowu obebrana Przełożona przyimuie ten urząd z Boskiego rozkazu y o innych potwierdzeniach, aż do ostatniey swoiey choroby.

I. W Miesiącu Czerwcu Roku 1707 to iest trzema wprzod Miesiącami nim skończyła czas swego Przełożeństwa, zgromadźiła sługa Boża Zakonnice, á maiąc do nich przemowę szczerze y z pokorą przepraszała ie wszystkie, iż bez ten czas swego urzędu dała im z siebie zły przykład, y oraz zle dysponowała intratą Klasztorną, ktora nic innego nie iest tylko dźiedźictwem Chrystusowym, y żywnością iego Oblubienic. Zaczym składaiąc w ich ręce urząd, prosiłá ich z płaczem, aby sobie obierały innę, ktoraby popráwiła iey defekta, á oraz prosiły Pana za nią, aby iey użyczył czasu w zamknięciu swoiey Celi opłákiwać popełnione grzechy. Słuchały owe dobre Zakonnice z wielkim żalem swych serc, pokorney mowy swoiey Matki, lecz zamiast tego coby były pozwoliły na iey prozby, zgodźiły się na to wszystkie, nic iey otym nienamieniaiąc żeby pisać do Rzymu y prosić o pozwolenie potwierdzenia iey powtornie na Przełożeństwo, ponieważ skutkiem tego doznały, iak wielki pożytek sprawowały iey rządy, nie tylko co dodoczesnego, ale y co do Duchowne go dobrá Klasztoru. Miarkuiąc szatan wielką stratę ktorąby ponosił, gdyby sługa Boża na tym urzędźe była potwierdzona, począł miesząć umyst Zakonnicom, reprezentuiąc im, wszystko to co czyniła za swego urzędu, była to rzecz iakby zginiona, ponieważ to

wszy-

wszystko czyniła dla oka, aby była tylko szanowana y chwalona od Zakonnic; y ieżeliby Zakonnice miały się rezolwować na potwierdzenie iey Przełożeństwa, niepowinnaby go żadnym sposobem przyimować, ponieważ oczywiste ztąd pokazywało się niebespieczeństwo iey potępienia, dla wielkich y ustawicznych grzechow, ktore popełniała prowadząc ten urząd, y że mało iey było pomogło prowadźić inne na drogę zbáwienia, á sama żeby szła gościńcem zatracenia. Te y inne powierzchowne apprehensye tak iey trapiły Ducha, iż ani we dnie, ani w nocy nie mogła sobie znaleść odpoczynku. Wzdychania, łzy, y twarz zasmucona z niezwyczayney melancholii były Zakonnicom, oczywistemi znakami iey wewnętrzney alteracyi. Dały znać o tym Spowiednikowi aby ią w tym utrapieniu pocieszył; przywołał ią do siebie dobry Ociec, y chciał aby mu oznaymiła o okazyi tego smutku; ona wnetże z wielką szczerością powiedźiała, iż gorzkość ponosiła dla występkow popełnionych pód czas swego urzędu, y dla boiaźni, obawiaiąc się aby nie była potępioną, ieżeliby powtore miała przyiąc urząd Przełożeństwa z wielką krzywdą duszy swoiey, y z niebespieczeństwem potępienia. Z wielką pracą starał się rozstropny Spowiednik odwieść ią od tego, y wyiawić sidła piekielnego nieprzyiaciela, ktoren pod pokrywką iey doskonałości, y niby dla ochrony iey niebespieczeństwa w ktore częstokroć wpadaią osoby rządzące duszami, chciał wprowadźić ią w przestępstwo rozkazow Swiętego Posłuszeństwa, y oddalić od woli Boskiey. Zaczym mowił iey aby w tym była wielce ostrożna, żeby nie nakłaniała u-

szu zwodźicielowi, ale y owszem serce swoie miała do wszystkiego gotowe. Czekaiąc bez żadnego do ktorey strony nakłonienia, cokolwiekby BOG o niey postanowił.

2. Te słowa Spowiednika na krotki czas uspokoiły iey sturbowany umysł; gdy iednak często gęsto ponawiały się w niey te przeszłe wątpliwości, BOG Wszechmogący raczył iey oznaymić w iednym zachwyceniu swoię wolą. W dźień Swiętey Anny w wieczor, była z innemi Zakonnicami na rekreacyi w ogrodźie, gdźie znienacka porwana w zachwycenie, á podniózszy się na kilka pięd́źi od ziemi, odpowiadała właśnie gdyby ią kto wołał gosem poważnym mowiąc: *Ad sum Domine. Iestem Panie.* Zamilkły wszystkie Siostry wnetże na ten czas, chcąc słuchać coby mowiła w tym zachwyceniu. Lecz nic innego niesłyszały, aż po dwoch godźinach gdy rzewno ięła płakać łzy wylewaiąć, te tylko wyrzekła słowa: *O dilecte mi sponse volo te sotiare ad amplectendam crucem. O ukochany moy Oblubieńcze chcę ci dopomoc w noszeniu krzyża.* Y ruszywszy się nie co właśnie gdyby podkładała ramiona pod iaki wielki ciężar, trwała przez długi czas klęcząca, słowa żadnego nie mowiąc; á że ią widźiały na ten czas bardzo cierpiącą, mocą posłuszeństwa powroconą do zmysłow, odprowadźiły do Celi. Na zaiutrz rano przykazał iey Spowiednik, aby mu oznaymiła, coby się z nią dnia wczorayszego w wieczor dźiało, na co mu ona odpowiedźiała: iż gdy była w pośrzod Zakonnic z onemi rozmawiaiąc, usłyszała głos swego Oblubieńca ktorem ią wołał, y że na ten czas pokazał się iey wszystek zranio-

zraniony, cięžki bardzo krzyż na ramionach trzymaiąc, wyrzucaiąc iey na oczy upor, iż niechciała iego krzyża dźwigać, ktoren zdiąwszy z swoich ramion, włożył go na iey ramiona, grożąc surowym karaniem, ieżeliby niechciała przyiąc Boskiey nad sobą dyspozycyi, co wyrzekszy zniknoł. Z tym wszystkim szatan niepoprzestał dręczyć ią, zwyczaynemi powątpliwościami iey potępienia, gdyby przyięła Przełożeństwo; zaczym prosiła za sobą Zakonnic, aby ią niewprowadzały w to niebespieczeństwo ale żeby sobie obrały inszą.

3. Przyszedł dźień w Niebowzięcia Matki Boskiey ktorego dnia powinna była ona iako Przełożona wprzod iść do Swiętey Kommunii, y ledwie co tylko przystąpiła, poczeła wszystka drzeć, tak bardzo, iz wszystkie Zakonnice zlękły się, Potym przestraszonym y boiazliwym głosem poczeła wołać: *Abscende me à vultu iræ tuæ.* Zasłoń mnie od twarzy gniewu twego. Kapłan ktory stał trzymaiąc Hostyą dla dania iey Kommunii widząc rzecz niezwyczayną zdumiały niewiedźiał sam coby miał czynić, aż na koniec mocą posłuszeństwa kazał iey tym czasem od tego poprzestać, aby mogła przyiąc Nayświętszy Sakrament. Lecz co tylko powrociła się na swoie mieysce tak wielkie ią wzieło drzenie, iż wszystkie rozumiały, że na ten czas miała konać. Wszedł Spowiednik potym dla widzenia iey, á widząc iż ten paroxyzm niepochodźił od słabości iakiey naturalney, ale była rzecz nadprzyrodzona, kazawszy odeyść Zakonnicom rozkazaniem przywrocił ią do zmysłow, y przykazał aby oznaymiła coby się z nią działo. Poklęknąwszy tedy u nog Spowiednika, rzekła:

kła,: iż w ten właśnie czas gdy przyſtępowała do Kommunii, obaczyła światłość bardzo ſtraſzną, w pośrzodku ktorey ſiedźiał Jezus, maiąc twarz zagniewanego Sędźiego, że ſię zdawał ſamym ſpoyzrzeniem one zniſzczać, ktoren zgromiwſzy ią za upor, iż niechciała ponoſić krzyża ktoren był dla niey zgotowany, ile gdy on dla iey miłości chciał ponoſić boleśnieyſzy y cięższy krzyż nad iey; powiedźiał iey to, iż ieżeliby w tym trwała ſwoim uporze, tedyby była karana według miary ſwego wyſtępku. Na tychmiaſt Spowiednik aby ią był tym bardźiey upokorzył przykazał, aby poſzła do Zakonnic wſzyſtkich, y przepraſzała ich za ſzkodę, ktorą w duſzach onych, uczyniła przez lat trzy ſwego Przełożeńſtwa, y oraz aby ich proſiła o modlitwy za ſobą, aby BOG odpuścił iey grzechy, ofiaruiąc ſię bydź poſłuſzną do wypełnienia woli Boſkiey.

4. Od tego aktu heroicznego pokory y poſłuſzeńſtwa, wziął ſzatan okazyą znowu ią kuſić, iakby przez te ofiarowanie ſię wypełnienia woli Boſkiey przymuſzała y pobudzała Zakonnice, aby ią potwierdźiły na Przełożeńſtwie; zatym aby była wyrugowała z ich umyſłow tę wątpliwą pretenſyą, zdało ſię iey aby przez wſzelką ſiłę zabraniała ſwego potwierdzenia. Więc gdy nocy iedney rozważała te ſwoie nowe trudności, o to w iednym momencie tak wielkie ią zdięły boleści, y ſzaleńſtwa, iż nie mogła nawet ścierpieć gdy ſię iey ktora dotkneła z Zakonnic, co iey ſłużyły. Przyzwano Spowiednika, aby ią mogł iakim ſpoſobem ratować, ile można było; lecz choć ſię ią o co pytano, nic innego nieodpowiadała, tylko

te słowa; *Oycze ia niewiem gdzie iestem.* Naradźili się p• stać do Ostuni, y sprowadźić Doktora Serio, iey Oyca; aby mogł swoią lekarską nauką dać iey pomoc. Lecz za przybyciem iego, lubo wszelkiey, pilności y starania przykładał, miarkuiąc po niey, rzekł do Spowiednika, y do Zakonnic, iż żadnego lekarstwa nieznaydował na te iey boleści. Pięć nocy, y pięć dni całe trwała w tych boleściach sługa Boża. Lecz widząc Spowiednik, iż nie spodźianie po piątym dniu przyszła do zdrowia, chciał się, dowiedźieć od niey o okazyi onych boleści, ktore ią z tak wielką męką trapiły: ktoremu ona odpowiedźiała; iż gdy od szatana przez całą noc cierpiała pokusę, żeby była nieprzyimowała Przełożeństwa, w śrzod wątpliwości tego interessu zostaiąc, na dedniem pokazał się iey Oblubieniec z twarzą zagniewaną, mowiąc do niey, iż poniewaź niechciała zakończyć ten swoy upor y zawikłanie, zdaiąc się we wszystkim na iego Boską wolą, chciał aby została bez serca, y wnetże uczuła wydarte z piersi swoich serce, tak zaś się w niey zaćmiły wszystkie mocy, y siły duszy iey, iż sama niewiedźiała, gdźie na ten czas była, tylko to iedno czuła, że ciało iey było ogarnione w każdey części od nieznośnych boleści. Rano zaś szostego dnia, raczyła ią odwiedźić Nayświętsza Matka Boska, z swoim Boskim Synem; y powiedźiała iey, iż dla szczegulney ktorą miała o niey opieki, przebłagała swego Syna, z tą kondycyą, żeby na potym niesłuchała podusczenia szatańskiego ale we wszystkim posłuszna była iego Boskiey woli, potym obrociwszy się do Syna, poczeła go prosić aby iey wrocił serce, iakoż podobało się Panu wysłuchać prozby swo-

swoiey Matki, z tym dokładem, aby słowa sobie danego dotrzymała, y natychmiast uczuła w sobie serce, y wolną została od boleści, ktora do tego czasu trapiła iey ciało. Słyszące to Spowiednik, począł iey mowić, aby była stateczna w dotrzymaniu obietnicy uczynioney Matce Boskiey, y nieoddalała się w naymnieyszym punkcie od Boskiey dyspozycyi około iey duszy.

5. Tym czasem nastąpiło Swięto Podwyższenia Krzyża Swiętego, ktorego dnia według zwyczaiu czynić się zwykła renowacya wotow. Gdy tedy sługa Boża czyniła tę Ceremonią, porwana w zachwycenie, przez wielką siłę, ledwie skończyła ten akt, ale w oddaleniu od zmysłow, gdźie przy obecności wszystkich z wielką pokorą powtarzała te słowa: *Domine si populo tuo sum necessaria non recuso laborem fiat voluntas tua.* Panie ieżeli ludowi twemu iestem potrzebna, niewymawiam się z pracy niech się stanie wola twoia. Uciefzyły się wielce Zakonnice słysząc, iż sługa Boża ofiarowała się BOGU, nosić znowu krzyż Przełożeństwa, y pełnić wolą Boską. Zaczym o-smego dnia Paźdźiernika dali znać Officyałowi, aby chciał bydź przytomnym w zgromadzeniu dla obrania nowey Przełożoney. Zgromadźiły się tedy Zakonnice do dania wotow, ktore gdy Officiał odebrał, przykazał aby tym czasem poszły wszystkie do Oratorium y tam modliły się u nog Krucyfixa, aby stanela dobra Przełożona według serca Boskiego. Po przerachowaniu wotow, posłał Oficiał dwie Zakonnice po Wielebną Matkę, ktorą znalazły trzymaiącą Krucyfix z wielkim łez wylaniem. Gdy tedy staneła przed Oficiałem, przykazał iey w mocy

Swię-

Swiętego posłuszeństwa, á żeby znowu przyięła urząd Przełożeństwa, ponieważ ta była wola Boska oznaymiona mu przez iednostayne wota, wszystkich Zakonnic; na co ona poklęknąwszy zezwoliła bez żadney wymowki, prosząc go o pomoc w modlitwach, y w iego assystencyi, dla wykonania swoiey powinności. Z tego Aktu Swiętego posłuszeństwa wielce się zbudowali, Officiał y Zakonnice, wiedząc dobrze otym, iako sługa Boża unikała zezwolenia na ten urząd.

6. Postrzegł Spowiednik, iż sługa Boża wielką trudność miała w rządzeniu Klasztoru, zaczym gdy iuż kończyła trzecie Triennium swego Przełożeństwa, prosił Zakonnic, aby ią od tego uwolniły ciężaru: lecz ona uważaiąc dobro pospolite Klasztoru, ktore bardźiey powinno się uważać nizeli prywatne, zamiast zadosyć uczynienia iey pragnieniu, napisały do Rzymu, y otrzymały pozwolenie na potwierdzenie tegoż samego znowu urzędu. Dowiedźiawszy się o tym Spowiednik naprzod żalił się za to na Zakonnice, á potym do siebie przywoławszy Przeoryszę, przykazał iey, iż ieżeliby na przyszłym zgromadźeniu chciały ią Zakonnice potwierdzać, aby tego nie przyimowała, przydaiąc iey y to, iż dla otrzymania łaski uwolnienia od tego ciężkiego urzędu, aby sobie obrała za Patrona Swiętego Francisźka de Paula, na ktorą intencyą aby obserwowała do tego Swiętego Piątki. Z wielką wdźięcznośćią podźiękowała Spowiednikowi dobra Przełożona za iego staranie około swego pokoiu; y wnet że z wielkim nabożeństwem zaczęła naznaczone nabożeństwo. Lecz iako rożne są uwagi ludzkie od sądow Bo-

skich,

ſkich, tak przez tegoż ſamego Swiętego Franciſzka de Paula, BOG oznaymił ſłudze ſwoiey, iż ta iego była wola, aby znowu potwierdzona była na Przełożeńſtwie. Drugiego tedy Piątku co tylko przyieła Kommunią, wnetże poſzła do Celi dla odprawienia zwyczaynego nabożeńſtwa po Kommunii, ktore zwykła była odprawiać bez trzy godźiny. Lecz tegoż ranku poſtrzegły, iż po krotkim czaſie wyſzła z Celi iuż zachwycona będąc, w takiey właśnie poſturze, gdyby od kogo była za rękę prowadzona. Zakonnice te dwie, kore miały rozkazanie od Przełożonych dla notowania iey ſpraw poſzły za nią, y widźiały, iż wteyże ſamey poſturze cały przeſzła Klaſztor, gdźie przyſzedłſzy na dolny kurytarz, ſtaneła przed iednemi drzwiami iakby zadumiała mowiąc: *A za coż moie dobro! ieden ſmok? nic z tego nie będźie,* poſtępuiąc potym ku gościnney izbie, z tak wielką boiaźnią ſzła, że ſię zdało, gdyby po brzegu ſamym rzeki iakiey chodźiła mowiąc: *Sici moie dobro! za coż, ie nieſtargaſz? ſtargay one,* y zatrzymawſzy ſię trochę na tym mieyſcu, poſzła potym ku Chorowi, gdźie przyklęknąwſzy, tak mowiła: *Dla mnie roże? a za coż to,* y zabawiwſzy ſię tam trochę, właſnie gdyby ſłuchała iakiey oſoby poważney, ktora z nią dyſzkurowała, więc niby iey odpowiadaiąc rzekła: *Będę dźwigała krzyż, ale z twoią pomocą, nim iednak odemnie odeydzieſz Franciſzku, ucałuię twoie nogi.* Y nakłoniwſzy ſię ku ziemi tak bez nie iaki czas trwała, zawołana przez poſłuſzeńſtwo, powrociwſzy ſię do zmyſłow poſzła do Celi. Dowiedźiawſzy ſię o tym Spowiednik od Zakonnic, przyzwał iey przed ſiebie, dla oznaymienia tego, co ſię z nią

ſtało.

ſtało. Na co ona ſzczerze odpowiedźiała: iż iey dał ſię widźieć Swięty Franciſzek de Paula w ten czas, gdy po Kommunii proſiła go o otrzymanie łáſki uwolnienia od ciężaru Przełożeńſtwa, według rozkazu ſobie danego, iże Swięty wziąwſzy ią za rękę, prowadźił ią w koło po całym Klaſztorze, Wytłumaczywſzy iey wiele defektow drobnych, ktore w Zakonnych Domach zwykły ſię popełniać, ktore to defekta gdyby ona dla ſwego pokoiu nieprzyieła rządow nad owymi duſzami, uroſłyby powoli y doſzły do grzechow tak wielkich, iak ow ſmok ktorego iey na ten czas pokazał, á potym ią poprowadźił do izby gościnney, gdźie widźiałá głęboką y byſtrą rzekę, w ktorey czart wiele porozſtawiał ſieci, ſpodźiewaiąc ſię za inſzey Przełożoney rządem, wielkiego połowu: na oſtatek przyſzła do Choru, gdźie iey Swięty pokazał krzeſło przybrane wielo rożami, y przytym rzekł: iż ieżeliby chciałá koſztować ſłodkości owych roż,potrzeba, aby znowu ſzła po cierniach iey przykrego Przełożeńſtwa, á ośmieliwſzy ią do znoſzenia tey przykrości, odſzedł; Upewniony Spowiednik o woli Boſkiey, także y on dodawał iey ſerca do przyięcia. A oznaymiwſzy o tym Zakonnicom oſtatniego dnia Września Roku 1710 była potwierdzona trzeci raz na Przełożeńſtwie.

ROZDZIAŁ XXXV.

O innych rzeczach cudownych, ktore przypadały Wielebney Matce w naſtępuiacych potwierdzeniach na Przełożeńſtwie.

I, W Dźień Podwyżſzenia Swiętego Krzyża Roku 1713, odprawiwſzy Wielebna Matka zwyczay

ną renowacyą wotow, przepraſzała wſzyſtkie Zakonnice za zgorſzenie, ktore im dała pod czas ſwego Przełożeńſtwa, napominaiąc ich, żeby zalecały BOGU naſtępuiącą Elekcyą, ponieważ ona oſmego dnia naſtępuiącego Pazdziernika miała kończyć ſwoie Triennium, y oraz z głęboką pokorą wſzyſtkich całowała nogi, rozumieiąc, iż ta miała bydź iey oſtatnia publiczna funkcya ktorą odprawiała na tym urzędźie. Zakonnice ſłyſząc tę nowinę, ktore iuż były przedtym ieſzcze otrzymały z Rzymu pozwolenie na iey potwierdzenie, oczekiwały czaſu tylko ſpoſobnego dla wypełnienia ſwego umyſłu. Gdy tedy Wielebna Matka w nadźiei zoſtawała złożenia z ſiebie ſwego Przełożeńſtwa, á Zakonnice w ſtateczności iey potwierdzenia; naſtąpiło Swięto Swiętego Michała Archaniolá, w ktoren dźień BOG oczywiſtym znakiem oznaymił ſwoię wolą, aby znowu prowadźiła urząd Przełożeńſtwa nad owym zgromadzeniem. Wyſzła Wielebna Matka z Celi dla przyięcia Swiętey Kommunii, w takiey właśnie poſtaci iak gdyby za rękę była prowadzona od iakiey bardzo znaczney oſoby. Powaga, ſkromność w geſtach, poſtępowanie w krokach, pokorna y zuſzanowaniem układność, z ktorą ſzła, bylá oczywiſtym dla Zakonnic dowodem, że bylá zachwycona. Zaczym z wielką pilnością Zakonnice naznaczone poczeły iey ſprawy uważać. Po Kommunii powrociłá ſię do Celi, w takiey ſamey Figurze, á zbliżywſzy ſię ku drzwiom uczyniła znak niby proſząc iakie oſoby opierwſze weyście do Celi, ktorym iakby wzbraniaiąc ſię w przod wniść, rzekłá: *Wnidź razem zwami*, á poklęknąwſzy,

wſzy, kolanami po ziemi ſzłá aż do śrzod Celi, gdźie głęboką uczyniłá adoracyą, á odchyliwſzy Szkaplerza ſkazuiąc na ſwoie ſerce, rzekła: *Tabernaculum Dei: przybytek Boſki.* Y trochę zatrzymawſzy ſię rzekła: *Krzyz dla mnie ſłodki y miły*, á potym właśnie gdyby odpowiadałá wyzywaiącemu na poiedynek, rzekła: *Ià wezmę miecz, ale iak będę ſię biła? naucz mnie*, á wſtawſzy na nogi pokazowała znaki niby poiedynkuiąc zkim, y mowiła *Michale Archaniele ty ieſteś mocny*, á to mowiąc padła na ziemię, y uſłyſzałá bol wielki, á przyciſkaiąc bok ręką z tey ſtrony od ſerca, wołała głośno: *Podnieś mnie, bo ia więcey ź tobą niechcę ſię bić; ale y owſzem naucz mnie.* A zatrzymawſzy ſię trochę poczeła mowić: *O iak piękne poiedynki! rożne ſą, y ty rożnie poiedynkuieſz, a ia iak mam czynić? nieumiem ich odprawiać. O iak piękny poiedynek uczynku doſkonałego! z wiarą wierność: Drugi czyſtość z miłością, trzeci trudny. Ach moie dobro! miłość udźiela ſię bliźniemu przez napomnienie, naukę, poprawę ułomności, y opowiadanie twego ſłowa.* Potym trochę zamilkſzy rzekła: *Poiedynek roſtropności trudny, ale z tobą wſzyſtko mogę.*

2. Co tylko ſkończyła ſłowa te, ieła gorzko płakać, y trwała w tym płaczu przez pułgodźiny, á potym zewnętrznym impetem wyſzła z Celi, mowiąc: *Z poiedynku, na poiedynek, na wody.* Y właśnie gdyby ſię znaydowała w burzliwych nawałnościach widźiana była od Zakonnic, iakby z impetem z iedney y z drugiey ſtrony odbita, to ięcząc, to głośno wołaiąc, czaſem przypadaiąc twarzą do ściany, czaſem wzad odſkakuiąc, to przypadaiąc ku ziemi, y iakby płynąc, to uciekaiąc, wła-

śnie gdyby ią kto gonił: chciała się ukryć, ale nie mogłá, chciała mowić, ale miała związany ięzyk, biegała wkoło y iakby rozwiązywała się, pokazowała znaki boiazni, strachu, y boleści. Zakonnice zastraszone widząc ią w takich mękach, á boiąc się aby w nich nieskończyła swego życia, wprowadźiły Spowiednika, ktoren widząc ią w tak straszny zamieszaniu, chciał ią przytrzymać, lecz ani on, choć że wszystką siłą starał się o to, ani Zakonnice mogły utrzymać ią. Namyślił się przykazać iey aby powiedźiała o przyczynie tych mąk, lecz ona dała mu znak że miała mowę zamkniętą, na to Spowiednik odpowiedźiał: Gdy nie możesz mowić, pokaż mi znak ręką iak długo te boleści cierpieć będźiesz. Y wnetże rękę od gory podniosła, trzema palcami znak daiąc: Spowiednik na to: pewnie lat trzy rzekł, á ona głową dała znać że nie: Znowu rzekł Spowiednik, pewnie trzy godźiny? y tu podobnie dała znać głową że nie, to pewnie dni trzy y nakłoniła głowę daiąc znak iż tak iest. Przestraszyły się Zakonnice; y Spowiednik na tę odpowiedź, zważaiąc iż naturalnym sposobem nie mogła była nigdy wytrzymać na takie boleści, ponieważ iuż przeszło było godźin dwanaście, tego okrutnego morderstwa. Zaczym maiąc natchnienie od BOGA rozkazał w mocy Swiętego posłuszeństwa, aby po zmowionym trzy razy: *Ave Maria* przestały te boleści. Zaczym zawoławszy iednę Zakonnicę dobrą Imieniem Siostrę Klarę, przykazał iey zmowić troie Zdrowaś Marya przed Obrazem Matki Boskiey. po ktorym źmowieniu powoli poczeła się uspokaiać od owych boleści, y przychodźić do siebie, á poklęknąwszy u nog Spowiednika, wszystka we łzach mowiła: *Przestąpiłam,*

stąpiłam,

stapiłam, przestapiłam, czyniac przeciwko woli Boskiey. A że Spowiednik widźiał ią z sił wyniszczoną, przykazał iey, aby poszła na spoczynek, á nazaiutrz rano, aby mu była uczyniła wiadomość tego wszystkiego co się z nią dźiało.

3. Pamiętny dobry Kapłan o swoiey Penitentce, przed czasem pokwapił się do Klasztoru, aby się był dowiedźiał, iak noc przepędźiłá, y ieżeli mogła byłá zeyść do Forty, lecz gdy mu oznaymiono że była bardzo słaba przykazał aby ią dwie Zakonnice do Forty przyprowadźiły: Staneła przed Spowiednikiem. á spytana o przypadku, odpowiedźiała: Iż dnia w czorayszego wstawszy bardzo rano dla przygotowania się do Swiętey Kommunii uyzrzała przy boku swoim bardzo piękną osobę, ktora zawołała ią do Kommunii, á przybrawszy się potym w bardzo świtną iasność, dała poznać po sobie, iż był Swięty Michał Archanioł. Po odprawioney Kommunii, gdy się powracała do Celi dla odprawienia zwyczaynego po Kommunii nabożeństwa, osoba ta szła po prawey ręce, á wielkie mnostwo Aniołow, ktore Zbawicielowi assystowało, po lewey stronie. Gdy tedy przyszłá do Celi postrzegłá, iż Swięty Michał trzymał w iedney ręce krzyż á w drugiey dwa miecze, albo szpady, y pokazał iey krzyż z strony Boskiey, ktoren ona przyklęknąwszy z powinną pokorą odebrała: potym podał iey dwie szpady, mowiąc: iż ią miał nauczyć poiedynkow z taiemnicami, zamykaiących w sobie dźieła cnot. Zaczym ona stanęła iakby do poiedynku, á Swięty ranił ią w serce, od ktorego razu, ona upadłszy na ziemię skarzyła się przed swoim Oblu-

bień-

bieńcem tamże przytomnym, mowiąc: iż więcey takich niechciała odprawiać poiedynkow, ktore dla niey tylko ſame przynoſiły rany. Y że na ten czas Pan podniożſzy ią z ziemi przykazał, aby uważała poiedynek, ktoren czynił Swięty Michał: y tegoż ſamego czaſu obiawił iey taiemnicę, ktore w ſobie zamykał, ktore nic innego niebyły, tylko cnoty, ktore ma czynić dobra Przełożona w rządzeniu zgromadzenia. Potym obrociwſzy ſię do Swiętego Michała rozkazał, aby iey dał tę ſzpadę, aby ona zgorliwością umiała ſię ſprawowac w rządzeniu Klaſztornym. Co ona ſłyſząc, iż znowu miała bydź Przełożoną podźiękowała za ſzpadę, z czego rozgniewany Pan iey rzekł: *Poniewaź ty chceſz porzucać te duſze, ia też chcę ciebie porzucić.* Y wnetże tegoż ſamego momentu zniknoł Swięty Michał ze wſzyſtkiemi Aniołami, y więcey iuż niewidźiała Jezuſa, á chcąc mowić, nie mogła, tak tedy będąc opuſzczoną, obaczyła ſię bydź przenieſioną na wielce burzliwe morze y iuż pogrążoną, iużto tu, to owdźie od byſtrey y ſtraſzliwey fali, rzucaną widźiałá ſię, w ktorym morzu pokazywały ſię ryby ſtraſzne, ktore ią chciały połknąc. Okręty woienne biiąc przeciwko niey dla iey pogrążenia. Woyſka ſzatanow z gniewem, y złością przyſtępuiące, y że w tym utrapieniu zdało ſię iey, iż iakby iey ſerce w piłkę przemienione maleńką ſzybkim impetem z iedney ſtrony, na drugą w iey pierſiach odbiiało ſię; á ciało iakby w iezierże ogniſtym zatopione było. Y że wtych mękach, y tym opuſzczeniu miała trwać dni trzy, tylko że moc Swiętego poſłuſzeńſtwa do miłoſierdźia wzruſzyło ſerce iey dobrotliwego Oblubieńca, ktoren iey ukro-

cił czaſu. Na ten czas Spowiednik począł iey mowić, a by więcey nieſprzeciwiała ſię woli Boſkiey, chociaż ſię to nam zda bydź lepſzą rzeczą, y pożytecznieyſzą duſzy naſzey, czego pragniemy. Upewnieni tym cudem Spowiednik y Zakonnice o woli Boſkiey dnia 22. Pazdźiernika, zebrało ſię zgromadzenie, y iednoſtaynemi wotami znowu obrana była Przełożoną; á gdy iey oznaymił Officiał, iż obrana była Przełożoną, nic innego nieodpowiedźiała, tylko ſłowa te: *Ieſtem Corka poſłuſzenſtwa*, tak wielki zaś czyniła ſobie gwałt, niepokazuiąc po ſobie ſwoiey przeciwności, iż ią wźieła bardzo wielka febra, ktora potym przeſtała takim lekarſtwem, to ieſt przez rozkazanie w mocy Swiętego poſłuſzeńſtwa uczynione od tegoż ſamego Officiała, aby mogła z pilnością rządźić powierzony ſobie Klaſztor.

4. Gdy ią potwierdzono potym na przyſzłe triennium, to ieſt piąty raz, nie miała iuż w ten czas rzeczy nadzwyczaynych, tylko ią ſzatani trapili niezwyczaynemi, y częſtemi widowiſkami, tak w nocy iako y we dnie, á nawet y pod czas modlitwy pokazuiąc iey to, iż ieżeliby niezłożyła z ſiebie tego urzędu, byłaby od nich pewnie powleczona do piekła. Między innemi widzeniami ktore w ten czas miała, było iedne to, iż będąc iednego dnia zabawną w ſwoiey Celi, była oddalona od zmysłow, y obaczyła że ſię otworzyła pod iey nogami ſtraſzna otchłań, z ktorey wychodźiło wielkie mnoſtwo ſzatanow, (także zacmiło powietrze,) przybranych w rożne zbroie, po nich wyſkoczył lucyper, ktoren z wielkim iadem zachęcał ich do bitwy, á gdy wſzyſcy ſię u-

ſzyko-

ſzykowali z przygotowanemi orężami, obrociwſzy ſię ku niey lucyper, rzekł: *Teraz ieſteś ſama*, á ſkoczywſzy ku niey, gdy iuż ſię widźiałá bydź prawie zginioną, po kazała ſię iey na pomoc Matka Boſka, y iey błogosławiony Syn,á wźiąwſzy ią w ſwoie ręce mowiła aby ſię niebała pogrozek ſzatańſkich, y wnetże widzenie zniknelo, iednakże tak bardzo była przeſtraſzona, że ſię iey zdało, iakby zawſze w koło niey byli ſzatani. Druga ieſzcze godna pamięci rzecz ſtała ſię z okoliczności tego nowego potwierdzenia, to ieſt: iż Zakonnice na iednę tylko ſupplikę, ktorą poſłały do Rzymu otrzymały wnetże pozwolenie potwierdzenia ile gdy innych czaſow wiele trudności zazyły do tego, y wiele było potrzeba informacyi. Zaczym z tey łatwości poznały Zakonnice, iż ta była wola Boſka, aby daley prowadźiła urząd Przełożeńſtwa. Zebrawſzy ſię tedy zgromadzenie oſtatniego dnia Lutego, Roku 1720 iednoſtaynemi wotami potwierdźiły ią, ktorych wotuiących było 50. Officiał ktoren był temu Aktowi przytomny dźiwuiąc ſię iedności wotow przywołał do ſiebie ſługi Bożey y przykazał, aby znowu pod ieła ſię dźwigać krzyż, ponieważ ta była wola iey Oblubieńca, na co ona rzucaiąc ſię pod nogi Krucyfixa rzekła: *Ponieważ byłeś poſłuſznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowey, o to ieſtem gotowa naśladować cię.* A gdy iey przykazał aby poſzła odebrać poſſes na mieyſcu Przełożeńſkim, natychmiaſt wypełniła poſłuſzeńſtwo.

5. Naſtąpił nakoniec czas ſzoſtego y oſtatniego iey potwierdźenia, y Zakonnice iuż były napiſały do Rzymu dla otrzymania zwyczaynego pozwolenia na potwierdzenie,

dzenie, lecz á żeby niedoſzło to pótwierdzenie ſprzyſięgły ſię przeſzkodźić temu piekło, ſwieccy ludźie, y nie ktore z domowych. Wpierwſzy Piątek Marcowy będąc w ſwoiey Celi, koſztuiąc boleśći cierpiącego Pana, á maiąc otwarte rany w rękach, nogach, y głowie pokazał ſię iey ſzatan, wymawiaiąc, iakimby ſumnieniem ona trzymałá ten urząd, ile gdy była iako trup, niemaiąc mocy ruſzyć ſię, y razem z Zakonnicami przebywać? że iey rządzenie przez tyle lat wſzyſtkim obmierzło, że ſwoiemi czyſtemi Exhortami, tak ſię naprzykrzyła całemu zgromadzeniu, iż iey więcey nie mogły z cierpiec ſłow; zaczym ieżeliby ſię chciała zbawić trzeba było aby podźiękowała za urząd. To poduſzczenie piekielnego nieprzyiaciela, tak ſię wbiło w pamięc ſtrapioney Przełożoney, iż nie ſmiała więcey pokazać ſię przybytnośći Zakonnic, mniemaiąc iakby miały wſzyſtkie wſtręt od niey, á tym bardźiey nie miałá śmiałośći mowić do nich, rozumieiąc iż przez to im ſię wielce naprzykrzyłá; zaczym iuż miała dźiękować za urząd, gdyby przezorny y uważny Spowiednik, poſtrzegłſzy ſzatańſkie ſidła, niekazał iey ściſłym rozkazaniem tego ważyć ſię czynic. Widząc ſzatan iż mu ſię ta ſztuka nieudała, udał ſię do inney ſtraſznieyſzey. Jedney nocy uczynił w iey Celi grzmot właśnie gdyby ze ſtrzelby, obudzona na ten ſtuk, obaczyła ſzatana w poſtaci Puſzkarza, ktoren iey rzekł: *Teraż uſłyſzałaś grzmot, w krotce ſprobuieſz razow.* Y lubo ieſt Oycem kłamſtwa, iednakże wtym prawdę powiedźiał, albowiem podnieceni od niego przeciwko niey uderzyli świeccy, Zakonnicy y Duchowni, iedni przez liſty ſlepe, pełne

zelżywości,y obmowy, opisuiąc ią obłudną, pyszną, wyniosłą; Ktora kolorem świątobliwości chciała pokryć chęć swego tyraństwa nad owym zgromadzeniem przez ustawiczne Przełożeństwo, inni przez listy niby Duchowne w ktorych wyrażali, iż dla dobra iey duszy należałoby się aby do swoiey oddaliła się Celi na pokutę za popełnione grzechy pod czas swego urzędu, y za zgorszenie, ktore całemu światu dała, trzymaiąc ten urząd przez tyle lat.

6. Przybył na ten czas do Fazanu dla bierzmowania Monsignior Pini Biskup Polignański, ktoren niedawno umarł, Mąż wielkiego rozsądku, osobliwey nauki, y doświadczoney cnoty, na ktorego mieysce od przeszłego Oyca Swiętego, Klemensa 12. naznaczony iest Monsignior Andreas Vinditti de Arpino, godnością talentami, pobożnością y nauką godny Sukcessor tak wielkiego człeka. Przyszedłszy tedy ten rozsądny Prałat do Klasztoru pod ten czas kazał sobie przywołać sługi Bożey, bardziey dla doświadczenia iey Ducha, aby ią był probował, á niżeli namowiony od kogo chcąc się z nią samą tylko iedną rozmowić. Lecz ona zataiwszy na boku Zakonnicę należące do Forty, stanęła przed Biskupem, ktoren rozumieiąc że była tylko sama, wielce surową twarzą y poważną poczoł ią słowy gromić, mowiąc: iż bardzo o sobie głośną czyniła chwałę, y żeby zrzuciwszy z siebie urząd, w kąciku Klasztornym opłakiwała swoię wyniosłą obłudę, y inne tym podobne przerażaiące mowiąc do niey słowa: na co ona poklęknąwszy odpowiedziała. Iż ona ieszcze niegodnieyszą była, nad to

co

to on mowił: y że przez iedyne tylko posłuszeństwo trzymała ten urząd, dźiękuiąc onemu za tę miłość, y staranie, ktore ku duszy iey miał; á przytym prosiła go o iego błogosławieństwo, y o modlitwę do BOGA na otrzymanie dla siebie oświecenia. Odszedł Biskup wielce zbudowany, lecz ona tak się tym przestraszyłá, iż mowiłá Zakonnicom że iey się zdało iakby stała przed Sędźią wiecznym onę potępiaiącym, Poszłá potym do Celi, z ktorey po krotkim czasie wyszedłszy wszystka rozweselona mowiła: *Iestem Corką Swiętego posłuszeństwa, y to zawsze pełnić będę.*

7. Naystrasznieysze iednak między temi wszystkiemi szatańskiemi prześladowaniami było domowe. Jedna Zakonnica zdawnieyszych, wyniosłości nabita duchem, poczęła rozsiewać przeciwko dobrey Przełożoney tysiączne kalumnie, między innemi rzeczami rozgłosiłá, iż przez czary omamiła Zakonnice, żeby tylko na nię wota dawały; iże miało się kiedyś skończyć te czarodźieystwo, á ona miała zostać Przełożoną iako dawnieysza y doświadczona w rządach. Zeby zaś była dla siebie miela miłość y poszanowanie od innych z zmyślonym affektem, miłością y pokorą, pokazała się ku wszystkim, osobliwie zaś ku młodszym, y do tego częstokroć przychodźiło, że się wielce uymowałá za nie, gdy im się sprzeciwiano, prawie odchodząc od rozumu dla gniewu, tak że musiano ią potym zamykać, iako szaloną. Kara oczywista Boska ktora spadła na tę wyniosłą Zakonnicę, otworzyłá oczy wszystkim tym, ktore się dały zwieść iey zdradliwym podeyściem, dla czego według zwyczaiu iednostaynemi głosy za potwierdzeniem Rzymskim byłá

znowu potwierdzona sługa Boża na urzędźie Przeoryzkim.

8. Pod czas tego ostatniego triennium, wypolerował BOG Ducha sługi Bożey w ogniu utrapienia, prze pusczaiąc na nię umartwienie cięższe od przeszłych innych. W piętnastu dniach zebrał iey dwoch Spowiednikow Ordynaryinego, y extraordynaryinego, ktorzy przez wiele lat rządząc iey Duszą, poszli z tego świata w wieku ieszcze niepodeszłym, y w takim czasie, kiedy ona naybardźiey potrzebowała ich rady y pomocy, znayduiąc się iakby w iakim morzu utrapienia, przez skrupuły, ktore iey ustawicznie szatan podawał, pod czas Przełożeństwa Klasztoru. Nowy Spowiednik nieświadomy iey duszy y sumnienia, także y on wiele razy w zawikłaniach zostawał dla trudności. Oprocz tych wewnętrznych boleści, przyczyniły się ieszcze y na ciele. Zachorowała na kaszel cięžko, ktoren trwał aż do trzeciego dnia Grudnia, ktorego dnia miała duchowną mowę do Zakonnic, o cnotach Swiętego Franciszka Xawerego, swego osobliwego Patrona. Ten kaszel tak wielce ią osłabił, iż ledwie co tylko, y to z wielką boleścią mogła się ruszyc, czołgaiąc się prawie przez siłę, dla uczynienia za dosyc swoiey powinności, y tak przetrwała przez wszystkie te trzy lata. Nastąpił czas nowey Elekcyi, y myślały Zakonnice znowu ią potwierdźić, choć była słaba. Lecz ona ustawicznie ich prosiła, áby sobie obebrały inną, ponieważ nie była sposobna do sprawowania tego urzędu. Słysząc te słowa zgromadzone Zakonnice, wszystkie się we łzy rozpłynęły, iednostaynym mowiąc głosem:

głoſem: Tak iak ſtaba ieſt, chcemy áby byłá naſzą Przełożoną. Officyał ktoren był temu Aktowi przytomny maiąc zlitowánie nad tą y ową ſtróną dla uſpokoienia ſię między niemi (od BOGA natchniony) podał im ſpoſob ten, aby obebrały ſobie inną Przełożoną, ktoraby miała ſtaranie o Klaſztorze, á żeby Matká Roża Marya byłá ich wſzyſtkich Matką y Miſtrzynią, do ktoreyby każda mogłá ſie udawáć w ſwoich, tak doczeſnych, iako y Duchownych potrzebach. Podobał ſię wſzyſtkim Zakonnicom ten ſpoſob, y oſmego dnia Maia, Roku 1722. zgodnemi głoſy od ſiedmiudźieſiąt Zakonnic wotuiących, obebrana byłá Przeoryſzą Matká Sioſtrá Klara od męki Pańſkiey; iedna z pierwſzych Zakonnic dawnego Klaſztoru, á Matka Sioſtrá Roża Marya, po oſimnaſtu lat ſwego Przełożeńſtwa, uznana byłá ich Miſtrzynią y náuczycielką.

ROZDZIAŁ. XXXVI

Nayświętſza Matka Boſka czyściiey ſerce, y ponawia iey zaślubiny z Dziecięciem Iezuſem.

I. TE wyżey wyrażone wymawiania ſię z urzędu, tudźieſz wrodzona boiaźń y wſtyd ſporządźiły nieiaką plamę niedoſkonałości ná ſercu ſługi Bożey ktore doſyć było czyſte, tak zaś były maleńkie te defekta iż ich nie mogłá upatrzyć lubo uſtawicznie otwarte oczy miałá ná naymnieyſze ſumnienia ſwego ułomności. Lecz Oblubieniec Niebieſki ktoren nie może ná ſwoich Oblubienicach z cierpieć áni zmazy ani zmarſzczki, ſprawił to, iż iego Nayczyſtſza Matká w iednym widzeniu, ktore o niey miałá ſługa Boża w Piątek, pokazałá iey tę

wyzey

wyżey námienioną ſzpetność, y przez ieyże Anioła Stróżá oczyściłá ſerce. Gdy tedy leżąc ná ziemi według zwyczáiu, y maiąc otwarte rany ponoſiła w ſwoiey Celi męki ſwoiego zbolałego Pana, pokazáłá iey ſię ná wſpaniałem Máieſtacie Mátká Boſka, przy ktorey boku był Jezus wpoſtáci bardzo pięknego Dźiecięciá, z wielkim mnoſtwem Aniołow aſſyſtuiących ſwoiey Krolowey. W tym widzeniu zdało ſię ſłudze Bożey, iż duſzá iey opuściwſzy ciało, poleciałá przed Tron, y tam poklęknąwſzy, pokłoniłá ſię z głęboką adoracyą Maieſtatowi: Matká Boſka nákłoniwſzy ku niey ſwoie miłoſierne oczy, rozkazałá Aniołowi co iey pilnował, aby wyiął z iey ciałá ſerce, y w tym momencie obaczyłá ſwoie ſerce w ręku Anioła, y wtenże ſam czas uſłyſzáłá mowiącą do ſiebie Maryą, áby ſię przypatrowáłá ſwemu ſercu, ktoremu ſię oná przypatruiąc obaczyłá, że było iakby ſkropione maleńkiemi plamkami, przykazałá wnetże Matká Boſka, aby go Anioł ſciſnoł, y obaczyłá, że Anioł wyciſkał iakby likwor krwi pomieſzáney y czarney, á potym w iednym ná to ſporządzonym budynku poczoł go młotem ná kowadle bić poty áż poki Figurá ſercá nieobrociłá ſię w figurę kwadratową, wrzucił go potym ná ogień, gdźie ná kſztałt kruſzcow niewypolerowanych poczeło z ſiebie wydawać zużele; wypolerowawſzy go czyſto, y wyiąwſzy tę Maſſę z ognia, wźiął Anioł pilnik, y ták ie nim chędożył, iż ſię zdało bydź iak przezroczyſty kryſztał, ile że za każdym pociągnieniem pilniká, odpadálá niby łuſká, ktora pokrywałá onę piękność. Tak wypolerowaną tę maſſę Anioł oddał do rąk Maryi, ktora powoli około niey

robiąc, przywrociła iey Figurę ſercá rumiánego, y pięknego; potym obrociwſzy ſię do niey, rzekłá: *Uważałaś ſwoie ſerce iak było ſplamione? otoż wiedz otym, że te plamy nic innego nie były, tylko bardzo maleńkie niedbalſtwa, a oſobliwie ſprzeciwienia ſię, ktoreś czyniła niechcac poddać ſię pod krzyż Przełożeńſtwa, y pokrywania wſtydliwym milczeniem niedoſkonałości Zakonnic, w ten czas kiedy ie trzeba było napomnieć; Otoż uważay iak te niedoſkonałości ſzpeciły twoie ſerce? uważay teraz co piſze:* A wziąwſzy w lewą rękę ſerce, wyraźiła palcem prawey ręki Imię Nayświętſze JEZUS, przydaiąc te ſłowa: *To Imię będźie zawſze przy tobie, będźie cie ſtrzegło, y pilnowało, chcę oprocz tego, napiſać ci znaki trzech cnot, ktore ſię wydaia na duſzach memu Synowi miłych, a te ſą poſłuſzeńſtwo, pokora, y oddalenie ſię od wſzyſtkich rzeczy, w tych ſię cwicz, onich myśl, y onich nauczay twoie Zakonnice. Patrz na twoie ciało, ktore leży na ziemi, ziemia ieſt, y ziemią będźie.* Co wyrzekłſzy przykazáłá Aniołowi, aby znowu włożył ſerce w iey pierſi, y żeby duſza ziednoczyłá ſię z ſwoim ciałem; y tak widzenie zniknęło. Gdy otym ſługa Boża przed Spowiednikiem mowiłá, przydałá y to, iż w tym powtornym ziednoczeniu duſzy z ciałem, po oczyſzczeniu ſerca tak wielką w ſobie uczułá radość, iz wſzelkie przeſzłe boleści nic iey iednym ſię zdały, y tak wielką moc uczuła, iż naywiękſza praca ieyſił nieprzewyżſzyłaby, iakoż dały znać o tym ſame Zakonnice, ponieważ pod czas tych dni ſpiewałá w Chorze głoſem tak wyſokim y czyſtym, iż ſię nad wſzyſtkie wydawał Zakonnice, y zaczełá pokuty y prace nad zwyczayne, tak dalece, że ſię Zakonnice dźiwiły, iakimby

kimby ſpoſobem, tak ſłabe ciało, mogło wytrzymáć wielkim pracom.

2. Lubo ta oſobliwa łáſká odebrana od Krolowey Nieba byłá, Wielebney Matce wielkim poſiłkiem, z tym wſzyſtkim ieſzcze żyłá w boiaźni, obawiaiąc ſię, aby ná iey duſzy nieznaydowałá ſię iaka niedoſkonáłość, ktoraby ią w oczach ſwego Boſkiego Oblubieńca czyniłá mniey przyiemną, poniewaź iuż przeſzedł był Rok, iak widźiłá ſię bydź bez owego drogiego pierścienia, ktorym ią raczył był zaſlubić ná początku iey życia Zakonnego. Ta utratá pierścienia byłá dla niey cierniem, ktore ią w nocy y wednie przenikáło, á ná kſztałt owey Niewiaſty Ewangeliczney, ktora cały dom ſwoy przewrociłá ſzukáiąc ſtraconego pieniądza, ona wzdychaiąc ze łzami, y uſtawiczną pokutą, proſiłá ſwego Oblubieńcá o ſtracony upominek, albo też żeby iey dał poznać, przez iaką ſwoią winę byłá z niego wyzuta. Ponowiłá z wielką gorącością te ſwoie proźby rano w dźień w Niebowzięcia Matki Boſkiey, ſpodźiewaiąc ſię, iż w dźień tak wielkiey weſołości, miałá odebrać pożądaną wiadomość: Zaczym gdy tak trwałá ná modlitwie w ſwoiey Celi, y gotowałá ſię do Swiętey Kommunii, porwana ieſt w zachwycenie: y przenieſiona od ſwego Aniołá Strożá, na iedno obſzerne pole, ktorego powietrze pełne było maleńkich ptaſzkow, wiele z nich było białych, á wiele koloru ciemnego, białe wylatowały ku Niebu, á ciemne padały ku ziemi. Widźąc to widzenie, nieumiała zgadnąć taiemnicy, ieżeliby pomyſlna, albo przeciwna byłá ſwoiemu pragnieniu; zaczym obrociwſzy ſię do ſwoiego Anioła

Stroża

Stroża, prosiła go, aby iey obiawił, coby się to znaczyło; ná co on dał iey poznać, iż te ptaszki były dusze nabożne do Matki Boskiey, z ktorych iedne z Czyśca wylatywały do Nieba, á drugie ze świata wstępowały do Czyśca, tamte pod figurą ptaszkow białych, á te pod figurą ptaszkow koloru ciemnego, Z wytłumaczenia tego widzenia wzięłá strapiona Zakonnica coś trohę sił, spodźiewaiąc się iż iako Matká Boska wstąpiłá ná wybáwienie onych dusz do siebie nabożnych iednych z mąk czyśćowych, á drugich z niebespieczeństwa tego świata, tak raczyłaby ią uwolnić od umartwienia, w ktorym ná ten czas znaydowało się iey strapione serce.

3. Gdy tedy trwała ustawicznie w tey myśli, zawołana byłá do Swiętey Kommunii, ktorą przyiąwszy z wielką ducha gorącością, poczęła prosić swego Oblubieńca, przez tę chwałę; ktorą w ten dźień miałá iego Nayświętsza Matka, o oznaymienie coby za przyczyna byłá utraty pierścienia, ktorym zaslubił ią sobie był zá Oblubienicę. W ten sam czas gdy tak rozważałá, wźięta byłá przy obecności wszystkich Zakonnic w zachwycenie, w ktorym te wyrzekłá słowa: *O quam dulcis & suavis es filia Sion. Solennizzate Anzioli con dolce armonia l' arrivo della Regina.* O iak słodką y miłą iesteś Corko Syońska. Ogłaszaycie Aniołowie słodką muzyką weyście Krolowey. A przetrwawszy trochę w milczeniu, poczęła mowić: *Ach Pani łaskawa idź do chwały, a proszę cię abyś pamiętała o mnie, żeby Syn twoy raczył mi wrocić zastaw, ktoren mi dał pod czas zaślubin.* Y znowu zamilkszy trochę, wyraziła pokorne y z poszanowaniem wielkim nakłonienie; mowiąc:

Y więc że mnie niegodney twoiey Oblubienicy, y przy twoiey Matce przytomney? Odnowię zaślubiny. Stanąwszy potym coś trochę, z płaczem mowiła: *Ia niegodne, ia nikczemne, wzgardzone stworzenie, zaślubione z tobą?* Potym przydała: *Perło nayczystsza będę czciła, całowała, szacowała, ten znak naydroższy: O to iest moie serce.* Y w ten czas pokazuiąc po sobie akty ofiarowania, dziękczynienia, miłości, widziana była omdlewaiącą, y właśnie gdyby serce iey z impetu od miłości wyskoczyło z piersi. Zaczym Zakonnice widząc ią bydź w wielkich boleściach, przez rozkazanie przywrociły ią do zmysłow, daiąc potym znać o wszystkim Spowiednikowi. Wyznała, iż gdy po Kommunii modliła się o odebranie pierścienia straconego, raczył iey w ten czas Pan pokazać wielką Taiemnicę w Niebowzięcia swoiey Nayświętszey Matki, ktora miała pod swoiemi nogami podnożek otoczony wielką liczbą dusz, z ktorych każda przy sobie miała swego Anioła Stroża, nad głową zaś iey było drugie mnostwo dusz, ktore pięknym porządkiem razem z Aniołami czyniły bardzo wielką koronę: przed nią zaś wiele było Swiętych, y nie przeliczone mnostwo Aniołow, ktorzy z weselem y radością iey assystowali: tę tak wielką pompę zobaczywszy, ośmieliła się prosić Krolowey, o otrzymanie od swego Syna łaski, ktorey pragnęła, y wnetże widzenie zniknęło y tylko się ona została z Swiętym swoim Aniołem Strożem, ktoren wytłumaczył iey wiele rzeczy, około Taiemnicy w Niebowzięcia Matki Boskiey, y owey nieprzeliczoney assystencyi, naybardziey dusz tych, ktore widziała pod podnożkiem, y na głowie Naświętszey Krolowey.

4. Gdy

4, Gdy tedy ſłuchała nauki ſwego Anioła Stroża oto powtore znowu dała iey ſię widźieć Nayświętſza Matka Boſka z ſwoim Boſkim Synem, na to widzenie poczęła płakać, uważaiąc ſtratę owego kleynotu drogiego, ktoren był pamiątką miłości iey Oblubieńca ku ſobie, zaczym z wielkim affektem powtorzyła proźby, o otrzymanie łaſki. Maiąc politowanie nadnią dobry JEZUS, ſpytał ſię za coby płakała, na co ona odpowiedźiała: *Ty wieſz moie dobrò przyczynę moich łez: A iakoż niemam płakać, widząc ſię bydź bez rok cały bez znaku twoiey miłości, ktoren był iednym poſiłkiem w moich utrapieniach, y boleściach? prawda ieſt że moia podłość y moie wielkie grzechy, niegodne były tych łaſk, ale cię proſzę przez ſerdeczną miłość, ktorą maſz ku ſwoiey Matce.* Chciała mowić więcey, lecz zdięta modłościami, nie mogła wiecey mowić: Gdy tedy milczała y w boleściach czekała ſwego ſzczęścia, JEZUS obrociwſzy ſię do ſwoiey Nayczyſtſzey Matki, rzecze: iż tego dnia tak chwalebnego dla niey y całego Nieba chciał ponowić zaſlubiny z tą ſwoią ſługą: Słyſząc to Matka Boſka o tym honorze, ktoren iey uczynił JEZUS, łącząc ſię z nią nowym związkiem miłości, obrociwſzy ku niey ſwoie miłoſierne oczy, znak dała, aby ſię zbliżyła ponieważ iey Syn, chciał powtore życzyć iey dobra tak wielce od niey pożądanego, wyraźić niemożna ſłowy owey radości, y ukontentowania, ktorą uczuła w ſwoim ſercu, y oraz poniżenie w ktorym poniżał ſię duch iey, uważaiąc tak wyſoki fawor, zaczym poklęknąwſzy u nog Jezuſowych, Dźiecię JEZUS wyiął z ſerca ſwego pierścień o trzech bardzo pięknych rubinach, rozdźielonych

na figurę krzyżową, z ktorych ieden wyraźił pozdłuż śro dek krzyża, á inne dwa boki, y włożył go na iey palec, mowiąc: że ią sobie powtornie zaslubił. Y ieżeli w pierwszych zaslubinach dał iey był pierścień dyamentowy, uczyniony na figurę serca, teraz go odmieniał na inny otrzech rubinach uczyniony na figurę krzyża, a żeby w pierwszym rubinie uważała miłość, ktorą miał ku narodowi ludzkiemu dla ktorego zbawienia stał się człekiem; w drugim miłość osobliwą ku niey obieraiąc ią sobie za Obłublenicę, w trzecim miłość w ktorey umarł na krzyżu, za grzechy ludzkie. Potym pokazał iey łancuch bardzo czystego złota; na ktorym wisiała perła niewypowiedźianego waloru y piękności, przydaiąc, iż tym łancuchem miał ią przybrać, gdy przyidźie do swego Krolestwa, á tym czasem, żeby umiała się starać o otrzymanie tey perły, ktorąby miała zażywać przez całą wieczność: y wtenże sam czas oznaymił iey, iż ta perła znaczyła naturę Boską, á potym widzenie zniknеło.

5. Wyznała oprocz tego sługa Boża przed Spowiednikiem, iż zawsze na ten drogi kleynot patrzała się, z ktorego widzenia wielki odnosiła pożytek dla duszy swoiey, to iest; że wzniecały się zawsze w sercu iey dwoie pragnienia: iedno do wielu cierpienia, drugie do poniżenia siebie samey, pragnąc aby wszystkie stworzenia wymawiały iey podłość oney, y osobliwsze dobrodźieystwa odebrane od BOGA. Dar ten lubo ona taiła przed wszystkiemi Zakonnicami, z tym wszystkim iey Oblubieniec, widomie pokazał go iedney Zakonnicy, ktora pod przysięgą wyznała w Processach. Jednego wieczora sługa Boża była w swoiey Celi maiąc otwarte drzwi bez światła, przeszła tamtędy iedna z Za-
konnic,

konnic, y obaczyła na iey palcu ſerdecznym lewey ręki bardzo przenikaiące światło, a gdy weſzłá do niey, wziąwſzy ią za rękę, rzekłá: Wielebna Matko, co to ieſt za rzecz ktorą macie na palcu, na to ona: iako pragnąca utaić wſzelkiemi ſpoſobami łaſk ſobie od BOGA udźielonych, umknąwſzy ręki, y włozywſzy ią pod Szkaplerz, odpowiedźiała *Podź Corko, albowiem tego wieczora myla ci ſię oczy.* Y tak ią od ſiebie odprawiła, uważały iednak Zakonnice, iż o na często bardzo patrzała na ſwoię rękę lewą, á oſobliwie na ten czas gdy dyſzkurowała z Zakonnicami; albo muſiała rozmawiać ze ſwieckiemi, aby nigdy nie ſpuściła z oczu ſwoich pamiątki ſwego Oblubieńcá; y żeby miałá zawſze w pamięci obligacią, do ktorey pociągałá ią wiara y ſłowo dane pod czas powtornych zaſlubin.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Pokazuią ſię rany w ręku, y nogach, ktore potym po wielu lat za rozkazaniem Spowiednika zawieraią ſię.

I. POwiedźiało ſię wyżey iako ſługa Boża w Roku 1700. ſtała ſię godną w dźień wielkopiątkowy bydź uczeſtniczką na ſwoim ciele boleſnego ukrzyżowania ſwego Oblubieńca, od ktorego iako na znak miłości zoſtały na ręku y nogach wyrażone Swięte blizny nikomu niewidome; á tylko iey ſamey wiadome dla uſtawicznych boleści, ktorymi ią przenikały. Siodmego potym Roku, to ieſt: 1707. także w dźień Wielkopiątkowy, gdy ſię znaydowałá w ſwoiey Celi, cierpiąc boleści te, ktore co Rok wtenże ſam dźień zwykł iey był udźielać zbolały Pan, nie tylko ſię iey otworzyły z wielkim wylaniem krwie rany odebrane, w Swięto Zeſłania Ducha Swięte-

go,

go, y gdy była cierniem ukoronowana, ale nawet Swięte blizny, ktore dotych czas były zawarte, y przed wszystkiemi ukryte. Starała się w ten dźień y w inne następuiące zataić tę nową łaskę, á lubo Zakonnice widząc ią w Chorze razem z zgromadzeniem na Ceremoniach adoracyi krzyża, postrzegły, iż na rękach y nogach niezwyczayny cierpiała bol, żadna iednak z nich niedomyśliła się o tey rzeczy nowey: lecz BOG ktoren niechciał aby były zataione łaski, ktore udźielił tey swoiey nayukochańszey Oblubienicy, wszystkim ie oznaymił w dźień Wielkonocny.

2. Będąc po Kommunii razem z innemi Zakonnicami gdy się powracała do swoiey w Chorze ławki, dla uczynienia zwyczaynego po Kommunii nabożeństwa, porwana byłá w zachwycenie, w ktorym trwała w Niebo patrzaiąc, y ręce na krzyż wyciągnione, y otwarte trzymaiąc. Zakonnice widząc ią zachwyconą postrzegły iż miała na dłoniach rąk, rany rumiane y piękne, na kształt tych, ktore się widuią na Obrazach Zbawiciela zmartwych wstałego, z tą iednak rożnicą, iż tamte są na obydwie strony, te zaś sługi Bożey tylko na dłoniach były, iako też y na nogach nieprzechodźiły na wylot, ale tylko na wierzchu nogi wydawały się. Dały wnetże znać Spowiednikowi otym nowym cudźie, ktorym Niebo oznaymiło świątobliwość ich Wielebney Matki; zaczym Spowiednik kazawszy iey do siebie przyiść do Forty, chciał oczywiście widźieć rany na rękach, ktore rzeczywiście obaczywszy, przykazał iey aby prosiłá swego Oblubieńcá, o zniesienie tego powierzchownego widzenia ran, podległego

go prożnośći y oszukaniu, á żeby się kontentowała one cierpieć wewnętrzne, y powierzchowne boleści iego Nayświętszey Męki, ale iey tylko samey widome, tak iak przeszłych czasow iey użyczył. Usłuchała wnetże rozkazu Spowiednika, więc z wzdychaniem y łzami prosiła Oblubieńca swego otę łaskę; lecz Pan niepozwolił iey tey łaski, chcąc á żeby oczywiście widziane były przez lat siedmnaście, to iest od Roku 1707. aż do Roku 1723.

3. Widząc tedy pokorna Zakonnica że BOG niechciał iey w tey prozbie wysłuchać, szukała sposobow dla zataienia przed ludzkiemi oczyma ile mogła. Kazała sobie zrobić wpołdźiane rękawiczki, ktore zasłániały iey dłoń czyniąc rękę wolną do roboty, żeby zaś Zakonnice niedźiwowáły się tey rzeczy nowey, częstokoć mawiała, iż zażywała tych rękawic dla zimna, y w tym mowiła prawdę, poniewaź Roku tego zimna bardzo panowały. Starała się oprocz tego zasłonić rany na nogach, naybardźiey gdy dla swoich wielkich słabości musiała się rozzuwać; lecz ile sposobow zażywałá do utaienia, nigdy niewykonała zamysłow, albowiem ustawiczne płynienie krwi, (ktore przechodźiło rękawiczki y pończochy, tak iż oprocz tego, wyrażały się znaki ran,) oczywiście znać dawało że y na ręku y na nogach miała rany.

4. Nie tylko Spowiednik y Zakonnice były oczywistemi świadkami iey osobliwszey łaski Boskiey, ale nawet y wiele innych osob cudzych, między ktoremi y Xiądź Salwator Pastena Soc: JESU. Obchodźił ten Xiądź (odprawuiąc missye) Provincye Baru, czyniąc w niey niewypowiedźiany pożytek dusz, á gdy przyszedł do Fazanu

dla

dla wypełnienia swego Apostolskiego urzędu, sługa Boża pragnąc pomnożenia postępku swoich Zakonnic w drodze doskonałości, prosiła Officyała o pozwolenie tego Swiętego Missyonarza, á żeby cwiczenia Duchowne to iest: *Exercitia Spiritualia* Swiętego Ignacego ktore miało zgromadzenie pod czas iego Missyi odprawiać, pod iego było duchowną dyrekcyą. Chętnie pozwolił Officyał na prozby gorliwey Przełożoney y 25. Kwietnia, w dźień Swiętego Marka Ewangelisty zaczęły się te Swięte rekollekcye. Codźień z rana y wieczor przytomna była z wielkim zbudowaniem, y niezmnieyszą cierpliwością na tłumaczenie punktow medytacyi ktore czynił Missyonarz: ale z wielką siłą tamowała impety ducha, od ktorych słyszała się bydź porywaną, uważaiąc y rozmyślaiąc dowody, ktore Missyonarz opowiadał, albo Boskich darow, albo kary sprawiedliwości Boskiey, albo miłościwego ciągnienia Boskiego miłosierdźia; lecz nie zawsze mogła się utamować, ponieważ iak Zakonnice, tak Missyonarz wi dywały ią wcale oddaloną od zmysłow, dnia tedy tego ktorego miał czytać medytacyą o piekle miarkuiąc Zakonnice iż ieżeliby Wielebna Matka była przytomna na tey Duchowney mowie, iako miała na pamięci przytomne prawie przez przeszłe widzenia, y na swoim nawet ciele doświadczone piekielne męki, tak za przypomnieniem tego, alboby wpadła w iaką mdłość, albo w iakie zachwycenie ciężkie, zaczym prosiły go, aby na ten czas niekazał ią wołać do medytacyi. Przystał na tę reflexyą Zakonnic Missyonarz, lecz BOG inaczey sporządźił, a żeby też y on mogł widźieć swemi oczyma to,

oczym słyszał; dla czego stało się, iż zeszła do słuchania medytacyi, od nikogo niezawołana, iednak nie weszła tam, gdźie były Zakonnice, tylko się zatrzymała na końcu schodow przed izbą gościnną. Po skończoney medytacyi, znalazły ią zakonnice oddaloną od zmysłow, y mowiącą: *O wieczności mak! o wieczności mizeryi! o wieczności bez BOGA!* A że od kraty łacno się mogła widźieć, zatrzymał się Missyonarz, dla oglądania tego pobożnego widowiska, á przez Swiętą ciekawość widzenia także Swiętych ran; zaczym rozkazał Siostrze Maryi Benedykcie, á żeby z niey zdięła rękawiczki; á iako w zachwyceniu będąc miała ręce otwarte tak snadno było widźieć. Z podźiwieniem uważał Missyonarz, w tych ranach cuda Boskiey miłości ku swoim wiernym Oblubienicom y podźiękowawszy BOGU za to, że mu dał widźieć czasow naszych odnowione w tey swoiey Oblubienicy cuda, te ktore niegdyś uczynił w Francisźku Assyskim, y Katarzynie Seneńskiey pełen pobożney radości odszedł.

5. Miarkuiąc z tąd Zakonnice, iż sługa Boża wiele cierpiała boleści, naybardźiey chodząc, ponieważ rany ktore miała w nogach otwarte; á powinność Przełożeńska niewoliła ią z wielką boleścią często chodźić po Klasztorze, poradźiły się w tym udać do Spowiednika, á żeby przynaymniey w nogach zawarły się rany, Podobała się Spowiednikowi uważna y pobożna reflexya, á przywoławszy sługi Bożey, ścisłym obowiązkiem przykazał iey w mocy Swiętego posłuszeństwa, żeby od niego mowiła swemu Oblubieńcowi, iż chciał, aby się zamknęły rany w nogach, á żeby mogła z większą ich wygodą obchodźić po

Klaſztorze. y naſługiwać zgromadzeniu w potrzebach. Wypełniła wnetże rozkaż, á Pan żeby ią tym gruntowniey w tym utwierdźił poſłuſzeńſtwie, natychmiaſt ią wyſłuchał, y zagoił rany, na ktorych mieyſcach zoſtały ſię tylko wyrażone bliźny, że znakami na ciele twardemi y rumianemi, z ktorych w Piątki Marcowe, y w Swięto Siedmiu Boleści Matki Boſkiey. wypływało wiele krwi, iako też y z innych ran w rękach y w głowie. Wyrazić niemożna radość y weſele, ktorym napełniło ſię ſerce pokorney Zakonnicy, gdy widźiała zawarte te rany, ile że wielce ſię tego wyſtrzegała, aby niebyły innym wiadome te łaſki, ktore z ſwoiey dobroci użyczał iey Niebieſki Oblubieniec. Zaczym tę pierwſzą otrzymawſzy łaſkę, miała wielką nadźieię, iż by była wyſłuchana y o rany w rękach, powtarzaiąc dla tey racyi, dźień w dźień ſwoie proźby.

6. Jak gorące były te nabożeńſtwa można pomiarkować z tego zachwycenia, w ktore była porwana po Kommunii pierwſzego dnia Kwietnia. Roku Pańſkie go 1813. przy obecności trzech Zakonnic, ktore wiernie notowały iey ſłowa. Co tylko przyieła Kommunią, czyniąc wielki gwałt ſobie, wymowiłá te ſłowa: *nie mogę*, trochę poczekawſzy: *Ty będźieſz moią śiłą w moich pociechach.* A potym trochę zamilknąwſzy czyniłá geſta rękami, właśnie iakgdyby odebrała iaki wielki podarunek, á ściſnąwſzy ręką prawą rzekłá: *w rękę prawą krzyż*, lewą zaś wyciągnąwſzy: *w lewą pług*, y wſzyſtka drząc poczełá mowić: *Aratrum meum verſabo. Pług moy wywrocę.* Potym iakoby z pilnością ſłuchaiąc kogo mowiłá: *Wy*

korze-

korżenie, wywrocę, spalę, á zatrzymawszy się trochy, znowu iakby słuchaiąc odpowiedźiała, *będzie oranie twoia mowa o słowo, woda twoiey Boskiey łaski, naśienie twego słowa y korzeń twoiey świętey boiaźni*, Troche potym odpocząwszy mowiła: *Od ciebie będę miała przykład świętey pokory, ty będźiesz ogniem na zniszczenie*, á tu poczeła płakać y czynić wiele aktow zgadzania się z wolą Boską, ktore zakończyła temi słowy: *Mitte ad me crucem tuam, & se quar te. Spuść do mnie Krzyż twoy, a poydę za tobą.* A przygotowawszy się właśnie gdyby miała odbierać na ramiona bardzo wielki ciężar, upadła na ziemię mowiąc: *O to iestem pod krzyżem*, potym wnetże obrociwszy się, y wyciągnąwszy ręce, właśnie gdyby przyciskała do siebie mowiła z wielkim affektem: *Przyciskam cię do siebie, uniżam się przed tobą, proszę cię, a żebyś mnie nieopuszczał aż do śmierci.* Po tych tym podobnych słowach właśnie gdyby z kim w konfidencyi dyszkuruiąc mowiła: *Mio diletto ad amato vi chiedo una grazia propter amorem quem tu mihi portasti ab infantia mea, & iam mihi portas edè che moltiplichiate a me li vostri dolori. li vostri flazelli le vostre acute spine, li chiodi ed altri tormenti ma vi prego ut ocultes vulnera mea ab oculis hominum.* Moy ukochany y miły, proszę cię o iednę łaskę przez miłość, ktorą ty miałeś ku mnie od dźiecińs twa mego, y teraz ią masz, to iest: żebyś rozmnożył dla mnie twoie boleści, twoie bicze, twoie ostre ciernia, gwozdźie y inne męki; ale proszę żebyś zataił rany moie przed oczyma ludźkimi. Zamilknąwszy potym troche, powtorzyła proźbę mowiąc: *Uczyń to dla mnie przez miłość tę, ktoraś kochał serce Maryi Magdaleny*

przynaymniey te rany w rękach, a rozmnoż we mnie boleści ty wiesz iakie ciekawości dla nich są. Już było godźin dwie przeszło, iak sługa Boża trwała wtym zachwyceniu, zaczym powrocona do zmysłow przez posłuszeństwo, zaprowadzona iest do swoiey Celi z wielką pracą postępuiąc, właśnie iak gdyby nosiła ważny ciężar na ramionach á postępuiąc mowiła: *Niedbam o ten ciężar znak miłości twoiey, ale cię znowu proszę o te rany co są na rękach.* Y tak na modlitwie przetrwała w Celi aż do ośimnastey godźiny.

7. Lecz chociaż naybardźiey modliła się, BOG dla swoich głębokich sądow niechciał ią wysłuchać, y sprawił to, iż iey pokora przez drugie lat dźiesięć miała ponosić mękę otwartych onych ran, co było okazyą wielkiey dla niey męki przez zataienie, á dla innych wielkiey ciekawości w pytaniu się dla doświadczenia prawdy: na koniec Roku Pańskiego 1723. będąc w dźień w Niebowstąpienia Pańskiego w Chorze na śpiewaniu Kapłańskich Pacierzy z innemi Zakonnicami, pod czas Nony z tak wielkim impetem, w zięta iest w zachwycenie, iż podniesła się na powietrze wyżey piędźią, nad ławkę, na ktorey siedźiała, á trzymaiąc oczy podniesione w Niebo y ręce złożone na krzyż na piersiach, mowiła: *Benedicat nos Deus, Deus noster, benedicat nos Deus.* Niech nas błogosławi BOG, BOG nasz, niech nas blogosławi BOG á zamilknąwszy trochę, znowu mowiła: *Obroć tę twarz iasną, a day błogosławieństwo wieczne. Pax Domini & amor tuus.* Pokoy Pański, y miłość twoia á powrociwszy się na swoie siedzenie, nie dlugo potym znowu wzniosła się w go-

w gorę, trzymaiąc ręce otwarte, oczy zaś y twarz patrzące w Niebo, mowiła: *Vulnera mea* rany moie. Y natych miaſt z wielką prętkośćią ściągnąwſzy z rąk rękawiczki rzucała ie na ziemie, tego ſamego czaſu mowiąc te słowa *Manus meæ in manu tua Domine.* Ręce moie w ręku twoich Panie. Y twarzą weſołą poczęła mowić: *Teraż iuż ieſtem kontenta, nolo meam ſuper terram gloriam ſed ſuper Cælum.* Niechcę chwały moiey na ziemi, ale w Niebie á przyciśniona posłuſzeńſtwem, powrociłá ſię do zmysłow. Do wiedźiawſzy ſię Officyał o tym co ſię dźiało, po obiedźie poſzedł do Konfeſſionału, przykazał aby oznaymiła, o wſzyſtkim, co ſię z nią dźiało. Wyznała tedy iako będąc po Kommunii w ſwoiey Celi, usłyſzała głos mowiący do ſiebie, aby zeſzła do Choru, y kazała zadzwonic na Nonę, gdźie gdy Zakonnice ſpiewały, ona oddalona była od zmysłow, y obaczyła Pana otoczonego wielkim orſzakiem duſz, gdźie była przytomna iego Nayświętſza Matka, Apostołowie, y Swięta Marya Magdalena de Pazzis: ktoren podnieſiony na powietrze wſtępował w Niebo, y dawał ſwoie błogosławieńſtwo temu Swiętemu orſzakowi, zaczym ona w tenczas prosiła go opokoy y miłość y błogosławieńſtwo na cały świat, iże na ten czas podniosł ſwoię łaſkawą rękę, y dał błogosławieńſtwo; á że odbieraiąc iego błogosławieńſtwo przyſzło iey na myſl aby prosiła o zawarcie ran w rękach, prosiła, na co łaſkawy Pan wziąwſzy iey obydwie ręce, y złożywſzy ie razem z ſwymi, ſprawił, że ſię powierzchownie na tych miaſt zawarly, á tylko ſię zoſtał wewnętrzny bol, ktoren przedtym przeſzłych lat cierpiała, nim ſię otwo-rzyły.

rzyły. Lecz że Pan chćiał, aby śię została wieczna pamiątka tey osobliwszey łaski, ktorą przyozdobił swoię Nayukochańszą Oblubienicę, sprawił to, że zamknąwszy śię rany, zostawiły widome onych znaki, pokazuiąc śię na dłoniach rąk znak ciała twardego, figury okrągłey, sze rokośći iak szostak bity Polski, maią na wierzchu rąk bli znę białą, á na dłoni koloru wiśniowego inszego koloru od ciała rąk: y takimże sposobem na nogach, tak na wierzchu, iako y naispodźie co sam widźiał Wielebny Xiądź Franciszek Paweł Ferrara, ostatni Spowiednik Wielebney Matki, wten czas gdy na nię kładł Swięty Oley.

ROZDZIAŁ XXXVIII

Otwiera śię rana serca, w ktorey odbiera od Pana trzy postrzały, y iako ta sama zamknęła śię z rozkazu Spowiednika.

I. Zbyteczny upał ktorym ogień Boskiey miłośći gorzał we wnętrznośćiach tey swoiey Oblubienicy, tak wielce śię w niey rozżarzył był, iż gdy więcey nie mogła znieść iego upałow, uczynił sobie drogę, otrzymawszy iedno mieysce na pierśiach, gdźie od Ducha Swiętego w dźień Swięta Zesłania iego, Roku 1694. była wyrażona iedna rana figuruiąca serce, á następuiącego Roku, druga figuruiąca krzyż. To otworzenie rany nie tylko sprawowało słudze Bożey nieznośną boleść, ale oprocz tego wielkie bardzo krwie płynienie, zkąd nie mogąc ią dłużey taić, muśiała wiele razy na dźień kazać sobie dawać chustki białe do wysuszenia oney. To zbyteczne płynienie krwie, sprawowało w niey wielką słabość, tak, iż Zakonnice bały śię, aby ią były

wkrot-

wkrotce nieutraciły. Spowiednik nawet widząc ią dźień w dźień słabszą. á dowiedźiawszy się o przyczynie tego, gdy iednego dnia spowiadała się, naznaczył iey za pokutę, aby prosiła Pana, żeby raczył uzdrowić iey ranę; ona niewymawiaiąc się z posłuszeństwa, tylko żeby go tym lepiey była informowała, powiedźiała: iż wiele razy o tę łaskę prosiła, ale niechciał ią w tym wysłuchać. Na co Spowiednik mocą swego urzędu, y władzy rzekł: *A ia ci rozkazuie abyś poszła swemu Oblubieńcowi mowić, iż ia chcę abyś wypełniła posłuszeństwo.* Nakłoniła z pokorą głowę na rozkazanie Spowiednika, y w każdey swoiey mowie prosiła Pana o wypełnienie posłuszeństwa; lecz iey prozby nieodbierały pożądanego skutku, z tym wszystkim iednak pamiętna na posłuszeństwo, nie zaniedbywała prozby, y owszem przyczyniała modlitew, chcąc z całego serca bydź posłuszną, iako się oczywiście pokazuie z następuiącego zachwycenia.

2. Zabawiała się iednego wieczora Wielebna Matka z swoiemi Zakonnicami na świątobliwey rozmowie, tam gdźie było mieysce do rekreacyi, czyniąc sobie rozrywkę obszernym y pobożnym dyskursem tamże z nienacka porwana była w zachwycenie, a chcąc z tamtąd wyść dla utaienia się, nie mogła y owszem gdyby dwie Zakonnice nie były ią utrzymały, padłaby była na ziemię, została tedy na ich ręku oddalona od zmysłow, gdźie po krotkim czasie nie przychodząc by naymniey do siebie poczeła mowić tak: *Ukochany y naymilszy moy Oblubieńcze, Spowiednik moy rozkazuie mi, a ia chcę mu bydź posłuszna, iednakże ieżeli tak chce twoia wola.* A za rzymawszy

wſzy ſię trochę właśnie gdyby ſłuchała długiegó dyſkurſu, odpowiedźiała: *Prawda że twoia rana większa ieſt, ale ty ieſteś ten kto ieſteś; ia zaś ta iaka ieſtem.* Trochę potym odpocząwſzy mowiła: *tak ieſt moie dobro, ia chciałabym więcey boleści cierpieć, ale przynaymniey zamkniey ia powierzchownie, a żeby ia tylko onę cierpiała y widźiała, a inni niewidzieli.* Gdy tedy te wyrzekła słowa, rozkazano iey aby poſzła do ſwoiey Celi, y natychmiaſt poſzła, lecz ta Zakonnica ktora z nią mieſzkała, całą noc ſłyſzała modlącą ſię do ſwegó Oblubieńca, o to aby była mogła wypełnić posłuſzeńſtwo ſwego Oyca Duchownego.

3. Naſtąpił tym czaſem dźień 14. Grudnia ktorego Zakón Karmelitańſki odprawuie Swięto wſzyſtkich Swiętych ſwego Zakonu, poſzła w ten dźień do Swiętey Kommunii, y chciała przez ſwoię pokorę przyſtępować oſtatnia po wſzyſtkich, po przyiętey Kommunii przeklęczawſzy trochę czaſu, wſtała aby była ſzła do Celi na odprawienie przez dłuższy czas dźiękczynienia, lecz co tylko przyſzła przed ſchody porwana ieſt w zachwycenie, trzymaiąc w puł otwarte ręce, oczy w Niebo podnieſione, á ſama chwieiąc ſię właśnie gdyby tuż tuż upadła, przyſkoczyły cztery Zakonnice dla utrzymania iey, na ktorych ręce upadła niemaiąc ſił, y głoſem bardzo cichym z płaczem proſiła ſwego Oblubieńca, żeby mogła wypełnić ſwoie posłuſzeńſtwo, á potym powoli y z letka nadſtawiaiąc ſię właśnie gdyby miała odbierać iaką ranę w boku lewym, mowiła: *Będzie mi przyiemny twoy znak, uważaiac że iuż trzeci raz ranione ſerce moie od włoczni wychodzacey z twego Boſkiego boku.* A krzyknąwſzy bardzo

głośno,

głośno, właśnie gdyby ſłyſzała głęboki raz od włoczni, tak z wielkim impetem ſię rzuciłá, iż one cztery Zakonnice, ktore ią wſpierały, nie mogły ią utrzymać, á będąc tak bez żadnego oddychania, y bez żadnego znaku poruſzenia, z oczyma zawartemi, zdałá ſię iakby iuż była ſkonała. Na płacz y wołanie Zakonnic tych ktore iey aſſyſtowały, przybiegły inne dla ratowania, ośmieliwſzy ſię w ten czas ta Zakonnica, do ktorey należało przykazywać, według zwyczaiu przykazałá, aby ſię obaczyła od tey boleſney mdłości, y wnetże powoli poczełá oddychać cichym głoſem, mowiąc: *Dźiękuie ci moie dobro, iżeś mnie uczynił poſłuſzną, iżeśmi pozwolił dla mnie ſamey większą boleśnieyſzą, y widomą, y owſzem żebym tym bardźiey pamiętała o tobie, będę nadgradzała ſobie temi trzema ranami, pierwſzą za miłość tę, ktoraś miał ku mnie, drugą za to, iż ia niegodna będę twoią Oblubienicą, a tę trzecią za wdźięczność ktorą ma człowiek ku tobie.* Wyrzekſzy te ſłowa, tak wielka ią wzięła dreż, iż od onego impetu upadły na ziemie owe Zakonnice, ktore ią trzymały. Dla czego podniozſzy ią z mieyſca, y wziąwſzy ią całą na ręce, odnieſły na ſwoie łożko, y tam ią zoſtawiły ſłabą iak była. Przepędźiłá ſługa Boża ten dźień w uſtawicznym drzeniu, y kroplą wody nawet nieposiliwſzy ſię: W wieczor gdy przyſzły ią rozbierać dla odpoczynku, poſtrzegły, iż tak wiele z niey krwi wypłynęło z tey ſtrony od ſerca, że nie tylko nią zbroczyła ſwoie na ciele chuſty, ale nawet ten ręczniczek, ktoren w kilkarazy złożony był na iey pierſiach Nazaiutrz rano Zakonnice ktore o niey miały ſtaranie, przyſzły do niey dla wiadomości, iak noc przetrwała, á

widząc ią że była wstała, dorozumiały się, iż iuż była zagoiła się rana, lecz tak wiele obaczyły krwi wylaney, że nawet łożko było nią zlane.

4. Ale że BOG niechciał zataić cudow miłości swoiey, ktore uczynił w sercu tey swoiey sługi, dopuścił żeby była oczywistym świadkiem tego iey Siostra przed zagoieniem oney rany. Jednego tedy wieczora gdy sługa Boża była bez światła w swoiey Celi, zawołała Siostry Maryi Benedykty, y rozkazała, aby przyniosła światła, y sama tylko weszła; co gdy uczyniła, trzymaiąc w ręku światło przystąpiła do łożka, na ktorym sługa Boża leżała, ktora skromnie odsłoniwszy piersi sobie, rzekła iey: *Siostro uważay iż ia tobie pokazuię ten znak na piersiach, a żebyś iutro rano poszła, y powiedziała Xiędzu Spowiednikowi; iż Pan pozwolił mi wykonać posłuszeństwo, y chcę przytym, abyś widziała to, dla wymawiania mnie iakom ia była, y iakom iest niewdzięczna tyle Dobrodzieystw, ktore mi wyświadczył, y teraz świadczy Pan, a przykazuię ci mocą Swiętego posłuszeństwa, abyś o tym przed nikim nienamieniała, tylko przed Spowiednikiem.* Obaczyła tedy pod piersią lewą iednę ranę rumianą y krwawą uczynioną na formę serca, na śrzodku ktorey, był wyrażony krzyż, w poprzek krzyża na wierzchu dwie mnieyszych ran, á iedna niżey po lewey stronie, tak właśnie, iak się na tey figurze wyraża,

Wi-

WIdząc to, nie mogła się wstrzymać od łez Siostra Marya Benedykta, lubo widok ten nie był dla niey nowy, ponieważ przed tym dwa razy sekretnie widźiała tę ranę serca, z wyrażonym krzyżem, nim ieszcze były te trzy mnieysze tam rany, ktore na ten czas widźiała: pierwszy raz, iako ona świadczy w Processach widźiała ią Roku 1704. gdy była Nowicyuszką sługi Bożey: poszedłszy albowiem do iey Celi w ten czas, dla rozmowy z nią w swoiey duchowney potrzebie, á znalazszy ią w zachwyceniu leżącą na łożku, zdięta świętą ciekawością, obaczyła pod iey piersią wyrażenie serca czerwonego, na ktorym był krzyż, podobnoż rzecz uczyniła kiedy Roku 1711. znalazła ią zachwyconą 15. Sierpnia, po Kommunii będącą na łożku, gdy na febrę chorowała, przy ktorey okazyi obaczyła krzyż, ale daleko bardźiey czerwieńszy, serce zaś na ten czas z tak wielkim w niey impetem rzucało się, iż wznosiło do gory piersi, na kształt miechow á tak wielka gorącość wychodźiła, iż nachyliwszy blisko twarz zdało się iey, iż do gorącego przystąpiła ognia. Tak wielki był upał Boskiey miłości, ktorym serce sługi Bożey gorzało po Swiętey Kommunii. Opowiedźiała Siostra Marya Benedykta przed Spowiednikiem, co sługa Boża z affektu swego, y pod sekretem oney pokazała, od ktorego czasu na potym zawarła się ta rana, y iuż więcey niewydawala krwie z piersi, tylko podczas zachwycenia impetow, wydawała nie co trochę ze środka.

5. Drugie dowodnieysze świadectwo cudownych spraw Boskiey miłości w sercu tey swoiey sługi zostaie po dźiś dźień w Klasztorze, y będźie dla wieczney pamiątki

náſtępuiących czáſow, á to ieſt wyrażenie krwią odryſo-
wane na iedney karteczce z papieru, ktorą ſobie przyłoży-
ła do pierſi, gdy przez zapomnienie tey Zakonnicy ktora
iey uſługowała, nie miała na ten czas owych płociennych
płatkow, ktoremi krew ściągała z płynących ran. Na
tym tedy papierze wydaie ſię figura ſerca, na ktorym ieſt
krzyż poprzek, ktorego nawierzchu ſą dwie rany mniey-
ſze, okrągłe, á niżey z prawey ſtrony przy śrzodku krzy-
ża, inna takaż rana iedna. Była z woli Boſkiey ta kar-
tka od ſługi Bożey ukryta, y ſchowana pod Kśiążkami
dla utaienia oney od oczu ludzkich, ale iak ſię BOGU po-
tym pôdobało, była trefunkiem znaleziona od Sioſtry Ma
ryi Benedykty, ktora iako była dobrze wiadoma tego, co
B O G czynił w ſercu iey Sioſtry, tak o-
baczywſzy na tey kartce wyrażoną, iak właśnie była ra-
na, rozumną ſztuką bez opowiedźi wźięła ią z tego miey
ſca gdźie była ſchowana, y zanieſła ią do ſwoiey Celi,
chowaiąc ią z innemi chuſtami zmaczanemi we krwi pły-
nącey z iey ſerca. Jeżeli zaś ſługa Boża odebrała one
trzy rany w ſercu w dźień wſzyſtkich Swiętych ſwego Za
konu, iako ſię wyżey powiedźiało, albo też trzecią w ten
dźień odebrała, á inne dwie inſzego czaſu, nie można te-
go z Proceſſow zmiarkować, iednakowoż iako zdaie mi
ſię, iż w ten dźień trzecią tylko odnioſła ranę; albowiem
(iako może łatwo przypomnieć ſobie łaſkawy Czytel-
nik) w dźień Zeſłania Ducha Swiętego, w ktoren pierw-
ſzy raz odebrała Wielebna Matka widomie Ducha Swię-
tego, oznaymuiąc o tym Przełożonemu co ſię z nią dźia
ło, między innemi rzeczami, to mu powiedźiała; iż go-
łąbek

łąbek swoim ogniſtym pyſzczkiem ranił był iey serce; iakoż w ſamey rzeczy tego widźiane były znaki, ponieważ iey białe chuſty y gorſet, nie tylko ſpalone były, a le nawet we krwi zbroczone. Druga zadana była od Świętego Archanioła Michała wowym cudownym zachwyceniu, w ktorym Swięty trzymaiąc miecz w ręku chciał ią był nauczyć ćwiczenia ſię w cnotach należących do Zakonney Przełożoney, iako ſię na ſwoim mieyſcu powiedźiało. Potwierdzaią oprocz tego te mniemanie, ſłowa po wiedźiane od ſługi Bożey wtymże zachwyceniu, w ktorym mowiła, iż iey był miły ten znak, uważaiąc, iż iuż trzeci raz raniła ią miłości włocznia, wychodząca z iego Boſkiego boku. Zkąd ſię pokazuie, iż w ten dźień, to ieſt 14 Grudnia, trzecią odebrała ranę.

6. Niepowinienem oprocz tego przed łaſkawym Czytelnikiem zataić inney ieſzcze wiadomości wypiſaney z dokumentow nowey tey rany ſerca, to ieſt: iż koło Roku 1707. Wielebna Matka w nocy Bożego Narodzenia gdy ſpiewano Jutrznią, podnioźſzy ſię na piędź od ziemi, trwała tak w zachwyceniu, aż poki nieſkończono: *Te Deum Laudamus* przywołana potym przez poſłuſzeńſtwo ſpuściła ſię na doł z zachwycenia, á poſzedłſzy przed Jaſełka, czyniłá bardzo oſtrą dyſcyplinę, mowiąc zawſze te ſłowa: *Cor mundum crea in me Deus, & Spiritum rectum innova in viſceribus meis.* Serce czyſte ſtworz we mnie Boże, á Ducha ſzczerego odnow we wnętrznościach moich; po ſkończoney dyſcyplinie, obrociwſzy ſię ku Dźiecięciu Jezuſowi w Jaſełkach leżącemu mowiła: *Oto ieſt moie ſerce, uczyń z nim co chceſz, rozdźiel go w ſztuki,*

ſzyarzy.

wydrzyi go z pierſi, y odnow go, ażeby cie więcey nieobrażało. Y wtym impecie mowy z nagła bardzo głośno krzyknąwſzy, tak aż nawet za Klaſztorem ſłychać było, padłą zemdloną na ziemię: Potym wſtawſzy, y znowu poklęknąwſzy patrząc na prawy bok, rzekła: Y *toż to o Panie było moie ſerce? te to przemieſzkiwało w moich pierſiach? Ach tak ieſt! odbierz go ty a mnie day ſerce twoie, a żeby żyło zawſze w tobie, y aby kochało zawſze cierpienie.* Y ú padłſzy znowu na ziemię tak trwała; ale że wtym zachwyceniu była bez godźin dźiewięc w nocy, zgodźiły ſię na to Zakonnice, aby ią wźieły ztamtąd, y zanieſły ią tak zachwyconą iak była na łożko. Gdy ią rozbierały, obaczyły, iż z tey ſtrony od ſerca była wſzyſtka krwią zlana. Oznaymiły otym Spowiednikowi, ktoren przykazał iey, aby o wſzyſtkim dała mu wiadomość, na co odpowiedźiała z pokorą: iż Swięte Dźiecię Jezus na ten czas zamienił iey był ſerce, iże tak zoſtawił ranę otwartą. Na to Spowiednik, żeby ią tym bardźiey był upokorzył, wielce ią ſłowy zgromił, iż przez tę noc ſwoim krzykiem przeſzkadzała całemu zgromadzeniu, przydaiąc, iż to był ſen co ſię iey zdało, iakby miała zamienione ſerce, rozkazawſzy iey, aby proſiła Pana o zawarcie tey rany uſłuchała wnetże, iakoż wkrotce poczeła zawierać ſię rana, y tak trwała zamknięta y zakryta, nie wyrzucaiąc więcey krwi, aż do tego czaſu iak ſię wyżey namieniło.

RO-

ROZDZIAŁ XXXIX.

Z iak wielką gorliwością ſtarała ſię ſługa Boża o zbawienie duſz, y o nawrocenie grzeſznikow.

I. WEdług miary ognia miłości Boſkiey, ktoren go rzał w ſercu ſługi Bożey, była podobnym ſpoſobem gorliwość zbawienia duſzy, pragnąc nawrocić do BOGA wſzyſtek świat, gdyby tylko iey było można, co ſię pokazało dowodem z okoliczności podiazdow Tureckich, ktore w ten czas czynili Turcy na morzu w Apulii; obawiaiąc ſię albowiem żeby do brzegu Fazańſkiego nieprzypłyneli: y nie weſzli do Miaſta, dla zabrania ludźi w niewolą, tak iako nie dawno przedtym ſtało ſię, tak były przerażone ſtrachem wſzyſtkie Zakonnice, iż ſię im zdało, że u drzwi ich byli Turcy. Sługa Boża pełna wiary y gorliwości, wſzyſtkim dodawała ſerca mowiąc: *Mieycie ufność, a ieżeliby przyſzli Turcy ia dobrowolnie puydę opowiadać wiarę Swiętą, między Pogany, y między Turki.* Lecz że dla wykonania tey gorliwości nie było iey pozwolono iść z rozſiewaniem Wiary Swiętey, w odległe kraie, ſzukała ſpoſobu, żeby była zachęciła do miłości ku cnocie, á nienawiści ku grzechowi, z kimkolwiek z obcych dyſzkurowała, iako o ſobie y o innych wyznaie w Proceſſach Wielebny Xiądź Don Santi Triſciuzzi Spowiednik Klaſztorny, tak zaś wielkiego ſkutku były iey słowa, iż wielu za iey radą porzuciwſ y ſwawolne życie y rozwiozłe, zaczeło żyć świątobliwie, iako ſię to pokazuie z niektorych przykładow naſtępuiących.

2. Jeden

2. Jeden Szlachetny Mąż z Miasta Oria, y Sędźia Miasta Monopoli przyiachał był do Fazanu dla rozmowienia się z Wielebną Matką w niektorych interessach duszy swoiey, wymawiała się sługa Boża z rozmowy tey, lubo była usilnie o to proszona, bynaymniey na to niedała się namowić. Uraziło to niepomału Sędźiego uważaiąc wzgardzoną nie tylko swoię osobę, ale nawet y urząd: zaczym żaląc się powtarzał swoie proźby, aż na ostatek z wielką trudnością żeby go była nieuraźiła zeszła do Forty. Lecz co tylko staneła u kraty, wźięta w zachwycenie staneła iak wryta, maiąc ręce otwarte, á oczy podniesione w Niebo. Obaczywszy ten nie zwyczayny widok Sędźia, począł drzeć y gorzko płakać. Po krotkim czasie przywołana Wielebna Matka do zmysłow, zbliżywszy się do kraty, y nieczekaiąc żeby był wprzody co do niey przemowił Sędźia, opowiedźiała mu iego nay głębsze skrytości sumnienia, y dała mu takie rady, ktore on sam przyznał, iż były nayspoſobnieysze do tych okoliczności, w ktorych się znaydował: radźiła mu przytym aby uniknoł od niektorych okazyi szkodliwych iego wiecznemu zbawieniu, a żeby się starał szczerze o otrzymanie Nieba, y służył wiernie temu Sędźiemu, w ktore go ręku są násze szczęścia: to opowiedźiawszy, natychmiast nic nie mowiąć odeszła od niego. Stanoł Sędźia zadumiały, y iakby odchodząc sam od siebie na te rzeczy ktore widźiał y słyszał, miarkuiąc Ducha Boskiego, ktoren mowił przez usta swoiey sługi, á słyząc się bydź w sercu odmienionym, y nie takim iak był przyszedł, powrocił się do Monopoli, gdźie dawszy wiele dowodow
na

na sobie Chrześciańskiey pobożności, y prawdźiwego nawrocenia, złożył z siebie urząd Sędźiego, á powrociwszy się do swoiey Oyczyzny daleki od tumultow prawnych udał się na życie pobożne z wielkim zbudowaniem ludźi.

3. Znakomitsze było nawrocenie iednego Kapła na Apostaty Zakonnika, ten przyszedłszy do tego Miasta w ubiorze świeckim,á słysząc o wielkich rzeczach od Mieszczan oświątobliwości Wielebney Matki,uczuł wsobie wewnętrzny instynkt, aby był poszedł do niey dla rozmowy strony swego opłakanego stanu, w ktorym się na ten czas znaydował, ile że niemogł się odważyć powrocić się do ścisłości swego Zakonu, skosztowawszy słodyczy wolności światowey. Poszedł tedy z tą dobrą dyspozycyą do Klasztoru, a gdy prosił aby była przyszła do Forty, przysłała z odpowiedzią,iż nie mogła widźieć się, y dawać audyencyi świeckim osobom tego czasu. ponieważ to się działo w wielki tydźień. Powtorzył prozbę Apostata mowiąc: iż mogłaby przez to nieżałować swego trudu,chociaż wtych dniach,wktorych zwyczay iest niewychodźićZakonnicom z swoich Cel, zwłaszcza gdy zachodźi interes zbawienia iedney duszy, lecz ona niechąc w niwczym przestąpić ustaw Zakonnych,bynaymniey na to niepozwalała, odkładaiąc ten interes na inszy czas. Widząc Apostata,iż niemogł przezwyciężyć iey statku, udał się do Spowiednika, ktoren widząc człeka świeckiego wielce chciwego dyskursu z sługąBożą y pomieszanego,uważaiąc w nim iakiś wewnętrzny niepokoy, przez politowanie nad nim wyraźne słudze Bożey uczynił rozkazanie

á żeby była-zeszła do Forty, dla rozmowy z tą gościnną osobą; z wielką prętkością usłuchała y zeszła dla audyencyi, opowiedział iey Zakonnik o swoim występku, y iako wielki miał wstręt do powrocenia się do Zakonu, tudzież boiaźń kary, ktora iest w Swiętych prawach opisana przeciwko Apostatom á przytym wstyd, ktorenby musiał ponosić na schyłku życia swoiego, od wszystkich miany za zbiega, przydawał oprocz tego y to, iż bardzo dobrze widział swoię pewną zgubę, ale niemiał tyle odwagi dla zwyciężenia tych przeciwności, ktore go otaczały. Na te słowa sługa Boża przyiemną twarzą y pełną dobroci poczeła mowić, aby naśladował Marnotrawnego Syna, ktory przed tym opuściwszy dom Oycowski, y przemarnowawszy substancyą na życiu rozwiozłym y swawolnym, na koniec uznawszy swoy błąd powrocił się tam, zkąd był wyszedł, á iako ten przyięty był od Oyca ze wszystkiemi znakami miłości serdeczney, tak podobnym sposobem y on od swoich Przełożonych byłby przyięty z miłością, y zachowany od nich przyiemnie, iże ona nigdyby o nim nie zapominała swoiemi go modlitwami ratować, maiąc nadzieię, iżby BOG wysłuchał iey modlitwy. Mocą tak słodkich perswazyi zwyciężyła serce owego zatwardziałego, ktoren przyobiecał do skutku przyprowadzić iey radę. Lecz czyli to przez niestatek natury, czyli przez usilne podużczenie szatańskie, Apostota zamiast tego co miał puyść do Przełożonego według obietnicy, znowu poszedł się błąkać, idąc za złym umysłem swoich złych namiętności, sługa Boża przez ten czas nie zaniechała modlić się y prosić dobrego Pasterza o nawrocenie straco-
ney

ney owieczki, y o przyprowadzenie oney do owczarni, iakoż wysłuchana była, albowiem pobudzony Apostata wewnętrznym instynktem sumnienia, y niezwyczayną boiaźnią potępienia, po dźiesiąciu dniach powrocił się do sługi Bożey, wyznał z łzami nie dotrzymanie słowa, á oraz pomieszanie serca skołatanego przez miłość swey woli, iako też przez boiaźń potępienia. Dodała mu serca skutecznemi słowy do zwyciężenia tych wszystkich przeciwności, á żeby mogł iść za głosem Pańskim, ktoren go znowu wołał do Klasztoru, gdźie żałuiąc za swoie excessa, zapewneby otrzymał prawdźiwą wolność Synow Boskich. Gdy te do niego mowiła słowa Wielebna Matka, uczuł tak wielką w sobie odmianę serca, iż zdięty nie zwyczaynym instynktem, poszedł natychmiast do Prowincyała, y padszy do nog iego wyznał swoy występek, á prowadząc w pokucie swoie życie, poprawił z zbudowaniem innych zgorszenie ktore był dał przez Apostazią.

4, Nie tylko BOG zadosyć czyniąc pragnieniu tey swoiey sługi, posyłał do niey lud potrzebny iey rady, ale nawet przez wewnętrzne oświecenia obiawiał iey niebespieczeństwa wieczney ruiny iey bliźnich, ażeby mogła niedopuszczać tego. Gdy murowano iednę ścianę Klasztoru, Zakonnica iedna Profeska uwiedźiona od szatana pod pokrywką dobrego uczynku, chciała porzucić Klauzurę, y puyść na puszczą, żeby była prowadźiła życie od ludźi oddalone wpokucie. Trzymała sama w sobie długo tę pokusę nieoznaymuiąc o niey Spowiednikowi, y nic innego nieszukała, tylko sposobności do przy

prowadzenia iey do skutku. Sprawił to szatan, iż iednego dnia usilnie się starała o to, aby była upatrzyła w nowey fabrycę mieysce takie, ktorędyby była mogła bez wielkiey trudności, y z nie wielkim niebespieczeństwem w nocy uyść z Klasztoru, rozumieiąc, iż ta była dla niey bardzo dobra okazya, ktore iey prezentowało Niebo, aby ią była bez wszelkiey odwłoki do skutku przyprowadziła. Nocy następuiącey gdy wszystkie Zakonnice były w Celach ona udała się ku tamtey stronie dla ucieczki, nasza sługa Boża w ten czas na modlitwie była w swoiey Celi, gdźie znienacka pokazał się iey czart, ciągnący iednę Zakonnicę postronkiem, ktorą iuż miał wywlec z Klauzury, na to widzenie zapalona gorliwością o honor Boski, y o zbawienie oney duszy, zdało się iey iakby ią porwała za rękę, y wciągneła w Klasztor, pokazuiąc iey oszukanie słowy pełnemi ducha, á w tym widzenie zknikneło; to co się zdało widzeniem, w samey rzeczy tak było, albowiem Zakonnica gdy iuż miała zchodźić z muru, obaczyła przed sobą Wielebną Matkę Siostrę Rożą Maryą, ktora wziąwszy ią za rękę cofneła ią nazad w Klasztor, y dawszy iey poznać swoy błąd, zknikneła. Zawstydźiła się Zakonnica; á poszedłszy do Celi Wielebney Matki, znalazła ią modlącą się, á dźiękuiąc iey za dobrodźieystwo wyświadczone, przyobiecała, iż na potym nie miała się taić z swoiemi myslami, y więcey niewierzyć Xiążęciu ciemności, ktoren częstokroć przemienia się w Anioła światłości, dla ułowienia dusz idących bez powodu.

5. Dla większego pomnożenia chwały Boskiey, y dla dobrego rządzenia innego Klasztoru, nie tak ściśley

Reguły, było iedne widzenie ieſzcze żyiącey ſługi Bożey. Miała ona w Klaſztorze Swiętego Benedykta, w Mieście nazwanym po Włoſku Oria, Sioſtry dwie ſwoie Zakonnicami, gdźie dla uſtawiczney wiadomości o cudach, ktore BOG czynił przez ich Sioſtrę, w wielkim były poſzanowaniu od całego zgromadzenia. Więc Roku 1710 gdy naſtępowała w Mieſiącu Grudniu Elekcya nowey Xieni, obrano zgodnemi głoſy na ten urząd iednę godną Zakonnicę nazwaną D. *Angiola Milizia*, ta widząc ſię bydź obraną Przełożoną niechciała w przod przyiąć funkcyi, aż pokiby nie poradźiła ſię w tym ſługi Bożey: przeto umyſlnego wyſłała z liſtem, proſząc ią o poradę, y o prętki reſpons: uciekła ſię ona do Oyca światłości dla dania odpowiedźi ſłuſzney temu intereſſowi, po modlitwie odpiſała, aby przyięła beſpiecznie urząd, tylko aby była czuyna, albowiem: *Il Paſtore che dorme perde le Pecore.* Paſterz ktoren ſpi traci owce. Odebrawſzy D. Angiola ten reſpons, przyięła urząd Xięni, ale zapomniała o czuyności, ktorą iey ſługa Boża nakazała. Dla czego iednego poranku gdy dobra Xieni ſmaczno zaſypiała, uſłyſzała, że ią ktoś budźił ze ſnu, y obaczyła przy ſwoim łożku ſtoiącą iednę Zakonnicę Karmelitankę, á ſpytawſzy ſię kto by była, y czegoby chciała, odpowiedźiała: *Ia ieſtem Roża Marya, ktoram niedawno piſała do ciebie, abyś pilnowała ſwoiey trzody, a ty niedbaiąc o to, leżyż na łożku? wſtań a podź do kraty, a zobaczyſz co ſię tam dźieie.* To powiedźiawſzy znikneła. Porwała ſię drząc wſzyſtka niedbała Xieni, á poſzedłſzy do Forty, znalazła tam niektore Zakonnice, ktore ſię chychotały y igrzyſka ſprawowały ze Swieckie-

mi zapomniawszy swoiey godności y wiary przyobiecaney ich Oblubieńcowi Jezusowi: Wypędźiła Xieni Swieckich, zmártwiła Zakonnice, á ostrożnieyszą będąc na potym, pilnowała Zakonnych ustaw, y tak się iey wbiła w pamięć twarz sługi Bożey, iż gdy przyiechał do Oryi Prokurator Klasztoru Fazańskiego, przerzeczona Xięni opowiedźiała mu rzecz tę, o ktorey się namieniało, opisuiąc gesta, twarz, kolor, wysokość osoby w ták jásnie gdyby w ten czas była przed iey oczyma.

6. Zeby zaś BOG tym bardźiey ią zapalił do miłości ku duszom, pokazał iey w iednym widzeniu stan opłakany tych, ktorzy żyią w nałogu grzechu śmiertelnego á żeby swoiemi modlitwami y pokutą otrzymała im łaskę do powstania. Widźenie takie było w ieden Marcowy Piątek, zamknąwszy się w Celi po Kommunii dla cierpienia mąk zwyczaynych zbolałego Pana, zobaczyła się bydź zaprowadzoną na iedno obszerne y wielkie mieysce, pełne smrodliwego błota, w ktorym zanurzone było nieprzeracho wane mnostwo ludźi, wszelkich kondycyi, stanu, y rożney płci. To mieysce było otoczone na ksztalt Fortecy murem nie dostępnym, tak dalece, iż było mieysce takie z ktorego niemożna było wynijść, ubolewaiąc ona nad tą nieszczęśliwością, w ktorey te osoby zostawały, poczęła prosić swego Oblubieńca, o oznaymienie tey taiemnicy, y wnetże usłyszała głos, ktoren iey mowił, iże to szpetne błoto, były obrzydliwe grzechy, w ktorych żyli ci ludźie, co ich widźiała, á ten nieprzestępny mur był zły nałog, do ktorego się przez grzech nakłoniły, ktoren inaczey się przezwyciężyć nie może, tylko osobliwą łaską Boskiey Wszechmocności.

Zasmu

Zaſmucona znowu na tę odpowiedź, poczęła proſić ſwego Oblubieńca aby ſię dał widźieć owym nieſzczęſliwym ludziom, widząc bowiem oni iego piękność, zawſtydźiliby ſię ſwoiey ſzpetności, y proſiliby o wybawienie z tey mizeryi: Zadnym ſpoſobem Pan nienakłonił ſię na to, aby ſię im był pokazał, tylko iey ſamey w bardzo iaſnym ſwietle, mowiąc: *Proś mnie o te duſze,* odpowiedźiała na tę mowę: *Moie dobro co chceſz? chceſz żebym wſzyſtka zniſzczała! przydaymi boleści do ſerca, przyday boleści do ciała;* odpowiedźiał Pan: *Nie, ale proś mnie o nie* á w tym widzenie zniknęło.

7. Nieprzeſtała nigdy ſługa Boża od tego czaſu modlić ſię za temi, ktorzy ſą w grzechu śmiertelnym, wypełniaiąc punktualnie rozkazy ſwego Oblubieńca, y pokazało ſię to z iednego zachwycenia, ktorym ią uſzczęſliwił Pan w dźień Przemienienia ſwego, ktorego dnia ſtała ſię godną oglądać ná Gorze Tabor piękność iego twarzy iaśnieyſzey nad ſłońce, iako ią widźieli oni ſzczęſliwi Apoſtołowie ktorych tam z ſobą przyprowadźił, w ten czas tedy poczęła wołać: *O niewdzięczne ſtworzenie y śmieſz że obrażać tę piękność? o ludzie przewrotni, za co obrażacie ſłońce ſprawiedliwości? Kochaycie go ſtworzenia, albowiem godźien bydź kochanym, nienawidźcie grzech, y tak go będziecie kochać.* Wyniſzczaiąc ſię prawie dla gorliwości, iż widźiała obrażonego ſwoiego BOGA, á pragnąc aby świat cáły go kochał, y oraz grzechem ſię brzydźił. Lecz iey gorącość w proźbie zá grzeſznikami wydawała ſię zbyteczna, podczas nabożeńſtwa Piątkowego przy rozmyſlaniu mąk, ktore dobry Jezus poniosł za grzechy ludzkie, dla

czego

czego iednego dnia ſpytana od Spowiednika, czymby ſię zabawiała tego dnia, odpowiedźiała: *Uważam mękę Iezuſa Pana naſzego* á gdy iey mowił Spowiednik za coby nieczytała iakiey Xiążki duchowney, albo Zywotow Swięτych, odpowiedźiałá: *Iakie życie bardziey ſię duchowne może znaydować nad mękę Iezuſa Chryſtuſa, ktoren cierpiał tyle, dla wybawienia człowieka od grzechu?* Chcąc dać znać, iż iey zabawa tego dnia była modlić ſię za grzeſznikow, y za nich ofiarować mękę Zbawicieliwą. Jak zaś BOGU podobała ſię ta gorliwość, y iak wiele pomagały iey modlitwy do nawrocenia grzeſznikow, pokazał to BOG w iednym widzeniu ktore iey użyczył w dźień Swiętego Auguſtyná; Widźiała ona tego Chwalebnego Swiętego, w Biſkupim ubiorze klęczączego przed Tronem Boſkim, y proſzącego za grzeſznikami, y ſłyſzała, iż ią wzywał także do modlitwy za niemi, y gdy oboie razem na tey Swiętey trwali zabawie, znienacká ſtanęło przed ni mi wielkie mnoſtwo oſob, maiąc twarzy grubym y czarnym zakryte obłokiem, ktoren gdy potym z letka ſpadł z nich, miały twarzy otwarte y weſołe, ſpytała o tey taiemnicy Swiętego, Wielebna Matka, ktoren iey dał poznać, iż to byli grzeſznicy ktorzy zacmieni w ich wyuzdanych namiętnościach, nieuznaią nieſzczęſliwości ſwego ſtanu, lecz BOG użaliwſzy ſię nad nimi za modlitwami nie ktorych duſz ſprawiedliwych oddala od nich te ciemności, á przez nawrocenie daie im weſołość ſwoiey łaſki.

8. Lecz iż wiedźiała że modlitwy dla ſwego więkſzego ſkutku maią bydź złączone z umartwieniem nie

opuſzcza-

opuſzczała żadnego dnia, ktoregoby nieczyniła iakiego znacznego umartwienia, dla uproſzenia od Boſkiey dobroci nawrocenia grzeſznikowi. Często bardzo ſypiała na gołych deſzczkach pokutuiąc za ich wygody w ſypianiu. Częſtokroc do trochy onego pokarmu y napoiu, ſypała popioł y piołon aby przezto pobudźiłaBoſką dobroć do odpuſzczenia grzeſznikom onych niewſtrzemiezliwości, innego czaſu włoſiennicami, y innemi inſtrumentami niezwyczayney pokuty martwiła członki ſwoie, błagaiąc Boſką ſprawiedliwość zagniewaną za grzechy cieleſne y proſiła Boſkiego miłoſierdźia, o udźielenie im czyſtości ciała y ſerca. Czyniła za nich trzy razy na dźień dyſcyplinę. A częſtokroć dyſcypliną uplecioną z węzełkow albo bardzo twardego rzemienia, á częſtokroć do tak oſtrych dyſcyplin przywięzywała żelazne kolce, albo oſtre y ſubtelne ſcyzoryki. Naybardźiey iednak przyczyniała umartwienia, w oſtatnie trzy dni zapuſtne, w ktorych rozpuſta ludźi ſwawolnych przywłaſzcza ſobie, iakoby prawo na kożdy exces, y na kożdy chocby na ſromotnieyſzy grzech: w te dni ona zawſze była w ſwoiey Celi, zachowuiąc ściſłe milczenie nauſtawiczney modlitwie, przyczyniała ſowicie ſwoie zwyczayne umartwienia, y kończyła owe dni oſtrą dyſcypliną publicznie na śrzod Refektarza. Zalecała nawet innym Zakonnicom takie Nabożeńſtwo; pokazuiąc iako czart w te dni naybardźiey łowił duſze, dla ktorey rzeczy, ſłuſzna rzecz była, aby Oblubienice JEZUſA Chryſtuſa uſiłowały ſwoiemi modlitwami y umartwieniami, wydrzeć one z rąk iego, żeby zaś od ludźi Swieckich w te dni nie miały

przeſzkody nakazała, aby przez ten czas była zamknięta gościnna izba, oprocz tylko ſamey Forty, dla rzeczy potrzebnych do żywności zgromadzenia. Do gorliwości, ktorą miała o zbawienie duſz grzeſznikow, przyłączyła pragnienie nawrocenia Heretykow, modląc ſię co dźień za niemi, á żeby BOG za iey proźbami, raczył onych oświecić, y dał im uznać ciemności w ktorych leżą. Tak zaś wielka w niey była gorącość, iż gdyby było można tedyby za nich chciała umrzeć Męczenniczką, y wſzyſtką wylać krew dla onych nawrocenia. Te gorące pragnienie iey gorliwości, wſzyſtkim było wiadome z iednego zachwycenia, w ktorym byłá przez kilka godźin; w tym zachwyceniu, pokazał iey BOG oczywiście prawdę Katolickiey wiary,y przewrotność Heretycką. Za czym głośno wołała, obrociwſzy ſię do ſwego Oblubieńca: ſtrąć na ziemię przewrotność Heretycką, y zmiękcz ich ſerca, aby ſię nawrocili do iedności Kościoła. Tak ſługa Boża gorzała pragnieniem chcąc widzieć wſzyſtkie błędne owce, zaprowadzone do owczarni pod ſtraż pewną dobrego Paſterza.

ROZDZIAŁ XL.

Iako ſługa Boża czyniła przygotowania do obchodzenia Swiąt Kościoła Bożego y innych Swiąt ſwego oſobliwego Nabożeńſtwa.

I. Lubo W. Matka wſzyſtkie dni Roku pędźiła na Bogomyſlności, y na uczynkach Chrześciańſkiey pobożności; z tym wſzyſtkim gdy nadchodźiły pryncypalnieyſze Swięta Kościoła Bożego, oſobliwym poprzedzała ie przygotowaniem, rozważaiąc taiemnice, albo

albo też naśladuiąc cnoty ktore na takowe dni wielbione bywaią; z tąd bywało, że Zakonnice uważały ią czasem smutną, czasem zaś wesołą, według smutney, albo wesołey taiemnicy, ktora się rozpamiętywała, akkomoduiąc ducha swego do zwyczaiu Kościoła. Adwent, wielki post, Swięta S. Krzyża; były dla niey dni smutne, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Przemienienie Pańskie, były dni radosne, w dźień Swięta Wcielenia Pańskiego, widywano ią pokorną ponizoną w swoiey nikczemności; w Swięto Zesłania Ducha S. gorzała Swiętym pożarem y miłością nad zamiar; wszystkie te Swięta obchodząc, niektore poprzedzała przygotowaniem trzydniowym, nie ktore Nowenną, inne dźiesiąciodniowemi rekollekcyami; zabawiała się podczas tych dni na dłuższych Bogomyślnościach, na ostrzeyszych pokutach, y uczynkach nie zwyczayney pokory.

2. Miała we zwyczaiu każdego Roku, iż gdy nad chodźiły te wyżey wyrażone Swięta, co dźień pod czas Nowenny, albo pod czas trzydniowego Nabożeństwa wchodźiłá do Refektárza pod czas stołu Zakonnego albo w habicie pokutuiących, (to iest; bez welum, y bez Szkaplirza) posypana popiołem, z powrozem na szyi, y z uwiązanym cięszkim kamieniem, á poklęknąwszy przed niemi wszystkiemi, przepraszałá ie pokornie, za zgorszenia z siebie dane temu S. Zgromadzeniu, z iey niedoskonałych obyczaiow. Innego czasu prezentowała się z cierniową koroną dźwigaiąc na ramionach krzyż cięszki á poklęknowszy trzymałá na ramionach poty, poki aż nie skończył się stoł. Częstokroć na ziemi kładła się u

drzwi, y rozkazywała, aby ią wszystkie deptały, będąc godną tego, iako z pokory mawiała, żeby była od wszystkich deptana, za to, iż z gorszeniem innych, przestąpywała S. Regułę, y Boskiemi gardziła łaskami; w te dni chodzywała do kuchni, umywać przystawki, ktora dla niey naybolesnieysza była pokuta, między wszystkiemi, ktorekolwiek kiedy mogła czynić; albowiem, maiąc otwarte rany w rękach, á trzymaiąc one zanurzone dla wykonania pokuty w gorącey wodzie, tak wielkie w ciele całym z tąd cierpiała boleści, iż wszystka od głowy aż do nog drzała; z tym wszystkim nie przestawała oney bolesney usługi, żeby miała z tąd okazyą, ofiarowania tey boleści Zbawicielowi. albo Matce Boskiey, albo tez komu z Swiętych, do ktorego Swięta się gotowała. Widząc Zakonnice iey tak wielką boleść w umartwieniu, á nie mogąc tego z cierpieć na sobie, dali o tym znać Spowiednikowi, ktory wyraznym rozkazem zakazał, áby na pot m nie ważyłá się przybliżać na te mieysca, gdzie umyy ano kuchenne naczynia. Posłuchala wnetże, lecz iey w przezorna pokora, wynalazła inny sposob do umartw ienia, czasem bowiem chodziła zamiatać Kurytarze gdy Zakonnice były na spoczynku, żeby przy ich obecności, miłość onych iey tego nie zabraniała; częstokroć wpadała do Cel Zakonnic, y one obmiatała, uprzątalá, y cwszem widziana była od tych ktore iey spraw upatrywały, iż wiele razy, właśnie w ten czas, gdy Zakonnice, w Celach trwały, chędożyła naczynia, ktore się mogły znaydować nayszpetnieysze w Klasztorze.

1. W wigilie iednak takich Swiąt, wydawało się

w niey

w niey naybardźiey Heroiczne umartwienie, czyniąc w ten dźień akt iaki extraordynaryiny swoiey wzgardy. Czyniła bowiem częstokroć tak, iż włożywszy na szyię swoią uzdę, á na grzbiet siodło osle ze wszystkiemi potrzebami należącemi do siodła oslego; w takim stroiu kazała się wlec sznurem, iedney z Zakonnych służebnic, á drugiey mocno prętem bić, sama zaś raczkuiąc po ziemi, wchodźiłá do Refektarza, gdźie na środku stanąwszy, ta służąca powinna była mowić: *O to Siostry, przyprowadzam wam tę niegodną Zakonnicę, ktora wiele popełniła występkow, odpuście iey, albowiem chce poprawić swoie życie.* A rozkazawszy Zakonnicom aby ią wypędźiły z tego mieysca, iako niegodną obecnośći onych, tak upokorzona odchodźiła do Celi, kończąc ow dźień postem, na samym tylko chlebie y wodźie. Roku 1714. w Wigilią Trzech Krolow, poszłá do Refektarza posypana popiołem, kolanami czołgaiąc się po ziemi, á stanowszy na środku Refektarza długą y ostrą czyniłá dyscyplinę, potym z wielką gorącością ducha poczeła mowić te słowa: *Ukochane Siostry, o to moie nikczemne cielsko, pod wasze rzucam nogi, deptaycie po nim, albowiem nie umiało swemu Oblubieńcowi tak przyiemnych ofiarować prezentow, iako mu offiarowali SS. Krolowie ale zawsze mu offiarowało gorycz przez moie niedoskonałośći.* A potym roskazałá koniecznie, aby byłá od wszystkich Zakonnic deptana, obowiązuiąc ie do tego mocą S. Posłuszeństwa; zaczym lubo poniewolnie, musiały to wykonać, aby nie przestąpiły roskazu posłuszeństwa. W Wigilią zaś oczyszczenia Matki Boskiey klęczała w Refektarzu cięszki bardzo krzyż dźwigaiąc na ramionach,

ktory

ktory ciężar przez cały czas obiedni dźwigała; po stole zdieły z niey krzyż Zakonnice, á ona całuiąc ich nogi, przeprafzałá ie, że im dałá zły z siebie przykład przez tak wiele lat.

4. Znalazły ią w iedne Wigilią Zakonnice te, do ktorych należało iey notować sprawy, iż w iednym skrytym mieyscu, kazałá się biczować iedney z służebnic domowych, ktora przez Swiętą prostotę biła ią aż do wylania krwie. Oznaymiły o tym Spowiednikowi, ktory co raz większą w niey uważaiąc gorącość, w przygotowaniu się do Swiąt, żeby ieszcze tym większey iey przyczynił zasługi, á oraz utrzymał ią w pokorze, Kazał iey wyniść do Forty, á zgromiwszy ią mocno słowy iakby popełniła wielki występek, czyniąc nie zwyczayne umartwienia, kazał iey odeyść, á przywoławszy iedney prostey, y nie dyskretney Konwierzki, przykazał iey, aby poszłá do Roży Maryi, á związawszy ią powrozem, żeby ią prowadźiłá od Celi do Celi, po wszystkich Zakonnicach, mowiąc do każdey: *Nasz X. Spowiednik przysyła wam tę Zakonnice, niegodna, abyście iutro prosiły BOGA za nią* Poszła Zakonnica, y opowiedźiała iey roskaz Spowiednika, na ktore słowa wnet iak powolny baranek, dała się związać, y prowadźić w około po Celach, czyniąc w tey powierzchowney pokorze, wiele innych aktow wewnętrznego wesela, iż stała się godna, ofiarować onemu Swiętemu, do ktorego Swięta się gotowała, ten akt umartwienia naznaczony, á dowiedźiawszy się, iż Spowiednik znaydował się u Forty, poszła mu dźiekować za tę łaskę ktorą iey uczynił upokarzaiąc iey wyniosłość.

5. Tu niech ſobie przypomni łaſkawy Czytelnik, iż ſługa Boża urodźiła ſię dnia 6. Sierpnia, w dźień Przemienienia naſzego Zbawiciela, zaczym iako ten dźień był rocznicą iey narodźin, tak przygotówywała ſię do obchodzenia iego, z wſzelką gorącością. Oprocz wewnętrzney ſkruchy, y ſkrytych pokut, miała we zwyczaiu co rocznie poprzedźić go iakim aktem nie zwyczayney pokory. Pokazała ſię iednego Roku w Refektarzu, z zwyczayną poſtacią bydlęcą, á gorzko płacząc, ieła mowić te słowa: *Naymilſze Siostry y Corki, o to ieſt w waſzey obecności okrutna beſtya, ktorey BOG pozwolił, iż ſię ſtała godna urodźić w ten dźień ſwoiego przemienienia, a żebym ſię wſzyſtka była przemieniła w iego cnoty, a ia zoſtałam ſię w ciemnościach własney miłości, y nigdy nie umiałam poiać dobrodźieyſtwa odebranego, iżem ſię urodźiła na łonie Kościoła Bożego, a nie między bydlęty, iaka ia ieſtem; zaczym miłe Siostry, wypędźcie mnie od waſzey obecności, y wymawiaycie na mnie wſzyſtkie niewdzięczności, y wyſtępki moie, ktorem uczyniła przeciwko memu Stworzycielowi.* A trwaiąc tak nakłoniona na ziemi, poty nie ruſzyła ſię z tego mieyſca; poki iey nie podnioſły wſzyſtkie, y nogami nie wypchały z Refektarza; w ten czas iedna z Sioſtr, ktorey o na przykazała, powinna była mowić: *Ach niegodna Zakonnico, y śmieſz że ty przyiść przed Oblicznosć naſze? nigdyś nie godna że cię BOG w tym życiu konſerwuię?* Nie mogły utamować łez te dobre Panny, widząc tak wielką pokorę y poniżenie Przełożoney onych, zaczym żeby była ſkończyła te ſwoie umartwienie proſiły ią aby odeſzłá do Celi, y wnetże całuiąc ich nogi odeſzła do Celi

gdźie

gdźie przyſzedſzy, trwała bez cały dźień w rozmyſlaniû dobrodźieyſtw od BOGA ſobie danych, że ſię iey dał narodźić w kraju wiernym, tak mowiła przed Spowiednikiem ktoren gdy ſię iey wypytywał, za coby tego dnia nie zwyczaynemi martwiła ſię pokutami odpowiedźiała: *Przypominam ſobie miłoſierdźie Boſkie że mi dał ſię narodźić na łonie Kościoła Bożego, a mogłby był to ſprawić, żebym ſię była urodźiła beſtya albo iakim drzewem.* Też ſame umartwienia czyniła w Wigilią SS. Aniołow Strożow na pamiątkę obłuczyn y wſtąpienia do Zakonû Swiętego,

6. Swięto Narodzenia Pańſkiego miała we zwyczaiu poprzedźać Swiętemi rekollekcyami, pod czas ktorych cokolwiek było ſpoſobow umartwienia y pokut, tak publicznych, iako y prywatnych, we wſzyſtkich tych ćwiczyła ſię. Proſiła raz ſwego Oyca Duchownego, o pozwolenie, aby mogła przyłączyć do zwyczaynych; co rocznie mortyfikacyi, oſobliwſze iakie umartwienie, na co pozwolił, zaczym przez ten czas pozwalaiąc gorącości ſwego Ducha, wyrazić nie można, ile nowych y niezwyczaynych wymyſlała pokut, dla umartwienia ſwoiego ciała. Z ſzedſzy raz z nienacka Siostra Marya Benedykta do tey Celi, gdźie Przełożona zwyczaynie zgromadza Zakonnice na duchowne ćwiczenia, znalazła tam ſługę Bożą zdyimuiącą z ſiebie włoſiennicę z bardzo grubych y oſtrych włoſow zrobioną, gdźie przez dowcipne okrucieńſtwo były powprawiane oſtre krzemienie, ktore z wielką boleścią przerzynaiąc ſkurę, wchodźiły w ciało iey Swięte; żeby ią była ſługa Boża nie poſtrzegła
ſchro-

ſchroniła ſię na bok, á potym ſekretnie wziowſzy ten ſtraſzny inſtrument pokuty, pokazała go Spowiednikowi, proſząc go, aby na potym nie pozwalał ſłudze Bożey, takiey wolności do umartwienia ſię, ile gdy maiąc dla ſiebie pozwolenie, ſama na ſiebie nie była dyſkretna. Zdźiwił ſię Spowiednik, obaczywſzy okrutną włoſiennicę á na zaiutrz rano zawoławſzy iey do ſiebie, dla uczynienia examinu, a ſpytawſzy ſię iakie czyniła umartwienia, kazał ſobie pokazać owę włoſiennicę, y zgromiwſzy ią ſłowy, oſtro przykazał, aby przez ſwego wyraźnego pozwolenia, nie ważyła ſię tey włoſiennicy więcey noſić, iakoż uſłuchałá, y ilekroc razy miała wewnętrzny inſtynkt do noſzenia tey włoſiennicy, zawſze proſiła o pozwolenie, niechcąc tracić zaſługi w gorącym pragnieniu cierpienia. Obaczyła oprocz tego w iey Celi Sioſtra Marya Benedykta za drzwiami krzyż cięſzki y oſtrą z ciernia koronę, z grubym powrozem związanym na kſztałt uzdy, ktorym ſługa Boża prywatnie czyniła umartwienia, pod czas dźiękczynienia, ſwoich modlitw, albo też Kommunii Swiętey pod czas dźiękowania ktore przez kilka godźin czyniła. Sekretne dyſcypliny tak długie były, iż iedna Zakonnica do ktorey należało notować iey ſprawy, y dawać o nich znać Spowiednikowi, miarkowała iż więcey trwały iak go dźine, á czaſem bez tak długi czas, iż dźiewietnaście razy zmowiła z pauzą Pſalm: *Miſerere mei Deus.* Sen iey był bardzo krotki w ktorym ſię martwiła, ſypiaiąc na ziemi, lub na twardych deſzczkach.

7. Nie kontentuiąc ſię temi prywatnemi umartwieniami, przydawała do nich publiczne. Przychodźiła

częstokroć do Zakonnic pod czas zwyczayney rekreacyi, w powrozie na szyi uwiązanym, trzymaiąc trupią głowę w ręku, á poklęknowszy przepraszała wszystkie za zgorszenie ktore im dawała z siebie. Częstokroć zaś kolanami czołgaiąc się po ziemi, tak do Cel wszystkich Zakonnic przychodziła upadaiąc z pokorą każdey zosobna do nog mowiąc *Ukochana moia Corko y Siostro proś naszego Oblubieńca, aby się raczył narodzić w sercu moim.* Zbudowane tym aktem swoiey Przełożoney y nauczone Zakonnice, wszystkie iednostaynie przygotowywały swoie serca do narodzin niemowlęcia BOGA. Miała y oprocz tego we zwyczaiu, w te dni przygotowania do Swiąt, czynić do zgromadzenia gorącą przemowę według światła ktorego iey BOG użyczał, á skończywszy mowę, nim się rozeszło zgromadzenie, klękała na środku, y przepraszała pokornie wszystkich za zgorszenia y złe przykłady, ktore onym z siebie dawała; y prosiła ie przez żywy BOG, aby ią policzkowały, y potrącały, iako niegodną y złośliwą Zakonnicę, á że inne Zakonnice widząc swoię Przełożoną tak bardzo upokorzoną, zamiast tego żeby ią miały bić y potrącać, płakały y ubolewały z żalu nad nią, ona używaiąc na ten czas mocy swoiego urzędu, przykazywała aby to czyniły, przez posłuszeństwo, czego niechciały czynić ná prozbę, y tak przymuszone roskazem musiały poniewolnie pełnić iey wolą, policzkuiąc ią, deptaiąc, albo też wytrącaiąc one od siebie. Ona zaś tak wzgardzona, dziękowała im za łaskę y miłość onych sobie świadczoną, á weseląc się y ciesząc z tego, iż swoią publiczną mortyfikacyą dawała im okazyą do zasługi w podobnych umartwieniach, y

zwy-

zwyciężenia siebie samych, odchodźiłá do Celi potym, dla kończenia swoich prywatnych ostrości.

8. Widząc zaś W. Matka wstręt w Zakonnicach, iż nie śmiały pełnić iey woli, gdy ie prosiła, aby ią martwiły y biły, inszego zażyła sposobu, zażywaiąc sobie na to Nowicyuszek, ktore bez trudności pełniłyby iey pragnienie. Dla czego iednego dnia zwołałá ie do Choru, na naukę duchowną o cwiczeniu się w cnotach świętych, gdźie dawszy im naukę słowy, chciałá ich ieszcze y przykładem potwierdźić; przeto wyiowszy sznurek z kieszeni, kazała sobie iedney Nowicyuszce w tył ręce związać, á potym wszystkim rzekła: aby iey w twarz plwały, dobre Nowicyuszki nie wiedźiały co w ten czas miały czynić, chciały z iedney strony wypełnić posłuszeństwo, z drugiey strony nie mogły się odważyć na tak wielką obelgę swoiey Przełożoney: aż na koniec musiały wypełnic posłuszeństwo y zadosyć uczynić iey pragnieniu, tak zaś wiele płaczu, łez, y szlochania onych Panienek było, na ten czas, iż na ten hałas przybiegłá onych Mistrzyni, y znalazłá W. Matkę zeplwaną; zaczym iż ona miała od Przełożonych władzę roskazywać iey, przeto przykazała, aby się dała rozwiązać, y żeby odeszłá do Celi, wypełniła wnet roskaż, lecz nie bez żalu, widźąc się bydź oddaloną od umartwienia, dla przysługi tego S. do ktorego Swięta się gotowała. Innego czasu żeby ią były deptały, nie znakomicie padała na ziemie w ciemnym iakim koncie Kurytarza, albo też mieysca iakiego, ktorędy miały Nowicyuszki schodźić na wieczerze, albo też po pracach, po rekreacyach, y innych zabawach do Cel wracać się; iakoż dobrze umyśliła, albowiem chodząc Nowicyuszki, iako młode

prętko y mniey uważnie biegąc, padały na nią, y one deptały, tak dalece; że wielki musiała cierpieć bol; na co ona właśnie gdyby y chciała z niemi igrać, śmieiąc się wstawała z ziemie, przykrywaiąc śmiechem pokorę, ktorey akt w ten czas czyniła, rzucaiąc się pod ich nogi y boleść ktorą cierpiała z tego deptania. Miała we zwyczaiu oprocz tego pod czas tych dni, przychodźić do kuchni, y razem z Siostrami Konwirszkami, czyniła usługi podłe y owszem naypodleysze, nie iak Przełożona, ale iak nayostatnieysza Służebnica Zakonna. Jeżeli tedy takie się cnoty w słudze Bożey znaydowały ktore powierzchownie widźiane były, iakież dopiero mogły się znaydować we wnętrzne cnoty, ktoremi się przysposobiała do obchodzenia Boskich taiemnic y Swiąt swoich Swiętych Protektorow; ia tak rozumiem, iź może tu pobożny Czytelnik znacznie zmiarkować to, z niektorych łask y faworow ktore odebrała w te dni, iako obaczemy w następuiącym Rozdźiele.

ROZDZIAŁ XLI.

O łaskach osobliwszych ktore odbierała sługa Boża w Swięta pryncypalnieysze, y w inne dni swoiego prywatnego Nabożeństwa.

I. POkuty y głębokie poniżenia ktoremi nasza W. Matka Roża Marya przygotowywała się do obchodzenia dni Swiętych Kościoła Bożego odwdźięczyło Niebo łaskami, przez ktore napełniało Ducha iey wysokim światłem, a serce Niebieskiemi pociechami. Wiele ich iuż namieniliśmy w tey życia Hystoryi według okoliczności czasu y iak materya opisania wyciągała, te-

raz

raz namienią ſię tu inſze ktore rozdźielemy dla większey wygody Czytelnika na kilka Paragrafow, w ktorych namienią ſię łaſki użyczone ſłudze Bożey w Swięta Zbawicielowe, Matki Boſkiey, y nie ktorych ſwoich SS. ſzczegulnych Patronow.

§ I.

O łaſkach odebranych w dźień Narodzenia Pańſkiego.

I. JAko do tego Swięta gotowała ſię ſługa Boża z większym przygotowaniem nad inſze tak też Dźiecie JEZUS oſobliwemi znakami ſwoiey miłośći odwdźięczył iey to. Pierwſzego Roku iey Przełożeńſtwa, zeſzła była do Choru z całym zgromadzeniem, na ſpiewanie w nocy owey ſzczęſliwey. Iutrznie, y ledwie co tylko ſkończyła pierwſzy Nokturn, poſtrzegły Zakonnice iż była oddalona od zmyſłow, á nie mogła więcey ſpiewać, trwała w tym zachwyceniu przez wſzyſtek czas Iutrzni, na oſtatek wyſzedſzy z ławki; zamiaſt tego co była miała iść do Celi z innemi na odpoczynek, tak zachwycona pobiegła do iaſełek, y właśnie gdyby widźiała S. Niemowle ſmutne, ze łzami pytała ſię o przyczynę iego ſmutku, mowiąc: *Co to za rzecz nowa moy Oblubieńcze, iż pod czas nocy tey weſołey, ty ieſteś tak ſmutny y żałośny?* a potym milcząc, właśnie gdyby z pilnośćią ſłuchała kogo mowiącego, przetrwała puł godźiny nie zmrużywſzy oka, tylko ſłuchaiąc mowy ſwego ukochanego dźiecięcia, potym zaś z impetu gorliwośći, chcąc przebłagać gniew ſwego Oblubieńca, przeciwko ludziom niewdźięcznym, biegaiąc po Kurytarzu, wołała: *Ach! Ach! moie dobro, ty ieſteś*

wſzytek

wſzyſtek miłością, wſzyſtek miłoſierdziem, a dla człeka nie wdzięcznego chceſz czynić ſprawiedliwość? Tak mowiąc powrociła ſię do iaſełek, gdźie rzewliwie płacząc, mowiła: *Odpuść, przez miłość twoiey Matki, przez te Nayświętſze mleko, ktorym cię karmiła, przez te dźiewięc Mieſięcy, przez ktore cię w ſwoim naydroższym żywocie noſiła.* Y właśnie gdyby go ieſzcze widźiała nie nakłonionego do miłoſierdźia, w krotkim czaſie weſtchnowſzy, mowiła: *Przynaymniey przez te miłość, ktoreś pokazał Matce ſwoiey gdy była Zwiaſtowana.* Co wyrzekſzy, padła zemdlona przy iaſełkach, gdźie tak trwała, aż ią Zakonnice zwykłym roſkazaniem do zmyſłow przywołały; na zaiutrz rano co tylko od Kommunii odſtąpiła, wyciągnela ręce właśnie gdyby na nie odbierała dźiecię, á potym oddalona od ſiebie, z miłości ku Boſkiemu Niemowlęciu, iż nie tylko raczył do wniść w Swięcey Hoſtyi, ale nawet złożył ſię na iey ręku. Wſzyſtka zapalona na twarzy, y pełna zadumienia, zawołała. *O! Pokoro Boſka! Stworzyciel ſtworzenie!* to mowiąc, trwała tak przez długi czas y gdy Zakonnice widźiały, że ſię nie powracała do zmyſłow, poſłuſzeńſtwem iey nakazały, aby odeſzła do Celi, iakoż to punktualnie záchowała, trwaiąc przez cały ten dźień, na Duchownych pieſzczotach z ſwoim Oblubieńcem.

2. Większą miłość iey pokazało Swięte Niemowle pod czas drugiey nocy Bożego Narodzenia; zebrała była na ten czas pod wieczor wſzyſtkie Zakonnice, dla uczynienia im duchowney mowy, y co tylko zaczeła dyſkurs materyi (ktora była: Jak wiele ſpoſobami powinna bydź oczyſzczona duſza ta, w ktorey duchownie ma

ſię

ſię rodźić słowo Przedwieczne) na tychmiaſt oddalona byłá od zmysłow, y w tym zachwyceniu miała do nich mowę, tak pięknemi podobieńſtwy, tak mocnemi racyami, y textami Piſma S. mowiąc, iż ſię zdawała iak Serafin, a że nie przeſtawała mowić, Zakonnica ta, ktora miała władzą iey roſkazywać, przykazała aby umilkła, inaczey dyſkurs ten trwałby całą noc. Gdy ſię powrociła do zmysłow, wielkim zapłoneła ſię wſtydem, widząc ſię bydź w pośrzodku Zakonnic; przeto poſzła do Celi. Naſtąpiła potym godźina Jutrzni, gdźie na początku ſpiewania, porwana ieſt w zachwycenie, w ktorym ſpiewała tak pięknie, y tak weſoło, iż wſzyſtkie Zakonnice nie mogły ſię iey nasłuchać. Gdy zaś zaczęto *Te DEUM Laudamus* tak wielki naſtąpił w niey impet ducha, iż ſię zdała lecieć w Niebo na ſpiewanie z Aniołami, y iuż była podnieſła ſię na dobrą piędź od ziemi, lecz ta Zakonnica, do ktorey należało pilnować iey ſpraw, rozkazała iey posłuſzeńſtwem aby ſię zatrzymała, y z podźiwieniem wſzyſtkich zatrzymawſzy ſię w tym punkcie, trwała wiſząc na powietrzu poty, aż poki nie ſkończyły Laudeſow, y poki nie odprawiła ſię Ceremonia świątobliwego tańcu z Dźiecięciem Panem Jezuſem według tamtego zwyczaiu. Po ſkończoney tey weſołey Ceremonii, poſtrzegły Zakonnice iż sługa Boża odmieniła ſię była na twarzy, y pokazała ſię bardzo ſmutną, leiąc z oczu obfite łez ſtrumienie, gdźie po długim płaczu, poczeła mowić te słowa: *Moie dobro ty ieſteś wſzyſtek miłością, wſzyſtek dobrocią, a teraz niechceſz ſię nakłonić do miłoſierdźia, uczyń to przez miłość Matki twoiey, uczyń przez Swięte*

Czło-

Człowieczeństwo, ktoreś przyiął, zstępuiąc z Nieba na ziemię. Co wyrzekszy spuściła się na ziemię z zachwycenia, y poczeła biegać po kurytarzach wesoła właśnie gdyby igrała z iaką piękną Dźieciną, pod czas ktorego igrania mowiła: *niewdźięczność ludzka! ty iesteś wszystek piękny, a stworzenie nie kocha cię.* Y tak trwała bez godźinę, lecz Zakonnice widząc ią wielce z fatygowaną mocą posłuszeństwa odprowadźiły ią na spokoy do Celi, Gdy o tym mowiła przed Spowiednikiem, zeznała, iż dźiecię JEZUS pokazał się iey był wszytek bolesny, żałuiąc się na ludźi, iż nie poznali Dobrodźieystwa, ktore im uczynił zstępuiąc dla nich z Nieba na ziemię, ktorego ona chciała przebłagać, á przebłagawszy go trochę, poczoł y z nią igrać.

3. W Swięto Bożego Narodzenia Roku 1712. była w nocy na Jutrzni, śpiewaiąc spokoynie wespoł z całym zgromadzeniem, lecz gdy przyszło do tych słow, pod czas, Te DEUM Laudamus, *Pleni sunt Cæli & terra Maiestatis gloriæ tuæ,* nie mogąc więcey zcierpieć, bardzo wielkim krzyknowszy głosem wybiegła z Choru, y poszła do Celi, dla uczynienia sobie folgi od impetow Boskiey miłości, ktore ią od zmysłow oddalały, y prowadźiły na osobność dla wiekszey w ich sprawach wolności. Zakonnice naznaczone do iey pilnowania pobiegły za nią, dla notowania coby była mowiła, y obaczyły iey twarz tak wesołą y piękną, iż się zdało, że w morzu opływała radości, z oczow ktore miała wlepione w Niebo, wypadały dwa słodkie strumienie łez, á w tym poczeła mowić tak: *Przedźiwny woźie! Przedźiwny, ciągniony*

miłości

miłości impetem; o zwierściadło godne poszanowania! żeby się każde w tobie widziało stworzenie; o wozie przedziwny, przybrany radą Ewangeliczną, dla nauki tym, ktorzy cię chcą kochać; ucz się duszo moia, ucz się duszo zakochana; o miłości łaskawa! przedziwny wozie! siedząc na tobie, będę się przypatrywała Bostwu, przedziwny wozie! o chorągwi! będę tryumfowała; o chwalebny wozie! ty iesteś chorągwia dla naszego zwycięstwa z chwalebnemi palmami, y nieoszacowanemi koronami; o wspaniały wozie! żebyś dał unicuiq; secundum opera sua. A zamilknowszy trochę, mowiła znowu: *Ty iesteś przedziwnym wozem, żebyś dał każdemu, według spraw iego; przedziwny wozie! rozumiem to, poymuię to, moy Boże.* Potym zaś zaczeła uciekać, właśnie gdyby była palona iakim wewnętrznym płomieniem, wołaiąc: *goreię, iuż dosyć miłości.* Lecz zatrzymawszy się w biegu, staneła, iakby słuchała kogo, y niby na słowa odpowiadaiąc, rzekła: *Położona w twoiey miłości, w twoiey dobroci, w twoiey mądrości będę słuchała.* A zatrzymawszy się trochę, mowiła znowu: *Gałęzie są pragnieniem, Affekty miłości, są kwiatami. Obfitość łaski, y wzdychania gorace, są owocami. Rozumiem cię moy Boże, iż chcesz mieć sobie mieszkanie w takich piersiach, w takim sercu, gdzie nic innego nie iest, tylko twoia miłość, twoia łaska, y twoy affekt.* Co wyrzekszy nie mogąc więcey ścierpieć Boskiey miłości, z wielkim impetem mowiła: *Niszczeię, ginę; ty iesteś kochaiącym, a iam się w tobie zakochała. Ty zbytkuiesz w miłości, a ia iestem zraniona.* Już było po dziesiątey godzinie w nocy, á zważaiąc Zakonnice, iż omdlewałá od impetow miłości, przywołały ią do zmysłow; ona zaś kończąc te zachwycenie, te ostatnie

wyrzekła słowá: *Spraw* ——— ——— *abym cię* ——— ——— *bardźiey* ——— ——— *kochała.*

4. Większą było pociechą słudze Bożey zachwycenie Roku następuiącego, albowiem w nim nauczona była wysokich taiemnic wiary. Podobnym że sposobem te zachwycenie porwało ią w Chorze, po odprawionym pierwszym nokturnie, Zakonnice ktore ią słyszały spiewaiącą, postrzegły iż przestała spiewać, á z twarzy taką wydawała iasność, iż przewyższała wszystkie światła goreiące w Chorze. Potym w krotkim czasie z wielkim impetem podniosła się na powietrze wyżey trzech piędźi od ławki, właśnie gdyby zachodźiła drogę, wielkiemu mnostwu ludźi, zstępuiącemu z Nieba, y z wesołą twarzą mowiła: *Weselcie się, bieżcie, bieżcie, zstępuycie wszyscy razem, wszyscy razem, przyozdobiaycie, przyozdobiaycie* A tak raz iedne, drugi raz drugie powtarzaiąc słowo, przetrwała poty, aż poki ostatnich nieskończono lekcyi, gdy zaś zaspiewano *Te DEUM Laudamus* słyszano, że mowiła: *Idź do tego serca ktore iest głębsze y droższe.* A tu trochę zatrzymawszy się, właśnie gdyby ią kto był zawołał, na słuchanie rzeczy wielkich, odpowiedźiała *Mow albowiem ia rozumiem* A po krotkim czasie powiedźiała, *raz, dwa, trzy, rozumiem, podobieństwo iest te, troisty w Osobach, ieden w naturze; słyszę, lecz nader wysoka ta taiemnica, niepoięta od człowieka głupiego.* Wyrzekszy te słowa, spuściła się na ziemię, y tak iak była zachwycona, poczeła biegać po Kurytarzu, ktoren był blisko Choru, mowiąc: *O wysoka goro! a kto może wyrazić, tę wysokość, pięknośc, y mądrośc nieskończona? nie może człek tego poiąć.*

To

To gdy wyrzekła, wyciągnela ręce, á z zadumieniem patrząc, mowiła: *Krzesła przybrane, nayniewinnieyszy Baranek wpośrzodku śiedzacy; o goro roskoszna! o goro nad wszystkie naywiększa!* Potym trochę odpocząwszy mowiła: *Orężami biicie śię; a zapewne na gorę wyszedszy, zwyciężycie, maiąc blisko siebie Baranka,* to powiedźiawszy poklękneła, y zaraz mowiła: *Kochay BOGA kochay, kochałeś bardzo, pragni, pragnołeś bardzo; powiedź mi moie dobro z łona twego Oyca, pragnołeś udźielić śię wszystek człowiekowi, pragnę, zaiste pragnę; kochałeś z łona Oyca twego, pragnołeś śmierci; o! miłości! kochałeś zaprawdę, będę kochała, pragnołeś, będę pragneła, czyniłeś od poczontku y przed wieki, będę czyniła.* A tu wyciągnowszy ręce, właśnie gdyby miała na nie odbierać iakie niemowle, po krotkim czaśie wyrzekła: *Moie ukochane dobro, przez tę mleko ktorym cię karmiła twoia Matka, racz wybawić tę duszę, za ktore iest wniesiona do Ciebie prozba.* Bez kilka godźin sługa Boża trwała w tym zachwyceniu,zaczym Zakonnice, do ktorych należała, widząc iż bardzo długo śię bawiła, y nie powra cała do zmysłow, mocą posłuszeństwa przywołały ią, aby śię uspokoiła.

5. Po odprawionych Swiętach, chciał śię Spowiednik dowiedźieć, co też BOG iey użyczył oney świętey nocy, y lubo wielki uczuła wstręt, w oznaymieniu łask sobie pozwolonych z Nieba, z tym wszystkim unikaiąc przestępstwa, ofiarowała swoią wolą roskazowi S. Posłuszeństwa; potwierdźiła tedy,iż zszedszy do Choru ze wszystkiemi Zakonnicami na spiewanie Jutrzni, po krotkim czaśie obaczyła wielką iaśność, ktora tak bardzo iey opanowała

nowała zmyfły, iż nie wiedźiała, gdźie zoftaie. W tey światłości pokazało fię iey wielkie mnoftwo Aniołow, ktorzy z Nieba zftępowali, po tym zftąpieniu, obaczyła w pośrzodku onych wyfoką gorę, tak piękną y wfpaniałą, iż bez zadumienia nie można fię było na nie patrzać, ku tey gorze nakłaniali fię Aniołowie, á w koło niey przechodźiły fię trzy znaczne Ofoby, figuruiące Troycę Nayświętfzą, y były tam uftawione nie ktore krzefzła, niewypowiedźianey roboty; Gdy tedy w tym zadumieniu trwała, BOG raczył ią nauczyć wiele taiemnic, iako to Troycy Przenayświętfzey, Wcielenia fłowa, y iego dźiwnego Narodzenia, oprocz tego dał iey poznać, iż ta wyfoka gora, znaczyła Matkę Bofką, przybraną wiele cnotami, figurowanemi przez owe krzefła, nie wymowney roboty. A na oftatku przenieftona była do Bethlegemfkiey fzopy dla uczynienia pokłonu Bofkiemu Niemowlęciu, y że Matka Bofka raczyła go złożyć na iey ręku; á ona oddawfzy dźięki za miłość tę, ktorą raczył dla dufz nafzych wyświadczyć, profiła przy iego narodzinach o kolędę; to ieft; aby wybawił z Czyfca one dwie dufze za ktore modlić fię przez pofłufzeńftwo iey kazano: Jakoż Swięte Niemowle przyieło iey prozbę, pokazuiąc iey te dufze iuż chwalebne.

6. Roku potym 1714. także wźięta była w zachwycenie, przy zaczęciu Jutrzni, maiąc twarz bardzo wefołą, przez całę onę noc; w tym zachwyceniu wiele mowiła słow, ktorych nie można było słyfzeć przez fpiewanie Chorowe. Dowiedźiał fię iednak Spowiednik, iż kilko dniami przed tym ferce iey w wielkich opływało rado-

ściach, tak daleceś iż gdy pod czas nocy Narodzenia Boſkiego, przybliżała ſię godźina żeyścia do Choru, wątpiła czyliby miała iść, boiąc ſię, żeby dla pełności wewnętrzney radości, nie uſtała w ſiłach, lecz ośmieliwſzy ſię co tylko zaczęto Jutrznią, obaczyła ſię bydź przenieſioną do Bethlegemſkiey ſzopy, gdźie wyſzła przeciwko niey wielka liczba Aniołow, zachęcaiąc ią do uſzanowania Narodźin Boſkiego Niemowlęcia, tam ona przybliżywſzy ſię, obaczyła JEZUSA leżącego na ſianku, á przed nim Matkę Boſką, y S. Jożefa, na ktore widzenie wiele łez wylała z ſerdecznego affektu, á Matka Boſka dała iey naukę o miłości, ktorą Przedwieczne Słowo kochało od wiekow narod ludzki; á potym podnioſſzy z ſianka Swięte Niemowlę, złożyła go na iey ręku, ktorego czaſu, tak wielką w ſobie uczuła pokorę, widząc na ſwoich ręku te Niemowlę, iż chciałaby ſię była wſzyſtka w nic obrocić, á przyciſkaiąc go do pierſi po wiele razy, proſiła o oświecenie tych ktorzy w ciemnościach grzechowych y w cieniu śmierci zoſtaią; raz o wybawienie duſz z Czyſca, aby też y one z Aniołami w Niebie obchodźiły iego narodźiny. Po tym oddała go Matce Boſkiey, proſząc aby iako iey udźieliła tego dobrodźieyſtwa, lubo ſię zdała bydź naywiękſzą grzeſznicą, tak też żeby udźieliła tego uczeſtnictwa wſzyſtkim ſercom, aby poznały y kochały tak dobrego Pana. Y wnetże Matka Boſka kontentuiąc ią, ofiarowała ſwemu Synowi niezliczoną liczbę oſob około ſtoiących, lecz mało było tych, ktore przychodźiły odbierać go y przyciſkać do ſiebie; nie ktore z nich były ſlepe, nie ktore bez żadney władzy, nie ktore odwracały oczy na inną ſtronę, á zamiaſt

miast przybliżenia się do S. Dźiecięcia, uciekały od niego. Zdźiwiła się na to widzenie, uważaiąc małą liczbę tych, ktorzy się zbliżali do Boskiego Niemowlęcia, lecz BOG dla ułatwienia iey w tym zadumieniu, dał iey poznać stan tych dusz, pokazuiąc, iż trochę tych, ktore przychodźiły do odbierania S. Niemowlęcia, są te dusze ktore żyią własce, y pragną nasladować go przez cwiczenie się w cnotach, y przez cierpliwe ponoszenie przeciwności. Te zaś ktore były slepe, są te; ktore zacmione namiętnościami znayduią się zanurzone w ciemnościach grzechowych; ktore zaś były bez żadney władzy są te ktore przywiązane do swoich wygod, y przez lenistwo nie chcąc się ruszyć, niewczasow nawet nie odważaią się znośić, y kroku żadnego uczynić w drodze zbawienney. Na ostatek; ktore uciekały, są te dusze: ktore kochaiące wolność, y życie nie według prawa Boskiego, ale według inklinacyi złego ich u mysłu, zawsze się oddalaią od naywyższego dobra, y od drogi zbawienia. Wziowszy tedy W. Matka wiadowość o tym, poczeła się modlić z wielką gorącością za temi duszami, ktore się znaydowały w tym tak opłakanym stanie, y obaczyła, że z rąk, nog, y boku, S. Dźiecięcia wypłeneło wiele krwie, á Matka Boska dała iey wyrozumieć, iako iey Syn gotow był powtore wylać wszystke krew swoię, z miłości tey ktorą ma ku swoiemu stworzeniu. A zatym widzenie znikneło.

7. Gdy tedy rozważała wielką dobroć y miłość Jezusową ku narodowi ludzkiemu, powiedźiała Spowiednikowi iż była zaprowadzona od swego Anioła Stroża do Czysca, dla widzenia wiele też dusz nocy tey raczy

Pan wybawić z mąk, y obaczyła iż było wiele duſz. Na te słowa ſpytał ſię Spowiednik ieżeli też BOG raczył pokazać iey iednę duſzę przynaymniey w ſzczegulności, odpowiedziała: iż pokazał iey iednę tylko duſzę, ktora nie tylko była w płomieniach, ale oprocz tego dźwigała na pierſiach kamień, ktoren ią przyciſkał y duſił; wzruſzona miłoſierdźiem ku niey, proſiła Pana o uwolnienie tey duſzy, ale uſłyſzała, iż ieſzcze miała cierpieć tę karę przez nie ktory czas, albowiem żyiąc na świecie nie była ſzczerego ſerca, y dla tego była karana taką oſobliwą męką. Słyſząc to W. Matka, ofiarowała ſię ſama ponośić tę mękę, dla wybawienia oney duſzy; iakoż Pan przyiął tę Ofiarę, tego bowiem momentu, uczuła na ſercu ſwoim wielki y nieznośny ciężar, dla ktorego muſiała chodźić nakłoniona y zgarbiona, iako wſzyſtkie widźiały ią Zakonnice, y ſama wyznała przed Spowiednikiem iż miała cierpieć te boleśći poty, aż pokiby owa duſza nie wyſzła z Czyſca.

8. Zeby tym lepiey wyraziły ſię łaſki, ktore ſługa Boſka odbierała pod czas nocy Bożego Narodzenia w Roku 1716, przytoczy ſię tu widzenie ktore miała w Mieſiącu Wrześniu tegoż ſamego Roku. Będąc iednego poranku oddalona od zmyſłow y przenieſiona na krai iedney wyſokiey gory, z ktorey wierzchołku wypadał bardzo wielki ogień, z bokow zaś płyneły rzeki kipiącey ſmoły y zapaloney śmrodliwey ſiarki; Anioł ktory ſtał przy niey, wziowſzy ią ze rękę wynioſł ią aż na wierzchołek gory, y wnet obaczyła że ſię niby otwierały płomienie żeby była mogła rzucić okiem aż na ſame dno niezmierney

ney otchłani, ktorą w fobie miała ognista gora. Obaczyła w pośrzodku tych płomieni niezliczone mnoftwo ludźi, z ktorych iedni byli na famym dnie,inni we śrzodku, á drudzy na famym wierzchołku tey ftrafzney otchłani. Wfzyfcy zaś wielkim głofem wołali o pomoc, á że ich wiele było bardzo fzpetnych; rozumiała fługa Boża żi to mieyfce należało do piekła, lecz Anioł iey oznaymił iż to był Czyściec naznaczony dla Xiążąt, ktorzy tam ięczą, tak za fwoie grzechy, iako też y zagrzechy poddanych ich ktoremi leniwie rządzili; przytym pokazał iey iednego, ktory nayglębiey był w tey otchłani, y oznaymił iż iuż było lat fto iak cierpiał te męki. Potym pokazał iey iednego, ktory ftał wyżey, mowiąc: iż BOG chciał aby oná wzielá na fiebie ofobliwe ftaranie około iego ratunku, y że wkrotkim czafie miała była przyść do niey Xiężna iego żona, ktorey ona powinna była mowić, á żeby kazała Mfze Swięte odprawiać za dufzę fobie poleconą. Oznaymiła ona Spowiednikowi widzenie, y rofkaz Anielfki, profząc o pozwolenie, żeby mogła więcey czynić umartwienia, y trapić fwoie ciało, dla folgi w mękach oney niefzczęfliwey dufzy; dał iey fpofob tego umartwienia fpowiednik, y iak fię była powinna w nim fprawować, á przytym miarkował, ieżeliby też przyiechała Xiężna, o ktorey ona mowiła, dla większego dokumentu: Jakoż w krotce bo dźiefiątego dnia Liftopada, ta Xiężna iadąc do Baru, dla wizytowania ciała S. Mikołaia; (nie wiedźieć iakim fpofobem, ile że nie maiąc żadney znaiomości) przyiechała do Fazanu; polecaiąc dufzę fwego Męża fludze Bożey; á ona odbieraiąc tę prozbę, mowiła:

wzaiem aby też y Xiężna (pokiby żyłá ſługá Boża) co rok do niey przyieżdżáłá, dla odbierania od niey zbawienney rady.

9. Pamiętaiąc Spowiednik co mu ſługa Boża mowiła, ſtrony duſzy onego Xiążęcia, rano przed Bożym Narodzeniem przywołał ią do Forty, y rozkazał aby tey nocy, ktorey BOG tak wielką dobroć narodowi ludzkiemu pokazał, polecała BOGU duſzę onego Xiążęcia, aby ſię ſtarałá dać mu ratunek, ofiaruiąc zá niego wſzyſtkie ſwoie ſprawy, á potym żeby mu o wſzyſtkim oznaymiła. Od tego czaſu poczełá ſię ſługá Boża modlić za tę duſzę, y czuła w ſercu tak wielką radość; iż ſię iey na twarzy wydawała, á im bardźiey przybliżałá ſię noc tym więcey pomnażała ſię w niey radość; naſtąpiła godźiná Jutrzni zeſzłá do Choru z całym zgromadzeniem, lecz gdy co raz bardźiey roſłá w niey radość, boiąc ſię aby w oney publiczney ſprawie, nie byłá wziętá w zachwycenię, powrociła ſię do Celi. Jedná Zakonnicá ktora miała Celę wedle niey, á dla ſłábości nie mogłá zeyść do Choru, ſłyſzałá iż ſługá Boża czyniłá dwa razy dyſcyplinę, á po tym przez czas nie mały płakáłá, właśnie gdyby iaki wielki bol cierpiała, á na oſtatku nie zwyczaynym ſpoſobem poczeła ſię weſelić, trwaiąc tak aż do dwunaſtey godźiny, rano o ktorym czaſie zawołana byłá do Kommunii, daiąc o tym znać Spowiednikowi powiedźiałá iż powrociwſzy ſię do Celi, czyniłá iednę dyſcyplinę na podźiękowanie za tyle łaſk, ktore tey nocy odbierałá od ſwego Oblubieńca, á po krotkim czaſie tego ſłodkiego rozważania, miałá we wnętrzny inſtynkt czynić drugą dyſcyplinę, dla ratunku

duſz czyſcowych; gdy tedy czyniłá dyſcyplinę, iakaś nie widoma ręká wyrwałá iey dyſcyplinę, á po tym z tak wielkim impetem rzuciła nią o ziemie, iż ſię iey zdało, że wſzyſtkie w ſobie połamała kości, á oſobliwie rękę prawą ktorą po wielu dniach ledwie mogłá ruſzyć. Tego ſámego tedy czáſu odeſzła od niey weſołość, á naſtąpiła wewnętrzna ciemnota, ktora iey duſzę ogarnowſzy, w głębokiey trzymałá melancholii. W tym ſmutku przez czas nie iaki trwaiąc, obaczyłá wielką świátłość, ktora nie tylko oświeciła iey máleńką Celę, ale tęż y owę z ſercá wypędźiła ciemności, przywracaiąc pierwſzą radość, W ten czas pokazała ſię iey Matka Boſka y S. Jozef, z Dźiecięciem Jezuſem, y poczeli z nią rozmawiać o wielkiey miłości, ktorą BOG ma ku narodowi ludzkiemu, y hoyności z ktorą ieſt ku ſwoiemu ſtworzeniu; potym pokazáli iey duſzę, ktore tey nocy wychodźiły z Czyſca, á potym Matka Boſka oddała iey do rąk Dźiecinę BOGA, mowiąc: aby proſiła ſwego Oblubieńca czegoby pragnęła upewniaiąc ią iż by od niego otrzymała, lecz ona będąc ſáma w ſobie pomieſzana przez odebránie tak wielu łaſk o nic nie proſiła, tylko o to: *Amare & pati.* Kochać y cierpieć, y wnetże nayłaſkawſza Pani przypomniała iey, ieżeliby nie miała na pamięci ieſzcze o iaką inną rzecz proſić Pana BOGA, przyſzedł iey na myſl roſkaż Spowiednika, ktoren opowiedźiała z wielką pokorą, y w tym punkcie odebrała łaſkawą odpowiedź, albowiem obaczyła duſzę Xiążęcia idącą do Niebá, z czego wielce ucieſzona była, á po tym zawołana do Swiętey Kommuniey, tym bardźiey upewniona byłá, gdy ſię iey powtore pokazał

po

po Kommuniey, dźiękuiąc za uwolnienie od mąk Czyſcowych.

§. II.

O łaſkach ktore odbierała w dzień Nowego Roku y SS. Trzech Krolow.

I. JAko ſługa Boża wielce była nabożna ku Swiętey niewinności Oblubieńca ſwego JEZUSA, tak też y on nadgradzaiąc iey ku ſobie przychylność o-procz tego co ſię iey dawał widźieć częſtokroć w tey poſtaci, oſobliwe iey użyczał łaſki, w dni te, ktorych Kościoł Swięty iakąkolwiek wſpomina pamiątkę iego niewinności. Pierwſzego dnia Roku 1704. Po Kommunii więcey iak 2. godźiny była oddalona od Zmyſłow, przy obecności wſzyſtkich Zakonnic, y właśnie gdyby oczyma patrzała na ten boleſny widok, gdy S. Niemowle JEZUS gotował ſię z chęcią przy ſwoim Obrzezaniu wylać pierwſzą Swiętą Krew dla miłości naſzey, ſmutna na twarzy y z płaczem mowiła: *A iako ukochany moy Oblubieńcze w tak ſzczupłym ciele, chceſz wylać krew naydrożſza za duſze naſze!* Y tak bardzo bolała w tym zachwyceniu uważaiąc boleść ktorą ponoſił iey Oblubieniec w oney boleſney Ceremonii, iż Zakonnice maiąc nad nią politowanie muſiały ią przywołać do zmyſłow, lecz tak bardzo na ſercu miała wyrażoną boleść, ktorą ponoſił iey Oblubieniec iż w ten dźień nie mogła nic innego czynić tylko płakać y wzdychać. Nie odmienne zachwycenie od dopiero wyrażonego było to, ktore miała w tenże ſam dźień w kilka lat potym lubo troche odmieniony ſpoſob onego był, albowiem obaczyły Zakonnice, iey twarz wielce weſołą, ktora patrząc

w Niebo, właśnie gdyby miała przed sobą swoie ukochane Niemowlę BOGA mowiła: *Moie dobro ostrym mieczem przebiiay moie serce, rań te piersi, y wszystkie zgruchotay.* A trwaiąc przez kilka godźin w tych pelnych miłości zabawach, cały dźień w nich przetrwałaby, gdyby mocą posłuszeństwa nie była oderwana. Roku 1716 w wieczor w dźień S. Sylwestra, zebrała wszystkie Zakonnice do ktorych miała gorącą mowę o wielkiey taiemnicy, ktora następuiącego dnia miała się obchodźić; kończąc zaczętą mowę, roskazaniem á żeby poszły do iasełek, y tam nowego Roku powinszowały Boskiemu Niemowlęciu; onemuz swoie wszystkie ofiarowały siły, y siebie samych, á prosiły o iego S.Błogosławieństwo; usłuchały z prętkością owe dobre Zakonnice W. Matki, á gdy na ziemi leżały przed Jasełkami, schodząc W. Matka z swego mieysca Przełożeńskiego, także dla uproszenia sobie Błogosławieństwa od S. Niemowlęcia, porwana była w zachwycenie, w ktorym przez długi czas trwała, maiąc twarz wesołą y oczy podniesione w Niebo, potym te wyrzekła słowa: *Tak moie dobro Błogosław twoię Oblubienicę,* á podnioższy rękę prawą, właśnie gdyby dawała błogosławieństwo, tak stała przez nie iaki czas, potym na twarzy zasmucona, płacząc głosem bardzo żałośnym, te słowa wyrzekła: *Bynaymniey moy Oblubieńcze, co mi to mowisz? ranisz moie serce ostrym grotem, ieżeli możesz Błogosław, Błogosław* Trwaiąc przez nie iaki czas w tey smutney posturze, poczeła mowić do Matki Boskiey: *Matko miłosierdźia, ty możesz Proś, proś.* Po krotkim czasie, rozweselona na twarzy, poklęknowszy, mowiła: *Moie dobro chcesz mię*

bło-

błogosławić? á nachyliwszy się aż do samey ziemi, właśnie gdyby odbierała błogosławieństwo mowiła: *Błogosław twą niegodną sługę* á prosząc o błogosławienstwo na siły duszne, zmysły ciała, y wszystkie swoie sprawy, z wielkim weselem y radością właśnie gdyby była otoczona od mnostwa osob, pokazowała znaki całowania ich nog z pokorą. Potym zaś wziowszy dyscyplinę okrutnie się biła, á biiąc się mowiła; *Co ty iesteś? iestem ziemia, obrocisz się w ziemię, zaczym ty iesteś nic: upokorz się przed twoim Bogiem, y przed wszystkim stworzeniem.* Lecz widząc Zakonnice iż się zbytecznie katowała, posłuszeństwem przykazały iey, aby tych przestała katowni. Chciał Spowiednik dowiedzieć się, coby się było tego wieczora działo z nią, przeto posłuszeństwem przyciśniona, wyznała, iż gdy z swego mieysca ruszyła się, chcąc iść do iaselek, razem z Zakonnicami po Błogosławieństwo, dał się iey widzieć Nayświętsze Niemowle JEZUS, z swoią Nayświętszą Matką, błogosławiący wielką liczbę ludzi daleko stoiących, lecz zatrzymawszy na powietrzu rękę zamiast błogosławieństwa z gniewem odwrocił swoię twarz; ktorego widzenia wielce się zasmuciła, á słysząc wewnątrz wielką boleść nie mogła poiąć taiemnicy, lecz Matka Boska na tych miast dała iey poznać; iż te dusze były przeznaczone na potępienie, niegodne Błogosławieństwa iey nayukochańszego Syna. Potym pokazała inną liczbę ludzi poważnych, ktorym Swięte Niemowlę BOG, dał swoie S. Błogosławieństwo. Ona zaś oczywiście poznała, iż to były wszystkie dusze wybrane. Na koniec Nayłaskawszy BOG, sam raczył

czył dać dla niey iedno osobliwe Błogosławieństwo, przydaiąc to aby się cieszyła z temi duszami Swiętemi y nayw ybornieyszemi, ktorym ona wszystkim całowała nogi; z ktorego widzenia wielce została pokorną, á nie tylko dla wiadomości tyle dusz wybranych, ktore BOGU służą z wielką doskonałością; ale oprocz tego,iż poznała iak wiele ich ginie, przez niesłuchanie Boskiego głosu; Przytym opowiedziała iako raczył Pan następuiącego dnia, po S. Kommunii, pokazać iey duszę te idącą z Czysca do Nieba, za ktorą przez posłuszeństwo miała roskaz modlić się ieszcze od wielkiego Piątku,do tego czasu,w dzień albowiem wielkopiątkowy wspomniona dusza razem z Panem pokazała się była iey tego właśnie czasu, gdy W. Matka wspoł cierpiała męki zbolałego swego Oblubieńca proszącz wielkim ięczeniem o ratunek,co ona nie tylko w ten czas uczyniła, ale ustawicznie aż do tego dnia za nią się modliła.

2. Nie mniey godne wspomnienia tę łaski, ktore odebrała w Swięto Trzech Krolow ktory dźień dla niey był w osobliwym poszanowaniu, dla tego iż z Swiętym Oblubieńcem w ten dźień odprawiała Niebieskie Zaslubiny, iako się na swoim mieyscu wyraziło. Zaczym Roku 1705 będąc w swoiey Celi w zachwyceniu, tego właśnie czasu,gdy wszystkie Zakonnice były wChorze na Renowacyi wotow, zawołana iest aby była miała zwyczayną prze mowę do zgromadzenia,iakoż miała mowę w ten czas o odnowieniu Ducha lecz co tylko skończyła dyskurs znowu porwana iest w zachwycenie; widząc tedy Zakonnice iż nie mogła nasamprzod przed innemi przystępować do renowacyi, same poszły nie czekaiąc iey według porządku starszeństwa. Już skończona była ta funkcya lecz sługa

Boża

Boża nie powrociła ſię do zmyſłow, zaczym otrzyzwiona mocą poſłuſzeńſtwa przyſzedłſzy do zmyſłow, zdiowſzy z ſiebie, welum płaſzcz y Szkapierz á w ſamym tylko Habicie rzekła: iż nie była godna ſtawić ſię przed ſwoim Oblubieńcem w tey odzieży barankowey, będąc wewnątrz wilkiem drapieżnym; ápotym wziowſzy dyſcyplinę, ſzła biczuiąc ſię, z ſwego Przełożeńſkiego mieyſca aż do Ołtarza, przed ktorym miała czynić renowacyą wotow, proſząc Zakonnic aby ſwemi modlitwami uproſiły iey prawdźiwą odmianę życia; á wymowiwſzy z wielkim płaczem zwyczayną Profeſſyą, proſiła aby była znowu przyobleczona w te S. Sukienki, obiecuiąc im wyzucie ſię z ſwych złych nałogow, á odnowienie ſię w duchu z ſukienkami drogiemi prawdźiwych cnot. Sprawił ten akt tak wielką na ſercach wſzyſtkich Zakonnic ſkruchę; iż potym akcie zdały ſię bydź bardźiey Nowiciuſzkami, y iakby maiącemi pierwſzą ieſzcze gorącość ducha; wiedząc dobrze iż ich Matka za Boſkim ſporządzeniem, to uczyniła powierzchownie, co one powinne były przez renowacyą czynić wewnętrznie.

3. Inne zachwycenie miała ſługa Boża w dźień Swięta Trzech Krolow, w ktore na ten czas właśnie była wzięta, gdy zaczęła mowić słowa Profeſſyi, pod czas renowacyi wotow. Zaczym co tylko wyrzekła te pierwſze słowa: *Ia Sioſtra Roża Marya od S. Antoniego*, wlepiwſzy oczy w Swiete Niemowlę, goreiącą y weſołą twarzą właśnie iakby Serafin, ſtanęła zachwycona, nie mogąc daley słow wymawiać, y w takiey figurze nie zmrożywſy oka, trwała bez ten czas, aż wſzyſtkie Zakonnice ſkończyły tę

cerem̄o

ceremonią. Przywołana potym do zmysłow mocą posłuszeństwa, poczeła mowić te słowa ofiarowania siebie samey, ktoremi co dźień ofiarował siebie BOGU wielki Patryarcha Ignacy S. *Suscipe Domine universam libertatem meam, accipe memoriam, intellectum, & voluntatem, quid quid habeo vel possideo, tu mihi largitus es, id tibi totum restituo, ac tuæ prorsus trado voluntati, amorem tuum cum gratia tua mihi dones, & dives sum satis.* Przyimi Panie wszelką wolność moię, weź pamięć, rozum, y wolą; cokolwiek mam albo dźiedźiczę, tyś mi użyczył, to wszysto tobie oddaię, y twoiey porzücam woli, miłość twoią z łaską twoią mi darüy á dosyć bogatym będę. Te słowa wyrzekszy, czy tała formułę renowacyi wotow, ktorą przeczytawszy, znowu porwana iest w zachwycenie, w ktorym trwała bez 7. godźin, to iest od godźiny 15 z rana, aż do godźiny 22. po obiedźie. Z tego Zachwycenia nic więcey nie dowiedźiał się Spowiednik, tylko to że prosiłá w iednym interesie Arcy-Biskupa Barskiego, maiąc w tym roskaz X. Officyała, lecz iey Oblubieniec nie dał iey na to żadnego obiawienia; gdy zaś powtarzała prozby, żeby byłá dała iaką odpowiedź swemu Przełożonemu, powiedźiał iey Pan: iż na rzeczy ciekawe nie daie się odpowiedźi, y że dla tegoż samego niechciał czynić cudow w domu Herodowym, albowiem chciał ie był widźieć, dla samey tylko ciekawości.

4, Roku 1715. zawczasu zaczeła renowacyą wotow, żeby potym mogła oddalić się do Celi słysząc się bydź wewnętrznym sposobem porywaną od BOGA, lecz nie wyszło iey na to, żeby była uniknela od oczu

zgroma-

zgromadzenia albowiem co tylko ſkończyła formułę renowacyi, porwana ieſt w zachwycenie, wylewaiąc z oczu obfite łzy, bez wſzyſtek ten czas, w ktorym Zakonnice czyniły renowacye. Po zakończoney ceremonii zawołana była do Kommunii, á przyiowſzy Nayświętſzy Sakrament, powtore znowu przy obecności wſzyſtkich porwana ieſt w zachwycenie, gdźie wlepiwſzy oczy w Niebo, we ſołą twarzą mowiła: *O! Belleza Infinita! ecce video decem ſedes, & in medio thronum magnum, ſedentem MARIAM & Filium Dilectum ſuum.* O piękności nieſkończona oto widzę dźieſięć krzeſeł, á w pośrzodku Tron wielki, ſiedzącą MARYĄ y Syna ukochanego iey. Przetrwawſzy tak troche, ſkłoniła głowę, á patrząc po lewey ſtronie, pokazała ſię twarz iey bardzo żałoſna y ſmutna, właśnie gdyby widźiała iakie rzeczy ſmutne y żałobne; gdy ſię zaś obrociła na prawą ſtronę, twarz iey wydawała ſię bardzo weſoła; y mowiła: *Ieſtem rozweſelona, rozweſela mię twoia miłość, ktora z każdey ſtrony widzę ſowita.* Przez całe puł godźiny trwała w tych ſłodkich rozmowach, á potym wſtawſzy z ziemi, gdyby ią kto trzymał za rękę, w tey poſturze kilka krokow uczyniła, zatrzymała ſię znowu, y powtore poklękneła, maiąc ręce na krzyż złożone na pierſiach, zgłęboką pokorą pokazuiąc powierzchownemi znakami, iakby ią ktoś z ſtoiących około niey, wiązał od głowy aż do nog, na oſtatku te wyrzekła ſłowa: *Vinxiſti me pignore charo ut videam meam lætitiam. Pegno a me molto charo.* Związałeś mnie znakiem miłym, á żebym widźiała moie weſele. Znak dla mnie bardzo miły. Przeſzło iuż było ſześć godźin, iak ſługa Boża trwała w

tym zachwyceniu, y trwałaby była bez dźień cały, gdyby przez posłuszeństwo nie była przywrocona do zmysłow.

5. Zakonnice te, do ktorych należało iey notować sprawy, oznaymiły Spowiednikowi, co się z nią działo, ktory zawoławszy iey, dla wiadomości tego, y spytawszy się iak wiele łask odebrabła od Pana w dźień Swięta Trzech Krolow odpowiedźiała: iż odprawiwszy renowacyą wotow, pokazał się iey Zbawiciel z twarzą wielce smutną, oznaymuiąc iey o niektorych lenistwach, ktore popełniałyZakonnice, w zachowaniu tych wotow ktore odnawiały, co sprawowało w nim gorzkość; zawołana potym do S. Kommunii otoczona była od wielu Aniołow, ktorzy assystowali Nayświętszemu Sakramentowi. A po odprawioney Kommunii, przyprowadzona była przed wspaniały y bardzo bogaty Maiestat, na ktorym siedźiała Krolowa Anielska swego ukochanego Syna trzymaiąc na rękach; á przy tym Maiestacie stało dźiesięć krzeseł pięknym porządkiem ustawionych, około ktorych chodźiło wiele Aniołow, przybieraiąc onę w rożne stroie, po prawey ręce stały trzy poważne osoby, ktorych wspaniałości ona się dźiwuiąc, tudźiesz y ozdobie mieysca, uważaiąc przytym swoią podłość nie smiała nawet głowy podnieść, lecz te trzy osoby ktore były Swięci Trzey Krolowie czyniąc iey śmiałość wzywały ią a żeby uważała owe krzesła ktore Aniołowie przybierali; podniozszy tedy oczy obaczyła iż inne dopiero co tylko były zaczęte, drugie wpuł przybrane, á iedne tylko że wszystkim skończone, y przybrane w kleynoty y ozdoby tak piękne iż ona nie

mogła

mogła tego wyrazić y słow wynaleść dla wytłumaczenia tego bogactwa. U iedney gałki tego krzesła obaczyła wiszącą kitę, nie plecioną zwłokow ale z nitek złota nay czyszszego, koło ktorego Aniołowie wiązali drugą nić, także ze złota, ale tak iasnego y przezroczystego iż nie mogła nań oczyma patrzyć. Po skończoney tey robocie gdy się iuż na stronę odstąpili Aniołowie, obaczyła że przystępowali do tego krzesła SS. Krolowie, á zdiowszy z kity iasną nić, prezentowali ią Matce Boskiey, á oddała ią w upominku swemu Niemowlęciu; potym wyiąwszy Matka Boża z zanadrza iedne bardzo drogie welum, oddała ie SS. Krolom, przykazuiąc im aby na nie włożyli, co gdy uczynili, rzekła do niey Matka Boska, aby sobie przypomniała one zaslubiny ktore w ten dźień uczyniła, przy tym rzekła do niey aby spoyrzała na lewą stronę, gdźie spoyzrzawszy pokazało się iey iedne mieysce, straszliwe y ciemne, pełne mizeryi y sprosności ktore widzenie sprawiło w niey wewnętrzną boiaźń y strach, tak iż mało nie zemdlała, lecz łaskawa Pani użaliwszy się iey, przykazała aby się obrociła w prawą stronę, co gdy uczyniła zaraz tamże obaczyła mieysce wesołe y roskoszne, z ktorego słychać było wdźięczne y zgodliwe pienia, Te widzenie nie małą w sercu iey sporządźiło pociechę, y ufność, pragnąc wiedźieć coby się znaczyło, á przy tym pragnienie miała gorące wiadomości tych rzeczy, ktore widźiała, lecz nie śmiała o to prosić. Nayświętsza Matka Boska, poznawszy iey pragnienie, y nie śmiałość, z wielką łaskawością poprzedźiła ią, daiąc wyrozumieć: iż te krzesła ktore widźiała, znaczyły dusze oddane na Boskie u-
 sługi;

ſługi; te ktore zaczynano przyozdabiać, znaczyły zaczynaiące poſtępować w drodze doſkonałości, ktore były wpoł przybrane, znaczyły poſtępuiące, ktore iuż weſzły w cwiczenie prawdźiwych y gruntownych cnot. Te zaś krzeſło ktore było ſkończone ze wſzyſtkim, znaczyło duſzę doyzrzałą w doſkonałości; kita wiſząca u krzeſła, znaczyła Swięte myſli duſzy doſkonałey, z iednoczone zawſze y zgadzaiące ſię z wolą Boſką. Mieyſce ono ſtraſzne y ſmrodliwe było zgotowane dla tych duſz, ktore przylgnione do prożności świata, pogardzaią cnotą á kochaią ſamych ſiebie. Mieyſce zaś roſkoſzne y weſołe będźie pomieſzkaniem duſz doſkonałych, á dawſzy iey to wyrozumienie wzieła z rąk ſwego Syna onę nic iaſego złota, y związała ią od głowy aż do ſtop, mowiąc: iż dla tego ią wiązała, áżeby wſzyſtkie iey ſprawy wewnętrzne, y powierzchowne, były zawſze ziednoczone y zgadzaiące ſię z wolą ſwego Syna. Zaczym ona od tego czaſu na potym tak wielce ſię ſtyſzała bydź z iednoczoną z Bogiem, iż nie mogła tego y wyraźić, y od dnia tego widzenia, częſto miewała obecnych SS. Krolow, ktorzy ią wiele razy wybawiali od naiazdow ſzatańſkich.

§. III.

O łaſkach odebranych w Swięta Przemienienia, Zmartwychwſtania, y Wniebowſtąpienia Pańſkiego.

I. POnieważ dźień Przemienienia Pańſkiego był dźień Narodźenia ſługi Bożey, miała we zwyczaiu oſobliwym uſzanowaniem obchodźić go w ściſłym oddaleniu ſię od towarzyſtwa Zakonnic, zabawiaiąc ſię w nim na dźiekczynieniu za życie ſobie pozwolone, y zachowane aż do tego czaſu Dlaczego Roku

1712 ŭczyniwszy sama w sobie postanowienie, oddalić się od towarzystwa innych zupełnie, á przeto dla tym większego upokorzenia, zabraniaiąc sobie przystępowania do S. Kommunii; ŭsłyszała głos wołaiący ią, aby zeszła nadoł dla przyięcia Nayświętszego Sakramentu: Usłuchała wnetże y znalazła właśnie Spowiednika czekaiącego ią z Kommunią. Co tylko przyieła Swiętą Hostyę, porwana iest w zachwycenie, przyskoczyły do niey dwie Zakonnice dla pilnowania, y słyszały iż mowiła: *Pokora w sercu czystość sumnienia.* A tak troche przetrwawszy na kłoniła oczy ku ziemi, mowiąc: *Ziemia bez ciebie nie może się podnieść*, potym nakłoniwszy się tak właśnie iak gdy się kto wspiera na krzesle, rzekła: *Collocata sum* usiadłam; á zatrzymawszy się trochę, w takim ułożeniu wstała, á pogiądaiąc tak właśnie iak gdy kto w krzesle siedźi przed zwierściadłem, pokazowała znaki prostowania głowy, przybierania piersi w kleynoty, opasywania biodrow, ubierania rąk, y niby zupełnie była przybrana mowiąc do tego, ktory iey pomagał w stroiu, *posuisti in me cingulum aureum*, opasałeś mię złotym pasem, y tak iak była zachwycona, postępuiąc z powagą, odeszła do Celi, mowiąc te słowa: *renovabis faciem terrae* odnowisz twarz ziemi. Opowiedźiały przed Spowiednikiem Zakonnice te do ktorych należało iey sprawy notować, co się z nią dźiało w tym zachwyceniu; przeto przywołana dla oznaymienia swemi ustami wszystkiego, powiedźiała, iako co tylko przyieła S. Kommunią porwana została w zachwycenie, gdźie pokazał się iey Oblubieniec z twarzą wesołą, mowiąc do niey: aby się nie bała postrachow, ktoremi się

na

na nią przegrażał piekielny nieprzyiaciel, upewniaiąc ią o swoiey pomocy w tey cięſzkiey potyczce; á potym oddźielił iey duſzę od ciała, przybieraiąc ią w iaſną ſzatę, y w wiele kleynotow, opaſuiąc ią nie ktoremi iaſnemi łańcuchami; Potym kazał iey patrzyć na ſwoie ciało, ktore leżało w kącie iednym, iako ſmrodliwy y pełny robactwa trup, a tegoż ſamego czaſu dał iey poznać o wielu rzeczach ſtrony pięknośći, nieśmiertelnośći y ſzacunku duſzy, y ſtrony mizeryi, y podłośći ciała, dodaiąc iey ſerca do ſilney utarczki dla wiecznego zbawienia.

2. Drugiego Roku przepędźiwſzy dźień cały w oſobnośći, na rozmyſlaniu łaſk odebranych od ſwego Stworcy od ſwego urodzenia aż do tego czaſu, tak pełna była radośći w ktorey opływało iey ſerce iż nie mogąc pomieśćić ſię w ſzczupłośćiach ſwoiey Celi, poſzła na mieyſce zwyczayney rekreacyi, gdźie były zgromadzone wſzyſtkie Zakonnice, żeby też y one były uczeſtniczkami tego wewnętrznego weſela, ktore na ſobie doznawała; kazawſzy tedy ſobie przynieść lutnią, á będąc w zachwyceniu, ſtanęła wpośrzodku nich, y tańcuiąc, mowiła: *Niebo, Niebo*, wyrzekſzy zaś po kilkakroć razy te ſłowa *Niebo* właśnie gdyby była ciaſna owa ſala, na ktorey tańcowano, poczęła biegać po Karytarzach, mowiąc: *Graycie, bo graią Aniołowie, tańcuycie bo tańcuią Panny*. Zatrzymawſzy ſię zaś w kroku przez nie iaki czas, właśnie gdyby ią kto za rękę przytrzymywał, rzekła: *Wezmę* y wyciągnęła rękę właśnie gdyby brała iaki do grania inſtrument, przyłożyła go do pierſi, á pokazuiąc znakami granie, maiąc oczy wlepione w Niebo grała y mowiła: *Dźieśięć, y ſiedm, trzy*

wewnę-

wewnętrzne siły, trzy uderzenia w iednym, dźiesięc zgadzaia się gdy się zgodzą trzy, zgodzą się dziesięć, dźiesieć zachowania. Uspokoiwszy się coś trochę, ponowiła dyskurs, w te słowa: *Pogodź go ty moie dobro, ha! ha! trzy, dźiesięć w iednym, zgadzaią się rzeczy pogodzone wewnętrzne z powierzchownemi, dusza zgadza się z Boską miłością. Skok nie taniec. Taniec moiego dobra, zgadza duszę wewnętrzną, y powierzchowną nawet. Gdy się nie zgadza pierwsza strona, nie wyda tenoru tercya, kwinta, y sexta; Ach męko świata, nie zgadza się, zgodzcie trzy, z piąci zmysłow powierzchownych. Ach! powiedź mi pierwsza, trzecia, y szosta, pierwsza siedm w miłości, dziesięć w wyrzeczeniu się, pietnaście w wytrwaniu; ale za co pietnaście w wytrwaniu?* á odpocząwszy trochę, właśnie gdyby słuchała odpowiedźi na pytanie, rzekła: *Li quindeci Misteri; perche qui perseveraverit usq; ad finem hic salvus erit.* Pietnaście taiemnic albowiem kto wytrwa aż do końca zbawion będźie; odetchnowszy znowu trochę, płaczliwym głosem rzekła: *Chcę się odrodzić w życiu żebym mogła wiele razy umrzeć, O! gdybym była lepiey poznała albo lepiey kochała.* A potym niby ~~słuchaiąc~~ kogo, odpowiedźiała: *Iak ci się podoba, wystroię ten instrument Tysiąc ięzykow zabieraią się chwalić ciebie moy Boże; do tego mego serca ięzyki, ięźyki miłości; kochay kto cię kocha, wroć we mnie w tobie, wiednym, w tobie, we mie, w iednym iednoczę.* A że iuż pozna godźina była á ona przeięta weselem y gorącością ducha nie pokazowała znakow przywrocenia się do zmysłow, zaczym przez posłuszeństwo naradziły się Zakonnice aby ią przywołać do zmysłow, lecz ona skończyła zachwycenie temi słowy: *To-*

bie

bie oddałam śiły duszy moiey, serce moie y duszę; A potym uśmiechaiąc się, rzekła: *Iako się tobie podoba, uczynię to co mi roskazuiesz cierpieć moie dobro, moy Boże! moia mocy, y wszelka moia nadźieio.* Odprowadźiły ią potym do swoiey Celi, lecz te ktore z nią mieszkały Zakonnice, widźiały iż bez całą noc była oddalona od zmysłow, przepędzaiąc ią na słodkich rozmowach z swoim Oblubieńcem.

3. Kończyła sługa Boża trzydźiesty osmy rok swego życia, á że się iey zdawało, iż bez wszystkie te lata według łask sobie od BOGA udźielonych, niesprawowała się, zdięta głęboką pokorą, prosiła wszystkich Zakonnic, á żeby się za nią modliły do ich Oblubieńca, aby iey raczył darować tyle niewdźięczności niegodnych, ktoremi mu nadgradzała bez tyle lat. Nastąpiło tedy Swięto Przemienienia Pańskiego, dzień roczny iey narodźin, ktorego dnia z tą samą pokorą poszła do Kommunii, y co tylko przyieła Kommunią, postrzegły Zakonnice, iż się zmieniła na twarzy, á będąc bardzo wesołą, poczeła mowić: *A kto może dać odpor mocy Boskiey miłości?* y właśnie gdyby się miała z kim bardzo silnym pasować mowiła: iesteś ty mocnieyszy, zaniechay mię, niech umrę zaniechay mnie moie dobro, moie serce: *Lætatus sum in his quæ dicta sunt mihi.* Uweseliłem się w tych ktore mi mowiono, potym odpoczowszy sobie, niby dźiwuiąc się, rzekła Ach Panie! iesteś ty wielce przyiemny twoia piękność gasi słońce: *Domine gloriosus apparuisti in conspectu Apostolorum tuorum.* Panie chwalebnym pokazałeś się w obecności Apostołow twoich; o piękności! o chwała! ktora się nie może poiąć! Ach moie Dobro! *Cupio*

dissolvi,

dissolvi, & esse tecum, fiat voluntas tua; pragnę rozłączyć się á bydź z tobą, niech będźie wola twoia. *Ach zaiste, ty iesteś moim ukochanym; Dilectus meus mihi, & ego illi, pascitur inter lilia.* Ukochany moy mnie, á ia iemu paśię się między liliami. *Ach! iuż dosyć bo umieram tak iest: Tu es dilectus meus electus inter millia, tu Domine altissimus super Cælum & terram.* Ty iesteś ukochany moy wybrany z tyśiąca, ty Panie Naywyższy nad Niebo y ziemie. *Ach Pietrze miałeś racya boś widźiał iego Maiestat: Notum fecisti Domine salutare tuum, in conspectu gentium demonstrasti gloriam tuam.* Oznaymiłeś Panie zbawienie twoie, w obecności narodow pokazałeś chwałę twoię. Potym iakby słyszała w sobie wewnętrzne napełnienie, bardzo westchnowszy, rzekła: *Domine inebriata sum ab amore pulchritudinis tuæ & torrente voluptatis tuæ potasti me, quoniam apud te est fons vitæ, & in lumine tuo videbo lumen. Ah! lume che mi rischiara!* Panie napełniona iestem miłością piękności twoiey, á strumieniem roszkoszy twoiey napoiłeś mnie, albowiem u ciebie iest zrzodło żywota, y w świetle twoim obaczę światło, ach! światło ktore mię oświeca. A zatrzymawszy się trochę, właśnie gdyby słuchała kogo mowiącego, odpowiedźiała: *Moie dobro iak się tobie podoba, lecz pamiętay na to że iestem błotem, iestem ziemia, iestem podła, a ty iesteś BOG. Ia podłe stworzenie, podła zgnilizna. Fiat voluntas tua, non mea voluntas, sed tua fiat semper.* Niech będźie wola twoia, nie moia wola ale twoia niech będźie zawsze; A w tych słowach powrociła się do zmysłow. Na zaiutrz potym zebrała wszystkie Zakonnice, do ktorych miała bardzo gorącą mowę,

o ſtaraniu ſię o cnoty, kończąc mowę aktem poniżenia ſiebie ſamey, przed całym zgromadzeniem, y daiąc ſię winną z małego pożytku ktoren czyniła bez tyle lat ſwego życia pozwolonego iey od BOGA dla czynienia pokuty za ſwoie grzechy, y poſtępowania w drodze doſkonałości.

4. W Swięto także Zmartwychwſtania Pańſkiego odbierała od BOGA nie zwyczayne zachwycenia, á iako miała wezwyczaiu pod czas wielkiego tygodnia bydź uczeſtniczką boleści iego mąk, tak też y Pan wzaiemnie nadgradźał przeſzłe iey boleści uczeſtnictwem weſela y radości ſwego chwalebnego Zmartwychwſtania. Roku tedy 1714. pokazał ſię iey Zbawiciel pełen chwały, y iaśnieiący światłem tak właśnie iak gdy wſtał z grobu, z ktorego widzenia tak wielce była ucieſzona, iż od ſiebie była odeſzła; zapomniawſzy o tym że ſię znaydowała w Wieczerniku, gdźie razem z zgromadzeniem przyieła była chleb Niebieſki, poczeła tedy wołać: O! co za piękności nieſtworzona mego Oblubieńca JEZUSA! *In Reſurrectione tua Cæli & terra Lætantur* w Zmartwychwſtaniu twoim Niebo y ziemia weſelą ſię, O piękności! ktora mię cieſzy, o światło! ktore mnie oświeca, o JEZU! A przyciſkaiąc ręce do pierſi, niby wſtrzymuiąc ſerce, żeby nie wyſkoczyło od impetow miłości, tak ſię żaliła: *Doſyć bo umieram, o miłości! o mocna miłości! o miłości ſilna! o miłości! ktora nigdy nie możeſz ſię umnieyſzyć! O miłości ktora mi wydziera ſerce, wyrywa duſzę.* Upadſzy na ziemie leżąc mowiła: *Uzdrow mnię, bo leżę na ziemi, albowiem ieſtem ziemią, a tyś ſię we mnie zakochał? y delektuieſz ſię w tey ziemi? Ieſtem*

ziemia a tyś się we mnie zakochał? Moie dobro nic innego nie chcę tylko ciebie, maiąc ciebie mam wszystko, y będę bogata w wszystko. Moie dobro ciebie pragnę, ciebie chcę, w tobie mam ufność ktory iesteś moim życiem, moim ukontentowaniem, moią mocą, maiąc ciebie, y mogęż więcey pragnąć? Potym zaś poklękno wszy, właśnie gdy kto komu dźiękuie za iaką wielką łaskę, rzekła: *Ach moie dobro nadto iest twoiey miłości, twoiey dobroci, tak iest: Amo te plusquam me, quia tu creasti & redemisti me precio sangvinis: Kocham cię więcey iak siebie, albowiem ty stworzyłeś mnię y odkupiłeś mnie drogą krwią;* Mowiąc zaś te słowa przywrociła się do zmysłow, kończąc ow dźień w przytomności chwalebnego swego Pana.

5. Chciał Pan w innym zachwyceniu ktore miała także w dźień Zmartwychwstania Pańskiego nauczyć ią pilności, nie tylko około siebie y spraw swoich ale nawet około Zakonnic, ktorych była Przełożoną; pokazał się tedy iey Pan w chwale y iasności ale nie takim sposobem iako przed tym dawał się iey widźieć, albowiem ciało iego było wszystkie przybrane w oczy tak iasne, zrzenice tak żywe y subtelne, iż wydawało z siebie y wpromienie iaśnieysze nad słoneczne. Na te nie zwyczayne widzenie, nie pomału zdumiała się, nie poymuiąc taiemnicy; lecz Pan natychmiast zniosł z myśli iey te trudności, mowiąc: *Obacz a naucz się, żebyś wszystka była oczyma; Uważay, chodź, y pilnuy wszystkie mieysca ponieważ przede mną żadna się rzecz nie utai.* Tak bardzo wbiła się iey w pamięć Figura Boga wszystko widzącego, y słowa ktoremi ią zachęcał do czuyności, iż od tego czasu na potym z większą pilnością chodźiła po Klasztorze, uważaiąc

ſprawy, y obyczaie ſwoich Zakonnic, á gdy byłá ſama zabawna, inne na ſwoim mieyſcu naznaczałá, aby ſię wywiadowałá o zachowaniu y pilnowaniu Zakonnośći: gdy zaś miała pilne oko nad innemi, ſama nie zapominała o ſobie od owego czáſu z większą ściſłością czyniąc rachunek ſumnienia, żeby nigdy nie czyniła takiey rzeczy, ktoraby ſię nie podobałá BOGU wſzyſtko widzącemu.

6. Swiadczy w Proceſſach W. Matka Sioſtra Anna Karmelia Triściuzzi, iż ſługa Boża byłá udarowana od BOGA w dźień także chwalebnego Wniebowſtąpienia ſwego wiáſu zachwycenıami, między ktoremi wſpomina o iednym, ktore miała w Chorze po odſpiewaney Nonie z Zakonnicami, gdy ieſzcze byłá młodſzą Zakonnicą. Obaczyłá ią byłá z nienacka podnieſioną w gorę na powietrze wyżey nad ławkę Przełożeńiką, iak iey ſię zdáło ſześć albo ſiedm piędźi, á będąc tak wſzyſtka na powietrzu bez nie iaki czas, nogą tylko iedną dotykałá ſię obrazka, ktoren ſtał na xemſiku, nad ławką Przeorſką; w gorze trwałá tak na powietrzu, maiąc oczy y ręce podnieſione w Niebo, właśnie gdyby miałá iść za ſwoim Oblubieńcem idącym do chwały. Przywołano Przełożoney dla oglądania tego widzenia, ktora nie bez ſerdecznych łez patrzałá na moc pociągaiącą Boſkiey miłości ktorą nie tylko do ſiebie pociągał iey ſerce, ale nawet ciało: Przykazawſzy, tedy iey, żeby ſię ſpuściłá na doł tegoż momentu poczełá z powietrza zniżać ſię ku ziemi, nigdźie ſię nie opieraiąc tak właśnie, gdy rzucone w gorę ſpuſzcza ſię na ziemię pioro.

7. Z wię-

7. Z większym pożytkiem sługi Bożey było widzenie, ktore miała w dźień Swięta Wiebowstąpienia Pańskiego Roku 1715. Cierpiała na ten czas wielką pokusę szkrupułow, tak dalece; iż ani we dnie, ani w nocy nie miała odpoczynku; zdało się iey iż była opuszczona od Boga za swoie wielkie niewdźięczności, iż była oszuká na, y że Spowiednika nawet zwodźiła nieumieiąc wyraźić swoich wewnętrznych spraw, tylko coś trochę dla siebie znaydowała pokoiu podczas Kommunii: lecz prętko potym następowała taż sama burza pochodząca z boiazni, iż nie miała w sobie dobrego przygotowania. Bez dni 40 trwała ta w niey pokusa á gdy nastąpiła noc Zmartwychwstania Pańskiego, odprawiwszy ow dźień w nie zwyczayney wesołości, z okazyi rozmyślania wesela ktore miała Nayświętsza Matka Boska y SS, Apostołowie widząc Zmartwychwstałego swego Mistrza; Taż sama okoliczność czasu, przyczyniała iey tyloż smutku, iż się widźiała tak żałosną pod czas dni wesołych całemu Chrześciańştwu. Nastąpił na ostatek dźień trzydźiesty Maia, ktorego dnia przypadało Swięto Wniebowstąpienia Pańskiego. Zeszła była w ten dźień W. Matka do Kommunii, ponosząc w sercu zwyczayne boiazni, ktore co tyko przyieła Kommunią, wnetże od niey oddaliły się, przeto obaczyła się bydź przenieśioną na iedne obszerne pole, gdźie Pan y iego Nayświętsza Matka przechodźiły się. Obaczyła tam pięć czystych Fontan, tak piękney struktury, y tak słodkiey wody, iż słow iey niestało dla wyrażenia tego przed Spowiednikiem. Gdy tedy rozważała te przedźiwne Fontanny, usłyszała głos wołaiącego ią Zbawiciela,

la, ktoren wesołą twarzą iey rzekł, aby była wesołą, y zatopiła wszystkie swoie utrapienia y boiazni w tych fontannach znaczących iego chwalebne rany á żeby była posłuszną swemu Spowiednikowi y żeby się nie lękała zwodzących zasadzek piekielnego nieprzyiaciela, upewniaiąc ią o swoiey wszędźie z nią przytomności, y opiece nad nią iego Nayświętszey Matki. Potym roskazał iey aby się zanurzyła w tey zbawienney wodźie, co gdy uczyniła, Zbawiciel zniknoł, á iey się zdało, iż z tey Niebieskiey kompieli, wszystka odmieniona wyszła, y inna od tey iak była weszła. Przeto uczuła w sobie oczyszczoną mysl, od onych wątpliwości, ktore na nią biły, serce wyskakuiące od niezwyczayney radości, znayduiąc się w kompanii, z Matką Boską y z SS. Apostołami, z ktoremi konwersowała bez wszystkie owe dźiesięć dni od Wniebowstąpienia Pańskiego aż do zesłania Ducha S. z radością niewypowiedźianą swego serca y ustawicznym weselem, ktore w niey sporządzało pragnienie cierpienia, ile gdy widźiała się bydź udarowaną tak wielką łaską.

§ IV.

O łaskach ktore sługa Boża odbierała w Swięta Matki Boskiey a osobliwie w Swięto Niepokalanego Poczęcia, y Narodzenia.

I. MAiąc sługa Boża wielkie nabożeństwo, do Matki Boskiey, od ktorey wiele razy odbierała Dobrodżieystwa w życiu swoim; Miewała we zwyczaiu osobliwym nabożeństwem czcić iey Swięta, á osobliwie Swięto Niepokalanego Poczęcia. Jak przyiemne było

było te nabożeństwo sługi Bożey, oznaymiła to dobrodżieystwo dobrotliwa,udżielonePani,przezrożne zachwycenia,iey wte dni iako się tu pokaże.Zwyczay iest w Mieście Fasano, iż corocznie z nabożeństwa ku Niepokalanemu MARYI Poczęciu, odprawuie się osmego dnia Grudnia Solenna Processya, na ktorey wkoło noszą piękną y cudowną Statuę Niepokalanie Poczętey Panny. Lubo zaś W. Matka pod czas podobnych Processyi pozwalała Zakonnicom na wierzchny ganek Klasztorny wychodźić, aby przynaymniey oczyma y sercem były przytomnemi na tey Processyi, gdy krokiem bydź nie mogły; z tym wszystkim iednak sama oddalała się, albo do swoiey Celi, albo też do Choru, obchodząc w duchu to Swięto, ktore Aniołowie w Niebie na Honor swoiey Krolowey czynili, lecz tego czasu chociaż po chorobie słaba była kazała się zaprowadźić dwom Zakonnicom na altankę gornią zkąd mogła spokoynie widźieć y uczcić S. Figurę. Co tylko ią zdaleka obaczyła zaraz poklęknowszy pokłoniła się,pod czas ktorego pokłonu porwana iest w zachwycenie, w ktorym bez dwie godźin trwała, obfite łzy wylewaiąc, y dłużeyby była bawiła się gdyby Spowiednik posłuszeństwa mocą nie przywrocił ią do zmysłow. Idąc albowiem on zamykać Klasztor, usłyszał od Fortyanki iż Matka Przeoryisza ieszcze trwała w zachwyceniu do tego czasu na owey altance, iak przeszła Processya, y nie powrociła się do zmysłow: Na ten czas Spowiednik znayduiący się w Forcie, myślą uczynił roskazanie; na co ona w tym punkcie przywrociła się do zmysłow, mowiąc te słowa: *Mater Admirabilis: Ora pronobis* Matko

Prze-

Przedziwna Modl ſię za nami. Gdy'iuż doſkonale przyſzła do zmyſłow, obaczywſzy przy ſobie ſtoiące dwie Zakonnice, pytała ſię ich, za iaką przyczyną weſzły do iey Celi, á gdy odpowiedziały, iż nie była w ſwoiey Cli, ale w altance, ona pełna zawſtydzenia rzekła: *Corki naymilſze dziękuycie wielkiey BOGA Matce, albowiem wczora w wieczor miały upaść, od trzęſienia ziemie dwie części tego Miaſta, lecz ona ubłagała gniew ſwego Syna.* Z kąd miarkowano iż wtym zachwyceniu widziała Krolową Nieba, od ktorey była upewniona o uſpokoieniu trzęſienia ziemie, ktorego ſię lękano, ponieważ bez całą przeſzłą noc dało ſię było ſłyſzeć: Z ſzedſzy potym do ſwoiey Celi, kazała zwołać wſzyſtkie Zakonnice, do ktorych mowiła aby ſię nie lękały y bynaymniey niczego nie obawiały. Przeto przykazała wſzytkim, aby bezcały Rok w Poniedziałek poſt zachowały, wſzyſtkie koleią, po parze ku czci Niepokalanego Poczęcia y na dziękczynienie że ich uwolniła od upadku przez trzęſienie ziemi, ponieważ w ten dzień Roku tego to Swięto przypadało, ktore Swięte Nabożeńſtwo ſama na ſamprzod od ſiebie zaczeła. To zaś co ſię przytrafiło oſobliwego z okazyi trzęſienia ziemi było: iż gdy tak wielkie y znaczne trzęſienie ziemi było, że całe Miaſto y pobliſkie mieſzkania trzęſły ſię: z tym wſzyſtkim nic go nie ſłychać było w Celi W. Matki iako świadczą cztery Zakonice, ktore w ten ſam czas z nią były, gdy z wielkim hałaſem w tymże Klaſztorze od innych ſłyſzane było.

2. Przykazał był Spowiednik bardzo pilno W. Matce, aby ſię modliła była za trzema oſobami, ktore

nie

nie dawno były pomarły, winien będąc onym obligacyą y wdźięczność;á przeto z miłośći ku nim,ſtarał ſię tak ſwoiemi modlitwami, iako też y innych, o rychłe ich uwolnienie z mąk Czyſcowych. Po kilku Niedźielach przywołał ią był do ſiebie dla duchowney około ſpraw iey wewnętrznych rozmowy,gdźie między innemi rzeczami, ſpytał ſię, ieżeli miała na pamięci w ſwoich modlitwach owę duſzę, ktore iey był zalecił; odpowiedźiała iż pamiętała o nich; y że iuż BOG raczył ie wyzwolić z Czyſca, á gdy chciał wiedźieć o czaſie, ktorego były wybawione, powiedźiała: iż w dźień Niepokalanego Poczęcia, naucza iąc ią Matka Boſka wielkiey taiemnicy ktoraſię wten dźień obchodźi,ktorego czaſu będąc zanurzona wrozmyſlaniu nie przeliczonych łaſk, ktore wlał Bog Nayświętſzy na duſzę Maryi,uſłyſzała w ſercu ſwoim zbytnie wielką radość á na rozumie żywe poznanie zaſług tey wielkiey Pani; zaczym ośmieliła ſię proſić o wybawienie tych duſz Raczyła ią wyſłuchać Matka Boſka, y doſkonale pokazać, między wielką liczbą duſz, ktore w ten dźień ſzły do Nieba dla aſſyſtencyi Niepokalanie Poczętey Krolowy; á przy tym raczyła iey pokazać duſzę Matki iedney Zakonnicy, ktora w ten czas była umarła, á iako była Białogłowa świątobliwa, y wielce w ten dźień nabożna,tak też BOG raczył krotko zatrzymać ią w Czyſcu, ponieważ w trzecią Niedźielę tegoż Mieſiąca Grudnia dała ſię iey widźieć po Kommunii że ſzła do Nieba.

3. Przedźiwne także było zachwycenie, w ktorym była iednego po ranku tegoż ſamego święta, przy obecnośći całego zgromadzenia; będąc albowiem zawołana do

przyięcia S. Kommunii; z tak wielką gorącością pobiegła, iż się zdawało że leciała. Po przyiętey Kommunii obaczono ią, iż oczu nie mrużąc, patrzała w Niebo, zdięta niezwyczaynym zadziwieniem, trwaiąc, tak nie iaki czas, y z oczu wylewaiąc dwa słodkich łez strumienie, na koniec te poczeła mowić słowa: *Orate pro me: modlcie się za mną.* A potym właśnie gdyby była od iakiey osoby wzywana, rzekła: *Podźmy Podzmy do Celi*; y wstawszy poszła do Celi; trzy Zakonnice poszły za nią, dla notowania tego, coby czyniła w tym zachwyceniu, y obaczyły, iż wszedszy w Celę klękneła: na śrzodku, y głęboko upokorzaiąc się rzekła: *Oddaię ci pokłon, o piękna, pilnowana od Nayświętszey Troycy, uszanowana od Aniołow, uczczona od Swiętych, moia Pani rozprzestrzeń moie serce żeby cię kochało.* A zatrzymawszy się trochę w milczeniu, właśnie gdyby rozważała wysoką iaką taiemnicę rzekła: *Są te zbyteczne łaski: Ecce Ancilla Domini; Oto służebnica Pana;* a podnioższy oczy w Niebo głośno wołała: *O Aniołowie y Archaniołowie, kłaniaycie się przed tak piękną gwiazdą, o dusze ktore iesteście zmazane, bieżcie do niey a będziecie oczyszczone przezroczystemi wodami.* Potym wzywaiąc wszystkich, ktorzy mieli potrzebę tey Pani, dla ratunku w swych nędzach, podnioższy znowu oczy w Niebo rzekła: *O chory Niebieskie robicie krzesło Krolewskie dla przyszłey Krolowy* a zatrzymawszy się trochę, właśnie gdyby miała zaczynać wielką iaką robotę, rzekła: *Zaczynę robotę, uczyniemy krzesło głębokiey pokory, z robiemy berło, y koronę; a ia naypodleysza, daięci dziedzictwo mego, serca, na znak miłości.* Że zaś bez długi czas trwała w
tym

tym zachwyceniu, y w owey zbyteczney gorącości, obawiaiąc się Zakonnice, aby się w iey piersiach iaka nie zerwała żyła, przywrocili ią mocą postuszeństwa do zmysłow; zaczym przyszła do siebie, y kończyła zachwycenie temi słowy: *Salve Regina, Witay Krolowa od wiekow wybrana. Tak iest: rozumiem, kochay, kto cię kocha, ponieważ miłość miłością się płaci.*

4. Miała sługa Boża swego Wuia w Zakonie S. Franciszka Zakonnikow Konwentualnych, nie tylko wielkiego w naukach, y w Kazaniach, ale oprocz tego znamienitego w rostropności y Nabożeństwie, przez co w młodym wieku dla swoich rzadkich talentow, naznaczony był od swoich Przełożonych Prowincyałem w Hibernii, y przez iego staranie Prowincya Baru przyczyniała się, za powrotem onego w Fundacyi nowego Konwentu w Martynie. Nazywał się ten Pr. Mr Franciscus Spennati. On tedy kończąc tę swoie fundacyą, przy niey skończył także y życie; Bynaymniey nie wiedziała sługa Boga o iego chorobie, ani też o śmierci owego Godnego Zakonnika; aż niespodziewanie w drugi Piątek Marcowy, Roku 1715. w ten czas właśnie gdy była zanurzona w rozmyślaniu, y w puł cierpieniu męki Jezusowey obaczyła go, że stanoł przed nią y prosił iey o ratunek: Nie dała temu wiary sługa Boża, rozumieiąc, iż to było omamienie szatańskie, aby iey był przeszkodził w onym S. cwiczeniu. Następuiącey Niedźieli nadedniem znowu się iey pokazał, á spytawszy się ieżeliby go znała, gdy mu odpowiedźiała że go znała, rzekł do niey: *Zaczym Corko proś za mną, albowiem iestem wielce po-*

trzebny:: Wnetże domyśliła się że był w czyścu. Zaczym nakazała Subprzeoryszy, aby oznaymiła wszystkim Zakonnicom, żeby odprawiły Wilie za Zmarłych, lubo nikt w ten dźień nie umarł dano oprocz tego znać o tym Spowiednikowi, á żeby się o prawdźie tego dowiedźiał, ktoren śpytawszy się iey o to, usłyszał o tym wszystkim, co się namieniło wyżey. Z tym wszystkim rozgłośiło się wszędźie o tym, co pod sekretem Spowiedni kowi powiedźiała. Tym czasem koło południa, przyszedł z Konwentu Martyńskiego list oznaymuiąc o śmierci owego Oyca ktora właśnie tego czasu była, ktorego pokazał się był swoiey Siestrzenicy. Nie przestawała tym czasem sługa Boża, modlić się do BOGA za duszę swego Wuia. Dnia tedy osmego Grudnia w dźień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiey, po przyiętey Kommunii, stała się godną widźieć Matkę Boską, otoczoną wielkim mnostwem Niebieskich Duchow, ktorzy muzyką y głosami dawali iey chwałę; iż była poczęta bez grzechu pierworodnego, y w ten czas postrzegła, że pod iey płaszczem była dusza iedna z tych ktore wyszły z czysca dla przypatrzenia się temu Tryumfowi. Gdy tedy Swiętą zazdrością szczęściu oney duszy zazdrośćiła, Matka Boska oznaymiła iey, że to była ona dusza iey Wuia, ktora tego dnia była wybawiona, dla tego iż miała w nabożeństwie Taiemnicę Niepokalanego Poczęcia; y że ią z sobą prowadźiła do chwały. Wielce się ucieszyła sługa Boża z tego widzenia, á oznaymuiąc o tym Spowiednikowi, przydała y to, iż ta dusza wiele razy, pokazywała się iey w nocy, prosząc ią o ratunek.

5. Nie

5. Nie mnieyſze od przerzeczonych łaſk były te, ktore odbierała w dźień Narodzenia Matki Boſkiey. Jednego czaſu odebrała w ten dźień na ſwoie ręce, Niebieſką Dźiecinę, czego dochodźiły Zakonnice widząc ią po S. Kommunii w zachwyceniu, klęczącą z otwartemi rękami, y tak ułożonemi, iak gdyby trzymała iaką pięknąą dźiecinę, y niby pieſzcząc ſię mowiła: *O! Mater Domini mei, quam pulchra & gratioſa es.* O! Matko Pana moiego iak piękną y przyiemną ieſteś; Trwaiąc zaś nie iaki czas w tych pełnych miłości zabawach, przybliźyła uſta, tak właśnie iak zwykło czynić dziecie, gdy ſię przy ſadza do pierſi mamki, y właśnie gdyby ſsało ſłodki iaki likwor, mowiła: *Lactis puritas: Mleka czyſtość; moia kochana y ſłodka Matko, udźiel go wſzyſtkim,* á potym z pilnością niby ſłuchaiąc odpowiedźiała: *Tak ieſt iuż rozumiem: ty chceſz udzielić, ale oni niechą go brać.* A w tym w wielką bardzo wpadła boleść, dla tey niewdźięczności tak dalece; iż ſię zdawało Zakonnicom iakby konała; zaczym użaliwſzy ſię iey, przywołały ią do zmyſłow; lecz tak bardzo była oſłabła, iż trzeba było koniecznie odprowadźić ią do Celi, z ktorey nie wyſzła; aż po ośmnaſtey godźinie, ponieważ zachwycenie te bardzo długo trwało.

6. Drugiego Swięta także Narodzenia Matki Boſkiey, bez ſiedm godźin trwała w wielkim zachwyceniu. Przyiąwſzy albowiem Kommuniią, o godźinie 12. porwana w zachwycenie, nie powrociła ſię od niego, aż o godźinie 19 á żeby ſię trochę poſiliła, ponieważ przeſzłego dnia, nic wcale nie iadła. Zdało ſię Zakonnicom tym,

tym, ktore miały nad nią władzę, że iuż była przyszła do siebie, zaczym podały iey iaio miętko ugotowane, aby go była wypiła, lecz ona całkiem włożyła go w usta, y tak go y z łuską ziadła, z kąd dopiero poznay, iż ieszcze była doskonale nie przyszła do siebie; Przeto zaprowadziły ią na zwyczayną rekreacyą, aby się tam mogła rozerwać, gdzie wziowszy iedna Zakonnica lutnią, poczeła spiewać piosnkę, o Matce Boskiey. Na ten głos y spiewanie, powtore porwana w zachwycenie, y wstawszy z mieysca, *Podźmy* rzekła: *tak mowie Dobro igraymy*, y właśnie gdyby w tey grze przedziwney przegrała serce, poczeła drapać szaty z lewey strony od piersi, ięcząc y drząc, właśnie gdyby iaką ręką niewidomą, z piersi gwałtownym sposobem było iey wydarte serce, tak dalece iż niektore Zakonnice przyskoczywszy dla iey ratunku, z wielką onych pracą mogły ią utrzymać, Trwał ten bolesny paroxyzm cały kwadrans. Potym zaś trochę rozweseliwszy się, poczeła bieżeć z tak wielką szybkością że Zakonnice żadnym sposobem nie mogły nadążyć za nią. Na ostatek stanowszy na środku Kurytarza, znak dała że chciała znowu grę zaczynać, lecz wnetże padła na ziemię, iakby umarła. Przeszło iuż było godźin dwie, tego bolesnego igrzyska, á Zakonnice ktore miały nad nią władzę, nie wiedźiały co miały z nią czynić; zaczym uradźiły sprowadźić do Klasztoru Extraordynaryinego Spowiednika, ktoren obaczywszy ią w tym bolesnym paroxyzmie, á usłyszawszy o wszystkim, co się z nią dźiało, przykazał dwom Zakonnicom, aby uważały, ieżeliby w niey był znak drzenia serca; á gdy odpowiedźiały iż nie było ża-

dnego

dnego znaku, kazał ią odprowadźić na łozko, y przykazał iey mocą S. posłuszeństwa, aby się starała o przywrocenie serca; na ten roskaz padszy krzyżem, głośno wołała *Dammi il cuore wroć mi serce.* Ruszona potym siłą wewnętrzną, skoczyła z łozka y poczęła nie bieżyć, ale iak by latać po Celi, tak dalece; że ią wstrzymać nię mogli. Na ten czas Spowiednik przykazał iey, aby wnetże powrociła się na swoie łozko, co ona natychmiast wykonała, powtore znowu Spowiednik pytał się Zakonnic, ieżeli w iey piersiach słychać było znak serca, á gdy dały znać iż żadnego znaku tego nie było, znowu iey przykazał, iak przed tym, aby było powrocone serce, á ona podniozszy oczy w Niebo, rękami pokazuiąc swoie piersi otwarte mowiła: *Oto otwarte moie piersi, wroć mi moie serce.* To wy rzekszy wzieła w ręce krucyfix, ktoren zawsze nosiła na piersiach, á obrociwszy się do niego, tak wołała: *Chcę cię kochać wiekszą miłością, z większą goracością, będę cię kochała.* Y w ten czas dopiero postrzegły Zakonnice, że serce powrociło się iuż było do swego naturalnego drzenia Przy tym przykazał iey ieszcze Spowiednik aby powrociła do swoich zmysłow, w czym wnetże posłuszeństwo wypełniła, lecz od tego zachwycenia, tak wielce była pomieszana, iż nie wiedźiała, gdźie się znaydowała, y nie poznawała czyli był dźień, czyli też noc, y owszem zdało się iey, iakby obudźiła się ze snu, bardzo twardego, y pytała się czyliby iuż Zakonnice powstawały. Gdy o tym zachwyceniu przed Sowiednikiem extraordynaryinym wyznawała, rzekła iż po przyięciu Swiętey Kommunii pokazał się iey Zbawiciel w postaci niemowlęcia, ktoren

ią

ią wzywał, aby z nim grała w piłką, co ona usłuchała, y dwa razy wygrała, y ze za pierwszą wygraną, prosiła o wybawienie dwoch dusz z czyśca, á pięć za drugą wygraną, y że Zbawiciel z wielką łaskawością ią wysłuchał pokazuiąc iey, tak pierwsze dwie, iak drugie pięć, idących z czyśca do Nieba; znowu Nayświętsze Dziecie wzywało ią do grania, lecz ona na ten czas będąc przez posłuszeństwo przywołana do zmysłow, prosiła go aby na drugi czas zachował tę grę: gdy była na rekreacyi z Zakonnicami, pokazał się iey znowu Zbawiciel, trzymaiąc piłkę w ręku, tak zaś był mocny skutek iego wzywania, iż musiała koniecznie pość znowu do grania, gdźie przegrała grę, a Nayświętsze Dziecie, za przegranę chciał iey odebrać serce; wstręt nie iaki pokazała po sobie do dania serca, miarkuiąc wielką boleść, ktorąby miała ponosić, w ten czas gdy iey było wydarte serce, z czego iak by rozgniewany Pan, gwałtem iey z piersi wydarł y poniosł go z sobą, gdy go prosiła o wrocenie, zwłoczył ią, mowiąc iż on z chęcią na iey prozbę wybawił one dusze z Czyśca, á ona niechciała pozwolić mu swego serca y tak niechciał na iey prozbę bynaymniey pozwolić á tylko dla tego go wracał do iey piersi, żemiała roskaz tego w mocy posłuszeństwa. Od ktorego czasu napotym, ilekolwiek razy dawał się iey widźieć, zawsze go widźiała z twarzą surową, ktora rzecz wielka w niey sprawiła melancholią y smutek. Słysząc tę powieść Spowiednik napominał ią aby ufała w Boskiey dobroci, y uczyła się zwyciężać wszystkie przeciwności dla pełnienia woli swego Niebieskiego Oblubieńca.

7. Dała

7. Dała się iey oprocz tego widźieć w te Swięto lecz w innym zachwyceniu Niebieska Dźiecina, czego do chodźiły Zakonnice, tak z słow, ktore mowiła, iak z gestow, ktore czyniła; będąc bowiem przez nie iaki czas po S. Kommunii w milczeniu, ná ostatek te wyrzekła sło wa: *A co za piękność ta niezwyczayna?* pokazuiąc potym znaki głębokiey pokory, dawała znać, iakby niegodna była odbierać takiego podarunku, ktoren iey dawano, á po tym mowiła: *Mnie?* po krotkim czasie potym rzekła: *Mediatricem te nunc adoro, quia te cognosco,* Pośrzedniczko teraz ci się kłaniam, bo teraz cię poznaię. A rozweseliwszy się potym poczeła mowić: *Ah iesteś piękna, iesteś chwalebna, iesteś ozdobna, iesteś przyiemna, Niebieska Dziecino iesteś miłosierna, iesteś kochana,* á wstawszy, poszła z wieczernika, wszystka na twarzy zapalona, y zamkneła się w swoiey Celi, dla zażywania pieszczot z Boską dźieciną, trwaiąc w tey miłey zabawie aż do ośimnastey godźiny, ktorego czasu wyszła, dla wzięcia trochy ochłody.

§. V.

O łaskach odebranych w inne Swięta Matki Boskiey.

I. DNia dwudźiestego Listopada, w dźień Swięta Ofiarowania Matki Boskiey, gdy w swoiey Celi ro zważała sługa Boża taiemnice tego dnia, uczuła w sobie wielkie pragnienie assystowania oneyże w Kosciele, zaczym oddaloną będąc od zmysłow, zdało się iey iakby razem szła z Matką Boską; y tak zachwyconą będąc zeszła do Komunii. Przyiąwszy Swiętą Kommunią, właśnie gdyby przyszła z Maryą przed schody Kościelne, y

proszona od nieyże, aby iey dopomagała Kompanii, mowiła: *O Olbrzymko łaskawa; dla mnie? zbyteczna iest łaska twoia; powiedź mi; powiedźmi y chcesz ieszcze mnie? oto ręka,* to wyrzekszy wyciągneła rękę, tak właśnie iak zwykli rękę podawać idąc iedna z drugą, á potym głośnieyszą mową z twarzą wesołą obrociwszy się rzecze: *O piękna! o piękna! o łaskawa! o łaskawa! o piękna! o ozdobna! weź sobie moie serce; ale małe, y ciebie nieobyimie, uczyń go większym, większym w kochaniu, obszernieyszym w miłości. O Pani bogata we wszystkie skarby Niebieskie. Ty iesteś perła Oryentalna przyidź a mieszkay w konsze moich piersi.* Na tych słowach skończyło się zachwycenie, albowiem była przywołana do zmysłow przez posłuszeństwo, ponieważ iuż poźno było, á Zakonnice powinne były iść do swoich robot, y ona iako Przełożona, znaydować się z niemi.

2. Miała także wiele razy zachwycenia, w Swięta Oczyszczenia Matki Boskiey, między ktoremi iedno zachwycenie przytacza w Processach, Siostra Anna Karmelia Triscituzzi, w ktorym ią widziała, maiącą twarz wesołą czasem, á czasem zasmuconą patrzaiącą to na te, to na owę stronę; á uspokoiwszy się trochę, znak uczyniła ręką ściskaiąc nią właśnie gdyby odbierała rzecz iaką, tak trwaiąc przez całą godźinę, y słowa żadnego niemowiąc tak iak w innych zachwyceniach z nią się działo. Spowiednik o tym dowiedźiawszy się, chciał mieć informacyą, od sługi Bożey co iey BOG był obiawił w onym zachwyceniu. Opowiedźiała mu tedy gdy po Swiętey Kommunii czyniła zwyczayne nabożeństwo, pokazała iey się Matka Boska z swym, Boskim Synem, wzywaiąc, aby szła za

nią, y za iey Synem, ktorą przyprowadźili na iedno mieyſce obſzerne pełne niezliczonego czartoſtwa,na to widzenie wſzyſtka ſię zdumiała, y iak wielką miała weſołość z obecności JEZUSA y MARYI, tak podobnym ſpoſobem, wielki ſmutek z widzenia owego woyſka ſtraſzydeł piekielnych: na ten czas łaſkawa Pani podała iey w rękę przedźiwną iakąś łaſkę pomalowaną rożnemi y rozmaitemi kolorami, między ktoremi były trzy oſobliwe, ktore ſię rożniły od innych między ſobą pomieſzanych, á te kolory były czerwony, biały, y czarny, mowiąc: aby tą laſką wypędźiła onych ſzatanow; umocniona tedy rozkazem Matki Boſkiey, udała ſię do tey trudney rzeczy; lecz to co ſię iey zdawało nayciężſzego, ſnadnym ſpoſobem wykonała; albowiem z ktoreykolwiek ſtrony groziła ſzatanom tą cudowną laſką, oni wnetże uſtempowali, tak dalece: że za kilką razami, wſzyſtko to pole było oczyſzczone. Pełna zadumienia ſługa Boża nie poymowała taiemnicy, zkądby tak wielka moc znaydowałą ſię w oney laſce dla wypędzenia ſzatanow; lecz Matka Boſka nauczyła ią, y wytłumaczyła taiemnicę. Wyiawiła iey tedy, iż rożność Kolorow, ktore były pomieſzane na oney laſce znaczyły rożność ſtanow, w ktorych znaydowały ſię duſze; te zaś trzy kolory ktore bardźiey wydawały ſię nad inne, to ieſt: czerwony, biały y czarny, znaczyły doſkonałę duſzę. W ktorey kolor czerwony znaczył miłość gorącą, biały czyſtość ciała y ſerca, czarny wewnętrzne y powierzchowne umartwienia; te duſze idąc,to za tą to za oną cnotą wypędzaią pokuſy,y zwyciężaią łacno wſzyſtkie woyſka piekielne; lecz że kolor czarny

znaczy oprocz tego miłość własną, dla tego szatani nie boią się, y niebywaią zwyciężeni od tych dusz, ktore lubo maią iaki kolor cnoty, nic im iednak to niepomaga, gdy panuie w nich miłość własna. Słysząc Spowiednik to, co sługa Boża przed nim mowiła, wszystko to opowiedział Zakonnicom, á żeby się sprawowały według tego światła ktore BOG użyczył swoiey słudze, y żeby to sobie napisały dla nauki następuiącym po nich.

3. Tegoż samego dnia, lubo innego Roku, stała się także godną odbierać na swoie ręce z rąk Matki Boskiey Dziecię Jezusa, maiąc sobie tę łaskę obiecaną iesżcze od dnia przeszłego. Jako zaś unikała przez wszelki sposob wszystkich powierzchownych znakow, tak dla uchronienia się oczu Zakonnic z tey okoliczności bardzo rano poszła do Spowiedzi, á przywoławszy Xiędza Spowiednika prosiła go o Kommunią, niechcąc bydź przeszkodą, y zgorszeniem innym Zakonnicom, ieżeliby po Kommunii w iakie niezwyczayne wzięta była zachwycenie. Zdało się tak Spowiednikowi, aby był na to niepozwolił, y owszem słowy ią ostro zgromiwszy, przykazał, aby razem z zgromadzeniem szła do Kommunii, przez wszystek ten czas zatrzymała się w Wieczerniku gotuiąc się przez gorące miłości akty, do przyięcia Swiętey Kommunii. Co tylko przyięła Kommunią; obaczyły ią Zakonnice tak wesołą twarz maiącą, iż ktokolwiek na nię patrzył, był wewnętrznie uweselony, w tey wesołey postaci przez nie iaki czas przetrwała; potym wyciągnęła ręce, y złożyła ie w ten właśnie sposob, iak gdy kto na nię odbiera iakie niemowlę, á maiąc ku niemu wle-

pione oczy, powtarzała te słowa ktore wpodobney okoliczności mowił Swięty Staruszek Symeon: *Nunc dimittis servam tuam Domine secundum verbum tuum in pace.* Teraz wypuszczasz Służebnicę twoią Panie według słowa twego w pokoiu: w tym rąk ułożeniu y tak zachwycona będąc pobiegła ku Celi, á przyszedłszy ku progu drzwi klękneła, kłaniaiąc się temu wielkiemu Panu, ktorego niosła na swoich ręku, powtarzaiąc: *Viderunt oculi mei Salutare tuum.* Widźiały oczy moie Zbawienie twoie, á gdy iey rozkazano aby weszła do Celi, tak uczyniła, y tam trwała przez wszystek ten dźień, niepośilaiąc się innym pokarmem, tylko tą słodyczą, ktorą na serce iey zlewało Boskie niemowlę.

4. Były Zakonnice z sługą Bożą w Chorze dolnym na Swięceniu Gromnic dla zwykłey na ten czas Pro cessyi. Zaczym gdy inne szły odbierać z rąk Kapłańskich swiece, ona stała nieporuszona y oddalona od zmysłow, tak dalece: że Subprzeorysza za nię swiecę odebrała, y zapaloną podała iey w rękę. Zdało się że w ten właśnie czas coś trochę ocuciła sie mowiąc: *Lumen ad revelationem gentium.* Swiatło do obiawienia Narodow, y dała znak, iakby widźiała wchodzącą do Choru wielką y liczną Processyą, na ktorą z podźiwieniem patrząc mowiła: *Ecce venit Dominus ad templum.* Oto przyszedł Pan do Kościoła; tym czasem nastąpił czas Kommunii, y tak zachwyconą będąc przywołana iest do przyięcia Kommunii, lecz odchodząc od okienka padła w takim własnie ułożeniu gdy kto trzyma na łonie Dźiecie, ktyremu bardzo pilno przypatruiąc się wylewała z oczu obfite łzy. Le

żała

żała tak milcząc przez nie iaki czas, á nakoniec trochę obaczywſzy ſię, kiedyś nie kiedyś bardzo z ſmutną twa rzą y z częſtym wzdychaniem, powtarzała te ſłowa: *Animam ipſius pertranſibit gladius.* Duſzę iey przeniknie miecz, á potym niby ſłuchaiąc, odpowiedźiała: *Eſulteranno é Giuſti*, będą ſię weſelić ſprawiedliwi, á potym trochę poczekawſzy:*łaſkawe moie dobro odbierżeſz wzgardy, męki y boleści*, y znowu trochę poczekawſzy mowiła: *Lumen del cuore, exultent iuſti, & timorati.* Swiatłości ſerca niech ſię weſelą ſprawiedliwi y boiazliwi á potym bardzo rychło zerwawſzy ſię z mieyſca, z tąż ſamą prętkością poczeła biegać po Klaſztorze wołaiąc: *O świecie hardy! niewdźięczni mieſzkancy! za co tak ieſteście zaślepieni? y niewidźicie światłości, ktora ſię chce dać wſzyſtkim wam Lumen ad revelationem Gentium & gloriam plebis ſuæ Iſrael.* A że Zakonnice ktore miały nad nią władzą, widźiały ią wielce zbolałą w tym zachwyceniu, ponieważ ſerce w niey gwałtownie ſię rzucało, y z ran tych ktore miała na ręku wychodziły ſtrumienie krwi, przykazały iey mocą poſłuſzeńſtwa aby odeſzła do Celi dlá odpoczynku: co w netże uczyniła.

5. Niemnieyſzego podźiwienia godne były łaſki ktore odebrała w dźień Matki Boſkiey w Niebowźięcia Namieniło ſię wyżey o tym iako ſługa Boża wtymże Kla ſztorze miała dwie rodzone Sioſtry, iednę ktora z nią wſtąpiła do Zakonu, y nazywała ſię Sioſtra Marya Michela, á druga w kilka lat potym: na początku tedy drugiego triennium ſługi Bożey Przełożeńſtwa wielce była zachorowała iey ta Starſza Sioſtra, á iako wielce troſkliwa była o iey zdrowie, nie tylko dla przykładnego życia,

ktore

ktore prowadźiła w oczach całego zgromadzenia, y dla dobrego cwiczenia, ktore dawała młodym Zakonnicom będąc na ten czas Mistrzynią Nowicyuszek, ale też, dla tego, iż iey była pomocą w dyspozycyi Klasztorney, y w dozorze rzeczy należących do wygody iey życia, ile że z roskazania Spowiednika y Offlcyała powinna była bydź iey postuszną iako swoiey Przełożoney, tak nieprzestawała we dnie y w nocy modlić się za nię do BOGA aby do pierwszego mogła bydź przywrocona zdrowia; lecz Boska Opatrzność inaczey o niey dysponowała, przeto dnia iednego z rana Miesiąca Pazdziernika, gdy sługa Boża po przyiętey Kommunii z wielką gorącością ducha modliła się o zdrowie swoiey Siostry Maryi Micheli, miała obiawienie o iey śmierci, á przytym oznaymienie aby sobie wybierała albo krotką chorobę, á długi czyściec, albo też opacznym sposobem, długą chorobę, á krotki czyściec. Odebrawszy sługa Boża z Nieba tę wiadomość poszła do Siostry, y spytała się iey ieżeliby dla siebie obierała bardźiey nałozku cierpieć długą chorobę, alboli też w Czyścu cierpieć męki; na co ona bynaymniey się nie trwożąc odpowiedźiała; iż gotowa była na tym łożku pełnić wolą swoiego Oblubieńca, iakoż tak się stało, albowiem; od Miesiąca Pazdźiernika aż do Wigilii Swiętey Troycy, ktora w tym Roku 1718. przypadała drugiego dnia Czerwca, niezwyczayną cierpliwością zniosła wielce przykre boleści y śmierć z niewypowiedźianym statkiem. Strata tey cnotliwey Siostry sporządźiła smutek wielki w całym Klasztorze, sama tylko W. Matka wesoło y bez wylania łez patrzała na iey ciało

zmar-

zmarłe, będąc upewniona iako przyznała przed Spowiednikiem oſtanie tey duſzy. Gdy tedy naſtąpiło Swięto w Niebowzięcia Matki Boſkiey, po przyięciu Swiętey Kommunii była oddalona od zmyſłow, y ſłyſzały Zakonnice, iż głoſem rzetelnym y wyraźnym mowiła: *Corko miła y poſłuſzna idź do Nieba*, rozweſeliła ta nowina wſzyſtkie Zakonnice, ktore miarkowały iż BOG dał iey widźieć duſzę Sioſtry Maryi Michaeli idącą do Nieba na tryumf z Aniołami ich Krolowey. Y nieomyliły ſię; albowiem tegoż wieczora zebrawſzy wſzyſtko zgromadzenie, á maiąc do nich duchowną mowę o doſkonałym poſłuſzeńſtwie, y o zupełnym wyrzeczeniu ſię właſney woli, ku końcowi przez nie iaki czas wzięta była w zachwycenie, lecz powrociwſzy ſię do zmyſłow, opowiedźiała Zakonnicom, ktore ieſzcze nie były odeſzły, iż BOG iey przykazał, aby wſzyſtkim oznaymiła, iż duſza zmarłey iey Sioſtry dla cwiczenia ſię w Swiętych cnotach, tego po ranku poſzła do Nieba.

6. Drugi raz w też ſame Swięto Wniebowzięcia Matki Boſkiey rano bardzo wſtawſzy, poſzła przed czaſem do Wieczernika czekaiąc w iednym kąciku czaſu y godźiny Swiętey Kommunii, Gdy zeſzły tam Zakonnice znalazły ią czyniącą akty głębokiey adoracyi, á wezwana do Kommunii, przyſtąpiła do niey oddalona od zmyſłow, gdźie po krotkim milczeniu ſłyſzały że mowiła: *Ieſteś piękna!* y w tym pokornym ułożeniu właśnie gdyby od iakiey wielce znaczney oſoby odbierała iaką drogą y nie zaſłużoną darowiznę powtarzała: *Domine non ſum digna lactare ubera quæ ſuxiſti.* Panie nie ieſtem godna pokarmu

z tych

z tych pierśi, ktoreś ssał. A na koniec właśnie gdyby przyięła wielką iaką darowiznę pokazywała smak y chciwość y nasycenie z wielkim ukontentowaniem powtarzaiąc kiedyś niekiedyś: *O słodyczy! o smaku! ubera quæ lactaverunt Dominum. O Matko ukochana?* á potym niby kogoś słuchaiąc zasmucona y niby z zadumieniem odpowiedźiała: *Z ukontentowaniem moim postaram się o śmierć tego strasżydła, ty Marya doday mocy, a żeby ten nieprzyiaciel był zwyciężony.* Trochę potym odpocząwszy, á pilno w Niebo patrząc właśnie gdyby rzeczy przedźiwne widźiała mowiła: *O iak wspaniały maiestat. Lingva non potest dicere, nec intellectus capere.* A nakłoniwszy się do ziemi z pokorą, y z pełnymi łez oczyma mowiła: *Tuos oculos ad nos converte ad te suspiro flens & gemens inhac valle miseriæ.* Twoie oczy do nas obroć, do ciebie wzdycham płacząc y ięcząc na tym padole utrapienia, y inne przy tym pełne miłości wyrażała akty ku Matce Boskiey. Przeszło iuż było cztery godźin tego zachwycenia, á Wielebna Matka nie powracała się do zmysłow, przeto Zakonnice maiąc nad nią władzę, mocą posłuszeństwa przywrociły ią do zmysłow. Po kilku dniach chciał Spowiednik dowiedźieć się co się z nią dźiało w dźień Swięta w Niebowźięcia Matki Boskiey. A ona z wszelką pokorą wyznała iako BOG raczył iey był pokazać chwałę, ktorą odebrała Matka Boska w dźień swego w Niebowźięcia od wszystkich Aniołow y Swiętych, ktorzy iey assystowali, iże Marya była wpośrzodku nich, iako nayiaśnieysze słońce, á przy niey był iey Boski Syn, ktoren przymnażał chwały y ozdoby temu tryumfowi; albowiem taka wynikała światłość z ie-

go pięciu ran, iż nie mogła na nie y spoyrzeć, iże przywoławszy ią łaskawy Pan, mowił iey, aby się oświeciła tym światłem. Gdy tedy wszystka była w uważaniu tego światła, obaczyła, iż tam przychodził bardzo straszliwy wąż, na ktorego weyzrzenie ona zlększy się, uciekła się do Matki Boskiey, á ona iey przykazała, żeby go zabiła; z czego gdy się wymawiała swoią słabością y niesposobnością, prosiła iey opomoc, y wnetże Pan dał iey poznać, iż ow wąż iest to miłość właśna, ktora szuka, aby swoim iadem mogła zarazić serca iey Zakonnic, przeto aby wszelkiemi sposobami y siłą, starała się o zgubienie iey, dla tego żeby Zakonnice nie tylko żyły oddalone od świata, ale y od ichże samych, y od właśnych wygod. Obiecała ona Panu, y iego Nayświętszey Matce wszystkiemi sposobami starać się o wypełnienie ich rozkazu, á oni wzaiem przyobiecali dopomoc iey do zniszczenia onego iadowitego węża, to iest: miłości własney, á żeby niezaraził swym iadem dusz tych, ktore były iey polecone władzy.

7. Wielkim podziwieniem dla Zakonnic y niemnieyszą Duchowną radością dla Wielebney Matki było drugie zachwycenie, ktore miała w też same Swięto w kilka lat potym, albowiem oprocz niezwyczaynego Zachwycenia, ktore miała tego dnia po Swiętey Kommnii w ktorym (iako sama wyznała przed Spowiednikiem) była zaprowadzona dla widzenia tryumfu, y pompy od Aniołow uczynioney dla ich Krolowey, y oprocz tego, że wielkim światłem y poznaniem była oświecona od Pana, dla poięcia chwały, ktorą miała w Niebie, miała ie-

ſzcze tegoż wieczora przy obecności wſzyſtkich Zakonnic inne zachwycenie. Przykazała była Zakonnicom aby tego wieczora tak weſołego Swiętym Duchom y tak ozdobnego wſzyſtkim ludziom przez tryumfalne wźięcie Maryi z ciałem y z duſzą do Nieba, miały były rekreacią w ogrodźie gdźie ſpiewaniem y muzyką żeby ſię cieſzyły z chwały Matki Boſkiey, na ktorą rozrywkę y ſama także Wielebna Matka przybyła. Więc gdy głośnemi pieniami ſpiewały wſzyſtkie, chwałę Maryi, wzięta była w zachwycenie, á maiąc oczy y ręce do Nieba podnieſione, właśnie gdyby widźiała Matkę Boſką zſtępuiącą z Nieba dla widzenia tey chwały, ktorą czyniły dla niey te dobre Zakonnice, y Aniołow aſſyſtuiących, dla wzaiemnego tamże ſpiewania, poczęła wołać: *O piękna! o ſławna! o nayſzczęśliwſza między wſzyſtkiemi Niewiaſtami weſelcie ſię Serafinowie, raduycie ſię Cherubinowie.* A to mowiąc ſerce w niey tak gwałtownie ſię rzucało, iż ſię zdało, iakby miało z pierſi wyſkoczyć, á ciało zaś po powietrzu latało na kſztałt pierza, to czaſem na ſwoie mieyſce ſpuſzczało ſię z podźiwieniem całego zgromadzenia tam przytomnego. Ta Duchowna weſołość, ktora przez cały dźień uſtawicznością trzymała ią oddaloną od ſiebie, trwała w niey całą noc, przepędzaiąc onę w towarzyſtwie z Aniołami na chwale y wyſtawieniu całego świata Krolowey.

8. Nie tylko od Matki Boſkiey odbierała niezwyczayne zachwycenia w iey przednieyſze Swięta, lecz oprocz tych, y w Swięta partykularne, oſobliwie zaś w dźień Swięta Matki Boſkiey Szkaplerzney Zakonu Karmeli-

melitańskiego, w ktorym ona żyła, y ktoremu się oddała iesżcze od swoiego dżieciństwa, albowiem nayłaskawsza Matka, żeby ią była tym bardźiey ugruntowała w swo iey miłości, y tym bardziey przywabiła do swoiego Swiętego Zakonu, pokazała się iey nasamprzod kiedy była w konserwatorium pod dyspozycyą y cwiczeniem Siostry Maryi Herubiny: była na ten czas Wielebna Matka na modlitwie w Chorze przed Obrazem Matki Boskiey, w ten właśnie dźień, w ktoren ten Zakon odprawuie Swięto Matki Boskiey z Gory Karmelu, na ktorey modlitwie porwana była w zachwycenie. Jey Przełożona ktora ustawicznością y z wielkim dozorem uważała iey sprawy, mocą posłuszeństwa przywrociła ią do zmysłow, y spytała, czymby się zabawiała w tym oddaleniu swoim, na co z pokorą odpowiedźiała: iako raczył ią Pan zaprowadźić do iednego obszernego ogrodu podźielonego na rożne ulice; pełne bardzo wonnych roż, rozlicznych, y bardzo pięknych kolorow, w ktorym ogrodźie przechadzała się Matka Boska otoczona niezliczonym mnostwem Aniołow, y wielką liczbą Swiętych Zakonnikow, y Zakonnic Zakonu Karmelitańskiego; á gdy pilno uważała obszerność owego mieysca, y piękność iego, przypatruiąc się Krolowey Nieba y powadźe onych osob ktore iey assystowały, poznała iż ten ogrod był Zakon Karmelitański, á te roże ktore tak wielkim odorem y rozlicznością kolorow kontentowały oczy iey, były cnoty w ktorych Zakonnicy y Zakonnice Zakonu Karmelitańskiego cwiczyły się, ktore mieysce wielce podobało się Niebieskiey Krolowey, á przeto do ogrodu swoich deli-
cyi

cyi przeniesła go. Widzenie to iako wielce wzmocniło Przełożoną, tak też y wielką było pobudką słudze Bożey dla większego pomnożenia w Swiętych cnotach y przychylności ku swoiemu Swiętemu Zakonowi, staiąc się iedną rożą z tych, ktora rozwesela świat odorem dobrych przykładow, y kolorem czystych postępkow.

9. W kilka lat potym wtenże sam dzień miała zachwycenie, w ktorym z słow, ktore mowiła będąc oddalona od zmysłow, łacno się poznać może, iż miała w oczach swoich Matkę Boską pokazuiącą chwalebny Zakon Karmelitański pod podobieństwem kosztownego budowania iey Architekturą przedziwną wystawionego, przeto słyszana była mowiąca te słowa: *Ach ty iesteś Architektorka tego budowania*, á potym niby słuchaiąc coby to znaczyło z zadumieniem mowiła: *O wielka taiemnico! cztery są z żywego kamienia y ma fundament, przez wiarę mocną y umysł stateczny; tak iest, bynaymniey nie może się wzruszyć, choćby przez naymocnieysze szturmy, o wielka taiemnico!* Potym właśnie gdyby miała przed swoiemi oczyma czyściec, y że dusze w Czyścu będące iakby oczekiwały na Matkę Boską, ktora się z nią bawiła, do niey rzekła. *Nayłaskawsza Matko, podź a wyprowadź z więzienia te nędzne dusze.* Y właśnie gdyby dla nich otrzymała łaskę, widziała ie idące do Nieba, zazdroszcząc im tego szczęścia, odwrociwszy się do nich mowiła: *Hei mihi quia incolatus meus prolongatus est. O animæ beatæ orate pro me, Orate pro me, ut ascendam ad montem virtutum, ad verticem Carmeli*, Ach mnie że mieszkanie moie przedłużyło się, o dusze błogosławione modlcie się za mną,

modlcie się za mną, abym wstąpiła na gorę cnot, na wierzchołek Karmelu. A przetrwawszy trochę w milczeniu, rzekła: *Iustitia & Iudicium in Carmelo sedebit, ubi est securitas usque in sempiternum.* Sprawiedliwość y sąd na Karmelu usiędzie, gdzie iest bespieczeństwo, aż na wieki. A potym zdięta wewnętrzną radością, zawołała: *O szczęśliwy Karmelu ktory masz za Matkę Maryą, ktora swoią opieką zabiia smoka piekielnego.*

10. Miewała oprocz tego inne zachwycenia w Swięto Matki Boskiey Rożańcowey, do ktorego Swięta wielce bywała nabożna, odmawiaiąc co dzień Rożaniec ku Jey czci, y dla pomocy dusz Czyscowych. Pierwszego Roku, ktorego z konserwatoryum przeprowadziły się Zakonnice do nowego Klasztoru, przykazała Przełożona, aby wyszły Zakonnice na gorny Klasztoru ganek dla widzenia Processyi, y odebrania od Matki Boskiey błogosławieństwa; lecz w ten czas gdy inne przypatrywały się Processyi, y odprawiały Rożaniec nasza sługa Boża oddalona od zmysłow y nieporuszona, maiąc oczy wlepione w Niebo, miała sobie pozwolone widzenie Matki Boskiey, y tryumfu tego ktoren Aniołowie y Swięci czynili dla iey honoru. Trwało to zachwycenie około dwoch godzin, to iest: iak długo trwała przerzeczona Processya. Gdy się powrociła do zmysłow, chciała się Przełożona dowiedzieć w iak głębokim trwała zachwyceniu, poniewaz nic nie mowiąc, cały ten czas przetrwała; á ona z pokorą, y z szczerością powiedziała, iż Krolowa Nieba dała iey widzieć iako ona z Aniołami z Swiętemi, y z wielu poważnymi Zakonnikami Zakonu Swiętego Domini-

minika ſzła, krążąc po powietrzu na kſztałt pięknie u ſzykowaney Proceſſyi; á gdy ią proſiła aby ſwoie błogoſławieńſtwo użyczyła, dla weſela całego świata, odpowiedźiała Matka Boſka, iż dla wielu grzechow, ktoremi co dźień obrazano iey Syna niegodnym ſię ſtał świat takiego honoru; z tym wſzyſtkim z wielką chęcią chciała pobłogoſławić temu pobożnemu zgromadzeniu iey wielce przyiemnemu; y to mowiąc rękę prawą podniozſzy dała wſzyſtkim tym Zakonnicom ſwoie Swięte błogoſławieńſtwo.

11. Będąc iuż Przełożoną miała także iedno zachwycenie w toż ſamo Swięto, znaydowała ſię na ten czas z niektoremi Zakonnicami w ſwoiey Celi; kiedy w ten właśnie czas zaczynała ſię Proceſſya, y widźiano ią oddaloną od zmyſłow, y iakby przed oczyma miała otwarte Niebo, y widźiała Matkę Boſką ſiedzącą na Tronie chwały, zaczym poczeła wołać: *O Glorioſa Domina, ſublimis inter ſidera.* O chwalebna Pani wyſoka między Gwiazdami, á wielce ſię niby czemuś dźiwuiąc tak trwała bez zmrużenia oka, iż żadnego ſłowa nie mowiąc od godźiny dwudźieſtey drugiey, aż do 24. w ktorey przywrocona była do zmyſłow. Powrociwſzy ſię do ſiebie, właśnie gdyby obudzona z twardego ſnu, obrociwſzy ſię do tych Zakonnic, ktore około niey ſtały, patrzaiąc na iey tak długie zachwycenie, rzekła do nich: *Corki mamy wielką Matkę w Niebie, lecz wyciąga tego po nas, żebyśmy ſię tak ſprawowały iak iey pżawdziwe Corki.* Z kąd dochodzono, iż w tym zachwyceniu ſługa Boża odebrała wielkie oświecenie, y poznanie o mocy y opiece ktorą ma Matką

Boſką

Boſka o duſzach pobożnych ku ſobie, á oſobliwie o tych ktore do dobrych obyczaiow prz yłączaią odprawowanie y rozmyſlanie Taiemnic ſwego Swiętego Rożańca.

§. VI.

O łaſkach odebranych pod czas Swiąt tak Swiętych Aniołow Strożow, iak Swiętego Michała Archanioła.

I. MIędzy obligaciami ktore Wielebna Matka miała ſwemu Aniołowi Strożowi; iedna z nich nay-więkſza była ta, iż drugiego dnia Pazdzierni ka w dźień Swięta Swiętych Aniołow Strożow przyięła habit Zakonny; przeto na podźiękowanie tey oſobliwey łaſki miewała we zwyczaiu co rok oſobliwym nabożeń-ſtwem, obchodźić to Swięto. Jak wielce była przyiemna iey Swiętemu Strożowi ta pilność, dał to poznać przez o ſobliwe łaſki ktore iey udźielał przez wiele lat w ten dźień, oprocz tych że ſię iey dawał widźieć gdy ſię na-trafiała potrzeba. Spowiednik widząc ią tak bardzo przy chylną ku ſwoiemu Aniołowi Strożowi, przykazał iey aby po Kommunii proſiła ſwego Oblubieńca za przyczyną onego o wybawienie dwoch duſz z Czyſca, na pamiąt-kę tego, iż w ten dźień uwolniona była od ſideł świata za łaſkawą aſſyſtencyą tego Niebieſkiego Ducha: wykony-wała z wſzelkim ſtaraniem rozkaz ten przez wiele lat po odebranych iednak Swiętych bliznach przykazał Spo-wiednik, aby iuż więcey nieproſzywała o uwolnienie dwoch duſz, ale o pięć, na pamiątkę piąciu ran, ktore iey Boſki Oblubieniec wyraził. O odmianie tego rozkazu do rozumiały ſię Zakonnice z iednego zachwycenia, ktore

miała

miała przy obecności wſzyſtkich, albowiem będąc wieczor na rekreacyi oddalona od zmyſłow, ſłyſzały Zakonnice, iż poufale dyſzkurowała z ſwoim Aniołem Stróżem, á po dlugim d yſkurſie, właśnie gdyby go wpoſelſtwie wyſyłała rzekła: *Angiolo mio diletto, dite al mio ſpoſo, che per quinque vulnera ſua, impreſſa, mibi miſerabili peccatrici, liberi, da quelle pene, cinque anime.* Aniele moy kochany, powiedź moiemu Oblubieńcowi, ażeby przez pięć ran wyrażonych na mnie mizerney grzeſznicy, uwolnił od onych mąk pięć duſz. Powrociwſzy ſię do zmyſłow z tego zachwycenia, á poſtrzegłſzy; iż była na publicznym mieyſcu, z wielkim ſwoim zawſtydzeniem rzekła do Zakonnic: *Sioſtry, dopomożcie mi proſić naſzego Oblubieńca, a żeby uwolnił z Czyſca te duſze; ktore chce naſz Ociec Spowiednik.*

2. Drugiego Roku wtenże ſam dźień, będąc na Jutrzni z Zakonnicami, á ſpiewaiąc *Te DEUM Laudamus* przyſzedłſzy do onych ſłow: *Tibi omnes Angeli*, podniozſzy ſię w duchu, iuż zachwycona, głośno y z powagą poczęła ſpiewać: *Sanctus, Sanctus*, w tymże zachwyceniu oſtatek Jutrzni kończąc. W tym zachwyceniu odebrała wyſokie poznanie, około natury Anielſkiey y o iey godności, wſpaniałości y poszanowaniu, ktore powinna od człeka odbierać, y z iaką oſtrożnością każdy człek powinien ſię obchodźić y ſprawować przy obecności Anielſkiey, nieczyniąc żadney rzeczy, ktoraby ſię niepodobała oczom iego, ktoren ieſt zawſze na każdym mieyſcu znami. O tych poznaniach dała naukę Zakonnicom, albowiem powrociwſzy ſię do zmyſłow, á widząc przy ſobie

Zakonnice rzekła do nich: *Kochane Corki y Siostry, zważcie to; iż ieżeli się taicie przed Przełożoną, niemożecie się ukryć przed Bogiem, ale patrzcie oczyma duszn emi; ktoren to iest tak wielki Pan, ktoren wam dał strażnika:*

3. Drugiego Roku swego Przełożeństwa gdy nastąpiło Swięto Swiętych Aniołow Strożow obaczono ią w zachwyceniu wychodzącą z swoiey Celi w takim właśnie ułożeniu, gdy kto kogo prowadźi za rękę, y w tey samey postawie szła po całym Klasztorze zatrzymuiąc się przez nie iaki czas na tych wszystkich mieyscach, ktore były uczęszczane od Zakonnic, iako to w Chorze, w Refektarzu, na Sali gdźie się rekreacya odprawuie, w gościnney izbie, y w Officynach; y iakby na każdym ztych mieyscu nowe odbierała nauki, odchodźiła z nakłonioną głową, y z twarzą zasmuconą. Trwała w tym zachwyceniu przez całe godźin dwie, á nakoniec odeszła do Celi, kończąc ostatek dnia w zamysłach y w pomieszaniu. Spowiednik maiąc wiadomość od Zakonnic tych, ktore miały nad nią zwierzchność co się z nią dźiało kazał ią przywołać przed siebie, dla oznaymienia mu o wszystkim, ktoremu powiedźiała: iż będąc w swoiey Celi na pokornym dźiękczynieniu BOGU za iego wielkie dobrodźieystwa, ktore udźielił duszom naszym, daiąc im na straż y pilnowanie Anioła; á oraz prosząc tychże Niebieskich Duchow o straż nad sobą, w rządzeniu dusz tych, ktore były iey polecone, aby nie były od piekielnego nieprzyiaciela zwiedźione, dał iey się widźieć ieyże Swięty Anioł Stroż ktoren wziąwszy ią za rękę, prowadźił po wszystkich mieyscach Klasztoru, á na każdym mieyscu pokazywał iey

defe-

defekta y niedoſkonałości ktore tam popełniały Zakonnice zwiedźione od ſzatana, ponieważ w Refektarzu iedne były zwyciężone od obżarſtwa, á inne czyniły wſtrzemiezliwość według ſwego upodobania;drugie na Kurytarzach bawiły ſię niepotrzebnymi dyſkurſami, inne w gościnney izbie traciły czas, karmiąc ſię ciekawością, á inne w Chorze w rozmaitych zamyſłach y rozerwaniach bawiły ſię; z kąd ona tak wielki uczuła ſmutek, iż ſłyſzała w ſercu boleść, widząc Oblubienicę Jezuſową tyle niedoſkonało ściami otoczone. Słyſząc Spowiednik powieść ſługi Bożey przykazał aby w przyſzłą Niedźielę,w ktorą miała była mieć przemowę doZakonnic aby ich przeſtrzegła wyſtrzegać ſię tych defektow, o ktorych była nauczona od ſwego dobrego Anioła, iakoż tak uczyniła z wielkim pożytkiem tamtego Zgromadzenia.

4. W wieczor pierwſzego dnia Pazdziernika Roku 1717 zgromadźiła wſzyſtkie Zakonnice, do ktorych miała długą przemowę o miłości wielkiey, ktorą BOG pokazał człowiekowi daiąc mu Anioła za Strażnika; á potym głęboką nauką pokazała Szlachetność y piękność Niebieſkich Duchow, opiſuiąc doſkonałości y godności onych; z tak wielką zaś gorącością ducha miała tę przemowę, iż nie mogąc ſię wſtrzymać od impetu miłości, ktoren ią z tey niſkości ziemi wynoſił w gorę; dla złączenia ſię z Chorami tych Niebieſkich Duchow, widźiały wſzyſtkie Zakonnice; iż iey ciało z tak wielkim impetem w gorę ſię podniosło, że ſię zdało latać iak pioro iedno, zaczym dwie Zakonnice, ktore niedaleko niey ſiedźiały,przybiegły dla utrzymania iey,lecz niemogli ią utrzymać aż mocą poſłuſzeńſtwa, ſłyſzały że w tym za

chwyceniu nic innego niepowtarzała, tylko te iedynie słowa: *Confirmo pactum*, potwierdzam umowę; y tak w poł zachwyconą odprowadźili ią do Celi. Dowiedźiały się potym, iż to potwierdzenie umowy, o ktorym namieniła w zachwyceniu, nic innego nieznaczyło, tylko wzaiemną obietnicę, ktora była między nią, y między iey Oblubieńcem od początku iey weyścia do Zakonu; to iest: co raz to bardziey postępować w miłości y usługach swego Oblubieńca, á z strony Oblubieńca uwalniać w ten dźień roczny swoiego wstąpienia z mąk Czyscowych ty le dusz, ile naznaczył był Spowiednik, iako się wyżey było namieniło.

5. Inne także przedźiwne zachwycenie po kilku leciech miała w tenże sam dźień, Poszła była dla rozrywki na rekreacyą z Zakonnicami gdźie znienacka obaczono ią oddaloną od zmysłow w takiey postaci, iak by z bardzo poważną osobą dyskurowała. Zamilkły wszystkie chcąc słyszeć coby mowiła, y słyszały te słowa mowiącą: *Człowiek! a coz iest człowiek, żeś go tak ukochał y nie dosyć że było dla niego assystencyi?* A zatrzymawszy się trochę, dla zrozumienia odpowiedźi, na te pytania odpowiedźiała: *Tak iest człowiek nieuważa tego, ślep chodźi, w ciemnościach robi, a postaremu strzeżony iest od Xiążęcia: o miłości!* Y właśnie gdyby przenikała okazyą tey miłości, po krotkim zadźiwieniu przydała: *tak iest, kochałeś człeka, boś wziął naturę człowieczą.* A uśmiechnąwszy się, potym patrzała na koło, właśnie gdyby się widźiała otoczoną niezliczonym mnostwem osob godnych y pięknych, á podawszy rękę iedney z nich wstała, y poczeła chodźić,

mowiąc:

mowiąc: *Andiamo, & millia millium aſſiſtebant ei. O unione Santa! o ubbidienza perfetta! Sanctimonia & magnificentia in conſpectu Dei.* Podźmy á tyſiąc tyſięcy ſłużyło mu, o iedności Swięta! o poſłuſzeńſtwo doſkonale, świątobliwość y uwielbienie w obliczności BOGA, á ſzybko poſtępuiąc krokiem, z wielką gorącością wołała: *A kto ſię odważy obrazić BOGA przy obecności takiego Xiążęcia? Drzyi człowiecze, a nieobrażay.* Na koniec trochę zatrzymawſzy ſię, z zadźiwieniem rzekła. *O quanti, o quantæ numerari non poſſunt.* O iak liczni! o iak liczne! z rachować ſię nie mogą. Y właśnie gdyby patrzała na otwarte w oczach ſwo ich Niebo, rzekła: *Obaczyſz; piękne widzenie! wieczność, człowieczeńſtwo. Chwała pełna y otoczona od BOGA.* A więcey iuż nic nie mowiąc przetrwała w głębokim milczeniu pomieſzana na twarzy boiaznią y zadumieniem. Przeſzło iuż było godźin dwie, iako ſługa Boża trwała w tym zachwyceniu, á widząc Zakonnice te ktore miały nad nią zwierzchność, iż nieprzychodźiła do ſiebie, przy kazały iey mocą poſłuſzeńſtwa, y uſłyſzały, iż powracaiąc ſię do zmyſłow, wſzyſtka boiazliwa mowiła: *Drzy Roża Marya, żeby BOGA nieobraziła.*

6. Lecz nie tylko iey Swięty Anioł Stroż pozwalał ſwoiey przytomności w dni ſwego Swięta, ale nawet innych czaſow wzmacniaiąc ią w iey uciſkach, ratuiąc w potrzebach, nauczaiąc w niektorych prywatnych widzeniach, z między tych iedno ſię tu przytacza. Ranił był żonę śmiertelnym razem Mąż ieden z okazyi podeyzrzania w Małżeńſtwie, zaczym Fortyanka z pobożnego ulitowania, dała o tym znać Wielebney Matce, á żeby

przez

przez tę miłość ktorą miała ku zbawieniu dusz ludzkich miała staranie przed Bogiem, y o tey nieszczęśliwey, po nieważ iuż straciła była mowę y zmysły, y nie mogła się spowiadać nawet przez iesta. Usłyszawszy sługa Boża tę straszną powieść, padła na modlitwę, lecz BOG spra wiedliwym sądem swoim niechciał ią wysłuchać, przeto po czterech dniach wielkiego letargu, umarła bez spowiedźi. Dowiedźiawszy się o śmierci Wielebna Matka, nieprzestała się modlić za tą duszą rozumieiąc że miłosier dźie Boskie pozwoliło iey było wewnętrzną skuteczną skruchę za swoie grzechy. Zaczym w nocy gdy trwała na modlitwie prosząc za tą duszą, pokazał się iey Anioł Stroż, wzywaiąc ią z sobą, za ktorym poszła, y zdało się iey że po krotkiey podroży przyszła na drogę bardzo długiey y śmrodliwey ulicy ściśley, ciemney, pełney plugastwa, y strasznych ciemności; przeto z wielkiey boiazni nieśmiała daley postąpić, lecz przyłączywszy się do swego Stroża wszystka drząc od strachu, prosiła go, aby iey nieopuścił: przyobiecał iey swoię pomoc, y przytomność Anioł, á ośmieliwszy ią do dalszey podroży. rzekł: aby uważała wszystko to, coby się iey widźieć dało, ponieważ miała mieć tego wszystkiego od niego naukę. Posilona tą obietnicą, szła daley w drogę, lecz co tylko kil ka postąpiła krokow, zaszło iey drogę wielkie mnostwo żołnierzy bardzo szpetnego weyzrzenia, przybranych, w włocznie, oszczepy, y katowskie naczynia; nie długo po nich następowała druga zgraia ludźi strasznych yokrutnego weyzrzenia, czyniąc drogę iednym bardo wysokim Olbrzymom, ktorzy na swoich ramionach nieśli iak na tryumf ma-

chinę nie zwyczaynego wymyſłu, uczynioną na kſztałt o krągłey sfery, zrożnemi kołami przybranemi w oſtre brzytwy, miecze, ſzpady, kolce y haki żelazne, około sfery tey machiny były węże, gadźiny y inne iadowite zwierza: W śrzodku zaś iakoby w centrum tych wſzyſtkich koł, ſtała iedna Niewiaſta, ktora głuſzyła powietrze wrzaſkiem y bluznierſtwami, będąc rznięta, kłuta, y kąſana, tak od onych gadźin, iako też od tych koł, ktore ſię obracały w koło niey. Widząc to ſługa Boża, poczeła znown lękać ſię, y iuż prawie ducha w niey nieſtawało, lecz poſilona od Anioła zoſtała, á widzenie zniknelo. Sam tedy Anioł będąc przy niey, dał iey wyrozumienie, iż ta Niewiaſta była duſza owey nieſzczęſliwey, za ktorą ſię ona modliła potępiona na te męki za to, iż grzech popełniła, y przez ſwoię niewierność dała ſobie okazyą śmierci, iże BOG raczył iey pokazać weyście tey duſzy do iaſkini piekielney, ażeby poznała, na iaki koniec przychodzą te oſoby, ktore niechcą żyć wedug tego ſtanu, ktoren ſobie obebrały.

7. Dźiwowały ſię Zakonnice, widząc iż ſługa Boża często bardzo czyniąc akt pokory, kolanami chodźiła po ziemi czołgaiąc ſię to po Refektarzu, gdy całowała nogi ſiedzącym u ſtołu, to po Kurytarzach, gdy obchodźiła zwyczayne Stacye do drzwi Cel Zakonnych, przepraſzaiąc Zakonnice za ſwoie wyſtępki, á proſząc o modlitwy za ſobą. z tym wſzyſtkim iednak zawſze widźiana była maiąca czyſty y wychędożony Habit, właśnie gdyby nigdy nieczołgała ſię po ziemi; ale żeby chodźiła po czyſtym zwierciedle. Toż ſamo było ile razy w poku-

tuiącey sukni posypana popiołem, á biiąc się dyscypliną chodźiła po Klasztorze, ledwie co bowiem skończyła swo ię funkcyą, nigdy nie widźiano na niey znaku, nawet tego popiołu, ktorym była niedawno posypana. Pytano się oto Spowiednika; ktoren im powiedźiał, aby się temu niedźiwowały, albowiem w tych okazyach iako iey assystował Swięty Anioł Stroż, tak też iey y chędożył suknie Oprocz tego ieszcze im y to oznaymił, iż iednego dnia z rana gdy na śrzodku Refektarza trzymała bardzo cięźki krzyź na ramionach, á słysząc się bydź bardzo przyciśnioną ciężarem, tak dalece; iż nie mogła wstać pod nim, przyszedł Swięty Anioł iey Stroż w Habicie Zakonnicy dla iey folgi, ktorego ona rozumiała, iż była iedna z Za konnic maiąca o nię staranie, lecz dobry Anioł dał się poznać czym był, ponieważ poskończonym stole zniknoł.

8. Nie mnieysze były łaski te, ktore odbierała od Swiętego Michała Archanioła, albowiem oprocz tych, ktore iuż wyżey namieniły się, znayduią się y inne, ktore tu się namienią. Roku 1715. 29. Września, obaczyła po Swętey Kommunii Swiętego Michała Archanioła, ubra nego w zbroie misterne; w ręce prawey trzymał włocznie á w lewey miecz, od szyi zaś poprzek miał na sobie wiszą cą tarczę; wzywaiąc ią; aby szła z nim, na co ona wnetże porwawszy się, bez odwłoki powiedźiała: *Andiamo, & vidimus te o pulcherrime Princeps*. Podźmy, y widźieliśmy cię o naypięknieyszy Xiążę. Postąpiwszy kilka krokow, zatrzy mała się, niby wzadźiwieniu, y niby czyniąc uszanowanie ia kiey znaczney osobie, ktora iey drogę zachodźiła, otoczona

wielką

wielką liczbą dworzan, mowiąc: *Ecce Rex, & millia millium assistunt ei.* Oto Krol chwały, á tysiące tysiącow służą mu. To wyrzekszy, większym głosem mowiła: *O piękni! o piękni! co ia widzę! dwoie bliźniątek karmionych na łonie słowa! ach tak iest, rozumiem: gorącość Ducha, y miłość.* Potym dyszkuruiąc z Archaniołem Michałem rzekła: *Archaniele Michale zaprowadź mnie na łono słowa.* A zatrzymawszy się trochę w milczeniu, właśnie gdyby otrzymała łaskę; niby się kładąc, mowiła: *Collocasti me Domine in sinu tuo.* Posadziłeś mnie Panie na łonie swoim, á pokazuiąc znakiem tak, gdy się na iaką osobę skinieniem ręki znak daie, przydała: *Oto iest Swięty Michale Archaniele pamiętay o nas, ty przez sprawiedliwość walczyłeś, a przez pokorę zwyciężyłeś.* Y właśnie gdyby od Swiętego wzywana była do boiu wstała, y niby zakładała się, tak właśnie gdy kto nacieraiącemu na siebie daie odpor, po krotkich składaniach, zawołała o pomoc do swoiego Oblubieńca, ponieważ Swięty Michał chciał nią rzucić o ziemię, y wnetże zdało się gdyby odebrała iaki raż bardzo mocny, á padłszy na ziemię, uśmiechaiąc się rzekła *Moy Oblubieńcze ratuy mnie.* Odwrociwszy się zaś do Swiętego Michała mowiła: *Zaniechay mnie, bo iuż więcey nie mogę, ty iesteś Xiążęciem niezwyciężonym, naysilnieyszym, przez pokorę iesteś wielkim, przez miłość iesteś mocnym; niezwyciężonym przez sprawiedliwość. O piękne oręża, ktoremi iesteś przybrany.* A zatrzymawszy się trochę na uwadze taiemnic owego oręża, rzekła: *Pokora sprawiedliwość y miłość; miecz sprawiedliwości, tarcza pokory, włocznia miłości.* Tu skończyło się zachwycenie, y widzenie, lecz ona

tak była zapalona, y ferce w niey tak gwałtownie fię rzucało, iż fię bały Zakonnice, aby iey w piersiach żyłá niezerwała fię iaka; á tak ten cały dźień przetrwała w tey gorącości, ktorą w tym zachwyceniu wźięła.

9. Ośmego dnia Maia w dźień pamiątki obiawienia fię Swiętego Michała Archanioła, na gorze Garganu, raczył Swięty takźe pokazać fię naſzey Wielebney Matce, ktorey fię dał widźieć przybrany w zbroie bardzo świtne, trzymaiąc w iedney ręce miecz, á w drugiey krzyż utrapienia, y trudności tych, ktore fą przyłączone do Przełożeńſtwa. Odebrawſzy od Swiętego Archanioła tę naukę, w iednym momencie obaczyła fię bydź przenieſioną na iednę drogę ſzeroką, ktora na ſwoich bokach miała przepaści. Ta droga była pełna ſtraſznego zwierza, y ſtraſzydeł bardzo okrutnego ſpoyzrzenia, na ktorych każdym fiedźiała bardzo piękna Oſoba, ktora cuglami trzymała w ręku ſwoie monſtrum na ktorym ſiedźiała. Rzucały fię owe nieugłaſkane zwierza, y chciały rożnym ſpoſobem zrzucać z fiebie owych kawalerow; to wielkim pędem uciekaiąc, to wyſkakuiąc na powietrze, to wſpinaiąc fię na nogi; z tym wſzyſtkim; lub wielkich na to dobywały fił, iednakże nie mogli ich z fiebie pozrzucać na ziemię, ale zawſze ci kawalerowie mocni y ſtateczni w trzymaniu ich na uzdźie, niedopuſzczali zbliżać fię do przepaści, do ktorey z wielkim impetem chciały ſkakać. Przelękła fię tym widzeniem ſługa Boża, y gdy w ſobie rozważała taiemnice; o to obaczyła że te monſtra okrutne, przemieniały fię w łaſkawe baranki, y z wiel

kim

kim ukontentowaniem tych osob, ktore niemi kierowali á w tym widźenie zniknelo. Niepoymowała ieszcze sługa Boża tego widzenia, lecz znowu Swięty Michał Archanioł dał się iey widźieć, ktoren dał iey naukę o tym wszystkim co była widźiała; oznaymuiąc: iż owe zwierza y strafzydła, nic innego nieznaczyły, tylko dusze w passyach będące, ktore swoimi wewnętrznymi y ostrymi kolcami unoszą ie, y rzucaią na przepaść y otchłań grzechow, te zaś osoby ktore ie trzymały na wędźidłach, nie uważaiąc na ich upor; chcąc ie mieć dalekie od przepaści, znaczą staranie, z ktorym Aniołowie Strożowie służą Duszom im powierzonym, od ktorych nigdy się nieoddalaią, chociaż są bez żadney od nich wdźięczności, y owszem wszelkiemi sposobami o to się staraią, aby były dalekie od grzechu, y zwyciężały swoie szpetne nałogi, y przemieniaiąc ie wewnętrznemi oświecaniami, y zbawiennymi napomnieniami, z nieugłaskanych zwierząt, na łaskawe baranki, z niewymowną ich serca radością. Oprocz tego oznaymił iey, iż powinna była ona iako Przełożona, pamiętać przez to widzenie na to, aby zawsze z ostropnością y mocno trzymała na wędźidłach te Zakonnice, ktore miłością nakłaniaią się do niezachowania praw Zakonnych, y do rzucenia Zakonu, á tak czyniąc z wielką swoią pociechą widźiałaby ie w łaskawe, y pokorne przemienione baranki.

10. W Mieśiącu potym Wrześniu w dźień Swiętego Michała, miała drugie widzenie, od ktorego wielce zasmucona była, y swego smutku dała oczywiste znaki w zachwyceniu, albowiem nic innego nieczyniła, tyl-

ko ięczała y wzdychała,słowa naymnieyszego niewyrzekł szy, przez ktore mogłaby się poiąc, przyczyna iey łez; pytały się Zakonnice o to Spowiednika, przed ktorym sługa Boża opowiedźiała była, wszystko to, co przez ten dźień na swoiey duszy miała, ktorym on dla ich duchownego pożytku, y dla większey BOGA chwały, tudźiez dla dalszey pamiątki sługi iego powiedźiał: Jako ona będąc po Kommunii, nie według swego zwyczaiu, widziała swego wielkiego Opiekuna Swiętego Michała, ale swoiego Oblubieńca z twarzą bardzo smutną mowiącego: aby się niedźiwowała, że go tak widźiała smutnego, albowiem on widźiał dla siebie zapámiętałość, y niewdźięczność serc tych ludźi, ktorzy zamiast tego, coby go za dobrodźieystwa kochali, kochaią stworzenia, y że ci ktorzy go poprzysięgli kochać, także są rozdźieleni na rożne miłości; to wyrzekszy, pokazał iey wielkie mnostwo serc, z między ktorych iedne były w cale zgniłe, y robaczliwe, drugie trochę nadgniłe,inne poranione, á insze podarte, y podźielone w rożne sztuki. pokazuiąc iey tym widzeniem swoię wielką krzywdę, ktorą odbiera od stworzenia, że go nie kocha, y niesłuży mu, z całego serca. Rzecz ta tak wielką w niey sprawiła melancholią, widząc niewdźięczność ku swoiemu Panu, iż chciała nadgrodźić swoiemi łzami y wzdychaniem, wszystkie niewdźieczności narodu ludzkiego. Upewnione zostały Zakonnice o tym, co im był Spowiednik mowił, albowiem wkilka dni potym maiąc mowę do zgromadzenia, miała długi, skuteczny, y gorący dyskurs o krzywdzie tey, ktorą Bog cierpi, gdy mu całego swoiego żałuiemy serca.

§. VII.

§ VII.

O łaskach, ktore sługa Boża odbierała pod czas Swiąt Bożego Ciała, Swiętego krzyża y wszystkich Swiętych.

I. PIerwszego Roku, ktorego Zakonnice przeprowadźiły się z konserwatoryum do nowego Klasztoru, Matka Siostra Marya Herubina dała wszystkim Zakonnicom pozwolenie, aby poszły na Chor widźieć Processyą z Nayświętszym Sakramentem, ktora wychodźiła z ich Kościoła. Nasza sługa Boża, prosiła przerzeczoney Matki, aby pozwoliła iey zostać się w Zakrystyi. Przezorna Przełożona, widząc okazyą tey prozby, że unikała swoiego Duchownego ukontentowania, dla umartwienia siebie samey, nim iey dała zezwolenie, naprzod ią mocno słowy zgromiła, nazywaiąc ią wymysłną y grubianką á potym rzekła, że tylko dla tego pozwoliła iey zostać się w Zakrystyi, iż miarkowała, że była niegodną widźieć tey taiemnicy, y czcić iey w towarzystwie tyle Aniołow, ile było onych dobrych Siestr. Otrzymawszy tedy pożądane pozwolenie, skłoniła się wten kąt Zakrystyi, gdźie iest grob umarłych, y tam poczęła się modlić. W krotce potym pilna Przełożona poszła szpiegować co czyniła, y znalazła ią oddaloną od zmysłow, y że wesołą twarzą patrzała w Niebo. Niechciała iey przeszkadzać tego zachwycenia, ktore trwało, nie tylko przez wszystek czas Processyi, ale aż do drugiey godźiny w noc, ktorego czasu zszedszy znowu na doł dla przywołania iey do zmysłow, znalazła ią czyniącą ostrą dyscyplinę. Mocą posłuszeństwa przywrociwszy ią do zmysłow nim

poszła

poszła na spoczynek, chciała się dowiedźieć o wszystkim co się z nią dźiało: poklęknowszy tedy ú nog swoiey Przełożoney, z szczerą pokorą wyznała, iz co tylko klęknęła w onym kąciku, obaczyła Pana, idącego w iedney wielkiey Poocessyi dusz błogosławionych, oprócz ktorych była też y Matka Boska otoczona mnostwem Zakonnic Karmelitańskiego Zakonu, y że Matka Boska przywoławszy ią do siebie, rzekła: iż te Zakonnice wielki dla siebie zasłużyły honor, dla tego, iż własney wyrzekły się woli: przydała potym, iż gdy się skończyło to widzenie, chciała była z tamtego mieysca pość do swoiey Celi, lecz głos, straszny, ktoren wychodźił z tego grobu zatrzymał ią, słysząc bowiem iż była wołana po imieniu strętwiała od strachu, lecz potym ośmieliwszy się, spytała się ktoby był y czegoby potrzebował, y usłyszała odpowiedź, iż była dusza iedney sługi Klasztorney, ktora umarła na początku owego konserwatoryum, y potrzebowała ratunku, za czym ona dla pomocy iey czyniła dyscyplinę, razem uprasząiąc pozwolenia, aby mogła codźiennie oprocz zwyczayney, y drugą czynić dyscyplinę, dla pręszego owey duszy uwolnienia; słysząc Przełożona tę powieść podźiękowała w sercu swoiemu Panu, uważaiąc łaski, ktore użyczał tey swoiey Corce, y dawszy iey pozwolenie, odesłała ią na spoczynek.

2. W kilka lat potym, będąc iuż Przełożoną, w dźień Bożego Ciała z rana, po przyięciu Kommunii, oddalona była od zmysłow, trwaiąc w tym zachwyceniu poty, aż poki po całym Mieście nieskończyła się Processya, potym porwała się na nogi, y poczęła tak zachwycona cho-

dźić

dźić po Klaſztorze, właśnie gdyby ſzła za Proceſſyą bardzo wielką. Sioſtra Marya Benedykta, do ktorey należało iey notować ſprawy, ſzła za nią, ſá przypominała iey coraz, aby przeſtała owego zachwycenia, ponieważ iuż był czas obiadu. Lecz ona prowadźiła zaczętą drogę mowiąc: *Sioſtro ſłuchaymy tey Niebieſkiey Muzyki, y aſſyſtuymy naſzemu Oblubieńcowi, ktoremu aſſyſtuią wſzyſcy Aniołowie*, y tak chodźiła po Korytarzach, aż do oſimna ſtey godźiny, na koniec przyklęknąwſzy z głęboką pokorą, nachylaiąc ſię aż do ziemi, zdało ſię iakby odbierała od BOGA Swięte błogosławieńſtwo, á wzbudzona od zachwycenia, obrociwſzy ſię do Sioſtry Maryi Benedykty rzekła: *Sioſtro miła, prośmy za naſzą Sioſtrą zmarłą, bo w krotce poydzie do Oyczyzny radości*. Z kąd poznawano, iż w tym zachwyceniu miała obiawiony ſtan duſzy iedney Zakonnicy zmarłey, ktora rzecz, niewypowiedźianą czyniła radość Zgromadzeniowi.

3. Odprawiła ſię Oktawa Bożego Ciała, á Zakonnice widźiały Wielebną Matkę wielce ſmętną, y melancholiczną nad zwyczay, oſobliwie w te dni, w ktore dla ſwoiey Duchowney uciechy, ktorą odebrała nawiedzaiąc często BOGA w Nayświętſzym Sakramencie utaionego, zwykła była miewać świtne oczy, y na twarzy niezwyczayną weſołość. Zakonnice ktore iey ſprawy notowały, dały znać o tym Spowiednikowi, ażeby ſię mogł dowiedźieć o iey wewnętrznym ſmutku ponieważ z powierzchowney poſtaci dochodźiły, iz muſiała ciężkość iaką cierpieć. Dobry Spowiednik y ſtaraiący ſię o wewnętrzne uſpokoienie ſwoiey ſtrapioney Penitentki, przy-

wołał

wołał ią do kraty, y wyraźnym rozkazaniem przykazał, aby oznaymiła o przyczynie swoich łez, y smutkow; na co ona z zwyczayną szczerością y prawdą odpowiedźiała: iż odwiedzaiąc iednego dnia z rana na początku tey oktawy Nayświętszy Sakrament, pokazał iey się Pan w sukni podartey y zeszpecony, maiąc oczy zawiązane, na głowie koronę z ciernia ostrego, trzymaiąc w ręku nakształt miecza krzyż; ona widząc go na ten czas ktorego Kościoł Swięty, z tak wielkim tryumfem, przypomina swoim wiernym iego miłość ku nim, wielką serca przeięta iest boleścią, ktora tym bardźiey się iey przyczyniała, ile kiedy z ust samego Zbawiciela usłyszała, co znaczyły te rzeczy z ktoremi iey się dał widźieć: przeto rzekł do niey; że tą suknią tak podartą, y tak splugawioną przyodźiewali go owi Kapłani, ktorzy maiąc duszę splugawioną grzechami, przystępowali do Ołtarza dla sprawowania straszliwey Ofiary; ta zaś zasłona ktorą miał zawiązane oczy, znaczyła onych Chrześcian, ktorzy z niezliczonemi nieuszanowaniami, słuchaią Mszy Swiętey, albo też znayduią się pod ten czas, gdy dla publicznego nabożeństwa, wystawiony iest Nayświętszy Sakrament, właśnie gdyby w ten czas nie widźiał, gdy iest zasłoniony pod zakryciem Sakramentalnym; iże tymi ostrymi kolcami, bodzą go ci, ktorzy przy iego obecności znayduią się roztargnieni y zanurzeni w zamysłach światowych, myśląc o nieprawości w oczach iego; y że naostatek ten krzyż, na ktorym skończył życie za grzesznikow, obroci swego czasu w miecz obosieczny, na zniszczenie onych, w dźień sądu ostatecznego. Słysząc te z ust swego Oblubieńca

żale

żale, słyszała się prawie mdlejącą; tak dalece, iż się iey zdało, że w tym punkcie umierała; Lecz Pan użaliwszy się iey, odmieniwszy tę postać, pokazał się iey chwalebnym y w iasności, oddalaiąc od niey tę boleść, y pozwalaiąc iey odpoczynku w ranie swego boku, z kąd odebrała tak wielką pomoc, że wypędził z serca iey wszystek smutek, zostawuiąc tylko na iey pamięci, niewdzięczność ludzką, za tak wielkie dobrodzieystwo, dla ktorey zawsze była smutna. Słysząc tę powieść Spowiednik, ile mogł starał się, aby ią był pocieszył, nakazuiąc, aby się starała przez swoie usługi, y swoich Zakonnic o nadgrodę Nayświętszemu Sakramentowi nieuszanowania tego, ktore odbierał od tych Chrześcian.

4. Drugiraz oznaymuiąc Spowiednikowi sługa Boża swoie wewnętrzne sprawy. Roku 1715: opowiedziała mu o niektorych widzeniach, ktore miała w Oktawę tegoż samego Swięta, ktorego dnia BOG udzielił iey wiele światła około tey Boskiey taiemnicy. Pierwsze było właśnie w sam dzień Swięta tego, ktore przypadło tego Roku, dnia 20. Czerwca W ten czas będąc Wielebna Matka na modlitwie, obaczyła w oczach swoich wspaniałe theatrum, na śrzodku ktorego stał Ołtarz wystawiony nakształt gory, wszystek złożony z drogich kamieni rzniętych tak pięknie, iż rzecz iest niepodobna opisać tę sztukę; w koło tego Ołtarza, y na dole były poprzybiiane drogie obicia, ktore wielką czyniły ozdobę, po bokach były światła tak iasne, że rownały się iasności gwiazd, na śrzodku Ołtarza stał Swięty Michał Archanioł, trzymaiąc w ręku monstrancyą z złota nay-

czystszego, w ktorey się znaydowała hostya poświęcona; stępowali kupami Aniołowie z naywyższych Chorow, y z głębokim uszanowaniem, z kadźielnicami, y z naczyniami pełnemi słodkich wonności ofiarowali Sakramentalnemu BOGU, ow odor, ktoren z nich wychodźił, á niezliczona mnogość dusz świątobliwych z wielkim uszanowaniem, nieporuszaiąc się na żadną stronę od tak wielkiey taiemnicy, czyniła wielką adoracyą. Przypatruiąc się temu widźeniu sługa Boża, tak wielkie z niego miała oświecenie, o wysokości tey taiemnicy, y o uszanowaniu, ktorym Aniołowie y dusze wybrane czcili swego Sakramentalnego Pana, iż potym nie mogła znieść na sobie małego uszanowania, z ktorym większa część Chrześcian znayduie się przed Oblicznością Nayświętszego Sakramentu.

5. Powtorzone znowu miała to widzenie, tegoż samego theatrum w Niedźielę międźy tąż Oktawą, z tą iednak rożnością, iż niewidźiała go pod Osobami Eucharystycznymi, ani w ręku Swiętego Michała Archanioła, ale się iey, dał widźieć w postaci łaskawego pelikana, ktoren nie tylko z piersi, ale że wszystkich swoich żył wylewał strumienie krwi, daiąc ie wszystkim obficie; Lecz te dusze, ktore były około Ołtarza, iedne wzbraniały się kosztować tego drogiego likworu, inne uciekały, iakoby od tey krwi przestraszone, á mało takich było ktore kosztowały tego strumienia żywota. Z kąd poznawała, iak mało iest takich, ktorzy przystępuią do stołu Sakramentalnego dla odbierania duchownego posiłku; ile że iedni się wzdrygaią będąc zaproszeni, inni stronią, á

mało

mało żal iest takich, ktorzy z prawdźiwym pragnieniem posiłku przystępuią, na koniec w dźień oktawy, znowu się iey dał widźieć, na tymże samym Ołtarzu Pan w postaci człowieka, y pod figurą Oyca kochaiącego, ktoren patrzał z wielkim użaleniem na świat cały, á uważaiąc nieszczęśliwości, ktoremi cały narod ludzki był przyciśniony, zdięty nad nim użaleniem; chciał tego dnia udźielić mu łaski swoie, y wydzwignąć go z onych nędzy lecz on niewdźięczen, niechciał przyimować iego łaski, przeto wielce się na niego żalił, ubolewaiąc nad niewdźięcznością ludzką, iż mu zabraniała czynić, y świadczyć sobie iego Oycowską łaskę, widząc wzgardzone swoie dobrodźieystwa względem tych mizeryi, od ktorych chciał narod ludzki uwolnić. Rzecz ta; tak wielką w słudze Bożey sprawiła serca żałość, iż nie mogła bez łez wspomnieć sobie na to, á czyniąc o tym wiadomość Spowiednikowi (iako wyznała przed tymi Zakonnicami, ktore iey sprawy notowały) zemdlała.

6. W Swięto zaś podwyższenia Swiętego Krzyża, w ktoren dźień, wszystkie Zakonnice według zwyczaiu czynią renowacyą wotow, w tym świątobliwym Zgromadzeniu, nasza sługa Boża, co tylko weszła do Choru, dla czynienia razem z innymi renowacyi swoich wotow, porwana została w zachwycenie, w ktorym była więcey, iak przez godźin dwie. Zaczęły tym czasem starsze y dawnieysze w Zakonie Siostry czytać swoie Professye; lecz sługa Boża, bynaymniey się nie ruszaiąc, tak trwała zachwycona. Skończyły naostatek wszystkie tę funkcyą, á ona tak iak była od zmysłow oddalona, bynaymniey

swoiey nieuczyniła renowacyi: Nie ktore z Zakonnic odeszły iuż były do swoich Cel, inne zaś zostały się w Chorze, dla uważania terminu tego zachwycenia. Przed samym tedy południem, tak iak była zachwycona przyiemnym głosem, y wesołą twarzą poczeła spiewać *Te DEUM Laudamus*, spiewaiąc na przemiany wiersze te go hymnu, własnie gdyby zkim innym spiewała, potym záś począwszy na sobie przybierać sukníe, własnie gdyby kto na nię wkładał, skończyła zachwycenie, y powróciła się do zmysłow. Spytana od Przełożoney, naczym się w ten czas bawiła, gdy inne czyniły renowacye swoich wotow, ona zapłoniona wstydem, iż powinna była oznaymić sobie sekretnie udźielone łaski, odpowiedźiała: iż wszedłszy do Choru, dla czynienia renowacyi wotow z całym zgromadzeniem, daiąc z siebie doskonałą ofiarę swoiemu Oblubieńcowi, obaczyła się bydź przeniesioną na iedno mieysce, gdźie JEZUS siedząc na wspaniałym maiestacie, rozkazał iey, aby tam przed sobą czyniła renowacyą swoich wotow. Usłuchała wnetże, y wszystka drząc przez wielkie uszanowanie, mowiła Formułę swoiey Professyi; po ktorey skończeniu, przykazał iey Zbawiciel, aby głośno zaczeła spiewaniem *Te DEUM Laudamus*, dźiękuiąc za przyiętą swoię ofiarę; y że ona przespiewawszy pierwszy wierszyk, słyszała Zbawiciela z Aniołami assystuiącemi koło swego Tronu, wzaiem całym Chorem spiewaiących drugi wierszyk, y tak w wzaiemnym spiewaniu skończyła ten Hymn, na dźiękczynienie BOGU; á naostatku łaskawy Pan w nadgrodę iey pilności; ktorą strzegła swoich wotow, kazał iey przystąpić do swego tronu, y

przyo-

przyodźiał ią bardzo ſliczną ſuknią,iey ſamey tylko widźia ną y wnetże widzenie zniknelo.Podobne zachwycenia,pod czas renowacyi wotow; miewała ſługa Boża, y innych lat. w toż ſamo Swięto, iako ſię wyraża w Proceſſach; ktora rzecz nie ieſt extraordynaryina, przeto milczeniem ſię opuſzcza.

7. Niepowinno ſię iednak zamilczeć to, co ſię ſtało z ſługą Bożą, tak w Swięto ktore powſzechny Kościoł obchodźi,wſzyſtkich Swiętych iako też y 14.dniaLiſtopada ktore obchodźi Swiętych ſwoich Zakon Karmelitański. Wſpomina w Proceſſach Matka Sioſtra Anna Carmelia Triſciuzzi, iż ią widźiała zachwyconą w Wieczerniku po Kummunii tego dnia: W tym zachwyceniu była, maiąc twarz wybladłą ale weſołą, oczy obrocone w Niebo, ręce na krzyż złożone na pierſiach, á głoſem pełnym miłości, właśnie gdyby przed ſobą widźiała ſwego Oblubieńca, mowiła: *Deſiderium meum, non ſit recens ad te quia amore langueo.* Pragnienie moie,niech nie będźie nowe tobie,bo od miłości omdlewam,á przetrwawſzy trochę w milczeniu, iakby z pokorą czyniąc ofiarę, rzekła: *Ecce cor meum, quia amore langveo.* O to ſerce moie, bo od miłości omdlewam. Potym zaś ſłuchaiąc pilnie, właśnie gdyby kto do niey co mowił, odpowiedźiała: *Tak ieſt moy Boże: miłością wſzelka rzecz ſię ſprawuie, a cierpiac kocha ſię wyſławia ſię,chwali ſię,naywyżſze dobro; Diſcite omnes qui laboratis.* Nauczcie ſię wſzyſcy, ktorzy pracuiecie. A iakby widźiała otwarte Nieba, y duſze błogosławione, zanurzone w owey radości niewypowiedźianey, w nagrodę za cnoty, w ktorych ſię cwiczyły, będąc na tey niſko-

ści ziemskiey mowiła- *Aperite mihi fontes & satiabor, gødete pertutta un' eternita*, Otworzcie mi zrzodła, á nasycę się; weselcie się przez wszystkę wieczność,potym zaś przydała: *O iak wielce iest poważna cnota*, y inne potym mowiła słowa przedźiwne, ktore ta Zakonnica nie mogła dobrze pamiętać. Na ostatku zaś to westchnienie wyrzekła: *Domine nihil aliud postulo, nisi amorem tuum.* Panie o nic więcey nieproszę; tylko o miłość twoię; y powrociwszy się do zmysłow, widząc się bydź w pośrzodku Zakonnic, pełna zawstydzenia, obrociwszy się do nich, rzekła: *Wybaczcie mi Siostry, bo iestem bez pamięci, y nieumiem z pilnością znaydować się wrzeczach Boskich*, A płacząc iakby winna iakiego wielkiego występku, poszła do Celi.

8. W tenże sam dźień Wszystkich Swiętych, miała inne zachwycenie w Chorze, spiewaiąc z Zakonnicami Godźiny Kapłańskie. Spiewano na ten czas *Te Deum Laudamus*, á gdy do tych słow przyszło: *Te Martyrum candidatus laudat exercitus* właśnie gdyby obaczyła otwarte Niebo, y wielką liczbę Swiętych Męczennikow, wzywaiących ią do chwalenia swego pospolitego Pana, podniesiona w gorę z swoiego mieysca; impetem wielkim miłości, tak że się zdało iakby chciała lecieć na powietrze, y łączyć się z onemi Duchami błogosławionymi tak trwała, przez wszystek ten czas Kapłańskich Pacierzy, y dłużeyby była trwała, gdyby moc posłuszeństwa nie przeszkodźiła iey w tym. Słyszały tedy Zakonnice, iż w tym zachwyceniu mowiła: *O animæ Beatæ vos possidetis æternitatem gloriæ, pro negatione propriæ volun*

tatis,

tatis, & pro tantis laboribus, & doloribus passis, in hac vita miseria. O duſze blogoſławione, wy dźiedźiczycie wieczność chwały za wyrzeczenie ſię właſney woli, y za takie prace y boleści podnieſione w tym żywocie utrapienia. Widźiane były potym ſkutki, ktore to zachwycenie w duſzy iey uczyniło; albowiem zawſze co raz to bardźiey cwiczyła ſię w aktach pokory, wynaydowała rożne utrapienia, podeymowała ſię z wielką chęcią, na wſzyſtkie te prace, w ktorych naywiękſza znaydowała ſię fatyga; y mogły ſporządzać wielką na ciele ſłabość; pragnąc naſladować onych błogoſławionych, ktorych widźiała chwałę, od nichże zaſłużoną przez cwiczenie ſię w Swiętych cnotach, y przez cierpliwe ponoſzenie utrapienia tego żywota.

9. Inne przedźiwne miała zachwycenie, w ktorym przez kilka godźin była także dnia 14. Liſtopada, w dźień wſzyſtkich Swiętych Zakonu Karmelitańſkiego. W tym zachwyceniu (iako wyznała przed Spowiednikiem) dał iey poznać Zbawiciel, chwałę Swiętych tego Zakonu, y oſobliwe cnoty, ktoremi doſtąpili tey ſzczęſliwości, ktorey zażywali. W tym iey oddaleniu ſłyſzały Zakonnice, iż z wielką pokorą mowiła do ſwego Oblubieńca: *Zbyteczna ieſt twoia łaſka; y twoia miłość,* á potym trochę w milczeniu przetrwawſzy, odpowiedźiała: *Ukoronowane także ſama miłością;* potym obrociwſzy ſię do ſwego Oblubieńca, z wzdychaniem, ze łzami w gorącym pragnieniu mowiła: *Day mi moc Tereſſy, a miłość Magdaleny;* y właſnie gdyby ſłuchała długiey nauki, o ſpoſobie iak ſię ſtarać o cnoty, y iak przyść do takiey chwały, w ktorey ci Swięci przemieszkiwaią, mowiła: *Ta ieſt zapłata, ktora daieſz*

daiesz moie dobro tym, ktorzy cie kochali, y wzbudzona od impetu miłości wołała: *Szczęśliwi ktorzy cierpieli błogo sławione boleści, miłe dyscypliny, przez ktore tak wielkie dobro się odbiera!* Lecz Zakonnice te, do ktorych należało iey sprawy notować, widząc ią z wielkiey gorącości Ducha rozpaloną, á obawiaiąc się, aby się w niey iaka żyła w piersiach nieprzerwała, mocą posłuszeństwa, przywrociły ią do własnych zmysłow. W podobnych zachwyceniach co rocznie w te większe Swięta, widywana była zawsze w gorę podniesiona, iako twierdzą w Processach Swiadkowie, na to patrzaiąc: Zaczym żeby rzecz była nad to długa, gdyby się to wszystko swoim porządkiem miało opisywać, dosyć nam będźie to krociuteńko namienić tymi słowy, á do innych rzeczy udać się oznaymienia, ktore miała pod czas niektorych Swiąt swego partykularnego nabożeństwa.

§. VIII.
O łaskach odebranych w niektore Swięta swoich Patronow.

1. PIerwsze mieysce między Swiętemi, do ktorych sługa Boża czyniła partykularne nabożeństwo, słusznie powinno bydź dane Swiętey Matce Teressie, pod ktorey ścisłemi ustawami Habit przyięła trzeciey Reguły Karmelitańskiego Zakonu w Konserwatoryum, ku ktorey zawsze w sercu swoim miała powinną miłość, lubo dla racyi wyżey wyrażonych, musiała się przenieść do Konstytucyi Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzys. Częste swoie widzenia, ktore iey użyczała Swięta Matka pokazuią oczywisty dowod, iak iey były przyiemne swoiey dobrey Corki usługi, z między ktorych lubo

się

się iuż coś trochę przedtym namieniło o nieiakich, iednak tu iedne przytoczemy, 15, dnia Pazdziernika, w dźień tey wielkiey Swiętey, znaydowała się W. sługa Boża w Chorze, śpiewaiąc godźiny Kapłańskie, gdźie z nienacka zapalona na twarzy; á zbyt gwałtowne maiąc swego serca drzenie, porwana była z wielkim impetem w zachwycenie. Widźiały Zakonnice, iż czyniła odpor temu gwałtownemu impetowi, lecz niemożna było, tak albowiem była napełniona Niebieską słodyczą, iź niemogąc iey więcey znieść wyszła z Choru, y poczeła biegać po Kurytarzach wszystka zadumiana, tak właśnie, iak gdy po ulicach iaka osoba biega, zdybuiąc się z rożnymi ludźmi. Odprawiwszy przez nieiaki czas tę drogę, w zachwyceniu zatrzymała się nic nieruszaiąc, iako statua iaka; lecz przez posłuszeństwo przywołana do zmysłow, na koniec obaczyła się. Spytana potym, co w tym zachwyceniu widźiała, odpowiedźiała: iż zawołana była od Swiętey Matki *Teressy*, ktora w towarzystwie z Swiętym Jozefem szła błogosławiąc Klasztor, poniewaz oboie mieli, osobliwą opiekę nad tym Zgromadzeniem, Swięta Matka Teressa poziera- ła się na Zakonnice, iakby na właśne Corki, á Swięty Jozef osobliwym sposobem miłość pokazał ku temu Klasztorowi, ktoren był założony pod iego Imieniem: czemu ona dźiwuiąc się, miarkuiąc wielką łaskę tych osob ku sobie, przez zadumienie od siebie odeszła, á gdy była przywołana przez posłuszeństwo do zmysłow, widzenie zniknęło.

2. W dźień Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzys, według ktorey ustaw, y Konstytucyi, tamte Swięte Zgro-

madzenie ſię rządźi, chciał BOG pokazać ſłudze ſwoiey chwałę, ktorą ta Swięta ma w Niebie, żeby ią tym bardźiey zachęcił do naśladowania cnot, y przykładow. Przed czaſem W. Matka pzyięła była Kommunią, chcąc dłużey y ſpokoyniey w ſwoiey Celi zwyczayne odprawić dźiękczynienie, y iuż dla tego dwie była naznaczyła Zakonnice, ktore ią miały były zawołać na początek Mſzy wielkiey ſpiewaney, aby mogła bydź przytomna, tak na Mſzy, iako też y na Panegieryku, ktoren miał na ten czas bydź ku honorowi tey Swiętey. Wypełniły Zakonnice punktualnie iey rozkaż a ona iuż zachwycona tak iak była zeſzła do Choru, á złożywſzy ręce na krzyż na pierſiach, tak nie poruſzona trwała, przez wſzyſtek czas tey ſolenney funkcyi, ktora odprawiała ſię w kośćiele, y oka niezmrużywſzy, áni słowa żadnego przemowiwſzy. Zakonnice dały o tym znać Officyałowi, (ktoren na ten czas z okazyi Swięta tam ſię znaydował) ażeby ſię dowiedźiał od ſługi Bożey, co Swięta Matka w tym zachwyceniu iey oznaymiła, pragnąc wiedźieć to, dla ich duchownego pożytku, przywołał ią tedy do Forty Spowiednik, á taiąc przed nią przyczynę, dla ktorey chciał był z nią ſię rozmawiać, przykazał iey, aby nim od Forty, odſzedł nayrnniey łzą mu rzecz opowiedźiała, ſwoich wewnętrznych ſpraw ieſzcze od tamtego czaſu, iak ſię oſtatni raż z nią widźiał, wielką ſługa Boża y przykrą z tey racyi na ſobie uczuła boleść, zwyciężaiąc iednak wſzyſtkę ſworę przeciwność przez kilka dni czyniła wſzyſtkich ſwoich ſpraw przed nim rachunek, gdy tedy przyſzła na ten dźień Swiętey Matki, opowiedźiała, iż będąc przenieſioną w Duchu na ie-
dno

dno mieyſce bardzo świtne, pokazał iey Pan chwałę, ktorą Swięta Matka miała w Niebie, reprezentuiąc iey iako w przezrzoczyſtym zwierciedle, w ktorey ona zatapiaiąc zrzenicę, z niewypowiedźianym ukontentowaniem zabawiała ſię, niepamiętaiąc o ſobie gdźieby była, y co ſię na ten czas dźiało w Kośćiele.

3. Dwunaſtego dnia Sierpnia, w dźień Swiętey Klary, maiąc ſługa Boża Nabożeńſtwo do tey Swiętey, odprawiła była z wielką gorącośćią Ducha Swiętą Kommunią, od ktorey odeſzła pełna radości, y wewnętrznego weſela, ktore w niey trwało, aż do ſamego wieczora. Gdy naſtąpiła godźina zwyczayney rekreacyi, poſzła dla rozrywki z Zakonnicami do ogrodu, ktore widząc ią nad zwyczay weſołą, wielce ſię ucieſzyły; lecz podczas naywiękſzey uciechy, obaczyły nieſpodźiewanie w gwałtwne porwaną zachwycenie. Wſtała tedy z mieyſca ſwego, á wziąwſzy za rękę iednę Zakonnicę, ktora ſię nazywała Sioſtra Klara, poczęła z nią chodźić po ogrodźie, á maiąc oczy obrocone w Niebo, mowiła: *O co za piękność! o co za wdźięczność! o co za ſłodkość!* A pochodźiwſzy tak przez nie iaki czas, powrociła ſię do Zakonnic, á maiąc otwarte ręce, y na koło patrząc po Zakonnicach, właſnie gdyby uważała wielką iaką ſalę, te ſłowa mowiła: *O amplitudo! quàm pulchra eſt Domus tua Domine, o latitudo! o conformitas & unio.* O obſzerności! o iak piękny ieſt Dom Twoy Panie: o ſzerokości! o zgodo y iedności: Y iakby pobudzała kogo do wniścia, kto ſtoiąc na ziemi nieśmiał nogą poſtąpić mowiła: *Entrate, entrate, quia Domus Domini eſt magna, pulchra & cappax è chi non vuole entrarci, per*

ditio sua fit ex se. Wnidźcie, wnidźcie, bo Dom Pańſki ieſt wielki, piękny y obſzerny, á kto niechce wniść, zguba iego z niego ieſt, przetrwawſzy zaś potym w milczeniu, odpowiedźiała: *Słucham, ſłucham, iż mnie nauczaſz kochać ciebie,* y potym znowu w krotce rzekła: *O quam ſvavis eſt,* o iak miły ieſt, y właſnie gdyby ſłuchaiąc kogo mowiącego, odpowiedźiała: *Z krzyża y z cierpienia ieſtem kontenta,* tamże oświadczaiąc ſię na dobrowolną cierpliwość ſwego Oblubieńca, złożywſzy ręce, właſnie gdyby w nie co odbierała, rzekła: *Faſciculus ſpinæ faſciculus, ah con te mio caro bene, Temer non poſſo.* Snopek ciernia ſnopek. ach, z Tobą moie ukochane dobro bać ſię nie mogę, á po krotkim czaſie, znowu rzekła: *Ciernia, gwozdźie, bicze krzyż będę cierpiała, a cierpiać. będę nauczała, ile będę mogła* á potym głoſno zawołała: *Kochay cie kto was kocha, kto wam dał żywot, kto was ſtworzył dla Nieba, y kto wam nagotował tak piękne mieſzkanie.* A rozſzerzaiąc ſię w tych gorących słowach y oſtrych napominaniach na tych, ktorzy dla nie kochania ſzli na potępienie, tak wielce była zapalona na twarzy, iż muſiano mocą poſłuſzeńſtwa, przywołać ią do zmysłow, ponieważ obawiali ſię, aby tego impetu, ktorym w niey ſerce drzało, nie otworzyła ſię znowu rana w pierſiach. Czyniąc zaś o tym zachwyceniu wiadomość przed Spowiednikiem, powiedźiała, iż gdy była w ogrodźie z Zakonnicami na rekreacyi, ſłyſzała ſię bydź w duchu zaprowadzoną na widzenie chwały Swiętych, y choyności ktorą BOG płaci duſzom z całego ſerca ſłużącym ſobie, y że ſamże Pan przykazał iey, aby go proſiła oto, co ſama pragneła, á

ona prosiła go aby cierpiała, á łaskawy Pan darował iey piękny snopek ciernia, mowiąc: aby się nim bawiła wtym swoim krotkim y mizernym żywocie, á żeby potym przez całą wieczność, miała roże Niebieskich pieszczot.

4. Dwunastego dnia Grudnia w Wigilią Swiętey Lucyi, chciał BOG przez cierpliwość przygotować duszę Wielebney Matki do wesołości, ktore miała w dźień następuiący odbierać. Co tylko była poszła Wielebna Matka na wczas, nim ieszcze zasnela, dał się iey widźieć iey Oblubieniec pytaiąc się, ieżeliby też chciała tey nocy co trochę cierpieć, dla poratowania Dusz Czyscowych, na co ona z wielką ochotą ofiarowała się, y wnetże zdało się iey, że była przenieśiona y zaprowadzona w wielki piec ognisty, gdźie trwała aż do godźiny iedenastey z wielką swoią boleścią; wyprowadzona potym z tamtych płomieni, obaczyła w koło siebie wielkie mnostwo dusz, ktore iey dźiękowały za to, co cierpiała dla nich; á odprowadzona do swoiey Celi, tam zastała Pana, ktoren ią przyiął z wielkim affektem, pokazuiąc wielce przyiemną sobie iey ochotę, ktorą się ofiarowała na cierpienie dla ratunku onych dusz, w nadgrodę czego, miał iey po Swiętey Kommunii pokazać chwałę wielkiey swoiey Opiekunki Swiętey Lucyi, zeszła tedy na Kommunią, po ktorey odszedłszy do Celi, dla czynienia zwyczaynego nabożeństwa, znowu tam zastała swego Oblubieńca, ktoren ią tam czekał, dla wypełnienia swoiey obietnicy; dał tedy iey widźieć wspaniały woz, bardzo iasny, w pośrzodku ktorego, śiedźiała iedna bardzo piękna y ozdobna Panna, przybrana w bardzo bogate, y szlachetne szaty,

ty, przyozdobiona kleynotami, y drogiemi łańcuchami, á maiąc w ręku palmę, y na głowie bardzo iasną koronę, z przybraną y wesołą assystencyą w trymfie prowadzona była. Zdźiwiła się na widzenie tego wspaniałego tryumfu, á Pan iey powiedźiał, iż to iest niby podobieństwo iakie do wielkiey chwały. na ktorą sobie zasłużyła iego Oblubienica Lucya przez zwycięstwo otrzymane ze świata, z czarta,y z ciała, walcząc z tymi nieprzyiaciołami, aż do wylania krwi, y zostawuiąc życie pod katowniami chwalebnego męczeństwa; przydaiąc y to, iż ktobykolwiek chciał tak mężnie na wzor iey walczyć z tymiż nieprzyiaciołami, ten w nadgrodę tego, podobną otrzymałby chwałę.

5. W dźień Swiętego Antoniego Opata z rana powrociwszy do Celi po Swiętey Kommunii, nie wyszła z tamtąd, aż o godźinie osimnástey, wywołáná przez posłuszeństwo, y dáłá się widzieć Zakonnicom,maiąc twarz wybladłą y wszystka drząca, ták właśnie, gdy kto z wielkiego niebespieczeństwá bywa uwolniony: boiaźń ta nie tylko w niey trwała przez wszystek ten dźień, ale nawet y następuiącego dnia,tak dalece,iż nie mogła mowić przez drzenie ięzyka. Nie wiedźiały Zakonnice coby była za okazya, tego niezwyczaynego frasunku, czyli naturalna słabości, czyli też skutek iakiego niezwyczaynego widzenia; przeto udały się do Spowiednika,aby się prawdy dowiedźiał, chcąc ią ratować iakim zgodnym sposobem. Spytana tedy od Spowiednika, odpowiedźiała: iż trwaiąc na modlitwie zwyczayney po Swiętey Kommunii wzięta była w zachwycenie, w ktorym zdało się iey, że widźiała na sobie wszystkie suknie zapalone, właśnie gdyby kto
umy-

umyślnie zapalił, á iey ciało pieczone było w pośrzodku owego ognia, ktora rzecz, tak wielką w niey wzniecila boleść, y wewnętrzną boiazń, iż nie miała mocy y siły, nawet y z ziemi się podnieść: gdy się wtym nieszczęściu bydź widźiała, przyszło iey na myśl, udać się do swego wielkiego Opiekuna Swiętego Antoniego, do ktorego maiąc nabożeństwo, Kommunią była odprawiła, y co tylko wezwała Imienia iego, ogień wnetże ugasł, y dym wnetże się rozeszedł, á Swięty dał iey się widźieć mowiąc; iż to była sprawa szatana przeszkadzaiącego iey nabożeństwa: ośmielił ią, aby się nielękała załadzek piekielnego nieprzyiaciela, ktoren niemiło patrza na dusze ziednoczone z Bogiem, y że ona wtenże sam czas nabrała śmiałości, lecz wielkie ieszcze na ciele iey zostało się drzenie, y na duszy wielka y niewypowiedźiana była boiaźń, w ktorey się znaydowała. Na te słowa Spowiednik radźił iey także, aby się rozerwała od tey zbyteczney uwagi tego wszystkiego; ktora także była sprawa szatana chcącego ią rozerwać w swoim wewnętrznym spokoiu, y zalecał iey nabożeństwo do tego wielkiego Swiętego, przed ktorym piekielne furye wielce się lękáią, przyobiecáłá w tym wszystkim sługá Bożá bydź posłuszną, oznáymuiąc, iż iuż byłá w wielu innych okolicznościách doznáłá iego Opieki, ktoren ią od ciężkich, y wielkich naiazdow szatańskich bronił.

6. Inne przedźiwne zachwycenie razem z widzeniem miała sługá Bożá dniá 24 Czerwcá, Roku 1725 w dźień, w ktoren Kośćioł Swięty obchodźi Swięto Národzenia Boskiego Poprzedniká, wielce záchcrowáłá byłá

ſługa Boża na bolenie w pierſiach, przeto Spowiednik niekazał iey był iść do Kommunii, áby mogłá byłá zażyć lekárſtwá ordynowánego od Doktorá, iędnák pozwolił iey był, áby ſłucháłá Mſzy Swiętey, y odpráwiłá Duchowną Kommunią, pod czás inney Sákrámentálney Kommunii, klęknąwſzy tedy w iednym kąciku Wieczerniká dla ſłuchánia Mſzy Swiętey, byłá oddalona od zmyſłow y właſnie gdyby pátrzáłá ná rzeczy przedźiwne, y ſłucháłá wytłumáczenia onych, rzekłá te ſłowá: *rozumiem cię o moy Poprzedniku, ſłucham ciebie o Gorliwy o honor moiego BOGA: tak cierpieć, ale ty mnie nieopuſzczay, bądź przy mnie z Twoim ratunkiem..* Co wyrzekłſzy zamilkłá, y powrociła ſię do zmyſłow. Po ſkończoney Mſzy Swiętey, po odprawioney Swiętey Kommunii, chciał Spowiednik, wiedźieć iey wewnętrzne ſprawy, pod czas tego oddalenia ſię od zmyſłow, ktoremu ona odpowiedźiała iaką iey Bog oznaymił chwałę; ktorą w Niebie ma iego Poprzednik, á potym żywym poznaniu chwały, widźiała tego z ſame go Poprzednika depcącego nogami okrutnego ſmoka, y mowiącego do niey, iż ten ſmok był złoſliwy, y niewierny Herod, ktoren go kazał zabić za iego naukę, iże teraz odbierał chwałę zaznieſioną ſwoię mękę, á záś on przez całą wieczność będźie cierpiał męki piekielne, za to, iż ſwoim y cudzym dogadzał chęciom; przeto áby zważáłá, iak ieſt rzecz dobra, dobrowolnie cierpieć dla honoru Boſkiego, y żeby ſię niedawała zwodźić chęciom cudzym, niechcąc ich uraźić; iże z tego widzenia, y z tych ſłow powiedźianych od Swiętego Poprzednika wielką

nabra-

nabrała siłę, y chęc, ku Boskiey chwale, choćby wiele zá to miáłá ponośić prześladowánia, y trudości.

§. IX.

O niektorych innych zachwyceniach y widzeniach, ktore Bog użyczał Wielebney Matce w rożnych okolicznościach czasu.

I. JAko Duch Boży niema dla siebie naznaczonego áni mieysca, ani czasu ále wieie gdźie y kiedy chce, użyczaiąc łask duszom sobie ukochanym; tak codźiennie wydawało się to, w rożnych okolicznościach ná duszy naszey Wielebney Matki; ponieważ widywały ią częstokroć Zakonnice w skrytych mieyscach podniesioną od ziemi, y wiszącą na powietrzu; nie wiedząc racyi, y przyczyny tego. Tak ią znalazła w Oratorium iedna Zakonnica, ktora tam była poszła po kwiatki; dla ustroienia Ołtarza, á że tam były zamknione okienicami okna, rozumiała iż tam niebyło nikogo, co tylko tedy otworzyła; obaczyła wiszącą na powietrzu Wielebną Matkę ośm piędźi od ziemi, twarzą pobożną y skromną, patrzącą się na Krucyfix, ktoren trzymała w ręku. Zdięta boiaźnią Zakonnica, widząc rzecz tę, pobiegła przywołać Mistrzyni Nowicyuszek, ktora miała władzą rozkazowania Wielebney Matce; przyszła na to mieysce Mistrzyni, á widząc ią zachwyconą, y na powietrze podniesioną, kazała przywołać W. Xiędza Donato Antonio di Bari Prokuratora Klasztornego (ktoren na ten czas znaydował się w Klasztorze, pilnuiąc niektorych Rzemieślnikow) áby też y on był oczywistym świadkiem tych cudow, ktore BOG czynił w swoiey słudze. Zdźiwił się na ten widok dobry Ka

płan, á nie mogąc poiąć iakimby ſpoſobem, z tak wyſo-kiego mieyſca miała ſię ſpuścić, bez czyiey pomocy, pytał ſię o to Miſtrzyni, ktora ułatwiaiąc go w tey wątpliwości, mocą poſłuſzeńſtwa uczyniła rozkazanie ſłudze Bożey, ktora wnetże ſpuściła ſię na doł, tak właśnie iak gdy ptaſzek lecąc z powietrza uſiada na ziemi. Widząc ſię ſługa Boża bydź w pośrodku Miſtrzyni, y Prokuratora, pełna zawſtydzenia, wyſzła od oczu ich, słowka żadnego niemowiąc, y poſzła do ſwoiey Celi; widźieli zaś Prokurator y Miſtrzyni, iż Krucyfix ktoren trzymała w ręku, był tenże ſam, ktoren mocnemi gwozdziami był przybity do ławki pomienionego Oratorium, ktoren ona przez impet zachwycenia oddarła ze wſzyſtkiemi gwozdźiami, z tego mieyſca gdźie był przybity.

2. Drugie przedźiwne podnieſienie na powietrze miała Wielebna Matka na początku Roku 1712. w tymże ſamym Oratorium, w ten właśnie czas gdy przychodźiły iey Duchowne Corki, dla wyznania ſwych wewnętrznych ſpraw iako rozkazuią Konſtytucye; Wchodźiły Zakonnice iedna po drugiey, y iuż była kilka ich wyſłuchała; gdy zaś przyſzła Sioſtra Angela, Marya Marcolla nazwana od Swiętego Piotra, dla wyznania tak że ſwoich ſpraw, á niewidząc Jey w ſwoiey ławce, ani też gdźie bliſko, patrząc wkoło oczyma bynaymniey nie-poſtrzegła, aż na oſtatek obaczyła ią w zachwyceniu podnieſioną w gorę, ręce otwarte, á oczy w Niebo pod-nieſione maiącą, dała wnetże znáć iedney z pilnuiących onę Zakonnic, áby ią poſłuſzeńſtwem ściągnęły z zachwycenia; lecz poſtrzegłſzy ſię ta ktora mowiła, nie-

chciała przeſzkodźić iey słodkim rozmowom, záczym obydwie poczeły słucháć, y notowáć co mowiła: słyſzały tedy że mowiła te tylko słowa: *Zbieraycie, zbieraycie y nawlekaycie te perły, ktore moy Oblubieniec wam rozkazuie.* Apotym zamilknąwſzy trochę, mocą posłuſzeństwa przywrocona była do zmysłow, y odeſzła do Celi. Dowiedźiał się Spowiednik, iż sługa Boża w tym ſwoim zachwyceniu widźiała wiele Aniołow, ktorzy z rozkazu Páńskiego, zbierali wielką liczbę pereł rozrzuconych po ziemi, y onę nawlekali na nitkę z złota, bardzo iáſnego, ktorego czáſu miała ſobie dane osobliwe oświecenie, przez ktore poznawała, iż te perły znaczyły dowody, ktore się daią Osobom Duchownym, w wyznaniu przed niemi ich wewnętrznych ſpraw, y wſzelkiey skrytey paſſyi, á żeby były wyprostowane od ſwoich Miſtrzow na drogę doſkonałości, ktore to dowody lubo się zdadzą bydź rozsypane po ziemi, z tym wſzystkim BOG rozkazuie Aniołom onych duſz, aby ie zbierali, dla podania imże czáſu potrzebnego, y żeby z nich drogi im łáńcuch upletli w chwale ich Niebieskiey.

3, Miewał Kazanie w tym Kościele, pod czas Wielkiego Postu Jl Padre Gioſeppe d' Amato; Mąż Apostolski y wielce znaiomy sludze Bożey. Słuchały raz Zakonnice wſzystkie w Chorze słowa Boskiego, a ona nie chcąc im przeſzkadzáć poſzła do Oratorium. Po skończonym Kazaniu rozumiały Zakonnice że iuż Wielebna Matka Przeoryſza wyſzła była z Oratorium, ponieważ iey iuż niewidźiano, lecz trafunkiem podniosſzy oczy, postrzegli ią wynieſioną w gorę, na wiele piędźi od zie

mi, rowno z wierzchołkiem Ołtarzyka. Y tam była widźiana w tak pobożnym ułożeniu, y z tak wesołą twarzą, iżsię zdało że zażywała tego nierozerwanego pokoiu, ktore go zażywa ią w Niebie dusze błogosławionych, iako słyszeli na Kazaniu o Niebie, z ktorego na ten czas szli. Gdy przeszły Zakonnice, mocą zwykłego posłuszeństwa rozkazano iey, spuścić się na doł, inaczey by tam była przez cáły dźień, iáko w podobnych okolicznościách wiele rázy natrafiáło się.

4. Było Roku 1712. w cały Apulii wielkie powietrze ná bydło: záczym iáko po wszystkich tych Prowincyách głośná byłá Wielebná Mátká, nie tylko dla swoich do świádczonych cnot, ále náwet dlá łask ktore BOG częstokroć użyczał udaiącym się do iey modlitew; ták proszona byłá przez list o modlitwy do swego Oblubieńcá, áby się dał ubłagáć, y uśmierzyć tę karę, ktorą chłostał wszystkie one spustoszałe polá. Płákałá na tę nowinę sługá Boża y wnetże poszłá ná to mieysce, gdźie się przyimuie Kommunia ná modlitwę w podáney sobie potrzebie. Niedaleko od tego mieyscá szły dwie Zakonnice, y usłyszáły tak przerázliwy głos, iż się im zdało, iakby w ten czás miáłá duszę BOGU oddáć: Przybiegły wnetże ná iey rátunek, lecz znalezli ią podniesioną w gorę ná powietrzu y máiącą oczy ták otwárte, że się zdały, iż by miały wyskoczyć z powiekow, á ręce miáłá wyciągnione w Niebo, ták iák gdy kto prosi o miłosierdźie, y o łaskę, ruszáiąc wárgami, ná ksztáłt dyskursu iákiego wielkiego interessu, bez żadnego iednak słowá głośno wymowionego; iey ciało ták bardzo się w gorę wybiiáło, iż się zdáło, iákby go ziemia

miáłá ná powietrze wyrzucać ták dálece, iż z wielką prácą owę Zakonnicę wstrzymáły ią, mocą posłuszeństwá, trwáiąc ták przez niemały czas nieporuszoną, ná ostátek z płáczem y z wzdychániem poklęknowszy, padła ná ziemię czołem biiąc; Aże podobno poznałá, iż ieszcze gniew Boski nie był przebłagány ták płácząc odeszłá do swoiey Celi, gdźie zámknąwszy się przez cáły dźień przebyłá, żadnego niezażywáiąc pokármu. oprocz chleba boleści, a na poiu, oprocz włásnych łez. Skutek ktoren otrzymały iey prozby był ten, iż od tego dnia ná potym, to iest: od dnia 13. Czerwca, poczeło ustawać powietrze ná bydło, y w krotkim czásie w cale ustáło.

5. Nie tylko przez powierzchowne sposoby chciał BOG tego, aby swoiemi modlitwami wspomagáłá tak publiczne iak y prywatne potrzeby, ále też sam przez wewnętrzne oświecenia, y serdeczne instynkta wzbudzał ią do modlitwy według okoliczności iakiey następuiącey potrzeby. Napoczątku Roku 1715, powiedźiáła przed Spowiednikiem, iż gdy iedney nocy modliła się w swoiey Celi. była porwana w zachwycenie, y zaprowadzona w Duchu na iedno obszerne pole, gdźie widźiałá na środku niego iakąś niby postać osoby nakrytey białym odźieniem, ktora maiąc kosę w ręku, patrzała bardzo strászliwemi y grozliwemi oczyma, skazuiąc kosą, to na te, to na owe Miasta y wioski, ktore na tym obszernym polu pokazywały się; na ostatku rzuciła okiem niespuszczaiąc wzroku z Fazanu; w ktorym punkcie, dał iey BOG wewnętrzne oświecenie, iż oczywiście poznała, iako miała w tym Roku panować bardzo zaraźliwa choroba,

ktora poczyniwszy szkody wiele po bliższych Miastach miała przyyść y do tego Miasta, w ktorym bardźiey niż w innych miała tryumfować, odbieráiąc swoią kosą wielu ludźiom życie. Oświecona tą wiadomością o następuiącey karze, udała się wszystka na modlitwę do swego Oblubieńca, przynaymniey ażeby był chciał zachować iey Zakonnice, od następuiącey kary. Raczył ią wysłuchać Zbawiciel w tey prozbie, iako skutek pokazał, y spełniło się to widzenie, o ktorym była przepowiedźiała, wprzod go oznaymiwszy Spowiednikowi, albowiem tego Roku po wszystkiey Apulii, była straszna zaraza febry maligny, od ktorey po wszystkich Miastach, y wsiach tey Prowincyi, osobliwie w Fazanie wiele ludźi poumierało sam tylko Klasztor sługi Bożey nienaruszony został od tey pospolitey kary, ponieważ żadna z Zakonnic niebyła zarażona tą chorobą, ale wszystkie zostali się cudownym sposobem uwolnione, y zachowane przez zasługi ich dobrey Matki.

6. Zasnęła była iedney nocy sługa Boża, y w same pierwospy z nienacka obudźiła się, słysząc w sercu swoim instynkt do modlenia się za ludźi konaiących. Wstała co prędzey z łożka, y że wszelką gorącością Ducha poczęła się modlić, prosząc Pana, o miłosierdźie nad tymi duszami, ktore się znayduią w takim czasie, w ktorym albo utracić albo znaleść mogą zbawienie; gdy się tak modliła, oddalona iest od zmysłow, y zaprowadzona od swego Anioła Stroża do iednego Klasztoru Zakonnic, gdźie w iedney Celi, obaczyłá iednę Zakonnicę umieraiącą, bez żadney przy sobie assystencyi. Przeciwko mieysca tego, gdźie leżałá konaiąca

iąca, ſtał Chryſtus JEZUS w Oſobie Sędźiego; po obydwoch ſtronach łożka, byli Anioł Stroż, y ſzatan, á wkącie iedna Matrona bardzo ſmutna, y płacząca. Sędźia obrociwſzy ſię do Anioła, ſpytał ſię o regeſtr ſpraw tey duſzy, na co Anioł bardzo coś mało powiedźiał, oſobliwie o życiu przepędzonym w Kłaſztorze, y to ieſzcze z tak wielką oſtrożnośćią, iż ſługa Boża ſłyſząc to, drżała wſzyſtka od ſtrachu, y omdlewała prawie od boiazni, Szatan raz poraz przerywał mowę Aniołowi, czyniąc na każdą rzecz reflexie, czaſem pokazuiąc wielkie, a czaſem małe ſprawy, á tym czaſem konaiąca oſtatni raz odetchnęła, ktorego czaſu ſługa Boża, z wielką ſwoią boiaźnią, obaczyła wychodzącą onę duſzę, w poſtaci ptaka, wſzyſtkiego z pierza odartego, zranionego, maiącego głowę nachyloną, y pełnego ſtwydu, y zamieſzania, ktoren uſiadł na ſwoim zmarłym ciele, czekaiąc od Sędźiego oſtatniey ſentencyi. Na ten czas Sędźia obrociwſzy ſię do Matrony rzecze: *O to ieſt Duſza Twoiey Zakonnicy; oſadź ia ſama.* Z ktorych ſłow poznała ſługa Boża, iż ona Matrona był to Zakon; maiąc tedy od Naywyżſzego Sędźiego moc, poczęła wymawiać oney duſzy mały pożytek, ktoren uczyniła przez tyle lat w żywocie Zakonnym, złe używanie, tyle ſpoſobow wynalezionych, w Swiętym Zakonie dla iey zbawienia, wzgardę ktorą czyniła Regule, y rozkazom Swiętego poſłuſzeńſtwa, nieumartwienia, y t le innych defektow od niey popełnionych. Cieſzył ſię ſzatan ſłyſząc te wymawiania, á oraz ſpodźiewaiąc ſię, iż iemu przyſądzonaby była: lecz Anioł Stroż począł ią bronić, przekładaiąc iey łzy, y żal, ktoren miewa-

ła za swoie występki, y że szczerze zawsze oskarżała się na Sakramentalney Spowiedźi, ktorey dana iest sentencya długiego y ciężkiego Czyśca. Widźenie to, tak bardzo na umyśle Wielebney Matki wyrażone było, iż się zawsze pomieszaną w sobie słyszała, ile razy na to wspomniała, á gdy o tym oznaymiła Spowiednikowi, prosiła go o pozwolenie, aby się mogła zamknąć w iednym naypodleyszym kąciku Klasztornym, dla przygotowania się do tey strasźliwey sprawy, gdźie powinny się sądźić naymnieysze nasze uczynki. Radźił iey przytym Spowiednik, aby wzięła na siebie staranie o ratunku duszy oney Zakonnicy, dla folgi iey w ciężkich mękach, do ktorych była przez sąd wskazana.

7. Niemniey prawdźiwe od przerzeczonego widźenia, było drugie nazwane od sługi Bożey snem, dla tego że go miała, iakby wpuł śpiąca, zdało iey się tedy, iż widźiała wszystko Miasto Fazanu w boiu, y że Mieszczánie wzaiem się biiąc, wiele czynili ran y śmierci. Sprawiło to widzenie smutną w niey melancholią; tak dalece, iż przez wiele dni nic innego nieczyniła, tylko wzdychała, y płakała, przeto maiąc nad nią politowanie iedna z Zakonnic, ośmieliwszy się, spytała iey, dla czegoby tak smutną była, na co ona odpowiedźiała: iż sen bardzo smutny trapił ią. Nie wyszło wiele czasu, y zyściło się widzenie, albowiem 12 dnia Listopada z rana wśrod ulicy niewinnie dway bracia od Mieszczan na śmierć zabici byli, y ieden z karabinu postrzelony w piersi, a drugi cztery razy pchnięty puginałem. Co tylko sługa Boża o tym kazusie usłyszała, padłszy na twarz przed

Obra-

Obrazem Matki Boſkiey, poczeła ſię modlić za niemi, obawiaiąc ſię, nie tylko doczeſney, ále y wieczney ich zguby. Matka Boſka raczyła wyſłuchać iey prożbę, álbowiem pierwſzy miał tyle czaſu do życia, iżmogł przyiąc, Swięte Sakramenta, á drugi po długiey kuracyi ozdrowiał, y nie tylko ią Pan pocieſzył w tym, ale oprocz tego oznaymił ſtan inſzy owego zmarłego,ktorego iey pokazał w Sobotę po przyiętey Kommunii, ponieważ ta ſama duſza opowiedźiała iey, iż była zbawiona za przyczyną Matki Boſkiey, że co dźień odprawiała Rożaniec będąc w tym Bractwie, procz tego iey ieſzcze powiedźiała iż gdy przez zakamieniałość niechciała darować ſwemu zaboycy tego razu,przyſzło iey na myſl,iż dwoma laty przedtym ciężko zachorowawſzy,y uczyniwſzy wotum porzucić ieden zły zwyczay,gdy otrzymał pożądaną łaſkę,znowu ſię był wrocił do dawnego grzechu,á przecię Pan przez ſwoię nieſkończoną dobroć wnetże darował mu w tym punkcie Swiętokracki exceſs, y że ta uwaga tak wielkie w ſercu iego wzbudźiła żale za iego grzechy,y chęć do darowania ſwemu zaboycy,á przytym dobrowolne przyięcie śmierci iako powinney temu, ktoren ſłowa niedotrzymał BOGU tak dobremu,y że ten akt zaſłużył mu odpuſzczenie iego grzechow, lecz miał w Czyſcu wypłacać ſię karą. Poſilona wielce tym widzeniem Wielebna Matka przykazałaZakonnicom,aby ſię modliły za tą duſzą, ponieważ wielce była potrzebna ratunku.

8. Będąc iednego dnia W. Przeoryſza w ſwoiey Celi przy robocie, uſłyſzała głos Boſki, ktoren iey roſkazywał chodźić po Klaſztorze. Ochocza do wypełnienia rozkazow ſwego Oblubieńca, poczeła chodźić w kolo, lecz co tylko kilka krokow uczyniła, nadybała trzech ſzata-

 now,

now, ktorzy trzy ſtraſzne, y niezwyczayne czynili figu-ry. Pierwſzy miał na ſobie figurę Dźiecięcia, nie tylko ſzpetnego, ale y kulawego, y tak ſłabego, iż żeby ſię był z mieyſca ruſzył, trzeba było opierać mu ſię rękami o zię mię, y raczkować. Drugi miał na ſobie maſzkarkę, ma-iąc na twarzy figurę piękney y ſkromney Panienki, lecz z tyłu z ramion iego wychodźił iadowity wąż: Trzeci trzymał na ręku z czerniałą trupią głowę, z ktorey oczu y uſzu wychodźiło robactwo. Zdźiwiła ſię z niezwyczay nego widzenia Wielebna Matka, á wiedząc dobrze, iż te znaki głębokie w ſobie zamykały taiemnice, Spytała pierwſzego, coby znaczyła iego tak nieſkładna figura, przy ciſniony mocą wyżſzą nad ſiebie, y zgrzytaiąc że złości, odpowiedźiał: iż takie ſą te Zakonnice, ktore zwiedźione wyſokim o ſobie rozumieniem mniemaią, iż ich wewnę-trzne ſprawy ſą iakim dobrym uczynkiem, y rozumieią, iż bardzo wiele poſtępuią w drodze doſkonałości, ále ze niemaią cnoty pokory, bynaymniey nieruſzaią ſię z miey ſca, y zawſze tak ſą ſłabemi y niby dźiećmi, nie maiąc ſię gdźie oprzeć, wiiąc ſię po ziemi, y niemogąc chodźić. Drugi powiedźiał; iż on przez onę maſzkarkę wſtydli-wey y dobrze ułożoney Panienki wlekarſtwie tail iad, zabraniaiąc Zakonnicom przez powierzchowny wſtyd wy-iawiać właſnych defektow, przy oznaymieniu ſumnienia przed Przełożoną, niepokazuiąc im tego, iż wyſtępek ſam przez ſię wyiawia ſię, y iako iadowity wąż wynika z ich ramion, w czym ſię one niepoſtrzegaią, y tak tym bardźiey zawſtydzone bywaią. Trzeci powiedźiał; iż te robaki, ktore wychodźiły z oczu y z uſzu, oney ſzczerniałey tru
pi gło

pi głowy, były przeciwne y na małym fundamencie uczynione rozumienia, ktore iedna o drogiey czyniła, sądząc z widzenia iakiey sprawy ani złey, ani dobrey, albo z iakiego nieuważnie wymowionego słowa, á że za czesem te robaki miały urość, spodźiewał się widźieć ich głowy osmolone w ogniu, tak iak tę, ktorą nosił w ręku. Nauczona sługa Boża z tego widzenia, poszła oznaymić go Spowiednikowi, á żeby miał informacyą dla dyrekcyi duchowney swoich Zakonnic, á on iey też przykazał, aby podobnymże sposobem, y ona pod czas domowych Exort namieniła o tym, aby z ostrożnością na potym sprawy swo ie czyniły, zwyciężaiąc w tym wszystkie chytrości Szatańskie; co ona punktualnie wykonała,

9. Jako widzenie wyżey namienione służyło dla naûki dusz Zakonnych, tak następuiące było od BOGA dane, dla iey osobliwey pomocy, y dla wzmocnienia w cierpieniû dobrowolnym tych przeciwności, ktore na ten czas miała, tak powierzchowne, iako y wewnętrzne. Słuchała sługa Boża iednego dnia z rana na mieyscû Zgromadzenia Mszy spiewaney, gdźie Zakonnice wszystkie razem będące w Chorze pod ten czas, obaczyły iż się drzwi otworzyły, y sługa Boża iuż zachwycona niemi weszła, maiąc oczy obrocone w Niebo, z takim ułożeniem, y tak bardzo boiaźliwie postępuiąc, właśnie gdyby szła iaką drogą bardzo niebiespieczną, y gdźieby nie było mieysca bespiecznego, dla postawienia nogi. Dwie z Zakonnic, ktore iey sprawy notowały, szły za nią, dla uważania tego co czyniła, y słyszały, że mowiła: *A ktoredy ia poydę?* y zatamowawszy się w swoiey drodze trwała

tak przez całą Mſzą, na koniec, iakby iuż nie mogła u. trzymać ſię na mieyſcu, padła na ziemię. A podniożſzy rozweſeloną ku Niebu twarz, mowiła: *Ach moie Dobro, ty wiieſz kwiaty, a ia ieſtem między cierniem!* przykazały iey Zakonnice, aby wſtała z mieyſca, y odeſzła do ſwoiey Celi, na co ona odpowiedźiała: *będę poſłuſzna aż do śmierci, ale niech tylko przeydę*, á przyſzedłſzy zupełnie do ſiebie, odeſzła do Celi, Zakonnice ktore przy niey ſtały oznaymiły o tym Spowiednikowi, od ktorey on dowiedźiał ſię, iż w tym zachwyceniu ſługa Boża widźiała ſwego Oblubieńca ſiedzącego na wſpaniałym Tronie, y wiiącego korony z bardzo pięknych kwiatow, á będąc zawołaną dla odebrania korony, gdy wielkim pędem chciała iść po nię, poſtrzegła iż trzeba było przechodźić przez bardzo ściſłą ścieżkę pokrytą oſtrym y kolącym cierniem, tak dalece, iż za każdym ſtąpieniem, ſłyſzała ſię bydź ciężko ſkłutą; ktora rzecz czyniła iey wcale niepodobną do przeyścia drogę, lecz on dodaiąc iey ſił, rzekł; iż kto ſię boi iść przez ciernie, utrapienia y dolegliwośći, niedoydźie do otrzymania korony chwały, ktorą dla niego miał zgotowaną w Niebie; co gdy wyrzekł, widzenie zniknelo. Rzecz niepodobna wymowić, iak wielki poſiłek z tych ſłow miała ſługa Boża, poniewaź od tego czaſu na potym nie tylko ponoſiła (iako przedtym) z wielką chęcią utrapienia, ale właſnie była ich pragnąca, y nienaſycona; á gdy uſtawały, pragnela ie mieć, znowu gorącemi modlitwami proſząc o nie ſwego Oblubieńca.

ROZDZIAŁ XLII.

O iey heroicznym posłuszeństwie, y o innych aktach heroicznych cnot; w ktorych sługa Boża cwiczyła się

I. LUbo nasza Wielebna Roza Marya wielce cwiczyła się w rożnych cnotach, osobliwym iednak sposobem wkładała się do Swiętego posłuszeństwa, wiedząc dobrze, iż ta cnota gdy przychodźi do stopnia wysokiego y heroicznego, wprowadza y strzeze na duszy wszystkie inne cnoty. Zważył iuż łaskawy Czytelnik, ia kiemi, y iak niezwyczaynymi sposobami sługa Boza probowana była w tey cnocie, tak od Swieckich, iako y od domowych Przełożonych, gdy iey doświadczano Ducha, y iako zawsze widźiana była ochoczą y stateczną w pełnieniu rzeczy nie tylko sobie trudnych, ale przeciwnych własney woli, doskonale siebie samę zwyciężaiąc. Przytym zważył y to, iako same Imie posłuszeństwa dosyć było dla niey, dla przywrocenia iey od zachwycenia do zmysłow: lecz wszystko to cokolwiek się do tych czas mowiło, zadosyć nieopowiada ieszcze iey głębokiego posłuszeństwa; albowiem przychodźiło do tego, iż nie tylko pokazała się posłuszną na rozkazy te ktore przy swoiey Obecności miała, ale nawet y na te, ktore w odległych mieyscach mieć mogła, y wiele y przedźiwnych przykładow tego niezwyczaynego posłuszeństwa mamy w Processach, z ktorych nie ktore tu połoźą się, á żeby oczywiście znać było, do iak wysokiego stopnia tey cnoty przyszła.

2. Będąc iedna Zakonnica u Forty, tam z nienacka przestraszona była, zaczym począwszy uciekać po schodach w środ nich przypadł na nię zawrot głowy, z

ktorey okazyi padła na ziemię, będąc w niebespieczeństwie szwanku, lecąc na ziemię á nie uważaiąc na odległość, poczeła wołać o pomoc swoiey miłosierney Przełożoney, rozkazuiąc iey przez posłuszeństwo, aby przybyła iey na pomoc, w te słowa: *Matko nasza przez Święte posłuszeństwo ratuy mnie.* Była na ten czas sługa Boża zamkniona w Celi, czyniąc zwyczayne nabożeństwo po Kommunii Świętey, y wnetże w ten sam czas wybiegła na ratunek swoiey Zakonnicy, ktora gdy ią obaczyła przy sobie stoiącą, spytała się, iakimby sposobem przyszła ku iey ratunkowi, na ktore słowa usmiechaiąc się, odpowiedźiała mowiąc: *przyszłam dla wypełnienia posłuszeństwa.* Zadźiwiła się Zakonnica, na taką prętkość w posłuszeństwie y iakimby sposobem tak daleko mogła usłyszeć głoś swego rozkazu.

3. Większego podźiwienia godne było posłuszeństwo, ktore wypełniła W. Kanonikowi D. Marc, Antonio Serio swemu Bratu, ktoren daleko kielka mil od Fazanu, to iest w Mieście Ostuni znaydował się. Wyznaie on w Processach, iako bardzo cięzko choruiąc w swoim Domu, y widząc że choroba co raz to bardźiey wzmacniała się, uczuł sam w sobie wewnętrzne nadchnienie, áby się był udał do modlitew swoiey Siostry, zaczym z tą ufnością, ktorą w nim wzniecała potrzeba przykazał iey (właśnie gdyby ią miał przed sobą obecną) aby prosiła BOGA za swoie zdrowie, niebyły daremne słowa iego; albowiem w krotce odebrał list od sługi Bożey, w ktorym mu oznaymiła, iako wykonała posłuszeństwo y prosiła Boga, za iego zdrowie, gdźie oczywiście pokazał się skutek iey modlitwy

albo-

albowiem bardzo w krotkim czasie przyszedł do siebie. Gdy zaś potym przyiachał był do Fazanu dla podźiękowania sługe Bożey, ona powtorzyła toż samo, co iuż była przedtym w liście do niego pisała, to iest iż bardzo dobrze wiedźiała iego rozkazanie.

4. Była Siostra Marya Benedykta czasu iednego u Forty, na rozmowie z Swieckiemi Osobami w interessach Klasztornych; á że sama przez się nie mogła zakończyć tey sprawy ale potrzeba było obecności y zezwolenia Przełożoney, że zaś iuż było pozno, á Wielebna Matka niezeszła ieszcze była do Forty, uczuła wewnętrzny instynkt, á żeby y w tey odległości przykazała iey wyniść z Celi: przeto głosem cichym, żeby nie była słyszana od ludźi Swieckich przytomnych wyrzekła te słowa: *Matko nasza przez Swięte posłuszeństwo wynidź z Celi.* Miarkuiąc zaś sama w sobie, iż to rozkazanie niemiałoby swego skutku, pobiegła ku iey Celi, aby ią była przywołała, lecz co tylko wpuł drogi była, zachodźi iey w oczy posłuszna Przełożona mowiąc: *Czego chcesz żeś mnie wołała przez posłuszeństwo.* Zdumiała nate słowa Zakonnica, á chcąc wiedźieć przez ciekawość, spytała się iakimby sposobem mogła słyszeć z tak daleka rozkaz Swiętego posłuszeństwa. Na co Wielebna Matka te słowa dla iey nauki y wiadomości powiedźiała: *Corko, posłuszeństwo iest nakształt grzmotu, ktoren się daie wszystkim słyszeć: y tak słysza go ci ktorzy doskonale kochaią BOGA, ktoremu wielce się podoba ta Swięta cnota.* Słysząc wytłumaczony sobie sposob ten ktorym BOG obiawił słudze swoiey rozkazy Swiętego posłuszeństwa, nie tylko zupełnie była nauczona, iak zdaleka

mogła

mogła słuchać rozkazania sobie uczynionego,ale nawet ia kim sposobem słyszała będąc w zachwyceniach,od ktorych na iedno wspomnienie posłuszeństwa przychodziła do zmysłow; przeciwnym zaś sposobem gdy przez gwałt albo ia kim sposobem chciano ią od zachwycenia do zmysłow przywrocić, iako statua nieporuszona była, y nigdy do zmysłow niepowracała, ani też znaku iakiego choć była bita na swoim ciele niepokazała, właśnie iakby miała umarłe ciało.

5. Przeto BOG Wszechmogący żeby był tym bardziey zapalił sługę Bożą do cwiczenia się w Swiętym posłuszeństwie,y żeby ią był tym bardziey potwierdził w tym sposobie posłuszeństwa, ktoren zachowała to iest oslep bydź posłuszną, nic nieuważaiąc, czy to rzecz podobna, czyli też nie, do wykonania, ktora się iey rozkazywała, częstokroć przedziwne sporządzał sprawy na potwierdzenie tego, iako się pokazuie z następuiących cudow. Gdy iedna Zakoninca suszyła proch strzelecki na ognie tryumfalne, ktore się miały palić w dzień Swięta Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzys, ktoren dzień z wielką Uroczystością obchodzi ten Klasztor, przez nieostrożność zaiął się ow proch, y tak bardzo spalił twarz owey Zakonnicy, iż wszyscy Doktorowie nietuszyli iey życia dla nieznośnych boleści, y lubo przez wielkie staranie mogłaby ieszcze była żyć, byłaby iednak szpetna y slepa. Ubolewała na to wielce Przełożona z całym Zgromadzeniem,żałuiąc straty, y niesposobności owey Panienki, ktora przez swoie czerstwe siły, y rzadkie doskonałości, była znaczną pomocą onemuKlasztorowi: przeto nadchniona od BOGA

przy

przywołała naſzey Sioſtry Roży Maryi, y w mocy Swiętego poſtuſzeńſtwa przykazała iey, aby uzdrowiła onę Zakonnicę, która iako Zakryſtyanka powinna była zadoſyć uczynić ſwemu Urzędowi w dźień náſtępuiącego Swięta. Poſzła Wielebna Matka wypełnić rozkaz ſwoiey Przełożoney, á dotykaiąc ſię z letka twarzy zachorzałey Zakonnicy, doſkonale ią uzdrowiła, tak dalece, iż naymnieyſzego nie było znaku, y podobieńſtwa ſpalenia.

6. Niemniey rzecz godna pamięci, zdrowie ktore przywrociła W. Xiędzu *Don Franceſco Paolo Ferara:* był on na ten czas Prokuratorem Klaſztoru, á że przez wſzyſtek on czas doglądał nowey Fabryki Klaſztoru, z tey racyi śmiertelnie zachorzał. Przyiaciele y Rodźice onego wielce żalili ſię na Zakonnice, powiadaiąc iż one przyczyną były ſtraty tego dobrego Kapłana. Doſzła wieść ta, y nieſłuſzne ſzemrania do uſzu Przełożoney, ktora chcąc ie uſmierzyć, y uniknąc nie dobrych konſekwencyi, ktoreby napotym ſzkodźiły Klaſztorowi, przywołała ſługi Bożey, á opowiedźiawſzy iey wſzyſtko, przykazała w mocy Swiętego poſłuſzeńſtwa, áby uproſiła konaiącemu Prokuratorowi zdrowie. Wyſzedłſzy od Przełożoney natychmiaſt poſzła na modlitwę, y gdy ſię modliła, w ten czas Doktorowie przyſzli nawiedzać chorego, przedtym iuż od nich zdeſperowanego y odſtąpionego, ktorego z wielkim zadumieniem znalezli nie tylko ſię lepiey maiącego, ale dalekiego od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa. Dano znać wnetże o tym Przełożoney, ktora wnetże pytała ſię ſługi Bożey, iakimby ſpoſobem tak rychło upro-

siła łaskę choremu; na co z prostotą y szczerością odpowiedziała, iż widziała Nayświętszą Matkę Boską, ktora ciało chorego pokropiła swoim nayczystszym mlekiem, z ktorey zbawienney ochłody odebrał zdrowie.

7. Zdziwnieyszemi okolicznościami, pokazał się skutek iey posłuszeństwa w otrzymaniu zdrowia własnemu Rodzicowi. Ten był mało co dawniey w Fazanie tak dla odwiedzenia swych Corek, iako też dla kuracyi Zakonnic, ile że wielce doświadczonym był w lekarstwach Professorem, corocznie dla tego skutku przyieżdżaiąc do przerzeczonego Klasztoru. Tego Roku, to iest: 1715, postrzegły Zakonnice, iż Wielebna Matka Przeorysza żegnaiąc się z swoim Rodzicem, nieprosiła go według swego zwyczaiu o Oycowskie błogosławieństwo, ale rzewliwie rozpłakawszy się, y słowka żadnego przemowić nie mogła. Rzecz ta, ktora przez lat 25. nigdy w niey niebyła widziana, wznieciła w Spowiedniku okazyą pytania się o to, zaczym po odieździe Rodzicielskim, spytał się iey, dla iakieyby przyczyny nieprosiła Oyca o błogosławieństwo, na co ona także z płaczem odpowiedziała: iż będąc wielkiemi otoczona boleściami, dla tego, iż go więcey nie miała widzieć, zapomniała o swoiey wrodzoney powinności. Ta odpowiedź wielce zmieszała umysł tak Spowiednika, iako y Zakonnic, iż się nie mogli pomiarkować, czyli to mowiła o swoiey, czyli też o Oycowskiey śmierci, lecz w krotce wyiawiła się ta trudność, albowiem po kilku dniach przyszedł list z Ostuni, oznaymuiąc o wielkiey słabości Doktora Serio. Sługa Boża słysząc iż iey Ociec był zachorował, nic się nietrwożąc, rzekła do Zakonnic; *Iuż*

mi to mowiło serce; że moy Ociec iuż umarł, mowiąc o śmierci ktora naturalnym sposobem powinna była nastąpić. Spowiednik Klasztorny słysząc o wielkiey słabości swego kochanego Przyiaciela, y o tym co mowiła Wielebna Matka, natychmiast poiachał do Ostuni dla onego dyspozycyi, gdźie przyiachawszy, widząc iż się iuż śmierć przybliżała natchniony wewnętrznym instynktem, napisał list do sługi Bożey, ktorym iey mocą Swiętego posłuszeństwa przykazał, áby u swego Oblubieńca otrzymała zdrowie konaiącemu Oycu. Odebrawszy ten list sługa Boża, przywołała do siebie Subprzeoryszy y innych Zakonnic, á przeczytawszy przed niemi list, z płaczem rzekła: *Moy Ociec iuż umarł, a posłuszeństwo mi rozkazuie, aby się powrocił do żywota.* A że wszystkie te dobre Zakonnice, kochały go iako swego Oyca, wszystkie iednym głosem rzekły. *Y my także rozkazuiemy WW przez Swięte posłuszeństwo, abyś mu uprosiła zdrowie, dla potrzeby tego naszego Klasztoru.* Do rozkazania Spowiednika y Zakonnic, przystąpiło ieszcze rozkazanie W. Xiędza Don Vespasiano Vitaliani, ktoren był na ten czas na mieyscu Spowiednika, y następuiącego dnia, to iest: w dźień Zesłania Ducha Swiętego rano przed Kommunią, znowu iey toż samo przykazał. Przyobiecała Wielebna Matká to wszystko, cokolwiek iey Swięte posłuszeństwo rozkazywało, á po Kommunii według swego zwyczaiu gdy trwała na modlitwie, przyszła wiadomość, iż Doktor Serio bez żadnego lekarstwa, bez żadney ludzkiey pomocy y porady maiąc iuż duszę wyzionąć do doskonałego zdrowia przyszedł; tak dalece, iż

drugiego dnia wstawszy z łożka, zwyczayne swoie około chorych czynił usługi. Powrociwszy się potym Spowiednik, y miarkuiąc godźinę, o ktorey konaiący przyszedł do zdrowia, poznał zupełnie, iż to przedźiwne uzdrowienie pochodźiło z posłuszeństwa y modlitew iego Swiętey Corki, ponieważ tego samego czasu gdy brała Kommunią on cudownie przyszedł do zdrowia.

8. Lecz ieżeli posłuszeństwo miało moc uwolnienia Oyca od bliskiey śmierci, z niemnieyszym skutkiem widźiały Zakonnice moc onegoż nad własną ieyże Osobą. Wyznaie w Processach pomieniony X. Vitaliani, iż będąc Roku 1725. Spowiednikiem ordynaryinym tego Klasztoru, zawołany był iedney nocy do Wielebney Matki, ktora od wielu dni chorowała na niezwyczayne boleści. Poszedł wnetże do niey, y znalazł ią w letargu będącą y tak zbolałą, iż się zdawała bydź podobną umarłey; zawołał ią, przykazuiąc mocą posłuszeństwa, na ktoren głos obudźiła się y przyszła do siebie, zaczym rzekł Spowiednik, iż przyszedł był dla słuchania spowiedźi, y dania iey ostatnich Sakramentow, na te słowa zupełnie umocniona, odpowiedźiała: *Oycze iak chcecie, ktoremu ia dźiękuię za usługę tego*, wysłuchawszy ią Kapłan spowiedźi, y dawszy Swięty Wiatyk, uczuł wewnętrzny instykt, aby iey rozkazał mocą Swiętego posłuszeństwa prosić Boga o użyczenie trochy ieszcze życia, dla potrzeby Klasztoru y dla uweselenia wszystkich onych dobrych Zakonnic, na ten rozkaz nic innego nie odpowiedźiała. tylko te krotkie słowa: *Wykonam posłuszeństwo.* A gdy odchodźił Spowiednik, rzekła do niego: *Dźiękuię Ci Oycze,*

eze, iż mi daiesz okazyą y sposob do cierpienia więcey, y czas do wiekszey pokuty. Przyszedłszy Spowiednik na zaiutrz rano, żeby się był dowiedział o zdrowiu Wielebney Matki, usłyszał z wielkim swoim podziwieniem, iż iuż była zdrowa y wstała z łożka.

9. Jak zaś wielce w sercu swoim poważała tę cnotę, łacno to poznać z iey zdania, ktore bardzo często w ustach iey było: iż bardzieyby wolała, umrzeć, niżeli naymnieyszy rozkaz Swiętego posłuszeństwa przestąpić: iakoż to w rzeczy samey pokazała, albowiem iednego razu Przełożona przez żart w lecie gdy ią widziała piiącą wodę dla ochłodzenia upałow Boskiey miłości, ktore w niey wzniecone były, rzekła uśmiechaiąc się do niey, aby więcey niepiła poty, aż pokiby od niey nie miała rozkazania. Ten żart sługa Boża ściśle zachowała, y przez kilka dni krople nawet wody nieskosztowała, aż na koniec widząc ią Zakonnice prawie odchodzącą od siebie, á niewiedząc przyczyny, zkądby to pochodziło, oznaymiły o tym Przełożoney, ktora zapomniała o onym żarcie, że zakazywała posilać się wodą słudze Bożey, lecz potym przypomniawszy sobie za oznaymieniem Zakonnic iak mowiła, przykazała, aby wnetże dali iey pić, iakoż wnetżę napoiono ią, bo inaczeyby umarła była od pragnienia, niechcąc przestąpić rozkazu Swiętego posłuszeństwa.

10. Drugi niemniey rzadki przykład oczywistym iest dowodem, iak głęboko w sercu swoim miała wkorzenioną tę cnotę, ieszcze od pierwszych lat swoiego życia Zakonnego. Leżała na łożku osłabiona chorobą Matka Siostra Marya Herubina, na ten czas Przełożo-

na,

na, ktora iednego wieczora posłała po Siostrę Rożą Maryą, chcąc z nią o niektorych rzeczach mowić, zaczym gdy usługuiąca Zakonnica poszła po nię, Przełożona chora zasnela. Na rozkaz sobie dany od Przełożoney, pobiegła wnetże słuchać oczymby była mowiła, lecz widząc ią uśpioną, niechciała budźić, ale klęknąwszy u łożka, czekała áż pokiby się sama nieobudźiła, BOG dla wyprobowania stateczności swoiey sługi w posłuszeństwie dopuścił to, iż Przełożona trwała we śnie aż do samego dnia, á ona bynaymniey nieruszaiąc się z mieysca, klęczała tak całą noc, na ostatek obudźiła się ze snu Przełożona, á widząc ią klęczącą przy swoim łożku, zgromiła ią słowy, za co onę niebudźiła, álboli widząc ią śpiącą, za co nieodeszła do swoiey Celi, spytała się iey potym coby czyniła przez ten wszytek czas? odpowiedźiała: *Pełniłam posłuszeństwo, y bardźieybym wolała tak bydź przez wszystek czas życia moiegò, a niżeli ruszyć się z mieysca bez należytego pozwolenia*, Zdźiwiła się Przełożona widząc w swoiey Zakonnicy slepe y stateczne posłuszeństwo, y z wielkim zadumieniem mowiła o tym przed Zakonnicami starszemi, áżeby niepószedł w zapomnienie tak heroiczny ákt cnoty, ále y owszem áby był dla innych pobudką y przykładem, do cwiczenia się w Swiętym posłuszeństwie tak potrzebnym dla tych dusz, ktore pragną doskonałości Zakonney, y chcą przyiść bespiecznie do stopnia wysokiego świątobliwości, do ktorego przyszła ta sługa Boża. Od posłuszeństwa poznawała także wszystkie te dary y łaski, ktoremi była obficie od Nieba ubogacona. Przeto spytana raż od teyże samey Przełożoney, iakimby sposobem

otrzy-

otrzymała od BOGA, osobliwą łaskę zachwycenia? nic innego nie odpowiedźiała, tylko te słowa: *Ia, iakom tylko weszła do Konserwatorium, od tego czasu, postanowiłam moię wolą oddać memu Oblubieńcowi, takoż tak samym skutkiem zupełnie oddałam y doskonale, a więcey nic nieczyniłam.* Z ktorych słow łacno poznać, do iak wysokiego stopnia Swiętego posłuszeństwa przyszła sługa Boża, ponieważ w swoich sprawach wyzuwszy się z włásney woli, inszego nie miała przedsięwzięcia, tylko pełnić rozkazy Boskie, obiawione iey przez przykazania, Ewangeliczne rady, Regułę y Konstytucye Zakonne, tudźież swoich Przełożonych, ktore ona zawsze sobie poważała, iako Namiestniki Boskie.

ROZDZIAŁ XLIII.

O Iey nienaruszoney Czystości.

I. BYła sługa Boża po odprawionym zwycięstwie w dźień Swiętey Katarzyny Seneńskiey, iako się na swoim mieyscu powiedźiało udarowana od Oblubieńca Niebieskiego łaską Swiętey czystości, tak dalece iż nie tylko niezmazała nigdy bynaymnieyszym grzechem dobrowolnym tey piękney szaty niewinności, ktorą była przybrana na Chrzcie Swiętym; ále nawet nie przycmiła bynaymnieyszym cieniem tych myśli, ktore mieszaią umysły choćby też y nayczystsze. Tego zdania byli wszyscy iey Spowiednicy twierdząc statecznie w Processach, iż nigdy niezmazała sukienki niewinności, zachowuiąc zawsze ciało y myśl swoię czyste od wyścia na świat że wnętrzności Macierzyńskich: Tegoż samego zdania były podobnym sposobem wszystkie Zakonnice, zeznaiąc pod

przy-

przyfięgą, iż nigdy niesłyfzały z iey ust, ani też widźia ły w iey fprawach bynaymnieyfzego iestu, albo nawet fpoyźrenia mniey skromnego, ktorenby mogł cmić iey czystość; A gdy ktora z Zakonnic kuszona od ducha złe go w tey materyi udawała się do niey, dla wźięcia porady, iakimby sposobem mogła zwyciężyć podobne pokusy, ona nieumiała nawet y słow takich, ktoręmiby mogła była odpowiedźieć, ále tylko zwyczaynie mawiała aby szła do Spowiednika, ponieważ ona niepoymowała rzeczy takich.

2. Ta zupełna niewiadomość, była osobliwym faworem, ktoren sługa Boża odebrała od swego Oblubieńca JEZUSA, iako onże sam własnemi usty w iednym widzeniu iey powiedźiał, ktore miała dnia 23. Czerwca Roku 1712. była na ten czas sługa Boża na modlitwie w swoiey Celi, gdźie znienacka obaczyła się bydź zaprowadzoną na iedno mieysce, gdźie Chrystus Jezus w Osobie Sędźiego zagniewanego był, daiąc Sentencye wieczney kary, na iedno mnostwo dusz stoiących przed swoim sądem: y co tylko wyrzekł Sentencyą Dekretu, obaczyła że wszystkie one nieszczęśliwe dusze, przepadły w iedno iezioro bardzo smrodliwe, pełne brzydkości y strafzydeł. Na to widzenie wszystka się przelękła y zmieszała, á będąc pełną boiazni y nie wiedzącza iakieby występki były potępione na tak okrutne męki, ośmieliła się prosić Sędźiego, á żeby mogła uniknąć ich przez wszystek czas swoiego życia, odpowiedźiał Sędźia, iż ie był potępił, że się znaydowały winne grzechu nieczystości. Słysząc ona ten grzech iakoby nowy, o ktorym niewiedźiała,

powtore

powtore prosiła Pana, áby iey chciał obiawić, coby to był za grzech; ażeby go mogła nie tylko ona uniknąć, ale nawet przestrzedź swoie Zakonnice, żeby się go podobnym sposobem chroniły; ponieważ widźiała bardzo wiele dusz idących ná wieczne zatracenie dla tego grzechu. Niechciał Pan wysłuchać iey prozby, ale tylko iey rzekł; iż iest iego wola taka, aby nigdy niepoięła grzechu tego, y że dosyć było to co do niey mowił o tym, dla nauki w tey materyi, ktorą miała dać Zakonnicom, á w tym widzenie znikneło. Opowiedźiała wiernie swemu Spowiednikowi, co mowił do niey iey Oblubieniec, aby on przestrzegł Zakonnice, ponieważ ona wcale o tym niewiedźiałá, y niepodobna była do tego, aby była w tym iaką dała naukę. Zdźiwił się Spowiednik, uważaiąc Anielską czystość sługi Bożey, y przedźiwne łaski Boskiey dobroci iey udźielone w tey Swiętey niewiadomości, ktora iest naypięknieyszą ozddobą, dla przybrania Oblubienicy nayczystszego Baranka Jezusa.

3. Do tey osobliwszey łaski, przysposobiła się sługa Boża, ustawicznym ostrym umartwieniem swoich zmysłow, á osobliwie oczu, lękaiąc się zawsze wszelkiey powierzchowney ciekawości, y maiąc ie ustawicznie wlepione w ziemię, ile razy z powinności swego urzędu trzeba iey było dyszkurować ze Swieckiemi, nie tylko tey straży używała u Forty albo w Gościnney izbie, ale nawet w Klasztorze, chodząc z takąż skromnością, tak dalece, iż niewidźiała choć ktora Zakonnica zszedłszy się z nią dla uszanowania skłoniła się. Trafiło się iednego razu iż przyszła do Wielebney Matki iedna Zakonnica, maiąca

na twarzy wrzod ustawicznie ciekący tak wielki, że iey bardzo szpetną y obrzydliwą czynił twarz, z ktorą rozmowiwszy się w potrzebach Klasztoru, odprawiała, bynaymniey niepostrzegłszy na twarzy oney Zakonnicy wrzodu. Znaydowała się tam przytomna Siostra Marya Benedykta, ktora widząc iż tego niepostrzegła dbaiąca o chorych Przełożona, oznaymiła iey mowiąc: *Wielebna Matko ta nasza Siostra ma iakąś chorobę na twarzy, a Wielebność wasza tego niepostrzegła.* Ktorey ona z wielką szczerością odpowiedziała: *Corko, kiedy wy przychodźicie ze mną mowić, ia oczy obracam na wasze serca a nie na twarzy, przeto opowiedź mi, abym nieopuściła powinnego starania około Zakonnic.* Ten iey zwyczay patrzania na serca, á nie na twarz iak się podobał iey Oblubieńcowi, pokazał to iednym cudem. Była sługa Boża u Forty na rozmowie w interessach z Prokuratorami Klasztornymi; tegoż samego czasu weszła do gościnney izby iedna Panienka maiąc iakąś potrzebę, sługa Boża przerwawszy dyskurs, zawołała na stronę onę Panienkę, do ktorey z wielką przychylnością rzecze: *Corko podź, a obmyi twarz,* na co: *iakim to może bydź sposobem.* Odpowie; *poniewaź niż tu przyszłam, myłam się y ubierała?* nie, odpowiedźiała sługa Boża? *Ia niemowię o tey twarzy, podź a wyspowiaday się tego grzechu, ktoren zataiłaś, bo dla tego masz twarz duszy czernieysza od głowni piekielney.* Zadumiana na wyiawienie swego sumnienia Panienka, á czyniąc zadosyć tey przestrodze, poszła do Spowiednika, á opowiedźiawszy mu rzecz, spowiadała się tego grzechu, ktoren dla wstydu przez długi czas taiła.

4. Lecz żeby ieszcze wyraźniey BOG był pokazał

do

do iak wyſokiego ſtopnia czyſtości przyſzła duſza tey Jego Oblubienicy ſprawił to, iż z iey ieſzcze żyiącego ciała wynikał zapach bardzo wonnieiący, ktoren rozweſelał ſwoią wonnością każdego z nią dyſzkuruiącego, y trwał we wſzyſtkich tych rzeczach ktorych używała, y ieſzcze po dźiś dźień trwa tenże ſam Odor w ſukniach, w iey łożeczku, w inſtrumentach pokuty, y w iey uboziuchney Celi, gdy zaś ſługa Boża poſilała ſię Niebieſkim Chlebem, tak przybywało oney wonności wiele, że ſię rozchodźiła po wſzyſtkim onym Wieczerniku, daiąc ſię ſłyſzeć wſzyſtkim Zakonnicom, z ktorey ſłodkości przybywało na umyſłach onych, nie tylko pewności o Swiętym życiu ich Wielebney Matki, ale oprocz tego gorące pragnienie ziednoczenia ſię z ſwoim Oblubieńcem, dla zażywania wonności tych likworow, ktore wylewa na ſerca Oblubienic dalekich od wſzelkiey miłości ziemſkiey przyſtępuiących do niego w Sakremencie utaionego.

5. *Inny* ieſzcze znak raczył Bog dać na pokazanie niewinności tey ſwoiey Oblubienicy, á ten był, iż iako Adamowi w niewinności ieſzcze będącemu wſzyſtkie zwierzęta ſłużyły, tak też y iey na dokument ſwoiey niewinności powietrzne ptaſzki, to lataiąco koło niey to wlatuiąc do Celi, to niezliczone igrzyſka około niey czyniąc. Wyſzła raz iednego poranku z ſwoiey Celi maiąc na ręku iednę z tych ptaſzynę, ktora zamiaſt lotu ſkakała po iey ręku, właſnie gdyby po gałążce, z ſzedſzy ſię tedy z iedną Panienką; ktora była dana na cwiczenie do Klaſztoru, darowała iey onę ptaſzynę, ktorą odebrawſzy, gdy chciała podobnym ſpoſobem trzymać wolno na ręku, tak iak trzymała Wielebna

lebna Matka, oszukaną zostałá, poniewaź iak tylko ią posadźiła na dłoni, wnetże ptaszyna uleciała. Wszedł był razu iednego Spowiednik do Klasztoru, á zá nim ieden maleńki piesek, ktoren iak tylko postrzegł sługę Bożą, niby iakim niewidomym przymuszony sposobem, począł około niey rozmaitymi sposoby z wesołością skakać, tak dalece, iż niemożna go było żadnym sposobem od boku iey oderwać, co Spowiednik zmiarkował, iż znać BOG przysłał swoiey słudze tę bestyikę dla niewinney rozrywki, iak Swiętemu Ewangeliscie Janowi kuropatwę, Franciszkowi Assyskiemu baranka, y Franciszkowi de Paula pstrąga. Jakoż w samey rzeczy, dźiwna rzecz była widźieć, iż ow piesek do żadney Zakonnicy nieprzystawał, tylko iey samey był posłuszny, gdy się modliła, patrzał na nię nieporuszony, gdy szłá po Klasztorze nigdy ią nieodstąpił, zgołá w niey miał swoie upodobanie. Dnia zaś tego, ktorego sługa Boża przystępowała do Kommunii, nieśmiał się do niey przystępować, boiąc się przeszkodźić słodkiey zabawie z Niebieskim Obłubieńcem: chcąc przezto pokazać BOG, iż usługi tego nierozumnego stworzenia czynione słudze Bożey, pochodźiły od mocy wyższey na znak iey niewinności wziętey na Chrzcie Swiętym.

ROZDZIAŁ XLIV.

O Iey heroicznym ubostwie.

I. Niemniey znaczna była sługa Boża w zachowaniu slubu Swiętego ubostwa, iak widźieliśmy ią zachowuiącą przeszłe dwa, to iest posłuszeństwo y czystość. Przeto nie tylko żadney rzeczy nie miała

własney,ale z wielką wspaniałością umysłu oddalała od siebie y brzydźiła się tym cokolwiek może się znaydować y kochać ná świecie,zachowuiąc skutkiem owę Regułę,ktorą przypominała często Zakonnicom,*Iż Zakonnica nie tylko powinna bydź daleka od wszelkiey chciwości ziemskiey, ale wszystka iey chęć powinna się znaydowáć w naywyższym BOGU od ktorego wszystko dobre pochodźi.* Jey Zakonne suknie były záwsze nayuboższe od innych, á lubo byłá Przełożona, z tym wszystkim żadney dla siebie roznośći niechciała; tylko tey, aby byłá iak nayuboższey opatrzona od innych, łataiąc sobie owe Habity, ktore iuż z siebie były pozrzucáły Siostry Laiczki. Obaczyłá iednego dnia iż Siostrá Herubina Zoppoli miáła na sobie Habit tak podárty, iż niebyło nad niego w całym Klasztorze gorszego; przeto zawoławszy ią do iedney Celi, mocą posłuszeństwá przykazałá, áby się z nią pomieniała ná Hábit, w ktoren przybrawszy się z miłośći ku Swiętemu ubostwu przymusiłá Siostrę, áby się w iey Habit ubrałá; y nigdy nie zrzuciłaby z siebie tey podartey odźieży, gdyby byłá nieprzymuszona od tych Siostr, ktore miały nad nią władzą. Gdy Westyarka za iey Przełożeństwá, albo też Przełożona w ten czas gdy Wielebna Mátka byłá młodszą Zakonnicą dawali iey iakie spodnie odzienie wełniane, albo też lniane według rożnośći czasow, zwykli iey mawiać iż to odźienie dawali iey z miłosierdźia, y mocą Swiętego posłuszeństwa przykazywali iey aby nosiła, á ona poklęknąwszy iako ubogá, odbierałá to ná ksztalt iałmużny,dźiękuiąc BOGU iako dawcy wszelkiego dobra, y mawiała: *Benedictus DEUS in dono suo.*

Błogo-

Błogosławiony BOG w darze swoim: A swoiey Dobro dźieyki całowała z pokorą ręce álbo też nogi. Widząc ią iednego dnia iedna z poufałych Zakonnic bardzo niedobrze przyodźianą, á chcąc się tego dowiedźieć przyczyny, iakby z zádźiwieniem rzekłá; zacoby dobrze y w wygodách urodzona, tak bardzo podłego byłá umysłu iż zawsze w łataney chodźiła sukni, na co sługa Boża wesoło y z szczerością odpowie: *Corko nietrzeba żeby nas świat zwodźił. Suknia duszy iest łaska Boska, o tę się trzeba starać.* W inney y podobney okazyi odpowiedźiała iedney Zakonnicy, ktora iey mowiła aby dla uszanowania swoiey godności, w ktorey się znaydowáłá, wźięła nową suknię: *Nie Habit dobry czyni świątobliwą Zakonnicę, ale cwiczenie w dobrych cnotach czyni dobre Zakonnice.*

2. Podobnym sposobem iako ubostwem zdobiła swoie ciało, tak też y przyozdabiała Celę; łożeczko w niey naygorsze, opatrzone pościelą naygrubszą y naypodleyszą, ktora się znaydowała w Klasztorze: dwa stołki drewniane y ieden stolik maleńki, wszystek porządek iey Celi, Krucyfix swoy na ktoren się zawsze patrzała będąc w Celi, gdy z niey wychodźiła, kładła go na piersi pod Habitem, niebyło tam żadnych obrazow ani obrazkow, á gołe ściany znaczyły prawdźiwe ubostwo w nich mieszkaiącey. Tak zaś była daleka od wszystkich rzeczy powierzchownych, iż nie miała przy sobie ani nożyczek, ani nici, áni nawet puł arkusza papieru, ale gdy iey było potrzeba podobnych rzeczy dla roboty, iako iaka uboga szła prosić przez miłosierdźie do Westyarki, á gdy

dano

dano, punktůalnie odnosiłá, dźiękuiąc za miłosierdźie; gdy zaś się iey pytano, zá co tak subtelnie záchowałá ubostwo, niechcąc mieć przy sobie nawet tych drobnych rzeczy? odpowiedźiałá: *Iż każde przywiązanie choćby naymnieysze było, przeszkadza y cmi doskonałość Ducha.*

3. Z miłości ku Swiętemu ubostwu inszych potraw niezażywała, tylko podłe y ubogie: trochę leguminy, y trochę iarzyny iey wikt codźienny, y trochę chleba z tym co się zostało od obiadu albo też co wyproszone było w Refektarzu, ile że dla swoiego ustawicznego zachwycenia, miała pozwolenie nie iadać razem z innemi. Niepiła nigdy wina, ale tylko nosiła dla siebie bardzo często gorzką przyprawną piołunem wodę, albo innym iakim zielem gorzkim. Tak zaś wielce sobie poważała tę cnotę, iż bardzo często mawiałá o niey w przemowach ktore miewáłá do Zakonnic siebie zapalaiąc, á inne powabiaiąc do cwiczenia się w oney, y powtarzałá często Zakonnicom te słowá: *Prawdziwe ubostwo ciała, iest ozdobą Duszy, y czyni ią przyiemną Panu.* Te słowa y takie dyskursy złączone razem z dobrym przykładem W. Przełożoney tak się w korzeniły w sercach onych dobrych Zakonnic, iż wszystkie razem ubiegały się do ubostwa ktoraby mogła z nich bydź bardźiey ubogą żyiąc w pospolitości doskonáłey, y z zupełnym oddaleniem się od wszystkich rzeczy ziemskich, áby tym bardźiey podobne się stały swemu Oblubieńcowi Niebieskiemu, ktoren urodźił się ubogo w staience, żył ubogo w Domku, y umarł nági ná krzyżu. Miłość tá ku Swiętemu posłuszeństwu, ktora się na ten czas wznieciła w sercach Za

konnic

konnic niebyłá przemiiaiąca, ále podźiś dźień trwa doskonale y státecznie, poniewaź w tym Swiętym Zgromadzeniu zachowuie się życie doskonále powszechne, dalekie od wszelkiey własności, y od naymnieyszego przywiązania do rzeczy ziemskich, pokłádáiąc wszystkie swoie bogáctwá w skarbach Niebieskich.

ROZDZIAŁ XLV.

O sławie pospolitey, świątobliwości sługi Bożey ieszcze żyiacey, potwierdzoney roznymi proroctwy y cudy.

I. JAsność tak wielu cnot y przedźiwne sprawy, ktore BOG czynił na duszy Wielebney Matki, nie mogły mieścić się w szczupłości Klasztorney, áni też w samych tylko granicach Miástá Fázanu, lecz roz szerzyłá się po bliższych Miastach y rozciągnela we dwoch pobliższych Prowincyach, to iest Baru y Leckce, á potym pociągnela się do Neapolim, y do innych mieysc Krolestwá tamtego. Tą tak iasną chwałą świątoblwości, wzruszyło się wiele osob tak Duchownych, iako y Swieckich, nie tylko do uwagi y zadźiwienia nad rzeczami temi o ktorych słyszeli, ale nawet y do widzenia chcąc ią poznac z Osoby, á przeto prawdy dociec. Z tey przyczyny, y dla tego umyslnie z Miastá *Conversano* przybył do Fazanu Monsygnor Don Filippo Meda, á wiele razy traktuiąc z Wielebną Matką w niektorych interessach, tak zupełnie był upewniony o iey świątobliwości, iż z podźiwieniem mawiał o niey sądząc ią bydź duszą pełną BOGA. Tak świadczy w Processach tego wielkiego Prałata W. Xiądź Carmelo Caporizi Archiprezbiter

zbiter

żbiter Miaſta Rutigliano. Maiąc przez cały Wielki Poſt Kazania w Kościele Klaſztoru tego Ociec Jozef D. Amato, á przy tey okazyi wiele razy konwerſuiąc z ſługą Bożą ten godny Zakonnik, tak wielkiego był zdania o iey świątobliwości; iż za ſwoie Kaznodźieyſkie prace nic innego nieproſił od Zakonnic, tylko rzeczy iakiey Wielebney Matki, chcąc ią przy ſobie mieć iako drogą relikwią, ktorego kontentuiąc Zakonnice, dały czapeczkę nocną zbroczoną krwią, ktora znacznie płyneła z ran będących w głowie iednego Piątku Wielkiego Poſtu, ktorą czapeczkę on odebrał z wielkim uſzanowaniem y nabożeńſtwem. Monſignor Pini Biſkup Miaſta Polignano wyprobowawſzy áż do gruntu iey ducha, inaczey o niey niedyſzkurował, tylko iak o Swiętey, widząc w niey głęboką pokorę, wyſoką roſtropność y Gołębicą ſzczerość. Tegoż ſamego zdania byli dwa Biſkupi Miaſta Oſtuni to ieſt: Fili y Melazzi, ktorzy ieden po drugim naſtępuiąc na to Biſkupſtwo dlá bliſkości mieyſca, mieli często okazyą rozmowy z Wielebną Matką, y zawſze ią iednoſtayną w ſobie znaydowali, pełną cnoty, Ducha Boſkiego á oſobliwie Monſignor Malazzi, ktoren z okazyi, iż miał z Rzymu władzą poſtanowienia Klauzury tego Klaſztoru, miał z nią mowę w oſobności w intereſſach duſzy ſwoiey; ktora oświecona duchem nadprzyrodzonym, opowiedźiała mu o rzeczach iemu tylko ſamemu wiadomych tak dalece, iż niemogąc ſię utrzymać zawołał, że albo Duch Swięty, alboli też ſzatan mowił przez iey uſta, ponieważ naturalnym ſpoſobem niemogła nigdy wiedźieć o tym o czym z nią rozmawiał. Zakonnicy zaś rożnych Zakonow, maiąc ſpoſobność przez probowanie iey ducha do rozmowy z nią o rzeczach Boſkich

ſkich, widząc ią bydź gruntownie ufundowaną w cnotach y napełnioną wyſoką nauką; odchodźili od niey pełni za dumienia mowiąc: iż bez wątpienia w duſzy tey Zakonnicy przemieſzkiwał Duch Swięty, ponieważ iedna Panienka nieſłuchaiąc nauk tak głębokich, y nie maiąc w nich żadnego cwiczenia, nie mogłaby nigdy mowić tak wyſoko, o głębokich taiemnicach wiary, y ſkrytościach trudnych Duchowney Teologii, gdyby niebyła oświeconą światłem nadprzyrodzonym, y nienauczona w ſzkole Niebieſkiey.

2. Przybywali oprócz tego na wonność świątobliwości tey ſługi Bożey z rożnych mieyſc Kroleſtwa, oſoby Swieckie wielkiey godności, iedni dla porady w ſwoich trudnościach, inni dla folgi od ciężarow ſumnienia, á inni dla otrzymania przez iey modlitwy iakiey łaſki od nay wyżſzego; BOG zaś Wſzechmogący żeby tym bardźiey w ſercach ich ufundował zdanie o świątobliwości ſwoiey ſługi, często wyiawiał przez nią rzeczy nayſkrytſze, y iemu ſamemu wiadome, czaſem zaś ſporządzał Proroctwa o rzeczach przyſzłych, ktore punktualnie wypełniali ſię,á czaſem ſprawował niezwyczayne y przedźiwne cuda. Jeden Xiążę tego Kroleſtwa, z ſwoią Małżonką przyiachali nawiedźić ſługę Bożą, chcąc otrzymać przez iey modlitwy owoć błogoſławieńſtwa Małżeńſtwa onych, ponieważ iuż lat kilka bez potomnie przeżyli. Lecz Wielebna Matka oświecona Niebieſkim światłem, rzekła do nich; iż ieżeliby nieuſpokoili rzeczy ich ſumnienia, nigdyby nieotrzymali od BOGA upragnionego potomſtwa. Poczeli oboie ściſły czynić ſami w ſobie rachunek, w czym

by

by się winnymi pokazali, á gdy im na myśl żadna rzecz nieprzyszła, ktoraby ich gryzła sumnienie, przypominała im Wielebna Matka, aby wrocili do tego y do tego Kościoła rzeczy niesłusznie sobie przywłaszczone. Otworzyli na te słowa oczy, y szukaiąc tego z pilnością między papierami, dowiedźieli się o prawdźie im tayney, á sługe Bożey przez świadło nadprzyrodzone wiadomey, y zupełnie wszystko oddali; á BOG za modlitwą swoiey sługi dał onemu Państwu, przed skończonym ieszcze Rokiem Syna,

3. Wielce strapiona była Pani Elżbieta Romana, Zona Don Alessandro Carissimi, niemaiąc Sukcessora polat czternastu Małżeństwa, á tym więcey przyczyniało się iey żalu, gdy się widźiała co raz w lata starsze postępować bez nadźiei Dźiedźica ich znaczney substancyi, przez ktorą bezdźietność konczył się Dom znaczney Familii owego Miasta Ostuni; przeto strapiona Pani udała się do Wielebney Matki, wiedząc dobrze iak skuteczne były iey modlitwy, dla otrzymania od Naywyższego łaski w przypadkach zdesperowanych; opowiedźiała z płaczem swoie pragnienia, á sługa Boża twarzą wesołą, y iakby z niey żartuiąc odpowiedźiała: *Będźiesz pocieszona, a iednego dnia powiesz iż iuż więcey tego niechcę.* Wzięła te słowa, iakby z ust Anioła sobie powiedźiane, á pewna ufności y wesela powrociła się do siebie; y niezawiedła się na swoiey nadźiei, albowiem sprawdźiło się tak, iż miała ktora była przedtym niepłodna, w sześciu leciech siedmiu Synow,

4. Niemniey zadźiwienia godne było Proroctwo

ktore przepowiedźiała iednemu Doktorowi, Imieniem Donato Antonio Costa, ktoren umyslnie przyiachawszy z Miasta Cisternino, dla porady z Wielebną Matką w swoich bardzo trudnych interessach; y prosiwszy ią do Forty, przez iednę z swoich Corek w tymże będących Klasztorze;ona zamiast widźenia się znim rzekła: *Idź, a mow Oycu twemu ażeby uspokoił rzeczy duszę swoiey, y niech porzuci te interessa.* Obawiała się Corka taką nowinę mowić swemu Oycu, lecz po kilka kroć razy pytana od niego, na koniec odpowiedźiała niepomyslne posłuszeństwo, ktore słowa mniey sobie ważąc Doktor odpowiedźiał: *Dosyć mi iest na tym; zawsze ieszcze będę miał lat dwie życia.* Lecz nieszczęsliwy oszukał się, álbowiem wkrotkich dniach potym Proroctwie wpadłszy w Febrę malignę, umarł. Gdy iednak chorował, każdego dnia pisał do sługi Bożey aby się modliłá o iego zdrowie, ktoremu ona zawsze od pisywała upewniaiąc go w tym, że się zawsze będźie modliła o zbawienie duszy iego, iakoż zawsze codźień zalecała Zakonnicom, żeby się modliły za duszę Doktora Kosty; Na ostatek dnia 27. Sierpnia nad świtem, zbudźiła iednę Zakonnicę wedle siebie mieszkaiącą, obliguiąc ią aby się modliła za duszę Doktora Costy, ponieważ była w niebespieczeństwie zbawienia. Niewyszło trochę czasu, rzekła do niey, *iuż umarł, niesłyszysz iak dzwonia? mowmy De profundis.* Nie mogłá poiąc Zakonnica, iakim sposobem mogła wiedźieć o śmierci, y słyszeć dzwony, ponieważ daleko od tamtego mieysca było, to iest: dobrych dźiesięć mil, lecz potym domysliła się, że to było Niebieskie obiawienie,albowiem o koło południa przy

szła

ſzła wiadomość o śmierci chorego Doktora, iż w ten ſam właśnie czas umarł, iak mowiła ſługa Boża.

5. Podobna rzecz ſtała ſię lubo maiąca odmienneyſze okoliczności, z drugim Oycem, także dwoch Zakonnic tamtego Klaſztoru. Ten zachorował był ſmiertelnie, á iako nigdy niemyſlił o porządku ſwego Domu, tak w tym oſtatnim terminie życia, tym bardźiey niepo dobień był do wykonania tego, udał ſię przez liſt do Spowiednika Wielebney Matki, aby iey był przykazał proſić BOGA, o pozwolenie tyle czaſu, w ktorymby tylko mogł rozporządźić ſwego Domu rzeczy. Uczynił zadoſyć Spowiednik chęci chorego, y przykazał ſłudze Bożey, aby ſię modliła; na co ona odpowiedźiała: *Wykonam poſłuſzeńſtwo, ale ieżeli teraz BOG użyczy mu trochę czaſu życia, a on rzeczy ſwoich nieuſpokoi, niewiem ieżeli potym będźie miał czas, do uczynienia tego.* Ozdrowiał chory tak, iak ſię BOGU podobało, za modlitwami ſługi iego; lecz iako człowiek był świątowy, y kochaiący tylko rozrywki, zamiaſt uſpokoienia ſwoich intereſſow, pilnował tylko według ſwego zwyczaiu rozrywek. Przybył potym do Klaſztoru, dla odwiedzenia ſwoich Corek, á Wielebna Matka przywoławſzy do ſiebie Zakonnic, rozkazała im aby przypomnieli Oycu o tym, co mu opowiedźiała była przez Spowiednika. Uczyniły tak Zakonnice, iak im łaſkawa rozkała Przełożona; á on podźiękowawſzy za oznaymienie, przyobiecał iak nayprędźey to wykonać; lecz według zwyczaiu tych, ktorzy tylko mowią á nieczynią, pilnuiąc bardźiey ſwego upodobania, y prowadząc życie ſpokoyne, dalekie od tych niewygod, ktore z ſobą przy-

nosi,

nosi, dobry porządek Domowy, nic z tego nieuczynił co przyobiecał. Przeto iednego wieczora w zapusty, gdy bardźiey nad inne czasy wesoły siedźiał przy stole pięknie zastawionym u wieczerzy z przyiaciołámi y krewnemi, otoczony znienacka nieznośnemi boleściami umarł, y ledwie co tylko mogł ostatnie przyiąć Sakramenta, zostawiwszy (dla nieusłuchania przestrogi Wielebney Matki) ubogą swoię Familią zawikłaną w tysiączne trudności.

6. Rzeczby byłá długa bardzo, gdyby przyszło wszystkie wyliczać Proroctwa, ktore sługa Boża tak wielu osobom przepowiedźiałá, ile się ich do niey uciekało, tak dla ratunku, iako dla wzięcia porady; á przytym iak wiele obiáwienia Niebieskiego, miała ktorym Bog obiawiał potrzeby ludźi tych, ktorzy się do niey uciekali, chociaż byli w odległości mieysca; przeto dosyć będźie na tym to tylko przypomnieć tu, co w Processach mowi o sobie, y o swoiey Familii wyżey wyrażony Wielebny X. Don Carmelo Nicola Caporizi Archiprezbyter Miasta *Rutigliano*, Ten godny Kapłan, świadcząc o sławie świątobliwości, ktora byłá o słudze Bożey w tey Prowincyi ufundowana na cnotach y cudach, ktorymi była przybrana; przydaie iż on ile razy polecał modlitwom Wielebney Matki, tak swoię Osobę, iako też y swoy Dom, zawsze doznawał skutku, otrzymuiąc to, o co prosił y żądał. Nad to tenże pomieniony Archiprezbiter, dowiedźiał się od Zakonnic, iż gdy był w iakim utrapieniu; ona oświecona światłem Niebieskim mowiła do Siostr: *A iakże? y nie modlicie się za naszym Archiprezbyterem Rutigliańskim, ktoren*

iest

ieſt w utrapieniu. Dochodząc zaś prawdy Zakonnice z iego liſtow, w ktorych o ſwoich oznaymił przeciwnościach, oczywiście poznawały, iż miała z Nieba wiadomość o iego utrapieniach.

7. Niemniey głośne były cuda, ktoremi BOG potwierdzał świątobliwość tey ſwoiey ſługi, nie ktore z nich tu ſię położą, ponieważ wiele iuż przedtym w innych Rozdziałach namieniło ſię. Vita Maria Cofano z Miaſteczka Fazanu, miała Corkę kielkoletnią ułomną, maiącą w ſobie pokurczone żyły, tak dalece, iż gdy ręce z palcami razem ſpoione były, nie mogła ani iadać, ani żadney rzeczy wziąść do rąk. Słyſząc ta o ſławie świątobliwości ſługi Bożey,ənieſła Coreczkę do Klaſztoru, proſząc iedney z Zakonnic, aby ią ukazała Wielebney Matce, ktora zdięta miłoſierdźiem, uczyniła zadoſyć iey żądaniu y wierze Użaliłá ſię ſługa Boża widząc owę niewinną Panienkę, tak ſkaleczałą á wziąwſzy ią za obie ręce, y podniożſzy oczy w Niebo, rzekła: *Panie ta Duſza niewinna, nie wie iak ſzukać ſwego zdrowia: Ia luboniegodna, proſzę cie przez twoie Imię.* Co wyrzekłſzy ſama w ſobie uſpokoiła ſię, trwaiąc nie iaki czas w milczeniu, á przytym obrociwſzy ſię do przerzeczoney Zakonnicy przykazała, áby przyniosłá biſzkokt cukrowy, ktoren podałá onemu dźiecięciu mowiąc: *Duſzo niewinna weś y odday to Matce Twoiey.* Na te ſłowa Panienka, iakby nigdy nie była kaleką wyciągnełá wnetże ręce, złożyła bez trudności palce, á wziąwſzy ow biſzkokt, powrociła ſię do Matki doſkonale zdrowa. Widząc dobra Niewiaſtá ſwoię Corkę rozwiązaną od wſzelkiey przeſzkody á płácząc od wewnętrzney radości; wyſzłá z Forty

á kogo

á kogo tylko idąc widźiáłá opowiadała ten cud, chwaląc BOGA záwſze cudownego w tey ſwoiey ſłudze.

8. Więkſzego zadźiwienia cud był ktoren uczyniła Wielebna Matka na oſobie Niewiaſty nazwiſkiem Angela Maria Vitale. Ta od urodzenia paralizem była zarażona; á maiąc iuż wieku ſwego lat trzy, ruſzyć na mieyſcu nie mogła ſię, nie maiąc nic wcale w ręku władzy, ani w nogach; przeto iakby żyiący trup noſzona była na ręku, albo też leżała na łożku. W tym opłakanym kalectwie zanieſiona była od Oyca do Klaſztoru, aby była pokazana ſłudze Bożey, za ktorą z wielką ufnością otrzymania łaſki onemu dźiecięciu proſili Rodźice. Y nie zawiedli ſię; albowiem ſługa Boża przeżegnawſzy ią Krzyżem Swiętym, á wzywaiąc nad nią pomocy Boſkiey, w iednym momencie otrzymała zdrowie zarażonym członkom, y z zadźiwieniem wſzyſtkich bez żadney pomocy właſnemi nogami poſzła do Domu ſwego, ktora przedtym nie tylko kroku uczynic nie mogła, ale nawet na nogach utrzymać ſię; iako wyznaią w Proceſſach Rodźice, y inni, ktorym była dobrze znaioma choroba nieuleczona owey Dźieciny.

9. Podobny cudowi namienionemu, ktoren od wielu widźiany był, na oſobie Maryanny Airoldy. Paralizem zarażona urodźiła ſię, y iuż miała lat cztery nie maiąc władzy we wſzyſtkich członkach, á co więkſza iuż była bez nadźiei ludzkiego ratunku. Stawiono ią przed Wielebną Matką, ktora użaliwſzy ſię iey, przeżegnała ią Krzyżem Swiętym, á ona wnetże za tym znakiem

zbawien-

zbawiennym, iako Paralityk na rozkaż Zbawiciela, skoczyła z rąk tego, ktoren ią trzymał y mocną á rzeźwą będąc, bieżała do swego Domu, niesłysząc żadnego bolu w rękach, ani w nogach, y po dźiś dźień w doskonałym żyiąc zdrowiu. Krzyżem także Swiętym w iednym momencie uzdrowiła Siostrę Agatę Fauzzi; ktora przez lat ośm ustawicznie na nogi chorowała, y za nieuleczoną od wszystkich Doktorow była uznana. Także Krzyżem Swiętym w iednymże momencie uzdrowiła Siostrę Maryą Wiktoryą Desiati, ktora wielki bol cierpiała w oczach, dla ktorego niesposobna była do naymnieyszey usługi Zakonney. Y na koniec podobnymże sposobem doskonale uleczyła Siostrę Maryą Wenerandę Mondella na nieuleczoną chorobę ręki prawey, ktora ią we dnie y w nocy nieznośnymi boleściami trapiła.

10. Cudownieysze było otrzymanie zdrowia, iednemu Imieniem Donato Antonio Cito ktoren sługi Bożey *modlitwami* był doskonale uleczony, Ten wpoł paralizem był zarażony, nie maiąc żadney władzy w członkach zarażoney strony, usilnie, y przez długi czas starali się Medycy wszystkiemi y nayskutecznieyszemi lekarstwami o zdrowie oney słabey stronie, lecz daremnie, przeto iako nieuleczonego y bez żadney nadźiei odstąpili. Żył lat wiele w tym nieszczęśliwym kalectwie, a nieznayduiąc żadney pomocy na ziemi, udał się do BOGA. Miał onwiadomość, o cudach, ktore BOG czynił przez modlitwy swoiey wielkiey sługi Siostry Roży Maryi Serio Przełożoney na ten czas Fazańskiego Klasztoru, przeto do niey się uciekł, á oznaymiwszy iey o swoiey chorobie, ktorą

był złożony w naypięknieyszym życia swoiego wieku, pro sił ią aby chciała otrzymać od swoiego Oblubieńca po żądane onemu zdrowie. Przyobiecała Wielebna Matka; y co tolko zaczęła modlitwę, natychmiast chory znalazł się bydź zdrowym y czerstwym, tak iak przedtym był nim zachorował. Przez modlitwy także iey był w momencie iednym uleczony na boleści w głowie, nazwiskiem Mikołay Antoni Pentasuglia, ktoren przez dwa Miesiące ustawicznie chorował, rożnych zażywaiąc skutecznych dla swego zdrowia lekarstw, bez żadney pomocy; y owszem wielce się lękał, aby dla okrutnych boleści, albo nieoszalał, albo nagle nie umarł, albo też niewpadł w apoplexyą.

11. Już prawie konała, maiąc Febrę malignę iedna Zakonnica Laiczka tamtego Klasztoru, Imieniem Siostra Bernardyna Sasso, á będąc iuż opatrzona Sakramentami, co godźina czekała wyiścia swey Duszy. Smierć bliska tey dobrey Siostry, wszystkie trapiła Zakonnice, ile że wielce udolną była do wszystkich Klasztornych usług, ktora gdyby z tego świata zeszła, znaczną Klasztor musiałby mieć niewygodę, ubolewała na to Wielebna Matka, uważaiąc tak stratę Klasztoru, iako y boleść Zakonnicy, przeto przystąpiwszy do łożka iuż prawie konaiącey Zakonnicy, bez żadnego lekarstwa, tylko bardzo delikatnie dotykaiąc się czoła, y kładąc rękę na iey głowie, w momencie doskonale ią uleczyła, tak dalece, iż mogła wszystkie usługi odprawiać z zadźiwieniem wszystkich, á osobliwie Dokorow, ktorzy iako świadczą w Processach iuż ią mieli zdesperowaną y za umarłą.

12. Za

12. Za ůmarłego iuż był miany od wszystkich *Pietro Giovanni Pignorile* na ktorego gdy malował Klasztorne sklepienie po Kurytarzach, niespodziewanie urwał się ganek y iego z gory lecącego przywalił, tak bardzo że iuż był wszystek ostygł przywalony drzewem, żadnego niedaiąc odetchienia, ani znaku życia, prawie iuż trup. Przybiegłá od BOGA nadchniona sługa Boża, á widząc nieszczęśliwego Malarza leżącego na ziemi, schyliła się ku niemu, y uczyniła znak Krzyża Swiętego na czole, rzecz dźiwna! ten ktory przedtym y znaku życia niedał, wstał na nogi czerstwy y mocny, nie maiąc nawet żadnego znaku połamania kości, albo rany, lubo znaczna była wysokość mieysca, y wielość drzewa pod ktorym leżał przywalony, zaczym tego samego momentu pomagał ůstawiać rusztowanie y drabiny, á powtore poszedłszy na ustawione rusztowanie, zaczęte kończył malowanie, żyiąc zawsze w doskonałym zdrowiu.

13. Lecz nie tylko BOG dla tym większego upewnienia o świątobliwości Wielebney Matki czynił niezwyczayne cuda, przez iey osobę, y przez iey modlitwy, ale nawet przez iey rzeczy, ktore były w poszanowaniu, y chowały się iako drogie relikwie, sądząc się każdy bydź szczęśliwym, ktokolwiek mogł był otrzymać od Zakonnic iaki płatek oderznięty od iey Szkaplerza, alboli też iaką cząstkę zmaczaną w iey krwi, albo iaką inną rzecz ktorey używała, Jeden z tych przedźiwnych cůdow, doznała na swoiey Osobie *Domenica Manzile*; ta była wielce zdesperowana podczas rodzenia, gdy przez iakiś przypadek, umarło w iey żywocie dźiecię, á otoczona okrutne-

mi boleściami, y ustawiczną mdłością nie mogła go z żywota swego wydać, przez ośm dni tę boleść cierpiała, nie mogąc onego maleńkiego trupa, ktoren miała we wnętrznościach wydać: iuż Doktorowie y Niewiasty przy niey przytomne, osądźili zdesperowane iey życie, y nic innego nie zakonkludowali, uważaiąc tak długie boleści tylko iż za śmiercią onego dźiecięcia, powinna była nastąpić śmierć Matki. Lecz iako się BOGU podobało, położono na nię sztuczkę Szkeplerza sługi Bożey ieszcze żyiącey, y wnetże z wielką łatwością wydała z siebie sztukami niemowlę nieżywe, zgniłe y smrodliwe, zostaiąc sama doskonale zdrową, y wyznaiąc przed wszystkiemi, iż ten cud niekomu innemu powinien się był przypisać; tyko zasługom sługi Bożey, iako w Processach przyznaią Niewiasty y inne osoby tam przytomne.

14. Nie tylko choroby ustępowały przez modlitwy y zasługi naszey Wielebney sługi Bożey, ale nawet stworzenia nie maiące zmysłow, y same nawet żywioły posłuszne były iey rozkazom. Widźiana była wiele razy podczas grzmotow, y nawalnic, że wychodźiła na dźiedźiniec, á obrociwszy się na te stronę z ktorey powietrze groźiło ruiną, przeżegnawszy tylko Krzyżem Swiętym, obracała obłoki na stronę, a przywracała pogodę. Gdy podczas gorącego lata od suchości omdlewały pola, y bydło w niebespieczeństwie było utraty, ludźie tamteysi po wsiach mieszkaiący, inszego niewynaydowali sposobu, tylko prosić o modlitwy Wielebney Matki, ktorych ona wzruszona prozbą co tylko zaczynała modlitwy swoie posyłać ku Niebu, natychmiast obfity spadał deszcz na pociechę

ciechę onych ludźi, czyniąc w sercach ich nadźieię dobrego żniwa. Roku 1709 gdy wielkie panowały posuchy, zboża ktore były posiane iuż były prawie wyschły od gorąca, z ktorey przyczyny W. Kapituła naznaczyła Processyą publiczną, w ktorey od Kościoła Farnego, aż do Kościoła Klasztoru Swiętego Jozefa, miał się był nieść Krucyfix cudowny, y tam miał bydź wystawiony dla publicznego Nabożeństwa ludu, maiąc stateczną nadźieię, iż BOG miłosierny, za modlitwami onych dobrych Zakonnic, y ich Wielebney Matki starszey, zmiłowałby się nad niemi. Na początku tedy Miesiąca Kwietnia w publiczney Processyi niesiono ow Krucyfix, ktoren iak tylko sługa Boża obaczyła wprowadzony do Kościoła, poczeła z wzdychaniem, y łzami, prosić Boskiey dobroci, o pożądany deszcz. Następuiącą noc wszystkę strawiła w chorze na modlitwie y pokutach, ponieważ zrana obaczyli posadzkę krwią zbroczoną y łzami zlaną. Jak się BOGU podobały modlitwy swoiey sługi, pokazał to pożądanym skutkiem, albowiem następuiącego dnia po przeniesieniu Krucyfixa, tak spadł obfity deszcz. iż pola wszytkie odmieniły się, za zieleniały zboża, y następuiące żniwo dobre się zawiązało. Nieprzestała iednak sługa Boża swoiemi modlitwami, pokutą, y postem prosić BOGA o dalszą łaskę, trwaiąc w tych Swiętych cwiczeniach, przez wszystkie one ośm dni, przez ktore był Krucyfix wystawiony w tamtym Kościele; wszyscy tedy słusznie przypisali ludźie iey skutecznym modlitwom y zasługom otrzymanie oney potrzebney ochłody oschłym polom. Przez te, y tym podobne cuda, uczynione od sługi Bożey, y ktore teraz dla krotkości się opuszczaią, było tam głośne iey

Imię

Imię, y tak się rozeszła sława iey świątobliwości w tamtych Prowincyach, iż wszyscy wraz Panowie, y Pospolstwo uciekali się do niey, chcąc bydź ratowani iey skutecznemi modlitwami, tak w swoich Duchownych, iak y doczesnych potrzebach. Tak uczynili Xiążę y Xiężna Di Martina. Xiężna Di Trigiano (ktora na znak wdźięczności darowała do Kościoła onego Klasztoru bogaty kielich) y inni Kapłani, Proboszczowie, Archiprezbyterowie, y Swietcy ludźie, rożnego stanu, iako można to poznać z Processu.

ROZDZIAŁ XLVI.

O swoiey ostatniey chorobie, y o tym co się podczas tey choroby przytrafiło.

I. Lubo nasza Wielebna Roza Marya sposobiła się przez cały czas życia swoiego cwiczeniem w wielu heroicznych cnotach, y w ustawiczney ostrey pokucie, do otrzymania dobrey y Swiętey śmierci, z tym wszystkim iey Oblubieniec, dla przymnożenia iey większey korony, y żeby ią tym bardźiey sobie podobną uczynił, chciał onę przysposobić na końcu życia, długą y ciężką chorobą. Dnia tedy trzeciego Grudnia, Roku 1723. w dźień Swiętego Francìszka Xawerego, iey wielkiego Patrona, wielki ią napadł kaszel, ktoren we dnie nie dał iey pokoiu, á w nocy odpoczynku: kaszel ten y duszność pochodźiła z wnętrznego gorąca, ktore się w iey piersiach zdało, niby ustawicznym goreiącym płomieniem, á tylko coś trochy miewała folgi, gdy się zakrapiała zimną wodą; lecz po krotkim czasie, znowu się powracał kaszel ze zwyczayną dusznością. Doktorowie dla przy-

wrocenia iey snu, często gęsto dawali iey zażywać *Oppium*, lecz tym drażniąc chorobę, żadney iey nieczynili fol gi. Ubolewały wielce nad nią Zakonnice, widząc ią wielkimi otoczoną boleściami, lecz ona umyslem zwycię-żaiącym wszystkie bole odpowiedała, iż to iest mało ie szczee za iey grzechy, á sercem stacecznym ofiarowała swo ie bole zbolałemu JEZUSOWI, y dla ratunku dusz w Czyscu będących.

2. W tych ostrych boleściach przetrwała Rok cały, to iest: od dnia 3 Grudnia, Roku 1723 aż do dnia tegoż Swiętego Franciszka Xawerego, Roku 1724. w ktoren dźień niespodźiewanie ustał w niey kaszel, y odstąpiła wszelka słabość; tak dalece: że słysząc się bydź mocną y czerstwą, zebrała Zakonnice, y uczyniła, do nich przemowę o cnotach tego chwalebnegc Apostoła mowiąc z tak wielką gorącością, y zapałeniem ducha, iż niemogąc utrzymać w sobie impetu tey gorącości omdlała, á serce w niey tak gwałtownie skakało; iż się zdało wychodźić z piersi; przeto tak omdlała y drząca iak była, zaprowadzona iest na rękach Siostr do swoiey Celi. To drzenie serca, lubo nie z tak wielkim impetem, trwało w niey aż do drugiego dnia Lutego, Roku 1725. to iest: do Swięta Oczyszczenia Matki Boskiey; tak zaś wielce była osłabła, y na siłach opadła od tey nowey choroby, iż ledwie co tylko bardzo zwolna mogła stąpić krokiem, aż potrzeba było dwom Zakonnicom wspierać ią, w ten czas gdy miała iść po Klasztorze, po schodach, albo zstępować do Kommunii. Następuiącey zaś nocy potym Swięcie, choroba odmieniła się, przyczyniaiąc do palpitacyi serca, wielkie womity krwie; tak iż Zakonnice ktore ią pilnowały, mniema-

ły że się znowu otworzyła wewnętrzna rana serca. Spytana od Doktorow iakby się miała, odpowiedziała iż się słyszała bydź bardzo ranioną w piersiach, y tak wielką boleść mieć w sobie, iż się iey zdało, iakby wszystkie w sobie miała połamane kości; á że nieprzestawało ono płynienie krwie, uradźili Doktorowie dla utamowania krwie, albo też w inszą stronę odwrocenia, krew puścić. Ta porada żadney iey folgi niesprawiła; y owszem wieczor pokazała się puchlina na nogach, ktorą ona postrzegłszy, rzekła do przytomnych Zakonnic. *Ta iest ostatnia moia choroba*, iakoż tak było, albowiem szerząc się puchlina, tak się bardzo wzmocniła, iż obydwie nogi iak naytwardszy kamień stanely, ordynowali Doktorowie dla zmiękczenia oney twardości, y sprowadzenia nabrzmiałości, aby była zaprowadzona do łazni, y tam żeby dwie Zakonnice mocne, mocno ściskali owę puchlinę na nogach, przez co mogłby się odwrocić humor tam spędzony, znosiła niezwyciężoną cierpliwością te katownie, lecz zamiast folgi; bardźiey rozdrazniony bol wzniecał w sercu palpitacyą, na ciele puchlinę, a w piersiach bardzo boleśną duszność, od ktorey zdało się, że miała była co moment skonać: od ktorego czasu iuż nie mogła więcey ani się ruszyć, ani leżeć, ale tylko musiała z niewymowną swoią boleścią we dnie y w nocy siedźieć na krzesle.

3. Cierpiała wszystkie te boleści pod czas wielkiego postu, łącząc one z temi, ktore cierpiał iey ukochany Oblubieniec na krzyżu. Chciała iednak potym w wielki Czwartek tak iak była słaba, umywać nogi *Zakonnicom*, y mieć do nich zwyczayną przemowę, ktorą

dla

dla słabości nie mogła mieć długo, á iakoby w niey śmierć swoię przepowiedźiała: na końcu te wyrzekła słowa: *Corki naymilſze ta iuż oſtatnia ieſt funkcya umywania nog ktora odprawuię; ia mam nadźieię w waſzych modlitwach, iż będźie przed Panem obmyta Duſza moia ze wſzelkiey zmazy grzechowey żeby ſię mogła złaczyć z naſzym Oblubieńcem.* Co tylko ſkończyła mowę, wſzyſtko Zgromadzenie iedno ſtaynemi głoſy ieło płakać uważaiąc, iż wkrotkim czaſie mieli poſtradać ſwoię kochaną Matkę y niezawiedli ſię na tym, albowiem wnocy oſmego dnia Kwietnia takbardzo ſię wzmogła w niey ſłabość y palpitacya ſerca, iż iey zamkneła była mowę. Przywołano wnetże Doktorow aby iakimkolwiek ſpoſobem mogli ią byli ratować, lecz widząc ią Doktorowie iuż bliſko kreſu życia, ordynowali za receptę Swięte Sakramenta. Przybył dowiedźiawſzy ſię o tym co prędzey Spowiednik do Klaſztoru, á wyſpowiadawſzy ią przynioſł w środ płaczących Zakonnic Nayświętſzy Wiatyk. Lecz gdy trzymał poświęconą Hoſtyą w ręku, przed Kommunią użaliwſzy ſię nad Zakonnicami opłakuiącemi śmierć y ſtratę Jch kochaney Matki, wzbudzony wewnetrznym inſtynktem, przykazał iey w mocy Swiętego poſłuſzeńſtwa, aby po przyięciu Swiętego Wiatyku, uproſiła u ſwego Oblubieńca, przedłużenie ieſzcze trochę życia. Na te ſłowa uczyniła znak poſłuſzeńſtwa y wnetże iey dał Kommunią Kapłan, a zoſtawiwſzy ią uſpokoioną, aby zażywała ſłodkich delicyi, ktorych iey Bog użyczał zawſze po Swiętey Kommunii, odſzedł z Zakonnicami do inney Celi. Trzy godźiny całe w wielkim uſpokoieniu trwała wſzyſtka zanurzona w BOGU; powrociwſzy ſię zaś do zmyſłow; głośno proſiła do ſiebie Oyca Spowiednika

dnika przy wszystkich mowiąc: *Dźiękuię ci Oycze iż mi daiesz sposob dłużey cierpienia, y czas do większey pokuty.*

4. Ustał na ten czas ow śmiertelny paroxyzm, lecz nieustały przeszłe choroby to iest: puchlina y mdłość. Doktorowie nie wiedząc iakiegoby lekarstwa na to zażyli widząc że przeszłe nic niepomagały, mowili Zakonnicom, aby przywołali innych ieszcze Doktorow dla porady, iakimby sposobem mogli ią ieszcze ratować. Chętnie zezwoliły na to Zokonnice, pragnąc usilnie zdrowia swoiey Przełożoney, przeto z pobliższego Miasta czterech przednieyszych oney Prowincyi sprowadźili Doktorw, ktorzy wypytawszy się doskonale o chorobie, y usłyszawszy ieszcze od tych, ktorzy do tego czasu ią leczyli zupełną relacyą; zaczeli Doktorską radę. Przez trzy godźiny zupełne w oczach iey dyszkurowali, á na koniec po wielu reflexyach wszyscy się zgodźili, iż iey choroba była długa y śmiertelna, á zdrowie pod wątpieniem. Słuchała Wielebna Matka tę przykrą sentencyą wesołą twarzą y przyięła ią zupełnie oddaiąc się na wolą Boską tymi słowy: *Ieżeli tak chce czynić ze mną BOG, mało to iest za moie wielkie grzechy, niech się dźieie zawsze iego Swięta wola.* Spytali się iey, ieżeliby nie miała appetytu do iakiey potrawy osobliwey (ktora innych nie zażywała potraw tylko same iarzyny) albo też ieżeliby niepragneła iakiey rzeczy, na co im tak odpowiedźiała: *Moy pokarm nie iest inny, y moie ukontentowanie, tylko pragnienie widźieć mego Oblubienca twarz w twarz, a boiaźń nie inna, tylko żebym go niestraciła.* Opisali iey Regulę życia wielce przykrą;

powinna była codźień rano brać lekarſtwo gorzkie y obrzydliwe á co ośm dni purgans, á ona nieuważaiąc na ſwoie nieukontentowanie punktualnie ie brała, poſilaiąc ſię gorzką żolcią ſwego Pana, y mowiąc przy zażywaniu nieprzyiemnych likworow z bardzo częſtym powtarzaniem ten ſtrzeliſty akt: *Zołci gorzka Iezuſa moiego doday mi ſiły.* Przytym nakazali, aby do tego krześła na ktorym ſiedziała uſtawicznie, przyprawiono kołka a iedna z Zakonnic dwarazy na dzien żeby ią po Kurytarzu woziła, dla poruſzenia przezto w niey humorow. To remedium było dla niey naygorſze; albowiem oprocz grzmotu koł, ktoren wielce Jey głowę trapił, za każdym krokiem zdało ſię Jey, że gwałtem wnętrzności z niey wydźierano, Ztym wſzyſtkim, żeby nieprzeſtąpiła tych boleſnych ordynacyi Doktorow, rano y wieczor punktualnie pełniła ich rozkaz z chęcią, wyglądaiąc śmierci w tym cwiczeniu boleſnego poſłuſzeńſtwa,

5. Widząc Doktor Serio iż ta iego nayukochańſza Corka potych lekarſtwach nieprzychodźiła do zdrowia, ſam lubo podeſzły w leciech przybył dla iey odwiedzenia, żeby był ſprobował nauką ſwoią doſkonałą przez długie doſwiadczenie, ieżliby też niemogł ſkutecznym lekarſtwem zwyciężyć choroby. Co tylko Ją obaczył dobry ſtaruſzek, wſzyſtek ſię wełzy rozpłynoł miarkuiąc z tego oſtatniego iey widżenia, oney zdeſperowane zdrowie. Nie zmieſzała ſię iednak wſpaniała Corka, widząc łzy ſtrapionego Rodźica, y owſzem poczeła go cieſzyć mowiąc: ażeby ſię zgadzał z wolą Boſką, y odnowił tę ofiarę ktorą z niey uczynił, gdy ią przyprowadźił do Klaſztoru, od-

daiąc ią na doskonałe całopalenie Oblubieńcowi Niebieskiemu, y że ona będąc pierwsza z między Corek iego żyiących, powinna była pierwey, niż inne z tego świata schodźić. Te słowa powiedźiane od sługi Bożey z twarzą wesołą, y z zupełnym oddaleniem od chęci długiego życia, były nie iakim posiłkiem strapionemu Rodźicowi; nie mogąc iednak dać odporu dłużey wewnętrznemu żalowi, pochodzącemu z miłości Oycowskiey, odszedł. Dnia następuiącego przyszedł znowu, żeby się był z nią pożegnał, widząc iż nie mogł nic wskorac, dla Jey poratowania. Lecz te przykre rozłączenie wyciśnęło łzy z oczu wszystkich przytomnych, albowiem dobra Corka, lubo wszystka przez puchlinę, y ustawiczną słabość, była w nieszczęśliwym położona terminie, z tym wszystkim iednak z niewymowną swoią boleścią, poklęknęła przy nogach Rodźicielskich, y prosiła od niego ostatniego Oycowskiego błogosławieństwa. Dobry staruszek, wszystek we łzy rozpłyniony pobłogosławił ią. Lecz poklęknąwszy potym także y on, prosił, aby był błogosławiony od swoiey kochaney Corki, ktora żeby go była ukontentowawała, podniozszy oczy y ręce w Niebo, na podźiękowanie za dobrą edukacyą sobie daną, za fatygi dla siebie podięte, za cierpliwość w pokrywaniu iey ułomności, za łzy wylane nad nią, uprosiła mu u Oyca miłosierdźia pełność iego błogosławieństwa, kończąc modlitwę temi słowy: *Bądź wesoł moy Oycze, do obaczenia się w Niebie.* Tak wielki był żal, ktoren wznieciły w sercu owego dobrego Staruszka te ostatnie słowa y boleść, że iuż więcey niemiał widźieć na tym świecie swoiey miley Roży Maryi,

iż śię bali wſzyſcy, áby ią był niepoprzedźił śmiercią przy ieyże obecności; przeto inni Doktorowie podniozſzy go z ziemi, á pośiliwſzy go zgadzaniem śię z wolą Boſką, od prowadźili go do poiazdu, w środ łez całego ubolewaiącego Zgromadzenia.

6. Dnia 14. Września, w dźień Swięta Podwyżſzenia Swiętego Krzyża, prośiła aby ią zanieśli do Choru, dla uczynienia renowacyi *wotow* Zakonnych razem z z innemi Siostrami. Tam przynieśiona, miała na ſwoim miey ſcu krotką ale bardzo ſkuteczną mowę, o odnowieniu Du cha; potym według ſwego zwyczaynego nabożeństwa, mo wiła Formę Profeſſyi, á potym wziąwſzy w ręce Krucyfix, przed ktorym Profeſki powinny były odnawiać wota, á utopiwſzy oczy w ranę Swiętego boku, tak stała nieporuſzona przez wſzystek czas funkcyi, y słyſzały Zakonnice, że cichym głoſem maiąc twarz weſołą powtarza ła te słowa: *Lætata ſum in his quæ dicta ſunt mihi, in Domum Domini ibimus.* Domyślały śię przytomne Zakonnice, że w ten czas Niebieſki Oblubieniec upewniał ią o chwale ktorą dla niey zgotował w Niebie. Po ſkończoney funkcyi przeſpiewawſzy *Te DEUM Laudamus* obłapiała wſzystkie ſwoie Zakonnice polecaiąc śię ich modlitwom y poprzyśięgaiąc one, aby iey darowali występki popełnione, podczas ſwego urzędu, napełniła żałością ſerca wſzystkich ta Ceremonia, po ktorey z płaczem odnieśli ią do ſwoiey Celi.

7. Trwała tak nabrzmiała y słaba aż do pierwſzego dnia Lutego. Roku 1726. ktorego czaſu nastąpił wielki ſen, o ktorym rozumieli Doktorowie, iż był letarg śmier

terlny

telny, poniewaz żadnego znaku życia niepokazywała, tyl ko bardzo ſłaby oddech, tak dalece, iż gdy ią było trzeba trochy poſilić, muſiano ią trącać y głośno wiele razy wołać a wziąwſzy trochę poſiłku znowu wracała ſię do ſnu ſpartą głowę trzymaiąc na ſtołku maleńkim, ktoren miała przed ſobą, żeby była nieupadła; z podziwieniem iednak wſzyſtkich w ten czas ſię tylko budziła, gdy miała przyimować Swięte Sakramenta, Spowiedź y Kommunią. Była przez ten wſzyſtek czas weſołą, y twarz maiąca iaſną, lecz iak przeſzła godzina tych Swiętych taiemnic, powoli powracała ſię do pierwſzego ſpania. Spytana od Spowiednika czymby zabawiała ſwoie siły wewnętrzne wtenczas, gdy trwała u ſpiona, odpowiedziała: *Stoię przed Obecnością mego Oblubieńca, y ziednoczona z moim Panem*, A drugi raz ſpytana o czymby myſlała, odpowiedziała: *Myślę o mękach mego ukochanego Oblubieńca, ktore dla mnie poniosł na drzewie krzyżowym.*

8. W tym śnie, albo raczey uſpokoieniu wewnętrzych ſił, trwała ſługa Boża od pierwſzego dnia Lutego, aż do trzeciego Piątku Marcowego, ktorego BOG chciał, aby ieſzcze była ſkoſztowała gorzkiego kielicha, iego boleſney męki; w ktorey rozpamiętywaniu na ten czas była; przeto zawoławſzy iednę Zakonnicę ktora iey uſługiwała, rzekła do niey: *Corko ratuy mnie, albowiem coś mi ciągnie ſzyię.* Co wyrzekłſzy ſpadła iey głowa, głęboko bardzo nachylona aż na pierſi; á ona powtarzała na bożnym głoſem ſłowa konaiącego ſwego na krzyżu Oblubieńca: *Conſummatum eſt.* Skończyło ſię: niemogła iuż więcey na potym od tego czaſu podnieść głowy do gory, ktorą gdy opatrywali Doktorowie y Cerulicy,

zgodźili śię na to, iż była wypadła z swoich stawow, zaczym z niewymowną swoią boleścią tak muśiała bydź, aż do samey śmierci. Jak zaś wielka była ta męka, ktorą na ten czas ponośiła, wyraziła tymi słowy przed Doktorami iż śię iey zdało iakby trzymała na głowie machinę ognistą, á na szyi bardzo ciężki łańcuch, ktoren swoim ciężarem nakłaniał ią, y że gdy chciała podnośić głowę słyszała, iż ten ciężar, wszystkie w niey wyciągał wnętrzności. Niewiedźiały strapione Zakonnice iakby ią karmić, obawiaiąc śię aby śię nieuduśiła przez podanie do ust iakiego pokarmu; lecz miłość wynalazła im sposob; to iest że przez cywkę delikatną podawali iey trochę rosołu, albo innego iakiego likworu, ktorymby mogła życie swoie konserwować.

9. Nie tu koniec boleści. Jey Oblubieniec ktoren ią chciał mieć podobną sobie w kosztowaniu boleści swoiey okrutney męki, sporządźił to, iż oprocz tych mąk ktore poniosła pod czas swego życia, ieszcze skosztowała iedney, lecz cięższey daleko dla niey od tych, ktore iuż cierpiała. Jako śię wyżey powiedźiało, była iuż na wzor swego zbolałego Pana ubiczowana od piekielnych katow, odebrała rzeczywiście koronę cierniową, wypiętnowane miała na rękach y na nogach rany y przekłute ostrą włocznią serce, niedostawało tylko dla zupełności wszystkiey męki ieszcze cierpieć wstydliwey męki nagośći y obnażenia, ktorą chciał Oblubieniec aby ponośiła. Że więcey iak przez Rok cały ustawicznie śiedźiała na twardym krześle, z tey przyczyny bardzo bolesna y wstydliwa rzuciła śię Gangrena, przeto trzeba było aby ią

Do-

Doktorowie y Cerulicy opatrywali, y goili należącemi sposoby. Jey wstyd Panieński zabraniał zezwolić na tę kuratelę: á przeto bardźiey wolała tysiąc razy umrzeć z boleści, niżeli pozwolić na to leczenie. Zakonnice które wielce się starały o zdrowie swoiey Przełożoney prosiły Spowiednika, aby ią swoim rozkazem przywiodł do kuracyi, wiedząc dobrze, że na same tylko Imię posłuszeństwa wszystkieby trudności zwyciężyła. Spowiednik chciwy także razem z Zakonnicami iey zbawienia, nieomieszkał oney przykrego uczynić przykazania, na co Wielebna Matka bez żadney wymowki, maiąc przed oczymi nagość Krucyfixa, á zwyciężaiąc wszystkie swoie przeciwności, wnetże odpowiedźiała: *Także y moy Pan od wszystkiego ludu widźiany był nagi za moie grzechy.* Wiele razy potym ponosiła tę mękę; tyle razy niezwyciężonym umysłem czyniła coraz nową ofiarę swemu BOGU. Ale że Gangrena coraz to bardźiey się szerzeła, dla uśmierzenia iey trzeba było ponosić y ogień, y żelazo. W wielki Wtorek tedy wykonało się to bolesne leczenie; Cerulik rznął iey Ciało razy kilka, á ona z niewymownym statkiem bynaymniey się niewzruszyła, áni naymnieyszy dała znak niecierpliwości y bolu, ale tylko kiedyś nie kiedyś, powtarzała te słowa: *Mało to ieszcze za moie grzechy.* Po skończonym rznięciu ciała przyszło do ognia; gdźie ona nic innego Cerulikowi niepowiedźiała, tylko te właśnie słowa: *Ile mak cierpiał moy Oblubieniec Niebieski na drzewie krzyżowym,* A potym sercem pełnym wspaniałości, wytrzymała siedm blach żelaza rozpalonego, bez naymnieyszego ruszenia się y ięczenia y

nawet

nawet bez westchnienia, ale w ten ſam czas tylko odprawiała ze Spowiednikiem niektore nabożeństwa. Gdy zaś oſtatni raz Cerulik rozpaloną przyłożył blachę, ktora głębiey w ranę weſzła, wzruſzyła ſię wſzyſtka drżąc, y wielkim głoſem zawołała: *Miſericordias Domini in æternum cantabo.* Skończywſzy boleſne opatrzenie Cerulik, y zagoiwſzy ranę, uważył że w ten czas miała zmyſły uſpokoione, y iakby wſzyſtka zanurzona była w głębokiey kontemplacyi. Zakonnice przytomne tey boleſney katowni gorzko płakały, ktore ona ſłodkiemi ſłowy cieſzyła. Spytana od nich ieżeli też wielki bol cierpiała, odpowiedziała iż za każdym rznięciem zdało ſię iey, iakby targane w niey były wnętrznoſci, na co Zakonnice odpowiedziały: *A za coż tedy Wielebność Waſza niedała iakiego znaku tey boleści przez ięczenie, albo weſtchnienie?* Na te ſłowa Wielebna Matka rzekła: *Corki czytaycie y patrzcie w męce naſzego Oblubieńca: on wſzyſtko ponoſił dla miłości, a ta w nim zwyciężała tyle, y tak wielkie boleści.* Odnawiały ſię codzień przy opatrywaniu te okrutne boleści, albowiem nie mogąc przez boleść y nabrzmienie leżeć na łożku, muſiała koniecznie ſiedzieć natychże ſamych ranach; tak dalece, iż ſię ſami dziwili Doktorowie, twierdząc: to za cud, że ciało tak wycieńczałe długą chorobą, uſtawicznym głodem, tyle boleſnemi kuracyami, y codziennemi boleściami mogło ieſzcze bydz żywe. Zakonnice ktore ią bardzo częſto odwiedzały, widząc ią tak zbolałą wielce nad nią ubolewały, łącząc łzy z mową, lecz ona zwyciężaiąc wſzyſtkie boleści, maiąc na wzor ſwego zbolałego Oblubieńca,

ca, zawſze przed oczyma Niebo, cieſzyła ie mowiąc: *Corki za co płaczecie niechay będźie katowane to ciało, ażeby zadoſyć uczyniło za popełnione grzechy, dla odebrania potym zapłaty w Niebie.*

10. Po dwoch dniach przyſzli Doktorowie dla widźenia Wielebney Mátki; á obaczywſzy rany, y niepoſtrzegłſzy w nich nic złego, y owſzem znayduiąc ią bez febry, poczęli mieć nadźieię o iey zdrowiu. Ona iednák zawſze ſtateczna była w tym mniemaniu; iż w krotce miała kończyć ten mizerny żywot, á przenieść ſię na zażywanie wiecznego ſpokoiu; co tylko odeſzli Doktorowie, rzekła do przytomnych: *Ci uważaią moie pulſa, ale ia nieznacznie y powoli uſtanę.* Przy tey okazyi ieden z Doktorow widząc ią, iż nie mogła podnieść głowy dla widzenia kogo przy ſobie, wielce ubolewał nad nią z tey przyczyny, iż ta ſłabość odbierała nawet od niey pociechę tę, ktorąby miała z widzenia nawiedzaiących ſiebie; na co z wielką pokorą (poczytaiąc to za pokutę dla grzechow ſwoich; iż nie mogła widźieć nie tylko odwiedzaiących ſiebie, ale nawet podnieść oczu dla widzenia Nieba,) odpowiedźiała: *Non ſum digna videre altitudinem Cæli præ multitudine iniquitatis meæ.* Nie ieſtem godna widźieć wyſokości Nieba, dla wielkości nieprawości moiey. Z czego on wielce zbudowany, miarkował, zawſze co raz to więkſzą świątobliwość ſługi Bożey, iż nigdy nie traciła okazyi ćwiczenia ſię w Swiętych cnotach, y przymnażać owego wielkiego kapitału zaſług, ktoremi ſobie zawſze robiła na niezwiędłą koronę chwały.

11. Naſtąpił na oſtatek dźień Wielkopiątkowy, kto-

ktorego dnia niemogąc bydź zanieſioną do Choru dla oddania pokłonu drzewu Krzyża Swiętego (według zwyczaiu dnia tego) zadoſyć uczyniła ſwemu nabożeńſtwu, rozkazawſzy krzyż przynieść do Celi, przyciſkaiąc go do pierſi, kiedy dla nieſpoſobności y bolow (ktore ponoſiła) nie mogła uklęknąć dla uſzanowania. Wyrazić niemożna nabożeńſtwa y łez, z ktoremi obłapiała ow Swięty znak naſzego zbawienia; affektow, ktoremi wyrażała miłość ſwoię ku niemu, y ſłodkiego całowania, ktore czyniła na tym drzewie, na ktorym wiſiał Zbawiciel świata: á że nieoddalała od ſiebie owego krzyża, Zakonnice obawiaiąc ſię, aby nie umarła w tych aktach od gwałtowney miłości, rozkazały iey przeſtać tego, y wnetże oddała krzyż w ręce Sioſtry, przykazuiąc aby go przez całe ſwoie życie do ſiebie przyciſkała, ponieważ nie maſz drogi beſpiecznieyſzey dla doyścia do wieczney ſzczęſliwości, nad ten krzyż.

ROZDZIAŁ XLVII.

O Iey drogiey śmierci; o iey pogrzebie, y o niektorych cudach przed pogrzebem.

I. GDy ſię zbliżała śmierć ſługi Bożey, czwartego dnia przed ſkonaniem, to ieſt w dźień piąty Maia, kazała zgromadźić wſzyſtkie Zakonnice, do ktorych krotką, ale ſkuteczną miała mowę, chcąc im zoſtawić iakoby Teſtamentem oſtatnie Macierzyńſkie na pomnienia; zalecała im tedy nayſamprzod zachowanie Boſkiego prawa, y przykazania Swiętego Kościoła, potym zupełne pilnowanie Reguły y Konſtytucyi Zakonnych, z cwiczeniem ſię w cnotach Swiętych; potym zaś zalecała

im pokoy, y iedność między sobą, z tą wzaiemną miłością, ktorą się kochały aż do tego dnia; zalecała na ostatek rychłe y ślepe posłuszeństwo, na wszystkie rozkazy tak Przełożonych postronnych, iako też y domowych. Po skończoney mowie kazała sobie iedney Zakonnicy pod nieść głowę, żeby była ostatni raz obaczyła swoie miłe Corki, á widząc ie wszystkie płaczące, na wzor swego cierpiącego Pana, ktoremu ona starała się bydź podobną w swym ostatnim terminie życia, rzekła do nich: *Filiæ Ierusalem nolite flere super me, sed super Vos & super Filias vestras.* *Co ki nie płaczcie nademną, ale nad wami, y nad waszemi Corkami, iako mowił nasz ukochany Oblubieniec do Niewiast Miasta Ierozolimskiego, to iest nad wami, ieżeli nie będziecie Zakonnicami doskonałemi, y nad waszemi Corkami, ktore będą drugie Zakonnice wstępuiace potym do tego Klasztoru, a ieżeli nieznaydą was doskonałemi, będą Zakonnice Imieniem a nie rzeczą, a tak potym poydzie na zgubę Ieruzalem, to iest nasz Zakon; przeto starayciè się zachować między sobą Swięty pokoy y iedność, kochaycie między sobą Swiętą miłość, bądźcie posłusznemi wszystkim, a tak będzie z wami Pan.* Wyrzekłszy te słowa, skłoniła głowę na piersi; y dała znak strapionym Zakonnicom, aby odeszły, sama się zostawszy dla polecenia Nayświętszey Matce Boskiey, y dobremu Pasterzowi Jezusowi tę swoię maleńką trzodę, ktorą przez tyle lat pilnowała, á iuż czas nadchodził porzucić ią.

2. W ten dźień y następuiący, nic innego w Klasztorze niesłychać było, tylko płacz pospolicie wszystkich oczekiwaiących co moment śmierci Wielebney Matki.

Usta-

Ustała była na ten czas wszelka boiaźń rano siodmego dnia Maia, to iest w Wigilią chwalebnego Archanioła Swiętego Michała, albowiem gdy przyszli Doktorowie, dla widzenia rany, y sprobowawszy pulsow, znalezli ią znacznie lepiey się maiącą, z czego wielką nadźieię powzięli przyszłego zdrowia. Ona iednak wiedząc, iż się zbliżała iey śmierć, nie uważała mowy Doktorow; y owszem Spowiednikowi cieszącemu się z tego (ktoren dnia następuiącego, miał był naznaczyć Zakonnicom Swiętą Kommunią, do Swiętego Michała Archanioła na dziękczynienie, iż słabość od niey zaczynała się oddalać, á na otrzymanie doskonałego w przyszły czas zdrowia, przydaiąc ieszcze y to, iż nazaiutrz po Swiętym Michale miałby spiewać Mszą BOGU, na podźiękowanie za otrzymaną łaskę iey zdrowia,) odpowiedźiała: *Będą spiewały, ale za duszę moię, aby BOG raczył bydź przy mnie w tym ostatnim terminie życia mego, abym przyszła do zaczętey podrozy końca, ktorą iuż powoli zaczełam.* Toż samo mowiła do przytomnych Zakonnic, ktore do niey mowiły o tey Mszy, iakoż tak się stało: albowiem nierychło przyszedłszy Cerulik dla opatrzenia, znalazł ranę zapługawioną, Gangrenę rozszerzoną, á ciało ociężałe, y iuż prawie bez sił. Po odeyściu Cerulika wszedł Spowiednik, przed ktorym się spowiadała, á po odeściu Spowiednika, zabawiła się na słodkich rozmowach z swoim Oblubieńcem, á kazawszy przywołać potym trzy Zakonnice, ktore iey do pomocy były naznaczone, rzekła do nich: *Iutro podźiękuiecie Cerulikowi odemnie za iego usługę, ktorą mi czynił a ia nie zapomnę o nim.* Okolo 24. godźiny przywołała Sio-

Siostry y pytała się iey, gdźieby się znaydował Ociec Spowiednik, á usłyszawszy że się znaydował w bliskiey Celi, rzekła: *Mowcież tedy mu że iuż czas, aby mi dał Swięty Wiatyk.* Przeto o drugiey godźinie w noc, zassysten cyą kilku tylko Zakonnic, żeby nie było wielkiego zgiełku y zamieszania w Klasztorze przyniesiony iest do niey Swięty Wiatyk, ktory ona przyięła że znakami bardzo wielkiego nabożeństwa, y z niewypowiedźianą radością swego serca, ponieważ z wesołości iey twarzy y z słodkich łez z iey oczu płynących, oczywiście poznać było iey wewnętrzne ducha delicye. Po przyiętey Kommunii skłoniła głowę na onym maleńkiem stoliku, ktory stał przed iey krzesełkiem, á przyciskaiąc do piersi krucyfix, z wielkim uspokoieniem trwała na gorącym dźiękczynieniu aż do szostey godźiny w noc; po skończonym dźiękczynieniu, znowu dała znać Spowiednikowi, aby iey dał ostatnie pomazanie, ktore przyieła nie z mnieyszym nabożeństwem od tego, z iakim przyimowała Swięty Wiatyk, powtarzaiąc wyraźnym głosem za każdą modlitwą *Amen.* Po skończonych Swiętych Ceremoniach, á przyłożywszy znowu do piersi Krucyfix, złożywszy ręce na krzyż powtore znowu wsparta na stołku, z twarzą wesołą tak siedząc, przetrwała całe dni dwa, to iest: z wieczora od Wtorku siodmego dnia Maia, aż do 23. godźiny Czwartku, dźiewiątego dnia tegoż Miesiąca w nieprzerwanym spokoiu.

3. Swiadczy w Processach Spowiednik, iż będąc przy niey tego czasu, często co raz przypominał iey iaką modlitewkę strzelistą, albo uczynienie iakiego aktu

wewnętrznego, y ſłyſzał iż głoſem ſłabym y prawie obumarłym powtarzała zanim co iey namieniał; ſłyſzał przytym iż często bardzo cichym głoſem powtarzała zwykłe te ſwoie ſłowa: *Sanctus*, *Sanctus*, *Sanctus*, á wiele razy pytana czymby ſię zabawiała pod czas tego głębokiego ſpokoiu, odpowiadała zawſze: *Myślę o moim Panu.* Trwała w tym uſpokoieniu nieprzerwanym tak na myſli, iako y na ciele, aż do godźiny dwudźieſtey, ktorego czaſu nadſzedł Officyał, aby też y on był obecnym y przytomnym podczas oſtatniego zgonu ſługi Boſkiey, á ona iakby oczekiwaiąc oſtatniego błogoſławieńſtwa od ſwego Przełożonego, powtarzaiąc zwykłe ſłowa, *Sanctus*, *Sanctus*, *Sanctus*, bez żadnego poruſzenia, ani odmiany na twarzy, bez boiaźni śmierci, w środ modlitew ſwoich dobrych Corek, ſpokoynie ſkonała, dźiewiątego dnia Maia Roku 1726. maiąc życia ſwego lat 52. Zakonu 36. Gdy ſkończył Spowiednik zwyczayne modlitwy, wzieli tam będące Zakonnice to błogoſławione Ciało y tak iak było ubrane położyły ie na materacu. Twarz ktora przed tym była blada y wyſchła przez długą y ciężką chorobę, w iednym momencie pokazała ſię piękna y pełna, tak iakby iakiey Panny młodego wieku, ciało miętkie, y wolne członki. Jak wyſzli z Klaſztoru Officyał y Spowiednik, dorozumiały ſię Zakonnice inne, iż iuż była umarła Jch miła Matka, przeto tumultem wſzyſtkie pobiegły do iey Celi, á widząc ią leżącą, poczęły rzewliwie płakać, żałuiąc ſtraty tey, ktora była ſtrażniczką ich duſz, poſiłkiem ich ſerc, y pomocą we wſzyſtkich onych potrzebach. Matka Sioſtra Marya Benedykta, Sioſtrá

zmar-

zmarłey Wielebney Matki, żeby miała czas do ubrania ciała, á przytym żeby dała Zakonnicom cokolwiek czaſu do utamowania wewnętrznego ich żalu, wyſłała ie wſzyſtkie do Choru, áby tam poſzły do nog Statuy Matki Boſkiey, proſząc aby ona miáła o nich ſtaranie na mieyſcu ich zmarłey Matki. Uſłuchały wnetże, y wylały wiele łez przed ową Swiętą Statuą, tak zaś głośne były ich płacze y ięczenia, iż ſłyſzane były y po bliſkich nawet ulicach. Tym czaſem dźieśięc dawnieyſzych Zakonnic zoſtało śię dla ubrania y pilnowania Ciała, á przytym dla ſpiewania nad nim według zwyczaiu Zakonnego niektorych Pſalmow.

4. Stał śię tegoż czaſu cud, á ten był iż tyle krwie żywey wyſzło z ran Gangreną zarażonych ſługi Bożey, iż mogły Zakonnice pilnuiące nie tylko umaczać w niey tuwalnię, y wiele chuſtek, ale nawet napełnić iedno naczynie ſzklane, ktora do dnia dźiśieyſzego konſerwuie śię czyſta y rumiana, właśnie gdyby dopiero z żył była wypuſzczona; á to co większym było podźiwieniem, iż krew ta idąc z ran pognilych y zepſutych, poſtaremu ſłodką wydawała wonią, ktorą po dźiśdźień w ſobie ma. Tym ſamym odorem Niebieſkim, oddaią śię nawet y chuſtki te, ktore ſą w niey zmaczane, á przytym ſuknie wſzyſtkie, ktorych zażywała podczas ſwoiey choroby. Przybrawſzy Ciało, zanieſli go o drugiey godźinie w noc do Wieczernika, z ktorego ſą drzwi do Kościoła, za ktorymi poſtawili go, chcąc zadośyć uczynić poſpolſtwa nabożeńſtwu, ktore śię było iuż ruſzyło ieſzcze od wieczora, iak tylko rozgłośiła śię śmierć ſługi Bożey; á że w podobnych

okolicznościach mniey dyskretne nabożeństwo zgromadzonych ludźi częstokroć tumultem odwiedza ciało dla wzięcia nie znakomicie iakiey relikwii, z tey przyczyny opatrzyli drzwi dobrze mocną drewnianą kratą, przez ktorą od wszystkich snadno mogło się było widźieć, á od nikogo niedotchnąc. Tym czasem Zakonnice pilnowały koleią siedząc przez noc całą przy tym ukochanym depozycie, spiewaiąc Psalmy y Koronki, nie bez wzdychania y łez.

5. Nazaiutrz rano dnia następuiącego iak tylko otworzono Kościoł, tak wnet napełnił go lud, ktoren tümultem bieżał widźieć y uszanować Ciało (iak oni mowili) Swiętey, á po Mieście nic innego niesłychać było, tylko to: *Iuż umarła Swięta, iuż umarła Swięta*, y wzywaiąc ieden drugiego, mowili, *Pedźmy obaczyć Swiętą*; iedni z nich mowili o cnotach, inni o cudach. Tym czasem Zakonnice za kratą spiewali Wigilie za umarłych, á w Zgromadzonym ludu wzniecało się nabożeństwo ku zmarłey, y ufność w iey opiece. Gdy przyszła naznaczona godźina Wielebny Xiądź Officyał spiewał Mszą żałobną, przy obecności JM. Pana Comendatora Fra Don Marco Gironda Generała adiutanta Kawalerow Maltańskich y Gubernatora tamtych Miast. ktory razem z Magistratem tego Miasta, y ze wszystkiemi Mieszczany, y z wielu Gośćmi, przybył na tę pobożną funkcyą, pociągniony sławą świątobliwości sługi Bożey. Po skończonych Swiętych Ceremoniach, tenże sam Wielebny Xiądź Officyał miał żałobną mowę do ludu, w ktorey opowiadał cnoty heroiczne, obiawienia, y zachwycenia zmarłey,

w ktorych iey Oblubieniec napełniał ią Niebieſkiemi ſłodyczami, y oſobliwemi darami, iako to ogniem Niebieſkim, koroną cierniową, wyrażeniem ran, y innemi niezliczonemi łaſkami y cudy, ktoremi była od Nieba obdarzona niezwyczayna świątobliwość iey życia. Nie bez łez y ſerdecznego nabożeńſtwa od wſzyſtkiego ludu ſłyſzane były te niepoięte cuda Boſkiey miłości uczynione dla ſwoiey kochanki, przeto maiąc ztąd wielkie o niey rozumienie, poczeli wſzyſcy nazywać ią Swiętą, proſząc każdy dla ſwoiey ſzczegulney pociechy, o iaką maleńką rzecz używaną od Wielebney Matki, aby ią mogł mieć tak, iak drogą relikwią. Dla doſyć uczynienia pobożnym prozbom, muſiały Zakonnice rozdać wiele ſztuczek poſtrzyżonych iey Szkaplerza, Habitu, y chuſtek, y tych płocień zmaczanych we krwi, ktora oſtatni raz wyſzła z iey Ciała.

6. Już było pozno, á lud niechciał odſtąpić od kraty przez ktorą patrzał na ciało Wielebney Matki, tak dalece, iż ledwie z wielką pracą Officyał ſwoią powagą, Proboſzcz Miaſta tamtego, y Spowiednik Klaſztoru, mogli ludźi z Kościoła wyprowadźić. Gdy zamkneli Kościoł, ſzły Zakonnice według zwyczaiu do pocałowania oſtatni raz nog ich kochaney Matki, iak wiele było podczas tey żałobney funkcyi łez, płaczow onych dobrych Corek, może ſobie ſam zważyć ten co czyta lepiey, niżeli to opiſać piurem. Officyał cieſząc ie, zgromadźił wſzyſtkie do Gościnney izby, y uczynił do nich krotką mowę, w ktorey perſwadował, aby ſię zgadzały z Boſką dyſpozycyą, y przeſtały płakać, albowiem choć ſtraciły

Matkę na ziemi, znalezli iednak wielką opiekunkę w Niebie, y ieżeli była umarła światu, to zapewne żyie BOGU: od ktorego otrzymałaby dla nich wszelkie błogosławieństwo. Na koniec mocą posłuszeństwa przykazał, aby poszły do Refektarza na obiad, á on ze Spowiednikiem tym czasem odszedł.

7. Po obiedźie Officyał ze Spowiednikiem, y z Proboszczem (ktory przed tym przez nie iaki czas był Spowiednikiem Wielebney Matki) powrocili się do Klasztoru, dla uczynienia pogrzebu tego błogosławione go ciała; á wszedłszy do Wieczernika, rozkazali czterom dawnieyszym Zakonnicom, aby złożyli Ciało w trunnę iodłową umyślnie zrobioną, nim iednak zamkneli trunnę pilnie uważali, y żadnego niepostrzegli znaku zepsucia ciała, widząc twarz piękną, pełną, wolną, oczy iakby żywe; oglądali blizny ran na rękach, nogach, y czuli słodką wonność, z ciała wychodzącą. To odprawiwszy widzenie, zamkneli mocnym zamkiem trunnę; y trzema zapieczętowali pieczęciami, kazawszy wielkiemi literami wypisać te słowa: *Hic iacet corpus Matris Sororis Rosæ Mariæ, dictæ de Sancto Antonio, quæ obiit die 9na mensis Maji 1726.* Złożyli pomienioną trunnę do maleńkiego sklepiku, ktoren iest blisko Grobu pospolitego Zakonnic, á zmowiwszy zwyczayne nabożeństwo, odeszli. Niech tu niebędźie przykro Czytelnikowi, że przy depozycyi, położy się ieszcze y Obraz sługi Boskiey, tymi samemi słowy, ktoremi opisała Wielebna Matka Przeoryssza. Była ona mierney statury, komplexyi mocney y krwistey, koloru pięknego, y dobrego ułożenia na twarzy, lecz po-

tym blada y wyniszczona, dla ustawicznych chorob y umartwienia; twarz iey zawsze wesoła y miła była, usta uśmiechaiące, wargi subtelne y purpurowe, oczy wielkie czarne y wesołe, iednak skromne y pomiarkowane w patrzaniu, brwi czarne y okrągłe, nos trochy pociągły, iednak proporcyonalny do twarzy, ktora była podługowata, y trochy naznaczona ospą, stan prosty y iednakowy, nakształt Statuy; krok pomiarkowany y powolny, iesta przyiemne y ludzkie, tak dalece, iż ktokolwiek miał okazyą traktowania z nią, zawsze był ukontentowany iey słodkiemi y przyiemnymi obyczaiami.

8. Wroćmy się iednak do zaczętey kończenia historyi. Comendator Gironda, ktoren nie był przytomny pogrzebowi Wielebney Matki, chciał przynaymniey dla swoiey pociechy oglądać instrumenta iey pokuty; przeto zadosyć czyniąc iego pragnieniom, pokazano mu ostre dyscypliny, włosiennice, ktoremi trapiła swoie niewinne ciało, iedne z nich były tkane z twardych włosow, á inne przekładane kolcami żelaznemi y ostremi, inne w ktorych były poprzywięzowane sznurki, á w nich krzyżyki y subtelne kamyki, ktorymi męczyła swoie ciało. Procz tego, pokazali mu koszulę, y weła popalone ogniem Ducha Swiętego, zatyczki y czapeczki zbroczone krwią, ktora płyneła z głowy w Piątki Marcowe, wyobrażenie iey serca wypiętnowane własną krwią na papierze; całował pobożny Kawaler z pokornym uszanowaniem te drogie pamiątki ostrości sługi Bożey; y te przedziwne znaki łask iey udzielonych z Nieba, á że pragnoł mieć iaką relikwią tego, Officyał darował mu pierścień, ktoren miała

na swoim palcu, z ktorego zdiął przed pogrzebem; Ten pierścień z wielkim ukontentowaniem odebrał y chowa go z niemnieyszą pilnością.

9. Niebo także przyczyniło się do potwierdzenia świątobliwości naszey Wielebney Róży Maryi, przez osobliwe cuda; albowiem oprocz wonności przedziwney wychodzącey z iey krwi Ciała, y szat, iako się wyżey rzekło, przed iey pogrzebem pokazało wiele dowodow, iak wielkiego waloru przed Bogiem była iey opieka, y iak wiele mogła wyświadczyć tym, ktorzy się do niey uciekali. Wyznaie o sobie w Processach Wielebna Matka *Suor Nicolaa Baldassari*, iż będąc przez Rok caly y Mieśięcy ośm dla płynienia fluxu ogłuchła na iedno ucho, á zażywaiąc dla uleczenia wiele skutecznych lekarstw, zamiast folgi, codźień, to więcey iey przybywało głuchoty, á przytym na tymże mieyscu nieznośnych bolow, tak dalece, iż nie mogła mieć odpoczynku. Gdy nastąpiła śmierć sługi Bożey, wzbudzona żywą wiarą, iżby otrzymała od BOGA przez iey zasługi doskonałe zdrowie, poszła na to mieysce, gdźie leżało dla ludu pospolitego wystawione zmarłe ciało, á poklęknąwszy u nog, przyłożyła do nich ucho chore ktorym się onych dotkneła, y wnetże tego momentu ustało to płynienie y ol, á słuch się przywrocił, z zadźiwieniem całego Zgromadzenia, ktore dobrze wiedźiało o tey chorobie, y od tego czasu na potym, nigdy iuż więcey tey y podobney nie cierpiała boleści.

10. Jedna Siostra Konwirszka nazwana Marya Agnieszka Cerignola, cierpiała na kolenie nabrzmiałość

ktora

ktora oprocz ustawicznego bolu, czyniła iey niespoșobne chodzenie, z ktorey przyczyny, z wielkim swoim żalem musiała albo leżeć na łożku, albo siedźieć na krzesle. Cerulicy wszelkich zażywali sposobow, dla wyprowadzenia tego złego humoru, ktory w tym mieyscu miała, lecz zawsze nadaremno, przeto iuż zaniechali byli starania o koło niey. Strapiona Siostra, opłakiwała nie tak swoie nieszczęście, iak śmierć swoiey Przełożoney, widząc się bydź niesposobną do oddania iey wystawionemu Ciału ostatniey usługi swego powinnego affektu, ktorą inne wykonały. Więc kiedy w nocy w tych trapiła się myslach, uczuła w sercu swoim wzniecоną ufność ku zmarłey, spodźiewaiąc się odebrać pożądane zdrowie za iey przyczyną, wziąwszy tedy iednę chusteczkę z tych ktore były we krwi zmaczane niedawno wypłynioney z ran gangręną zarażonych sługi Bożey, owineła sobie nią kolano, á zasnąwszy smaczno, wstała na zaiutrz rano do skonale zdrowa, ponieważ ustąpiło nabrzmienie, y wszelka przeszkoda do chodzenia, tak dalece; iż mogła bydź przytomna z innemi pogrzebowi Wielebney Matki y sprawować usługi Klasztoru ktore do niey należały.

11. Jedna młoda Zakonnica Imieniem Siostra Marya Jrene Ferrara, cierpiała na duszy wielkie pokusy, właśnie w ten sam czas, gdy siedziała przy Ciele sługi Bożey według swoiey kolei: á iako wiele razy zażywota ieszcze o tych szatańskich podusżczeniach iey się radźiła, ktore z niewypowiedźianym utrapieniem duszy swoiey bardzo często cierpiała, tak w ten czas oświecona gruntowną nadźieią otrzymania od niey choć umarłey prętkiey folgi, do

niey się udała. Nieomyliła się na swoiey ufności; albowiem co tylko obrociła się ku swoiey kochaney Matce, prosząc ią o pomoc, obaczyła że ona otworzyła oczy, y patrzała na nię przez nie iaki czas, á potym znowu powoli zamknela ie, tak właśnie, iak gdy kto obudzony, znowu zasypia. Od tego weyrzenia łaskawego, odebrała strapiona Zakonnica wewnetrzną pomoc, y w tym punkcie rozproszyły się wszystkie mysli, ktore swoim okropnym zamieszaniem ciężko trapiły iey ducha, á powrocił się do iey serca pokoy, maiąc na potym za przyczyną sługi Bożey sumnienie spokoyne, iako sama wyznała przed Przełożoną, y przed innemi Zakonicami, do ktorych miała przyiaźń.

ROZDZIAŁ XLVIII

O niektorych pokazywaniach się sługi Bożey po iey śmierci, y rożnych cudach od nieyże uczynionych.

I. POgrzebłszy Ciało sługi Bożey iey dobre Corki, przeciwnym sposobem, iak się dźieie na świecie gdźie częstokroć razem z głosem dzwonow kończy się pamięć umarłego, miały zawsze żywą y stateczną w sercach swych pamięć: y właśnie gdyby ustawicznością miały przed oczyma, o inney rzeczy niedyszkurowali, tylko o niey, ktorey heroiczne cnoty y dobre przykłady były im materyą dyskursu, y naymilszą rzeczą do społeczney zabawy. Jak się podobała słudze Bożey w Niebie będącey (iak pobożnie o tym wierzyć się może) ta żywa pamięć, ktorą o niey miały iey ukochane Corki, dała to poznać wieczora iednego, w krotce po swoiey

chwa-

chwalebney śmierci. Były zgromadzone Zakonnice na mieyſcu rekreacyi, á rozmawiaiąc iedna z drugą o rzeczach przedziwnych, ktore w życiu y przy śmierci czyniła ich miła Matka, znienacka obaczyły, iż z okna tego, ktore ieſt z Klaſztoru na ogrod weſzło w środ nich światło niby błyſkawicy, nie w momencie gaſnące, ale długo trwaiące, ktore poty tam trwało, poki ſię Zakonnice bawiły na ten czas; iak zaś odchodzili do Cel, razem z niemi zniknelo światło, przez co dało ſię znać, iż Duſza Wielebney Matki pod figurą światła chciała bydź przytomną podczas rekreacyi ſwoich kochanych Corek. Naſtępuiącego dnia ieſzcze bardziey potwierdzone zostały w tym pobożnym mniemaniu, albowiem wſzedłſzy do Celi ſługi Bożey Siostra Klara Muſco tam posłana dla ſprawienia iakiegoś intereſſu od Siostry Maryi Benedykty, rodzoney Siostry niegdyś zmarley Wielebney Matki, obaczyła w niey też ſamę iaſność, ktorą widziała przeſzłego wieczora podczas rekreacyi. Przeto powiedziawſzy Zakonnicom rzecz tę, z pokorą wſzyſtkie dziękowały BOGU, iż z ſwoiey dobroci pozwolił im poznać chwałę, ktorą zażywała w Niebie ich kochaną Matka.

2. Nie tylko obiawiała ſię ſługa Boża tey dobrey Zakonnicy przez podobieństwa y figury, ale częſtokroć dawała ſię widzieć w właſney ſwoiey postaci. Jeſzcze niewyſzedł był ieden Mieſiąc od iey drogiey śmierci taż ſama Siostra Klara Muſco, czekaiąc w Oratorium czaſu examinu ſumnienia z innemi Zakonnicami obaczyła, iż z boku Ołtarza wielkiego w Kościele zſtępowała po powietrzu Zakonnica, przyodziana bardzo iaſną ſuknią

maiącą

maiąca cierniową koronę wyrobioną z nayczyſtſzego złota, á idąc tak po powietrzu, zbliżyła ſię do kraty owego Oratorium, ktora była od Kościoła daleko, na trzydźieści piędźi. Widząc to, wielce ſię przelękła; ale wnetże uciesżyła ſię, albowiem poznała miłą twarz ſwoiey Matki, ktora bardzo niſko pokłoniwſzy ſię tak, iak miała zwyczay żyiąc, tąż ſamą drogą powrociła ſię na mieyſce z ktorego była wyſzła, y znikneła. Oprocz tego widźiała dnia 29 Września, Roku 1726, w Wigilią Swięta Swiętego Michała Archanioła tego czaſu; ktorego z innemi w poſpolitości odprawiała Pacierze Kapłańſkie; albowiem podniozſzy oczy od Brewiarza poſtrzegła, iż Wielebna Matka ſtała w pośrodku Choru, á twarzą weſołą y miłemi oczyma poglądała na koło na ſwoie Corki, iakby pokazuiąc ukontentowanie z ich ſkromności, powagi, y nabożeńſtwa z ktoremi odprawiały Pacierze, potym zaś w krotce iuż ią niewidźiała.

3. Roku naſtępuiącego, to ieſt: 1727. dała ſię widźieć iey znowu w tymze ſamym Chorze dnia 28 Czerwca w dźień Sobotny, gdy ſpiewała Pacierze Kapłańſkie z innemi Zakonnicami, podczas gorącego nabożeńſtwa uſłyſzała w ſobie mocny inſtynkt do podnieſienia oczu w gorę, właśnie gdyby miała widźieć rzecz iaką y dźiwną y niezwyczayną: uczyniła tak, á podniozſzy oczy, obaczyła Wielebną Matkę z poważną twarzą oraz y weſołą ſtoiącą przed drzwiami Choru, trzymaiącą ręce na pierſiach, ſłuchaiącą z wielkim ukontentowaniem ſpiewania

Zakonnic, á poglądaiąc na tę ſtronę gdźie ona ſtała, w oczach iey zniknela.

4. Większą pociechę odebrała taż ſama Siostra Klara z wizyty ktorą miała od Wielebney Matki w właśney Celi, w wielkiey razu iednego zoſtawała melancholii pochodzącey z wewnętrznych ſkrupułow, ktore bardzo iey trapiły ſumnienie. A iako przedtym miała we zwyczaiu za żywota ſługi Bożey, radźić ſię iey w tych ſwoich utrapieniach, y odbierała od niey pożądaną pomoc, tak na ten czas nabożnie ſię iey polecała, dla otrzymania zwyczayney folgi. Jakoż w ſamey rzeczy nieomieſzkała z pomocą, albowiem pokazawſzy ſię iey w bardzo iaſney ſzacie, trzymaiąc w ręku Szkaplerz napełniony wielce drogiemi perłami, tak do niey rzekła: *Matko Klara bądź weſoła albowiem nie tylko cie będę ratowała w życiu, ale y przy śmierci.* Co wyrzekłſzy zniknela zoſtawuiąc ią w przedźiwnym wewnętrznym pokoiu, ile że na iey widzenie rozpruſzyła ſię wſzyſtka ona melancholia, ktora iey ćmiła Duſzę.

5. Roku potym 1729. gdy Wielebna Matka Siostra Marya Benedykta Przeoryſza Klaſztoru y Siostra ſługi Bożey, bardzo ciężko chorowała, y iuż prawie była zdeſperowana od Doktorow, przerzeczona Siostra Klara z innemi Zakonnicami poſzła do ciemnego ſklepiku, gdźie odpoczywa ciało Wielebney Matki, y tam gorącemi modlitwami proſiły o otrzymanie od BOGA pożądanego zdrowia ſwoiey Przełożoney. Trwały tak na modlitwie przez czas nie iaki, lecz że nie ktore Zakonnice powinny ſię były wrocić do ſwoich zabaw, ona

ſama

ſama ſię tylko zoſtała kończąc ſwoie modlitwy, ile że ſię iey zdało, iakby nie mogła odeyść od tego grobu bez otrzymania łaſki. Gdy tedy zełzami y z wzdychaniem wzniecała gorące modlitwy, uſłyſzała że ią ktoś wołał, á ona rozumieiąc że ktora z Zakonnic, wrociła ſię dla iey zawołania, obrociła ſię tedy, y obaczyła rzeczywiście Wielebną Matkę w białym płaſzczu tak, iak Zakonnice przyſtępuią do Swiętey Kommunii, ktora weſołą twarzą rzekła do niey te właſnie ſłowa: *Matko Klara badź weſoła, albowiem Marya Benedykta ozdrowieie z tey choroby.* To wyrzekłſzy zniknęła, przeto pełna radości, wnetże poſzła z tą weſołą nowiną do wſzyſtkich Zakonnic ktore były wielce ſtrapione, obawiaiąc ſię ſtraty tey dobrey Matki, albowiem zdało ſię im, że w niey mieli drugą Różą Maryą, á ſkutek pokazał, iż prawdźiwe było widzenie, albowiem od tego czaſu poczęła przychodźić do ſiebie chora, y przyſzła do doſkonałego zdrowia.

6. Pokazała ſię także Wielebna Matka Siostrze Maryi Babptyście Baldaſſari. Cierpiała ona bardzo wielką duſzność w pierſiach, tak, że częſtokroć oddechu nawet mieć nie mogła. Wſzyſtkich zażywali ſpoſobow Doktorowie dla iey uleczenia, lecz bez żadnego ſkutku, y owſzem wzmacniaiąc ſię zawſze choroba, niebeſpieczniey ſze codźień robiła zdrowie, tak dalece, iż wieczora iednego tak wielkie cierpiała ściśnienie pierſi, że rozumiała, iż wcale oddech ſtraciła, przeto potrzeba było koniecznie aby opatrzona była Sakramentami. W tym utrapieniu wzniecila ſię w ſercu iey żywa ufność w ſłudze Bożey, maiąc nadźieię, iż za iey wielowładną modli-

twą, byłaby uwolniona od następuiącego niebespieczeństwa życia, y od tak ciężkiey choroby, ktora ią ustawicznie męczyła. Przeto poprosiwszy do siebie Siostry Maryi Benedykty, (ktorey Wielebna Matka żyiąc na świecie z rozkazu Przełożonych była posłuszna,) prosiła ią o rozkazanie;aby uprosiła od Dawcy wszystkiego dobra, pożądane zdrowie, na co Siostra Benedykta wziąwszy Szkaplerz w ktorym chodźiła aż do śmierci Wielebna Matka, położyła go na piersiach chorey, á podniozszy oczy w Niebo, rozkazała mowiąc te słowa: *Siostro Rożo Maryo przykazuię ci w mocy Swiętego posłuszeństwa, abyś prosiła BOGA o zdrowie tey Zakonnicy chorey, a iakoś była mnie posłuszna za żywota, tak bądź posłuszna y po śmierci.* A zostawiwszy Szkaplerz na piersiach chorey odeszła do swoiey Celi. Po odeyściu Siostry Maryi Benedykty, zasneła trochę chora, á słysząc iż ktoś się ręką dotykał mieysca chorego, otworzyła oczy lecz nikogo przy sobie nie zobaczyła, przeto rozumieiąc iż to było iakie oszukanie na zmysłach, powtore zasneła, lecz słysząc, iż powtore ktoś się iey dotykał, doskonale przebudźiła się, á że na ten czas światło świeciło się w Celi, prawdźiwie y rzetelnie obaczyła przy swoim łożku stoiącą sługę Bożą. Coś trochę była przelękła się z tego widzenia, lecz ośmieliwszy się, spytała iakimbym sposobem umarłą będąc, znaydowała się obecną w Celi, á sługa Boża zadosyć czyniąc pytaniu odpowiedźiała: *Iam tu przyszła dla wypełnienia posłuszeństwa,* y uczyniwszy znak Kryża Swiętego na piersiach, znikneła, ktorego momentu dosko
nale

nale ozdrowiała chora, y nazaiutrz dnia naſtępuiącego z łożka wſtała, nic niecierpiąc żadney napotym ſłaboſci.

7. Sioſtra Anna Lucya Staſi, cierpiąc chorobę nazwaną *Reomatiſmus* uſtawicznością na łożku leżała, zewſząd otoczona tak wielkiemi boleściami, iż ani we dnie ani w nocy mieć nie mogła odpoczynku. Obawiali ſię Doktorowie o iey życie, miarkuiąc, iż co dźień to bardźiey była ſłabſza, á choroba bynaymniey nieuſtępowała na codźienne lekarſtwa od niey brane; przeto nocy iedney, gdy naywiękſzemi wſparta była boleściami, wołała o ratunek y miłoſierdźie Wielebney Matki, widząc iż iuż więcey niemiała ſiły, do znieſienia tych okrutnych boleści. Nieomieſzkała ſługa Boża z poratowaniem, albowiem pokazawſzy ſię iey w wielkiey światłości, przez długi czas napominała ią, przypominaiąc zbawienne nauki tyle razy za ſwoiego życia iey dane, á nadewſzyſtko przypominała wyrzeczenie ſię właſney woli, y zupełne zgadzanie ſię z wolą Boſką, á potym ręką dotknąwſzy ſię iey nog gdźie nieznośne cierpiała boleści, zupełnie ią uzdrowiła, iakoż naſtępuiącego dnia chora wſtała z łożka, powracaiąc ſię do opuſzczonych uſług Klaſzornych, iak gdyby przedtym niechorowała. Widząc to Zakonnice, oddały dźięki BOGU y ich Wielebney Matce, iż tak wielkiemi cudami pomocą była potrzebom iey Corek.

8. Nie tylko ſługa Boża dawała ſię widźieć w Klaſztornych tylko murach y ſwoim tylko Corkom, ale oprocz tego Oſobom poſtronnym, od ktorych niebyła

znana

znana, y nigdy widźiana. Tak ſię natrafiło iednemu Imieniem Benedyktowi Turleo, Obywatelowi Miaſta O ſtuni, ten choruiąc bardzo na ſcyatykę, ktora go przez wiele Mieſięcy trzymała na łożku, bez żadney folgi, nieopuścił bynaymnieyſzego lekarſtwa, dla przywrocenia pożądanego zdrowia, lecz zawſze bez ſkutku. Słyſzał on o głośney świątobliwości Sioſtry Pana Marc! Antoniego Serio, Zakonnicy Klaſztoru Fazańſkiego iuż zmarłey, lecz iako ią nigdy przedtym niewidźiał, tak też mniey uważał głośney ſławy iey cnot y cudow. Jedney nocy, gdy z więkſzym impetem otoczyły go boleści, przyſzła mu na myśl mowa ktorą ſłyſzał o świątobliwości Sioſtry Roży Maryi Serio, á wzywaiąc ią po wielekroć razy tym Imieniem, proſił o otrzymanie od BOGA zdrowia. Tak wezwawſzy ſługę Bożą trochę zaſnoł, lecz wnetże obudzony, otworzywſzy oczy, obaczył przy ſobie ſtoiącą Zakonnicę Zakonu Karmelitańſkiego ubraną we wſzyſtim ſtroiu to ieſt: w welum czarnym y białym na głowie, w Habicie ſzarym y płaſzczu białym, ktora tak do niego rzekła: *Miey ufność żeś zdrow, a wiedz o tym, iż ia ieſtem Sioſtra Marka Antoniego Serio Roża Marya.* Po ktorych ſłowach znikneła y wnetże tegoż ſamego momentu uczuł, iakby z niego oderwał ſię y wypadł bardźo wielki ciężar, od ktorego ſłyſząc folgę, uſtała boleść, á ſiły ſię powrociły, nazaiutrz rano przed czaſem wſtał z łożka y zdrow chodźił po Mieście, przed każdym z kim tylko ſię widźiał opowiadał cudowny ſwoy przypadek, ku więkſzey BOGA chwale, y czci iego ſługi Roży Maryi.

RO-

ROZDZIAŁ XLIX.

O nie ktorych cudach uczynionych od ſługi Bożey po ſwoiey śmierci.

I. ROżſzerzaiąc ſię codźień bardźiey ſława zgłośnych cudow, ktore czynił BOG na wzywanie y przez relikwie naſzey Wielebney Sioſtry Roży Maryi, nie tylko nabożni ku niey udawali ſię do Przełożoney Klaſztoru, dla otrzymania ich trochę, ale oprocz tego do innych Oſob, ktore z okazyi przytomności na pogrzebie ſługi Bożey, obficie ſię w nie zapomogli. Jeden z tych do ktorego ſię naybardźiey udawali, był W. Xiądź *Don Michel? Angiolo Maſſari* Kanonik Kościołá Metropolitańſkiego w Barze, ktory że na ten czas był Officiałem w Fazanie, podczas śmierci ſługi Bożey, miał ſpoſobność dobrze ſię w te relikwie przyſpoſobić. Ten godny Kapłan wielce ſobie poważaiąc świątobliwość Wielebney Matki, chciał przy tym wyraźić go na umyſłach tych wſzyſtkich, z ktoremikolwiek kiedy przeſtawał, á pragnąc bydź pomocą bliźniemu, obfitą ręką rozdawał, ktokolwiek go o nie proſił. Będąc tedy dnia iednego w Rezydencyi przerzeczonego Xiędza Kanonika Maſſari, człek ieden nazwiſkiem Anioł Celano, konſztu Stolarſkiego, dla dokończenia nie ktorych ſwoich intereſſow, przybył tam ſługa Xiędza Kanonika Calô, proſząc go od ſwego Pana o relikwie ſługi Bożey, ktoremu wnetże otworzywſzy ſzkatułę udźielił: widząc przerzeczony Anioł w udźieleniu relikwii prętkość tego Prałata, także y on ośmielił ſię dla ſiebie proſić, iakoż z podobną łaſkawością odebrał od niego kawałek Habitu y trochę płocienka zmaczánego we krwi. Powrociwſzy ſię do Domu,

mu, dał schować te relikwie Joannie Tereffie *Meuli* swoiey Zonie, ktora wziąwszy ie z wielką uczciwością, chowała iako skarb drogi. Ta darowizna od Xiędza Kanonika Maffari uczyniona Aniołowi była w kilku Miesiącach po śmierci Wielebney Matki. W Marcu tedy Roku 1727. przerzeczona Joanna Tereffa poczeła cierpieć wielkie płynienie zaraźliwego humoru z głowy, ktore przez nozdrza wypadaiąc, wielkie nabrzmienie nosa uczyniło, sprawuiąc tak obrzydliwą szpetność na twarzy, iako też nieznośne boleści, dla ktorych ustawicznie musiała leżeć na łożku. Starał się Cerulik rożnemi sposobami wyprowadźić ow zaraźliwy humor, ktoren tym więcey co raz przybywał y to sprawił, że iuż nos zaczynał czernieć, á obawiaiąc się tam Gangreny, nazaiutrz następuiącego dnia, postanowił żelazem y ogniem temu złemu zabieżeć, albo nos urznąć. Słysząc chora tę bolesną Cerulika rezolucyą, poczeła rzewliwie płakać, swoię opłakuiąc nieszczęśliwość, tak dla bolu ktoren miała w tey kuracyi ponosić, iako też dla szpetności, ktorą miała mieć przez wszystek czas życia swego. Lecz gdy tak sama w sobie płacząc rozważała, przyszło iey na myśl, że miała relikwie wyżey wyrażone sługi Bożey, dane sobie od Męża do schowania, ktore z żywą wiarą przyłożywszy, przywineła do mieysca chorego, czyniąc wotum, iż ieżeliby ozdrowiała, tedyby poszła do Fazanu nawiedźić iey Grob. To uczyniwszy, smaczno zasnela, śpiąc przez noc całą, ktora przedtym dla boleści, oczu zamknąć niemogła: nazaiutrz rano obudźiwszy się, nieslyszała więcey boleści, á odwinąwszy ranę, zupełnie

zdrową

zdrową się bydź obaczyła, właśnie gdyby na tym mieyscu nigdy przedtym żadnego bolu nie miała; z podźiwieniem nie tylko Cerulika, ale y tych wszystkich, ktorzy ią przedtym widźieli chorą, á potym zdrową, chwaląc BOGA cudownego w tey swoiey sługę. Poszła potym Joanna Teressa z Aniołem swoim Mężem, wypełnić wotum, potwierdzaiąc przysięgą cud ten w Processach ktore się na ten czas czyniły.

2. Te relikwie Joanny Teressy oprocz tego były pomocne innym, ktorym przykładała wzbudzaiąc w nich wiarę, tym przykładem; iak sama otrzymała łaskę. Stoiąc dnia iednego we drzwiach Domu swego, przechodźiła tamtędy iey powinna, Imieniem Santa Bottalica, ktora prowadźiła z sobą Synaczka w ośmiu leciech Imieniem Mikołaia, maiącego zawinioną rękę y przywiązaną do piersi. Spyta Joanna Teressa, coby cierpiało dźiecię? á Matka odprowadźiwszy go na stronę, odwinela y dała widźieć, iako to niewinne dźiecię cierpiało bol nazwany *Spina ventosa*, ktory węzykiem idąc nietylko zranił całą rękę prawą, ale iuż przychodźił do ramienia, z oczywistym niebespieczeństwem kalectwa. Użaliwszy się go Joanna, nie mogąc się wstrzymać, zawołała: *Biedne dźiecię! biedne dźiecię! Ia cię chcę uzdrowić*, á maiąc żywą wiarę, pobiegła na gorę po relikwie sługi Bożey, z ktorych ustrzygła dwa kawałki, ieden z Habitu, á drugi z płocienka we krwi zmaczanego, z ktorych każdey cząstki po kilku nitek wysnuwszy, powkładała w te rany, ktore były na ręku, y z pilnością ie zawiązawszy, rzekła: *Mikołaiu miey ufność w słudze Bożey, ktora iest w Fazanie, a*

badź wesoł, bo wnet będziesz zdrow. Odeszło Dźiecię z Matką, y tegoż samago dnia ustała boleść y rany pozasychały, tak dalece, że iuż mogł ręką ruszyć y władnąć. Czwartego dnia, gdy szło ono dźiecię po przed Dom swoiey Do brodźieyki, zawołała go, y spytała iakby się miał, odpowiedźiał: iż był wcale zdrow, y mogł władnąc, ręką y dobrze pisać, iakoż w samey rzeczy, wziąwszy pioro przy niey pisał; á chcąc widźieć własnemi oczyma rękę uzdrowioną, obaczyła wszystkie rany zupełnie zagoione, y zblizn spadaiącą łuskę, na znak świeżego zagoienia ciała, ktora rzecz wielką ią napełniła radością, z czego chwaliła BOGA, ktoren nowemi y ustawicznemi cudy potwierdźał świątobliwość swoiey sługi.

3. Drugi cud znayduie się w Processach uczyniony od sługi Bożey przez relikwie Joanny Teressy, na Osobie Błażeia Stramella, Obywatela Miasta Baru. Ten zdawnego czasu cierpiał wielkie boleści choruiąc na scyatykę, od ktorey tak na zdrowiu szwankował, że iuż Doktorowie ordynowali dla niego Swięte Sakramenta, iakoż wnetże mu kazano się spowiadać y przyiąc Wiatyk, obawiaiąc się, aby od gwałtownych boleści nie umarł. Doszła do uszu Joanny Teressy wiadomość nieszczęśliwego stanu, w ktorym się znaydował pomieniony Stramella, przeto iako dobra Sąsiadka, czyniąc zadosyć powinności tey ktorą miłość y ludźkość wyciąga, postanowiła go odwiedźić. Poszła tedy do niego, á widząc go opuszczonego od wszelkiey ludzkiey pomocy, zdało się iey aby była użyła nad nim cudownych relikwii sługi Bożey, ktore miała u siebie, powrociwszy się tedy do domu, wźiela relikwie, á przyniozszy ie do konaiącego iuż prawie,

rzekła:

rzekła: *Badź wesoł, bo wnet będźiesz zdrow, a miey ufność w sludze Bożey Siostrze Roży Maryi z Fazanu, ktora cię uzdrowi.* To wyrzełkszy przyłożyła z wielką ufnością do tego mieysca gdźie bol cierpiał relikwie. Jak skoro tylko niemi dotkneła się, natychmiast wszystkie iuż prawie konaiącemu ustały boleści, á zasnąwszy smaczno leżał tak noc całą, nazaiutrz dnia następuiącego bardzo rano y przed czasem wstał z łożka zdrowy mocny, właśnie gdyby nigdy niechorował; á napotwierdzenie cudownym sposobem otrzymanego zdrowia poszedł w pole, y cały dźień pracował, z podźiwieniem, tych ktorzy dnia wczorańszego widźieli go w progach śmierci.

4. Namieniło się wyżey o Wielebnym Xiędzu Archiprezbyterze Miasta Rutyglianu, nazwiskiem Don Carmelo Niccolo Caporisi wielkim uczcicielu sługi Bożey, gdy ieszcze żyła. Ten Godny Kapłan cierpiąc tak wewnętrzne, iako y powierzchowne słabości, udał się do niey iuz umarłey, y był cudownym sposobem uzdrowion. Jak zaś się rzecz miała, lepiey niemożna wyraźić, iak iego własnemi słowy, ktoremi pod przysięgą w Processach zeznaie. Te tedy są słowa iego: *Roku 1727. w Miesiącu Lutym cierpiałem niemoc bolesną, ktora mnie przyprowadźiła była do ostatniego terminu życia, osłabiały na siłach, wyniszczony na ciele, zmęczony wewnatrz straszliwemi na umyśle widowiskami, ktore niepozwalały mi naymnieyszego spokoiu we dnie, ani w nocy, nic niespiąc przez wiele Miesięcy ustawicznie, y cierpiąc bol w głowie tak, iż ledwie mogłem zmiarkować czyli na tym, czyli na drugim iestem świecie, zepsuty na żoładku nie mogłem skosztować naymnieyszego pokarmu, straciłem był ciepło naturalne y iego moc y lubo do-*

ſkonali Doktorowie wſzyſtich zażywali ſpoſobow przez naywyżbornieyſze lekarſtwa, wſzyſtko to było bez ſkutku; albowiem naygłownieyſza moia boleść była wewnętrzna, gdzie lekarſtwa nic niepomogły, a przeto rzecz iuż była zdeſperowana, żeby mi zaś byli rozrywkę uczynili, kazali mi wſtać z łożka, lubom był wſzyſtek ſchorzały; a iednego dnia wzięła mnie chęć iść, y nawiedźić moy Kościoł, lubom był bez ſił, ſprawił to Pan, iż mi drogę zaszedł Don Niccolo Marzovilla, ktory mnie widząc, ubolewał, y czytał mi liſt, w ktorym mu oznaymiono, iż Don Antonio d' Attilo ſyn Pani Angeli, della Gatta Sioſtry Biſkupa Bitontu, z Miaſta Otranto, znayduiacy ſię niebeſpiecznym życia, goraco polecił ſię ſłudze Bożey, y za dotknieniem relikwii iey pozwoloney od Xiedza Biſkupa ſwego Wuia, tegoż ſamego momentu odebrał doſkonałe zdrowie; dla ktorey przyczyny ſam ſwoią oſobą przybył do Fazanu odwiedzić grob, y podziękować za odebrane zdrowie. Ia to ſłyſząc z wewnętrznego natchnienia, nabożnie ofiarowałem ſię przerzeczoney ſłudze Bożey, mowiąc: Sioſtro moia, Sioſtro Roża Marya, kiedyś mnie za żywota tak bardzo kochała, teraz gdy ieſteś w Niebie, patrząc ſię na twarz Boſką, ieſzcześ mnie powinna tym bardziey kochać, a przeto cie proſzę abyś niezapominała o mnie, w tych moich gwałtownych potrzebach, z wielką wiarą. powrociłem ſię do Domu, y wziołem ſztuczkę chuſtki zmaczaney we krwi ſługi Bożey, y ieden płatek z iey Habitu, te przyłożywſzy na żołądek, tego momentu uczułem ſię bydź zdrowſzym, y wolnym od przeſzłych cięźkich boleści, roziaśniał umyſł zacmiony, y wolny z oſtał od onych ſtraſznych widokow, ktore mnie trapiły; tak dalece, żem ſię mogł ſpowiadać. W nocy położyłem ſię ſpać, y w ſamey rzeczy
odebra-

odebrałem zdrowie (ktore od Doktorow było zdesperowane) za przyczyną sługi Bożey, tak dalece; iż z podziwieniem każdego zacząłem sprawować usługi dawne około dusz, spowiadaiąc ludźi y sprawuiąc obrządki w Kościele zdrowy y wolen tak, gdyby mnie nigdy choroba niedotknęła; y od tamtego czasu aż podźiś dźień noszę na sobie pomienione relikwie, tak zaś wielkie miałem nabożeństwo, iż z całą moią Familią w Maiu, Roku 1727 do tego Miasta przyszedłem dla nawiedzenia y uczczenia grobu pomienioney sługi Bożey, a przytym dla dźiękczynienia za iey dobrodźieystwa y cuda, a że na ten czas był czas ciepły, otworzyły się wszystkie pory mego ciała, y tak wiele z siebie wylałem potu, iżem osłabiał, obawiaiąc się, aby z tey okazyi nie nastąpiła febra iako przeszłych razow tego doświadczyłem, lecz wnetże maiąc ufność w słudze Bozey, poszedłem do Klasztoru tego Miasta, wszystek potem zlany, a rozmawiaiąc z Zakonnicami, o Swiętey śmierci sługi Bożey, zkąd bardzo wielką wewnętrzną miałem radość, uderzyła na mnie niezwyczayna gorącość, y wszystka twarz poczęła pałać! a że moia powinna wielce się obawiała, żeby nie nastąpiła na mnie febra; poleciła rzecz tę Zaknnicom, ktore wnetże zwoławszy Nowicyuszki! posłały ie do Grobu Sługi Bożey prośić o moie zdrowie, y o moię Familią, a natychmiast usłyszałem wsobie oddaloną słabość, y tak wielką śiłę y moc, iż bez żadney przeszkody poszedłem od wiedzić Kościoł tego klasztoru, y tam trwałem wesoły y mocny, nie cierpiąc żadney rzeczy, za przyczyną pomienioney sługi Bożey, a śpiąc przez noc całą, nazaiutrz rano peszedłem mieć Mszą, y na koniec podziękowawszy Zakonnicom, powrociłem się do domu, tak, iak podziś dzień w doskonałym znayduię się zdrowiu. Tenże sam

cud

cud potwierdzaią w Processach wielu innych swiadectwa; ktory wielce był sławny wcałey tey Prowincyi Baru, ponieważ wyżey wyrażony Xiądz Archiprezbiter, znaiomy był dobrze wielu, przez swoie cnoty y zasługi,

5. Będąc wcięży Pani Katarzyna Cito z Miasta Fazanu, czwartego Miesiąca, we wnętrznościach umarło iey dziecię, przeto pilnemu staraniu Doktorow oddała się, ktorzy wszystkiemi nayskuteczniey szemi sposoby, starali się o wyiście onego zmarłego dziceięcia, obawiaiąc się aby dziecię iuż umarłe, niezabiło Matki; lecz ile sposobow za żywali, niebyło można otrzymać zamyślonego skutku, przeto zdesperowali o iey zdrowiu, ile że iuż dni piętnaście tey kurateli było przeszło, á boleść tak się była wzmocniła, iż iey wszystkie odebrała siły. Jey Matka widząc ią bydź w tak nieszczęśliwey okoliczności, á słysząc od Doktorow, iż się lękali iey śmierci, nie mogła się wstrzymać od łez, opłakuiąc stratę swoiey ukochaney Corki w kwitnącym wieku od tak bolesnego razu. Gdy tedy opłakiwała następuiące niebespieczeństwo tey swoiey Corki, przyszło iey na myśl, udać się do pomocy Wielebney Roży Maryi, ktora żyiąc ieszcze uzdrowiła iey była cudownie Synaczka we czterech leciech: maiącego skurczoną iednę nogę, iednym tylko dotknieniem ręki; przeto pamiętna owego Dobrodzieystwa, posłała natychmiast do Wielebney Matki Przeoryszy, Siostry Wiktoryi Desiati, prosząc ią, aby iey przysłała relikwią sługi Bożey, dufaiąc, iż iako żyiąc na ziemi uzdrowiła iey syna, tak teraz kroluiąc w Niebie, przywrociłaby iey Corkę. Posłała Wielebna Matka przez Posłańca, cząstkę welum słu

gi Bożey, ktorą relikwią z niewymownym ůszanowaniem odebrała y iakoby dar przysłany z Nieba, dła uzdrowienia iey Corki, przyłożyła z żywą wiarą, y w tym momencie, iak skoro tylko dotkneła się iey relikwia, wydała z siebie ciężarKatarzyna, wyrzucaiąc z siebie sztukami zgniłe, dźiecie y iuż śmierdzące, bez żadney swoiey szkody, á to co naybardźiey było uDoktorow wpodźiwieniu iż poporoniu rodząca nie miała febry, iako zwyczaynie bywa, w podobnych okazyach, y owszem tak dobre otrzymała zdrowie, że dnia następuiącego wstała z łożka, y czyniła dyspozycyą domową chwaląc BOGA y iego sługę Rożą Maryą, za otrzymany cud.

6. Niosła Siostra Agnieszka Cerignola Zakonnica Konsekratka dla wypełnienia swego urzędu, á oraz dla cwiczenia się w Swiętey pokorze, na swoich ramionach puł pułmiarka ięczmienia chcąc go złożyć na iednym mieyscu niedawno zmurowanym, dokąd trzeba było iść po schodach drewnianych; tego czasu gdy wysypywała z woru zboże, padł na nię mur, y w wiele części połamały się schody, á lecąc z gory nadoł, w samym upadku wezwała sługi Bożey Roży Maryi na pomoc, przybiegły na ten łuskot Zakonnice, y znalazły Siostrę Agnieszkę przywaloną ruiną owego muru, twarzą obroconą ku Niebu, leżącą na ziemi. Na pierwsze weyzrzenie rozumieli ią bydź umarłą, ale potym poznali, iż nie tylko była żywa, ale w niwczym nienaruszona, bez naymnieyszey nawet sinośći na swoim całym ciele, ile gdy tak od mieysca z ktorego padała, iako y dla samego upadku, á przytym dla wielkośći kamieni, ktoremi była przywalona, przynay-

mniey

mniey powinna była bydź na wielu mieyſcach ramiona, uznaiąc to iey uwolnienie za cud ſługi Bożey wezwaney na pomoc; á ieſzcze bardźiey upewniły ſię w tym mniemaniu, widząc iey ſuknie wſzyſtkie prawie zdarte, á onę ze wſzyſtkim zdrową, co ſama przyznaie y Doktor w Proceſſach, ktory widząc mieyſce, y ſłyſząc o przypadku, łatwo ſię dorozumiewał, iż rzecz ta nie mogła była bydź bez oczywiſtego cudu.

7. Tenże ſam Doktor Bartłomiey Carelli przyznaie, iż przez długi czas lecząc Sioſtrę Maryą Brygidę Tanzarella na bolączkę wielką, iak iedno iaie pod ręką prawą, ile lekarſtw zażywał, nie mogł onę ſpędźić, ani też humor w iedno mieyſce zebrać do przepuknienia, y owſzem co dźień, to bardźiey roſnąc owa bolączka, groziła zatamowaniem wolnego pulſu, y innemi niepomyſlnemi w przyſzły czas ſkutkami, ktore zwyczaynie z ſobą przynoſzą podobne nabrzmiałości. Miarkuiąc tedy przerzeczona Zakonnica, iż nieznaydowała ludzkiey pomocy na ſwoię chorobę, ſzukała iey z Nieba, poſyłaiąc z prozbą do Naywyżſzego ſwoię dawną Przełożoną Sioſtrę Rożą Maryą; wzieła tedy Krucyfix przed ktorym zwykła ſię czeſto modlić, y cząſtkę ſzaty ſługi Bożey zmaczaney we krwi, obydwie te rzeczy z żywą wiarą przykładaiąc do mieyſca chorego, y wnetże tego momentu owe nabrzmienie ſpadło, naymnieyſzego po ſobie niezoſtawuiąc znaku, ktore tak prętkie zdrowie, iak było wielkim podźiwieniem u Doktora, tak ſprawiło niezwyczayną radość w Zakonnicy, ktora nigdy nieprzeſtała dźiękować Panu, za cud tak niezwyczayny.

8. Prze-

8. Przeszłego Rozdziału wyraził się znaczny cud, ktory uczyniła sługa Boża, na Osobie Siostry Maryi Babtysty Baldassari; teraz namieni się drugi niemniey podziwienia godny, ktory się z nią ż samą stał. *Ta* Zakonnica Roku 1719 gwałtowny bol cierpiała w boku, á niemogąc go iuż więcey znosić, natchniona wewnętrznym instynktem, poszła do podziemnego sklepu, do Grobu swo iey wielkiey Dobrodźieyki, żeby albo tam otrzymała zdro wie, albo też blisko tego depozytu umarła; gdy tedy tam była łzami bardźiey, iak usty prosząc, smaczno zasnela; á trwaiąc we śnie przez nie iaki czas, z nienacka obudźiła się słysząc iż trzy razy łuskot odezwał się z grobu, albo pukanie, gdźie odpoczywa ciało Wielebney Matki, ktorego czasu rozeszedł się bardzo słodki odor po wszystkim tamtym mieyscu, od ktorego momentu, iuż więcey niecier piała onych nieznośnych boleści, ale zdrowa y wolna powrociła się do swoiey Celi.

9. Roku 1728. Mieśiąca Stycznia, gdy Siostra Anna Marya Di Adamo siedźiała u wieczerzy w Refektarzu z innemi Zakonnicami, znienacka wpadła w apoplexyą, gdźie w momencie rażona została na ięzyku, ręku y iedney nodze, padłszy na ziemię bardźiey umarła niż żywa. Ruszyły się od stołu Zakonnice, y wziąwszy ią na swoie ręce, odnieśli do swoiey Celi; y położyły na łożku. Słabość tym bardźiey się wzmagała, tak dalece iż wątpić poczęto o iey życiu, á niewiedząc Zakonnice iakimby ią lekarstwem ratować, z wielką ufnością wzywali na pomoc sługi Bożey Roży Maryi, zachęcaiąc chorą, aby też y ona podobnym sposobem wzywała oney; potym

przyłożyli iey kawałek Habitu sługi Bożey, á widząc iż smaczno zasneła rozeszli się, zostawuiąc straż przy niey dla wszelkiey potrzeby ktoreyby wyciągała pod czas oney nocy. Spała Zakonnica aż do samego czasu, kiedy idą do Choru, á widząc się doskonale zdrową; chciała wstać, y iść z innemi na spiewanie chwały Boskiey, y dziękczynienie swoiey Wielebney Matce: iakoż tak uczyniła z wielkim zadziwieniem tych, ktorzy przeszłego wieczora widzieli ią bydź śmiertelną; y odprawiała dobrze Pacierze Kapłańskie, niesłyszząc naymnieyszey słabości w ięzyku, ani w tych mieyscach, gdzie była rażona od tego strasznego przypadku.

10. Wiele innych cudow znayduie się w Processach uczynionych od sługi Bożey w Miasteczku Swiętego Wita. Jeden z nich stał się na osobie Xiążęcia Don Fabio Marchesi Dziedzica tego Miasteczka. Choruiąc albowiem on, Roku 1726. Miesiąca Lipca na febrę malignę, z niedobremi znakami, y śmiertelnemi mdłościami, á widząc iż choroba co raz gorę brała, á on żadney pomocy od tyle lekarstw zażywanych niemiał, dnia iednego, ktorego przez gwałtowną bóleść niemogoł się patrzać na naymnieyszy promyczek światła, á przeto musiał leżeć w ciemnościach, przyszło mu na myśl, aby się udał do sługi Bożey Siostry Roży Maryi, ktory od Przełożoney Klasztoru Fazańskiego miał sobie darowaną czapeczkę nocną, zmaczaną we krwi, zaczym zawoławszy sługi swego ktory go pilnował, Imieniem Vito Domenico Petrini, á kazawszy mu wyiąć ze szkatuły pomienioną czapeczkę, z wielkim nabożeństwem, y z żywą ufnością w zasługach

ſługi Bożey przyłożył ią do ſwoiey głowy, á potym wkrotce przykazał domowym, aby po otwierali okna, y wielkim głoſem wołał: *Ieſtem zdrow, y odebrałem łaſkę.* Tego ſamego czaſu gdy to ſię dźiało, nadeſzli Doktorowie ktorym mowił, iż chciał wſtać ſłyſząc ſię bydź zdrowym przez oſobliwy cud ſługi Bożey: á lubo Doktorowie widźieli go zupełnie wolnego od febry, z tym wſzyſtkim, niechcieli mu pozwolić wſtania z łożka, ponieważ albowiem choroba z iedney w drugą nieodmieniła ſię, ktorą odmianą nazywaią Doktorowie *Criſis*, łacnoby była powrociła ſię febra: lecz on upewniony w opiece ſwoiey Dobrodżieyki, odpowiedźiał im: *Bynaymniey nie powroci ſię, albowiem to ieſt łaſka a ia mam żywą wiarę w ſługze Bożey, iż dla mnie to uczyniła.* Y przy ich obecności wſtał z łożka, iuż więcey febry niecierpiąc, doſkonale do zdrowia przywrocony. Od tego cudem otrzymanego zdrowia, powziął ſpomieniony Xiążę taki affekt y ufność ku ſłudze Bożey, y tak wielką wiarę ku iey relikwiom, iż ile razy miał wyiezdzać w iaką drogę, pierwſza rzecz u niego na myśli była, brać na ſiebie przerzeczoną cudowną relikwią, maiąc onę za tarczę przeciwko wſzelkiemu niebſpieczeńſtwu y mocną zaſłoną przeciwko wſzyſtkim nieſzczęściom. Dla pokazania zaś winney wdźięczności, wiele razy umyślnie przyieżdzał dla odwiedzenia grobu, á Zakonnice tego Klaſztoru uznaią tego Xiążęcia za naywiękſzego z Dobrodźieiow ich Klaſztoru, y oſobliwego Promotora świątobliwości ich W. Matki.

11. Tenże ſam Vito Domenico Petrini (o ktorym ſię dopiero powiedźiało) Roku 1729 w Styczniu choruiąc na wielką boleść w pierſiach, y gorącą febrę, á maiąc bardzo

dzo słaby oddech z pluciem krwawym, á do tego bardzo wielki szum w głowie, od Doktorow osądzony był za niebespiecznego y śmiertelnego; zaczym z powierzchownych znakow miarkuiąc, iż to była punktura, uradźili iesżcze się zatrzymać z lekarstwem (co się działo godźiny dwudźiestey pierwszey) chcąc czekać dnia następuiącego, że by choroba lepiey się pokazała. Matka widząc syna w ostatnim terminie będącego, á Doktorow powoli około niego chodzących, pragnąc iakimkolwiek go sposobem ratować, wzięła relikwią sługi Bożey Roży Maryi (á ta była iedna chustka z tych, ktore były zmaczane we krwi płynącey z rany iey serca) ktorą miała od Przełożoney Klasztoru, przyłożyła ią z wielką wiarą do serca zbolałe go Syna, á potym napisała list do Zakonnic Klasztoru Fazańskiego, oznaymuiąc im o wielkiey słabości Syna, aby swoiemi modlitwami uprosiły dla niego u Wielebney Matki łaskę. Nim iednak wysłała list, powrociła się do stancyi chorego, á spytawszy się go iakby się miał, odpowiedźiał, iż miał się dobrze, y niesłyszał iuż więcey ani bolu, ani mdłości, ani gorączki. Jak wielką z tąd miała radość Matka, słysząc o tak prętkim zdrowiu Syna, może każdy zmiarkować to z iey starania, ktore miała w iego niebespieczney chorobie. Ale iako rzeczy te, ktore się wielce pragną, są zawsze złączone z boiaznią utraty, tak y ona boiąc się iakiego skrytego oszukania choroby, posłała po Doktorow, ktorzy przyszedłszy, y naymnieyszą rzecz w nim zważywszy, znalezli chorego zdrowego, y wolnego od wszelkiey słabości przypisuiąc to w punkcie otrzymane zdrowie zasługom sługi Bożey.

12. Brat młodszy wyżey namienionego Wita, Imieniem Jędrzey, nie ieden, ale dwa niezwyczayne cuda odebrał od sługi Bożey, przez dotknienie się relikwii, ktorą miała iego Matka, imieniem Wiktorya. Pierwszy cud był iż maiąc z okazyi złomanego zębu nie tylko wielkie krwi płynienie, y na całey twarzy z wielkiemi boleściami puchlinę, tak dalece iż ryczał iak woł, nie znayduiąc żadney dla siebie znikąd pomocy y ratowania, á lubo Cerulicy nayskutecznieyszych na to zażywali sposobow, poczeli się iednak lękać, aby od bolu nie umarł, ile że w dziecinnym dopiero był wieku (ponieważ ieszcze nieskończył był roku piątego) á przeto niemogłby długo wytrzymać gwałtownych boleści. Widząc tedy Matka swego tego młodziuchnego Syna wyniszczonego okrutnemi bolami, udała się do swoiey wielkiey opiekunki Siostry Roży Maryi, á wziąwszy iednę z tych rękawiczek do połowy ręki robionych ktoremi sługa Boża zasłaniała rany na ręku, przyłożyła ie do twarzy, y do zębu złomanego dziecięcia. Rzecz dziwna tegoż samego momentu ustała boleść, puchlina spadła, á ząb zagoił się, właśnie gdyby żadnego szwanku nigdy niemiał. Miesiąca potym Lipca; Roku 1728 tenże sam Jędrzey zachorował na ospę, ktora że była bardzo zła, w krotkich dniach młode dziecię przyszło do ostatniego kresu życia. Matka nie zapomniawszy dobrodzieystwa odebranego w podobnych okazyach od sługi Bożey, á osobliwie na osobie namienionego Jędrzeia, udała się do niey, przykładaiąc tę rękawiczkę, y wnetże obaczyła że przychodził do zdrowia, á zrzuciwszy z siebie onę iadowitą y straszną łuskę, doskonale

nale ozdrowiał z podźiwieniem całego domu, ktory nie przestawał dźiękować słudze Bożey, iż zawsze co raz pokazywała się dobroczynną, ku tey pobożney do siebie Familii.

13. Gdy się rozeszła po całym Miasteczku Swiętego Wita o cudach, ktore czyniła sługa Boża wieść przez relikwie Wiktoryi Petrini, poczeli ią wnetże rożni ludźie prosić o pożyczenie onych, aby też y oni stali się godnymi tych łask, ktore BOG przez pomienione relikwie choyną ręką udżielał iey Famili; A ona z chęcią pozwalała im, maiąc gruntowną ufność, iż BOG dla chwały swoiey sługi udźieliłby także im podobnego dobrodźieystwa ktore ona odebrała. Między innemi cudownemi przypadkami, o ktorych świadczy w Processach taż sama Wiktorya, ieden się stał na Osobie Małgorzaty Flaccher, ta cierpiąc febrę malignę, iuż zdesperowana od Doktorow, y wcale na siłach opadła, á co naybardźiey codźiennie trapiło domowych, odeszła była od rozumu, y niesposobna była do przyięcia Sakramentow. W tym nieszczęśliwym stanie widząc ią domowi niepodobną do ludzkiey pomocy, zamyślili prosić o przyczynę sługi Bożey, o ktorey słyszeli w wielu przedźiwnych sprawach: posłali przeto do domu oney Wiktoryi prosząc o namienione relikwie, á ona wnetże dała ią Posłańcowi. Co tylko przyłożono chorey tę cudowną rękawiczkę, tego momentu odebrała zmysły, y mogla z wielkim uspokoieniem spowiadać się, a potym przyiąć, Nayświętszy Wiatyk. Po przyiętey Kommunii miarkowali Doktorowie, iż się znaydowała bez febry, á w kilku dniach przyszedłszy do sił, wstała z łożka

do-

doſkonale zdrowa, za wielowładną pomocą ſługi Bożey Sioſtry Rożyy Maryi.

14. Znacznieyſzy ieſzcze był cud otrzymany przez te ſame relikwie od Niewiaſty nazwiſkiem Vita Nardelti, ta była w ośmym Mieſiącu ſwoiey cięży, zaczym z iakiegoś przypadku ogarniona była nieznośnymi bolami rodzenia, w ktorych naſtąpiło porąnienie, á potym mdłości, konwulſye y maligna: za ktorą kres oſtatni życia naſtąpił. Doktorowie Sakramenta ordynowali, y iuż zdeſperowaną na ręce Kapłańſkie dali. Jey mąż widząc ią iuż prawie konaiącą, ſtargował woſk, gotuiąc potrzeby do pogrzebu. Jeden z powinnych ktoremu wielce żałoſna była niewczeſna śmierć młodey Niewiaſty, wſpomniawſzy ſobie na cuda ktore ſługa Boża Sioſtra Roża Marya czyniła przez relikwie Wiktoryi, poſłał do niey prosząc o nie, ktorą gdy przynieſli, na umieraiącey położył z wielką ufnością wzywaiąc na pomoc ſługi Bożey; á oto tego momentu konaiąca przyſzła do zdrowia, y wolną zoſtała od niebeſpieczeńſtwa, właśnie gdyby nigdy nie cierpiała boleści rodzących, albo niedyſpozycyi w porąnieniu, ani też ſłabości śmiertelney febry maligny.

15. Leonarda Antonia z Albanu Panna maiąca lat oſimnaście, przez dwa Mieſiące uſtawicznie cierpiała oſtre boleści, ktore pochodźiły z nabrzmienia uda, y iuż ſię rozſzerzyły aż do ſamego golenia. Tak Doktor, iako y Cyrulik ktorzy o koło niey chodźili wſzelkich zażywali ſpoſobow dla pomocy; lecz daremnie, ponieważ nieuſtało nabrzmienie, ani bol, á chora ſtrapiona muſiała była leżeć na łożku, nie maiąc żadnego ſpoczynku, zaczym dnia iednego, to

go, to ieſt 6. dnia Maia, Roku 1728. Ktorego dnia tym bardźiey boleści ią trapiły, proſiła Matki aby poſzła do Klaſztoru, y proſiła Zakonnic o iaką relikwią ſługi Bożey Siostry Roży Maryi, maiąc ufność, iż za iey przyczyną odebrałaby iaką folgę, poſzła Matka do Klaſztoru y opowiedźiała Przełożoney chorobę ſwoiey Corki, á przy tym ufność ktorą miała w relikwii ſługi Bożey, zadoſyć uczyniła prozbom miłoſierna Przełożona, daiąc iey iednę podwiązkę, ktorą miała w zażywaniu Wielebna Matka, ktorą odebrawſzy z wielkim nabożeńſtwem; przykładała ią Corce, związawſzy wprzod udo, á potym goleń chorą, gdźie na tychmiaſt roſpukł ſię taiemny wrzod, ktory był okazyą powierzchownego nabrzmienia y onych oſtrych boleści co trapiły Leonardę, á po dwoch dniach gdy ſię wyczyścił wrzod y zgoiła rana, wſtała doſkonale zdrowa z łożka z zadźiwieniem Doktora, iako onże ſam wyznaie w Proceſſach, opowiadaiąc dowod świątobliwości ſługi Bożey przerażonym cudem.

16. Siostra Marya Ludwika Airoldi świadczy w Proceſſach, iż Mieſiąca Stycznia, Roku, 1728 leżąc na łożku złożona febrą, y cierpiąc niezwyczyane nabrzmienie nog, á przy tym oſtrą boleść w lewym uchu, w niebeſpieczeńſtwie znaydowała ſię ſwoiego życia, ponieważ Doktorowie przez cały Mieſiąc onę lecząc, znaydowali zawſze co raz ſilnieyſzą chorobę; ſłyſząc tedy ona, iż lekarſtwa nic iey niepomagały, udała ſię do Wielebney Matki, w ktorey wſzyſtkę ſwoię położyła nadźieię, y przez to ktore miała beſpieczeńſtwo proſiła, aby przyczyniła ſię do Pana o iey zdrowie; potym wźiąwſzy iednę z tych rękawiczek

wiczek ktoremi ſługa Boża zakrywała rany na ręku, przyłożyła ie do ucha chorego, y wnetże tego momentu uſtał bol, febra y nabrzmienie nog, widząc ſię bydz doſkonale zdrową z niemnieyſzym ſwoim podziwieniem, iako też y weſelem. Przydaie oprcz tego, iż cierpiąc bardzo często boleść głowy, zwykła była chodzić do Celi Wielebney Matki, w ktorey ieſt laſka używana niegdyś od niey, dla podpory kiedy chorowała na nogi, ktorą iak tylko przyłożyła do czoła, natychmiaſt bol uſtawał, czego wiele razy doswiadczała, albowiem tego lekarſtwa zażywała przez cały czas życia ſwego. Przydaie ieſzcze oprocz tego, iż iednego wieczora wlecie poszedszy do Klaſtoru dla odprawienia ſtacyi, ktore ſię nazywaią *Via Crucis*, ogarneła Ją mdłość, razem z zimnym potem po całym ciele, y ztak wielką ſłabością na ſiłach; iż ledwie ſkończyła to nabożeńſtwo, nie bez boiazni iakiego nieſzczęſliwego przypadku; ktoremu ona zabiegaiąc, nim odeſzła do Celi, chciała była całować Szkaplerz Wielebney Matki, ktory iak tylko położyła na ſwoiey głowie, natychmiaſt uſłyszała ſię bydź ſilnieyſzą, uſtały w niey ſłaboſci y pot, a poszedszy na ſpokoy, zasnęła ſmaczno, wſtaiąc na zaiutrz rano czerſtwą y ſilną. Ufność zaś ta, ktorą miala Zakonnica ona ku Słudze Bożey pochodziła żtąd, iż uznawala wsobie łaſkę, że była Zakonnicą tego Klasztoru za modlitwami Teyże Sługi Bożey, albowiem będąc wychowana w Klaſztorze Swiętego Benedykta w Mieście Oſtuni, a wzywaiąc Ją Bog do Zakonu Karmelitańſkiego w Klasztorze Swiętego Jozefa Miaſta Fazanu, Matka tego zabraniała prez wſzelką ſiłę przeszkadzaiąc tey Swiętey wokacyi; czym

ona ftrapiona dała znać ftudze Bożey, aby fwemi modlitwami zmiękczyła ferce upartey Rodźicielki, ktora po kilku dniach dała iey znać aby fię niefmuciła, albowiem Matka odmieniłaby umyfł, iako w famey rzeczy nadfpodźiewanie tak fię ftało; albowiem Matka fama ftyfząc fię bydź inną iak była, uczuła w fobie ofobliwe nabożeńftwo y chęć ku Zakonowi Karmelitańfkiemu, y do tego Swiętego Klafztoru, y nie tylko łacno odebrała pozwolenie do Zakonu Corce fwoiey, ale oprocz tego fama ią przyprowadźiła, y z wielkim fwego ferca ukontentowaniem patrzała fię na iey obłoczyny. Więc od tego momentu Sioftra Maria Ludowika uczuła w fobie dźiwną chęć y konfidencyą ku tey fwoiey Przełożoney, ktorą nie tylko miała ku niey za iey żywota, ale nawet y po śmierci, doznaiąc w nadgrodę tego uftawicznych łaſk.

17. Gdy zoftała Przeoryfzą Klafztoru, po śmierci Wielebney Matki Siostra Marya Defiati, zwyczay miała we wfzyftkich fwoich potrzebach prywatnych, ktore należały do dobrego rządzenia Klafztoru, uciekać fię do fwoiey Swiętey Antecefforki, á żeby ią z Nieba ratowała, iako przez tyle lat czyniła na ziemi będąc żywą. Roku 1729. w Wigilią Swiętego Piotra podała fię iey okazya doświadczyć, ieżeli prawdźiwie ftuga Boża pamiętała o niey y o fwoich Corkach, albowiem około godziny obiadney pofzedłfzy do kuchni dla widźenia co by gotowano ieść dla Zakonnic, obaczyła iż więcey niemieli ryb do ftołu, tylko kilka pifkorkow, ktore gdyby przyfzło dźielić na Ofoby, nie wyftarczyłyby tylko na fiedm, albo ośm Zakonnic, a oprocz tego niebyło iuż więcey

cey ryb na rynku, ani czasu do gotowania ich choćby się znalazły, znayduiąc się tedy w tym utrapieniu, á uboleważąc wielce na to, iż dnia tego tak bardzo ostry post miałyby ponosić iey Corki, z żywą wiarą udała się do swoiey Matki, maiąc nadźieię, iż iako w podobnych okazyach ona sama doznawała Boskiey Opatrzności, tak otrzymałaby podobnym sposobem y dla niey. Po tey modlitwie ktorą ona uczyniła razem z Siostrą Bernardą Sasso Mistrzynią kuchni, poczęły przy obecności Siostry Maryi Szczęsney Bruno Laiczki dźielić porcye, y rozdawać w Refektarzu, dźieląc każdą z tych, rybkę na dwie części. Wielki cud Boskiey Opatrzności! nie tylko każda z Zakonnic miała swoię porcyą, ale zostało nadto ieszcze pięć, gdźie Zakonnic było 60, á ryb więcey niebyło nad trzy funtow. Przerzeczona Matka Marya Wiktorya, ażeby ten niezwyczayny cud nieposzedł w zapomnienie, natychmiast opowiedźiała go wszystkim Zakonnicom przykazuiąc, aby dźiękowały Dawcy wszystkiego dobra y ich Wielebney Matce, ktora z tak wielką miłością przybywała na pomoc w ich potrzebach, á potym Roku 1730 potwierdźiła namieniony cud przysięgą w Processach.

18. Niccolaa d'Aprile z Miasteczka Putignano maiąc ranę nieuleczoną na lewey nodze, á niemogąc przez to zadosyć czynić swoim pracom, umyśliła udać się do sługi Bożey Siostry Rożey Maryi Serio, o ktorey wielu cudach słyszała. Jednego dnia tedy, gorąco się modląc do sługi Bożey odwinęła ranę na nodze, y odrzuciła na stronę z zawinieniem blaszkę ołowianą ktorą trzymała

na ranie, ażeby nie lgnęła do obuwia, dufaiąc w iey o-piecę ſzczegulney; przyiemna ſłudze Bożey była ona u-fność, iakoż wnetże uſtąpiła boleść, á rana poczeła ſię goić, y w ośmiu dniach odroſło nowe ciało, á ona ſkute-cznie ozdrowiała, żeby zaś tym bardźiey uznawała cud, częſtokroć pokazywał ſię maleńki bardzo znak z dawney rany, bez żadney iednak ciężkości, tylko iey ſłużąc dla pamiątki odebranego dobrodźieyſtwa; a potym znowu bez żadney kuracyi ſam od ſiabie ginoł.

19. Nad wſzyſtkie inne cuda wyrażone dotych-czas znacznieyſzy wprawdźie był ten, o ktorym ſię teraz powie. Był w Miaſteczku Noia Jozef Marcovilla z Rutyglianu, maiący za ſobą Antonią Madonnę z przed nieyſzych Familii tego Miaſta. Ci niemieli tylko ie-dnę Gorkę Imieniem Anielę, ktora maiąc lat trzy, za-chorowała na kur niebeſpieczną chorobę Dźieciom, á tym bardźiey tey maleńkiey dźiecinie, ponieważ była kom-plexyi bardzo delikatney y ſłabey, tak dalece, że y w wy-żey wyrażonym wieku, ieſzcze ią trzeba było pierſiami karmić. Jey Stryi Don Niccolo Marcovilla widząc ſwo ię Synowicę w tey chorobie, á obawiaiąc ſię iakiego nie-pomyſlnego przypadku, napiſał wnetże do Wielebney Matki Sioſtry Maryi Benedykty Serio Przeoryſzy Kla-ſztoru Fazańſkiego, aby ona z ſwoiemi Zakonnicami pro ſiła ſługi Bożey o zdrowie onego dźiecięcia; ponieważ iey ſmierć byłaby wielką ruiną, Jego całey Fami-nie tylko dla tego iż ona była oſtatnia z ich Do-mu, ale też y dla tego, iż ią wielce kochali Rodźice y wſzyſcy iey krewni, dla iey dowcipu, trzeźwości y rozu-

mũ, ktory pokazywała w młodym wieku, á idąc potym w lata, mogłaby bydź zaſzczytem Domowi. Gdy w Klaſztorze Fazańſkim Zakonnice modliły ſię za zdrowie tey Dźieciny, choroba tym bardźiey gorę wźieła oſimnaſtego tedy Lipca 1727 o koło 23 godźiny Nonna Angela Valdes znalazła ią w kolebce umarłą, bez odetchnienia y żadnego znaku życia, wyciągnioną y zimną, tak dalece, iż poznawſzy iey ciało iuż ſtręcwiałe, pełna żałości wyiąwſzy go z kolebki rozebrała, odpięła zauſznice, á nie widząc żadnego znaku życia, tak iak było położyła go na łożku, rozporządzaiąc tym czaſem te rzeczy, ktorych potrzeba było do Kośćioła dla iey pogrzebu. Leżało tak to zmarłe ciało przez godźinę na widoku wſzyſtkich, przygotowała Angela płotno w ktorym ciało miało bydź obwinione (według zwyczaiu tamtego Miaſta) położone tak w trunnie y pogrzebione, tym czaſem ná to nadeſzła Matka, ktora dla Domowych potrzeb wyſzła była z kamienicy; á widząc iuż ſwoię zmarłą Corkę, padła na ziemię od boleści mdleiąc, przybiegli Domowi na ratunek, tak wiele było płaczu, ięczenia y łkania, iż nie tylko na ten głos zbiegli ſię Sąſiedźi, ale nawet ci, co przechodźili ulicą, zaczym gdy wſzyſcy opłakiwali nieszczęśliwość Matki, y ſtratę tego kochanego dźiecięcia, wyżey wyrażona Nonna, ktora rano po wielekroć razy ofiarowała ią ſługze Bożey Sioſtrze Roży Maryi, widząc ią umarłą y iuż trupem leżącą, á ſłyſząc w ſercu iakiś nie zwyczayny y gwałtowny inſtynkt udać ſię do teyże ſamey ſługi Bożey, wielkim głoſem zawołała: *Matko Przewryſzo, moia Sioſtro Rożo Maryo, tak bardzo kochałaś ży*

iac Dom moy, a teraz po śmierci zapomniałaś o mnie? Co wyrzekłszy, płaczącemi oczyma spoyźrała na zmarłe ciało Corki, y zdało się iey, że dało znak życia, ale niedowierzaiąc sama sobie, między nadźieią y boiaznią przyłożyła rękę do serca; y usłyszała bardzo słabą palpitacyą, potym wkrotce poczęło Dźiecię nie iuz umarłe, ale żywe trochy ruszać się, á otworzywszy oczy, dało oczywisty znak życia: Mamka wźięła ią na ręce, á przyło żywszy do piersi, nakarmiła mlekiem. Zadumieni około stoiący widząc dźiecię dopiero umarłe teraz żywe: odmieniwszy łzy żalu w łzy wesołe, iednostaynym głosem poczeli wołać: *Cud, cud.* Do głosow tych ktorzy widźieli niezwyczayny cud, przyłączyły się głosy znaiomych, ktorzy byli przyszli do Domu Marcovilla dla uczynienia kondolencyi, á gdy się rozeszła sława cudu po wszystkim Mieście, zbiegali się ludźie dla widzenia onego dźiecięcia iako iakiey Osoby z tamtego świata powroconey, patrząc się na nię nie tylko wskrzeszoną, ale doskonale zdrową od zaraźliwey oney choroby, ktorą przed swoią śmiercią miała, chwaląc y dźiękuiąc Panu, iż raczył udźielić tak wielką moc Słudze swoiey Roży Maryi, że na samo wspomnienie iey Imienia, nie tylko uzdrawiali się chorzy, ale wskrzeszali się umarli.

ROZDZIAŁ L. y Ostatni.

Rozszerza się daley sława świątobliwości Sługi Bożey, y o innych cudach po uczynionych Processach, aż do dnia dźisieyszego.

I. GDy się skończyły Roku 1730. Processa uczynione, z rozkazu Nayprzewielebnieyszego Xiędza

Officiała Miasta Fazanu, o cnotach y cudach Naszey sługi Bożey, nieprzestał BOG, dla tym większego potwierdzenia iey świątobliwości, czynic ią bardźiey co raz chwalebną, czyniąc codźień tak przez iey relikwie, iako też przez wezwanie iey Imienia ustawiczne y przedźiwne cuda: przeto ta sława świątobliwości, ktora na początku mieściła się w Granicach tylko dwoch Prowincyi, Baru y Lecce, rozszerzyła się w kilku leciech nie tylko po całey Włoskiey Ziemi, ale y z tey strony gor, y ztamtey strony morza. Pisze Wielebna Matka Przeorysza Klasztoru Fazańskiego, iż wiele razy proszona była o relikwie sługi Bożey z Niemiec, z Portugalii y z innych odległych kraiow, oprocz tego, co dźień w dźień godne Osoby y wiele Prałatow Kościoła Swiętego onę prosiły. Ustawiczne potym przyieżdzanie Gości do Grobu Wielebney Matki; iednych na dźiękczynienie za odebrane łaski, drugich dla uproszenia, oczywiście pokazuie wielki szacunek w ich sercach iey świątobiwości, tak dalece iż rzadko się znayduią ci, ktorzy odprawuiąc pielgrzymowanie do Baru dla uszanowania Ciała Swiętego Mikołaia, mieliby opuścić także za iedną drogą wizytę w Fazanie Grobu sługi Bożey Siostry Roży Maryi; y prawdźi się Punktualnie w tym rozszerzeniu sławy świątobliwości obiawienie, ktore uczynił Swięty Michał Archanioł Siostrze Maryi Herubinie iey przeszłey Przełożoney, gdźie oney przykazał, aby odnawiaiąc Imię y odmieniaiąc, nazwała ią Roża Marya dla tego, że ta Roża miała bydź wonna, y miałaby wydać odor na cały świat.

2. Jakiemi y iak wielu cudami ieszcze dźiś BOG

nie-

nieprzestaie wstawiać tę swoię nayukochańszą Oblubienicę, rzecz iest niepodobna na tych kilku kartach wyrazić, ale trzebaby na zebranie wszystkich wielką formować Xięgę. Kilka tu się tylko namieni, ażeby pobożny Czytelnik poznał, iż słusznie zasłużyła sobie na wielką powagę od ludu, y uszanowanie od rożnych Prowincyi, ponieważ po skończonych Processach żadnego niemasz Roku, ktoryby niebył znaczny osobliwym cudem od niey uczynionym. Siostra Justyna Antonia od Swiętego Jozefa Mniszka, Profeska Klasztoru Fażańskiego, od kilku Miesięcy cierpiała puchlinę we wnętrznościach, ktora oprocz ustawiczney słabości ktorą w niey sporządzała, znaczna była widomie przez wielką nabrzmiałość tak dalece, iż w kwitnących swego wieku latach widziała się bydź niesposobną do naymnieyszey Klasztorney usługi, wszystkich na to używano lekarstwy sposobow żeby ią uleczyć, lecz bez skutku; przeto strapiona Zakonnica wszystka ogarniona była smutkiem, opłakuiąc ustawicznie swoię nieszczęśliwość. Przet Roku 1730. w Lipcu będąc nad zwyczay w nocy smutkiem ogarniona y słabością, rozmyśliła się wezwać na pomoc swoię miłą Matkę Siostrę Rożą Maryą, czasu tedy tego gdy się modliła, smaczno zasnęła, gdźie się iey dała widźieć Wielebna Matka ktora wołaiąc iey Imieniem radźiła, aby wyrzuciła tę z serca melancholią, á położywszy na ciele (na tym właśnie mieyscu gdźie było naywiększe nabrzmienie) swoię błogosławioną rękę, uczyniła znak Krzyża Swiętego, ktora słysząc dotknienie na sobie, obudźiła się, nie mogąc to zeznać czyli to było na iawie, czyli we śnie, lecz wkrotce pozna-

poznała prawdę, albowiem doskonale obudźiwszy śię, y uważaiąc swoie ciało, iuż niewidźiała żadnego nabrzmie nia, żołądek y wnętrzności miętkie bez żadnego znaku dawney choroby, przeto porwawszy śię z łożka zdrowo y czerstwo, właśnie gdyby nigdy naymnieyszey niecierpiała choroby, oznaymiła o tym Przełożoney y wszystkim Zakonnicom, ktore iednostaynie oddawały dźięki BOGU, y Wielebney Matce za cudowne uzdrowienie ich Siostry z zadumieniem Doktorow, ktorzy ią osądźili za nie uleczoną.

3. Roku 1731. Matce Siestrze Jozefie Maryi od Swiętego Ducha niespodźianie na oku lewym uczynił śię wrzod, ktory zobaczywszy Cerulik, powiedźiał iż była fistuła, ktorą nazaiutrz rano trzeba było rznąć y palić, a żeby głębiey nieszła z niebespieczeństwem utraty oka y gangreny. Przestraszona Zakonnica tą przykrą sentencyą Cerulika, á zważaiąc bol ktory miała ponośić od żelaza y ognia w mieyscu tak niebespiecznym, ostatek onego dnia strawiła na modlitwie, prosząc Wielebney Matki, aby ią raczyła wybawić od tey męki cudem, iako wybawiła tyle innych od podobnych y większych ieszcze chorob. Ponowiła tę modlitwę wieczor nim poszła na spoczynek, idąc z wielką ufnością do drzwi Celi Sługi Bożey, gdźie dla pospolitego nabożeństwa y pomocy iest zawieszona laska, ktorą ona podpierała śię, á wziąwszy w rękę to drzewo, przyłożyła go ledźiuchno do oka chorego; ztamtąd odszedlszy, całą noc przetrwała w wielkiey boiaźni obawiaiąc śię tey kurateli, ktorą na zaiutrz rano miała cierpieć. Przyszedł Cerulik o godźi-

 nie

nie naznaczoney dla rozcięcia, á odwiązawszy oko, zadumiał się niewidząc znaku nawet przeszłego nabrzmienia, á dowiedźiawszy się o tym co się stało, wyznał iż był oczywisty cud y zawsze go potwierdzał, ponieważ Zakonnica na potym żadney w oczach niemiała przeszkody.

4. Tegoż samego Roku 1731. wielkie cierpiał boleści w boku Donatus Antonius Młodźian z Miasta Ostuni, y iuż było dni trzynaście, iak nie znaydował żadnego spoczynku. Do rożnych Swiętych udawał się, y wiele czynił wotow dla otrzymania pożądanego zdrowia, lecz BOGU niepodobało się wysłuchać go, Zona iego przypominaiąc sobie cuda nie ktore Naszey Sługi Bożey, o ktorych słyszała, radźiła Mężowi, aby się do niey uciekł, iakoż y sama z wielką ufnością poczeła się do niey modlić. Gdy tak w nocy oboie modlili się, obaczyła żona w nogach u łożka chorego iednę Zakonnicę Karmelitankę, á miarkuiąc iż ta była Sługa Boża ktora przyszła dla iey pocieszenia, obrociwszy się do niey rzecze: *Siostro Rożo Marya pozwol mi go ieszcze trochę dla tych ubogich dzieci.* Na co Wielebna Matka łaskawie nakłoniła głowę, á pokazuiąc znak że ią wysłuchała, zniknela, nazaiutrz dnia następuiącego, obaczyła swego męża bez żadnych boleści, y doskonale zdrowego.

5. Roku 1732. Donat Antoni Petrizziello z Miasta Baru, ktory się znaydował w Ostuni, robiąc koło swego rzemiesła, zachorował na febrę malignę, ktora tego Roku panowała w tey Prowincyi z wielką klęską ludźi, y w kilku dniach przyszedł do ostatniego terminu

życia,

życia: záczym opatrzony Swiętemi Sakramentami opuſzczony od Doktorow, oddany był w ręce Kapłańſkie. Gdy tak ten człek niemaiąc żadnego ludźkiego ratunku czekał czaſu oddania duſzy ſwoiey BOGU, ieden z znaiomych iego wielce pobożny ku ſłudze Bożey, poſzedł go nawiedźić, a radząc mu żeby ſię udał do niey, dał mu wypić kilka kropel wody pobłogosławioney iey relikwią, á potym mu też ſamę relikwią przyłożył. Chory z żywą wiarą wzywał na pomoc Sługi Bożey, y doznał ią wnetże dla ſiebie łaſkawą, ponieważ bez żadney odwłoki uſtała febra, á w krotkich dniach przywrocony do ſił poſzedł do ſwoiey roboty, wyznaiąc ſwoie życie otrzymane przez udanie ſię do Sługi Bożey. Gdy ſię rozgłoſił ten cud po Mieśćie, poczeli chorzy oſobliwie ktorzy cierpieli febrę malignę zażywać wody pobłogosławioney relikwią Sługi Bożey, doznaiąc ią za mocne lekarſtwo, przeciwko oney nie dobrey influencyi, tak dalece, iż wielu ich iuż prawie konaiących odbierali zdrowie nie bez cudu, przez koſztowanie tey wody. Tak ſię ſtało z iednym nazwiſkiem *Nardo Martio,* ktory iuż zdeſperowany od Doktorow kilka kropel napiwſzy ſię oney cudowney wody, natychmiaſt ozdrowiał. Na febrę malignę iuż prawie umieraiącemu Xiędzu Franciſzkowi Antoniemu Macchitella posłała wody Laura Vitonio wyżey namienioney, ktory iak tylko iey ſkoſztował, tak zaraz febra uſtała, kończąc ſię potem obfitym. Jedna Niewiaſta nazwana *Paſqua Antonia Tanſarella* przez cały Mieśiąc cierpiąc gorącą febrę; niemogła bydź wolną od niey przez nayſkutecznieyſze nawet lekarſtwa, podano iey tro-

chę wody Sługi Bożey, ktorey ona napiła się z wielką ufnością y od tego momentu febra ią porzuciła, á ona doskonale ozdrowiała. Przez tę samę wodę ozdrowiał choruiąc na febrę malignę, y na zapalenie w piersiach Anioł *Tanzarelli* z Miasta Ostuni. Przez dni dziesięć ustawicznych zażywał wody lodowatey Jan Baptysta *Mondelli* chcąc bydź wolnym od febry maligny, lecz Doktorowie widząc ią tym bardziey szerzącą się, zdespero wali o iego życiu, udał się do wody Sługi Bożey, y iak się iey tylko napił, doskonale ozdrowiał.

6. Drugi wielki bardzo cud uczyniła Sługa Boża przy początku Roku 1732. w Klasztorze Fazańskim, na Osobie Siostry Maryi Baptysty *Baldassaro.* Od kilku Miesięcy cierpiała ona wewnętrzny bol w prawey stronie twarzy, maiąc bardzo wielkie nabrzmienie powierzchowne natymże samym mieyscu, nie rozumieli aby to pochodziło z bolu zębow, ponieważ tak z racyi dawnego fluxu, iako też ustawicznego, wszystkie iey były wypadły zęby, przeto Cerulicy po wielu opatrzeniach y lekarstwach, nie widząc żadnego powierzchownego znaku zkądby ta boleść pochodziła, iuż więcey niewiedzieli co mieli czynić. Dobra Zakonnica, przedtym wiele razy doświadczyła pomocy, gdy się udawała do swoiey W. Przełożoney, widząc iuż zdesperowane swoie uleczenie do niey uciekała się osobliwie wieczora iednego, to iest dnia 19. Stycznia ktorego czasu bardziey niż przedtym słyszała okrutną boleść. Po odprawionych modlitwach poszła na łożko, y przeciwko swemu zwyczaiowi natychmiast zasnęła. Nazaiutrz rano wstała zdrowa maiąc

w úſtach ſubtelną bardzo y oſtrą koſtkę nakſztałt brzytwy, ktora iey w nocy wypadła z mieyſca chorego: ktora rzecz niewypowiedźiany cud Doktorom pokazała, ponieważ ani natura, ani nauka mogła ſię była o tym do wiedźieć, á tym bardźiey wyprowadźić z onego mieyſca kość, ktora była początkiem oney Zakonnicy tak wielkiey boleści, á co naybardźiey czyniło zadźiwienie było, iż niezoſtał w uſtach znak żaden dawnego bolu, ani też zkądby wyſzła owa koſtka, przeto zgodźili ſię wſzyſcy, iż to był oczywiſty y przedźiwny cud uczyniony od BOGA, dla większego potwierdzenia, świątobliwości tey ſwoiey ukochaney Sługi.

7. Nie mniey drugi ſzczęſliwy w cuda y łaſki uczynione od Sługi Bożey był Rok 1733, á pierwſzy ktory ſię ſtał w Klaſztorze Swiętego Benedykta, w Mieście Oria na oſobie Matki Scholaſtyki Lombardy Zakonnicy wielkich cnot, wielce pobożney do Naſzey Wielebney Sioſtry Rożу Maryi. Ta leżała na łożku złożona febrą maligną cierpiąc ſzaleńſtwo y inne śmiertelne mdłości, pokładała nadźieię o ſwoim zdrowiu bardźiey w Opiece Sługi Bożey, do ktorey ſię często udawała, a niżeli w Doktorach y lekarſtwach. Jey Sieſtrzenica, także Zakonnica tegoż Klaſztoru, Imieniem Donna Marya Concetta Greco iako nic niewierzyła o świątobliwości Naſzey Wielebney Matki, tak nie mogła znieść tego, że ona do niey ſię udawała y ſwoię w niey pokładała nadźieię, przeto wiele razy mowiła do niey aby ſię uciekała do innych Swięcych od Kościoła Swiętego Kanonizowanych, y cudami ſławnych, lecz chora

ſtate-

ftateczna w fwoim przedfięwzięciu niesłuchała perfwazyi niedowierzaiącey Siestrzenicy. Jednego dnia rano przededniem, gdy się chora dofkonale obudźiła, usłyfzała głos wołaiący ią po Imieniu w te słowa *Donna Scholastyka, Ia iestem Siostra Roża Marya od Swiętego Antoniego, ktora czynię łaskę tobie, na zawsłydzenie Donny Maryi Concetty.* Co słyfząc, á niewidząc żadney ofoby, rozumiała iż to były prożne słowa, ktore częstokroć fprawowała febra, gdy dofzła do znaczney gorącośći, lecz z drugiey strony słyfząc wolną głowę bez żadnego gorąca febry, dorozumiała się iż prawdźiwie nawiedźiła ią Sługa Boża, iże od niey odebrała łaskę, y niedługo czekała pewnośći tego, albowiem Doktorowie iak przyfzli y fzladu w niey febry nieznalezli, ktora rzecz naturalnym fpofobem niemogła się była stać, ponieważ choroba iuż się była bardzo wzmocniła. Przeto zawoławfzy do fiebie Siestrzenicy opowiedźiała iey rzecz, y poważnymi słowy napominała, á żeby miała w pofzanowaniu świątobliwość Sługi Bożey, á napotym żeby nie była niewierną, ale wierną. Przyięła z pokorą Siestrzenica napomnienie od Ciotki, á poklęknąwfzy, prosiła BOGA y Wielebney Matki o odpufzczenie, á naznak fwoiey prawdźiwey pokuty, kazała od malować Obraz Wielebney Matki, ktory z wielkim ufzanowaniem konferwuie u fiebie, ofobliwym fpofobem nabożną staiąc się ku Słudze Bożey.

8. Gdy Roku przefzłego 1733 panowała zaraza ciężkich katarow ktore potym przynofiły z fobą zapalenie w pierfiach, tą chorobą zarażona była Siostra Roża

Ma-

Marya Petrino nazwana od Swiętego Antoniego, ktora na początku swoiey choroby, bardzo się lękała utraty życia, słysząc w sobie tak bardzo ścisnione piersi, że niemogła y słowka przemowić, z wielką tylko boleścią oddychaiąc. Będąc przyciśniona tą słabością, udała się o pomoc do swoiey Wielebney Matki, wiele razy przedtym w rożnych okolicznościach doznawaiąc iey łaski, á z osobliwego affektu ku niey przy obłoczynach Zakonnych, biorąc sobie Imię iey. Co tylko skończyła modlitwę swoię, posłała natychmiast do Matki Siostry Maryi Micheli Serio, prosząc o trochę wody w ktorą trochę było wposzczoney krwi sługi Bożey, maiąc nadzieię otrzymania zdrowia, przez tę cudowną wodę. Nieprożna była iey nadzieia, albowiem natychmiast ustała boleść, y wolną została od wszelkiey choroby, tak dalece, iż napiwszy się oney wody o godzinie Niesporney, mogła natychmiast poyść do Choru z innemi Zakonnicami, iako w samey rzeczy tak uczyniła, spiewaiąc z podziwieniem wszystkich głosem wysokim y wyraźnym, ktora przedtym dla słabego odetchnienia ledwo mogła słowo przemowić. Po skończoney Komplecie oznaymiła Zakonnicom otrzymaną łaskę, prosząc Onych, aby z nią czyniły powinne dziękczynienia ich kochaiącey Matce, á swoiey osobliwey Dobrodzieyce.

9. Tego samego Roku w Czerwcu iedna Panienka na Imię Joanna Marya Ciapigna z Miasta Ostuni, przez ośm Miesięcy ustawicznie leżała na łożku cierpiąc chorobę po wszystkich częściach swoiego ciała, kto-

rą Doktorowie nazywaią *Reomatismus*; ta poszła prosząc do Laury Vitontino o relikwie Sługi Bożey ośmielona ufnością otrzymania przez nię pożądanego zdrowia. Postała iey Laura podwiązkę, ktorą miała od Przeoryszy Klasztoru Fazańskiego, á chora szyię sobie nią owiązała. Nocy następuiącey pokazała się iey Wielebna Matka trzymaiąca na łonie wiele kwiatow, ktore na nię wysypała, á widząc chora że od niey odchodźiła, niemo wiąc słowa żadnego rzecze: *Co mnie po tych kwiatach? Ia chcę zdrowia*, A Sługa Boża iakby kontentuiąc się tą niewinną prostotą, spoyzrawszy na nię łaskawym okiem, uczyniła znak głową, pozwalaiąc iey czego żądała y znikneła, á chora obaczyła się bydź bez boleści, y nazaiutrz rano wstała z łożka doskonale zdro wa.

10. Teressa Cesaria od wiele czasow tak bardzo miała zpuchłą nogę, iż grubości oney trudnoby opisać. Cerulicy wiele ordynowali lekarstw, dla spędzenia zaraźliwego humoru, lecz ona niechciała żadnego użyć, dufaiąc w pomocy Sługi Bożey, ktorey się gorąco oddawała. Miesiąca Maia Roku 1733. nastąpiły oprocz puchliny nieznośne boleści, postaremuż ona świątobliwym uporem niechcąc żadnego lekarstwa oprocz pomocy Wielebney Siostry Roży Maryi, do niey się udawała, y w niey miała nadźieię, á obwiązawszy nogę chorą podwiąską cudowną Sługi Bożey, tegoż samego momentu powrociła się noga do swoiey naturalney proporcyi, ustały boleści, á ona wesoła z otrzymaney łaski dawała dźięki BOGU y swoiey Dobrodźieyce z podźi-
wieniem

wieniem Cerulikow niemniey uważaiących iey ſtateczną u ſność iako też łaſkawość Sługi Bożey, ktora przedźiwnemi cudy przybywa prawdźiwie dufaiącym w ſobie.

11. Tego ſamego Roku 1733. wodą pobłogosławioną relikwiami Sługi Bożey ozdrowiała od ciężkich kolek Katarzyna *Zaccaria*, kiedy właśnie Doktorowie mieli ordynować oſtatnie Sakramenta. Także na kolki przywrociła zdrowie w Wrześniu tąż wodą pobłogosławioną Jozefowi Stella, ktory był zdeſperowany od Doktorow, á to uzdrowienie było w iednym momencie. Także w iednym momencie zdrow zoſtał Franciſzek Paweł Młodźian od febry maligny, za przyłożeniem podwiązki Sługi Bożey, y napiwſzy ſię kilka kropel tey wody. Tąż ſamą wodą przedźiwną ozdrowiała także iedna Niewiaſta zamężna w Mieście Oſtuni, Imieniem Marya, ta choruiąc na malignę, oſmego dnia ſwoiey choroby była iuż przy końcu żywota; iedna z iey ſłużących radźiła iey, aby ſię udała do Sługi Bożey, á dawſzy ſię iey napić wody przerzeczoney, wnetże do dawnego przyſzła zdrowia. Donata Specchi w dźień Swiętego Tomaſza Apoſtoła, to ieſt dnia 21 Grudnia od Doktorow odſtąpiona, choruiąc na febrę malignę, gdy uſłyſzała o bliſkiey śmierci, prosiła z żywą wiarą o trochę wody Sługi Bożey, ktorey napiwſzy ſię, tego momentu ozdrowiała. Nie byłoby końca, żeby ſię wſzyſtkie chciało wyrażać cuda, ktore czyniła Sługa Boża, tego Roku 1733 niech ſtanie za wſzyſtkie ten, ktory ſię ſtał na Oſobie Grazii nazwiſkiem Veneziana. Wpadła ta Niewiaſta nieſpodźiewanie w apoplexyą y tak prawie umarłą leżąc na ziemi bez znaku życia, bliſka iuż była oddania ducha Bogu; Jeden z przyto-

mnych radźił iey aby śię ofiarowała do Sługi Bożey, á wyiąwszy z zanadrza relikwią (á ta była cząstka Habitu Sługi Bożey) przyłożył iey, y tegoż momentu członki osłabione wzmocniły śię y wstała zdrowa bez żadnego szwanku.

12. Namieniło śię wyżey, iż Sługa Boża w Klasztorze Swiętego Benedykta w Mieście Oria miała Siostr dwie Zakonnicami. Jedna tedy z tych Imieniem Donna Marya Baptysta od Roku 1732, aż do Roku 1733 żyła zawsze chora, iey choroba miała początek od maleńkiey febry, ktora z lecka niszczyła ią. Trwała tak wyniszczona aż do Roku 1734, ktorego czasu bardźiey wzmocniwszy śię febra, odmieniła śię w puchlinę; czyniąc ią wszystkę nabrzmiałą tak, iż nie mogła ani leżeć, ani śię ruszyć. Wiele razy przyimowała Swięty Wiatyk, y od Spowiednika iuż była wyprawiona na śmierć. Prosiła ona Wielebney Siostry o otrzymanie od BOGA zdrowia, żeby mu lepiey mogła służyć, lecz widźiała nadaremne swoie prozby, przeto iedney nocy na końcu Mieca Sierpnia będąc słabą tak dla gorąca tego czasu, á bardźiey od cięźkiey swoiey choroby, niby rozgniewana na Sługę Bożą że ią prętko nieratowała, z tą konfidencyą ktorey iey wrodzona krew pozwalała zawołała: *Siostro moia Rożo Marya; a co śię to stało, żeś zapomniała o mnie nieszczęsney? za co nie uprosisz mi od BOGA tey łaski? ty czynisz dla innych, y dla tyle ludzi w odległych kraiach, a o Twoiey Siestrze zapomniałaś? przynaymniey spraw to, żebym mogła śię ruszyć do Choru y do przyięcia Nayświętszego Sakramentu, a żebym niebyła tak, iak umarłe Ciało.* Naza-

iutrz

iutrz rano gdy iuż dzień był trochę prędzey przed Jutrznią obaczyła wchodzącą do swoiey Celi Sługę Bożą, ktora wyraźnym głosem te słowa do niey rzekła: *Co to iest, co to iest, że się tak bardzo żalisz, badź wesoła bo w Wrześniu będziesz chodziła.* To wyrzekłszy znikneła. Zdała się iedna godźina tysiącem oney chorey oczekiwaiącey naznaczonego dnia swego uzdrowienia, y z podobną chęcią, oczekiwały Zakonnice także skutku obiecanego cudu, y stało się, że pierwszego dnia Września rano Donna Marya Baptista wcale ozdrowiała, zeszła puchlina, przywrociły się siły, y iakby nigdy naymnieyszey przedtym nie cierpiała choroby, tak dalece źi zeszła wolną do Choru na Pacierze Kapłańskie, chodźiła po Klasztorze y powrociła się do zwyczaynych urzędow Klasztoru, ktore w doskonałym zdrowiu aż do dźisieyszego dnia sprawowała, za przyczyną Wielebney swoiey Siostry.

13. Tegoż samego Miesiąca Sierpnia Roku 1735 stał się także drugi cud w Klasztorze Fazańskim. Cierpiała przez Miesięcy sześć nieznośne boleści we wnętrznościach, Siostra Marya Rafaela Falghieri, wszystkich zażywano lekarstw powierzchownych, y wewnętrznych dla iey uzdrowienia, lecz im więcey przykładano lekarstw, tym bardźiey drażniono chorobę, y przyszło do tego, iż nawet y siedźieć nie mogła, á przeto musiała albo leżeć, albo stać na nogach z niewypowiedźianą boleścią. Porzuciła wszystkie lekarstwa, á zaczeła Nowennę do Swiętey Matki codźień schodząc do iey Grobu, y prosząc o iey wielowładną przyczynę, chcąc bydź wolną od tey naprzykrzoney choroby. Gdy nastą-

pił dźień dźiewiąty, ktorego z wielką gorącością gdy śię modliła u Grobu Sługi Bożey, usłyszała po trzy razy stukanie w trunnę, gdźie śię konserwuie iey Ciało, á w ten sam właśnie czas, wyniknela bardzo słodka wonność, ktora napełniła wszystko ono to mieysce, á chora słysząc w sobie wielką radość, została bez boleści y doskonale zdrową. O czym dawszy znać Przełożoney prosiła aby to całemu wiadomo było Zgromadzeniu, dla oddania BOGU chwały y iego Słudze.

13. Siostra Marya Herubina Trisciuzzi, w kwitnącym wieku cierpiąć w prawey ręce skurczenie żył, przez wiele dni boleść tę ponośiła, zażywaiąc wszelkich lekarstw, ktore mogli Doktorowie nayskutecznieysze wynaleść dla wyciągnienia żył skurczonych, lecz zawsze daremnie, przeto strapiona Zakonnica; widząc śię bydź nie sposobną do usług Zakonnych, poszła iak mogła do Przełożoney dla uspokoienia swoich wewnętrznych chęci, opłakuiąc swoy nieszczęśliwy stan, w ktorym śię znaydowała sobie obmierzła, á drugim naprzykrzona. Z początku cieszyła ią Przełożona, lecz potym gromiła mowiąc: iż nie miała ufności w Słudze Bożey, ktora tyle innym pokazała śię łaskawa, y że podobnym sposobem byłaby ku niey, gdyby prawdźiwym sercem udała śię. Pobudzona słowy Przełożoney odeszła do Celi, y kazała sobie związać rękę chorą dyscypliną Sługi Bożey ktorą miała przy sobie, y tak położyła śię na łożku, rano wstaiąc, uczuła rękę wolną od wszelkiey przeszkody, ubrała śię bez pomocy, y powrociła do zwyczaynych swo

ich

ich Zakonnych prac, ſprawuiąc one w doſkonałym zdrowiu napotym.

15. Wiadomość o cudach naſtępuiących ktore ſię ſtały w Roku 1736. y naſtępuiącym 1737. Wielebney Matki Sioſtry Maryi Benedykty Serio, godney Sioſtry Sługi Bożey, y czuyney Przeoryſzy Klaſztoru Fazańſkiego, wyraża tedy ona w iednym liście datowanym 18. dnia Stycznia, iż Witoronciuſzowi y Angeli Semeraro Małżonkom, Obywatelom Fazańſkim, dnia 10 Września Roku 1736. urodził ſię bardzo piękny Syn, ktory w krotkich dniach zachorował na wrzod w gardle, dla ktorego niemogł przełknąć pokarmu; przeto powoli niſzczeiąc na ciele, iuż był wſzyſtek wyſechł. Matka y Krewni mieſzkaiąc przeciwko Forcie Klaſztorney, chcieli wprzod przed ſkonaniem dziecięcia ofiarować go Słudze Bożey, dufaiąc iż za iey przyczyną otrzymałoby łaſkę y zdrowie. Przywoławſzy tedy Wielebney Matki Przeoryſzy, y oddawſzy iey do rąk owo wpuł umarłe dziecię y niemaiące żadnego znaku życia, oprocz bardzo lekkiego odetchnienia, prosili o ofiarowanie onego Słudze Bożey. Przeoryſza użaliwſzy ſię nad nim oddała go Matce Micheli y drugim dwom Zakonnicom, aby go odnieſli do Grobu Wielebney Matki, lecz one wprzod obmyły go wodą ktora ſię zawſze konſerwuie dla chorych w iednym naczyniu z ktorego piiała Sługa Boża, y poſtrzegły, że dziecię za tym obmyciem otworzyło oczy, z czego wzięli dobry znak otrzymania przyſzłey dla niego łaſki. Z tą ufnością w ſercach zeſzły do Grobu, á położywſzy go przez nie iaki czas na trunnie gdzie

odpo-

odpoczywa Ciało Sługi Bożey, z wielką gorącością modliły się za nim. Po skończoney modlitwie odnieśli dziecię Matce, ktora widząc ie trochę rzyzwieysze, przyłożyła go do piersi y wnetże ssało pokarm, od ktorego czasu co raz lepiey się miało, á Rodzice uznali życie swo iego Syna otrzymane z łaski osobliwey Naszey Wielebney Matki.

16. Tegoż Roku, dnia osmego Paźdźiernika, dała znać Wielebney Matce Przeoryszy Siostra Fortyanka iż w Gościnney Izbie iuż dawno znaydował się człowiek nie iaki, ktory klęcząc przed Obrazem Sługi Bożey wielce rzewliwie płakał. Przeto Przełożona zeszła na to mieysce, chcąc zabieżeć potrzebie, y obaczyła iż to był ow człowiek *Stefan Greco* iuż w podeszłym y statecznym wieku, y w wielkim uszanowaniu u wszystkich ludźi tamtego Miasta, przywoławszy go tedy do siebie, chcąc wiedźieć o przyczynie iego łez, usłyszała, iż z tey racyi płakał, ponieważ przyszedł dźiękować Słudze Bożey za cud, ktory uczyniła na iego Zonie Imieniem Jozefa Lerario, będąc bowiem ona od dawnego czasu chorą, á co raz to bardźiey słabieiąc, do ostatniego iuż była przyszła terminu życia, zaczym on dufaiąc opiece Sługi Bożey, posłał prosząc o trochę wody, ktorą udźielaią Zakonnice dla chorych, á dawszy iey kilka kropel, obaczył iż od nich natychmiast poczęła się mieć lepiey, y doskonale przyszła do zdrowia, dla czego przyszedł był umyślnie, aby nie bez łez serdecznych oddał dźięki Słudze Bożey y pokazał tak przed nią, iak przed wszystkiemi Zakonnicami swoię wieczną obligacyą.

17. Na

17. Na początku Liſtopada, Roku 1736, przybył z Miaſta Muro do Fazanu Alexander Gugliemi doſkonały Cerulik, chcąc tam nauki ſwoiey dowody pokazać, ktory z ſobą przywiozł Zonę y dźiecię maiące Mieſięcy pięć. To dźiecię w oſtatnich dniach Grudnia ciężko zachorzało tak, iż od Doktora było opuſzczone. Wyrazić nie można boleści, ktorą ponoſili ſtrapieni Rodźice, patrząc na iuż prawie konaiącego ich Jedynaka, o czym dorozumiały ſię Zakonnice; albowiem pomieniony Cerulik będąc w Klaſztorze dla leczenia iedney Zakonnicy, widźiany był wielce ſmutny y żałoſny nad zwyczay, á ſpytany od onych dobrych Zakonnic o przyczynie ſmutku ſwego, odpowiedźiał: iż iuż umierał prawie iego kochany Jedynak. Cieſzyła go Wielebna Matka Przeoryſza a oraz radźiła, aby go przyſłał do Kłaſztoru, żeby był położony na trunnie Sługi Bożey, z ktorey wiele dźieci umieraiących, zdrowe ich Matkom oddali. Lecz Alexander podźiękował za ich dobrą wolą mowiąc: że iuż Syna iego nie można y ruſzyć z mieyſca, ponieważ w tym czaſie iuż ma duſzę z ſiebie BOGU oddawać. Na zaiutrz rano dnia naſtępuiącego Zona przed dniem obaczyła we śnie iedną Zakonnicę, ktora do niey rzekła, *nie płacz, przyślii, do mnie Syna a o zdrowieie*, niedała wiary ſnu, rozumieiąc w tym iaką lekkość gdyby to mowiła przed Małżonkiem. Około dwudźieſtey godźiny Alexander uczuł w ſobie wewnętrzny inſtynkt, aby poſłał dźiecię do Klaſztoru a nic nieczekaiąc, wźiął go tak iak był konaiący y zawinąwſzy go oddał Matce Przeoryſzy; odebrała go na ręce Przeoryſza, y położyła na trunnie,

gdźie-

gdźie się znayduie zamknione Ciało Wielebney Matki, tam dźiecię zasnęło y trwało tak więcey iak kwadrans. Na ostatek otworzyło oczy, á uśmiechaiąc sie patrzało na Zakonnice około niego będące; znowu potym zasnęło, y tak śpiące odesłali do Domu, gdźie trwało we śnie smacznym aż do dwudźiestey trzeciey godźiny. Obudźiło się wesoło á wźiąwszy pokarm, znowu zasnęło y spało noc całą, y obudźiło się rano zdrowe, czerstwe, właśnie gdyby nigdy nie tylko było konaiące, ale nawet y nie chorowało bardzo mało. Dał znać natychmiast Wielebney Matce Przeoryszy o tym Alexander, pod przysięgą zeznaiąc razem z Doktorem ktory leczył owo dźiecię, otrzymaną przez cud łaskę życia swego Jedynaka ku chwale BOGA y iego Sługi.

18. Z tego co się dotych czas namieniło, może łaskawy Czytelnik łatwo pomiarkować wysoki y chwalebny szacunek, w ktorym nie tylko za żywota, ale nawet y po śmierci swoiey była u wszystkich Nasza Wielebna Sługa Boża, ktory szacunek miasto iakiego umnieyszenia w następuiących latach, tym więcey przyczynia się nieprzerwanym porządkiem ustawicznych cudow, ponieważ iako się wyżey wyraziło od dnia iey śmierci aż do dźisieyszego, żadnego Roku nie było, ktoregoby BOG niepotwierdźił świątobliwośći tey swoiey wierney Sługi iakim nowym y niezwyczaynym cudem. Dla ktorey przyczyny wzbudzony lud wewnętrznym instynktem chcąc ią czymprędzey widźieć uczczoną na Ołtarzach, czynią ustawiczne instancye do Świętey Kongrgacyi *Rituum*. Dla otrzymania Dekretu, żeby

powagą

powagą Apostolską ponowione bydź mogły Processa o iey heroicznych cnotach y cudach, aby mogła potym zacząć się sprawa według swoich zwyczaynych ustaw, y żeby swego czasu mógł się oglądać skutecznie iey dźień Solenney Beatyfikacyi, dla uwielbienia chwalebnego Zakonu Karmelitańskiego w swoiey Roży, jak podobnym sposobem chwałę maią Swięty Zakon Dominikański, przez Swięta Rożą z Limy, y Franciszka Swiętego przez Swiętą Rożą z Witerbu. Miasto zaś Ostuni ktore z tąd ma honor, iż iest Oyczyzną tey Wielkiey Sługi Bożey, niekontentuiąc się dowodem wielkiey stymy y szacunku, ktory oczywiście pokazuie ku tey swoiey nayznaczniey szey Obywatelce dla pamiątki iey osoby, oprocz tego pokazało dowod ku iey Domowi, y całey Familii szacunku, licząc w komput Szlachty Dekretem wydanym dnia 7. Marca Roku 1737. zgodnemi głosy wszystkich Panow y Magistratow, niechcąc tego cierpieć, aby Familia znaczna przez tyle ludźi uczonych, á daleko bardziey znaczniey sza przez przedźiwną świątobliwość Wielebney Roży Maryi, była bez tego honoru y stopniu, przez ktory stopień byłaby rowna wszystkiey Szlachcie y Familiom Prowincyi Baru, albowiem Miasto Ostuni zaszczyca się tym, iż iest policzone między Miasta te, ktore maią w sobie Zgromadzenie Szlachty dobrze urodzoney, zgodney do noszenia wszystkich Orderow y znakow Kawalerskich, Gdy tedy do tak wysokiego stopnia Szlachectwa, wyniosły Familią swo-

ię zasługi Naszey pokorney Sługi Bożey, tym bardźiey możemy wnosić y mieć ufność, że w Niebie skuteczniey stara się będźie o promocyą swoiego ubłogosławienia, dla większego uwielbienia swoiego Zakonu, ktory iest zawsze obfity w nowych coraz świątobliwości Rycerzow, uczczonych od świata, y uwielbionych od Kościoła.

K O N I E C



